



# Historia - W drodze ku przyszłości

XXIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów

Toruń, 21-25 IV 2015

t. 1

redakcja

Mateusz Zmudziński

Toruń 2016

Wydawca: o-historii.pl

Redakcja: Mateusz Zmudziński

Recenzent: dr hab. Wiesław Nowosad

Okładka: Anna Krygier

Korekta: Mateusz Zmudziński

Skład: Mateusz Zmudziński

Toruń 2016

ISBN 978-83-943360-2-8

## Spis treści:

Wstęp	str. 6
Mokrzewska Klaudia	
Alkibiades – zdrajca czy bohater?	str. 7
Okoński Mateusz	
„Składają na ofiarę wszystko, co żywe” – ofiary z ludzi u starożytnych Celtów	str. 21
Stawiski Maciej	
Pobyt Germanów na terenie ziem współczesnej Polski w starożytności	str. 37
Białowąs Justyna Ewa	
Kwestie sporne dotyczące życia księżnej Eufrozyny (ok. 1230 – 1292/1294) w świetle źródeł średniowiecznych	str. 51
Makowski Łukasz	
Obraz krucjat w świetle wybranych pieśni europejskich XII- XIII wieku	str. 65
Modrzyński Paweł Mateusz	
Symbolika kar w dawnym prawie bartnym	str. 79
Rybicka Adriana	
Realia Związków Małżeńskich Władysława II Jagiełły	str. 91
Sobczak Łukasz	
Korespondencja pośpieszna w państwie Zakonu Krzyżackiego w I połowie XV stulecia. Przyczynek do badań nad mobilnością społeczeństwa w średniowieczu	str. 105

Kozłowska Monika	
Mażeńskie prawo majątkowe w miastach polskich na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych	str. 117
Czaja Weronika	
Działalność Jana Szczęsnego Herburta w obronie prawosławia i Rusi	str. 129
Micygała Wojciech	
Polska służba dyplomatyczna w okresie nowożytnym na przykładzie rokowań w Prabutach w 1628	str. 163
Gajewski Artur	
Szlachta ruska wobec finansowania wojny z Moskwą i Kozakami w latach 1654–55	str. 175
Jeżewska Marlena	
Dokumenty ikonograficzne kancelarii królewskiej Jana III Sobieskiego i ich wpływ na politykę królewską	str. 193
Król Andrzej Kazimierz	
Sejmik halicki wobec sejmu walnego w XVII wieku	str. 203
Pater Marta	
Urząd kata na Górnym Śląsku w wiekach od XVI do XVIII	str. 217
Wiśniewska Dorota	
Polskie badania nad aktywnością polityczną kobiet w epoce nowożytnej. Stan obecny i perspektywy	str. 239
Sztachańska Karolina	
Działalność gospodarcza Piotra Chwalczewskiego w dobrach knyszyńskich i w Wielkim Księstwie Litewskim	str. 251

Tomiczek Patrycja	
Edukacja i wychowanie kobiet w świetle pism staropolskich moralistów i pedagogów	str. 261
Waleszczuk Sonia Weronika	
Archiwizacja Internetu w polskim prawie - wyzwania stojące przed archiwistami	str. 271
Dobrowolska Anna	
Kategoria gender w badaniach historycznych a potencjał współpracy interdyscyplinarnej	str. 285
Horonziak Sonia	
Historia nauki o człowieku czyli droga do współczesnej antropologii filozoficznej i politycznej	str. 299

## Wstęp

Niniejszy tom jest pokłosiem konferencji pn. XXIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów, który odbył się w dniach 21-25 kwietnia 2015 roku w Toruniu. Na zjeździe referaty zaprezentowało ponad 330 prelegentów z kilkunastu ośrodków krajowych i zagranicznych. Referenci zapoznawali uczestników z wynikami swoich badań w trakcie kilkunastu paneli tematycznych rozłożonych na cztery dni. Do publikacji wysłano blisko 150 artykułów, z których wymogi redakcyjne spełniło blisko 30 tekstów.

Na łamach tego tomu opublikowane zostały prace adeptów na wszystkich trzech poziomach nauczania akademickiego. Tematyka tomu, pomimo próby rozdzielenia na okres do czasów nowożytnych, jest bardzo różnorodna. Czytelnicy będą mogli zapoznać się tekstami traktującymi chociażby o: życiu księżnej Eufrozyny, związkach małżeńskich Władysława Jagiełły, ikonografikach kancelarii Jana III Sobieskiego, XVII-wiecznych sejmikach, działaniach polskiej nowożytnej służby dyplomatycznej, czy też zbłębić wyzwania stojące przed archiwistami w kwestii archiwizacji internetu.

Pragnę podziękować autorom tekstów za pracę, jaką włożyli w przygotowanie prac oraz recenzentom za wnikliwe zapoznanie się z pracami i cenne uwagi, które wzbogaciły wiele z nich.

Mateusz Zmudziński

## ***Alkibiades – zdrajca czy bohater?***

### **Kim był Alkibiades?**

Alkibiades pochodził ze znanej i wpływowej ateńskiej rodziny, która za swego przodka uważała czczonego jako herosa Eurysakesa, syna Ajasa Telamończyka. Przez matkę należał do znakomitego rodu Alkmeonidów<sup>1</sup>, blisko spokrewniony był z innym wybitnym politykiem ateńskim tamtego okresu, Peryklosem. Urodził się prawdopodobnie około roku 450 p.n.e.<sup>2</sup> Jego rodzicami byli Dejnomacha, córka Megaklesa oraz Klejnias, syn Alkibiadesa.

Klejnias, ojciec Alkibiadesa, walczył na wystawionej na własny koszt trierze z dwuosobową załogą w bitwie Ateńczyków z Persami pod Artemizjum w roku 480 p.n.e., gdzie odznaczył się niezwykłą odwagą<sup>3</sup>. Zginął w 447 roku p.n.e. podczas bitwy pod Koroneją, toczonej przeciw Beotom<sup>4</sup>. Po jego śmierci opiekunem Alkibiadesa i jego młodszego brata Klejniasa został Perykles wraz ze swoim bratem Aryfronem<sup>5</sup>.

W opisach fizycznych przymiotów Alkibiadesa czytamy, że zarówno jako dziecko, młodzieńca oraz dorosłego mężczyznę, cechowało go piękno, wdzięk i naturalny powab, co sprawiało, że wydawał się ujmujący, a jego uroda była wręcz legendarna<sup>6</sup>.

Charakterem również odznaczał się młody Alkibiades spośród rówieśników, którzy liczyli się z jego zdaniem. Jako dziecko pogardzał auletami, dlatego odmówił nauki gry na aulosie, w czym później naśladowali go inni chłopcy. Wyróżniał się też spośród nich odwagą, czego przykładem może być rzucenie się pod koła wozu, który przejeżdżał ulicą,

---

<sup>1</sup> Plut. *Alc.* 1.

<sup>2</sup> G. Lach, *Alkibiades. Wódz i polityk*, Zabrze 2011, s. 10.

<sup>3</sup> Hdt. VIII, 17.

<sup>4</sup> Thuc. I, 113, Plut. *Alc.* 1.

<sup>5</sup> Plut. *Alc.* 1.

<sup>6</sup> Tamże.



na której chłopcy grali w kości, kiedy to wpadły w koleiny drogi, czego skutkiem było zatrzymanie zaprzęgu przez woźnicę. Wykazywał się też uporem i zapalczywością, kiedy podczas ćwiczeń zapaśniczych ugryzł przeciwnika próbując w ten sposób uwolnić się z jego uścisku. Na zarzut, że gryzie jak kobieta, odpowiedział: *Nieprawda! Jak lew!*<sup>7</sup>. Na znaczenie Alkibiadesa i jego pozycję wśród ateńskiej młodzieży wpływ miała jego przyjaźń ze znanym filozofem Sokratesem, u którego podziwiał mądrość i umiejętności retoryczne i dialektyczne, które pozwalały mu pokonywać rozmówców w dyskusjach, dlatego chętnie słuchał jego przemówień i próbował dorównać swojemu mistrzowi<sup>8</sup>.

Alkibiades świetnie przystosowywał się do sytuacji, w jakiej się akurat znalazł, gdy przebywał w Jonii z upodobaniem oddawał się zabawom, w Sparcie prowadził tak surowy tryb życia, że zadziwił tym Spartan, w Tracji był miłośnikiem mocnych trunków i jazdy konnej, a w Persji płacił się w luksusie niczym król królów<sup>9</sup>. Umiejętność ta pozwoliła mu niejednokrotnie zjednywać sobie mieszkańców krajów, do których przybywał, i zdobywać ich zaufanie, ponieważ chociaż początkowo bywali podejrzliwi wobec przybysza, kiedy przyjmował ich zwyczaje, stawali się jego przyjaciółmi.

### **Działalność polityczna Alkibiadesa**

Syn Klejniasa po raz pierwszy jako żołnierz przysłużył się swojej ojczyźnie, walcząc w oddziale Formiona i biorąc udział w bitwach z powstańcami pod Potidają w 431 r. p.n.e.<sup>10</sup> Podczas jednej z nich, wykazując się odwagą i walecznością, został ranny. Uratował go wtedy Sokrates, który osłonił go przed ciosami nieprzyjaciela i zabrał z pola bitwy razem z uzbrojeniem, aby w ten sposób pozwolić mu zachować nie tylko życie, ale i honor<sup>11</sup>. Alkibiades w nagrodę za swoją postawę odznaczony został wieńcem i wracał spod Potidai jako bohater.

Kiedy Alkibiades wrócił do ojczyzny ze swojej pierwszej wyprawy wojennej, Ateny były już zaangażowane w otwarty konflikt ze Spartą. Dyskusja o bezpośrednich przyczynach wybuchu wojny, nazwanej później peloponeską, jest w tym miejscu

---

<sup>7</sup> Plut. *Alc.* 2, tłum. M. Brożek.

<sup>8</sup> Plut. *Alc.* 4, 6.

<sup>9</sup> Plut. *Alc.* 23.

<sup>10</sup> Thuc. I, 56 – 65.

<sup>11</sup> Plut. *Alc.* 7.

niecelowa. Przedstawione zostaną jedynie kolejne jej etapy oraz najbardziej brzemiennie w skutki wydarzenia. Spór ten zapoczątkowany został w 431 roku p.n.e. incydem, podczas którego wojska tebańskie i beockie, należące do spartańskiej symmachii, usiłowały opanować sprzymierzone z Atenami Plateje<sup>12</sup>. Kolejnym krokiem do konfrontacji wojsk obu państw, wspieranych przez licznych sojuszników, było wkroczenie Spartan do Attyki, również w roku 431 p.n.e. Armią spartańską dowodził król Archidamos. Zgodnie z wydanymi przez niego rozkazami żołnierze splądrowali Attykę, a ponieważ nie doszło do bezpośredniej walki obu armii, jesienią wycofali się na Peloponez<sup>13</sup>. Ateńczycy, za radą Peryklesa, będącego ówczynie jednym z dziesięciu strategów kierujących ateńskimi wojskami, schronili się za murami miasta i nie podjęli otwartej walki ze Spartanami, którzy do tego właśnie dążyli. Działania swoje ograniczyli do wysłania 100 okrętów, z załogą liczącą 1000 hoplitów i 400 łuczników, które miały opłynąć Półwysep Peloponeski, zdobywając lub niszcząc kolejne wrogie miasta, rewanżując się tym samym pustoszącym ich kraj Spartanom<sup>14</sup>. Podobny przebieg wojna miała w ciągu następnego roku. W kolejnych latach dochodziło do licznych bezpośrednich bitew, zarówno lądowych jak i morskich, każda ze stron konfliktu dążyła do zniszczenia zaplecza przeciwnika oraz pozyskania nowych sojuszników, nawet państw niegreckich, takich jak chociażby Persja<sup>15</sup>.

Pierwsze lata wojny, najprawdopodobniej 430 – 424 p.n.e., Alkibiades spędził w Abydos i innych miastach i wyspach Jonii, być może Chios, Lesbos czy Efezie. Niewiele wiemy na temat tego, co wtedy robił, najprawdopodobniej korzystał z możliwości jakie dawało mu bogactwo i razem z przyjaciółmi po prostu się bawił<sup>16</sup>. Dopiero w 424 r. p.n.e. ponownie uczestniczył w działaniach wojennych, biorąc udział w wyprawie Hippokratesa do Beocji, której najważniejszym momentem była przegrana przez Ateńczyków bitwa pod Delion. Po porażce wojska ateńskie uciekały, a jeźdźcy, wśród których służbę pełnił Alkibiades, osłaniali uchodzącą z pola bitwy piechotę. Jednym z wycofujących się piechurów był Sokrates, którego syn Klejniasa uratował przed ścigającymi ich żołnierzami

---

<sup>12</sup> Thuc. II, 2 – 4.

<sup>13</sup> Thuc. II, 10 – 12, 18 – 20, 23.

<sup>14</sup> Thuc. II, 13 – 14, 23, 25, 30.

<sup>15</sup> B. Bravo, M. Węcowski, E. Wipszycka, A. Wolicki, *Historia starożytnych Greków*, t. II, Warszawa 2009, s. 168 – 191.

<sup>16</sup> G. Lach, op. cit., s. 28.

beockimi, odwiedzając mu się tym samym za podobnym czynem spod Potidai<sup>17</sup>. W kolejnych kampaniach wojny archidamijskiej Alkibiades prawdopodobnie już nie partycypował<sup>18</sup>.

W takiej sytuacji politycznej Alkibiades rozpoczął swoją karierę w Atenach. Odwaga na polu bitwy, pochodzenie, bogactwo i wpływowi przyjaciele byli przyczyną jego sukcesu jedynie obok talentu mówcy, który zapewnił mu powodzenie i pozwalał zdobywać przychylność współobywateli. Jego zdolności docenił nawet tak wielki retor jak Demostenes, który w swojej mowie przeciw Midiasowi stwierdził, że Alkibiades miał wielki dar wymowy<sup>19</sup>. Potrafił świetnie komponować mowy, trafnie dobierał argumenty i co najważniejsze, odnosił sukcesy jako retor. Wszystko to umożliwiło mu uzyskanie popularności oraz zostanie cenionym politykiem, mającym znaczny wpływ na rozwój wydarzeń w Atenach i podejmowane przez państwo decyzje i działania.

Jako że rodzina Alkibiadesa była zamożna, a jego przodkowie, w tym dziadek ze strony ojca, Alkibiades<sup>20</sup>, pełnił tę funkcję<sup>21</sup>, na początku swojej działalności państwowej został on proksenosem Sparty, przez co spoczywał na nim obowiązek opieki nad postami spartańskimi w Atenach oraz zajmowanie się zagadnieniem stosunków między obu państwami, a także piecza nad spartańskimi jeńcami pojmanymi na Sfakterii w 425 r. p.n.e.<sup>22</sup>, wśród których było 292 żołnierzy, w tym około 120 spartiatów, co było bardzo dotkliwą stratą dla społeczeństwa spartańskiego<sup>23</sup>. Nawiązanie stosunków ze Spartą było pierwszym krokiem syna Klejniasa na ścieżce kariery politycznej. Nie był to jednak łatwy początek związku Alkibiadesa z działalnością na rzecz ojczyzny, ponieważ był on wtedy człowiekiem młodym, mającym niecałe 30 lat, co powodowało, że nie wszyscy traktowali go z szacunkiem i darzyli zaufaniem. Problematycznym był też kierunek jego polityki i strategii prezentowanej współobywatelom, a mającej na celu zerwanie pokoju z 421 r. p.n.e. i ponowne rozpoczęcie walk z wojskami symmachii spartańskiej, czemu zdecydowanie sprzeciwiał się chociażby Nikiasz. Być może jedną z przyczyn prowadzenia

---

<sup>17</sup> Plut. *A/c.* 7.

<sup>18</sup> G. Lach, dz. cyt., s. 32.

<sup>19</sup> Plut. *A/c.* 10.

<sup>20</sup> G. Lach, dz. cyt., s. 34.

<sup>21</sup> Thuc. V, 43.

<sup>22</sup> Plut. *A/c.* 14.

<sup>23</sup> B. Bravo, M. Węcowski, E. Wipszycka, A. Wolicki, dz. cyt., s. 184.

przez Alkibiadesa polityki mającej na celu wznowienie działań zbrojnych przeciw Sparcie i jej sojusznikom była niechęć syna Klejniasa wobec starszego stratega<sup>24</sup>, ale bardziej prawdopodobna wydaje się chęć zdobycia przez niego korzyści, jakie mogłoby mu przynieść zwycięstwo w wojnie. Ewentualne zyski miałyby wymiar zarówno materialny jak i polityczny. Sukces zapewniłby uzyskanie łupów wojennych oraz podniesienie prestiżu Alkibiadesa jako znakomitego stratega i zręcznego polityka, godnego kierowania Atenami. Poza tym, nie wszyscy Ateńczycy byli zadowoleni z ugodowej polityki Nikiasza, która przyniosła straty zarabiającym na wojnie, chociażby wytwórcom uzbrojenia czy szkutnikom<sup>25</sup>. Zawarty w 421 r. p.n.e. traktat pokojowy, który obowiązywać miał przez pięćdziesiąt lat, nie obejmował wszystkich państw wojujących ze sobą, nie przestrzegano też wszystkich jego postanowień, dlatego rzeczywisty pokój w świecie greckim nie zapanował, a działania zbrojne, bezpośrednio między Atenami i Spartą, głównymi jego sygnatariuszami, zostały po kilku latach ponownie podjęte<sup>26</sup>.

Alkibiades zamierzał osiągnąć swój cel poprzez zawarcie sojuszu z dotychczasowymi sprzymierzeńcami Sparty Argiwami, którzy podpisali ze Spartanami traktat zapewniający 30 lat panowania pokoju pomiędzy oboma państwami, a który wygasł w 421 r. p.n.e.<sup>27</sup> oraz wysuwanie zarzutów wobec Nikiasza, aby wskazać, że jego błędem było zwolnienie jeńców pojmanych na Sfakterii, co dotychczas stanowiło kartę przetargową w rękach Ateńczyków, ponieważ wysunęli oni wobec Sparty ultimatum, stanowiące, że jeżeli wrogie wojska ponownie wejdą do Attyki, wszyscy znajdujący się w mieście zakładnicy zostaną straceni<sup>28</sup>, a także niereagowanie, gdy Sparta jednoczyła się z Beocją i Koryntem<sup>29</sup>. Były to tezy głoszone przez Alkibiadesa wśród Ateńczyków, aby podważając autorytet Nikiasza, samemu pozyskać ich przychyłność. Sprzyjała mu również zaistniała sytuacja polityczna oraz stosunki panujące wtedy pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami. Spartanie nie potrafili wyegzekwować od swoich sprzymierzeńców realizacji postanowień pokoju Nikiasza, m. in. zmusić Beotów do wycofania się z leżącego na pograniczu attycko – beockim miasta Panakton, co było jednym z warunków, po których

---

<sup>24</sup> Plut. *A/c.* 14, Thuc. V, 43.

<sup>25</sup> G. Lach, dz. cyt., s. 39.

<sup>26</sup> Thuc. V, 25.

<sup>27</sup> B. Bravo, M. Węcowski, E. Wipszycka, A. Wolicki, dz. cyt., s. 93, 190.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>29</sup> Plut. *A/c.* 14.

spełnieniu Ateńczycy opuściliby zajmowane dotąd twierdze Peloponezu<sup>30</sup>. Sukces syn Klejniasa odniósł kiedy w 420 r. p.n.e. do Aten przybyli spartańscy posłowie, Filocharydas, Leont i Endios, którzy chcieli zawrzeć kolejne układy normalizujące stosunki między oboma państwami. Rada chętnie ich przyjęła i zgodziła się z ich postulatami. Alkibiades sprytnie uprzedził jednak wystąpienie posłów przed zgromadzeniem, spotkał się z nimi i przekonał ich, żeby nie podawali się za posłów i nie przyznawali się, że stają przed zgromadzeniem jako pełnomocnicy Sparty, w zamian za co on sam przekona Ateńczyków do zachowania pokoju i oddania im miasta Pylos. Ta zmienność postawy przybyłych Spartan oraz fakt, iż Panakton zostało przez oddaniem Atenom zrównane z ziemią, wzbudziły zaskoczenie i zdziwienie oraz gniew i złość Ateńczyków, co sprawiło, że ich misja poselska okazała się bezskuteczna<sup>31</sup>.

Triumf związany z odprawieniem posłów spartańskich miał miejsce w roku 420 r. p.n.e., równoległe z wybraniem Alkibiadesa na stratega<sup>32</sup> oraz zawarciem dzięki niemu sojuszu Aten z Argos, Mantineą i Elidą, państwami leżącymi na Peloponezie. Mimo podpisania tego układu, między Atenami i Spartą nadal pozostawał w mocy pokój z 421 r. p.n.e.<sup>33</sup> Nie znaczy to jednak, że przestrzegano zawieszenia broni i nie toczono lokalnych walk. Już w 419 r. p.n.e. wojska ateńskie i sprzymierzone z nimi oddziały argiwickie pod wodzą Alkibiadesa udały się na Peloponez i skłoniły mieszkańców Patraj do połączenia miasta murami z morzem oraz pełnego sojuszu z attyckim hegemonem<sup>34</sup>. Stamtąd skierowały się w stronę wojującego z Argos Epidauros, którego zdobycie pozwoliłoby skrócić drogę z Ajginy do Argos, co znacznie ułatwiłoby Ateńczykom poruszanie się po Półwyspie. Argiwickowie pustoszyli ziemię epidauryjską, ale pod koniec lata 419 r. p.n.e. powrócili do domów. To samo uczynił Alkibiades, który wraz z tysiącem hoplitów udał się do Aten<sup>35</sup>.

Niedługo potem ponownie wybuchł spór pomiędzy Argos a Epidauros, wspieranym przez Spartę. Przedstawiciele wrogich obozów, Trazyllós i Alkifron reprezentujący sprzymierzeńców Argos oraz król Sparty Agis, bez porozumienia ze swoimi oddziałami,

---

<sup>30</sup> Thuc. V, 18.

<sup>31</sup> Plut. *Alc.* 14, 15; Thuc. V, 42 – 46.

<sup>32</sup> B.T. Carey, J.B. Allfree, J. Cairns, *Wojny starożytnego świata. Techniki walki*, Warszawa 2008, s. 87.

<sup>33</sup> Thuc. V, 42 – 48.

<sup>34</sup> Plut. *Alc.* 15; Thuc. V, 52.

<sup>35</sup> Thuc. V, 53 – 55.

zawarli porozumienie obejmujące czteromiesięczne zawieszenie broni. Mimo niezadowolenia sojuszników każdej ze stron, zostało ono uszanowane i dopiero interwencja Alkibiadesa doprowadziła do zerwania tego pokoju i rozstrzygnięcia konfliktu w bitwie. Dlatego też Argiwoie oblegali i zdobyli miasto Orchomenos, a potem doprowadzili do walk pod Mantineą<sup>36</sup>. Stoczono je w 418 r. p.n.e., wojska spartańskie pokonały wtedy oddziały Argiwów, Ateńczyków, Mantinejczyków i ich stronników, co ostatecznie rozwiało nadzieje związane z paktem Aten z Argos, Mantineą i Elidą.

Mimo przegranej bitwy pod Mantineą, Alkibiades cieszył się popularnością i zaufaniem współobywateli. Dowodzone przez niego wojska regularnie odbywały wyprawy na terytorium Peloponezu. Ogromna ofiarność publiczna, czynienie nakładów na wystawianie chórów tragediowych i dotychczasowe zasługi dla kraju powodowały, że na jego występki patrzono z przymrużeniem oka. Niektórzy jednak z niepokojem patrzyli na jego chęci wyróżnienia się spośród innych obywateli, byli oburzeni jego zuchwałością i pełnym zbytku trybem życia. Tak jak wcześniej, Alkibiades wzbudzał różne, często sprzeczne emocje wśród ludu.

Alkibiades, niezrażony dotychczasowymi problemami i niepowodzeniami, kusił Ateńczyków wizją pokonania Sparty poprzez zajęcie Sycylii. Nie ukrywał też, że pragnie uczestniczyć w tej eskapadzie jako dowodzący nią strateg<sup>37</sup>. W tym celu lobbował za wyprawą do Syrakuz, do których Ateny już wcześniej wysyłały swoje siły wojskowe, będące pomocą dla przychylnych im Syrakuzan, a które sprzyjały obecnie Spartanom. Pomysłowi podboju wyspy przeciwny był Nikiasz, który zdawał sobie sprawę, że jej stolica jest dobrze chroniona<sup>38</sup>. Ostatecznie sukces odniosły mowy Alkibiadesa, przekonujące, że dzięki zajęciu Sycylii Ateńczycy zyskają, oprócz korzyści ekonomicznych, m. in. zdobyciu kosztowności z sycylijskich świątyń i skarbców miejskich<sup>39</sup>, także silne wsparcie w dalszej wojnie ze Spartą<sup>40</sup>, a jego ideę zaczęto w 415 roku p.n.e. wcielać w życie<sup>41</sup>. Dla niego samego nie była to wyłącznie ekspedycja na Sycylię, ale wstęp do dalszych ekspansji,

---

<sup>36</sup> Thuc. V, 56 – 74.

<sup>37</sup> Thuc. VI, 16.

<sup>38</sup> Plut. *Alc.* 17.

<sup>39</sup> Thuc. VI, 8.

<sup>40</sup> Thuc. VI, 18.

<sup>41</sup> B.T. Carey, J.B. Allfree, J. Cairns, dz. cyt., s. 87.

marzył o zdobyciu Kartaginy czy Italii<sup>42</sup>. W swoim przemówieniu wygłoszonym przed zgromadzeniem, na prywatne pobudki skłaniające Alkibiadesa do podjęcia wyprawy na Sycylię, zwrócił uwagę Nikiasz, aby w ten sposób zniechęcić obywateli ateńskich do wyrażenia zgody na jego propozycję<sup>43</sup>.

Ostatecznie zdecydowano, że strategami w rozpoczynającej się wojnie zostaną Nikiasz, jako doświadczony, rozważny żołnierz oraz Alkibiades i Lamachos, syn Ksenofanesa, dwaj odważni, ale lubiący niebezpiecznie ryzykować dowódcy<sup>44</sup>. Kiedy ukończono przygotowania i statki gotowe były do wypłynięcia w stronę Sycylii, okazało się, że nie mogą one wyruszyć z powodu przypadającego na tą porę dwudniowego święta ku czci Adonisa. W tym samym czasie uszkodzeniu uległo wiele kolumn z podobiznami Hermesa, nazywanych hermami, z których odłamano wystające części. W społeczeństwie pojawiły się różne próby wyjaśnienia tej sytuacji – mówiono, że dokonali tego Koryntyjczycy, aby Ateńczycy uznali to za złą wróżbę i nie płynęli do Syrakuz będących ich kolonią, inni twierdzili, że winni są nadużywający czystego wina młodzieńcy. Ponieważ sprawę potraktowano bardzo poważnie przez kilka kolejnych dni omawiano ją na zebraniach rady i ludu. Ostatecznie oskarżenie o profanację obrzędów kultowych wysunął przeciw Alkibiadesowi i jego przyjaciółom Androkles, który na świadków powołał niewolników i metojków<sup>45</sup>.

Świadkowie wskazani przez Androklesa twierdzili, że Alkibiades wraz ze swoimi przyjaciółmi Teodorosem i Pulytionem niszczył pomniki Hermesa oraz urządził, pod wpływem wina, własną procesję kultową, która miała przedrzeźniać oficjalną. Skargę o bezbożność Alkibiadesa względem bogiń Demeter i Persefony wniósł Tesselos, syn Kimona<sup>46</sup>. Syn Klejniasa od razu odparł te zarzuty i pragnął poddać się śledztwu i udowodnić swoją niewinność, musiał jednak objąć dowództwo i wyruszyć na Sycylię. Sytuacja stała się bardzo napięta, ponieważ wojsko, którym dowodził Alkibiades musiało, mimo oskarżeń ciążyących na swoim wodzu, wypłynąć w planowanym kierunku. Postawa żołnierzy budziła jednak niepewność w nieprzyjaciółach syna Klejniasa, którzy obawiali się,

---

<sup>42</sup> Plut. *A/c.* 17, Thuc VI, 90.

<sup>43</sup> Thuc. VI, 12.

<sup>44</sup> Plut. *A/c.* 18, Thuc. VI, 8.

<sup>45</sup> Plut. *A/c.* 19, Thuc. VI, 27 – 28.

<sup>46</sup> Plut. *A/c.* 19.

że zgromadzenie potraktuje go pobłażliwie, ponieważ potrzebuje jego usług na wojnie, może też okazać się zbyt łagodne, jeżeli będzie miało na względzie także inne sukcesy Alkibiadesa, takie jak chociażby pozyskanie do wyprawy wojsk argiwskich i mantinejskich. Z tego powodu postanowiono przesunąć termin sądu nad Alkibiadesem na czas po jego powrocie z Sycylii, mimo tego że oskarżony chciał bronić się przed podejrzeniami i oczyścić się z zarzutów zanim podejmie wyprawę, a co było bardzo korzystne dla jego przeciwników, którzy czas jego nieobecności mogli spędzić na kolejnych próbach oczerniania jego osoby<sup>47</sup>.

Ateńczycy szybko zmienili zdanie co do wpływu Alkibiadesa na zbezczeszczenie herm i profanację misterii i samego celu tych aktów. Po opuszczeniu przez wojska i samego oskarżonego miasta, zaczęto wysuwać przeciw niemu coraz to nowe i cięższe zarzuty. Uznano, że dąży on do przewrotu politycznego i przejęcia władzy, a pomny na poprzednie przypadki tyranii, lud ateński pragnął tego uniknąć<sup>48</sup>. Tezy o absolutystycznych zapędach głosili jego wrogowie, być może Diokledjas i Teukros<sup>49</sup>, wykorzystując jego brak możliwości do obrony. Mimo tego, że nie przedstawili żadnych silnych dowodów świadczących o winie Alkibiadesa, udało się im przekonać obywateli, że należy go wezwać i postawić przed sądem<sup>50</sup>. Z tego powodu wysłano po niego okręt, ale zabroniono pojmania go siłą ponieważ obawiano się, że w sytuacji zmuszenia Alkibiadesa do udania się do Aten, podlegli mu żołnierze wzniesą bunt i dojdzie do bratobójczych walk<sup>51</sup>. Alkibiades uprzedził jednak ruch swoich przeciwników i wraz z częścią swoich wojsk uciekł do Italii, wydał też Syrakuzom Messanę, aby miasta tego nie mogli zdobyć Ateńczycy. Alkibiades nie usłuchał wezwania swoich współobywateli, dlatego ci skazali go zaocznie na karę śmierci, konfiskatę majątku oraz postanowili o rzuceniu na niego przekleństwa przez wszystkich kapłanów i kapłanki<sup>52</sup>. Tak potraktowany syn Klejniasa podjął decyzję o udaniu się na wygnanie.

Pierwszą przystanią szukającego schronienia Alkibiadesa było miasto Turie w Italii, skąd następnie udał się na Peloponez, do Argos i Sparty, która stała się jego zastępczą

---

<sup>47</sup> Plut. *Alc.* 19 – 20, Thuc. VI, 29.

<sup>48</sup> Thuc. VI, 60.

<sup>49</sup> Plut. *Alc.* 20.

<sup>50</sup> Plut. *Alc.* 20, Thuc. VI, 53.

<sup>51</sup> Plut. *Alc.* 21, Thuc. VI, 61.

<sup>52</sup> Plut. *Alc.* 22, Thuc. VI, 61.



ojczyzną<sup>53</sup>. Spartanie wezwali go do swojego państwa oraz dali mu gwarancję osobistego bezpieczeństwa<sup>54</sup>, w zamian za co obiecał im pomoc w walce z Atenami. Alkibiades szybko przyswoił sobie panujące tam zwyczaje, Plutarch pisze, że widziano, jak *zapuszcza włosy na golonej głowie, jak kąpie się w zimnej wodzie, je chleb jęczmienny, spożywa czarną zupę*<sup>55</sup>, czym zjednał sobie Spartan.

Alkibiades nie tylko przyjęciem spartańskich obyczajów zaskarbił sobie przychylność i zaufanie dotychczasowych wrogów. Nieoceniony okazał się jego dar wymowy, dzięki któremu zręcznie odparł argumenty oponentów i przekonał Spartan do pospieszenia z pomocą broniącym się przed atakiem ateńskim Syrakuzom oraz wzmocnienia Dekeleji, której zdobycie w 413 r. p.n.e. pozwoliło siłom peloponeskim blokować statki handlowe Aten<sup>56</sup>. Dokonał tego już podczas pierwszego przemówienia przed spartańskim zgromadzeniem, zapewniając jego członków o swojej lojalności i korzyściach, jakie uzyska Sparta kiedy postąpi zgodnie z jego radami.

Wkrótce pozycja Alkibiadesa stała się na tyle silna, że dotychczasowi wrogowie liczyli się z jego opinią przy podejmowaniu kolejnych strategicznych dla ich państwa decyzji. Przykładem tego może być chociażby rola, jaką odegrał syn Klejniasa podczas rozstrzygnięcia kwestii udzielenia przez Spartę wsparcia państwom chcącym wystąpić z ateńskiego Związku Morskiego. Chciały to uczynić miasta Chios, Lesbos i Kydzykos, i powstał spór co do tego, komu w pierwszej kolejności pomóc. Za wysłaniem posiłków Lesbijczykom opowiadała się Beocja, natomiast Kydzykos uzyskało poparcie perskiego satrapy, stronnika Sparty, Farnabadzosa<sup>57</sup>. Alkibiades radził iść z pomocą Chijczykom, Spartanie zaufali jego argumentom i skierowali swe wojska w kierunku Jonii, którą oderwali od Aten<sup>58</sup>. Stało się to możliwe dzięki zaangażowaniu Alkibiadesa w walki i jego wskazówkom kierowanym do spartańskich strategów. Jego zasługi zostały przez jednych docenione, natomiast przez innych, ambitnych i żądnych zdobycia wysokiej pozycji

---

<sup>53</sup> Wskazaną trasę ucieczki Alkibiadesa podaje Plutarch z Cheronei, natomiast Tukidydes pisze, że miejscem, do którego syn Klejniasa się udał było miasto Killene w Elidzie. Bezspornym jest jednak, że ostatecznie Alkibiades znalazł się w Sparcie.

<sup>54</sup> Thuc. VI, 88.

<sup>55</sup> Plut. *A/c.* 23, tłum. M. Brożek.

<sup>56</sup> Plut. *A/c.* 23, Thuc. VI, 89 – 92.

<sup>57</sup> Plut. *A/c.* 24.

<sup>58</sup> Plut. *A/c.* 24.

polityków, zaczął być traktowany jak groźny rywal, którego należy zneutralizować. Wrogi był wobec niego również spartański król Agis, którego żona Timaja urodziła Alkibiadesowi syna<sup>59</sup>. Syn Klejniasa zorientował się, że ponownie znalazł się w niebezpieczeństwie. Nie mógł jednak wrócić do Aten, szukał więc schronienia na dworze satrapy perskiego Tissafernesa<sup>60</sup>.

Polityka prowadzona przez Alkibiadesa w Sardes miała na celu utrzymanie impasu panującego pomiędzy wojskami ateńskimi i spartańskimi, a który zostałby przerwany dzięki wsparciu armii perskiej którejkolwiek ze stron konfliktu. Na takie postępowanie zgodził się Tissafernes<sup>61</sup>. Alkibiades nie był jednak wiernym sojusznikiem Persa. Kiedy nastroje wśród ateńskich polityków się zmieniały i znaczenie zdobywali ludzie popierający syna Klejniasa, zaczął on wspierać wojska ateńskie. Wziął udział w bitwie morskiej pod Abydos, następnie uczestniczył w zajęciu miast takich jak Kydzykos, Selymbria czy Byzantion. Aktywne włączenie się do wojny po stronie Aten oraz zmieniające się w mieście władze, które wyraziły zgodę na powrót Alkibiadesa do ojczyzny, umożliwiły mu opuszczenie dworu satrapy i ponowne pełnienie służby na rzecz swojego kraju<sup>62</sup>.

Alkibiades został w Atenach przyjęty jak zasłużony dla ojczyzny bohater. Przemówił do współobywateli na zgromadzeniu, które ponownie wybrało go na stratega, a także postanowiło zwrócić skonfiskowane wcześniej mienie i odwołać rzucone na niego przekleństwa<sup>63</sup>. Jego powrót przypadł w dniu urządzanego ku czci Ateny święta nazywanego Plynteriami, co niektórzy przyjmowali jako znak niezadowolenia bogini z jego przybycia do rodzinnego polis<sup>64</sup>. Po misteriach eleuzyńskich syn Klejniasa wyruszył na wyprawę przeciw wojskom spartańskim, jednak już pierwsza próba zdobycia nieprzyjacielskiego przyczółku okazała się niepowodzeniem, ponieważ mimo zwycięstwa w bitwie, Ateńczykom nie udało się zająć miasta Andros. Kolejne porażki, utrata części trier spowodowana lekkomyślnością sternika Antiocha i jego nieposłuszeństwem wobec rozkazów Alkibiadesa, oraz podburzanie przez jego oponentów ludności Aten, sprowadziły

---

<sup>59</sup> Plut. *A/c.* 23.

<sup>60</sup> Plut. *A/c.* 24, 25.

<sup>61</sup> Plut. *A/c.* 25.

<sup>62</sup> Plut. *A/c.* 27 – 31.

<sup>63</sup> Plut. *A/c.* 32 – 33.

<sup>64</sup> Plut. *A/c.* 34.

na syna Klejniasa gniew współobywateli, którzy odwołali go ze stanowiska dowódcy i wybrali innych strategów<sup>65</sup>.

Zaistniała sytuacja zmusiła Alkibiadesa do podjęcia kolejnej tułaczki i ucieczki przed wrogami, nie tylko z Aten, ale także Sparty i Persji. Syn Klejniasa, ze względu na prowadzony tryb życia, naraził się wielu osobom, dlatego niemożliwe jest dokładne wskazanie kto bezpośrednio przyczynił się do jego śmierci w 404 roku p.n.e.<sup>66</sup>

### Ocena działalności Alkibiadesa

Zanim dokona się oceny Alkibiadesa, uważam, że warto zwrócić uwagę na to, jak sam o sobie mówił. Podczas przemówienia do Spartan, po tym jak trafił na Peloponez uciekając przed Ateńczykami w 415 roku p.n.e. powiedział: *Kocham moją ojczyznę, nie gdy mnie ona krzywdzi, lecz gdy korzystam w niej z pełni praw obywatelskich. Nie uważam, że występuję teraz przeciw ojczyźnie, lecz raczej, że nie istniejącą dla mnie ojczyznę pragnę odzyskać. Prawdziwie miłuje ojczyznę nie ten, kto niezastużenie ją utraciwszy przeciw niej występuje, ale ten, kto z tęsknoty za nią wszelkimi sposobami usiłuje ją odzyskać<sup>67</sup>.* Słowa te pokazują jak postrzegano wtedy patriotyzm i obowiązek przywiązania do ojczyzny – tylko obywatel, jako pełnoprawny członek wspólnoty musiał służyć ojczyźnie, osoba pozbawiona praw obywatelskich, wygnana i skazana na karę śmierci była z obowiązku działania dla dobra państwa zwolniona, ponieważ nie będąc obywatelem nie była członkiem polis, nie miała ojczyzny, która wymagałaby od niej zachowania wierności. W takiej sytuacji znalazł się właśnie Alkibiades. Został wygnany z Aten, nie był więc już Ateńczykiem, pozbawiony został praw obywatelskich, a mimo tego chciał w przyszłości do Aten wrócić. Byłoby to jednak możliwe tylko po zmianie władzy w państwie, dlatego też podejmował różne, niekiedy bardzo kontrowersyjne działania, jak sprzyjanie wrogom Aten, których dążeniem było pozbawienie władzy osób, będących jego przeciwnikami, a które aktualnie rządziły Atenami. Taka postawa pokazuje, że jego celem była służba Atenom, jednak takim Atenom, które chciałyby przyjąć go z powrotem i w których mógłby

---

<sup>65</sup> Plut. *A/c.* 34 – 36.

<sup>66</sup> Plut. *A/c.* 36 – 39.

<sup>67</sup> Thuc. VI, 92.

kontynuować swoją działalność polityczną<sup>68</sup>. Na pewno trudno jednoznacznie ocenić takie postępowanie, zwłaszcza w obecnych realiach politycznych. Wątpliwości co do oceny tej postaci mieli jednak już współcześni Alkibiadesowi, czego przykładem mogą być słowa zawarte w komedii Arystofanesa „Żaby” z 405 roku p.n.e.: [Miasto Ateny] *Kocha go i nienawidzi, pragnie aby wrócił*<sup>69</sup>.

Dzisiaj, zgodnie ze Słownikiem Języka Polskiego<sup>70</sup>, zdrajcą nazywamy kogoś, kto działa na szkodę swojego kraju, narodu, czy odstępuje od wyznawanych wartości i ideałów. W zasadzie Alkibiades spełnia wymienione w tej definicji warunki, działał na szkodę ojczyzny. Gdyby żył w naszych czasach bez wątpienia nazywany byłby przez wszystkich zdrajcą. Jednak wydaje się, że nie możemy oceniać go przez pryzmat współczesnych norm. Skoro Ateńczycy ponownie mu zaufali i obdarzyli stanowiskiem stratega, powierzyli po raz kolejny los państwa w jego ręce, to nie mogli go potępiać, dlaczego więc my mielibyśmy to robić? Moim zdaniem, Alkibiadesa nie możemy uznać za zdrajcę, dlatego że chciał zwycięstwa Aten, nie ich upadku. Czy był więc bohaterem? Dla Ateńczyków był, dzięki niemu odnosili sukcesy w wojnie peloponeskiej, dlatego myślę, że my też możemy go uważać za bohatera, nie nieskazitelnego, ale jednak bohatera. Zresztą gdyby nim nie był, nie pamiętalibyśmy o nim po prawie dwóch i pół tysiącu lat.

---

<sup>68</sup> G. Lach, dz. cyt., s. 98 – 99, I.Ptaszek, *Najstarsza tradycja biograficzna Alkibiadesa – źródła jego legendy*, Kraków 2003, s. 69 - 74.

<sup>69</sup> Plut. *Alc.* 16, *Ar. Ra.* 1424 – 1425, tłum. J. Ławińska-Tyszkowska.

<sup>70</sup> <http://sjp.pwn.pl/szukaj/zdrajca.html>, [dostęp z dnia 22.04.2015 r.].

**Streszczenie:**

Alkibiades był znanym ateńskim politykiem i strategiem działającym w czasie wojny peloponeskiej. Służbę publiczną rozpoczął mając niecałe 30 lat, przez co początkowo niełatwo było mu zdobyć posłuch i szacunek wśród współobywateli. Odnosił sukcesy, doprowadził do realizacji swoich planów, takich jak wyprawa wojsk ateńskich na Sycylię. Jego powodzenie nie trwało jednak długo. W 415 r. p.n.e. został wygnany z Aten, dlatego rozpoczął działalność na rzecz Sparty, ponieważ wierzył, że tylko porażka Aten w wojnie doprowadzi do zmiany władzy w jego ojczyźnie, co spowoduje, że będzie mógł do niej wrócić. Alkibiades spędził też pewien czas na dworze satrapy perskiego w Sardes, gdzie udał się z powodu przymusu opuszczenia Sparty odmawiającej mu dalszego prawa azylu. Pod koniec wojny, a zarazem swego życia, Alkibiades powrócił do ojczystego miasta, stanął na czele jego wojsk walczących z armią spartańską, poniósł wtedy jednak klęskę militarną, przez którą jego współobywatele ponownie znali go za wroga, pozbawili stanowiska stratega i zmusili do kolejnej ucieczki z państwa. Z powodu takiego postępowania, kilkakrotnego zmieniania poparcia udzielanego różnym stronom konfliktu, Alkibiades stał się jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci tamtego okresu. Jego zachowanie już w starożytności wywoływało skrajnie różne emocje i oceny, niektórzy wielbili go z powodu sukcesów jakie odnosił na scenie politycznej oraz wojskowej, inni potępiali go za zbyt wystawny i beztroski tryb życia i oskarżali o różne przestępstwa. Trudno jednoznacznie ocenić tę postać. Powyższy artykuł ma jednak na celu próbę odpowiedzi na pytanie, czy możemy Alkibiadesa nazywać zdrajcą czy bohaterem, za kryteria oceny przyjmując wzorce i normy, którymi kierować mogli się starożytni.

**Słowa kluczowe:**

Alkibiades, wojna peloponeska, patriotyzm, zdrada, polityka.

**Summary:**

Alcibiades was one of the most popular Athenian politicians and commanders during the Peloponessian War. Born in 450 BC. Member of aristocratic family called Alcmaeonidae. Successful politician, orator and military commander. Despite aforementioned successes his popularity wasn't longlasting. In 415 BC Alcibiades was expelled from Athens, therefore he began to help Sparta in the war against the Athens. He believed, that if he wanted to come back to Athens the change of authorities was needed. In his opinion the only way to change authorities was to defeat Athens. What's more Alcibiades spent some time in the Tisphernes, Persian statesman, mansion in Sardes, where he went after he had been forced to leave Sparta. At the end of the Peloponessian War and also at the end of his life, Alcibiades return to his native polis and became a commander of Athenian army again. His military failures caused anger and hostility of Athens inhabitants. Athenians deprived Alcibiades commander functions and expelled him from his homeland again. Alcibiades life was an inspiration for numerous histories and plays in both antique and contemporary literature. His biography is so colorful and rich that although it's almost 2500 years since he died, he is still present in our culture.

**Key words:**

Alcibiades, politics, Athens, Sparta, peloponessian war.

### ***„Składają na ofiarę wszystko, co żywe” – ofiary z ludzi u starożytnych Celtów***

Ludzie składani byli w ofierze bogom od czasów bardzo odległych. Aby nie szukać daleko, warto przytoczyć tutaj przykład z jednego z najważniejszych dla współczesnej cywilizacji tekstów, a mianowicie – ze Starego Testamentu. W Księdze Rodzaju (Rdz 22, 1-18) czytamy, że Jahwe domaga się od Abrahama ofiary z syna – Izaaka. Na kartach historii przykładów na próby prześlągania istot wyższych ofiarą z człowieka szukać można wśród wielu kultur i ludów, zamieszkujących niemal wszystkie zakątki świata. Aby nie wybiegać poza obszar śródziemnomorski – składanie ludzi w darze dla bóstw poświadczane jest wśród Greków, Rzymian, Kartagińczyków, czy chociażby Egipcjan. Z tego korowodu ludów nie wyłamują się również Celtowie, których obrzędy stanowią przedmiot niniejszego omówienia.

Interesujące nas zjawisko znalazło odbicie w szerokim wachlarzu źródeł. Proceder ten potwierdzają przede wszystkim antyczne przekazy pisane, z relacjami Strabona, Cezara czy Lukana na czele. Pisarze antyczni w swoich dziełach często wspominają o barbarzyńcach i praktykowanym przez nich obrzędach. Należy pamiętać jednak, iż jest to zazwyczaj obraz skrzywiony, niedokładny lub sptycony. Wynika to z faktu, iż nawet najbardziej wnikliwy obserwator nie mógł w całości zrozumieć obcej – z jego punktu widzenia – duchowości i religijności. Trudno wyobrazić sobie, aby jakikolwiek Grek czy Rzymianin został wprowadzony przez Celtów w przepelnione mistyką rytuały. Teksty greckie i rzymskie naznaczone są także stronniczością, nie są wolne od uprzedzeń. Należy pamiętać, że dla „organizmów państwowych”, z których wywodzili się antyczni pisarze, Celtowie często byli zawziętymi wrogami, z którymi na przestrzeni wieków prowadzone były liczne wojny. Ukazywano ich przez to w rodzimej tradycji jako dzikich barbarzyńców, łaknących krwi ludzkiej i pozbawionych wszelkich cech człowieka cywilizowanego, tj. Rzymianina czy Greka. Podsumowując – przekazy pisane służyć nam mogą za dowód istnienia krwawego rytuału składania ofiar z ludzi, ale należy je z wymienionych wyżej względów przyjmować z dużą dozą ostrożności.

Drugą kategorią źródeł, umożliwiających poznanie omawianego zagadnienia są szeroko rozumiane źródła archeologiczne. Niestety – jako „świadczenia milczące”, są one trudne do jednoznacznej interpretacji. Do tego typu źródeł zaliczyć należy przede wszystkim szczątki ludzkie (najczęściej szkielety lub ich fragmenty). Szczególnie cenne do poznania interesującego nas rytuału są znaleziska tzw. ciał bagiennych, czyli zdeponowanych w torfowiskach szczątków ludzkich, rozsianych po całej Europie północnej, a nieraz zachowanych w zaskakująco dobrym stanie. Duża wartość poznawcza tych znalezisk wynika z faktu, iż noszą one na sobie często ślady obrzędów – podcięte gardła, amputowane kończyny, ślady obrażeń zadawanych różnymi narzędziami. Niejasny kontekst zadawania tak licznych ran na poszczególnych ciałach nasuwa myśl, że mogą one mieć pochodzenie obrzędowe, kultowe. Przy interpretacji tej grupy źródeł należy wykazać się jednak szczególną ostrożnością – nie wiemy na pewno, czy rzeczywiście były to osoby przeznaczone dla bogów. Równie dobrze mogli to być przestępcy, samobójcy, czy akcydentalne ofiary nie dających się powiązać z religijnością zabójstw. Do grupy źródeł archeologicznych, będących świadectwem sprawowania przez Celtów krwawych obrzędów, mogą być także zabytki sztuki bądź inne przedmioty. Przedstawienia odciętych kamiennych głów, postaci wyposażonych w sztylety, czy bogów topiących ludzi w naczyniach można zapewne wiązać ze składaniem w ofierze ludzi istotom boskim.

Jak już zostało wyżej powiedziane – Celtowie nie byli jedynym ludem, który składał ofiary z ludzi. W tym miejscu zastanowić się należy, co powodowało, że ludzkie życie było aż tak powszechnie składane w ofierze. Trudne będzie oczywiście jednoznaczne odtworzenie podstaw i roli opisywanego rytuału, jednak warto taką próbę podjąć. Pierwsze ważne pytania, jakie pojawiają się przy badaniu obrzędowości ludów starożytnych brzmią: czym była ofiara w świecie antycznym? Jakie posiadała znaczenie i jakie formy przybierała? Samo słowo „ofiara” pochodzi z łaciny (łac. *sacrificium*, ang. *sacrifice*) i oznacza tyle, co „uczynić świętym”<sup>1</sup>. Używając najprostszej definicji ofiara jest darem dla istoty wyższej lub innej zwierzchniej siły, który przekonywać ma odbiorcę do korzystniejszego spojrzenia na darczyńcę<sup>2</sup>. Ta prosta definicja nie wyczerpuje jednak całkowicie możliwości interpretacyjnych. Dar dla bogów pełnił

---

<sup>1</sup> J. H. M. Beattie, *On understanding sacrifice* [w:] *Sacrifice*, red. M. F. C. Bourdillon, M. Fortes, Londyn 1980, s. 29

<sup>2</sup> K. Dowden, *European Paganism. The realities of cult from antiquity to the Middle Ages*, Londyn-Nowy Jork 2000, s. 170

także rolę pomostu między światem widzialnym, namacalnym, a niedostępnym dla ludzi światem bogów i duchów. Ofiara w tym ujęciu jest także podtrzymaniem więzi z istotami wyższymi, której pielęgnację powierzyli kolejnemu pokoleniu przodkowie<sup>3</sup>. Zatem, poza pewnego rodzaju wymianą na linii człowiek-bogowie, poświęcenie przedmiotu, zwierzęcia lub w interesującym nas przypadku – człowieka, odwołuje się do tradycji danego ludu i stanowi immanentną część jego kultury duchowej. Składanie darów wiąza także badacze z tzw. rytuałami przejścia, zarówno w kontekście życia ludzkiego (tj. narodziny, dorastanie, małżeństwo, starość, śmierć), jak i w ujęciu przyrodniczym – wiele świąt osadzonych jest w okresach przesilania, początku pór roku, lub w okresie poprzedzającym zbiory. Właśnie te okresy były niejako naturalnymi okazjami do przywoływania bogów do ingerencji w sprawy ziemskie<sup>4</sup>.

Jak wiemy na podstawie źródeł zarówno pisanych, jak i archeologicznych, dary dla istot wyższych przybierały rozmaite formy. Tutaj pojawia się kolejne pytanie – czy (przykładowo) złożony w świętym źródle przedmiot miał taką samą wartość, jak złożona na ołtarzu ofiara z istoty żywej? Zagadnienie to było już wielokrotnie poruszane w literaturze, dlatego też warto zwrócić uwagę na wiodące głosy w tej dyskusji. Miranda Green wskazuje, iż człowiek był ofiarą o wartości najwyższej, zaraz za nim znajdowały się inne istoty żywe (tj. zwierzęta), a w dalszej kolejności badaczka umieściła przedmioty nieożywione (tj. broń, narzędzia, etc.) i dary odnawialne (tj. żywność)<sup>5</sup>. Nieco inny pogląd na tę sprawę wyraża Richard Bradley<sup>6</sup>, który stwierdza, iż należy wyraźnie oddzielić od siebie przedmioty materialne od istot żywych i nie zestawiać ich ze sobą pod kątem reprezentowanej wartości. Te pierwsze miały wg badacza stanowić jedynie dar wotywny, drugie natomiast stanowiły ofiarę *sensu stricto*. Harry Fokkens w swoim referacie, wygłoszonym w 2001 roku na konferencji *Warfare, violence and slavery in prehistory and protohistory*,) wysunął kontrargument do hipotezy Bradleya i stwierdził, że dary w postaci broni związane są z męskimi rytuałami przejścia i należy je traktować (w odróżnieniu od ujęcia Bradleya) jako ofiary w pełnym tego słowa znaczeniu<sup>7</sup>. Kontrowersje dotyczą zatem głównie przedmiotów nieożywionych. Co jednak ważniejsze, obaj badacze jednogłośnie przyznają, że ludzie stanowili ofiarę szczególną. Powyższy wniosek zamyka rozważania na

---

<sup>3</sup> I. Bradley, *The power of Sacrifice*, Londyn 1995, s. 29

<sup>4</sup> M. Green, *Dying for the Gods*, Charleston 2002, s. 20

<sup>5</sup> M. Green, *Celtic Myths*, Austin, s. 68

<sup>6</sup> R. Bradley, *The passage of Arms*, Cambridge 1990, s. 37

<sup>7</sup> Za: M. Green, *Dying for the Gods*, s. 22



temat samego daru i pozwala otworzyć analizę obrzędu składania ofiar z ludzi u starożytnych Celtów.

Jak zostało wcześniej powiedziane – informacji o obrzędzie składania ofiar z ludzi u Celtów szukać należy w dwóch, głównych grupach źródeł – w przekazach pisanych oraz w materiale archeologicznym. Rozpocznijmy od analizy materiału historycznego.

Wielu pisarzy podejmowało tematy związane z ludami barbarzyńskimi. Dokonywanie przez te społeczności ofiar z ludzi nie uciekło uwadze żadnego z ważniejszych pisarzy starożytnych. Rytuał ten nie jest jednak jednorodny – różne były okoliczności i metody uśmiercania ludzi na ofiarę bogom. Jak zaznaczy Gary Cunliffe, należy odróżnić ludzi zabitych wyłącznie dla celów czysto ofiarnych od tych, których mordowano w ramach przepowiadania przyszłości<sup>8</sup>. Właściwym tematem niniejszego opracowania są ofiary przebłągalne, dlatego też wróżbiarstwo potraktujemy jedynie w sposób skrótowy. Spośród pisarzy antycznych, na ten temat wypowiada się bezpośrednio Diodor z Sycylii, który opisuje celtycki obrzęd spoglądania w przyszłość, polegający na przebiciu sztyletem przepony człowieka i odczytywanie losu z upływu jego krwi, upadku i konwulsji (*Biblioteka historyczna*, V,31). Podobny ton nosi relacja Strabona w jego *Geografii* (IV, 4, 5). Według geografa uderzano człowieka w tył głowy mieczem, a następnie przepowiadano przyszłość z jego ruchów. O zastosowaniu człowieka w celach profetycznych wspomina także Tacyt (*Roczniki*, XIV, 30) przy okazji opisu szturm na sanktuarium druidów na wyspie Anglesey.

Zjawisko składania ofiar z ludzi przybierało różne formy, co zauważa wielu badaczy, zajmujących się tą tematyką<sup>9</sup>. Dla uporządkowania tych informacji, wyróżnić należy poszczególne rodzaje śmierci ofiarnej : powieszenie, spalenie, utopienie i zakopanie żywcem. Jak zauważyła Bożena Gierek – odpowiadają one czterem żywiołom i są z nimi nierozzerwalnie połączone<sup>10</sup>. Nie jest to bynajmniej przypadek – religia Celtów, tak jak inne religie świata starożytnego przenikają się ze zjawiskami zachodzącymi w środowisku. Wiele obrzędów praktykowano w powiązanych z cyklem wegetacji roślin okresach. Nie powinno zatem dziwić, że sprawowanie ofiar także znajduje pokrycie w siłach natury. Z tego schematu wyłamuje się

---

<sup>8</sup> B. Cunliffe, *Starożytni Celtowie*, Warszawa 2003, s. 233

<sup>9</sup> m. in. B. Cunliffe, dz. cyt., s. 233, C. Eulere, *The Celts – first masters of Europe*, Londyn 1993, s. 114; M. Green, *Exploring the World of the Druids*, Londyn 1997, s. 71).

<sup>10</sup> B. Gierek, *Druidyzm współczesny. Kontynuacja, czy nowoczesne zjawisko?*, Przegląd Religioznawczy, nr 3/4 (193, 194) (1999), s.

jednak kilka praktyk kultowych, o których wspominają antyczni pisarze. Przykładowo – Diodor Sycylijski wspomina, że „ku czci bogów” wbijano na pal więźniów, składając przy tym ofiary z innych przedmiotów lub zwierząt „na wielkich stosach” (*Biblioteka Historyczna*, V, 32, 5-6). Również Tacyt, w swoim przekazie dotyczącym podboju Brytanii wymienia „ogień, krzyż i stryczek” (*Roczniki XIV*, 33), jako metody uśmiercania schwytanych obywateli rzymskich podczas powstania królowej Budyki. Opisujący te same wydarzenia Kasjusz Dion podaje (*Historia rzymska LXII*, 7), jak to po kolejnym odniesionym zwycięstwie dokonywano wbicia na pal schwytanych Rzymianek w lesie poświęconym bogini Andate. Wspomniane powyżej sposoby uśmiercania ludzi budzą jednak pewne wątpliwości, zwłaszcza co do ich sakralnego wymiaru.

Wróćmy jednak do wymienionych wyżej czynności, które z pewnością wiązały się z czczeniem bogów. Podstawową charakterystykę tychże obrzędów znajdziemy w źródłach historycznych. Lukan, w swoich *Farsaliach (Wojnie Domowej)*, przywołał imiona bóstw celtyckich, czczonych ofiarami – Teutatesa, Esusa i Taranisa. Poza samymi imionami wskazał również, że ofiary im składane są „krwawe i dzikie” (*Farsalia I*, 443-447). Uzupełnieniem relacji starożytnego pisarza są średniowieczne komentarze do jego dzieła. Jeden z nich, dokonany przez Arnulfusa Aurelianusa, rozszerza zapis Lukana. Z przekazu Aurelianusa dowiadujemy się, że ludzie przeznaczeni dla Teutatesa byli topienia, składani w ofierze Esusowi – wieszani i ćwiartowani, a poświęceni Taranisowi – paleni w drewnianych kukłach<sup>11</sup>. Podobny opis zawarty został w kolejnym komentarzu do Wojny Domowej Lukana, zwanym *Commenta Bernensia*. Autor dokumentu przypisuje Teutatesowi-Merkuremu umiłowanie krwi ludzkiej. Metoda uśmiercania, którą znajdziemy w tym dokumencie różni się nieco w stosunku do relacji przywoływanego wcześniej Aurelianusa – ofiary dla tego boga mają być „chwytane za szyję i duszone”<sup>12</sup>.

Wszyscy wymienieni wyżej bogowie celtyccy pojawiają się w jednym z najważniejszych źródeł do poznania ostatnich chwil niepodległej Galii – w *Pamiętnikach o Wojnie Galijskiej*, pióra Juliusza Cezara. Wódz rzymski potwierdza wprost i bez żadnych aluzji istnienie wśród adwersarzy Rzymu obyczaju składania ofiar z ludzi (O Wojnie Galijskiej VI, 16). Co ciekawe, zdaniem Johna MacCullocha, ofiara z żywej istoty w ujęciu Cezara miała charakter niejako

---

<sup>11</sup> Za: J. Molenda, *Ofiary z ludzi od faraonów do Wikingów*, Warszawa 2013, s. 165

<sup>12</sup> Za: A. Bartnik, *Zarys wierzeń plemion celtyckich*, Kraków 2013, s. 148-149

transakcji między siłą wyższą, a darczyńcą<sup>13</sup>. Taka interpretacja ma swoje podstawy w przekazie rzymskiego wodza, który wyraźnie wskazuje, iż ofiary z ludzi składani są bogom tylko i wyłącznie w chwili niebezpieczeństwa lub choroby, czyli w momencie bezpośredniego zagrożenia życia. Taka informacja pozwala zauważyć, iż ofiara z człowieka miała stanowić swoiste zastępstwo – bogowie zadowolić się mieli ofiarą, „pozostawiając w spokoju” zagrożoną wcześniej osobę darczyńcy. W dziele Cezara znajdziemy także informacje na temat panteonu celtyckiego. Bezpośrednio o ofiarach z ludzi w tym kontekście pisał Cezar opisując kompetencje Marsa-Taranisa, któremu Galowie *składają na ofiarę wszystko, co żywe* (*O Wojnie Galijskiej* VI, 17). Szczególnie ciekawym zagadnieniem, poruszonym przez Cezara jest kwestia przeprowadzania przez niektóre plemiona masowej ofiary z ludzi przy pomocy ogromnych, drewnianych kukieł. Głos autora *Wojny Galijskiej* nie jest jedynym przekazem, w którym znajdziemy odniesienie do tej kwestii. O obrzędzie tym wspomina także Strabon (*Geografia* IV, 4, 5), pisząc:

*„Zbudowawszy olbrzymią konstrukcję ze słomy i drewna, zapelniali ją bydłem, dzikimi zwierzętami oraz istotami ludzkimi, składali następnie płonącą ofiarę z całej tej konstrukcji.”*

Jest to na tyle wyjątkowy rytuał, że warto poświęcić mu kilka słów. Przede wszystkim zaznaczyć należy, iż oba przytoczone świadectwa (tj. Strabona i Cezara) wywodzą się z zaginionego dzieła Posejdoniosa, który podróżował do Galii i spisał traktat poświęcony jej mieszkańcom. Wokół tego obrzędu narosło wiele komentarzy i interpretacji, z których niektóre zasługują na zaprezentowanie i omówienie. Na ten temat wypowiedała się m.in. Nora Chadwick – autorka monografii poświęconej starożytnym druidom. Sugerowała ona, odnosząc się do relacji Strabona, iż w drewnianej kukle nie umieszczano stworzeń żywych, lecz uśmiercano je przed spaleniem<sup>14</sup>. Interpretacja ta nie zgadza się jednak z przekazem Cezara, który zaznacza, iż w momencie podpalenia konstrukcji znajdujące się w niej ofiary były wciąż żywe. Niezależnie od samej formy składania tej ofiary, posiadała ona także wydźwięk innego rodzaju. Zainteresowali się tym obrzędem także socjologowie, z Malcolmem Hamiltonem na czele. Zaznacza on, że obecność niszczycielskiego żywiołu, połączona z krzykiem ofiar, dymem i zapachem palonego tłuszczu, pozostawała na długo w świadomości i pamięci społeczności. Uczucie przynależności i uczestnictwa w czymś mistycznym, połączone ze stymulacją wszystkich

---

<sup>13</sup> J. MacCulloch, *The Religion of the Ancient Celts*, Edynburg 1911, s. 233

<sup>14</sup> N. Chadwick, *The Druids*, Cardiff 1966, s. 21

zmysłów i świadomością boskiej obecności, wskazuje Hamilton jako środek do uwalniania społecznego napięcia<sup>15</sup>. Dodatkowo, rytuał ten spajał wspólnotę zaangażowaną w jego organizację, co dodatkowo wzmacniało jego społeczny wymiar<sup>16</sup>. Omawiana ceremonia spełniała zatem ściśle określoną rolę – poza wymiarem sakralnym była elementem cementującym życie społeczności, a także pozwalała zaspokoić ludzkie instynkty.

W literaturze popularnonaukowej spotkać się można z twierdzeniem, iż omawiane kukły przybierały kształty antropomorficzne. Nie jest oczywiście możliwe odtworzenie wyglądu owych konstrukcji, jednak hipotezę tę próbują podtrzymywać niektórzy naukowcy. W związku z tym, że ludzie byli głównym i najcenniejszym dobrem składanym w ofierze, drewniana kukła mogła przybrać formę ludzką, aby jeszcze bardziej podkreślić wartość tego podarunku<sup>17</sup>. Również badacze, zajmujący się symboliką, wysuwają twierdzenie, iż drewniana konstrukcja w kształcie człowieka mogła być odbiciem i wyobrażeniem społeczności, które ową ofiarę składało<sup>18</sup>. Przytoczone wyżej rozważania są jednak trudne do jednoznacznego rozstrzygnięcia i nie da się ich wystarczająco podeprzeć przekonującymi argumentami.

Jak już zostało wyżej powiedziane – ofiary z ludzi wśród starożytnych Celtów przybierały różne formy. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na inną, bardzo ważną kwestię, a mianowicie – w jaki sposób wybierano osoby przeznaczone na ofiarę.

Źródła antyczne w kontekście omawianego obrzędu wymieniają określone grupy ludzi. Na przykład Tacyt (*Germania* 12) wskazuje, iż w społeczeństwie Germanów poświęcano skazanych i zdrajców. Łączy się ten przekaz z relacją Cezara (*O Wojnie Galijskiej* VI, 16), dzięki której wiemy, że dla bogów celtyckich *najmilsze są ofiary z tych, których przyłapano na kradzieży, rozboju, czy w ogóle na jakichś wykroczeniach*. W dalszym ciągu narracji wódz rzymski wspomina jednak o ofiarowywaniu niewinnych w sytuacji, gdy zabraknie przestępców. Również zdaniem Diodora z Sycylii ofiary stanowili głównie więźniowie (*Biblioteka Historyczna* V, 32, 6). W przekazie Tacyta (*Roczniki* XIV, 30) znajdziemy także informację, że kapłani celtyccy mieli *uważać za rzecz godziwą, by krew jeńców ofiarowywać na ołtarzach*. Na podstawie wymienionych źródeł możemy pokusić się o twierdzenie, że składani w ofierze

---

<sup>15</sup> M. B. Hamilton, *The sociology of religion*, Londyn 1995, s. 130

<sup>16</sup> M. Green, *Dying for the Gods*, s. 69

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> C. Tilley, *Metaphor and Material Culture*, Oxford 1999, s. 38

przez Celtów ludzie w pewien sposób pozostawali poza społecznością – albo byli z niej usunięci na skutek odstępstw od prawa (jak skazańcy i przestępcy), bądź nie należeli do niej z oczywistych względów (jak jeńcy wojenni). Niektórzy badacze wskazują również, że przeciwwagą dla odstępców od prawa były także osoby wysoko urodzone<sup>19</sup>. Rzeczywiście – wysoka pozycja społeczna ofiary mogła zwiększać jej wartość w oczach bogów, co zresztą znajduje swoje odbicie w innym rytuale celtyckim, tj. w obrzędzie obcinania głów pokonanym wrogom. Szczególnie wysoko ceniono w tym względzie głowy osób wysoko urodzonych i zasłużonych<sup>20</sup>. Czy podobnie było z ofiarami z ludzi? Co do tego nie mamy pewności.

Przejdźmy w tym miejscu do analizy drugiej grupy źródeł, pozwalających poznać obrzęd uśmiercania ludzi celem zadowolenia istot wyższych, tj. do źródeł archeologicznych.

Nie tylko przekazy pisane poświadczają mordowanie ludzi przez Celtów w celach religijnych. Również wydobywane z ziemi zabytki archeologiczne stanowią pozostałość po tych obrzędach. Na wstępie zaznaczyć jednak należy, że niewiele zabytków przeszłości można bezsprzecznie powiązać z omawianym obrzędem, a w porównaniu do niepozabawionych plastyczności opisów autorów starożytnych, materiał archeologiczny potwierdzający zwyczaj składania ludzi w ofierze bogom, jest przede wszystkim milczący i trudny do jednoznacznej interpretacji. Badania prowadzone na licznych stanowiskach, a także przypadkowe odkrycia dokonane na terenie prawie całej Europy dostarczyły jednak materiałów, które dają się połączyć z przekazami antycznymi lub wręcz uzupełniają obraz stworzony na podstawie słowa pisanego.

Najważniejszymi stanowiskami, objętymi wieloletnimi badaniami, które dostarczyły materiału pozwalającego lepiej poznać religijność celtycką, jest grupa sanktuariów z terenów północno-wschodniej Francji, z których najlepiej przebadane są Gurnay-sur-Aronde i Ribemont-sur-Ancre<sup>21</sup>. Pełny opis tych stanowisk zawarty został w licznych pracach Jeana Luisa Brunaux<sup>22</sup>. Pierwsze z wymienionych miejsc kultu leżało na terenie belgijskiego plemienia Bellowaków. Stanowisko zostało ramowo datowane na IV-I wiek p.n.e. Końcową datę

---

<sup>19</sup> M. Ipping-Petterson, *Human Sacrifice in Iron Age Northern Europe: The Culture of Bog Bodies*, Leiden 2011, s. 24

<sup>20</sup> A. Bartnik, dz. cyt., s. 62-63

<sup>21</sup> J. Koch (red.), *Celtic culture. A Historical Encyclopedia*, Santra Barbra-Denver, Oxford 2006, s. 1550

<sup>22</sup> J. L. Brunaux, *Gaulois. Rituels Celtiques de la Gaule Independente*, Paryż 1996; Tenze, *Die keltischen Heiligtümer Nordfrankreichs [w:] Heiligtümer und Opferkulte der Kelten*, red. A. Haffer, Stuttgart 1995, Tenze, *The Celtic Gauls: Gods, Rites and Sanctuaries*, Londyn 1988

użytkowania sanktuarium wyznaczono na moment, w którym wszystkie drewniane konstrukcje wewnątrz ogrodzenia świątyni spłonęły<sup>23</sup>. Poza ogromem inwentarza, odnaleziono na omawianym stanowisku około sześćdziesięciu ludzkich kości, noszących na sobie ślady nacinania, co niektórzy badacze wiążą z obrzędem składania ofiar z ludzi<sup>24</sup>. Znaleździśko to może być także pozostałością po swego rodzaju trofeum wojennym, podobnym do odnalezionego w Ribemont-sur-Ancre, o czym za moment. W Gurnay odkryto także kilka ludzkich czaszek, które prawdopodobnie były wystawione na widok publiczny<sup>25</sup>, co wiązać możemy ze wspomnianym już wcześniej kultem odciętej ludzkiej głowy, istniejącym wśród Celtów. Drugie ze wspomnianych stanowisk, leżące na północny-wschód od omawianego już Gurnay – Ribemont, również dostarczyło interesującego materiału. Poza granicami świątyni odnaleziono ponad dziesięć tysięcy ludzkich kości. Co ciekawe – wśród tego ogromu ludzkich pozostałości nie znalazł się ani jeden fragment czaszki (!), co pozwala wnosić, iż głowy zdeponowanych w tym miejscu ludzi zostały oddzielone i złożone gdzieś indziej. Sugeruje się, że owe znaleździśko to pozostałości po swego rodzaju „pomniku”, instalacji, na której umieszczono szczątki poddanych wcześniej dekapitacji wrogów<sup>26</sup>. Nie wiadomo także, ile dokładnie osób zostało złożonych w tym miejscu. Niektórzy wyliczają, że mogło być to nawet osiemdziesiąt osób<sup>27</sup>. Powyższe przykłady odkryć archeologicznych dają się wiązać z omawianym rytuałem, chociaż powiązanie to jest oparte jedynie na domysłach i słabych przesłankach. Trudno jest je połączyć także z przytoczonymi wcześniej przekazami pisanymi. Istnieją jednak takie znaleździśka, które nawiązują do tradycji spisanej przez historyków greckich i rzymskich. Jednym z takich zabytków jest tzw. Kocioł z Gundestrup, a właściwie jedna z przedstawionych na jego dekoracji scen. Chodzi tutaj o fragment, oznaczony w literaturze przedmiotu sygnaturą C6574<sup>28</sup>, przedstawiający grupę stojących jeden za drugim wojowników, nad którymi (w drugim pasie) zostały umieszczone przedstawienia konnicy. Na lewo od tych rzędów umieścił artysta postać nadnaturalnych rozmiarów, prawdopodobnie boga lub kapłana, trzymającą człowieka nad naczyniem. Całe wyobrażenie idealnie

---

<sup>23</sup> B. Cunliffe, dz. cyt., s. 247

<sup>24</sup> Np. B. Maier, *Die Religion der Kelten*, Monachium 2003, s. 114

<sup>25</sup> J. L. Brunaux, *Die keltischen Heiligtümer Nordfrankreichs [w:] Heiligtümer und Opferkulte der Kelten*, red. A. Haffer, Stuttgart 1995, s. 64

<sup>26</sup> B. Maier, *Celts. A history from earliest times to the present*, Notre Dame, s. 53

<sup>27</sup> P.S. Wells, *Iron Age: Ritual [w:] European Prehistory*, red. S. Milisauskas, Nowy Jork 2011, s. 442-446

<sup>28</sup> J. H. Andersen, *The Gundestrup Cauldron: New Scientific and Technical Investigations*, *Acta Archeologica*, 76 (2005), s. 6

koresponduje z przytoczonymi we wcześniejszej części niniejszego wywodu informacjami, zawartymi w komentarzach do *Farsaliów* Lukana, wg których ofiarę poświęconą Teutatesowi należało utopić.

Najważniejszą jednak grupą znalezisk, które pozwalają poznać obyczaj składania ofiar z ludzi są wspomniane we wstępie ciała bagienne. Kwestią trudną do rozstrzygnięcia jest tutaj intencjonalność, celowość deponowania ludzi w bagnach i torfowiskach. Jak jednak zauważa Eammon Kelly, zjawisko składania ludzi w bagnach należy łączyć z powszechnym w pradziejach obyczajem deponowania wszelkiego rodzaju darów w wodzie lub ziemi<sup>29</sup>. W celu analizy i wysunięcia konkretnych wniosków konieczne będzie poszerzenie perspektywy i przyjrzenie się także ciałom pochodzącym spoza terenów zamieszkałych przez Celtów. Spora bowiem część znalezisk bagiennych pochodzi z obszarów, na które celtyckie osadnictwo nigdy nie dotarło, chociaż zauważane są na nich wyraźnie wpływy celtyckie. Występują one głównie na terytoriach zamieszkałych przez ludy protogermańskie i germańskie, co sugeruje, że także te społeczności składały w ofierze ludzi. Odnośnie tego zagadnienia pojawia się w literaturze stwierdzenie, że niejednokrotnie pisarze antyczni przypisywali niektóre cechy jednych ludów, społecznościom innym. Szczególnie silnie daje się to zauważyć na przykładzie Celtów i Germanów, co zauważył Jerzy Kolendo<sup>30</sup>, a także Karol Modzelewski<sup>31</sup>. Podobieństwa, jakie stwierdzono pomiędzy ciałami odnajdowanymi na terenach zajętych przez Germanów, a tymi, które objęło osadnictwo Celtów, stawiają badaczy w trudnej sytuacji. Jednak te wspólne dla obu grup znalezisk cechy, jak i wspomniane powyżej przenoszenie informacji przez starożytnych pisarzy z jednego ludu na drugi, pozwalają porównywać ciała bagienne pod kątem dokonywanych na nich obrzędów. Biorąc pod uwagę te przesłanki, w pierwszej kolejności zaprezentujemy szczątki pochodzące z terenów celtyckiej ekumeny, a następnie przytoczone zostaną przykłady ciał pochodzących spoza terenów zajętych bezpośrednio przez Celtów. Z uwagi na ograniczoną objętość niniejszego opracowania, szczegółowo opisane zostaną tylko pojedyncze przykłady ciał, które posiadają najdokładniejsze opracowania.

Jako pierwsze omówimy ciało tzw. Człowieka z Cloneycavan, które zostało odnalezione na terenie hrabstwa Meath (we wschodniej Irlandii). Stan zachowania tych szczątków

---

<sup>29</sup> E. Kelly, *Secrets of the bog bodies*, Archeology Ireland vol. 20, no. 1 (2006), s. 30

<sup>30</sup> J. Kolendo, *Wstęp* [w:] Tacyt, *Germania*, tłum. T. Płóciennik, Poznań, s. 27

<sup>31</sup> K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 24-27

pozostawia wiele do życzenia – brakuje rąk i całej dolnej połowy ciała. Ubytki te powstały jednak w momencie wydobywania ciała z torfu. Na zachowanej części ciała z Cloneycavan odkryto jednak także obrażenia, które możemy wiązać z rytualną śmiercią ofiary. Człowiek ten zmarł na skutek uderzenia w tył głowy tępym narzędziem, co można powiązać ze wspomnianym wcześniej przekazem Strabona o uderzaniu ofiary w tył głowy. Połamane żebra sugerują, że otrzymał on kilka ciosów w klatkę piersiową<sup>32</sup>. Zdaniem niektórych badaczy człowiek z Cloney-cavan wywodził się z warstwy arystokratycznej. Argumentuje się tę tezę przede wszystkim faktem, iż zmarły miał używać swego rodzaju żelu do włosów – substancji, która utrzymywała jego fryzurę w charakterystycznym porządku. Ten wyjątkowy atrybut poddano szczegółowym analizom, które pozwoliły określić, iż omawiana substancja powstała na bazie żywicy i olejków roślinnych, importowanych z terenów północnej Hiszpanii lub południowej Francji<sup>33</sup>. Posługiwanie się kosmetykiem o tak odległym pochodzeniu sugeruje, iż omawiana osoba miała być przedstawicielem wyższej warstwy społecznej. Jeśli rzeczywiście człowiek z Cloney-cavan był przedstawicielem uprzywilejowanej części społeczeństwa, to kłóci się to z przekazami antycznymi, które nakazują szukać potencjalnych ofiar wśród zdrajców, zbiegów i jeńców wojennych.

Kolejnym ciałem, które rzuca pewne światło na interesujący nas rytuał jest ciało pochodzące z Lindow, odkryte w 1984 roku. W tym samym miejscu odkryto także pozostałości kilku innych osób, które jednak nie zachowały się w tak fantastycznym stanie, dlatego też omówimy tylko znalezisko najlepiej zachowane i przebadane. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku człowieka z Cloneycavan, tak i tym razem ciało nie zachowało się w komplecie – brakuje przede wszystkim dolnych kończyn. Dostyc zagadkowe są okoliczności śmierci tego młodego mężczyzny. Tuż przed śmiercią miał być duszony, otrzymał następnie kilka ciosów w głowę, a następnie podcięto mu gardło<sup>34</sup>. Stwierdzenie podczas analiz aż trzech rodzajów obrażeń niektórzy badacze wiążą z rytuałem tzw. potrójnej śmierci, czyli próby ułaskawienia trójki bogów za jednym razem, poprzez zadanie ofierze różnych (dla każdego boga innych) obrażeń<sup>35</sup>. W tym przypadku analizy wykazały również, że osobnik ten był dobrze odżywiony,

---

<sup>32</sup> M. Giles, *Iron Age bog bodies of north-western Europe. Representing the Dead*, *Archeological Dialogues* 16 (1) 2009, s. 85

<sup>33</sup> M. Ippington-Petterson, dz. cyt., s. 24

<sup>34</sup> M. Green, *Dying for the Gods*, s. 87

<sup>35</sup> B. Cunliffe, dz. cyt., s. 235



nie chorował poważnie na żadne schorzenia, ani nie trudnił się ciężką pracą<sup>36</sup>. Te przesłanki pozwalają wnosić, iż, podobnie jak człowiek z Cloneycavan, mężczyzna złożony w bagnie Lindow był przedstawicielem elity społecznej.

Jak już zostało wspomniane – ciała bagienne pochodzą także spoza terenów celtyckiej ekumeny. Szczególnie dużo występuje ich na terenie Danii, Holandii i północnych Niemiec. Jednym z takich ciał jest człowiek z Grauballe (nieopodal Silkeborga). Człowiek ten został zabity poprzez podcięcie gardła, chociaż jego ciało nosi ślady także innych obrażeń, m.in. uderzeń w głowę<sup>37</sup> – mamy tutaj bezpośrednie powiązania do dwu omówionych już wcześniej ciał. Najbardziej znanym jednak przykładem ciała bagiennego z terenów Danii jest tzw. człowiek z Tollund. W chwili śmierci ten mężczyzna miał ok. 40-50 lat, na co wskazują zmiany reumatyczne w jego klatce piersiowej<sup>38</sup>. Przyczyną jego śmierci było uduszenie – na jego szyi zachowała się pętla, na której został powieszony, a na jego ciele brak jakichkolwiek innych obrażeń. Był on złożony w bagnie bardzo starannie, co świadczy o tym, że jego śmierć otoczono szacunkiem i czcią, co wskazuje na sakralny charakter jego przejścia do zaświatów.

Na szczególną uwagę zasługują jeszcze dwa ciała, należące do osób, które pozwolą nam wyznaczyć kolejną (po więźniach, odstępcach od prawa, osobach uprzywilejowanych) grupę ludzi, którzy mogli być składani w ofierze. Chodzi w tym miejscu o ciała pochodzące z Yde (Holandia) i Kayhausen (Niemcy). Pierwsze z ciał, należące do nastoletniej dziewczynki, nie nosi na sobie żadnych obrażeń. Dziewczyna ta została uduszona sznurem, który zachował się na jej szyi. Ciało kilkuletniego chłopca, odnalezione w Kayhausen zostało kilkakrotnie zranione nożem, a dziecko zmarło prawdopodobnie na skutek upływu krwi<sup>39</sup>. Wiek ofiar zmusił badaczy do poszukiwania powodu uśmiercania tak młodych osób. Obecnie próbuje się tłumaczyć ten akt stanem zdrowia chłopca z Kayhausen i dziewczyny z Yde. Oboje cierpieli oni na pewne dysfunkcje organizmu, uniemożliwiające samodzielne poruszanie się – chłopiec cierpiał na niedorozwój bioder, dziewczyna natomiast cierpiała na zaawansowaną skoliozę<sup>40</sup>. Zjawisko to nie ogranicza się do dwóch wymienionych przykładów. Pewne znamiona niepełnosprawności

---

<sup>36</sup> M. Giles, dz. cyt., s. 83

<sup>37</sup> M. Green, *Dying for...*, s. 87

<sup>38</sup> Tamże, s. 122

<sup>39</sup> G. Granite, A. Bauerochse, *X-Ray Fluorescent Spectroscopy and its application to the Analysis of Kayhausen Boy [w:] Der Junge von Kayhausen und die Haut aus dem Bereler Moor: Neueste Untersuchungsergebnisse aus Museumsjournal Natur und Mensch*, red. M. Fansa, E. Jopp, K. Puschel, Oldenburg 2010, s. 89

<sup>40</sup> J. Deen, *Bodies from the bog*, Boston 1998, s. 31

nosiła także kobieta z Huldremose, niektóre szkielety odnalezione na terenie sanktuarium w Danebury, w Folly Lane, czy na stanowisku w Leonding<sup>41</sup>. Można zatem pokusić się o stwierdzenie, iż dysfunkcje fizyczne niejako predestynowały naznaczoną nimi osobę do roli ofiary. Niejasne natomiast pozostają tutaj motywacje takiego postępowania. Prawdopodobnie jednak niedoskonałości cielesne były różnorako odbierane w świecie starożytnym – albo jako dar, naznaczenie przez bogów, albo jako piętno, znak gniewu bożego, etc. W zależności od przyjętej interpretacji możemy snuć rozmaite teorie na temat składania w ofierze niepełnosprawnych. Jeśli założymy pozytywne znaczenie deformacji, społeczność mogła chcieć złożyć taką osobę w ofierze, gdyż tego typu dar miał wyższą wartość i lepiej zadowalał bogów. Jeśli natomiast przyjmujemy interpretację negatywną, to usunięcie niepełnosprawnych ze społeczności mogło mieć na celu uśmierzenie gniewu bogów<sup>42</sup>.

Jak pokazują powyższe przykłady z terenów całej Europy, rytuał składania ofiar z ludzi występował powszechnie na terenie naszego kontynentu. Najważniejszy jest jednak fakt, iż analiza znalezisk archeologicznych pozwoliła nam rozszerzyć zasób wiadomości, które posiadaliśmy dzięki przyjrzeniu się przekazom pisanim. Podsumowując całościowo nasze rozważania możemy pokusić się o wysunięcie pewnych wniosków, dotyczących omawianego rytuału. Po pierwsze – należy bezsprzecznie przyjąć, iż zjawisko składania ofiar z ludzi wśród Celtów rzeczywiście istniało i nie jest to wytwór „antyceltyckiej” propagandy rzymskiej i greckiej.

Praktykowanie tego szczególnego rodzaju kultu znalazło swoje odbicie nie tylko w konkretnych dziełach historycznych, powstałych poza środowiskiem samych Celtów, ale także w materiale archeologicznym, pochodzącym z całej rozciągłości celtyckiej ekumeny. Analizowany materiał był zatem bogaty i możliwy do różnorodnej interpretacji, co wpływało pozytywnie na jakość i poprawność formowanych na jego podstawie wniosków, jednak zmusza do ostrożnego podchodzenia do ostatecznych konkluzji.

Akt ofiary przeprowadzano na rozmaite sposoby – uśmiercano osoby przeznaczone na dar dla bogów przez powieszenie, podcięcie gardła, uderzenie w głowę, utopienie, czy spalenie, często dokonując także uszkodzeń ciała już po śmierci człowieka. Tak szeroki

---

<sup>41</sup> M. Green, *Dying for...*, s. 160

<sup>42</sup> Tamże.

wachlarz metod zadawania śmierci wskazuje, iż czynności te były skomplikowane pod względem przebiegu, przesiąknięte duchowością, niemożliwą często do jednoznacznej interpretacji na podstawie dostępnego materiału źródłowego.

Jak pozwoliła ustalić analiza przekazów pisanych, przedmiot ofiary stanowili głównie ludzie wykluczani ze społeczności – więźniowie, skazańcy, jeńcy wojenni. Do tej grupy, dzięki szczegółowej analizie niektórych ciał z bagien, zaliczyć należy także osoby wysoko urodzone, bądź niepełnosprawne, co pozwala w nowym świetle spojrzeć na omawiany rytuał.

Nowe światło na omawiane zagadnienie rzucić mogą nowe znaleziska archeologiczne. Najważniejszą pozycję wśród nich zajmują ciała bagienne. Każde kolejne znalezisko tego typu może stanowić podstawę do znacznego przyrostu wiedzy na omawiany temat. Badanie obrzędu składania ofiar z ludzi na pewno nie zostało jeszcze ostatecznie zakończone i tylko kwestią czasu pozostaje jeszcze lepsze i dokładniejsze poznanie tego problemu.

**Streszczenie:**

Składanie ofiar z ludzi poświęcone jest wśród wielu ludów zarówno Europy, jak i świata. Podobne praktyki spotykamy także u Celtów.. W moim wystąpieniu pragnę skupić się na charakterystyce tego obrzędu, właśnie w społeczeństwach celtyckich.

Zjawisko poświęcania żywych ludzi w ofierze bóstwom jest zjawiskiem trudnym do jednoznacznej interpretacji, głównie ze względu na charakter podstawy źródłowej. Elementarnym materiałem, przybliżającym omawiany rytuał są oczywiście źródła pisane. Brak niestety pisanych źródeł starożytnych, pochodzących ze środowiska celtyckiego, co zmusza nas do poznawania religijności i obrzędowości Galów z perspektywy ich wrogów. Wszelkie wnioski, wysunięte na tej jednostronnej podstawie źródłowej winniśmy traktować z dużą ostrożnością. Z pomocą przychodzą jednak badaczom źródła archeologiczne, które (w zestawieniu z przekazami starożytnymi) pozwalają zweryfikować niejednokrotnie słowa pisarzy greckich i rzymskich. Do tego typu źródeł zaliczyć należy przede wszystkim materiał kostny, odnajdywany na terenie galijskich sanktuariów. Także zabytki sztuki (rzeźby, naczynia, itp.), niejednokrotnie stanowią bardzo dobre źródło do poznania omawianego rytuału.

Szczególnie interesującą grupą znalezisk archeologicznych są jednak tzw. ciała bagienne, odnajdywane w północnej części kontynentu europejskiego, które noszą na sobie często ślady obrzędów, dokonywanych na nich przed setkami lat. W swoim wystąpieniu przedstawię najważniejsze z nich, jednocześnie łącząc uzyskane dzięki ich analizie dane, ze świadectwami pisаныmi.

Na podstawie wyszczególnionych powyżej źródeł rzucić możemy pewne światło na omawiany rytuał. Możliwe jest określenie, dlaczego praktykowano takie obrzędy, kogo podczas nich składano w ofierze bogom, a także w jaki sposób ofiary uśmiercano.

**Słowa kluczowe:** Celtowie, ofiary, religia Celtów, ciała bagienne

**Summary:**

Ritual of human sacrifice is documented among many peoples. This report is focused on ritual of human sacrifice in Celtic societies.

The phenomenon of sacrificing people is difficult to unambiguous interpretation, mainly due to the nature of the sources. Elementary part of the evidence describing the ritual are written sources. Unfortunately, the lack of Celtic sources is forcing us to explore the religion and rituals of ancient Celts from the perspective of their enemies. On the other side – there is also an archaeological material, which allow us to verify the data obtained on the basis of the ancient historians. This type of sources include first at all ale of the bone material coming from the Gallic sanctuaries and works of art (sculptures, etc.). Extremely interesting group of archaeological finds are so-called bog bodies. They were found in the area of northern part of the Europe. They are bear the traces of the rites performed on them hundreds years ago. On the basis of mentioned sources it is possible to shed some light on the human sacrifice among the Celts. It is possible to determine which groups of people were sacrificed, how the victims were killed and what was the reason of practicing this ritual.

**Keywords:** Celts, human sacrifice, Celtic religion, bog bodies



### ***Pobyt Germanów na terenie ziem współczesnej Polski w starożytności***

Całkiem niedawno głośnym echem odbiła się w mediach informacja o najnowszych badaniach genetycznych, które rzekomo mają przemawiać za teorią autochtoniczną pochodzenia Słowian. Teoria ta zakłada, że ziemie między Odrą i Bugiem tworzyły prakolebkę Słowian<sup>1</sup>. Fakt, że informacja na ten temat wzbudziła duże zainteresowanie, dowodzi, że dzieje najdawniejsze ziem współcześnie polskich nadal są dla Polaków bardzo ważne. W związku z tym jak najbardziej na miejscu jest mój referat, który podejmuje to zagadnienie. Było ono szczególnie istotne zwłaszcza dla poprzednich pokoleń, które, co zrozumiałe, obarczone były niechęcią do niemieckiej megalomanii, która z lubością podkreślała germańskość wielu ziem Europy Środkowej i Wschodniej. Nie dziwi więc, że wielu historyków dawnymi czasy starało się negować pobyt ludów germańskich na ziemiach polskich lub co najmniej ograniczać skalę tego zjawiska. Już jednak bardzo wiele lat temu w polskiej historiografii zaznaczył się nurt przeciwny, dowodzący, że pobyt ludów germańskich na terenie ziem współczesnej Polski w świetle źródeł jest bezdyskusyjny. Autorzy ci to zwolennicy teorii allochtonicznej, zakładającej, że Słowianie przybyli na ziemie współcześnie polskie dopiero w okresie wielkiej wędrówki ludów. Dyskusja między zwolennikami koncepcji autochtonicznej i koncepcji allochtonicznej, zwłaszcza w Internecie, bywa ostra. Uznałem, że przydatne będzie pewne uporządkowanie naszej wiedzy. W związku z tym postawiłem sobie pytanie badawcze: czy pobyt Germanów na terenie ziem współczesnej Polski w starożytności ma poświadczenie w źródłach? Skupiłem się na źródłach pisanych, który uzupełniłem o wnioski archeologów, językoznawców i genetyków.

Najpierw przyjrę się ludowi Gotów. Otóż 3 źródła poświadczają obecność ludu o takiej nazwie w starożytności w Skandynawii:

- a) Klaudiusz Ptolemeusz, *Geographia*, II, 11, 16 – *Gutai*<sup>2</sup>
- b) Prokopiusz z Cezarei, *De bello gothico*, II, 15, 26 – *Gautai*<sup>3</sup>

---

<sup>1</sup> <http://historia.wp.pl/title,Wyniki-badan-DNA-wskazuja-ciaglosc-genetyczna-mieszkancow-Polski-od-czasow-starozytnego-Rzymu,wid,17000714,wiadomosc.html?ticaid=117624> [dostęp 17 lipca 2016].

<sup>2</sup> Ptol., *Geog.*, II, 11, 16.

- c) Jordanes, *Getica*, III, 16-24 – *Vagoth, Gautigoth, Ostrogothae*<sup>4</sup>.

Natomiast w III wieku Goci pojawiają się nad Morzem Czarnym<sup>5</sup>. Dzieło Ptolemeusza wspominające lud *Gutai* powstało jeszcze przed pojawieniem się tam Gotów (autor zmarł w roku około 170 n.e.)<sup>6</sup>. Jeśli założymy, że wyżej wymienione ludy są częścią tego samego ludu co Goci i że Skandynawia była prakolebką Gotów, wówczas dochodzimy do wniosku, że Goci musieli się nad Morze Czarne jakoś przemieścić przez ziemie Europy Środkowej. Za poprawnością tego sposobu rozumowania przemawia także relacja Jordanesa, późna, ale poświadczająca wędrówkę Gotów ze Skandynawii przez ziemie nad Wisłą aż nad Morze Czarne<sup>7</sup>.

Na obecność Gotów na północy Polski wskazuje kilka źródeł pisanych:

- a) Tacyt, *Germania*, 44 – *Gothones* mieszkający za Lugiemi (lokalizowanymi w południowej i środkowej Polsce), a tuż obok Rugiów i Lemowiów mających siedziby nad Bałtykiem<sup>8</sup>
- b) Pliniusz Starszy, *NH*, IV, 99 – *Gutones* jako podzbiór Wandiliów (tu rozumianych jako Germanie wschodni)<sup>9</sup>, według logiki Pliniusza powinni oni znajdować się na wschodzie przypisywanego Germanom wschodnim obszaru, czyli gdzieś nad Wisłą<sup>10</sup>
- c) Tacyt, *Annales*, II, 62 – Katualda, młody szlachcic z plemienia *Gotones*, i jego perypetie z Marbodem, królem Markomanów<sup>11</sup>
- d) Klaudiusz Ptolemeusz, *Geographia*, III, 5, 20 – *Gythones* gdzieś na wschodnim brzegu Wisły<sup>12</sup>.

Jak widzimy, źródła pisane stanowią dla nas silną podstawę, aby siedzib Gotów w okresie przed III wiekiem naszej ery doszukiwać się w Polsce. A jak mają się do tego źródła archeologiczne? Otóż około przełomu er na macierzystym obszarze pomorskiej kultury oksywijskiej dochodzi do wielkich zmian, w wyniku których formuje się kultura wielbarska.

---

<sup>3</sup> Procop., *Goth.*, II, 15, 26.

<sup>4</sup> Jord., *Get.*, III, 16-24.

<sup>5</sup> K. Godłowski, *Przemiany kulturowe i osadnicze w południowej i środkowej Polsce w młodszym okresie przedrzymskim i okresie rzymskim*, Wrocław 1985, s. 148.

<sup>6</sup> <http://www.britannica.com/biography/Ptolemy> [dostęp 31.08.2015].

<sup>7</sup> Jord., *Get.*, IV, 25-28.

<sup>8</sup> Tac., *Germ.*, 44.

<sup>9</sup> Plin., *NH*, IV, 99.

<sup>10</sup> J. Strzelczyk, *Goci – rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984, s. 50.

<sup>11</sup> Tac., *Ann.*, II, 62.

<sup>12</sup> Ptol., *Geog.*, III, 5, 20.

Andrzej Kokowski rozdziela ten proces na dwie fazy: najpierw następuje rezygnacja z umieszczania przedmiotów żelaznych w pochówkach, ta faza wiąże się jeszcze z miejscową ludnością będącą kontynuacją ludności kultury oksywskiej; w drugiej jednak fazie, gdy zaczną pojawiać się pochówki birytualne, mamy już do czynienia z obecnością na Pomorzu Gotów<sup>13</sup>. Argumentem archeologicznym przesądającym sprawę są kurhany z koncentrycznymi kręgami kamiennymi oraz stele kamienne, mające wyraźne analogie w Skandynawii<sup>14</sup>. Reszta kultury dostosowuje się do form miejscowych<sup>15</sup>, ale jak pisze Strzelczyk, Gotów cechowała wielka zdolność do asymilowania się w różnych środowiskach<sup>16</sup>. Goci zajęli obszary Pomorza Środkowego dotąd niezaludnione<sup>17</sup>, tam właśnie pojawiają się wyżej wymienione kręgi<sup>18</sup>. Ponieważ jest to element tak istotny dla rozpoznania kultury gockiej, warto poświęcić mu kilka słów. Kurhany otoczone owymi kręgami nie służyły jako miejsca pochówków, za to odbywały się tam zgromadzenia plemienne, składano także krwawe ofiary z ludzi<sup>19</sup>. Magdalena Mączyńska, korzystając z analogii skandynawskich, nazywa je *dommaringar* – co znaczy kręgi sędziowskie<sup>20</sup>. W ostatniej ćwierci II wieku naszej ery obserwujemy gwałtowny zanik osadnictwa na Pomorzu Środkowym, a jednocześnie na Mazowszu zaczyna zanikać kultura przeworska, w jej miejsce wkracza kultura wielbarska, pojawiają się także kurhany typu rostołckiego<sup>21</sup>. Zjawisko to przez badaczy jest interpretowane jednoznacznie jako początek migracji gockiej w kierunku Morza Czarnego. Andrzej Kokowski wymienia 3 możliwe przyczyny tej migracji: przecięcie dotychczasowych szlaków handlowych w wyniku wojen ludności Norwegii z ludnością Jutlandii, inspirację ze strony Hasdingów i innych plemion wyruszających nad granice Rzymu oraz wreszcie wzrost potęgi politycznej Gotów wraz z demograficznym rozrośnięciem się plemienia<sup>22</sup>. Zajmowanie Mazowsza, a dalej Podlasia i Wołynia przez Gotów nie miało charakteru totalnej inwazji<sup>23</sup>. Na niektórych miejscach przetrwały stanowiska kultury przeworskiej. Wiele obszarów jednak

---

<sup>13</sup> A. Kokowski, *Goci. Od Skandzy do Campi Gothorum*, Warszawa 2008, s. 43.

<sup>14</sup> J. Kmieciński, *Zagadnienie tzw. kultury gocko-gepidzkiej na Pomorzu Wschodnim w okresie rzymskim*, Łódź 1962, s. 154.

<sup>15</sup> A. Kokowski, *Archeologia Gotów. Goci w Kotlinie Hrubieszowskiej*, Lublin 1999, s. 29.

<sup>16</sup> J. Strzelczyk, *Goci...*, s. 29.

<sup>17</sup> R. Wołągiewicz, *Systematyka kulturowa – Kultury oksywska i wielbarska*, [w]: *Późny okres lateński i okres rzymski*, red. J. Wielowiejski, t. 5, „Prahistoria ziem polskich”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1981, s. 155.

<sup>18</sup> A. Kokowski, *Goci...*, s. 47.

<sup>19</sup> Tenże, *Archeologia Gotów...*, s. 31-32.

<sup>20</sup> M. Mączyńska, *Wędrówki Ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku*, Warszawa-Kraków 1996, s. 48.

<sup>21</sup> R. Wołągiewicz, *Systematyka kulturowa...*, s. 156.

<sup>22</sup> A. Kokowski, *Archeologia Gotów...*, s. 60-61.

<sup>23</sup> Tamże, s. 45.



zostało opuszczonych<sup>24</sup>. Można przypuszczać, że Goci wystali najpierw zwiad handlowy, którego efektem było powstanie jeszcze w II wieku naszej ery gockiej enklawy w Kotlinie Hrubieszowskiej – krainie niezwykle żyznej i o wyśmienitych walorach obronnych<sup>25</sup>. Poprzez Kotlinę Hrubieszowską kontynuowała swój przemarsz gocka ekspansja nad Morze Czarne. Jak słusznie zauważa Jerzy Strzelczyk, gocka ekspansja nie miała charakteru masowego exodusu, były to raczej wyprawy poszczególnych rodów, podróż rodu Amalów, który w późniejszych czasach przejął wśród Gotów władzę, stała się dla Jordanesa symbolem wydarzeń, które były udziałem całego ludu gockiego<sup>26</sup>. Szybkość i sprawność akcji kolonizacyjnej jest jednak i tak imponująca i na pewno była kierowana przez jakiś centralny ośrodek władzy<sup>27</sup>, co nie powinno dziwić w świetle przekazu Tacyta, zgodnie z którym Goci są posłuszni swoim królom<sup>28</sup>. W wyniku tej ekspansji pod wpływem Gotów na Ukrainie uformowała się kultura czerniachowska<sup>29</sup>, ale ze względu na umiejscowienie geograficzne nie znajduje się ona już w polu zainteresowań niniejszej pracy.

W pasie osadnictwa kultury wielbarskiej – Pomorze, prawobrzeżne Mazowsze, zachodni Wołyń, Podniestrze, dolne Podnieprze – na obszarze uchwytnych przemieszczeń ludności w okresie rzymskim (zobacz argumenty archeologiczne wyżej) obserwujemy dodatkowo występowanie nazw hydronimicznych podejrzewanych o germańskie pochodzenia. Zdaniem Ryszarda Wołągiewicza zjawisko to nie może mieć przyczyny w jednorazowym przemarszu ludności germańskiej<sup>30</sup>, musiała ona tam zagościć na dłużej. Jerzy Strzelczyk wśród owych nazw o zapewne germańskim pochodzeniu wymienia między innymi Skrwę i Tanew<sup>31</sup>. Nietrudno zauważyć, że dane językoznawcze w pełni zgadzają się tu z danymi archeologicznymi.

Podsumujmy nasze rozważania. W Skandynawii mamy źródłowo poświadczoną obecność Gotów. W I wieku naszej ery dochodzi do gwałtownego zasiedlenia Pomorza Środkowego przez ludność stosującą kamienne kręgi i kamienne stele mające dokładne analogie ze Skandynawią. Następnie obserwujemy wyludnienie Pomorza Środkowego,

---

<sup>24</sup> Tamże, s. 42.

<sup>25</sup> Tamże, s. 41.

<sup>26</sup> J. Strzelczyk, *Goci...*, s. 67.

<sup>27</sup> A. Kokowski, *Archeologia Gotów...*, s. 47.

<sup>28</sup> Tamże, s. 43.

<sup>29</sup> Tamże, s. 60.

<sup>30</sup> R. Wołągiewicz, *Kultura wielbarska – problemy interpretacji etnicznej*, [w:] *Problemy kultury wielbarskiej*, red. T. Malinowski, Słupsk 1981, s. 99-100.

<sup>31</sup> J. Strzelczyk, *Goci...*, s. 83.

a jednocześnie ekspansję pomorskiej kultury wielbarskiej w kierunku prawobrzeżnego Mazowsza, a także Podlasia i Wołyń, na Mazowszu i Podlasiu odnajdujemy kamienne kręgi. Poza tym na całym tym obszarze językoznawcy odnajdują nazwy hydronimiczne, które są przez nich podejrzewane o germańskie pochodzenie. Na końcu tego szlaku, nad Morzem Czarnym, pojawiają się w końcu Goci. Te wszystkie argumenty bezdyskusyjnie wskazują na obecność Gotów na ziemiach polskich. Pojawili się oni na Pomorzu około 3. ćwierci I wieku n.e.<sup>32</sup>, około połowy II wieku n.e. lub nieco później podjęli ekspansję na południowy Wschód<sup>33</sup>, natomiast w 238 roku mamy pierwsze świadectwo o ich obecności nad Morzem Czarnym<sup>34</sup>.

Pojawiają się w nauce głosy negujące tę narrację historyczną. I tak szwedzki badacz Curt Weibull stwierdził, że o dziejach Gotów przed ich pojawieniem się w pobliżu limesu rzymskiego tak naprawdę nic nie wiadomo, a historia o pochodzeniu ze Skandynawii to przykład uczości gabinetowej: Jordanes zidentyfikować miał bowiem Gotów z biblijnym Gogiem, „ludem Północy”<sup>35</sup>. Inny natomiast badacz Rolf Hachmann przedstawił hipotezę, zgodnie z którą etnogeneza Gotów miała dokonać się na zachodnim Mazowszu, na obszarze tak zwanej grupy mazowieckiej kultury przeworskiej, dopiero stamtąd mieli oni w części trafić do Skandynawii, w części wyruszyć nad Morze Czarne<sup>36</sup>. Moim jednak zdaniem, wobec zadziwiającej zgodności źródeł pisanych i archeologicznych oraz nazw hydronimicznych, wszelkie próby podważana wcześniej zaprezentowanej przeze mnie narracji są zupełnie bezzasadne.

Teraz przyjrę się Gepidom (*Gipedarum* u Jordanesa). Ich dzieje opisuje Jordanes (*Getica*, XVII, 94-100)<sup>37</sup>, wskazując na ich pokrewieństwo z Gotami. Mieli oni przybyć na trzecim statku, spóźnionym, od czego też Jordanes wywodzi ich nazwę (*gepanta* miało znaczyć w języku Gepidów „leniwy”, nie znajduje to jednak potwierdzenia w językoznawstwie<sup>38</sup>). Osiedlić się mieli na wyspie nazwanej Gepedeios naprzeciwko ujścia Wisły. Pod dowództwem Fastidy pobić mieli Burgundów, a następnie stoczyć walkę z Gotami, którzy wcześniej przybyli nad Morze Czarne, walkę przegraną. Działo się to

---

<sup>32</sup> R. Wołągiewicz, *Kultura wielbarska...*, s. 92.

<sup>33</sup> K. Godłowski, *dz. cyt.*, s. 148.

<sup>34</sup> Tamże, s. 149.

<sup>35</sup> J. Strzelczyk, *Goci...*, s. 56.

<sup>36</sup> Tamże, s. 57-58.

<sup>37</sup> Jord., *Get.*, XVII, 94-100.

<sup>38</sup> E. Zwolski, *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka czyli scytyjska Europa*, Lublin 1984, s. 150.

wszystko około połowy III wieku<sup>39</sup>. Udział Gepidów w najazdach na Rzym poświadczony jest w ostatniej ćwierci III wieku<sup>40</sup>. Bardzo możliwe, że młodsza faza osadnictwa wielbarskiego na Mazowszu wiąże się właśnie z Gepidami<sup>41</sup>. Problem z Gepidami jest taki, że niewątpliwie gepidzka jest dopiero kultura w dolinie Cisy i Maruszy od połowy V wieku<sup>42</sup>. Jerzy Strzelczyk umieszcza ich już jednak znacznie wcześniej (w zasadzie na przełomie II i III wieku) nad Seretem i Dniestrem<sup>43</sup>. Maciej Salamon sugeruje, że Gepidowie ukształtowali się z młodszej fali Gotów, która została pobita przez swoich wcześniej przybyłych na południe pobratymców, prawdopodobnie w rejonie zakarpackim. W takim wypadku historia o trzech statkach byłaby przeniesieniem późniejszych stosunków na dawniejsze czasy<sup>44</sup>. Ku temu też stanowisku się przychylam, nie mamy bowiem świadectw archeologicznych, by na ziemię polskie w I wieku naszej ery przybyły dwa odrębne ludy Gotów i Gepidów. Z kolei historia o 3 statkach bardzo pasuje do późniejszego stanu rzeczy, gdy mieliśmy Wizygotów, Ostrogotów i Gepidów, z dużym prawdopodobieństwem można więc ją potraktować jako legendę mającą na celu wyjaśnienie aktualnego stanu rzeczy.

Kilka słów poświęcę teraz Herulom:

- a) w 267 pojawiają się nad Morzem Azowskim<sup>45</sup>
- b) przypuszcza się, że przybyli wprost ze Skandynawii<sup>46</sup>
- c) Jordanes wymienia ich bowiem wśród szczepów skandynawskich (*Getica*, III, 16-24)<sup>47</sup>
- d) być może byli oni nie plemieniem, ale związkiem wojowników, nielicznym, ale zwartym i mobilnym<sup>48</sup>
- e) Prokopiusz z Cezarei podaje, że po pobiciu Herulów przez Longobardów, część z tych pierwszych powróciła do Skandynawii (*De bello gothico*, II, 15, 1-4)<sup>49</sup>

---

<sup>39</sup> K. Godłowski, *dz. cyt.*, s. 151.

<sup>40</sup> Tamże, s. 152.

<sup>41</sup> Tamże, s. 149.

<sup>42</sup> R. Wołągiewicz, *Systematyka kulturowa...*, s. 154

<sup>43</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 1993, s. 61.

<sup>44</sup> M. Salamon, *Ku nowej tożsamości etnicznej. Plemiona germańskie na Wschodzie w III-VI wieku*, [w:] *Wędrowniacy i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, red. M. Salamon i J. Strzelczyk, Kraków 2004, s. 156.

<sup>45</sup> K. Godłowski, *dz. cyt.*, s. 152.

<sup>46</sup> Tamże, s. 152.

<sup>47</sup> Jord., *Get.*, III, 16, 24.

<sup>48</sup> J. Strzelczyk, *Longobardowie. Ostatni z wielkiej wędrówki ludów. V-VIII wiek*, Warszawa 2014, s. 35-36.

<sup>49</sup> Procop., *Goth.*, II, 15, 1-4.

- f) wojnę między Herulami a Longobardami datuje się na rok 508, chociaż nie bez sporów<sup>50</sup>.

A zatem wynika z tego, że Herulowie przemieszczali się przez ziemie polskie dwukrotnie: w III wieku podążyli za Gotami nad Morze Czarne, natomiast na początku VI wieku część ludu miała powrócić do Skandynawii, przebywając między innymi opuszczone ziemie polskie. Jeśli przyjmiemy, że nie było to plemię, a związek wojowników, taka mobilność nie powinna dziwić. Trudno też doszukiwać się wobec tego poważniejszych śladów ich obecności w materiale archeologicznym.

Na ziemiach dzisiejszej Polski w starożytności można lokalizować też plemię Burgundów. Poświadczają to następujące źródła:

- a) Klaudiusz Ptolemeusz, *Geographia*, II, 11, 15 – Burgundowie (*Buguntai*) lokalizowani są na wschód od Semnonów, między Odrą a Wisłą<sup>51</sup>
- b) Klaudiusz Ptolemeusz, *Geographia*, II, 11, 18 – Burgundowie na północ od Lugiów-Omanów i Lugiów-Dunów<sup>52</sup>
- c) Pliniusz Starszy, *NH*, IV, 99-100 – Burgundowie (*Burgodiones*) wchodzą w skład Wandiliów (rozumianych jako Germanie wschodni), według logiki Pliniusza<sup>53</sup> powinni być gdzieś w okolicach Odry<sup>54</sup>
- d) Jordanes, *Getica*, XVII, 97 – Burgundowie (*Burgundiones*) zostali pobici przez Gepidów<sup>55</sup>, około połowy III wieku<sup>56</sup>.

Jeśli chodzi o późniejsze dzieje Burgundów, to Zosimos wspomina o ich walkach z Probussem (276-281) nad Renem i w Recji (*Historia Nova*, I, 67-68), jednak jest to źródło znacznie późniejsze, z V wieku<sup>57</sup>. Wreszcie utwór pod nazwą *Panegyrici Latini* mówi nam o obecności Burgundów w roku 291 w okolicach Dunaju.<sup>58</sup> Źródła te dość dobrze korelują z informacjami podanymi u Jordanesa. Wówczas losy Burgundów przedstawiałyby się tak: około połowy III wieku zostają pobici przez Gepidów, w rezultacie czego przenoszą w kierunku południowo-zachodnim. Burgundów tradycyjnie wywodzi się z wyspy Bornholm, której pierwotna nazwa

---

<sup>50</sup> J. Strzelczyk, *Longobardowie...*, s. 35.

<sup>51</sup> Ptol., *Geog.*, II, 11, 15.

<sup>52</sup> Ptol., *Geog.*, II, 11, 18.

<sup>53</sup> J. Strzelczyk, *Goci...*, s. 50.

<sup>54</sup> Plin., *NH*, IV, 99-100.

<sup>55</sup> Jord., *Get.*, XVII, 97.

<sup>56</sup> K. Godłowski, *dz. cyt.*, s. 151.

<sup>57</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie...*, s. 31.

<sup>58</sup> K. Godłowski, *dz. cyt.*, s. 151.

oznaczała „Wyspę Burgundów”<sup>59</sup>. Istnieją jednak poważne wątpliwości, czy tak mała wyspa mogłaby dać początek całemu ludowi<sup>60</sup>. Niektórzy badacze próbują wiązać kulturę luboszycką z plemieniem Burgundów<sup>61</sup>, jednak jej chronologia nie zgadza się z chronologią tego plemienia wynikającą z analizy źródeł pisanych. Grzegorz Domański datuje kulturę luboszycką w dużym przybliżeniu na lata 150-400<sup>62</sup>, jednak wyludnianie się obszaru kultury miało miejsce od początku czwartej (a zarazem ostatniej fazy jej istnienia)<sup>63</sup>, co nieco bardziej pasowałoby do tego, co wiemy o Burgundach. Moim zdaniem jednak na chwilę obecną nie ma podstaw do wiązania kultury luboszyckiej z Burgundami. Zagadkowe jest też pochodzenie tego ludu, być może uformował się on gdzieś w Wielkopolsce lub na Pomorzu przy pewnym udziale przybyszów z Bornholmu, od których przyjął swoją nazwę, ale na pewno nie wywodzi się w całości z tej małej wyspy na Bałtyku.

Przyjrzyć się także germańskiemu ludowi Wandalów. Z późniejszych dziejów tego ludu wiemy, że składał się on z dwóch odłamów: Sillingów i Hasdingów. W dwóch najstarszych źródłach pojawia się nazwa *Vandili*, którą słusznie kojarzy się z Wandalami:

- a) Pliniusz Starszy, *NH*, IV, 99-100 – określa mianem Wandiliów Germanów wschodnich<sup>64</sup>
- b) Tacyt, *Germania*, 2 – wspomina, że Wandiliowie usiłovali podczepić się pod germańską legendę etnogenetyczną<sup>65</sup>.

Uważam, że w tym drugi przypadku też chodzi o Germanów wschodnich. W obu źródłach miano Wandiliów zostało nadane Germanom wschodnim najprawdopodobniej dlatego, że Wandalowie byli tam wówczas jednym z najistotniejszych plemion. Na poprawność takiego sposobu rozumowania może naprowadzić nas analogia w źródle znacznie późniejszym, a mianowicie we fragmencie dzieła Prokopiusza z Cezarei *De bello vandalico* (II, 2, 2-6). Określa się tam mianem ludów gockich Wandalów, Gotów (czyli Ostrogotów<sup>66</sup>), Wizygotów i Gepidów, które mają być najznacześniejszymi spośród tych ludów. Z pewnością określa się tam zatem mianem ludów gockich Germanów wschodnich, od nazwy

---

<sup>59</sup> J. Kostrzewski, *Zagadnienie pobytu Germanów na ziemiach polskich*, „*Slavia Antiqua*”, t. 11: 1964, s. 96.

<sup>60</sup> Tamże, s. 98.

<sup>61</sup> G. Domański, *Kultura luboszycka*, [w:] *Późny okres lateński i okres rzymski*, red. J. Wielowiejski, t. 5, „*Prahistoria ziem polskich*”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1981, s. 271.

<sup>62</sup> Tamże, s. 264.

<sup>63</sup> Tamże, s. 263-264.

<sup>64</sup> Plin., *NH*, IV, 99-100.

<sup>65</sup> Tac., *Germ.*, 2.

<sup>66</sup> Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, t. 1, tłum. i oprac. D. Brodka, Kraków 2013, s. 202 [przypis 38].

plemienia, które wówczas było najważniejsze. Analogicznie wcześniej Germanów wschodnich można było określać mianem Wandaliów. Za najwłaściwszą lokalizacją dla Germanów wschodnich zaś, porównując dane Pliniusza z innymi źródłami, musimy uznać późniejsze ziemie polskie. Jerzy Strzelczyk uważa, że Wandalowie wchodzili w skład związku Lugiów<sup>67</sup>, których z kolei wiąże z kulturą przeworską, której mieli nadać trwałość<sup>68</sup>. W pełni zgadzam się z tą interpretacją.

W tym miejscu zamieszczę przegląd informacji źródłowych na temat Lugiów:

- a) Tacyt, *Germania*, 43 – Lugiowie (*Lugii*) zamieszkiwali tereny na północ od Sudetów i zachodnich Karpat, w ich skład wchodził między innymi Hariowie (*Harii*), Nahanarwalowie (*Nahanarvali*), Helwekonowie (*Helveconae*), Manimowie (*Manimi*) i Helizjowie (*Helisii*)<sup>69</sup>
- b) Klaudiusz Ptolemeusz, *Geographia*, II, 11, 18; Klaudiusz Ptolemeusz, *Geographia*, II, 11, 20 – istniały 3 plemiona o nazwach dwuczłonowych, w których jeden z członów wskazuje na przynależność do związku Lugiów – Lugiowie-Omanowie (*Lugoi hoi Omanoi*), Lugiowie-Dunowie (*Lugoi hoi Didunoi*), Lugiowie-Burowie (*Lugoi hoi Buroi*)<sup>70</sup>
- c) Tacyt, *Annales*, XII, 29-30 – wielkie gromady Lugiów (*Lugii*) i innych plemion zaatakowały królestwo Wanniusza na wieść o wielkich bogactwach, które zgromadził<sup>71</sup>
- d) Strabon, *Geographica*, VII, 1, 3 - Marbod, król Markomanów, podporządkował sobie wielki lud Lugiów (*Lugii*)<sup>72</sup>
- e) Kasjusz Dion, *Historia Romana*, 67, 5, 2 – Rzymianie za panowania cesarza Domicjana w roku 91/92 zawarli sojusz z Lugiami (*Lygioi*) przeciwko Swebom<sup>73</sup>
- f) Zosimos, *Historia Nova*, I, 67 – cesarz Probus (276-281) pokonał Lugiów (*Logiones*), lud germański<sup>74</sup>.

---

<sup>67</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie...*, s. 24.

<sup>68</sup> Tamże, s. 46.

<sup>69</sup> Tac., *Germ.*, 43.

<sup>70</sup> Ptol., *Geog.*, II, 11, 18; Ptol., *Geog.*, II, 11, 20.

<sup>71</sup> Tac., *Ann.*, XII, 29-30.

<sup>72</sup> Strab., VII, 1, 3.

<sup>73</sup> Cass. Dio, 67, 5, 2.

<sup>74</sup> Zos., I, 67.

Są to wzmianki bardzo rozproszone i niepozwalające na zadowalającą rekonstrukcję dziejów związku Lugiów. Uczeni samą nazwę związku usiłowali w różnoraki sposób powiązać z różnymi grupami językowymi, mnie najbardziej przekonuje zaprezentowana przez Jerzego Strzelczyka próba powiązania nazwy Lugiów z językami celtyckimi, w których człon *lug* często występuje, jak na przykład Lugudunum w Galii, Luguuallium w Brytanii<sup>75</sup>. Mimo niewątpliwie celtyckiej nazwy Lugiowie moim zdaniem w znacznej części składali się z ludów germańskich. Germańskość niektórych wchodzących w ich skład ludów da się udowodnić. I tak na przykład nazwa *Harii* według Jerzego Strzelczyka ma pochodzić od starogermańskiego *harja*, czyli „wojsko”. Co więcej, próbuje on utożsamić ich z ludem Charinów wymienionych przez Pliniusza Starszego jako jeden z ludów współtworzących grupę Wandiliów<sup>76</sup>. Natomiast nazwa Burów (*Buri*, *Buroi*) zdaniem Jerzego Strzelczyka wywodzi się od starogermańskiego *buriz*, co znaczy tyle co „syn”, „młodzieniec”<sup>77</sup>. Lud ten sięgał być może po południowy skraj Polski, jednak w znacznej mierze zamieszkiwał na południe od jej granic. Tacyt lokalizuje ich bowiem po przeciwnej stronie Sudetów i Karpat w stosunku do Lugiów<sup>78</sup>. Nahanarwalów Strzelczyk przekonująco łączy z Sillingami – wiąże on wzmiankę Tacyta o świętym gaju Nahanarwalów z przekazem Ptolemeusza o Gaju Limijskim (*Limios alsos*), który miał być położony na wschód od gór *Askiburgion*, które zdaniem Strzelczyka niewątpliwie oznaczają Sudety. Ważnym punktem pogańskiego kultu na tym obszarze od starożytności była góra Ślęza i na niej też lokuje on centrum kultu Nahanarwalów. Nazwa góry wiąże się ściśle z nazwą Śląska, którą po łacinie zapisywano między innymi jako *Silesia*, która to nazwa bardzo przypomina nazwę germańskiego plemienia Sillingów<sup>79</sup>. O Sillingach mamy też wzmiankę źródłową, która potwierdza taką interpretację. Otóż Klaudiusz Ptolemeusz umieszcza lud o nazwie *Sillingai* na południe od Semnonów<sup>80</sup>, czyli na Dolnych Łużycach, jednak obszar ten w interesującym nas okresie był niezamieszkały, co powoduje konieczność przesunięcia Sillingów na Dolny Śląsk<sup>81</sup>. Wobec tego wszystkiego utożsamienie Nahanarwalów z Sillingami wydaje się pewne. Istnieją też próby interpretowania innych

---

<sup>75</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie...*, s. 35.

<sup>76</sup> Tamże, s. 27.

<sup>77</sup> Tamże, s. 46.

<sup>78</sup> Tac., *Germ.*, 43.

<sup>79</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie...*, s. 28-30.

<sup>80</sup> Ptol., *Geog.*, II, 11, 18.

<sup>81</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie...*, s. 29.

plemion wymienionych przez Tacyta wchodzących w skład związku Lugiów jako ludów germańskich (Helwekonowie, Manimowie)<sup>82</sup>.

Jak już wspomniałem, w moim mniemaniu Jerzy Strzelczyk słusznie łączy kulturę przeworską z Lugiami i stwierdza przynależność Wandalów do związku. Badacz zwraca również uwagę na korelację między ekspansją kultury przeworskiej w pobliże granic rzymskiej Dacji – dokładnie na obszar dzisiejszej wschodniej Słowacji, Ukrainy Zakarpackiej, północno-wschodnich Węgier i północno-zachodniej Rumunii – a pojawieniem się tam odłamu Wandalów – Hasdingów<sup>83</sup>. Wspomina o obecności tam Wandalów Kasjusz Dion pod rokiem 180 (*Historia Romana*, 72, 2, 3) Można zatem wywnioskować, że Wandalowie – Hasdingowie przybyli tam z ziem południowej Polski (Małopolska, Lubelszczyzna), być może w związku z ekspansją Gotów na południe w II połowie II wieku. Mamy więc dość prawdopodobną lokalizację dla tego germańskiego ludu. Wandalowie zdaniem Strzelczyka mieli przybyć na ziemie polskie w dużym przybliżeniu około roku 200 p.n.e.<sup>84</sup> ze Skandynawii<sup>85</sup>.

Germanami byli niewątpliwie również nadbałtyccy Rugiowie<sup>86</sup> (wynioskować to można z ich późniejszych dziejów). Warto też wspomnieć o pojawieniu się u schyłku III wieku p.n.e. w okolicach Morza Czarnego Bastarnów i Skirów, których kultura Poieniești-Lukaševka wywodzi się z nadłabskiej kultury jastforskiej, wobec czego musieli oni przemieścić się przez ziemie polskie<sup>87</sup>. Ważnym zjawiskiem jest też wyludnienie się obszarów nadłabskich i północno-zachodnich ziem należących do kultury przeworskiej na przełomie II i I wieku p.n.e., co koreluje z upadkiem kultury celtyckiej w Czechach i pojawieniem się tam germańskiej kultury jastforskiej<sup>88</sup>. Na pewno wynika z tego, że część ludności kultury przeworskiej wyemigrowała na obszar Czech, nie musieli to być Germanie, ale wydaje się to prawdopodobne (uczestniczyli wszak w jednym ruchu migracyjnym, a potem tworzyli na nowo zajętych ziemiach tę samą kulturę).

---

<sup>82</sup> Tamże, s. 35.

<sup>83</sup> Tamże, s. 45.

<sup>84</sup> Tamże, s. 44.

<sup>85</sup> Tamże e, s. 55.

<sup>86</sup> R. Wołągiewicz, *Kultura wielbarska...*, s. 102.

<sup>87</sup> K. Godłowski, *dz. cyt.*, s. 137-138.

<sup>88</sup> Tamże, s. 139.



Czas przejść do wniosków. Otóż, jak udowodniłem, źródła pisane wyraźnie wskazują na obecność licznych ludów germańskich na ziemiach później polskich, dane archeologiczne w pełni potwierdzają te obserwacje. Ekspansja Gotów znajduje dodatkowo potwierdzenie w badaniach językoznawczych. Wśród ludów germańskich, które przemierzyły obszar dzisiejszej Polski lub się na nim na dłużej zatrzymały, wymienić można Bastarnów, Skirów, Gotów i wywodzących się od nich Gepidów, Herulów, Burgundów, Wandalów składających się z plemion Hasdingów i Sllingów, Rugiów, Burów, Hariów wchodzących w skład związku Lugiów, być może także Manimów i Helwekonów (także w związku Lugiów). I chociaż na ziemiach polskich w okresie nas interesującym (około 200 p.n.e. – 500 n.e.) potwierdzona jest obecność Celtów, prawdopodobna wydaje się obecność ludów italocełtyckich, iliryjskich czy dako-myzyjskich (zwłaszcza biorąc pod uwagę hydronimy)<sup>89</sup>, a być może również prasłowiańskich (jak to dopuszcza Strzelczyk)<sup>90</sup>, to jednak zdecydowaną przewagę należy przypisać ludom germańskim. Natomiast badania genetyczne dowodzące ciągłości biologicznej w pewnych liniach na ziemiach polskich w związku z bardzo małą próbą badaną nie zmieniają tego obrazu rzeczy, tym bardziej, że przecież nowo przybyłe ludy nie dokonywały zazwyczaj eksterminacji miejscowej ludności, ale ją asymilowały, wobec czego ciągłość biologiczna w pewnych liniach nie powinna nas dziwić.

---

<sup>89</sup> R. Wołągiewicz, *Kultura wielbarska...*, s. 96, 102.

<sup>90</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie...*, s. 44.

**Streszczenie:**

Ponieważ najdawniejsze dzieje ziem współcześnie polskich nadal budzą duże zainteresowanie społeczne, a internetowe dyskusje między zwolennikami koncepcji allochtonicznej i autochtonicznej są bardzo ostre, uznałem, że warto podjąć się zadania pewnego uporządkowania aktualnego stanu naszej wiedzy w tym aspekcie. Postawiłem sobie następujące pytanie badawcze: czy pobyt Germanów na terenie ziem współcześnie polskich w starożytności ma poświadczenie w źródłach? Jako historyk oparłem się głównie na źródłach pisanych, które uzupełniłem o wnioski archeologów i językoznawców, w zakończeniu odniosłem się też do badań genetycznych. Na podstawie dostępnych nam obecnie źródeł można stwierdzić z całą pewnością, że Goci, przybywszy ze Skandynawii, zasiedlili niezamieszkane dotąd obszary Pomorza Środkowego w I w. n.e., a w II w. n.e. podjęli ekspansję na Mazowsze, Podlasie, Wołyń, docierając nad Morze Czarne, gdzie ich obecność mamy poświadczoną pod rokiem 238. Argumentem przesądzającym o takiej interpretacji jest pojawianie się w I w. n.e. na Pomorzu Środkowym kręgów kamiennych i kamiennych stel o wyraźnych analogiach ze Skandynawią, kręgi takie odnaleziono także na szlaku ekspansji kultury wielbarskiej z Pomorza nad Morze Czarne – na Mazowszu i Podlasiu. Gepidowie jako plemię uformowali się z młodszej fazy osadnictwa gockiego, nie można wyodrębnić ich jeszcze spośród Gotów w okresie pobytu na ziemiach później polskich. Herulowie, najprawdopodobniej związek wojowników, przechodził przez ziemie nad Wisłą dwukrotnie – w III i w VI wieku. Burgundowie, z siedzibami zapewne na terenie dzisiejszej Wielkopolski, być może uformowali się dopiero na ziemiach polskich przy współudziale przybyszów z Bornholmu. Wandalowie współtworzący związek Lugiów i kulturę przeworską składali się z dwóch plemion – Sillingowie zamieszkiwali Dolny Śląsk i dali początek nazwie tej dzielnicy, Hasdingowie natomiast zapewne zasiedlali Małopolskę i Lubelszczyznę. Generalnie rzecz biorąc, pobyt Germanów na ziemiach współcześnie polskich w świetle źródeł jest bezdyskusyjny i najnowsze badania genetyczne w żadnym stopniu mu nie zaprzeczają.

**Słowa kluczowe:** starożytność, Germanie, Goci, Wandalowie, Lugiowie

**Summary:**

Due to the fact that the ancient history of the territory that nowadays constitutes Poland interests a lot of people in Poland and discussions between autochthonic and allochthonic theories' supporters are usually fierce, I decided to put in order our knowledge about these times. I posed a question whether the presence of Germanic peoples on the territory that now constitutes Poland in antiquity has an affirmation in the sources. As a historian, I focused on the written sources which I supplemented with the deductions of archeologists and linguists. In the summary, I also took into consideration the genetic research. We are able to place a lot of German tribes, e.g. Goths, Vandals, Burgundians, on the territory that now constitutes Poland in antiquity. The sources allow us to say with no doubt that the Goths came from Scandinavia and settled uninhabited areas of central Pomerania in the 1<sup>st</sup> century AD. Afterwards, in the 2<sup>nd</sup> century AD, the Goths started migrating into Mazovia, Podlachia, Volhynia, reaching the Black Sea. Basing on the sources, we can claim that they arrived here not later than 238 AD. The strongest argument in favour of this reconstruction is the fact that rings of stones and steles which were built in central Pomerania in the 1<sup>st</sup> century have very close analogies with structures from Scandinavia, the rings were also found in Mazovia and Podlachia. The Gepids were formed as a sep-

arated tribe from the younger wave of Gothic settlement by the Black Sea, we cannot exclude them from the Goths earlier. The Heruls were probably a federation of Germanic warriors and their moved through the territory that now constitutes Poland in the 3<sup>rd</sup> and the 6<sup>th</sup> century AD. The Burgundians were likely to be formed as a tribe in current Greater Poland or Pomerania with the participation of the newcomers from Bornholm. The Vandals were important participants of the Lujii federation, which was consolidating Przeworsk culture. The Vandals were containing two ethnic groups: the Sillingi in Silesia and the Hasdingi in present Lesser Poland. Owing to all these facts, it is obvious that the territory that now constitutes Poland was inhabited by the Germanic peoples in antiquity and the new genetic research cannot change our opinion on this issue.

**Key words:** antiquity, Germanic peoples, Goths, Vandals, Lujii

Justyna Ewa Białowąs

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

***Kwestie sporne dotyczące życia księżnej Eufrozyny  
(ok. 1230 – 1292/1294) w świetle źródeł średniowiecznych***

Kobiety w okresie wieków średnich żyły na uboczu wielkich wydarzeń historycznych. Rodziły się przede wszystkim po to by korzystnie wyjść za mąż i urodzić wyczekanego męskiego potomka. Nierzadko wyjeżdżały do odległych krain by zadośćuczynić woli ojca i by przypieczętować zawarty przez mariaż sojusz. Trochę niedoceniane na kartach historii, kobiety odgrywały znaczącą rolę w czasach, w których żyły. W Polsce średniowiecznej żyło wiele znamienitych kobiet, które zostały zapamiętane przez historię. Można wspomnieć o bogatej biografii królowej Jadwigi, żywocie św. Kingi i bł. Salomei, o losach żony Leszka Czarnego Gryfina czy o tragicznej śmierci Ludgardy, żony Przemysła II.

Jedną z postaci wartych zapamiętania jest z pewnością matka słynnego Władysława Łokietka, trzecia żona Kazimierza kujawskiego, Eufrozyna, księżna opolska, kujawska i pomorska. Jej los możemy rozważyć na podstawie dostępnych źródeł historycznych z epoki średniowiecza. Eufrozyna pojawiła się dwukrotnie w kronikach, a mianowicie na kartach „Kroniki wielkopolskiej” i kroniki Jana Długosza. Jej imię widnieje w „Nekrologu strzeleńskim”. Eufrozyna została wspomniana w aktach procesów polsko – krzyżackich z 1339 r. oraz w wielu dokumentach dotyczących okresu średniowiecza autorstwa jej samej, Władysława Łokietka, Bolesława Pobożnego czy Mszczuja II. Kwestie problemowe w jej życiu to sprawy, które można rozważyć za pomocą dedukcji w oparciu o istniejące źródła, lecz wiele pytań pozostaje nadal bez odpowiedzi, nie można być pewnym dotychczasowych ustaleń. Nie jesteśmy w stanie wyznaczyć dokładnej daty jej narodzin, momentu śmierci, nie wiemy jak wyglądała jej młodość czy dlaczego tak późno wyszła za mąż. Spór zaistniał w kwestii jej udziału w buncie Leszka i Ziemomysła, gdzie badacze próbują nadal ustalić dokładny rok zdarzenia, jego powody i czy Eufrozyna rzeczywiście chciała otruć swych pasierbów.

Postacią Eufrozyny zajmowało się już kilku wybitnych historyków. Artykuł jej poświęcony stworzył Bolesław Ulanowski<sup>1</sup>, początkowo pisząc o dwóch różnych postaciach. O Eufrozynie napisał ks. Stanisław Kujot<sup>2</sup>, nazywając ją narzeczoną Mszczuja II. Krótkie aczkolwiek treściwe biogramy na jej temat stworzyli Oswald Balzer<sup>3</sup>, Karol Górski<sup>4</sup>, Kazimierz Jasiński<sup>5</sup>, Jerzy Sperka<sup>6</sup>, Bogdan Snoch<sup>7</sup>, Dariusz Karczewski<sup>8</sup> i Stanisław Sroka<sup>9</sup>.

Pierwszym problemem dotyczącym księżnej jest jej pochodzenie. Przypatrując się słowom Jana Długosza, zapisanymi pod 1261 r., możemy zauważyć, iż nazywał on Eufrozinę, macochę Leszka i Ziemomysła, córką Świętopełka, księcia pomorskiego. Wedle słów kronikarza *duo etenim filii sui Lestko Niger et | Zemomisl, quos de prima uxore susceperat, noverca sua, altera patris sui uxore [...]h filia Swantopelci Pomeranie ducis*<sup>10</sup>. Podobną adnotację znajdziemy w przypisie do fragmentu mówiącego o Kazimierzu kujawskim, zawartym w „Genealogii św. Jadwigi”<sup>11</sup>, co obrazuje niniejszy pogląd. Józef Szujski zapisał, na temat Eufrozyny, iż była Pomorzanką<sup>12</sup>, zapewne powołując się na słowa dziejopisarza Jana Długosza. Jednak informacja ta z pewnością jest nieprawdziwa. Długosz ewidentnie pomylił się, co do filiacji Eufrozyny, ponieważ w 1275 r. księżna wyszła drugi raz za mąż za Mszczuja II, księcia pomorskiego, syna wspomnianego Świętopełka. Nie mogłaby tego uczynić, gdyby była blisko spokrewniona z Mszczujem, w tym wypadku byłaby jego siostrą. Drugie małżeństwo Eufrozyny absolutnie wyklucza możliwość pochodzenia księżnej z Pomorza. Długosz zanotował tak, iż powołał się na bliskie kontakty Kazimierza kujawskiego ze Świętopełkiem pomorskim, ojcem Mszczuja. Aleksander Semkowicz stwierdził, że druga żona Kazimierza kujawskiego

---

<sup>1</sup> B. Ulanowski, *Szkice krytyczne z wieku XIII, Eufrozyna księżna kujawsko – łączycka, Eufrozyna księżna pomorska*, Rozprawy i Sprawozdania z posiedzeń Wydziału Historyczno – Filozoficznego Akademii Umiejętności, 20 (1887), s. 67-90.

<sup>2</sup> S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich, część 1 do roku 1309 (ciąg dalszy)*, wydał po śmierci autora ks. Mieczysław Rzewuski, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 22, Toruń 1915, s. 962.

<sup>3</sup> O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 523.

<sup>4</sup> K. Górski, *Eufrozyna* [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (cyt. PSB), 6 (1948), s. 321.

<sup>5</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań-Wrocław 2001, s. 63., K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich: Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziębiccy, głogowscy, żagańscy, oleśniccy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Kraków 2007, s. 508.

<sup>6</sup> J. Sperka, *Eufrozyna* [w:] *Księżęta i księżne Górnego Śląska*, red. A. Barciak, Katowice 1995, s. 44.

<sup>7</sup> B. Snoch, *Górnośląski leksykon biograficzny*, Katowice 1997, s. 51.

<sup>8</sup> D. Karczewski, *Eufrozyna* [w:] *Inowrocławski słownik biograficzny*, red. E. Mikołajczak, z. 3, Inowrocław 1997, s. 23.

<sup>9</sup> S. A. Sroka, *Eufrozyna* [w:] S. Szczur, K. Ożóg, *Piastowie: leksykon biograficzny*, Kraków 1999, s. 723.

<sup>10</sup> I. Dlugossii, *Annales seu cronicae incliti regni Poloniae, liber septimus, liber octavus, Varsaviae* 1975, s. 132.

<sup>11</sup> *Vita sanctae Hedwigis ducissae Silesiae. (Vita maior, vita minor, genealogia)*. [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, (cyt. MPH), Tom IV, wyd. A. Semkowicz, Lwów 1884, s. 650, przypis g.

<sup>12</sup> J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane, Tom I, Piastowie*, Lwów 1862, s. 162.

miała na imię Eufrozyna i z pewnością nie była dzieckiem Świętopętki<sup>13</sup>. Bolesław Ulanowski zaprzeczył jakoby Eufrozyna mogła być córką księcia Pomorza. Przytoczył także zdanie A. Naruszewicza, który uznał, że ojcem księżnej był Sambor<sup>14</sup>.

Powstaje, więc pytanie czyją córką była Eufrozyna? Odpowiedź znajdziemy w rozważaniach Oswalda Balzera i Kazimierza Jasińskiego. Obaj historycy wykazali, iż Eufrozyna była córką Kazimierza opolskiego. Również Grotefend doszedł do wniosku, że księżna była dzieckiem Kazimierza I oraz Wioli z Bułgarii<sup>15</sup>. Podobnie Włodzimierz Dworzaczek uznał Eufrozynę, jako córkę Kazimierza, księcia opolskiego i raciborskiego oraz Violi z Bułgarii, zmarłej w 1251 r.<sup>16</sup> Na potwierdzenie tego domysłu istnieje kilka dowodów źródłowych. Wykazanie pochodzenia księżnej jest możliwe poprzez zbadanie pokrewieństwa zachodzącego pomiędzy synem Eufrozyny Władysławem Łokietkiem, a Władysławem kozielskim. Pierwszym śladem w tej kwestii jest bulla papieża Benedykta XII z 1338 r.<sup>17</sup> dająca dyspensę na zawarcie małżeństwa pomiędzy Konradem I oleśnickim, a córką Władysława kozielskiego, Eufemią. W sprawie tej miał interweniować Władysław Łokietek, (należy zauważyć, iż zmarł on w 1333 r.) *tandem de clare memorie Wladislai Regis Polonie dicti ducis Cozlenzis consanguinei propinqui, et nonnullorum aliorum magnatum, consanguineorum suorum*<sup>18</sup>. W dokumencie tym Łokietka nazwano bliskim krewnym Władysława kozielskiego. Jednak poselstwo zmarłego już króla rodzi wątpliwości, co do autentyczności dokumentu. Dodatkowo Łokietek i Władysław kozielski byli spowinowaceni przez Judytę, siostrę Kazimierza kujawskiego, a żonę Mieszka II raciborskiego, który był bratem ojca Władysława kozielskiego<sup>19</sup>. Również poprzez Jadwigę, żonę Łokietka, możemy wykazać powinowactwo obu książąt (wspólnym przodkiem Jadwigi i księcia kozielskiego był Władysław Odonic). Kolejnym śladem w kwestii pokrewieństwa książąt jest traktat najstarszego syna Eufrozyny ze Szwecją przeciwko margrabiom brandenburskim z 1315 r. *et pro omnibus nostris filiis, Dei gratia*

---

<sup>13</sup> A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza (do r. 1384)*, Kraków 1887, s. 281.

<sup>14</sup> B. Ulanowski, dz. cyt., s. 87.

<sup>15</sup> H. Grotefend, *Stammtafeln der Schlesiischen Fürsten bis zum Jahre 1740, Namens des vereins für geschichte und alterthum Schlesiens, zweite, verbesserte, auflage*, Breslau 1889, Tablica V, nr 1, nr 8a, s. 8.

<sup>16</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, Tablica VI.

<sup>17</sup> *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae, gentiumque finitimarum, historiam illustrantia, maximam partem nondum edita ex tabulariis vaticanis, deprompta collecta ac serie chronologica disposita, Tomus Primus, ab Honorio pp. II usque ad Gregorium PP. XII, 1217-1409*, wyd. A. Theiner, Romae 1860, nr DXXXVIII, s. 409-410.

<sup>18</sup> Tamże, s. 409-410.

<sup>19</sup> O. Balzer, dz. cyt., s. 523.

*principibus Cuiavie, Masovie, Osvantime, Bythonie et Raziborie*<sup>20</sup>. W tym dyplomie nazwano książąt Oświęcimia, Bytomia, i Raciborza bratankami władcy polskiego. Podobnie bliskie stosunki pomiędzy książętami Władysławem i Władysławem kozielskim, potwierdza dyplom Łokietka z 1316 r. *Dei gracia heres Regni Polonie terrarumque dux Cracovie, Sandomirie, Syradie, Lancziczie, Cuyavieque magnifico principi, filiollo nostro dilecto, domino Wladislao Dei gracia duci Kozlensi et Buthumiensi hereditates Psari*<sup>21</sup> mówiący o Władysławie kozielskim, jako o bratanku księcia polskiego. Na potwierdzenie pochodzenia księżnej z księstwa opolskiego, Oswald Balzer dodał dokument Mieszka, biskupa weszprymskiego z 1342 r., w którym autor nazwał córkę Łokietka Elżbietę, żonę Karola Roberta siostrą *carissimam Dominam et sororem nostram*<sup>22</sup>. Balzer wyjaśnił, iż Mieszko był synem Kazimierza II bytomskiego, a Łokietek był ciotecznym bratem tegoż Kazimierza, dlatego Mieszko mógł nazwać Elżbietę w ten sposób<sup>23</sup>. W sprawie pochodzenia Eufrozyny kolejnym tropem jest dokument Kazimierza kujawskiego z 3 V 1257 r. potwierdzający wizytę księcia u brata księżnej, Władysława opolskiego<sup>24</sup>. Na tym spotkaniu książęta mieli ustalić warunki mariażu Kazimierza i Eufrozyny. Kazimierz Jasiński dodał jeszcze jeden argument dotyczący filiacji księżnej. Jest to dyspensa papieska z 19 VIII 1324 r. wydana dla zawiązania mariażu pomiędzy Kazimierzem cieszyńskim, a Eufemią, córką Trojdena, księcia mazowieckiego<sup>25</sup>. Pokrewieństwo pomiędzy małżonkami mogło zachodzić tylko w przypadku, gdy Eufrozyna jest pojmowana, jako córka Kazimierza opolskiego.

Imię Eufrozyna otrzymała najprawdopodobniej po swej ciotce, a zarazem siostrze Kazimierza opolskiego. Córka Przemysła I zyskała swe imię właśnie po Eufrozynie, trzeciej żonie Kazimierza kujawskiego.

Data narodzin księżnej Eufrozyny nie została podana w żadnym ze źródeł. Możemy tylko wnioskować na podstawie dostępnych danych z okresu średniowiecza, w którym roku

---

<sup>20</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, obejmujący dokumenta tak już drukowane, jak dotąd nie ogłoszone, sięgające do roku 1400. Wydany staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, T. 2, Zawiera numera 617-1292, lata 1288-1349, (cyt. KDW), Poznań 1878, nr 976.*

<sup>21</sup> *Zbiór dokumentów małopolskich, Dokumenty z lat 1211-1400, cz. 4, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, nr 894, s. 37-38.*

<sup>22</sup> *Codex diplomaticvs Hvngrariae ecclesiasticvs ac civilis, Tomi VIII, Volumen IV, Ab anno Christi 1335-1342, wyd. G. Fejer, Bvdae 1832, nr CCXCIX, s. 587-589.*

<sup>23</sup> O. Balzer, dz. cyt., s. 525.

<sup>24</sup> *Kodeks dyplomatyczny małopolski, [T. 1], 1178-1386, (cyt. KDM), wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, nr 48, s. 57-58.*

<sup>25</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich...*, s. 63.

księżna przyszła na świat. Data małżeństwa jej rodziców to najprawdopodobniej 1220 r.<sup>26</sup> Brat Eufrozyny, Mieszko II Otyły urodził się w 1220 r.<sup>27</sup>, zaś młodszy Władysław w 1225 r.<sup>28</sup> Nieznana jest data przyjścia na świat siostry o imieniu Więcesława, jednak miała być starsza od naszej księżnej, gdyż w 1228 r. trafiła do zakonu<sup>29</sup>. Ok. 1230 r. zmarł ojciec rodzeństwa Kazimierz opolski<sup>30</sup>. Przyjmując te dane możemy zawęzić lata narodzin księżnej do lat pomiędzy 1220, a 1230. Jednak data zawarcia małżeństwa przez Eufrozinę jest kolejnym śladem w tej sprawie. Pierwszy mariaż odbył się w 1257 r., jednak drugi dopiero w 1275 r. Eufrozyna wychodząc powtórnie za mąż musiała być zdolna do poczęcia potomka, więc musiała wtedy mieć około 40-45 lat. Najbardziej prawdopodobną datą jej narodzin jest, więc 1230 r. Zważając na daty jej zgonu, 4 XI 1292, 1293 lub 1294, w chwili śmierci miałyby około 60 lat, co na realia średniowieczne jest możliwe. Więc najbardziej prawdopodobnym czasem jej przyjścia na świat są lata 1228-1230, co potwierdzają opinie wielu historyków<sup>31</sup>.

Na temat młodości Eufrozyny nie posiadamy żadnych informacji. Możemy tylko domyślać się jak wyglądały jej losy zanim wyszła za mąż za Kazimierza kujawskiego. Zważając na to, iż w momencie ślubu księżna miała ok. 27-30 lat należy zastanowić się, dlaczego tak późno została ona żoną. Być może podobnie jak jej siostra Więcesława Eufrozyna była przygotowywana do życia zakonnego. Jednak w 1257 r., aby pomóc bratu zrezygnowała z kariery zakonnej. Jest to tylko domysł, na który brak potwierdzenia źródłowego.

Kolejnym problemem dotyczącym naszej bohaterki jest kwestia, kto wydał ją za mąż za Kazimierza kujawskiego. Krzysztof Ratajczak podał, że do małżeństwa córki doprowadził ojciec Kazimierz opolski<sup>32</sup>, co jest niemożliwe. Małżeństwo to doszło do skutku w połowie 1257 r.<sup>33</sup>, a dokładnie po 3 maja tegoż roku. Z pewnością za mąż nie wydał jej, więc ojciec zmarły 13 V

---

<sup>26</sup> W. Dziewulski, *Bułgarka księżną opolską*, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, 24 (1969), z. 2, s. 166.

<sup>27</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich...*, s. 508.

<sup>28</sup> Tamże, s. 510., S. A. Sroka, *Władysław* [w:] S. Szczur, K. Ożóg, *Piastowie: leksykon biograficzny*, Kraków 1999, s. 722.

<sup>29</sup> S. Pierzchałanka – Jeskowa, *Dzieje klasztoru w Czarnowąsiej na Śląsku w wiekach średnich*, Poznań 1929, s. 17-21.

<sup>30</sup> K. Maleczyński, *Kazimierz* [w:] PSB, 12 (1966-1967), s. 275., K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich...*, s. 501.

<sup>31</sup> K. Górski, dz. cyt., s. 321., K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich...*, s. 63., J. Sperka, dz. cyt., s. 44., B. Snoch, dz. cyt., s. 51., S. A. Sroka, dz. cyt., s. 723.

<sup>32</sup> K. Ratajczak, *Edukacja kobiet w kręgu dynastii piastowskiej w średniowieczu*, Poznań 2005, s. 70-71.

<sup>33</sup> O. Balzer, dz. cyt., s. 525-526.



ok. 1230 r.<sup>34</sup> Zapewne też nie matka, która odeszła w 1251 r.<sup>35</sup> Najstarszy brat Mieszko również nie mógł tego uczynić, gdyż zmarł w 1246 r.<sup>36</sup> Eufrozyna wyszła za mąż za Kazimierza kujawskiego w 1257 r., w tym czasie w księstwie opolskim władzę sprawował Władysław opolski. Potwierdzeniem, że to on był inicjatorem tego mariażu jest dokument Kazimierza kujawskiego z 3 V 1257 r., w którym zapisano *Datum juxta fluium qui Nokcha vocatur, eundo ad Dominum W. duce Opiliensem*<sup>37</sup>. Potwierdzał on spotkanie obu władców. Wydarzenie to było związane z ustaleniami dotyczącymi małżeństwa Eufrozyny z Kazimierzem oraz poświadczyło zawiązanie sojuszu politycznego przez obu panujących.

Następną kwestią sporną dotyczącą Eufrozyny jest jej udział w buncie synów Kazimierza Konradowica. Jest to temat obszerny i pełen niedopowiedzeń. Data tego wydarzenia to 1260 lub 1261 r.<sup>38</sup> W 1261 r., jak podają źródła, czyli „Kronika wielkopolska” *Eodem quoque anno Lestco et Szemomisl fratres filli Kasimiri ducis Cuyauie, obiecta causa contra novercam suam, quod ipsos toxico perimere voluisset et recedentes a patre occupaverunt Lanciciam et Syradiam cum suis appendiis universis, quibus terrigene, spreto patre eorum fortiter adheserunt*<sup>39</sup> oraz kronika Jana Długosza *Pertulit et aliud Kazimirus Cujawiensis prefatus sub eodem tempore infelicitatis eulogium: duo etenim filii sui Lestco Niger et | Zemomisl, quos de prima uxore susceperat, noverca sua, altera patris sui uxore [...]*

---

<sup>34</sup> *Nekrolog czarnowąski* [w:] *Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens*, 1856, Bd. 1, H. 2, wyd. R. Roepell, Breslau 1856, s. 227., *Necrologium Lubense* [w:] *Monumenta Lubensia*, Herausgegeben von Dr. W. Wattenbach, der Königl. Universität zu Breslau, bei der Feier ihres Fünfzigjährigen bestehens überreicht vom Königl. Provinzial – archiv für schlesien, Breslau 1861, s. 44., *Liber mortuorum Monasterii sancti Vincentii ordinis praemonstratensis* [w:] MPH, T. 5, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888, s. 691.

<sup>35</sup> *Rocznik górnośląski* [w:] MPH, T. III, wyd. A. Bielowski, Lwów 1878, s. 715., I. Długossii, *Annales (...) liber septimus*, s. 76. Na temat Wioli także W. Swoboda, *Księżna kaliska Bułgarką? Przyczynek do rozbioru krytycznego Annalium Długosza*, *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 13 (1980), z. 2, s. 61-78., J. Kwak, *Wiola Bułgarka* [w:] *Księżęta i księżne Górnego Śląska*, red. A. Barciak, Katowice 1995, s. 109-110., A. Pobóg – Lenartowicz, *Viola, Bułgarka, księżną opolską. Przyczynek do migracji małżeńskich w średniowieczu* [w:] *Kobiety i procesy migracyjne*, red. A. Chlebowska, K. Sierakowska, Warszawa 2010, s. 11-17.

<sup>36</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej* [w:] MPH, series nova – Tomus V, *Annales cracovienses priores cum calendario*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, s. 81-82., *Letopisy ceske od roku 1196 do roku 1278* [w:] *Fontes rerum bohemicarum, Tom II, Cosmae chronicon boemorum cum continuatoribus. Prameny dejin ceskych, vydavane z nadani Palackeho. Dil II, Kosmuv letopis cesky s pokracovateli*, Prace 1874, s. 286.

<sup>37</sup> KDM, T. I, nr 48, s. 57-58.

<sup>38</sup> Zwolennikami 1260 r. byli S. Zajączkowski, *Studia nad terytorialnym formowaniem ziemi łęczyckiej i sieradzkiej z mapą*, Łódź 1951, s. 52-53., S. M. Zajączkowski, *Uwagi w sprawie daty i przebiegu buntu Leszka Czarnego*, *Rocznik Łódzki*, 23, zbioru ogólnego 26 (1978), s. 5-25. Moim zdaniem był to 1261 r., niezbite argumenty za 1261 r. podał za J. Szymczak, *W sprawie tzw. buntu Leszka Czarnego w 1261 r.*, *Acta Universitatis Lodzianensis, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczne – Społeczne, Folia Historica, Feudalizm, Seria I*, z. 4 (1976), s. 43-59.

<sup>39</sup> *Kronika wielkopolska* [w:] MPH, Series Nova – Tomus VIII, *Chronica Poloniae Maioris*, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1970, s. 116.

*filia Swantopelci Pomeranie ducis (falsene <an> vere pro incomperito habebatur), quod illos veneno tollere conaretur insimulata, patre deserto, Semomisl Lanciciensis, Lestko Niger Siradiensis terras et castra municionesque earum, baronibus et militibus terrarum predictarum universali assensu et favore, tirannidem patris eorum Kazimiri et iniusticias perosi, in eorum subieccionem concedentibus, occupant et detinebant longo tempore occupata*<sup>40</sup>, Leszek Czarny i Ziemomysł wystąpili przeciwko swemu ojcu, z tego powodu, iż macocha próbowała ich otruć. Ponad wszelką wątpliwość notatki te dotyczą księżnej Eufrozyny, na co wskazuje słowo „noverca”, lecz nie mamy pewności czy bunt był spowodowany jej morderczymi zamiarami. Jak podają historycy, w 1260 lub 1261 r.<sup>41</sup> na świat przyszedł Władysław Łokietek to z jego powodu Eufrozyna miała chcieć pozbyć się pretendentów do schedy po Kazimierzu kujawskim. Ponadto pomiędzy księżną, a jej pasierbami zrodził się konflikt, na który Kazimierz nie zwracał uwagi. Młodzi książęta mieli żal do ojca o tak szybki ożenek z Eufrozyną, bez czasu żałoby po śmierci ich matki Konstancji (zmarła w lutym 1257 r.). Jan Długosz w swojej kronice dodał, iż macochę oskarżono słusznie lub niesłusznie o próbę otrucia pasierbów, co wskazuje, że nie był on pewien o prawidłowości tegoż oskarżenia. Jednak Długosz w swojej kronice mylił się niejednokrotnie, nawet w kwestiach dotyczących księżnej m. in. nazwał ją córką Świętopelka, co jest zasadniczym błędem, pomylił się także w 1236 r., co do imienia jej matki<sup>42</sup>. Jego rozważania, więc należy traktować ostrożnie.

Moim zdaniem, musiał istnieć inny, o wiele poważniejszy powód, dla którego synowie odstąpili od ojca. Nawet, jeśli na świecie był już syn Eufrozyny, a jej kontakty z pasierbami były dalekie od ideału, nie możemy jednoznacznie ocenić księżnej i jej przypisać całą winę za to wydarzenie. Eufrozyna nie miała też gwarancji, że jej syn dożyje do lat sprawnych. Śmiertelność niemowląt w średniowieczu była wysoka. Być może do uszu nieznanego autora „Kroniki wielkopolskiej” dotarła nieprawdziwa wiadomość, którą ten skrzętnie zanotował, a po nim zapisał to Długosz. W innych źródłach nie znajdujemy informacji o zamiarach pozbawienia życia synów księcia kujawskiego przez ich macochę. Prawdopodobnym jest także, że to oskarżenie mogło być próbą obalenia dobrego wizerunku księżnej, oszczerstwem rzuconym w kierunku jej osoby. Dodać również trzeba, iż bunt był wymierzony przeciwko Kazimierzowi, a nie przeciwko księżnej, co już jest zastanawiające. Jan Szymczak zaprzeczył

---

<sup>40</sup> I. Długossii, *Annales (...) liber septimus*, s. 132.

<sup>41</sup> O. Balzer, dz. cyt., s. 593. Zdaniem Balzera Łokietek urodził się między 3 III 1260 r., a 19 I 1261 r.

<sup>42</sup> I. Długossi, *Annales seu cronicae incliti regni Poloniae, liber quintus, liber sextus*, Varsaviae 1973, s. 276.

jakoby przyczyną buntu miała być chęć otrucia książąt przez macochę<sup>43</sup>. Paweł Żmudzki uznał, iż kronikarz posłużył się stereotypem złej macochy. Historyk wykluczył jakoby Eufrozyna chciała otruć swych pasierbów<sup>44</sup>.

Istotnym problemem dotyczącym samej księżnej jest kwestia sprawowania rządów opiekuńczych w księstwie kujawskim, po śmierci Kazimierza Konradowica. W historiografii zaistniała opinia, iż rządy opiekuńcze sprawował syn Konstancji i Kazimierza, Ziemomysł<sup>45</sup>. W 1267 r. zmarł pierwszy małżonek księżnej Eufrozyny<sup>46</sup>. Na świecie pozostawił synów, Leszka i Ziemomyśla, potomków Konstancji oraz Władysława, Kazimierza i Siemowita zrodzonych z Eufrozyny. Wszyscy synowie otrzymali ziemie należące niegdyś do ich ojca, lecz młodszy książęta byli niezdolni do władania swą częścią. W ich imieniu władzę na Kujawach brzeskich, ziemi dobrzyńskiej i w księstwie łęczyckim przejęła matka. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy są dokumenty wydane przez księżną Eufrozinę. W pierwszym z 14 X 1274 r.<sup>47</sup> Eufrozinę nazwano księżną łęczycką i kujawską. W drugim datowanym na 27 X 1292 r.<sup>48</sup> wystawcę określono słowami księżna kujawska, łęczycka i sieradzka. Choć w tym czasie Eufrozyna nie sprawowała władzy na tymże terenie, mogła używać tytułów, które niegdyś jej przysługiwały, jako wdowie po księciu kujawskim. W dokumencie Bolesława Pobożnego z 7 VIII 1273 r.<sup>49</sup> matkę Łokietka tytułowano księżną łęczycką. W pierwszym samodzielnym dokumencie Władysława Łokietka z dnia 1 V 1275 r. *Insulam, que est in medio lacu, sibi dedimus, ego et mater nostra, pro edificanda curia; et nos honoravit (sic) centum quattuor modijs avene*<sup>50</sup> wymieniona jest jego matka, jako współwystawca, co poświadcza, iż to ona przekazała mu władzę. Dowody te jednoznacznie potwierdzają, iż po śmierci Kazimierza kujawskiego to jego żona przejęła opiekę nad księstwem.

---

<sup>43</sup> J. Szymczak, dz. cyt., s. 44-45.

<sup>44</sup> P. Żmudzki, *Studium podzielonego Królestwa Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 131-132.

<sup>45</sup> A. Swieżawski, *Przemysł król Polski*, Warszawa 2006, s. 77.

<sup>46</sup> J. Mitkowski, *Kazimierz* [w:] PSB, 12 (1966-1967), s. 276., S. A. Sroka, *Kazimierz I* [w:] S. Szczur, K. Ożóg, *Piastowie: leksykon biograficzny*, Kraków 1999, s. 201.

<sup>47</sup> *Codex diplomaticus Poloniae quo continentur privilegia, regum Poloniae, magnorum ducum Litvaniae, Bullae pontificum, neo non jura a privatis data, illustrandis domesticis rebus gestis inservitura, adhuc nusquam typis exarata, ab antiquissimis inde temporibus usque ad annum 1506, Tomus secundus, pars altera*, (cyt. KDP), wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, Varsaviae 1852, nr 458, s. 621.

<sup>48</sup> KDW, T. II, nr 688.

<sup>49</sup> KDP, T. II, cz. 1, Varsaviae 1848, nr 102, s. 88.

<sup>50</sup> Tamże, Tom I, Varsaviae 1847, nr 56, s. 95-97.

Ważnym aspektem rządów Eufrozyny jest pomoc Bolesława Pobożnego. Sporną kwestią jest sposób sprawowania władzy przez księżną matkę. Dowodem na to, iż Pobożny wspierał księżną jest dokument Bolesława z 7 sierpnia 1273 r.<sup>51</sup> Zdaniem Jadwigi Karwasińskiej Bolesław Pobożny czuwał nad Eufroziną i Władysławem, gdyż jej rządy były słabe. Księżną B. Pobożny mógł posługiwać się w swych planach dotyczących Pomorza<sup>52</sup>. Edmund Długopolski określił jej rządy energicznymi<sup>53</sup>. Ryszard Kozłowski uznał, iż po opuszczeniu księstwa kujawskiego przez Eufrozinę, pomocą młodym książętom służył Bolesław Pobożny, przyjaźnie nastawiony do księżnej i jej potomstwa<sup>54</sup>. O bliskich relacjach między Kujawami, a Wielkopolską dowodził fakt zawarcia małżeństwa przez Władysława Łokietka z Jadwigą, córką Bolesława Pobożnego. Kazimierz Jasiński dodał, iż Bolesław sprzyjał księżnej i Władysławowi<sup>55</sup>. Jan Powierski widział Bolesława, jako (być może) patrona politycznego księżnej<sup>56</sup>. Zdaniem D. Karczewskiego w raczej słabych rządach Eufrozyny okazywał jej pomoc B. Pobożny<sup>57</sup>. Paweł Żmudzki stwierdził, że Eufroziną i jej synami opiekował się Bolesław Pobożny, ale także Bolesław Wstydlivy, który miał nawet zabrać Władysława do swego księstwa<sup>58</sup>. Tomasz Nowakowski także zauważył udział Bolesława Pobożnego i Bolesława Wstydliwego w rządach niedzielnych sprawowanych przez braci<sup>59</sup>. Podobnie o opiece B. Pobożnego pisał Gerard Kucharski<sup>60</sup>. Marcin Hlebionek wnioskował, iż Bolesław Pobożny wspomógł Eufrozinę, gdyż rządy przez nią sprawowane były słabe, ponadto Pobożny był protektorem i opiekunem synów Eufrozyny, nawet stał się wzorem dla Władysława<sup>61</sup>. Moim zdaniem B. Pobożny był wsparciem

---

<sup>51</sup> KDW, T. I, *Zawiera numera 1-616, lata 984-1287*, Poznań 1877, nr 450., KDP, T. II, cz. 1, nr 102, s. 87-89.

<sup>52</sup> J. Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko – krzyżackie 1235 – 1343*, Warszawa 1927, s. 82.

<sup>53</sup> E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów z przedmową prof. Jana Dąbrowskiego*, Wrocław 1951, s. 1.

<sup>54</sup> R. Kozłowski, *Geneza i granice księstwa brzesko – kujawskiego*, Prace Komisji Historii V, Seria C, nr 7 (1968), s. 82.

<sup>55</sup> K. Jasiński, *Genealogia Władysława Łokietka i jego najbliższej rodziny*, Zapiski kujawsko – dobrzyńskie, 6 Historia (1987), s. 18.

<sup>56</sup> J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II w pierwszym okresie jego aktywności politycznej* [w:] *Przemysł II Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 106.

<sup>57</sup> D. Karczewski, dz. cyt., s. 23.

<sup>58</sup> P. Żmudzki, dz. cyt., s. 206.

<sup>59</sup> T. Nowakowski, *Doświadczenia wojenne Władysława Łokietka przed bitwą płowiecką* [w:] *Radziejów poprzez stulecia, materiały z sesji naukowej „Radziejów poprzez stulecia. W 750-lecie nadania praw miejskich dla Radziejowa” zorganizowanej 11 maja 2002 r. w Radziejowie*, red. D. Karczewski, Włocławek-Radziejów 2002, s. 79. Po opuszczeniu księstwa przez Eufrozinę w 1275 r., bracia sprawowali tzw. rządy niedzielne, czyli nie posiadali wyznaczonych dzielnic, zaś ich głównym opiekunem stał się Władysław Łokietek, najstarszy z rodzeństwa. Dzielnice przydzielono im po śmierci Leszka Czarnego w 1288 r.

<sup>60</sup> G. Kucharski, *Kujawy po śmierci księcia Kazimierza Konradowica. Wydarzenia z lat 1269-1271* [w:] *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, red. B. Śliwiński, Malbork 2004, s. 88.

<sup>61</sup> M. Hlebionek, *Bolesław Pobożny i Wielkopolska jego czasów*, Kraków 2010, s. 102.

dla Eufrozyny i jej potomków, jednak na podstawie jednego dokumentu nie jesteśmy w stanie określić czy rządy Eufrozyny były słabe czy odwrotnie.

Problemowym tematem wydaje się być również drugie małżeństwo księżnej Eufrozyny. Ks. Stanisław Kujot<sup>62</sup> określił Eufrozinę narzeczoną księcia Mszczuja II, dlatego należy wyjaśnić, iż tak z pewnością nie było. Po 1 V 1275 r. Eufrozyna opuściła księstwo kujawskie, co jest poświadczane dokumentem jej syna Władysława<sup>63</sup>, jak i tym, iż to bracia, w latach 1275-1288, sprawowali władzę na ziemiach kujawskich, które otrzymali po śmierci ojca. Księżna z jej pozycją mogła opuścić włości jedynie z powodu ponownego małżeństwa. Przekazując rządy na ziemiach kujawskich swym synom, a przede wszystkim Władysławowi, Eufrozyna wyjechała na Pomorze, by zostać żoną księcia pomorskiego Mszczuja II. Dowodami na potwierdzenie tezy o mariażu księżnej z Mszczujem II są dokumenty księcia, w których ten nazywa Eufrozinę wprost małżonką. W kilku jego dyplomach z 1275 r. widnieją słowa *serenissima coniuge nostra Eufrosina*<sup>64</sup>. Zwrot ten jednoznacznie określa Eufrozinę małżonką księcia, co usuwa wszelkie wątpliwości w tej kwestii. Dodatkowo dokument Mszczuja z 20 IX 1275 r. zaznaczający obecność w Świeciu najwyższych rangą urzędników, może być dowodem na to, iż w tym czasie trwały przygotowania do ślubu księcia<sup>65</sup>. Ponadto dokument księcia Mszczuja datowany na 13 V 1288 r.<sup>66</sup> potwierdził, że księżna rozstała się ze swym ówczesnym mężem. W dokumencie rozwodowym Mszczuj przekazał Eufrozinie ziemie na Kujawach, jako swego rodzaju zadośćuczynienie. Rozwód pary książęcej nastąpił przed 13 V 1288 r. Powodem rozstania był zapewne brak potomka. Eufrozyna wychodząc za mąż za Mszczuja była w dość zaawansowanym wieku, lecz nadal mogła dać księciu syna. Jednak mimo długiego już pożycia małżeńskiego tak się nie stało, dlatego mniemam, iż właśnie brak potomstwa, przede wszystkim płci męskiej, skłonił książęcą parę do rozstania.

Sprawą do rozpatrzenia w życiorysie Eufrozyny jest również czas jej śmierci. Data dzienna jej zgonu jest dokładnie określona. „Nekrolog strzeleński” zanotował informację

---

<sup>62</sup> S. Kujot, dz. cyt., s. 962.

<sup>63</sup> KDP, T. I, nr 56, s. 95-97.

<sup>64</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch herausgegeben vom Westpreussischen Geschichtsverein bearbeitet von Dr. M. Perlbach, erste abtheilung*, Danzig 1881, nr 273, s. 231, nr 274, s. 231-232, nr 275, s. 232, nr 276, s. 234.

<sup>65</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch (...) cz. 2*, Danzig 1882, nr 271, s. 228-229., K. Zielińska – Melkowska, *Mściwoj II, książę Świecia i Pomorza Gdańsko – Sławieńsko – Słupskiego* [w:] *Świecie i ziemia świecka w 800-lecie istnienia. Zbiór artykułów*, red. M. Grzegorz, Bydgoszcz 1999, s. 49, przypis 107.

<sup>66</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch (...) cz.2*, nr 431, s. 385-386.

o śmierci księżnej kujawskiej pod dniem 4 listopada *Eufrosina ducissa*<sup>67</sup>. Jednak data roczna jej odejścia sprawia niemałe trudności. Jako rok zgonu Eufrozyny możemy wyznaczyć lata 1292-1294. Ostatni dokument księżnej datowany jest na 27 X 1292 r.<sup>68</sup> Miał on być testamentem księżnej<sup>69</sup>. Również z 1292 r., a dokładnie z 4 maja, pochodzi dokument Władysława Łokietka, który wymienił jego matkę wśród żywych<sup>70</sup>. 21 VI 1295 r. Łokietek dokonał czynności, dla zbawienia matki swej i brata, którą potwierdził stosownym dokumentem<sup>71</sup>. Z tego wynika, iż w 1292 r. Eufrozyna była obecna u boku swych synów, zaś w 1295 r. z pewnością już nie żyła, dlatego datą jej śmierci jest 4 listopada 1292, 1293 lub 1294 r.

Ostatnim spornym punktem dotyczącym życia księżnej Eufrozyny jest miejsce jej pochówku. Wedle zeznania świadka z procesu polsko-krzyżackiego z 1339 r. Gocwina Rykalica, księżna spoczęła w Brześciu Kujawskim *Dixit eciam, quod recordatur quod mater dicti domini Wladislai quondam regis fuit sepulta in civitate Brestensi infra dictam terram ut dixit*<sup>72</sup>. Z tego zapisu jednoznacznie wynika, w jakim mieście spoczęła Eufrozyna. Problemem pozostaje jedno. W tym okresie w Brześciu istniały dwa kościoły: kościół drewniany św. Piotra i Pawła oraz kościół i klasztor księży dominikanów<sup>73</sup>. Historycy są przychylni tezie, iż to klasztor dominikanów był miejscem wiecznego spoczynku matki Władysława Łokietka<sup>74</sup>, jednak na potwierdzenie tej tezy brakuje argumentów źródłowych.

Na temat życiorysu księżnej Eufrozyny nie posiadamy zbyt wielu informacji. Jednak po wnikliwej analizie średniowiecznych źródeł możemy doszukać się wielu cennych wiadomości na temat naszej bohaterki. Była córką Kazimierza opolskiego i narodziła się ok. 1228-1230 r. W 1257 r. pierwszy raz wyszła za mąż za Kazimierza, księcia kujawskiego. Eufrozyna odegrała w historii Kujaw niemałą rolę. Po śmierci Kazimierza kujawskiego w 1267 r. zadbała o swych synów i o ich ziemie, sprawując tzw. rządy opiekuńcze. Choć była tylko niewiastą, radziła sobie

---

<sup>67</sup> *Nekrolog strzeleński* [w:] MPH, T. 5, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888, s. 760.

<sup>68</sup> KDW, T. II, nr 688.

<sup>69</sup> B. Ulanowski, dz. cyt., s. 73. Sformułowania zawarte w niniejszym dokumencie wskazują, iż faktycznie mógł to być testament.

<sup>70</sup> KDP, T. II, cz. 1, nr 142, s. 120-121.

<sup>71</sup> Z. Kaczmarczyk, G. Kowalski, *Katalog archiwum opactwa cystersów w Mogile*, Mogiła 1919, s. 14.

<sup>72</sup> *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum T. I, editio altera, Comprehendit A. causam actam anno 1320, pag. 1-54, B. causam actam anno 1339, pag. 55-413, additamentum, pag. 418-481*, Posnaniae 1890, s. 270.

<sup>73</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Tom I, Warszawa 1880, s. 398-399.

<sup>74</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich...*, s. 515, przypis 18., J. Sperka, dz. cyt., s. 46., B. Snoch, dz. cyt., s. 52., D. Karczewski, dz. cyt., s. 23.

w bezwzględny świat pełny walk i nienawiści. W sprawowaniu władzy wspierali ją liczni dostojnicy, Bolesław Pobożny, być może i Bolesław Wstydlivy. Ponowne małżeństwo w 1275 r. z Mszczujem II dawało wdowie nowe perspektywy. Jednak rozwód w 1288 r. spowodował, iż wróciła na Kujawy do swych synów, gdzie dożyła kresu swych dni. Zmarła 4 listopada 1292-1294 r. Została pochowana w Brześciu Kujawskim, zapewne w kościele dominikanów. Kwestii spornych dotyczących jej życia istnieje nadal sporo, wielu z nich być może nie rozwikłamy już nigdy. Możemy tylko domyślać się jak wyglądało życie młodej księżniczki w czasach mrocznego średniowiecza.

### **Streszczenie:**

Niniejszy artykuł opisuje kwestie sporne związane z życiem księżnej Eufrozyny, bazując na dostępnych źródłach, pochodzących z okresu wieków średnich. Poprzez tą pracę starałam się rozwikłać kwestie problemowe, które można ukazać przez pryzmat dokumentów, kronik czy nekrologów. Księżna Eufrozyna, żyjąca w XIII w., pomimo iż była żoną Kazimierza kujawskiego i matką Władysława Łokietka, a także księżną pomorską, nie pozostawiła po sobie zbyt wielu śladów pochodzących ze źródeł. Informacji na jej temat dostarczają przede wszystkim dokumenty, jej własne, jej najstarszego syna czy drugiego męża Mszczuja. Nie znamy daty jej przyjścia na świat. Pochodzenie Eufrozyny również nie jest łatwe do udowodnienia. Błędna informacja Długosza na jej temat spowodowała liczne komplikacje. Dopiero zbadanie powiązań Władysława Łokietka z Władysławem kozielskim pozwoliło na udowodnienie, że Eufrozyna wywodziła się z księstwa opolskiego. Wyszła za mąż w 1257 r., za Kazimierza kujawskiego, dzięki swojemu bratu Władysławowi. Na kartach kronik pojawiła się tylko raz, w niezbyt przychylnych okolicznościach. Oskarżona o otrucie swych pasierbów uległa znanemu stereotypowi złej macochy. Śmierć pierwszego męża w 1267 r. spowodowała, iż to na jej barkach spoczęła przyszłość księstwa. Sprawowała tzw. rządy opiekuńcze. Drugi mariaż z księciem pomorskim Mszczujem II stanowił nowy etap w jej życiu. Było to z pewnością małżeństwo, a nie tylko narzeczeństwo, o czym świadczą dokumenty księcia pomorskiego. Data jej śmierci jak i miejsce pochówku są trudne do określenia. Eufrozyna, jako księżna musiała stawić czoła trudnym wyzwaniom. Chociaż niewiele o niej wiemy, możemy spróbować przybliżyć jej losy postępując się źródłami średniowiecznymi, z którymi jest ona bezpośrednio związana.

**Słowa kluczowe:** Eufrozyna, Władysław, dokument, Mszczuj, księstwo kujawskie, Kazimierz .

### **Summary:**

This article describes the controversial issues associated with the life of Princess Eufrozyna. The article basing on available sources, dating from the period of the Middle Ages. Through this paper, I tried to solve the problems which would be show from the perspective of documents, chronicles or obituaries. Although the Princess Eufrozyna, who lived in the thirteenth century, was the wife of Kazimierz Kujawski and a mother of Ladislaus the Short and she was the Princess of Pomeranian, she not left behind many evidence of the sources. Information about her we have mainly from the documents her own, her eldest son and her second husband Mszczuj. We don't know the date of her birth. The origin of Eufrozyna is also hard to prove. Erroneous information of Jan Długosz about her origin caused numerous complications. Only investigate the relationship of Ladislaus the Short and Wladyslaw kozielski allowed to prove that Eufrozyna came from the Duchy of Opole. She married Kazimierz Kujawski, thanks to his brother Władysław. In the chronicles she appeared only once, in unfavorable circumstances. She was accused of poisoning her stepchildren. She was seen as stereotype evil stepmother. Many historians are proponents of theory that she tried to poison Leszek and Ziemomysl. After the death of her first husband she must rule of principality. Her governments were defined as governments care. The second marriage with the Duke of Pomerania Mszczuj II was a new stage in her life. It was certainly a marriage, not just engagement, which is confirmed by the documents Duke of Pomerania. Date of her death and her burial place are difficult to determine. Eufrozyna, as a Princess has had difficult challenges. Although we don't know much about her, we can try to describe her life, using medieval sources with which she closely related.

**Keywords:** Eufrozyna, Wladyslaw, document, Mszczuj, the Duchy of Kujawy, Kazimierz.





## ***Obraz krucjat w świetle wybranych pieśni europejskich XII- XIII wieku***

Wyprawy krzyżowe do Ziemi Świętej są od bardzo długiego czasu przedmiotem licznych sporów i prac naukowych. Ich dzieje polityczne, czy aspekty wojskowe wydają się być bardzo dobrze opisane, jednakże problemem może być ich znaczenie dla ówczesnych Europejczyków. Wydaje się bowiem, że dość rzadko poruszany jest problem, co ich uczestnicy myśleli o zbrojnych pielgrzymkach (termin „krucjata” pojawia się dopiero w połowie XIII w.<sup>1</sup>), czy jak sami postrzegali swój udział w nich. Przesłanki na ten temat znaleźć można w kronikach, jednak ich głównym celem było co innego- przedstawienie czynów władców. Można zatem odnieść wrażenie, że więcej informacji na ten temat dostarczyć mogą utwory poetyckie napisane przez krzyżowców<sup>2</sup>.

Poniższy tekst ma na celu pokazać, czy i na ile opisy szczegóły opisy wypraw krzyżowych mogą być realistyczne oraz jak sami krzyżowcy postrzegali udział w nich. Dlatego też na początku poniższego artykułu zarysowana zostanie historia wypraw, która ma na celu nakreślenia tła politycznego dla omawianych źródeł. Po niej będzie omówiona twórczość trubadurów i truwerów, jej historia, kierunki rozwoju. Następnie zaś przedstawione będą różne aspekty życia krzyżowca, które średniowieczni poeci zawarli w swoich utworach.

### **Wyprawy krzyżowe- zarys historii**

Punktem wyjścia dla poniższych rozważań będzie rok 1071. Wtedy to armia cesarstwa bizantyńskiego poniosła klęskę w walce z Turkami Seldżuckimi pod Mantzikert. Pozbawiła ona Wschodnie Cesarstwo możliwości obrony państwa wystawiając je na zwiększone zagrożenie

---

<sup>1</sup> H. E. Mayer, *Historia wypraw krzyżowych*, Kraków 2008, s. 31.

<sup>2</sup> Źródła te będą przytaczane m.in. za: <http://www.trobar.org/troubadours/> (dostęp 31VIII 2015); *Les Chansons de croisade avec leurs melodies*, pub. J. Bédier, P. Aubry, Paris 1909, (dalej : Les Chanson). Fragmenty Chanson d'Antioche wg. wydania Paulina Paris: tenże, *La Chanson d'Antioche composée au commencement du XIIIe siècle par le Pelerin Richard. renouvelée sous le règne de Philippe Auguste par Graindor de Douay*, tome I- II, Paris 1848 (dalej: *Chanson d'Antioche*).

ze strony muzułmańskiego sąsiada. Było to powodem dla którego cesarz wysłał do papieża prośbę o wsparcie militarne z zachodu. W tym czasie jednak spory o prymat w katolickiej części Europy sprawiły, że apel pozostał bez echa. Wszystko zmieniło się w 1095 roku, kiedy to papież Urban II ogłosił w Clermont synod. Odbył się on w dniach 20-27 XI i dotyczył spraw ważnych dla kościoła<sup>3</sup>. Ostatnie dnia papież wygłosił przejmujące przemówienie. Głównym przesłaniem jego słów była pomoc wschodnim chrześcijanom oraz odbicie Jerozolimy, w zamian jej uczestnicy mieli uzyskać odpuszczenie grzechów. Przemówienie papieża spotkało się z szerokim odzewem, nie tylko wśród rycerstwa. Krótco po synodzie wyruszyła tzw. krucjata ludowa. Jej uczestnikami byli przedstawiciele niższych warstw społecznych z Francji i Niemiec. Ich spontaniczna wyprawa zostawiła za sobą obrabowane i spalone wsie, a w Niemczech doprowadziła także do pogromów Żydów<sup>4</sup>. Kiedy dotarła do Konstantynopola jej uczestnicy, ze względu na rabunki i niesubordynację, zostali szybko przetrzuceni na drugi brzeg Bosforu, gdzie ponieśli klęskę pod Nikeą.

Stolica Cesarstwa Bizantyńskiego była punktem zbornym także dla wyprawy rycerskiej. Wyruszyła ona z Konstantynopola w 1097 r. zajmując po kolei wszystkie ważniejsze miasta na trasie do Jerozolimy i zdobywając to miasto dwa lata później. Dzięki temu założone zostały następujące państwa krzyżowców: Królestwo Jerozolimskie, Księstwo Antiochii, Hrabstwo Edessy oraz Hrabstwo Trypolis. Były one znane pod zbiorczą nazwą Outremer (fr. „zamorze”). Początkowo krzyżowcy odnosili sukcesy poszerzając swe włości, nie trwało to jednak długo. W 1144 r. Imad ad-Din Zanki dokonał podboju Edessy. Stało się to przyczyną wyruszenia II wyprawy krzyżowej (1146-1148). Zakończyła się nieudaną próbą zdobycia Damaszku. Prawdziwym ciosem dla Outremer były jednak działania następcy Zankiego- Saladyna. Rozgromił on armię Królestwa Jerozolimskiego pod Hittin oraz zdobył jego stolicę w 1187 r. Bohaterska obrona Tyru i wstrząs, jakiego doznali Europejczycy po upadku Świętego Miasta przyniósł skutek w postaci kolejnej krucjaty trwającej w latach 1189-1192. Wzięli w niej udział najważniejsi władcy swoich czasów: panujący w Niemczech cesarz Fryderyk Barbarossa, król Francuski Filip August oraz król Anglii Ryszard Lwie Serce. Jej najważniejszym skutkiem było przedłużenie istnienia państw krzyżowców o kolejne sto lat bez nabytków terytorialnych<sup>5</sup>. Nie dziwi zatem, że już na początku XIII wieku (lata 1202-1204) podjęto następną wyprawę.

---

<sup>3</sup> S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. 1, Katowice 2009, s. 99.

<sup>4</sup> Tamże, s. 122-124.

<sup>5</sup> Tamże, t.3, s. 75.

Zamiast do Ziemi Świętej dotarła do Konstantynopola i podbiła Cesarstwo Bizantyńskie. Celem piątej krucjaty (1217-1219) był Egipt. Mimo początkowego sukcesu jakim było zdobycie Damietty zakończyła się klęską.

Niedługo później odbyła się jedna z najdziwniejszych wypraw w dziejach łacińskiego wschodu. Fryderyk II, powszechnie uważany za Antychrysta i ekskomunikowany przez papieża postanowił spełnić dawne śluby i udał się do Ziemi Świętej. Odzyskał pozbawioną murów Jerozolimę na drodze negocjacji, czym wzbudził konsternację zarówno wśród chrześcijan jak i muzułmanów<sup>6</sup>. Koronował się przy tym na króla Jerozolimy, mimo, że więcej miał się tam nie pojawić.

Druga połowa XIII wieku to zmierzch Outremer. Krucjata Ludwika Świętego (1248-1254) skończyła się podobnie jak V krucjata, jednak dłuższy pobyt króla w Ziemi Świętej oraz zagrożenie, jakie dla muzułmanów stanowili Mongołowie, pozwolił na pewne przedłużenie istnienia państw krzyżowców<sup>7</sup>. Jego ostatnia wyprawa z 1270 roku została zdziesiątkowana przez epidemię, której uległ również król. Był to, jak twierdzi Steven Runciman, ostatni władca w Europie tak mocno zainteresowany losem państw frankijskich. Nieco wcześniej, bo w roku 1268 została zdobyta Antiochia. W 1291 po krwawym szturmie padła Jerozolima. Taki był koniec istnienia państw frankijskich w Outremer.

### **Trubadurzy i truverzy**

Początki twórczości trubadurów są właściwie nieznane. Badacze mają kilka teorii na temat ich genezy. Według jednej z nich miały się wywodzić z hymnów kościelnych. Inna wskazuje na związki z kulturą ludową, jednakże trzeba od razu zaznaczyć, że od samego początku twórczość trubadurów była związana z dworami, a więc dotyczyła dworów. Ostatnia o której warto tu wspomnieć wiąże się z wpływami andaluzyjskimi. Poezja tamtejszych muzułmanów dotyczyła miłości między kobietą, a mężczyzną, przy czym była ona inaczej opisywana, niż przez trubadurów<sup>8</sup>. Badacze zwracają jednakże uwagę na fakt, że pewne melodie brzmią podobnie<sup>9</sup>. Znane jest natomiast pochodzenie słowa „trubadur”. Wywodzi się ono z języka okcytańskiego i oznacza „znaleźć”. Ci poeci z południa Francji bowiem lubowali

---

<sup>6</sup> H. E. Mayer, dz. cyt., s. 379.

<sup>7</sup> S. Runciman, dz. cyt., t.3, s. 249.

<sup>8</sup> *Brewiarz miłości. Antologia liryki prowansalskiej*, przeł. J. Dackiewicz, Wrocław 1963, s. VI.

<sup>9</sup> D. Piwowarczyk, *Rycerze w służbie dam i dworu*, Warszawa 2009, s. 146.

się w „znajdowaniu” nowych form wierszowych w rodzimym języku i melodii w celu ciekawszego operowania konwencją.

Za pierwszego trubadura uważany jest Wilhelm IX książę Akwitanii. Pozostawił po sobie kilka utworów dotyczących głównie miłości. Po nim byli kolejni: Cercamon, Marcabru, Jaufre Rudel. Byli to tzw. trubadurzy pierwszego pokolenia. Polityczna jedność Północy i Południa, która nastąpiła poprzez małżeństwo Eleonory Akwitańskiej, wnuczki Wilhelma IX i króla Francji Ludwika VII wpłynęła nie tylko na rozwój twórczości trubadurów ale także na pojawienie się truverów. Słowo to posiada taką samą etymologię jak trubadur, ale wywodzi się z języka „oil” w przeciwieństwie do „oc”- mowy trubadurów.

Przełom XII i XIII wieku był okresem bodaj największego rozkwitu ich twórczości. Działo wtedy wielu wybitnych poetów, jak Bertrand de Born, Guirautz de Bornelh czy Gaucelm Faidit. Z truverów wymienić należy Grace Brulé, Chretien de Troyes i Colina Muset. Niedługo po III krucjacie przyszło załamanie Południa. Związane było to krucjatą przeciwko albigensom (pogląd zakładający, że jest dobry i zły Bóg, a cały świat cielesny jest zły). Doprowadziła ona do upadku kultury Południa. Ostatni trubadurzy działali do końca XIII wieku, jednak ich twórczość odeszła od uroków życia na rzecz opiewania Maryi<sup>10</sup>.

Trubadurzy i truverzy wpłynęli także na poetów niemieckich. Minnesingerzy (nazwa oznacza: „śpiewający o miłości”) wyrosli na tradycji germańskiej (tj. tej, która stworzyła m.in. epos o Nibelungach), ale rozwój ich twórczości związany był z poezją francuską<sup>11</sup>. Widać to zarówno w formach lirycznych (np. niemieckie przekłady francuskich powieści), jak również muzycznych, np. jeden z najwybitniejszych minnesingerów Walther von der Vogelweide w utworze *Palastinalied* wykorzystał melodię Jaufra Rudela<sup>12</sup>. Minnesang, podobnie jak twórczość francuska, przeżywał swój rozkwit w XII i XIII, przetrwał jednakże aż do wieku XV (minnesingerem był np. Oswald von Wolkenstein, dyplomata i podróżnik żyjący w 1. Poł. XV w.).

Na koniec należy w kilku słowach napisać o ich twórczości. Dotyczyła ona głównie miłości dworskiej, tzn. między rycerzem, a damą (zwykle zamężną), której celem miało być fizyczne spełnienie. Była więc ona wysublimowana, częściowo także platoniczna, trubadurom

---

<sup>10</sup> *Brewiarz miłości...*, s. XXIII.

<sup>11</sup> D. Piwowarczyk, dz. cyt., s. 317.

<sup>12</sup> J. Kowalski, *Niezbędnik krzyżowca*, Poznań 2007, s.93.

bowiem bardziej niż truwerom chodziło o „gonienie króliczka”. Amour courtois miało swój specyficzny język oparty o zależności lenne. W tej konwencji poeta był wasalem damy<sup>13</sup>. Nie był to jednak jedyny temat ich twórczości. Pastourelles opisywały spotkanie rycerza i wieśniaczki. Sirventesy były utworami okolicznościowymi, mogły poruszać bieżące kwestie polityczne, najważniejsze wydarzenia. Właśnie w nich zawierane były informacje o wyprawach krzyżowych.

### **Wezwanie do krucjaty**

Informacje o organizowaniu krucjaty musiały być w jakiś sposób rozpowszechniane. Bez wątpienia spory udział w tym miały kazania kościelne, nie były jednak jedynym źródłem informacji. Najstarszą zachowaną pieśnią o tej tematyce jest anonimowy utwór *Chevalier mult estes Guariz*. Związany jest z drugą wyprawą krzyżową, na co wyraźnie wskazuje słowo *Rohaiz*, (po arabsku Er-roha), czyli Edessa<sup>14</sup>. Autor zawarł niej następujący obraz tego miasta:

Pris est Rohais, ben le savez,  
Dunt cretiens sunt esmaiez,  
Les musteirs ars e desertez<sup>15</sup>.

Autor zwracał przede wszystkim uwagę na los chrześcijan, którzy zostali zamordowani i sprzedani w niewolę, co było zgodne z prawdą, jeśli by chodziło o Franków<sup>16</sup>. Jedynym sposobem na poprawę losu chrześcijan i pomoc zagrożonemu Królestwu Jerozolimskiego była wspomnianego w źródle króla Ludwika. Tym, którzy polegną w walce śpiewak obiecywał:

Char s'alme en iert ea pareis  
Od les angles nostre Segnor<sup>17</sup>

W podobnym tonie rozbrzmiewa XIII-wieczna pieśń Thibauta de Champagne. Ten król- poeta udał się w 1239 na wyprawę przeciw Saracenom do Ziemi Świętej<sup>18</sup>. Uderzał w podobne tony,

---

<sup>13</sup> D. Piwowarczyk, dz. cyt., s. 101.

<sup>14</sup> Nazwę arabską podaję za: J. Kowalski, dz. cyt., s. 55.

<sup>15</sup> *Chevalier mult estes guariz*, [w:] *Les Chansons...*, s. 8.

<sup>16</sup> S. Runciman, dz. cyt., t. 2, s. 206.

<sup>17</sup> *Chevalier mult...*, s. 8.

<sup>18</sup> O przebiegu tej krucjaty: S. Runciman, dz. cyt., t. 3, s. 191-195.

co anonimowy poprzednik sprzed niemal stu lat. Thibaut twierdził w swym, że ci, którzy nie wyruszą są pozbawieni honoru, co potwierdza poniższy cytat:

Tous les mauvais resteront à l'arrière  
Qui, n'aimant Dieu, ne l'honorent, le prient<sup>19</sup>.

Tym zaś, którzy udali się wraz z nim władca Szampanii obiecywał:

Aveugle soit - de ce, ne doute mie-  
Qui n'aide Dieu une fois en sa vie,  
Et pour si peu perd la gloire du monde<sup>20</sup>.

Na uczestników czekała zatem chwała boska, a nie ziemską. Brzmi to bardzo podobnie do refrenu poprzednio cytowanego źródła. Patrząc wyłącznie na te pieśni można by postawić hipotezę, że jedynym celem krucjat było zbawienie. Bez wątpienia nie każdy udawał się na nie w tym celu (np. Rajmund z Tuluzy, czy Renald de Chatillon liczyli na poprawę materialnego bytu), był to jednak znaczący powód wypraw na wschód. O tym, że wiara była, przynajmniej w XII wieku, jednym z najważniejszych powodów jednym z najważniejszych powodów wypraw na wschód świadczą również najnowsze badania<sup>21</sup>.

### **Opuszczenie rodzinnej ziemi**

Każdy, kto zdecydował się „wziąć krzyż” musiał liczyć nie tylko z trudem opuszczenia swoich włości i rodziny, ale także niebezpieczeństwami, które czekały na niego w trakcie wyprawy. O tym, jak niebezpieczne były to wyprawy wspomina XIII-wieczny truver Guiot de Dijon:

ne voi nului retorner  
où cil est qui m'assoage  
le cuer,<sup>22</sup>.

Opis ten jest najpewniej przesadzony, jednakże trzeba pamiętać, był to utwór pisany z perspektywy kobiety, która czeka na ukochanego krzyżowca. Należy jednak zwrócić uwagę,

---

<sup>19</sup> T. de Champagne, *Seignor, saiches qi or ne s'en ira*, [w:] *Les Chanson*, s. 171.

<sup>20</sup> Tamże, s. 172.

<sup>21</sup> T. Madsen, *Historia wypraw krzyżowych. Nowe ujęcie*, Kraków 2008, s. 16-17; J. Kowalski, dz. cyt., s. 34.

<sup>22</sup> G. de Dijon, *Chanterai por mon corage*, [w:] J. Lisowski, *Antologia poezji francuskiej*, Warszawa 2001, s. 136.

że we wspomnianym stuleciu odbyły się krucjaty zakończone klęską, jak choćby V, czy wyprawa Thibauta de Champagne.

Inaczej problem pożegnania opisał Conon de Bethune. Wspomniany wyżej jako pierwszy pisał o problemie pożegnania z ukochaną damą z powodu wyruszenia na krucjatę<sup>23</sup>. Tak brzmią fragmenty jego utworu *Ahi! Amour com dure departie*:

Dex me ramaint a li par sa douçour  
si voirement que m'en part a dolour![...]  
Las! Je m'en vois plorant des ieus du front  
la u Dieus vuet amender mon corage<sup>24</sup>.

Widać w tym utworze pewną próbę wyrażenia smutku wynikającego z długiej rozłąki. Podkreślanie bólu łączy się jednak z nadzieją, że powróci, a Bóg będzie otaczał krzyżowców swą opieką. W podobnym tonie rozbrzmiewa inny utwór powstały w podobnym czasie. Trubadur Gaucelm Faidit, który wziął udział w III krucjacie, tak opisał swój wyjazd z ojczyzny:

Ara nos sia guitz  
Lo vers Dieus Jhesus Cristz,  
Car de franca gen gaia  
oi per lui partitz<sup>25</sup>.

Jest to w zasadzie modlitwa, prośbą o opiekę podczas ciężkiej podróży. Gaucelm w dalszej części tego utworu wspomina, że wolałby zostać, lecz dramatyczna sytuacja Królestwa Jerozolimskiego zmusza go do wzięcia udziału w krucjacie. Biorąc pod uwagę, że w podobnym tonie rozbrzmiewa *Ahi! Amour* Conona de Bethune można wysnuć wniosek, że myśl ta towarzyszyła wielu krzyżowcom.

### **Przybycie do Ziemi Świętej**

Dotarcie do Outremer po długiej i trudnej podróży musiało być niezwykłym przeżyciem dla ówczesnych ludzi. Chyba najlepszym przykładem opisu przeżyć z tym związanych

---

<sup>23</sup> D. Piwowarczyk, dz. cyt., s. 221.

<sup>24</sup> C. De Bethune, *Ahi! Amours con dure departie*, [w:] K. Bogacki, *Anthologie de l'ancien français*, Łask 2001, s. 105-106.

<sup>25</sup> G. Faidit, *Ara nos sia guitz*, [online:] [http://www.trobar.org/troubadours/gaucelm\\_faidit/poem55.php](http://www.trobar.org/troubadours/gaucelm_faidit/poem55.php) (dostęp 31 VIII 2015).



pozostawił po sobie jeden z najwybitniejszych minnesingerów Walther von der Vogelweide. Jego pieśń *Palastinalied* przedstawia sugestywny obraz Terra Sancta.

Álrêrst lébe ich mir werde,  
sît mîn sündic ouge siht  
daz here lant und ouch die erde,  
der man sô vil êren gih<sup>26</sup>.

Ten zmysłowy opis jest jedynie początkiem utworu. W dalszej części następuje wychwalanie ziemi, do której przybył pielgrzym:

Schoeniu lant, rîch unde hêre,  
swaz ich der noch hân gesehen,  
sô bist dûs ir aller êre.  
waz ist wunders hie geschehen<sup>27</sup>

Akcentowanie cudowności wynika z historii zapisanych w *Piśmie Świętym*. Pokazuje ono, opisaną wyżej, religijną potrzebę pielgrzymki, w tym przypadku zbrojnej. Silnie jest ona zaznaczona w jedenastej strofie:

Kristen, juden unde heiden  
jehent, daz diz ir erbe sî:  
got müeze ez ze rehte scheiden  
durch die sîne namen drî<sup>28</sup>.

Widać w tym miejscu ciekawą rzecz. Autor zwraca uwagę, że nie tylko chrześcijanie pragną posiadać Ziemię Świętą, jednak to, kto ją powinien dzierżyć ma rozsądzić „Trójjedyny Pan”<sup>29</sup>. Jest to stwierdzenie co najmniej niezwykle podkreślające bliskie związki trzech monoteistycznych religii. Jej powstanie można zatem wiązać z krucjatą Fryderyka II, która nie miała zbyt religijnych podstaw, a na dworze tego cesarza było wielu muzułmanów<sup>30</sup>. Może to być również świadectwem pewnej przemiany w światopoglądzie. W innych utworach bowiem

---

<sup>26</sup> W. von der Vogelweide, *Palastinalied*, [w:] J. Schoefer, *Walther von der Vogelweide. Werke*, Darmstadt 1972, s. 188.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, s. 192.

<sup>29</sup> J. Kowalski, dz. cyt., s. 135.

<sup>30</sup> S. Runciman, dz. cyt., t.3., s. 160.

nie ma mowy o takim zakresie tolerancji religijnej, przyznającej przynajmniej teoretyczne prawo do panowania w Outremer.

### **Walka z Saracenami**

Istotnym elementem krucjat była walka z Saracenami. Mimo, że nie zawsze kończyły się one dla Europejczyków zwycięsko znalazły silne w ówczesnej literaturze, zwłaszcza w popularnych w XII i XIII w. *chanson de geste*. Na przełomie tych stuleci powstały dwie najważniejsze pieśni o tej tematyce- *Chanson de Jerusalem* Richarda Pelerina zredagowany przez Graindora de Douai i *Chanson d'Antioche* napisana wyłącznie przez tego ostatniego. Obie dotyczą legendy I krucjaty, która musiała silnie rozbrzmiewać na przełomie wspomnianych stuleci, gdy Jerozolima znalazła się w rękach muzułmanów. Poniższy opis będzie opierał się wyłącznie na *Chanson d'Antioche*, jednak sposób ukazania krzyżowców oraz ich wrogów jest bardzo zbliżony. Wspomniane pieśni wykazują, podobnie jak choćby *Chanson de Roland*, m.in. skłonność do przesady w liczbie przeciwników, co pokazuje chociażby poniższy cytat:

*Li Turc qu'il amena furent bien cent millier*<sup>31</sup>.

Jest to liczba niewyobrażalna dla ówczesnych słuchaczy oddająca zarazem dramaturgię zdarzeń. Podobne zresztą ilości przeciwników znaleźć można w kronikach albo innych pieśniach o czynach. Nie jest to zatem nic nadzwyczajnego. Podobnie komentarze autora jasno pokazujące, komu sprzyja autor:

*Iluec passent li Turc (que li cors Dieu maldie!)*

*De no crestienté font moult grant desceplie*<sup>32</sup>

„Niech ich Bóg pohańbi”- powtarza wielokrotnie autor. Jest to odbiciem ówczesnego sposobu myślenia, a także specyfiki ówczesnej literatury. We wspomnianej *Chanson de Roland* również można wychwycić podobne stwierdzenia. Chodziło o wyrażenie życzenia, wiary, że dzięki Bogu Saraceni poniosą klęskę. W tym wypadku był to jedynie zwrot retoryczny, gdyż żongler wiedział, jak skończy się opowieść.

---

<sup>31</sup> *Chanson d'Antioche*, t. 1, s. 27.

<sup>32</sup> Tamże, s. 230.

Jednym z głównych punktów omawianego źródła jest zdobycie bajecznie bogatej Antiochii. Wcześniej wojska chrześcijańskie musiały uporać się z wieloma problemami, m.in. głodem, wycieczkami obrońców, próbami odsieczy dla miasta (w tym aspekcie pieśń jedynie ubarwia opisy autentycznych zdarzeń<sup>33</sup>). Wreszcie dzięki podstępowi oblegającym udało się wejść do miasta. Doprowadziło to do masakry mieszkańców:

*Et de masses plomées et ferir et maillier!  
Des mors et des navrés font les rues joncier;  
La bataille dura trestout le jour entier<sup>34</sup>.*

Widać zatem jak krwawy był to szturm. Opisy takie jak ten, będące typowymi dla *chanson de geste* brzmią o tyle realistyczne, że faktycznie dochodziło do krwawych walk, o czym kroniki wspominają wielokrotnie<sup>35</sup>.

### **Powrót z Outremer**

Średniowieczni poeci pozostawili w swych utworach również opisy powrotu z Ziemi Świętej. Bez wątpienia ciekawszy opis pozostawił po sobie Gaucelm Faidit, który był uczestnikiem III krucjaty. Jeden z jego utworów zawarł taki opis przeszkód, które musiał pokonać:

*Del gran golfe de mar  
E dels enois dels portz,  
E dels perillos far,  
Soi, merce Dieu, estortz<sup>36</sup>.*

Dalej autor zestawia te niebezpieczeństwa z pięknym opisu swojej rodzinnej ziemi, opiewając ją w następujących słowach:

*Ben dei Dieu mercejar,  
Pos vol que, sans e fortz,*

---

<sup>33</sup> Tamże, *passim*; O zdarzeniach autentycznych podczas oblężenia Antiochii m.in. S. Runciman, dz. cyt., t.1 s. 183 nn; H. E. Mayer dz. cyt., s. 91 nn.

<sup>34</sup> *Chanson d'Antioche*, t. II, s. 123-124.

<sup>35</sup> Patrz literatura z przypisu 33.

<sup>36</sup> G. Faidit, *Del gran golfe de mar*, [online:] [http://www.trobar.org/troubadours/gaucelm\\_faidit/poem56.php](http://www.trobar.org/troubadours/gaucelm_faidit/poem56.php) (dostęp 31 VIII 2015).

Puesc' el pais tornar,  
On val mais uns paucs ortz,  
Qe d'autra terr' estar  
Rics ab gran benanansa<sup>37</sup>.

Jednak nie każdemu udawało się znów zobaczyć dom. Guiot de Dijon, w cytowanej już fragmencie swego utworu pisał, być może z pewną przesadą, że mało kto stamtąd wracał. Jednak bohaterka jego pieśni nie traci nadziei:

Soufrerai en tel estage  
tant quel voie rapasser.  
Il est en pelerinage,  
dont Dieus le lait retorner<sup>38</sup>.

Wyraża ona zatem nadzieję, że choć ukochanego czeka wiele trudów, to szczerłość wiary i opieka boża pozwolą mu znów się z nią spotkać. Można założyć, że były to myśli wielu krzyżowców oraz członków ich rodzin.

## Wnioski

Z powyższych rozważań wyłania się specyficzny obraz krucjat, wartościowy o tyle, że powstający w oparciu to, co sami napisali. Średniowieczni autorzy pozostawili wzmianki o chyba wszystkich etapach wędrówki. Jako główny motyw „wzięcia krzyża” przedstawiają powody religijne. Nie można zapominać, że nie były to jedyne powody (np. Renald de Chatillon wyruszył do Outremer z braku innych perspektyw), jednak pragnienie walki za wiarę było na tyle często podkreślane, że chyba nie mogło być wyłącznie chwytem retorycznym.

Cytowane utwory, mimo, że są utrzymane w konwencji zdają się przekazywać dość prawdziwy obraz przeżyć. Guiot de Dijon pisząc swój utwór z perspektywy kobiety wiedział zapewne, co mogły czuć jakie uczucia mogły im towarzyszyć, gdy ich rycerz wyruszał na tak ryzykowną wyprawę, ruch krucjatosy bowiem można, jak na ówczesne czasy, nazwać „masowym”. Jednak więcej „autentyczności” zdają się mieć takie utwory jak *Del gran golfe del*

---

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> G. de Dijon, dz. cyt., s. 136.

*mar* pisane przez samych uczestników. Zwłaszcza te „relacje” mogą dawać wgląd w ich postrzeganie krucjat. Łączy się z tym realistyczne ukazanie niebezpieczeństw. Wzburzone morze, bandyci, zasadzki urządzone przez Saracenów- to chyba najważniejsze przeszkody z którymi musieli zmierzyć się ci pielgrzymi. Mnogość informacji na ten temat sprawia, że nie mogły to być raczej wyłącznie wytwory wyobraźni.

Do dnia dzisiejszego zachowało się ok. 70 pieśni, których tematyka odnosi się do wypraw krzyżowych<sup>39</sup>. Wydaje się, że można wskazać dwa główne powody, dla których powstawały. Pierwszym, który należy wskazać jest powszechność tego ruchu, co samo w sobie niejako „wymusza” pisanie o tym. Z drugiej strony zaś- dotyczył miejsc egzotycznych, niezwykłych przygód, o których słuchacze z pewnością chcieli słuchać. Wszystko to sprawia, że o krucjatach również śpiewano.

---

<sup>39</sup> J. Kowalski, dz. cyt., s. 50.

**Streszczenie:**

Krucjaty do Ziemi Świętej były jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach Europy Średniowiecznej. Przez niemal dwa stulecia krzyżowcy przybywali do Outremer, by walczyć z Saracenami. Popychały ich do tego raczej względy religijne niż chęć zdobycia zysku. Ten masowy ruch znalazł również odzwierciedlenie w ówczesnej poezji. Twórczość trubadurów i truwerów pełna jest wzmianek o krucjatach, także pochodzących od ich uczestników, jak Gaucelm Faidit czy Conon de Bethune. Mimo konwencji dworskiej wymuszającej określony sposób pisania, pozostawili w swej twórczości ciekawe wzmianki dotyczące Outremer, nierzadko pochodzące z własnych doświadczeń. Pisali zatem o niebezpieczeństwie na morzu, bólu rozstania z ukochaną, czy radości powrotu do rodzinnej ziemi. Ich sugestywne opisy oraz ilość wzmianek o Ziemi Świętej świadczą, że był to popularny temat na ówczesnych dworach. Utwory dotyczące krucjat były popularne nie tylko we Francji. *Palastinalied* Walthera von der Vogelweide jest interesującym przykładem zaistnienia tematyki krucjatowej w średniowiecznych Niemczech ze względu na przemawiający do wyobraźni opis przybycia do Outremer. Tematyka krucjatowa nie ominęła *chanson de geste*, przy czym dotyczyły one wyłącznie I krucjaty, co zapewne wynika z faktu, że jako jedyna zakończyła się pełnym sukcesem.

**Słowa kluczowe:** krucjaty, średniowiecze, literatura średniowieczna, trubadurzy.

**Summary:**

Crusades to the Holy Land were one of the most important event in medieval Europe. Almost two centuries crusaders came to Outremer to fight with Saracens. They do it probably for faith more than a fortune. This massive movement was reflected in poetry of that time. Troubadours and Trouvères artistic work were full of references, even from crusaders like Gaucelm Faidit or Conon de Bethune. Although they wrote in court convention, they had an interesting information about Outremer, sometimes from experience. They wrote about perils at the sea, pain of leaving a loved woman or joy from returning back to home. They suggestive description and number of references about Holy Land renders that it was a popular topic on European court. Songs about crusaders were popular not only in France. Walther von der Vogelweide's *Palastinalied* is an interesting example of an existing crusaders theme in medieval Germany, because of evocative description of one arriving to Outremer. Crusaders theme was also in *chanson de geste*, which had a plot about first crusade, what probably interlinks with fact, that only this one had succeed.

**Key words:** crusades, middle-ages, medieval literature, troubadours.



### ***Symbolika kar w dawnym prawie bartnym***

W niniejszym artykule postaramy się przeanalizować prawo karne występujące w kodeksach prawa bartnego pod kątem symboliki. Głębsza analiza kar pozwala dostrzec informacje nefunkcjonujące obecnie w literaturze - dotyczące m.in.: mentalności bartników, ich życia codziennego oraz organizacji cechów bartniczych. Symbolika kar dawnego prawa bartnego nie była jak dotąd analizowana przez historyków<sup>1</sup>. Ze względu na obfity materiał źródłowy skupimy się na kilku wybranych przypadkach. Prawo bartne, które występuje już w czasach średniowiecznych jest dość specyficzne. Dotyczy ono bowiem bartników- grupy społecznej, która była wyobcowana i rządziła się swoimi prawami. Prawo bartne występowało w szczątkowej formie już w czasach średniowiecznych. Jednak dopiero w czasach nowożytnych pojawiają się specjalistyczne kodeksy prawa bartniczego. Były one wytworem działalności kompilacji starych praw wywodzących się jeszcze z czasów średniowiecza oraz praw, które czerpano z nowych prądów nowożytnej myśli prawniczej. Duża część przepisów prawa karnego dotyczy kradzieży miodu, barci a także pszczół. Z podanych informacji możemy

---

<sup>1</sup> M. M. Pacholec, *Pruskie rytuały uśmiercania*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 272 (2011), s. 288- 291(tu interesująca analiza i interpretacja tzw. „kary kiszek”, choć z pewnymi brakami źródłowymi); Sprawy prawo-karne opracowywano jedynie na dwóch nowożytnych polskojęzycznych kodeksach bartnych: M. Białobrzęski, *Przepisy prawnokarne w dwóch zapomnianych mazowieckich zwodach prawa bartnego z 1559 i 1616 roku* [w:] *Culpa et poena. Z dziejów prawa karnego.*, pod red. M. Mikuły, Kraków 2009, s. 137-147; J. Rundstein, *Koszty sądowe i kary w prawie bartnem na Mazowszu w XVI i XVII wieku*, *Bartnik postępowy*, nr 12 (1928), s. 395-396; F. Rawita- Gawroński, *Kartka z życia społeczeństwa kresowego-Prawo bartne XVI wieku* [w:] *Studia i szkice historyczne*, t. 1, serya 2, Lwów-Poznań 1900, s. 97-113; K. Heymanowski, *Podstawy organizacyjno-prawne bartnictwa na Mazowszu*, *Sylwan*, nr 11 (1969), s. 9-30; na uwagę załączają również prace: P. Dąbkowski, *Bartnictwo w danej Polsce. Szkice gospodarczo-prawne*, Lwów 1923; E. Ferenc-Szczydełko, *Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych w Polsce*, Poznań 1995; prawo bartne z terenów Pomorza zarysowano w: *Prawo bartne z terenów Pomorza zarysowano w:* G. Szelągowska. W. Nowosad, *Święta pszczoła. Recz o pszczelarzeniu*, Toruń 2006, 73-81.



wnioskować, iż kara spełniała m.in. funkcję penalitacyjną, odstrasżającą, wzmacniała więzi społeczne, a także zaspokajała potrzeby finansowe sądu bartnego. Dla bartników kradzież pszczoł, miodu lub barci była jednym z najgorszych przestępstw (a właściwie zbrodni), jaką bartnik mógłby się dopuścić. Kradzież barci, miodu, bądź też pszczoł pozbawiała bartnika jego zarobku. Miód był jego gwarancją egzystencji. Aby zminimalizować ryzyko kradzieży przez bartników zorganizowano cechy bartnicze, które miały sprawować sądy na podobnych zasadach jak sądy miejskie. Cechy miały też zacieśniać więzy przyjaźni. Budziły poczucie wspólnoty starając się jednocześnie odsunąć od wrogiego, obcego dla nich świata. Bartnicy ze względu na wykonywany zawód mieszkali w chatkach w głębi lasu. Jako że byli związani ze swoim otoczeniem, wierzyli w duchy lasu, czy też pradawne demony słowiańskie, które zamieszkiwały puszcze. Możemy wręcz powiedzieć, iż bartnicy wytworzyli własną mikrokulturę o specyficznych zwyczajach, odbiegających niekiedy od ówczesnie przyjętych zwyczajów.

Pszczoła jako wytwórca miodu była dla człowieka największym dobrem, jaki mógł otrzymać w darze od „matki-puszczy”. Miód był tak dochodowy, iż wchodził w skład regaliów<sup>2</sup>. Miał on bowiem dość szerokie zastosowanie. Wykorzystywany był jako produkt spożywczy w postaci stałej bądź też płynnej oraz przy produkcji napojów alkoholowych<sup>3</sup>. Miód wykorzystywany był także w lecznictwie, garbarstwie, stolarstwie, garncarstwie oraz przy bieleniu płótna<sup>4</sup>. Wosk pszczeli wykorzystywany był do produkcji świec wykorzystywanych często dla potrzeb liturgicznych<sup>5</sup>. Pszczoła w kulturze średniowiecznej Europy urastała wręcz do symbolu chrześcijaństwa i ładu bożego<sup>6</sup>. Porównywano ją często, do Maryi. Pszczoła miała być matką-rodzicielką, która karmi swoje dzieci-ludzi. Organizacja roju w barci miała być przykładem, czy też wzorcem ustrojowym dla ludzi. Pszczoły porównywano do wspólnot

---

<sup>2</sup> Zob.: J. Rafacz, *Regale bartne na Mazowszu w późniejszym średniowieczu*, Lwów 1938.

<sup>3</sup> Zob.: P. Libera, *Najstarsze przepisy na miody pitne*, cz. 1-2, dostępne na stronie internetowej: <http://www.kliowkuchni.muzhp.pl/opowiesci/miody-pitne.html> [dostęp 18-07-2014].

<sup>4</sup> K. Heymanowski, *Znaczenie gospodarcze bartnictwa (XV-XVIII)*, Sylwan, nr 11 (1971), s. 19.

<sup>5</sup> Zob.: P. Oliński, *Światło w brackich i prywatnych fundacjach religijnych w kościołach parafialnych wielkich miast pruskich w XIV-XV wieku*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, t. 56, nr 3-4 (2008), s. 367-374.

<sup>6</sup> Więcej o symbolice: S. Kobielus, *Bestiarium Chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 265-268; zebranie bestiariuszy w formie encyklopedii: <http://bestiary.ca> [dostęp 18-07-2014].

zakonnych. Podziwiano je za ich pracowitość. Przebudzenie pszczół na wiosnę miało być tak doniosłym wydarzeniem, iż przebudzenie owo porównywano ze zmartwychwstaniem Chrystusa. W czasach średniowiecznych, jak i nowożytnych szczególnie podziwiano u pszczół umiejętność latania. Wracano uwagę na dyscyplinę w roju pszczelim, w którym nawet król<sup>7</sup> (królowa) nie wynosi się ponad prawo. Podkreślano idealny ustrój-czyli monarchię. Przestępcy zaś sami mieli się żądlić na śmierć i wymierzać sobie tym samym sprawiedliwość. Część uczonych średniowiecznych negatywnie nastawiała się do pszczół. Przykładem może być pogląd jakoby pszczoły miały wylęgać się z padliny zwierzęcej. Prawdopodobnie uznano, iż pszczoła ze względu na kształt ma wiele wspólnego muchą, która wylęga się z padliny. Tezę taką podaje także polski kodeks gospodarczo-rolniczy „Księgi o gospodarstwie i opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków, każdemu stanowi potrzebne” z 1542 roku<sup>8</sup>. Oprócz pracowitości wychwalano oczywiście pszczoły za produkcję dobrego miodu oraz za imponującą współczesnym umiejętność latania<sup>9</sup>. W literaturze bizantyjskiej pszczoła była podobnie jak w świecie europejskim synonimem pracowitości. Często porównywano pszczoły oraz ludzi<sup>10</sup>. Pszczoła tak jak i człowiek miała trudzić się i robić wiele nieprzyjemnych rzeczy aby zebrać „słodki miód pożytku”. Pszczoła też, podobnie jak człowiek może narażać się na niebezpieczeństwa (kolce kwiatów), aby zdobyć kwiat róży- symbol piękna.

Jakie jednak było miejsce pszczoły w kulturze średniowiecznego i nowożytnego Pomorza? Przedstawione wyżej opinie i poglądy dotyczące pszczoły są wytworem kultury chrześcijańskiej rozwijanej w kręgu ludzi piśmiennych zwłaszcza mnichów i duchownych. W Kronice Wielkich Mistrzów Prus imieniem Wejdwutus Litalan wygłasza mowę do swoich rodaków: „*Gdbybyście Borusowie nad pszczoły wasze głupszymi nie byli, te różnice między wami łatwie by się uspokoiły, bo widzicie, iż pszczoły króla mają, któremu posłuszni są, on ich sprawy rozsądza, każdej z nich pewną robotę daje, tenże niepożytecznych wygnanim z Ulów karze, one też miłe pszczółki sobie zlecone dzieła pilnie wykonywają, jakoż sami widzicie, tym*

---

<sup>7</sup> W czasach średniowiecza uważano, że w roju rządzi król, któremu służą inne pszczoły. Nie zdawano sobie do końca sprawy, że ów król jest właściwie płci żeńskiej. Rządy królowej kłóciły się z ówczesnym światopoglądem.

<sup>8</sup> Piotra Crescentyna *Księgi o gospodarstwie, y o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków każdemu stanowi potrzebne*, Kraków 1542, k. 685. [dostępne na stronie Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej: <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=204970&from=publication> , dostęp 26-07-2014].

<sup>9</sup> *Fizjologi i arvarium*, przekł. i opr. Stanisław Kobielus, Kraków 2005, *Fizjolog Epifaniusza*, nr XXI, s. 26.

<sup>10</sup> A. Kozłowska, *Zwierzęta w kulturze literackiej Bizantyjczyków*, Poznań 2013, s. 86-91.

*kształtem wy też króla sobie postanówcie...". To słyszac Prusowie krzyknęli: „I chcesz że ty być nad nami Boiotheros?”- co ich językiem króla pszczół znaczy. Tak Wejdedutos nie gardząc ich głosami królem pruskim został, a to do czego ich pierwaj przykładem pszczół wiódł, pilnie kończył, bo prawa naprzód im postanowił, miejsca pewne do mieszkania tułającym się naznaczył, ziemię ku oraniu według potrzeby każdemu z osobna wymierzył, drugich do bydła, do rybactwa i do innych spraw obrócił<sup>11</sup>. Kronika ta autorstwa Marcina Muriniusa wydana została w 1582 roku. Marcin Murinius był dominikaninem i prawdopodobnie zaszczeplił w swojej kronice chrześcijańskie poglądy dotyczące pszczół, które z racji tego, iż był mnichem na pewno nie były mu obce. W czasach nowożytnych w klasztorach znano zachodnioeuropejskie zaopatrywania na pszczołę. Bartnicy widzieli ją jednak nieco inaczej. Wybijanie pszczół było zbrodnią, ale prawdopodobnie, dlatego, iż wybicie roju pszczół oznaczało dla bartnika pogorszenie warunków materialnych. W XVI wieku pszczoła w kodeksach jest uznawana jedynie za „pożyteczne robactwo”<sup>12</sup>.*

W czasach nowożytnych bartnictwo przeżywało swój złoty okres. Jeden z ówczesnych podręczników pszczelarskich wydany w Zamościu w roku 1614 - „Nauka koło pasiek” twierdzi, jakoby pszczoły były darem Boga<sup>13</sup>. Pszczoła wedle tego kodeksu jest bardzo pożyteczna, mimo iż same pszczoły nazywane są „robactwem”<sup>14</sup>. Pszczoła sama w sobie nie była już obiektem uwielbienia. Autor kodeksu szanował je wyłącznie jako producentów miodu. W czasach nowożytnych podkreślano pracowitość pszczół oraz podziwiano organizację wzorowaną na monarchii<sup>15</sup>. Wskazywano także na lecznicze właściwości miodu i wosku.

Uwielbienie pszczół jest ponadkulturowe. We wszystkich większych kulturach pszczoła jest ceniona i uważana za wzór moralny. Pszczoły jako symbol występują w starożytnym Egipcie, Rzymie, starożytnej Grecji, Chinach, Indiach, oraz w cywilizacjach Azteków i Majów,

---

<sup>11</sup> *Kronika Mistrzów Pruskich*, opr. Z. Nowak, Olsztyn 1989, s. 9.

<sup>12</sup> Tak twierdzi „Nauka koło pasiek”.

<sup>13</sup> *Nauka koło pasiek z informacjey pana Walentego Kąckiego...*, Zamość 1614. [kodeks dostępny na stronie biblioteki cyfrowej Polona : <http://polona.pl/item/11815232/3/> , dostęp 18-07-2014]

<sup>14</sup> Tamże, k. 10.

<sup>15</sup> *Aviariusm Staropolskie*, opr. J. Ratajczyk, Wrocław 2014, s. 55-57, 88-90, 113-114.

w kulturze chrześcijaństwa, judaizmu oraz islamu<sup>16</sup>. Szczególnie w islamie pszczoła jest idealnym ucieleśnieniem wzoru moralnego. Miód pitny mógł mieć magiczne właściwości. Był też oznaką wiecznego szczęścia oraz oczyszczenia. W mitologii staro-skandynawskiej był często atrybutem bogów. Ze względu na zdolność upijania był też symbolem fałszu oraz podstępu<sup>17</sup>.

W kodeksach prawnych zauważamy dość ciekawe kary za kradzież pszczół. Pszczoły można było ukraść ogłuszając je dymem, a następnie wybierając z pasieki. Złodziej umieszczał je później we własnych barciach. Kodeksy prawne znają przypadki kradzieży pszczół przez tzw. czarowników. Mieli oni za pomocą czarów zwabiać cudze pszczoły do swoich barci. Wiara w istnienie takich czarowników musiała być dość szeroko rozpowszechniona. Występuje ona bowiem w wielu nowożytnych kodeksów prawnych z terenów Pomorza, jak i z terenów Mazowsza. Wśród pomorskich kodeksów znajdujących przypadek czarownika możemy wyróżnić: kodeks lęborsko-bytowski wydany przez K. Górskiego<sup>18</sup>; kodeks prawa bartnego obowiązujący w okolicach Tucholi oraz Świecia<sup>19</sup>, kodeks ze wsi Gieństwo<sup>20</sup> spisany w 1689 roku, a także tzw. kodeks Człuchowski<sup>21</sup>. Jest to właściwie jeden i ten sam kodeks tylko w nieco innych przekładach i kompilacjach. Tak jak ustalił sam G. Labuda, wszystkie owe kodeksy pochodzą on tzw. zwodu Wilżyńskiego<sup>22</sup>. Takiego czarownika skazywano na karę spalania. Odnajdujemy także przypadki tzw. „pszczół rabujących”, czyli takich, które podbierają miód innym rojom. W takim wypadku należało zapłacić odszkodowanie „do zamku”, zapłacić „bractwu” (cechowi) bartniczemu beczkę piwa oraz wyrównać straty miodu w poszkodowanym roju. Pszczoły rabujące wraz z owym czarownikiem miały zaś zostać spalone na stosie. Kara spalania

---

<sup>16</sup> H. M. Ransome, *The sacred bee*, London 2004 [1937]; J. C. Cooper, *Zwierzęta symboliczne i mityczne*, przekł. A. Kozłowska-Ryś oraz Leszek Ryś, Poznań 1998, s. 215- 220; R. Wróblewski, *Święta pszczoła*, Stróże 2009.

<sup>17</sup> K. Bąkała, *Historia symboliczna, znakiem herbem i barwą pisana*, Warszawa 2010, s. 162.

<sup>18</sup> K. Górski, *Mało znany pomnik prawa bartnego pomorskiego*, Rocznik Gdański, t. 7 i 8 (1935), art. 14, s. 339.

<sup>19</sup> J. Pannewitz, *Das Forstwesen von West-Preußen in statistischer, geschichtlicher und administrativer Hinsicht*, Berlin 1829, s. 385-390; przedruk w: G. Labuda, *Nieznany pomnik polskiego prawa bartnego na Pomorzu*, Rocznik Gdański, t. 14 (1955), art. 13, s. 364-368.

<sup>20</sup>A. Treichel, *Das Beutnerrecht von Gemel*, Zeitschrift des Historischen Vereins für den Reg.-Bezirk Marienwerder, t. 23 (1889), art. 14, s. 6

<sup>21</sup> G. Labuda, dz. cyt., art. 14, s. 360.

<sup>22</sup> Zob. G. Labuda, dz. cyt.

sugeruje, że bartnicy obawiali się, iż pszczoły mogły działać pod wpływem czarów. Kara spalenia ma niezwykle bogaty aspekt symboliczny. Przeanalizować ją możemy bowiem z kilku punktów widzenia. Spalenie w średniowieczu było nie tylko karą, lecz także środkiem zapobiegawczym, który miał na celu oczyścić z czarów. W średniowieczu wierzono w oczyszczające właściwości ognia. Wypalano nim rany, a także wszystko, co mogło mieć kontakt z siłami nieczystymi. Analizując funkcję penalitycyjną spalenia możemy zaliczyć ją do jednej z najokrutniejszych kar. Jeżeli kat był doświadczony, kara ta mogła przebiegać bardzo wolno. Ofiara mogła się zatem męczyć przez bardzo długi czas. Niektórzy historycy stwierdzają jednak, iż ofiara często dusiła się wyziewami/oparami ze stosu lub też umierała z nadmiaru stresu oraz wycieńczenia, niż z powodu samego ognia. Często zaś wieszano skazańców, a dopiero później palono ich zwłoki. Mazowieckie źródła prawa bartnego: „Prawo bartne bartnikom należące”<sup>23</sup> (miał on obowiązywać na terenie starostwa przasnyskiego) z 1559 roku<sup>24</sup> oraz „Porządek prawa bartnego dla starostwa łomżyńskiego z r. 1616”<sup>25</sup> nie zawierają artykułów dotyczących czarowników.

Ciekawym przypadkiem kary za kradzież pszczoł jest tzw. „kara kiszek”. „Kara kiszek” była już analizowana przez M. M. Pacholca<sup>26</sup>. Autor analizując rodowód tej kary wskazał jedynie na „Zwierciadło Saskie”, źródła prawa polskiego (tu wskazuje na prawo bartne), Finlandię oraz Prusy<sup>27</sup>. Stwierdzić musimy z całą stanowczością, iż źródła prawa polskiego nie znają „kary kiszek”<sup>28</sup>. Znały ją dopiero kodeksy nowożytne, które opierały się na prawie chełmińskim. Trudno tu mówić zatem o polskim rodowodzie tej kary. Karę tę zauważamy również w tzw. „Nieznany spis prawa chełmińskiego”. Kodeks ten ma niejasne pochodzenie. Według historyków prawa mógł on obowiązywać na terenach północnego Mazowsza bądź północnej Wielkopolski (tu podaje się klasztor w Łeknie). Prawdopodobnie nie obowiązywał on na terenie państwa Zakonu Krzyżackiego. Zachowane egzemplarze datuje się

---

<sup>23</sup> *Prawo bartne bartnikom należące* [w:] Biblioteka starożytna pisarzy polskich, Warszawa 1844, t. IV, s. 217-271.

<sup>24</sup> Data powstania tegoż kodeksu nadal budzi duże wątpliwości: L. Karłowicz, *Kiedy powstało prawo bartnicze Krzysztofa Niszczycykiego, Pszczelarstwo* t. 37 nr 6 (1986), s. 21.

<sup>25</sup> *Stanisława Skrodzkiego Porządek prawa bartnego dla starostwa łomżyńskiego z r. 1616*, opr. A. A. Kryński, Archiwum komisji historycznej, t. 3, Kraków 1886, s. 1-41.

<sup>26</sup> M. M. Pacholec, dz. cyt., s. 288-291.

<sup>27</sup> Tu jedynie przypadek św. Brunona z Kwerfutu, przypadki z Kroniki Oliwskiej oraz Kroniki Piotra z Dusburga.

<sup>28</sup> Tak też twierdzi K. Górski: K. Górski, dz. cyt., s. 333.

na okres XIV-XV wieku. Według tegoż kodeksu przestępcę, który skradł pszczoły należało powiesić<sup>29</sup>. Jeżeli okazało się, że przestępca był recydywistą należało wypruć mu wnętrzności(jelita) i chodzić z nimi dookoła drzewa póki wszystkie nie znalazły się poza ciałem. Po wykonaniu tych czynności zwłoki skazańca należało powiesić. Kodeks komentował to następująco cyt.: „Bowiem co był dlań słodkie, niech będzie także gorzkie”<sup>30</sup>. Kara ta występuje także w „Kronice Oliwskiej”<sup>31</sup> oraz „Kronice Ziemi Pruskiej”<sup>32</sup>, co mogłoby sugerować pruskie pochodzenie. Nie mniej jednak opisana wyżej kara nie jest specyficzną karą bartniczą, ani też karą o rodowodzie pruskim. W Europie średniowiecznej znana była jako „kara kiszek”. Stosowano ją także na terenach Skandynawii (u wikingów - „marsz wokół pala”) w krajach germańskich („Zwierciadło Saskie”) oraz w Basenie Morza Bałtyckiego. Kara ta w czasach nowożytnych występowała w prawie bartnym z terenów Mazowsza, jak i Pomorza. Na zachodzie Europy w czasach nowożytnych używali jej m.in piraci (Daniel Montbars)<sup>33</sup>. Karol Górski podaje, że kara kiszek nie obowiązywała na terenach słowiańskich tj. terenach Polski i Rusi<sup>34</sup> (tu tylko jeden przykład z kroniki Hermolda<sup>35</sup>). Kara ta jako kara bartnicza użyta była po raz pierwszy w „Nieznany spis...”. Upowszechniła się później w nowożytnych kodeksach prawnych, zarówno tych z Pomorza, jak i tych z Mazowsza. Na Pomorzu kara kiszek stosowana była jako kara za zniszczenie cudzego lub własnego roju pszczół. Odnajdujemy ją w kodeksie lęborsko-bytowskim<sup>36</sup>, człuchowskim<sup>37</sup> oraz tucholskim<sup>38</sup>. Kodeks ze wsi Giemło nie zawiera tego artykułu. Kara kiszek występuje również w „Porządku prawa bartnego...” jako kara dla recydywistów za kradzież pszczół bądź „porąbanie drzewa z pszczołami”<sup>39</sup>. Kodeks wspomina, iż „za czasów książąt mazowieckich” kara ta miała być wykonywana nie przez kata, lecz przez

---

<sup>29</sup> *Nieznany Spis Prawa Chełmińskiego z przełomu XIV-XV wieku* [dalej NSPCH], wyd. i tł. Z. Rymaszewski, Łódź 1993, kod. D, ks. II, art. 38, s. 228; kod. P, ks. II, art. 41, s. 229.

<sup>30</sup> Cyt. wedle tł. Z. Rymaszewskiego: NSPCH, kod. D, ks. II, art. 38, s. 228; kod. P, ks. II, art. 41, s. 229.

<sup>31</sup> *Kronika Oliwska*, tł. D. Piętkiewicz, Malbork 2008, s. 56.

<sup>32</sup> *Kronika Ziemi Pruskiej*, tł. s. Wyszomirski, Toruń 2011, s. 87.

<sup>33</sup> Zob. M. Perzyński, *Zawód pirat*, Gdańsk 2012.

<sup>34</sup> K. Górski, dz. cyt., s. 333.

<sup>35</sup> *Hermolda Kronika Słowiańska z XII wieku*, tł. J. Papłoński, Warszawa 1862, s. 127.

<sup>36</sup> K. Górski, dz. cyt., art. 17, s. 339.

<sup>37</sup> G. Labuda, dz. cyt., art. 17, s. 360.

<sup>38</sup> Tamże, art. 17, s. 366.

<sup>39</sup> *Stanisława Skrodzkiego...*, art. 83, s. 33.

samych bartników. Bartnicy mieli wspólnie złapać za linkę i wciągać oskarżonego powoli go dusząc. Taka zbiorowa egzekucja miała walor symboliczny. Bartnicy wspólnie wieszając skazańca mieli wziąć na siebie odpowiedzialność za wyrok wydany przez sąd. Taka „antyczna” forma egzekucji, jako alternatywa w przypadku nieobecności kata pozostała aktualna w XVI-wiecznym „Prawie bartnym bartnikom należącym...”<sup>40</sup>. W kodeksie tym wspomina się o karach dla bartników, którzy mieliby unikać wykonania egzekucji. Władze bractwa bartnego nie życzyły sobie zapewne demonstracji przeciw prawu bartnemu, a w podtekście do postanowień władz bartnych. Wszelkie decyzje miały być „jednomyślne”. Władze miały też czuwać nad moralnością bartników oraz przestrzeganiem prawa. Egzekucja wykonywana na złodzieju osobiście przez bartników, miała im pomóc zapamiętać następstwa, jakie wynikają ze złodziejstwa. Owa kara powieszenia miała tu funkcjonować jako kara za kradzież pszczoł. Nie wspomniano o karze kiszek dla recydywistów. W „Porządku prawa bartnego”, który był już XVII-wiecznym kodeksem prawnym nie zezwalano na zbiorową egzekucję, argumentując to następująco: „gdyż jest rzecz brzydka takowym rzemiosłem się bawić, a katu dochód odejmować”<sup>41</sup>. Przestępcę należało umieścić w twierdzy i czekać tak długo aż przybędzie kat<sup>42</sup>. Zwrócono uwagę, aby odebrać aresztowanemu ostre przedmioty w obawie przed możliwością popełnienia przez niego samobójstwa. W czasach średniowiecznych jak i nowożytnych samobójstwo uważane było za ucieczkę przed należytą karą. Kara ta miała być bowiem wykonana publicznie, w obecności innych bartników. Miało to na celu odstraszenie przed kradzieżą oraz publiczne upokorzenie przestępcy. Nim kat wykonał swoją powinność należało dostarczyć przestępcę na miejsce egzekucji. W trakcie drogi na szafot przestępcę linczowano, okładając go pałką i szydząc z niego. Kat przed powieszeniem mógł torturować skazańca. Przypomnijmy, że recydywistów poddawano karze kiszek. Samobójstwo mogło być spowodowane lękiem przed publicznym upokorzeniem bądź też przerażającą i powolną karą śmierci.

Kradzież pszczoł uważana była za jedną z najgorszych przestępstw. Najsurowiej sądzono recydywistów. Uważano, bowiem, iż kara powinna być sumą popełnionych przewinień. Samo powieszenie nie mogło być zatem wystarczającą karą. Musiała być ona o

---

<sup>40</sup> *Prawo bartne bartnikom należące...*, s. 246-247.

<sup>41</sup> *Stanisława Skrodzkiego...*, art. 83, s. 33.

<sup>42</sup> Kata najczęściej wypożyczano od większych ośrodków miejskich.

wiele bardziej okrutna. Bartnicy składali przysięgi bartne, w których zobowiązywali się do „nieczynienia” szkód w lesie. Kradzież pszczół była uznawana także za krzywoprzysięstwo. W czasach średniowiecznych jak i też nowożytnych władzom sądowym zależało, aby odstraszyć potencjalnych przestępców. Aby uzyskać pożądany efekt sędziowie podjudzali społeczność w przemowach wygłaszanych podczas procesu przeciw oskarżonemu. Kradzież pszczół oznaczała dla wielu bartników utratę zarobku, a co za tym idzie pogorszeniem bytu. Przystępcę przedstawiano jako „złoczyńcę”, który był wrogiem całej społeczności. Kara kiszek może być tutaj rozumiana, jako zemsta bartników na człowieku, który chciał pozbawić ich godziwego zarobku. Cały proces był przedstawieniem teatralnym, w którym kara była ważnym elementem. Źródła prawne podkreślają, iż należało wypruć kiszki i czekać aż przestępca „zdechnie”. Po wykonaniu tej czynności wieszano zwłoki skazańca. Ofiara miała powoli umierać obserwując jednocześnie wypruwanie wnętrza z własnego ciała. Egzekucja była publiczna. Możemy zatem wnioskować, iż bartnicy obserwowali cierpienia skazańca aż do jego powolnej śmierci. Dodać także należy, iż kara ta często była łączona z innymi karami np. ucięcia ręki spalenia itp<sup>43</sup>.

Kara kiszek nie była jedynie okrutnym aktem przemocy. Poprzez wyprucie kiszek oprawcy okazywali ofierze swoją pogardę. Według Kroniki Ziemi Pruskiej<sup>44</sup> oraz Kroniki Oliwskiej<sup>45</sup>, jelita przybito do drzewa zaś ofierze kazano nawet biegać wokół tego drzewa. Piotr z Dusburga podaje cyt.: „nawet Tarkwiniusz Pyszny, pierwszy wynalazca wszelkich tortur, takiego rodzaju nie znał”<sup>46</sup>. Karę kiszek była w warunkach wojennych torturą na wrogu wziętym do niewoli. Tortury na jeńcach wojennych w średniowieczu mogły być również postrzegane, jako rozrywka dla żołnierzy/wojowników/piratów. Margines społeczny często oczekiwał po egzekucji dobrej zabawy. Ludzie luźni bądź też biedota miejska często łapała zwierzęta, które miały służyć im jako żywe zabawki. Możemy podać w tym miejscu podobny przypadek analizowany przez R. Darntona<sup>47</sup>. W XVIII wieku pewni czeladnicy w ramach

---

<sup>43</sup> A. Wagner, *Kara śmierci w systemie kar prawa magdeburskiego na przykładzie miast Polski Południowej w XVI-XVIII wieku*, Prawnik, nr 28 z. 3 (2012), s. 54-55.

<sup>44</sup> *Kronika Ziemi Pruskiej...*, s. 87.

<sup>45</sup> *Kronika Oliwska...*, s. 56.

<sup>46</sup> *Kronika Ziemi Pruskiej...*, s. 87.

<sup>47</sup> R. Darnton, *Wielka masakra kotów*, tł. D. Guzowska, Warszawa 2012, s. 93-126.



rozrywki złapali bezdomne koty. Zorganizowali sąd, kata, a nawet spowiednika. Następnie powywieszali wszystkie koty. Wszystko to miało być jedynie rozrywką oraz zemstą dokonaną na właścicielu tychże kotów.

W pomorskim prawie bartnym odnajdujemy również kary wygnania. W przypadku, gdyby bartnik został oskarżony o kradzież, i nie dbał o to aby oczyścić się z zarzutów, należało takiego bartnika usunąć z bractwa bartnego, zaś majątek jego skonfiskować na rzecz „zamku”<sup>48</sup>. Brac bartna była społecznością, która opierała swoje istnienie na wzajemnej pomocy i zaufaniu. Usuwano z bractwa wszystkich tych bartników, którzy byli świadkami czynienia szkody w lesie i nie zgłosili jej w sądzie<sup>49</sup>. Według bartników ten kto był świadkiem przestępstwa i go nie zgłosił, był na równi winny z przestępcą. Tacy świadkowie mieli być odtąd „pozbawieni czci” i uznani za krzywoprzysięzców. Stawiało ich to odtąd w gorszej pozycji prawnej. W przypadku jakichkolwiek podejrzeń w sprawach o przestępstwo nie mogli składać przysięg, która była głównym środkiem obrony w procesie sądowym. W takich przypadkach za dowód przyjmowano zeznanie oskarżyciela. Prowadziło to do skazania oskarżonych, ale już jako recydywistów. Źródła mazowieckie zamiast kary wygnania mówią o karze „wywołania”. Kara ta jest słowiańską formą proskrypcji. Nazwa wywodzi się od wywoływania przez woźnego sadowego oskarżonego. Kara wygnania miała oczywiście za pomocą zastraszenia zmusić bartników do przyjęcia roli strażników, którzy mieli zgłaszać wszelkie zauważone przez siebie przestępstwa. Był to też element wychowawczy, który miał wykształcić u bartników automatyczne - wrogie reakcje względem przestępców.

---

<sup>48</sup> K. Górski, dz. cyt., art. 25, s. 341.

<sup>49</sup> G. Labuda, dz. cyt., art. 7, s. 358; art. 15, s. 339.

**Streszczenie:**

Prawo bartne z terenów Pomorza jak i z obszaru Mazowsza zawiera wiele artykułów nacechowanych symboliką pozwalających lepiej zrozumieć mentalność bartników z czasów średniowiecznych jak i nowożytnych. Miód oraz jego wytwórca- pszczoła była źródłem utrzymania dla bartnika a nawet gwarancją jego egzystencji. Sama pszczoła była ideałem moralnym dla człowieka. Pszczoła była obiektem uwielbienia w wielu kulturach. Bartnicy uznawali pszczołę jedynie za „pożyteczne robactwo”. Prawo bartne surowo karało wszelkie przestępstwa związane z kradzieżą pszczół oraz miodu. Podstawowymi źródłami prawa bartnego są kodeksy z terenów Pomorza będące pokłosiem tzw. zwodu Wilżyńskiego oraz polskojęzyczne kodeksy mazowieckie. Jedną z najbardziej interesujących kar była „kara kiszek” stosowana wobec złodziei. Występuje ona w źródłach prawnych z terenów niemieckich, skandynawskich, oraz z basenu Morza bałtyckiego. Jest ona charakterystyczna również dla prawa bartnego zarówno z terenów Pomorza jak i Mazowsza. Karę tę można potraktować jako wyraz zemsty na skazańcu oraz jako forma zabawy czy też rozrywki. Inną karą jest spalenie, które stosowano w stosunku do czarowników oraz „pszczół rabujących”. Spalanie miało na celu ukarać „złoczyńców”, odstraszyć przyszłych złodziei oraz wypalić siły nieczyste/nadprzyrodzone, które dawały umiejętność posługiwania się czarami. Jeszcze inną karą była kara wygnania, którą stosowano względem tych, którzy biernie przyglądali się przestępcom. Kary z prawa bartnego miały charakter wychowawczy, odstrasżający oraz penalitacyjny.

**Słowa kluczowe:** Prawo bartne, Symbolika, Prawo karne, „Kara kiszek”.

**Summary:**

The beekeeping legislation in Pomerania and Masovia contains a lot of paragraphs marked by symbolism allowing us to better understand the mentality of medieval and early modern beekeepers. Honey and its producer – a bee – were a source of income for beekeepers and the guarantee of their existence. The bee itself was the perfect embodiment of moral values and the object of worship in many cultures. Notwithstanding, bees were merely “useful vermin” for beekeepers. The beekeeping legislation provided severe punishments for all those who steal bees and honey. The basic source of the legislation were the codices from the territories of Pomerania, deriving from so-called Wilżycki digest, as well as Polish Masovian codices. One of the most interesting punishments was the so-called “gut punishment” applicable for theft. It is present in legal sources from the German and Scandinavian territories and the Baltic Sea basin. It is a penalty characteristic for the beekeeping legislation in Pomerania and Masovia. The punishment may be treated as an expression of revenge or as a form of entertainment or amusement. Another type of punishment is burning, which was applied against sorcerers and thieves of bees. Burning was supposed to punish criminals, scare off potential future thieves and get rid of impure or supernatural forces, which gave the criminals the ability to use witchcraft. Yet another penalty was the exile. It was applied against those who passively watched the criminals. Penalties of beekeeping legislation were educational.

**Key words:** beekeeping legislation, symbolism, criminal law, „gut punishment”.



Adriana Rybicka

Uniwersytet Szczeciński

### ***Realia Związków Matżeńskich Władysława II Jagiełły***

Władysław II Jagiełło, był pierwszym polskim królem z dynastii Jagiellonów. Wywodził się z dynastii Giedyminowiczów, był synem Olgerda Giedyminowicza i Julianny Twerskiej. Od 1377 roku Wielki Książę Litewski, od 1386 król Polski<sup>1</sup>. W Królestwie Polskim, sprawował rządy przez prawie sześćdziesiąt lat. Do dziś, jest uważany za jednego z najznamienitszych władców Polski. Jego panowanie przyniosło Królestwu Polskiemu sławę i rozgłos – bitwa pod Grunwaldem po dziś dzień jest uznawana, za jedną z największych jaka rozegrała się w średniowiecznej Europie. Skromny król, który przed przejściem na katolicyzm znany był pod pogańskim imieniem Jogaiła bądź Jagal Koronę Królestwa Polskiego, zdobył dzięki małżeństwu z polską Królową Jadwigą Andegaweńską. Dzięki temu mariażowi doszło do unii personalnej pomiędzy Koroną Królestwa Polskiego a Wielkim Księstwem Litewskim. Litwa, z ramienia Polski przyjęła chrzest w obrządku rzymskokatolickim, co niejako ochroniło jej ziemie przed najezdami Zakonu Krzyżackiego, który dążył do militarnego schrystianizowania ostatniego pogańskiego kraju w Europie. Zaś Królestwo Polskie, podniosło swój prestiż na arenie międzynarodowej, zwłaszcza, że Litwa równie dobrze mogła stać się prawosławna dzięki staraniom Moskwy. Do tego Jagiełło zobowiązał się, że odzyska zagrabione Polsce ziemie. Zniknął też problem przygranicznych najazdów ze strony Litwinów, a handel, prowadzony przez polskich kupców mógł bardziej rozwijać się na wschodzie. Małżeństwo Jagiełły i Jadwigi zakończyło się śmiercią królowej w 1399 roku. Ich jedyne dziecko, córka Elżbieta Bonifacja zmarła krótko przed swoją matką<sup>2</sup>. Kolejna żona Anna von Cilli, podobnie jak Jadwiga była spokrewniona zarówno z Piastami jak i Andegawenami, a dzięki małżeństwu swojej siostry z Luksemburgami (Barbara von Cilli była żoną władcy Węgier Zygmunta Luksemburskiego, którego pierwszą żoną była Maria Andegaweńska, siostra Jadwigi). Celem drugiego ożenku Jagiełły, było wzmocnienie jego pozycji w Polsce, osłabionej przez śmierć Jadwigi, gwarantki

---

<sup>1</sup> Lipowska. M. (red), *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1996, s. 145.

<sup>2</sup> Tamże, s. 143, 146.

unii personalnej pomiędzy Polską a Litwą. Król, ze związku z Anną miał córkę Jadwigę Jagiellonkę, która miała być wydana za Fryderyka II Hohenzollerna. Do czasu narodzin przyrodniego brata była też jedyną kandydatką do tronu, zatwierdzoną na zjeździe w Jedlni w 1413 roku. Królowa Anna zmarła w 1416 roku, jej córka w 1431<sup>3</sup>. Elżbieta z Pilczy Granowska, była kolejną żoną Jagiełły. Z jej osobą nie wiążą się żadne korzyści dla kraju – Jagiełło nie miał z nią dzieci, nie pochodziła z królewskiego rodu, co mogło by przysłużyć się polityce zagranicznej. To małżeństwo wywołało głównie serię plotek i wzburzenie otoczenia króla. Elżbieta była królową tylko przez trzy lata. Zmarła na gruźlicę w 1420 roku<sup>4</sup>. Ostatnią małżonką Jagiełły była Sonka Holszańska, pochodząca z rodu litewskich książąt. Związek młodziutkiej Sonki i podstarzałego króla, miał służyć sprawie narodzin następcy tronu – wierzono bowiem, iż im większa różnica wieku pomiędzy mężem a żoną, tym większą jest szansa na liczne potomstwo. W istocie, królowi urodziło się dwóch synów – Władysław i Kazimierz, którzy w przyszłości odziedziczą schedę po swoim ojcu<sup>5</sup>.

Każda z żon Jagiełły miała swoją historię, która odcisnęła piętno na życiu króla i jego panowaniu w Królestwie Polskim. Jadwiga Andegaweńska, była córką Ludwika I Węgierskiego oraz Elżbiety Bośniaczki. Zanim Jadwiga została żoną Władysława Jagiełły, jej ojciec oraz Leopold III Habsburg zawarł porozumienie w 1374 roku, na mocy którego Jadwiga oraz syn Leopolda Wilhelm, mieliby zostać małżeństwem. Istotnie, cztery lata później, dwójka dzieci została sobie poślubiona, jednakże owo małżeństwo miało zostać uznane przez prawo, kiedy małżonkowie osiągną pełnoletniość. Owe dziecięce śluby nigdy nie zostały spełnione, ponieważ Jadwiga jako jedenastoletnia dziewczynka zostaje królową Polski<sup>6</sup>. Ludwik Węgierski był siostrzeńcem Kazimierza Wielkiego i na mocy traktatu z 1339 roku, po śmierci ostatniego z Piastów zostaje królem Polski<sup>7</sup>. Jadwiga dziedzicząc schedę po ojcu, nie mogła poślubić Habsburga – było to sprzeczne z polską polityką. Małżeństwo zostało więc definitywnie uznane za nieważne. Długosz w swojej kronice tak opisuje zachowanie młodej królowej, która dowiedziawszy się, że zamiast zbliżonego jej wiekiem, urodziwego księcia ma mieć za męża dwa razy starszego „kosmatego, pogańskiego psa Jagala” : *A królowa Jadwiga, urażona usunięciem Wilhelma z zamku, zamierzała zejść do niego do miasta. A kiedy staraniem i na*

---

<sup>3</sup> Duczmal M., *Jagiellonowie*, Kraków 1996, s. 467,

<sup>4</sup> Tamże, s. 470

<sup>5</sup> Tamże, s.473.

<sup>6</sup> Lipowska. M. (red), *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1996,s 141.

<sup>7</sup> Tamże, s. 142.

*rozkaz panów zastała bramy zamknięte, usiłowała je własnoręcznie wyważyć toporem., który jej na żądanie podano (...)*<sup>8</sup> Chociaż młoda królowa, wyraźnie nie chciała poganina za męża, nie miała niestety wyboru – w 1386 roku została żoną Litwina. Małżeństwo dwojga ludzi których dzieliła tak duża różnica wieku była w owych czasach normą. Jednak w tym wypadku małżonków różniło dosłownie wszystko: język, obyczaje, religia, kultura. Chociaż Jagiełło, nie był tak straszny jak wyobrażała go sobie młoda dziewczyna – był niewysoki, łysiejący, miał tubalny głos i raczej przyjazne usposobienie<sup>9</sup>, Jadwiga będzie potrzebowała wielu lat, aby w końcu zaakceptować położenie w jakim się znalazła. Być może chodziło o to, iż od dzieciństwa była przekonana, że poślubi młodego Habsburga i nagle zamiast młodego księcia zostaje poślubiona dwa razy starszemu mężczyźnie? Jagiełło nie był co prawda stary – w 1386 roku, był lekko po trzydziestce, jednak dla jedenastoletniej dziewczynki musiał się wydawać człowiekiem w podeszłym wieku. Chociaż Jagiełło starał się zbliżyć do żony, ta w odpowiedzi stale go odrzucała<sup>10</sup>. Odtąd małżonkowie starali się współpracować ze sobą w kwestiach polityki krajowej i międzynarodowej. Obydwoje, aktywnie uczestniczyli w misji chrystianizacyjnej na Litwie, dzięki ich politycznym zabiegom, Polska odzyskała Ruś Halicką, podpisano pokój polsko – węgierski z Zygmuntem Luksemburskim oraz odnowiono działalność Akademii Krakowskiej<sup>11</sup>. Być może, po tylu latach wzajemnych politycznych zmaganiach, zaczęli postrzegać się inaczej. Oschłość i niechęć Jadwigi oraz kompleksy Jagiełły mogły ustąpić miejsca współpracy i obustronnemu szacunkowi. Jednakże, najważniejsza kwestia przyswiecejąca królewskim małżeństwom, zaczęła coraz mocniej ciążyć małżonkom – po dwunastu latach małżeństwa, wciąż nie mieli potomka, który dziedziczyłby tron. Ciągłe wyjazdy nie sprzyjały pożyciu małżeńskiemu, co chyba odpowiadało Jadwidze, która pomimo przyzwyczajenia się do męża i zaakceptowania swojego losu, szczególnie chciała dzielić z nim łożę<sup>12</sup>.

Dopiero w 1399 roku, w czerwcu na świat przychodzi jedyne dziecko pary królewskiej – Elżbieta Bonifacja. Dziewczynka zostaje nazwana na cześć matki Jadwigi, Elżbiety Bośniaczki oraz Papieża Bonifacego IX. Niestety, nie dane jej było zasiąść na polskim tronie – umiera mając niecały miesiąc. Trzy dni później Jadwiga dołącza do swej córki. W chwili śmierci ma

---

<sup>8</sup> Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, Ks. 10, Warszawa 2009, s. 198.

<sup>9</sup> Besala J., *Małżeństwa królewskie Jagiellonowie*, Warszawa 2006, s. 7.

<sup>10</sup> Tamże, s. 10.

<sup>11</sup> Duczmal. M., *Jagiellonowie*, Kraków 1996, s. 310 – 315.

<sup>12</sup> Besala J., *Małżeństwa królewskie Jagiellonowie*, Warszawa 2006, s. 18 – 20.

około dwudziestu pięciu lat. Jagiełło bardzo przeżywa śmierć żony i dziecka. Zostaje zupełnie sam, bo przecież został królem na mocy unii polsko – litewskiej, do której doszło dzięki małżeństwu z Jadwigą. Bez niej, unia praktycznie traci swoje znaczenie. Oczywiście, względy dynastyczne mają tu swoje znaczenie, lecz wydaje się, iż Jagiełło szczerze smuci się po śmierci żony, której raczej nie kochał, lecz na pewno podziwiał i którą być może po ludzku polubił, czego wyrazem mógł być pierścień ślubny Jadwigi, który Jagiełło odtąd stale nosił przy sobie<sup>13</sup>.

Królowa Jadwiga przeczuwając rychły koniec swoich dni i zapewne wiedząc, co oznaczałyby jej śmierć dla pozycji Jagiełły w kraju, podpowiedziała mężowi aby na kolejną żonę wybrał jej daleką kuzynkę Annę von Cilli – córkę Wilhelma von Cilli i Anny Piastówny, której ojcem był Kazimierz Wielki. Małżeństwo z Anną, w której płynęła krew Piastów, odsuwałoby od Jagiełły niebezpieczeństwo odebrania korony – w końcu, był królem z racji poślubienia potomkini dynastii piastowskiej. Mariaż Anny i Władysława odbył się w 1401 roku, dwa lata po śmierci Jadwigi. I właśnie w momencie w którym mówimy o tych dwóch królowych, dochodzi do porównania, które położy się cieniem na drugim małżeństwie Jagiełły i prześladować będzie Annę do końca jej dni. Jadwiga, kobieta piękna, energiczna, inteligentna, zaangażowana

w sprawy kraju, jednym słowem wzór wszelkich cnót, przed której majestatem każdy dostojnie padał na kolana. I Anna. Drobna, nieurodziwa, cicha, zamknięta w sobie. Już po wyobrażeniu sobie tych dwóch kobiet, można przewidzieć zachowanie Jagiełły, kiedy pierwszy raz zobaczył Annę. I rzeczywiście, Długosz wspomina o tym, iż król, zobaczywszy jak rażąco różna jest jego przyszła żona od swojej pięknej poprzedniczki, chciał natychmiast odwołać zaślubiny: *Król Władysław zatwierdzony na tronie polskim po śmierci królowej Jadwigi posyła do księcia Cylli po jego córkę Annę, wnuczkę byłego króla polskiego Kazimierza, by mu ją oddano za żonę. Posłowie przywożą ją i z powodu jej brzydoty, narażają się na niechęć króla Władysława*<sup>14</sup>. Jednak, pomimo początkowego niezadowolenia króla, ślub odbył się w katedrze wawelskiej. Jagiełło, musiał pogodzić się, że nie będzie miał u swego boku drugiej Jadwigi, tylko kobietę, która pomoże mu utrzymać koronę Rzeczypospolitej – spokrewniona z Piastami, Andegawenami oraz Luksemburgami, Anna była najodpowiedniejszą kandydatką na

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 20 – 22.

<sup>14</sup> Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, Ks. 10, Warszawa 2009, s. 309.

królową. Odtąd to małżeństwo będzie sprowadzać się do ciągłych wyjazdów Jagiełły, który wolał jeździć po kraju niż spędzać czas z żoną. W 1408 roku, na świat przychodzi córka Jagiełły i Anny – Jadwiga. Król, który jak już zostało to wspomniane, większość czasu spędzał poza Wawelem, toteż zaczął podejrzewać, iż Jadwiga nie jest jego dzieckiem<sup>15</sup>. Spowodowało to jeszcze większą niechęć do żony i obojętność wobec córki, jedynej przecież w tym momencie, kandydatki do objęcia tronu. Czy rzeczywiście Jadwiga mogła nie być córką Jagiełły? Jerzy Besala w swojej książce *Małżeństwa królewskie Jagiellonowie*, dopuszcza hipotezę o zdradzie Anny, która w romansach z rycerzami mogła chcieć wynagrodzić sobie brak czułości ze strony męża<sup>16</sup>. Czy to mogłoby być prawdą? Uważam, że nie, Anna zapewne od początku czuła się bardzo samotna na polskim dworze, to fakt. Jednak, nie wydaje się aby zdecydowała się na taki krok – zbyt wiele mogła przez to stracić. Romanse o jakie ją oskarżano – z podległymi jej rycerzami i później z arcybiskupem gnieźnieńskim, były zapewne tylko pogłoskami, jakich w owym czasie było wiele. Związek jaki tworzyła z polskim królem, jeszcze mocniej pozbawił ją pewności siebie, nasilił poczucie osamotnienia, z jakim zmagala się od dzieciństwa – matka, kontaktowała się z nią tylko wtedy kiedy widziała w tym jakiś zysk, natomiast ojciec umarł kiedy Anna była jeszcze dzieckiem<sup>17</sup>. Królowa Anna zmarła w 1416 roku, po blisko 15 latach małżeństwa. Jak przekazuje Długosz w swoich kronikach: *Król pochował ją z należytyymi honorami w katedrze krakowskiej, opłakując boleśnie jej zgon. W kościołach całego Królestwa Polskiego kazał na jej cześć urządzić uroczyste nabożeństwo żałobne(...)*<sup>18</sup>. Czy król rzeczywiście tak rozpacział po śmierci swojej żony, jak to opisuje kronikarz, wydaje się mało prawdopodobne. Nigdy nie považał Anny. Nie liczył się z nią, małżeństwo uważał za konieczność, coś co pozwoli na przedłużenie unii polsko - litewskiej. Nawet wzmianka o tym, iż to Anna jako jedna z pierwszych dowiedziała się o zwycięstwie swego męża pod Grunwaldem: *Król wysłał do Królestwa Polskiego specjalnego gońca swego, Mikołaja Morawca(...) z listami donosząc swej żonie królowej Annie, arcybiskupowi Mikołajowi Kurowskiemu, panom strzegącym zamku krakowskiego, uniwersytetowi oraz radzie miejskiej Krakowa, w dokonał strasznej rzezi na Krzyżakach i odniósł wspańiałe zwycięstwo i nakazując*

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 315..

<sup>16</sup> Besala J., *Małżeństwa królewskie Jagiellonowie*, Warszawa 2006, s. 29.

<sup>17</sup> Tamże, s. 23, 26.

<sup>18</sup> Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, Ks. 11, Warszawa 2009, s. 61.



w podzięce Bogu, odprawić nabożeństwa we wszystkich kościołach<sup>19</sup> wydaje się być czystą formalnością, anizeli dowodem miłości czy uznania. Druga małżonka Jagiełły została pochowana w katedrze wawelskiej przy ołtarzu św. Doroty. Elżbieta Granowska jest już trzecią kobietą jaką decyduje się poślubić Jagiełło. To małżeństwo, w odróżnieniu od dwóch poprzednich, nie wynikało z konieczności a z woli i chęci. Elżbieta, jedyne dziecko Ottona z Pilczy i Jadwigi Melsztyńskiej, przed zawarciem związku małżeńskiego z Jagiełłą, miała trzech mężów: Wiszla Czambora, Jana Hiczyńskiego oraz Wincentego Granowskiego. Z dwoma pierwszymi wiąże się historia trudnego dzieciństwa Elżbiety. Jej ojciec, herbu Topór, zarządzał starostwem ruskim, wielkopolskim i sandomierskim. Oprócz tego jego rodzinne dobra i kilka pomniejszych wsi, gwarantowało dużą ilość złota. Kiedy zmarł, jego córka miała ok 11-12 lat. Jako, że była jedynaczką, dziedziczyła cały majątek, co czyniło ją doskonałą kandydatką na żonę<sup>20</sup>. Właśnie z powodu bogactwa, Elżbieta, została porwana przez swojego pierwszego męża – Wiszla Czambora. Związek trwał krótko, ponieważ, dowiedziawszy się jak bogatą młodą i zapewne również urodziwą żonę zdobył rycerz z Moraw, do jego dworu wdarli się ludzie Jana Hiczyńskiego (Jenczika z Jicina). I tym razem, młoda dziedziczka została uprowadzona ze względu na bogactwa swego ojca. Aby, bez przeszkód zostać prawowitym mężem Elżbiety, Jan rozkazał zamordować Czambora. Od tego czasu, przez blisko trzy lata był mężem przyszłej królowej<sup>21</sup>. Fakt ten dziwi, ponieważ, skoro dopuścił się morderstwa, powinien ponieść za to odpowiednią karę – jednak wiele źródeł wskazuje na to, iż porwania Elżbiety i zabójstwa jej męża dokonał na polecenie Jadwigi Melsztyńskiej, która oskarżyła Czambora za bezprawne uprowadzenie córki. Hiczyński zmarł ok, 1390 roku. Elżbieta przebywała w dobrach rodzinnych z matką do roku 1397, kiedy to poślubiła kasztelana Nakielskiego Wincentego Granowskiego. Ze swoim trzecim mężem miała najprawdopodobniej piątkę dzieci. Po trzynastu latach, ponownie została wdową. I właśnie wtedy do życia Elżbiety wkroczył Jagiełło, chociaż, jest to średnio trafne określenie, gdyż, król Polski znał od dawna panią Granowską, za sprawą jej matki. Jadwiga Melsztyńska, była bowiem matką chrzestną Jagiełły – jej brat Spytko, wojewoda krakowski, miał wysoką pozycję przy boku króla, przez co Jadwiga również posiadała znaczne wpływy na dworze – Jagiełło bardzo ją cenił<sup>22</sup>.

Elżbieta, mając wuja i matkę w bliskim otoczeniu króla, a także utrzymując

---

<sup>19</sup> Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, Ks. 10 - 11, Warszawa 2009, s. 146 – 147.

<sup>20</sup> Duczmal M., *Jagiellonowie*, Kraków 1996, s. 223.

<sup>21</sup> Tamże, s. 224.

<sup>22</sup> Besala J., *Małżeństwa królewskie Jagiellonowie*, Warszawa 2006, s. 38 – 39.

przyjacielskie stosunki z jego siostrą księżną mazowiecką Aleksandrą, zwróciła na siebie uwagę króla. Jagiełło, po śmierci Anny Cylejskiej, był nakłaniany do kolejnego małżeństwa. Jego kuzyn książę Witold, proponował mariaż ze swoją wnuczką Marią. Drugą kandydatką na przyszłą królową była bratanica Zygmunta Luksemburskiego Elżbieta, w której żyłach podobnie jak u dwóch poprzednich królowych płynęła krew Piastów. Żadna z tych propozycji nie została zrealizowana, ponieważ Jagiełło, postanowił poślubić panią Granowską<sup>23</sup>. Małżeństwo to, wywołało prawdziwy skandal – Granowska była trzykrotną wdową, miała dzieci, nie pochodziła z dynastycznego rodu. Na ówczesne czasy, choć miała ponad czterdzieści lat uchodziła za kobietę starą oraz była córką chrzestnej matki Jagiełły, co czyniło ich „duchowym rodzeństwem”.

Ostatni z argumentów został podważony kiedy król otrzymał dyspensę od papieża<sup>24</sup>. Mimo tych wszystkich powodów świadczących przeciwko Elżbiecie, Jagiełło poślubia ją w 1417 roku w maju, a w listopadzie została koronowana. Społeczeństwo bardzo źle przyjęło nową królową<sup>25</sup>. Apogeum niechęci do Elżbiety, jest paszkwil sekretarza królewskiego Stanisława Ciołka który porównuje Jagiełłę do Lwa, natomiast jego nową żonę do świni. Notabene, ten sam Ciołek następną żonę Jagiełły, potraktuje zgoła inaczej – stanie się orędownikiem jej cnót i wspaniałego charakteru, co stanie się tematem wierszy pochwalnych o Sonce Holszańskiej<sup>26</sup>.

W porównaniu do dwóch poprzednich związków, małżeństwo z Elżbietą było dla Jagiełły zapewne ciekawą odmianą – z Jadwigą bardzo długo nie mógł dojść do porozumienia, zaś Anna była mu całkowicie obojętna. Co mogło być przyczyną nagłego zainteresowania króla nie młodą już kobietą, z którą na pewno nie doczeka się dziedzica? Małgorzata Duczmal w swojej książce przytacza słowa biskupa Marcina Kromera: *król był cielesnym obcowaniem niewiasty tamtej zachwycony*<sup>27</sup>, do których komentarz jest raczej zbędny. Ponadto, Elżbieta była żoną z którą dzieliła go najmniejsza różnica wieku, nie bez znaczenia miał zapewne fakt, iż Elżbietę znał dość długo, w porównaniu do swoich poprzednich żon, a także kandydatek które mu sugerowano. Była też zapewne urodziwa, wbrew temu co pisał o niej Długosz<sup>28</sup>, zapewne król, który tak nie považał swojej poprzedniej żony głównie ze względu na braki

---

<sup>23</sup> Duczmal M., *Jagiellonowie*, Kraków 1996, s. 226.

<sup>24</sup> Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, Ks. 11, Warszawa 2009, s. 76.

<sup>25</sup> Duczmal M., *Jagiellonowie*, Kraków 1996, s. 228.

<sup>26</sup> Czwojdrak B., *Zofia Holszańska – studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 21.

<sup>27</sup> Duczmal M., *Jagiellonowie*, Kraków 1996, s. 228.

<sup>28</sup> Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, Ks. 11, Warszawa 2009, s. 71.

w jej urodzie, raczej na pewno nie wzięłyby za żonę kobiety brzydkiej. Elżbieta była u boku męża w czasie jego wyjazdów, co również może świadczyć o tym, iż nie nudzili się w swoim towarzystwie. Szczęśliwy związek tylko raz został wystawiony na próbę i to nie z powodu zdrady domniemanej bądź nie, lecz „znaku” jaki z nieba otrzymał król. Otóż, po dwóch latach od zawarcia ślubu król miał otrzymać znak w postaci pioruna który rozdarł płaszcz króla i poraził jego dwóch służących. Wtedy to przesądny Jagiełło, miał mieć po raz pierwszy wątpliwości czy rzeczywiście dobrze zrobił poślubiając Elżbietę Granowską<sup>29</sup>. Małżeństwo skończyło się po trzech latach – trzecia żona Władysława Jagiełły zmarła najprawdopodobniej na gruźlicę. Długosz tak opisuje okoliczności jej pogrzebu: *królowa polska Elżbieta w niedzielę przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego w Krakowie umarła i w kościele krakowskim, w kaplicy mansjonarskiej, pochowaną została. Wiadomość ta uradowała i cały dwór królewski, i całe królestwo polskie; cieszyli się bowiem wszyscy, że jej zgon zatarał ohydę ściągniętą na króla*

*i naród cały i większa nierównie radość była na pogrzebie królowej niżeli w czasie jej koronacji. Sam tylko król Władysław okazał po niej żal, acz i ten niezbyt długi; pogrzeb zaś uroczysty wyprawił jej w kościele brzeskim, w piątek, nazajutrz po święcie Wniebowstąpienia. Ale wszyscy przytomni, tak duchowni, jako i świeccy, objawiali radość niezwykłą; wszyscy w świąteczne szaty przybrani, śmiali się i cieszyli w czasie pogrzebu. Tak bowiem niemiłe, tak nieznośne im było to królewskie małżeństwo; i widziano na twarzach przy tym obchodzie żałobnym więcej pociechy niżli w czasie wesela. Krążyły nadto między ludźmi i podówczas, i później różne na królową miotane obelgi i urągowiska, iż lepiej podobno byłoby dla niej, gdyby nigdy królewskiej godności nie znała<sup>30</sup>.*

Królowa Elżbieta była pierwszą i ostatnią żoną którą król mógł szczerze pokochać. Jeśli chodzi o ostatnią, nie miał tyle szczęścia. Kiedy umiera Elżbieta, król liczy około siedemdziesięciu lat. Jego jedynym dzieckiem jest Jadwiga, która na mocy traktatu jedleńskiego z 1413 roku miałyby dziedziczyć tron polski. Jednakże, pomimo podeszłego wieku, król nadal chciał mieć męskiego potomka, który w przyszłości miałby zostać jego spadkobiercą. Zygmunt Luksemburczyk proponował, aby nową żoną Jagiełły została jego własna córka Elżbieta lub wdowa po jego bracie Zofia. Obydwie kandydatki niejako

---

<sup>29</sup>Tamże, s. 106.

<sup>30</sup> Długosz J. *Roczniki, czyli kroniki sławnego królestwa Polskiego*, ks. XI, Warszawa 2009, s. 137.

dyskwalifikował wiek – Elżbieta była niespełna jedenastoletnią dziewczynką natomiast Zofia miała ponad czterdzieści lat. W obu przypadkach nie było mowy o wydaniu na świat królewskiego syna. U jednej było to zdecydowanie za wcześnie u drugiej zaś za późno<sup>31</sup>. Przebywając na Litwie, w Drucku, Jagiełło poznał trzy księżniczki Holszańskie – Wassylisę, Sonkę i Marię. Król, na swoją żonę wybiera drugą w kolejności starszeństwa siostrę. Sonka ma wtedy około siedemnastu lat. Jagiełło, biorąc tak młodą żonę, zapewne kierował się jej urodą, ale też tym, iż wedle ówczesnych przekonań małżonkowie między którymi była bardzo duża różnica wieku, mieli szansę na liczne potomstwo. Przed ślubem, prawosławna narzeczona przechodzi na katolicyzm i z Sonki, zmienia imię na Zofia. Zaślubiny mają miejsce w roku 1422<sup>32</sup>. Długosz, podsumowuje ten związek słynnymi słowami, cytowanymi w prawie każdej biografii Jagiełły, iż nowej królowej *uroda była piękniejsza od obyczajów*<sup>33</sup>. Interpretacja słów kronikarza jest prosta – Zofia, nie cieszyła się w owych czasach szacunkiem i miała nienajlepszą opinię. Oczywiście, należy pamiętać, że Długosz jest kronikarzem bardzo stronnicy, zabarwiającym swoimi osobistymi opiniami kronikę.

Po dwóch latach od zawarcia małżeństwa Zofia, zostaje koronowana na nową królową. Jak już zostało napisane, Zofia nie mogła raczej liczyć na wsparcie, kiedy przybyła do Krakowa. Dodatkowo, jej pasierbica Jadwiga nie pałała sympatią do macochy – jeśli Zofia urodziłaby syna, Jadwiga straciła by szansę na zostanie królową. Istotnie, jeszcze w tym samym roku, kiedy została koronowana, na świat przychodzi pierwszy syn polskiego króla Władysław. Na zjeździe w Brześciu Kujawskim, król uzyskał od szlachty zapewnienie, iż to pierworodny syn zasiądzie na polskim tronie po śmierci Jagiełły, za co król, miał potwierdzić nadane wcześniej przywileje szlacheckie oraz nadać nowe. Kiedy Jagiełło opóźniał obietnicę złożoną szlachcie, ta w odwecie pocięła szablami akt sukcesji małego Władysława. Dopiero w 1430 roku na zjeździe jedleńsko – krakowskim, napisano iż albo Władysław albo młodszy Kazimierz będą dziedziczyć schedę po ojcu<sup>34</sup>. Córka Jagiełły zostaje więc z niczym, jednak jej los zostaje wkrótce przesądzony – chorowita podobnie jak matka, dożywa zaledwie dwudziestu trzech lat, umiera w 1431 roku. Jeszcze przed śmiercią królowy, jej macocha zostaje oskarżona o podtruwanie pasierbicy w celu pozbycia się ewentualnej rywalki jej synów w kolejce do tronu.

---

<sup>31</sup> Besala J. *Małżeństwa królewskie Jagiellonowie*, Warszawa 2006, s. 49.

<sup>32</sup> Czwojdrak B., *Zofia Holszańska - studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 21.

<sup>33</sup> Długosz J. *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa Polskiego*, ks. XI, Warszawa 2009, s. 166.

<sup>34</sup> Lipowska. M. (red), *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1996, s. 151.

Aby ratować swoje dobre imię, Zofia, składa oczyszczającą przysięgę, w której zapewnia, iż nie jest winna postępującej chorobie Jadwigi<sup>35</sup>. Nie jest to jedyny upokarzający dla Zofii akt składania przysięgi w której zapewniała o swojej niewinności. Dwa lata po urodzeniu Władysława, na świat przychodzi drugi syn króla Kazimierz, który umiera w 1427 roku mając zaledwie półtora roku. Zaraz po śmierci drugiego dziecka Zofia ponownie zachodzi w ciążę. Według relacji Długosza, to książę Witold mówi Jagielle o podejrzaniach dotyczących wierności królowej, która miała ze względu na swój młody wiek dopuścić się zdrady z dużo młodszymi niż jej posunięty w latach małżonek.<sup>36</sup> Miała ona mieć kochanków wśród rycerzy. Byli Hińcza z Rogowa, Jan z Koniecpola, Piotr i Dobiesław ze Szczekocin, Wawrzyniec Zaręba i Jan Kraska<sup>37</sup>. Kiedy radzono nad domniemaną zdradą królowej, ta w 1427 roku w listopadzie urodziła trzeciego syna, również Kazimierza. Po narodzinach dziecka, poddała się wspomnianej wcześniej przysiędze która miała oczyścić ją z podejrzeń o niewierność królowi<sup>38</sup>. Jerzy Besala, w swojej książce przytacza fragment poematu wiernego Stanisława Ciołka, w którym ten broni królowej i między wierszami zapewnia o jej niewinności i czystości<sup>39</sup>. Był to sprytny zabieg mający ukazać szerszemu gronu fakt iż młoda królowa została niesłusznie oskarżona o zdradę i w rzeczywistości była wierna swojemu mężowi<sup>40</sup>. Jagiełło, który przecież swoją podejrzliwością zdręczał drugą żonę, powinien w stosunku do Zofii postąpić podobnie, jednak tak się nie dzieje – domniemani kochankowie, oprócz dłuższego pobytu w lochu uchodzą cało z tej sytuacji, a gdyby król żywił podejrzenia wobec któregokolwiek z nich, na pewno nie uszliby z życiem. Co więcej, jeden z nich, Hińcza z Rogowa zostanie wyniesiony na urząd kasztelana sandomierskiego<sup>41</sup> Czy Jagiełło dopuściłby do tego, uznając zdradę swojej żony? Zapewne nie, być może w ogóle nie dał wiary słowom swojego kuzyna. Na korzyść Zofii przeważał fakt, iż to ona urodziła dwóch synów w przeciwieństwie do Anny, która dała mężowi tylko córkę. Chociaż, Annie zostało oszczędzone składanie wstydlivych przysięg przed całym dworem.

W chwili śmierci swojego męża, Zofia ma około trzydziestu lat. Czy Jagiełło żywił do niej jakiegokolwiek cieplejsze uczucia pozostaje wątpliwe. Na pewno, był wdzięczny za to co nie

---

<sup>35</sup> Duczmal M., *Jagiellonowie*, Kraków 1996, s. 277-278.

<sup>36</sup> Długosz J., *Roczniki, czyli kroniki sławnego królestwa Polskiego*, ks. XI, Warszawa 2009, s. 238.

<sup>37</sup> Tamże, s. 239.

<sup>38</sup> Tamże, s. 240.

<sup>39</sup> Besala J., *Małżeństwa królewskie Jagiellonowie*, Warszawa 2006, s. 61.

<sup>40</sup> Tamże, s. 61.

<sup>41</sup> Tamże, s. 62 -63.

udało się jej trzem poprzedniczkom – dzięki niej, przetrwała dynastia Jagiellonów. Czy plotki jakoby synowie Sonki nie pochodziły od Jagiełły są prawdziwe, nie sposób stwierdzić. Oczywiście, Zofia była kobietą urodziwą i bystrą, potrafiącą zjednać sobie sympatię. Być może, rzeczywiście wdała się w romans lub po prostu padła ofiarą plotek o które w tamtych czasach były największą rozrywką, zwłaszcza na dworach królewskich.

Podsumowując wszystkie cztery polskie królowe, Jagiełło tak naprawdę zawdzięczał coś każdej z nich. Dzięki Jadwidze został królem, dzięki Annie urodziła się jego córka, która przecież gdyby nie narodziny braci mogłaby zostać królową. Elżbieta, chociaż nie dała mu dzieci, była chyba jedyną miłością w jego życiu. Zofia urodziła dwóch kolejnych wielkich królów z założonej przez Jagiełłę dynastii. Każda z tych kobiet wniosła coś do jego życia. Jednak zestawiając cztery królowe w oparciu o temat mojej pracy, to Elżbieta z Pilczy, była tą którą król ukochał najbardziej. W historii małżeństw dynastycznych niewiele jest takich przypadków, chociaż, nie patrząc daleko, syn Jagiełły, Kazimierz podobnym uczuciem obdarzył swoją żonę Elżbietę Habsburżankę. Trzecia żona króla, może i nie była młoda i nie pochodziła z potężnego rodu sprawującego władzę, ale zapewne nie to w tym przypadku liczyło się dla Jagiełły – mógł on choć raz wybrać kogoś na kim mu zależało, a nie kogoś na kim zależało całemu narodowi.

**Streszczenie:**

Tematem mojego referatu jest ukazanie od strony prywatnej wszystkich czterech małżeństw pierwszego polskiego króla z dynastii Jagiellonów – Władysława Jagiełły. W tym celu, najpierw opiszę jaki wpływ na rządy Jagiełły miały wszystkie jego małżeństwa; co zyskał, co stracił decydując się na każde z nich. Następnie scharakteryżuję każdą z czterech żon. Jadwiga Andegaweńska – Jakim mężem był dla niej Jagiełło, czy rzeczywiście przez cały okres trwania małżeństwa, widziała w nim wyłącznie „Kosmatego, pogańskiego psa Jagala” czy było to małżeństwo zgodne czy też jak twierdzi wielu historyków pełne niesnasek i różnic tak wielkich, że nie dało rady ich pokonać. Anna Cylejska – Czy istotnie, jak to zostało przedstawione, Jagiełło był dla niej mężem oschłym, nieobecny, niezwracającym nań najmniejszej uwagi, uważając, że jest niegodna zastępstwa jego pierwszej żony, nawet pomimo pokrewieństwa z najważniejszymi dynastiami ówczesnej Europy. Elżbieta Granowska – według źródeł, to właśnie ona cieszyła się największymi względami i zrozumieniem króla, być może właśnie przez to, iż była najbardziej zbliżona do niego wiekiem. Czym zresztą naraziła się na niechęć otoczenia króla, ponieważ było jasnym, iż nie będzie w stanie dać królowi dziedzica, którego, mimo już podeszłego wieku wciąż nie miał. Zofia Holszańska - ostatnia i najmłodsza z żon Jagiełły. Ogromna różnica wieku pomiędzy małżonkami, spowodowała liczne pogłoski, jakoby młoda królowa nie była wierna swojemu mężowi, a ich dwaj synowie Władysław Warneńczyk i Kazimierz Jagiellończyk nie pochodzili od króla. Jak ta sytuacja wpłynęła na ich małżeństwo, czy król odsunął się od swojej królowej dając wiarę opowieściom o jej zdradach czy też, uwierzył w jej niewinność. Na końcu mojej pracy, podsumuję wszystkie zebrane informacje oraz wysunę wnioski z nich płynące - której z żon Jagiełło był najbardziej oddany, nie ze względu na korzyści dynastyczne płynące z małżeństwa, a na przywiązanie i wzajemne zrozumienie.

**Słowa kluczowe:** Władysław II Jagiełło, Jadwiga Andegaweńska, Anna von Cilli, Elżbieta Granowska, Zofia Holszańska.

**Summary:**

The main topic of the following essay is showing the private side of all four marriages of the first King of Poland from the Jagiellonian dynasty – Wladyslaw Jagiello's. For this matter, the essay will cover the influence of the marriages at Jagiello's governance; what he obtained, and what he lost while starting each of them. In the further part, the work will show characteristics of all four Jagiello's wives:

Jadwiga of Poland – What kind of husband Jagiello was to her, and if really during their marriage period, she only saw in him “Hairy, pagan dog Jagal”. If their marriage was compatible, or according to many historians, full of disagreements and differences too important, to overcome those difficulties.

Anne of Cilli – If really, as it has been shown, Jagiello has been to her a caustic, absent husband, not paying any attention to her, and claiming that she was not worthy being a replacement of his first wife, despite of her blood line with the most important dynasties of Europe of that time.

Elizabeth Granowska – according to the sources, she was pleased with having King’s respect and comprehension, maybe because of the fact that she was considered as his coeval. This fact caused also the King’s aversion to her, because it was obvious that she would not be able to give birth to King’s successor, who he did not have at his advanced age.

Sophia of Halshany– last and the youngest of Jagiello’s wives. An enormous age difference between the spouses caused numerous rumors, as the young Queen was not faithful to his husband, and theirs two sons Wladyslaw III of Poland and Casimir IV Jagiellon were not coming from the King’s blood line. How this situation affected their marriage and if the King backed away from his Queen proving that the rumors were real, or if he believed in her innocence.

In the end of the essay there will be a summary of all collected information and conducting conclusions out of them – to which of the wives Jagiełło has been devoted the most, not according to the marriage benefits from the dynasty, but considering the attachment and mutual understanding.

**Key words:** Wladyslaw Jagiello, Jadwiga of Poland, Anne of Cilli, Elizabeth Granowska, Sophia of Halshany, marriage, Jagiellonian, dynasty.





***Korespondencja pośpieszna w państwie Zakonu Krzyżackiego  
w I połowie XV stulecia.***

***Przyczynek do badań nad mobilnością społeczeństwa w średniowieczu***

**Uwagi wstępne**

Sprawnie funkcjonujący system wymiany korespondencji zapewniał państwu (lub innemu podmiotowi organizującemu system pocztowy) efektywne sprawowanie władzy. Dzięki stałemu obiegowi listów można było kontrolować podległe urzędy administracji terytorialnej i pośrednio nimi zarządzać, pozyskiwać informacje o istotnych wydarzeniach wewnątrz kraju jak i poza jego granicami, czy wreszcie przekazywać i otrzymywać informacje o charakterze wywiadowczym i poufnym.

W niniejszym artykule autor chciałby przedstawić funkcjonowanie tzw. korespondencji pośpiesznej w państwie krzyżackim w I połowie XV stulecia. Szczególnym obszarem zainteresowania są trasy, którymi poruszali się kurierzy pocztowi oraz czas transportu listów pomiędzy poszczególnymi ośrodkami.

Podstawową pracą polskojęzyczną omawiającą zagadnienie korespondencji pośpiesznej w poczcie krzyżackiej jest artykuł Andrzeja Radziwińskiego, analizujący listy wysłane do Rady i miasta Torunia w 1. połowie XV stulecia<sup>1</sup>. Dużo wiadomości na temat funkcjonowania poczty wnoszą prace autorów niemieckojęzycznych<sup>2</sup>. Najważniejszą pracą, bez której nie mógłby powstać niniejszy artykuł, jest opracowanie źródłowe *Die Postwege des Deutschen Ordens* (w 1. połowie XV wieku) w opracowaniu Hansa Jahnkego i Jürgena

---

<sup>1</sup> A. Radziwiński, *Listy wielkich mistrzów do rady miasta Torunia z 1. Połowy XV w. Przyczynek do dziejów i funkcjonowania poczty krzyżackiej*, „Rocznik toruński” 1990, r. 19, s. 325-340.

<sup>2</sup> Na szczególną uwagę zasługują: H. Boockmann, *Die Briefe des Deutschordenhochmeisters* [w:] *Kommunikationspraxis und Korrespondenzwesen im Mittelalter und in der Renaissance*, red. F. Schöningh, Paderborn 1998, s. 103-112; G. Brandtner, *Die Post in Ostpreußen: ihre Geschichte von den Anfängen bis ins 20. Jahrhundert*, Lüneburg 2000.

Zimmermanna<sup>3</sup>. Pozycja ta prezentuje trasy, po których przewożono listy wraz z miejscami postojowymi kurierów i czasem transportu.

### **Organizacja poczty krzyżackiej**

Początki poczty w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach datuje się na 2. połowę XIII stulecia. Na ten sam okres datuje się początki poczt w miastach strefy hanzeatyckiej, Hamburgu i Lubece<sup>4</sup>. Jednak o podstawach organizacji systemu pocztowego państwa krzyżackiego możemy mówić po 1309 roku, gdy poczta stała się częścią służby wywiadowczej zarządzanej przez koniuszego zakonnego<sup>5</sup>.

Kurierzy wywodzili się najprawdopodobniej z miejscowych Prusów, którzy najlepiej znali drogi i czyhające na nich niebezpieczeństwa. Odziani oni byli w błękitny uniform i posiadali worek, w którym przewożono korespondencję – *bryfsack*<sup>6</sup>. Dodatkowo byli oni uzbrojeni. Ubiór kurierów był tak charakterystyczny, aby na drodze byli rozpoznawalni z daleka. Miało to zapobiegać ewentualnym próbom napaści<sup>7</sup>. Było to niezwykle istotne, ponieważ kurierzy byli czasami odpowiedzialni za przewóz pieniędzy oraz poufnych informacji i instrukcji. Sławomir Józwiak w swojej publikacji poświęconej wywiadowi i kontrwywiadowi państwa krzyżackiego podaje przykład listu z 26 marca 1445 roku, w którym komtur Torunia Jan von Beenhausen poinformował wielkiego mistrza Zakonu Konrada von Erlichshausen o wysłaniu zaufanego sługi z listami i misją zdobywania wieści w Królestwie Polskim<sup>8</sup>. Innym przykładem jest misja dyplomatyczna powierzona lubeckiemu pośtańcowi Hartwigowi von Seelen w listopadzie 1448 roku. Został on wysłany z listami do arcybiskupa w Nowogrodzie Wielkim. Oprócz korespondencji otrzymał on informacje o punktach kontaktowych do odbioru pieniędzy i korespondencji w Inflantach i wskazówki prowadzenia rozmów z radami Rygi, Dorpatu, Rewla oraz Nowogrodu Wielkiego<sup>9</sup>. Kurierzy byli też wykorzystywani jako wywiadowcy.

---

<sup>3</sup> J. Jahnke, H. Zimmermann, *Die Postwege des Deutschen Ordens in der ersten Hälfte des 15 Jahrhunderts* (dalej cyt. *Die Postwege*) [w:] *Historisch-Geographischer Atlas des Preussenlandes*, bearb. v. H. i G. Mortensen, R. Wenskus, Wiesbaden 1967.

<sup>4</sup> R. Czaja, *Przenoszenie listów między miastami hanzeatyckimi w strefie bałtyckiej w XIV-XV*, [w:] „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 2012, t. 23, s. 8-9

<sup>5</sup>A. Radziwiński, *dz. cyt.*, s. 327.

<sup>6</sup> Tamże, s. 327.

<sup>7</sup> G. Brandtner, *Die Post in Ostpreußen: ihre Geschichte von den Anfängen bis ins 20. Jahrhundert*, Lüneburg 2000, s. 18.

<sup>8</sup> S. Józwiak, *Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach*, Malbork 2004, s. 53.

<sup>9</sup> R. Czaja, *dz. cyt.*, s. 18

Roman Czaja przeanalizował wynagrodzenie gońców pocztowych. Jego wysokość zależała od odległości, jaką musiał przebyć kurier z listem. W latach 1404-1414 goniec wysłany z Elbląga do Torunia otrzymywał najczęściej 12 skojców, do Królewca 8 skojców, do Gdańska 6 skojców, do Braniewa 4 skojce. Mniejsze kwoty otrzymywali kurierzy przybywający do Elbląga. W inny sposób wynagradzano gońców na usługach Hamburga i Lubeki. W pierwszej połowie XIV stulecia otrzymywali oni stały roczny żołd w monecie oraz ubranie<sup>10</sup>.

W każdym zamku znajdowało się specjalne pomieszczenie, w którym przyjmowano i odprawiano korespondencję. Nosiło ono nazwę *bryffstall*. Istniało także specjalne pomieszczenie przeznaczone dla koni kurierskich określane mianem *bryffswoykenstall*<sup>11</sup>.

Konie używane przez kurierów pochodziły z miejscowych hodowli. W języku staropruskim określano je mianem *sweyken* lub *briefsweyken*. W początkach XV wieku cena takiego konia wynosiła średnio powyżej 4 grzywien<sup>12</sup>. Były one małe, szybkie, zwinne, rzadko chorowały. Osiągały wzrost od 1 do 1,2 metra i charakteryzowały się długim wiekiem, sięgającym nawet 40 lat. Od cech konia wywodziła się jego nazwa. Słowo *Sweike* pochodzące z języka litewskiego znaczy tyle co silny, zdrowy<sup>13</sup>.

Na marginesie rozważań nad kurierami w państwie krzyżackim należy pamiętać, że do transportu korespondencji w miastach hanzeatyckich wykorzystywano podróżnych, pielgrzymów, kupców, wędrujących rzemieślników, żebraków i wypływające z portu statki<sup>14</sup>. Brak jednak dowodów na podobne praktyki w państwie zakonnym.

### **Listy pośpieszne w poczcie krzyżackiej**

Spośród 30 000 listów zgromadzonych w *Ordensbriefarchiv*, około 1800 stanowią listy pośpieszne. O klasyfikacji korespondencji do kategorii pośpiesznej decydowały adnotacje umieszczone na odwrocie każdego listu (*Preasentata*). Informowały one o dostarczeniu listu możliwie najszybciej do adresata. Adnotacje te brzmiały następująco: *ane sumen*, *ane alles sumen*, *tag und nacht ane alles sumen*, *Tag und nacht ane alles sumen macht leit doran*. Andrzej Radziwiński wśród listów pośpiesznych wyróżnia 3 kategorie. Do pierwszej zalicza się

---

<sup>10</sup> Tamże s. 13-14

<sup>11</sup> A. Radziwiński, *dz. cyt.*, s. 327.

<sup>12</sup> Tamże, s. 327.

<sup>13</sup> G. Brandtner, *dz. cyt.*, s. 19.

<sup>14</sup> R. Czaja, *dz. cyt.*, s. 8.

listy opatrzone zwrotami *ane sumen* lub *ane alles sumen*. W drugiej kategorii znajdują się listy z dopiskiem *tag und nacht ane alles sumen* lub *tag und nacht ane alles sumen macht leit doran*. Do trzeciej kategorii zalicza się listy, które zawierają adnotacje o trasie kurierów pocztowych<sup>15</sup>. Tych ostatnich w zbiorach *Ordensbriefarchiv* jest 1500. Za przykład tych adnotacji posłuży list wysłany z Królewca do Elbląga w dniu 5 kwietnia 1420 roku. Czytamy tam: *Gegeben von Konigsberg am freitag vor Ostern hora IX vor Mittage. Gegangen von Brandinburg AM selbigen tage hora XII zu mittage. Gegangen von des Balga am selbigen hora sexta noch der Collauen. Gekommen gegangen vom Elbinge AM sonobende vor Ostern hora VIII vor mittage*<sup>16</sup>. Dzięki tym zapiskom wiadomo, że podróż kuriera z Królewca do Pokarmina zajęła 3 godziny, z Pokarmina do Bałgi kolejne 6, z Bałgi do Elbląga 14 godzin. Transport listu zajął zatem 23 godziny.

Adnotacje o przybyciu kuriera zapisywane były z dokładnością co do godziny. Było to możliwe dzięki zastosowaniu zegara mechanicznego i pomiaru czasu według tzw. godzin równych. Dobę dzielono w takim systemie na dwie części, po 12 godzin każda.

Na 68 przechowywanych w toruńskim archiwum listów, aż 47 posiadało takie adnotacje. Dodatkowo na 17 z nich znajdują się dopiski o trasie jaką przebył kurier zanim list trafił do Torunia<sup>17</sup>. Listy te wysłano z kancelarii wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego do Rady Starego i Nowego Miasta Torunia. Andrzej Radziwiński analizując listy znajdujące się w archiwum toruńskim dochodzi do wniosku, że nadanie kategorii pośpiesznej nie wiązało się treścią listu, a jedynie nadawano ją w zależności od potrzeb, zgodnie z bieżącą aktualnością wydarzeń. Jednak, co słusznie zauważył badacz, nie jest możliwe, aby listy klasyfikowano jako pośpieszne bez ustalonych z góry zasad<sup>18</sup>.

Adnotacje zapisywane na listach służyły także kontroli kurierów pocztowych i urzędników odpowiedzialnych za organizację poczty w danym zamku. Prawdopodobnie jeden poślaniec odpowiedzialny był za konkretny odcinek trasy. Po dotarciu na miejsce na liście umieszczano adnotację o jego doręczeniu wraz z datą, a następnie przekazywano kolejnemu kurierowi, który pokonywał następny etap trasy<sup>19</sup>. Dzięki tym adnotacjom poznać można ilość

---

<sup>15</sup> A. Radziwiński, *dz. cyt.*, s. 336.

<sup>16</sup> *Die Postwege*, s. 1

<sup>17</sup> A. Radziwiński, *dz. cyt.*, s. 333.

<sup>18</sup> A. Radziwiński, *dz. cyt.*, s. 336.

<sup>19</sup> A. Radziwiński, *dz. cyt.*, s. 338.

listów wymienionych pomiędzy ośrodkami, czas transportu listów, obierane przez kurierów trasy.

Poniższa tabela prezentuje ilość listów wysłanych pomiędzy poszczególnymi ośrodkami (nie sposób oczywiście wymienić wszystkich połączeń, których jest 635, dlatego też wybrano te ośrodki, pomiędzy którymi wymieniono więcej niż 10 listów.

Tabela 1 Ilość korespondencji przesłanej między wybranymi miastami w I połowie XV wieku na terenie państwa krzyżackiego. Źródło: *Die Postwege*, s. 3-8.

Miasta	Ilość listów
Toruń – Rogoźno	132
Królewiec – Elbląg	93
Królewiec – Malbork	29
Świecie – Gniew	29
Pastęk – Elbląg	27
Toruń – Malbork	25
Prawdinsk – Elbląg	20
Ostróda - Przewmark	18
Człuchów – Gniew	18
Nizowje – Elbląg	17
Kłajpeda – Elbląg	16
Lidzbark Warmiński – Elbląg	15
Człuchów – Starogard Gdański	14
Toruń – Grudziądz	14
Pollesk – Elbląg	12
Działdowo – Przewmark	11
Przewmark – Malbork	11
Mlewo – Rogoźno	11
Sławskoje – Elbląg	11
Kętrzyn – Elbląg	10
Człuchów – Malbork	10

Analiza danych z tabeli pokazuje, że najaktywniejszymi uczestnikami wymiany korespondencji w I połowie XV wieku były miasta położone w Prusach. Na czele tych miast znajduje się Elbląg, należący do tzw. miast podwójnych, a więc największych ośrodków na terenie państwa krzyżackiego. Wynika to z roli miasta jako ważnego portu handlowego, ośrodka władzy i węzła komunikacyjnego w państwie zakonnym<sup>20</sup>. Na drugim miejscu wymienić należy Królewiec, korespondujący intensywnie z Elblągiem i stołecznym Malborkiem. Siedziba marszałka Zakonu, podobnie jak Elbląg, należy do największych ośrodków w państwie oraz jest ważnym węzłem komunikacji lądowej<sup>21</sup>. Dziwić w tym zestawieniu może brak dużego udziału stołecznego Malborka. Poza wskazaną wyżej wymianą korespondencji z Królewcem, Toruniem i Człuchowem, do Malborka trafiają pojedyncze listy. Z samej stolicy wysłano zaledwie kilka listów: po jednym do Szestna, Mirachowa, Klasztorza, Papowa Toruńskiego i Torunia; po dwa listy do Radzyna Chełmińskiego i Rogoźna; po trzy listy do Bałgi i Lipienek, po cztery listy Braniewa i Pokarmina oraz 7 listów do Fromborka<sup>22</sup>. Może mieć to związek z rezydencjonalno-objazdowym charakterem władzy sprawowanej w państwie krzyżackim. Stolicą państwa pozostawał Malbork, gdzie rezydował zwierzchnik Zakonu. Jednak wielki mistrz w okresie jesiennym i wiosennym wyruszał na objazd państwa. Podczas takiej podróży zbierano należne podatki, rozstrzygano spory, kontrolowano administrację terytorialną<sup>23</sup>. Obieg korespondencji podczas takiego objazdu musiał mieć kluczowe znaczenie w zarządzaniu państwem, wszak z wielkim mistrzem podróżował orszak złożony z najwyższych dostojników państwa krzyżackiego i personelu kancelaryjnego. Potwierdzeniem rezydencjonalno-objazdowego charakteru władzy są itineraria mistrzów krzyżackich, pokazujące ilość odnotowanych pobytów w Malborku.

---

<sup>20</sup> Ł. Sobczak, *Punkty węzłowe w sieci drogowej na obszarze Prus w XIV i XV wieku*, [w:] *Ekonomia i historia. Zarys wybranych problemów gospodarczo-społecznych*, pod red. T. Gutowskiego, I. Janickiej, Gdańsk 2015, s. 263-264.

<sup>21</sup> Tamże, s. 265.

<sup>22</sup> *Die Postwege*, s. 3-8.

<sup>23</sup> O rezydencjonalno-objazdowej władzy w państwie pisali: A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły*, Warszawa 1972, s. 16; K. Neitmann, *Der Hochmeister des Deutschen Ordens In Preussen – ein Residenzherrscher unterwegs. Untersuchungen zu den Hochmeisteritineraren im 14. und 15. Jahrhundert*, Köln-Wien 1990, s. 57-66.

Tabela 2 Wykaz pobytów wielkich mistrzów Zakonu Krzyżackiego w Malborku. Źródło: Ł. Sobczak, *Punkty węzłowe w sieci drogowej na obszarze Prus w XIV i XV wieku*, [w:] *Ekonomia i historia. Zarys wybranych problemów gospodarczo-społecznych*, pod red. T. Gutowskiego, I. Janickiej, Gdańsk 2015, s. 263..

Wielki mistrz	Liczba odnotowanych pobytów w Malborku	Liczba odnotowanych pobytów ogółem
Winrych von Kniprode (1352-1382)	65	162
Konrad Zöllner von Rotenstein (1382-1390)	86	186
Konrad von Jungingen (1393-1407)	418	845
Michael Küchmeister (1414-1222)	433	885
Paul von Rusdorf (1422-1441)	683	1346
Konrad von Erlichshausen (1441-1449)	470	1067

Poza Człuchowem, Gniewem i Starogardem Gdańskim żadne z miast Pomorza Gdańskiego nie uczestniczy aktywnie w wymianie korespondencji wewnątrz państwa krzyżackiego. Szczególnie dziwi tu brak Gdańska, ośrodka oraz portu o ugruntowanej pozycji w państwie krzyżackim i Europie. Rada Głównego Miasta miała w tym czasie dobrze zorganizowany system pocztowy. Z lat 1379-1382 pochodzą najstarsze wzmianki o posłańcach pocztowych (*nuntius*) pracujących na usługach rady miejskiej<sup>24</sup>. W omawianym przez autora okresie Gdańsk pełnił funkcję pośrednika obiegu korespondencji pomiędzy Hanzą a Inflantami, Litwą, Krakowem i Wrocławiem. Miasto było też ważnym węzłem komunikacji między Europą zachodnią a krajami wschodniej części Morza Bałtyckiego i dorzecza Wisły<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> M. Grulkowski, *Najstarsza księga kamlarska Głównego Miasta Gdańska jako źródło historyczne*, [w:] *Komturzy, rajcy, żupani*, red. B. Śliwiński, Malbork 2005, s. 155.

<sup>25</sup> R. Czaja, *dz. cyt.*, s. 12.



W ziemi chełmińskiej jedynie Toruń prowadzi ożywioną korespondencję z innymi miastami państwa krzyżackiego, szczególnie z Rogoźnem i Grudziądzem. Jak w przypadku Prus i Pomorza Gdańskiego, mniejsze miasta nie uczestniczą aktywnie w obiegu korespondencji.

Ilość przesyłanych listów wiąże się ściśle z ilością utrzymywanych koni pocztowych. Miasta przesyłające dużą ilość listów posiadały w stajniach więcej *briessweyken* niż ośrodki wysyłające korespondencje sporadycznie. Za przykład posłużyć może Królewiec, gdzie w latach 1379-1440 odnotowano funkcjonowanie od 7 do 16 koni, czy też Elbląg gdzie tylko w okresie od 1342 do 1440 roku wykorzystywano 14 koni pocztowych. Dla porównania w latach 1438-1440 komtura człuchowska użytkowała 2 konie, a komtura dzierzgońska w latach 1382-1441 od 2 do 5 koni pocztowych<sup>26</sup>.

### Czas transportu korespondencji

Na początku naszych rozważań o szybkości przemieszczania się kurierów po drogach państwa krzyżackiego warto zastanowić się nad zakładaną przeciętną szybkością poruszania się po drogach Europy doby średniowiecza. Jak podaje Henryk Samsonowicz, przekaz informacji drogą lądową był dwa razy wolniejszy niż drogą wodną. Na szlakach lądowych przeciętna szybkość przejazdu wynosiła 25 kilometrów dziennie, podczas gdy na szlakach wodnych 47<sup>27</sup>.

Jak już wspomniano wyżej, dzięki informacjom zawartym na przesyłanych listach, poznać można drogi wykorzystywane przez kurierów pocztowych wraz z czasem przejazdu. Czas transportu listów pomiędzy poszczególnymi miastami prezentuje poniższa tabela.

Tabela 3 Czas transportu listów między wybranymi miastami w I połowie XV wieku na terenie państwa krzyżackiego. Źródło: *Die Postwege*, s. 3-8.

Trasa	Dystans (w kilometrach w zaokrągleniu)	Czas transportu (w godzinach)
Toruń – Rogoźno	95	19
Królewiec – Elbląg	110	26.5
Królewiec – Malbork	137	34.5

<sup>26</sup> G. Brandtner, *dz. cyt.*, s. 20.

<sup>27</sup> H. Samsonowicz, *Szybkość wymiany informacji w XV w.*, [w:] *Nihil Superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 430.

Świecie – Gniew	63	12
Pastęk – Elbląg	23	5.5
Toruń – Malbork	150	32,5
Prawdinsk – Elbląg	161	35
Ostróda - Przezmark	42	7
Człuchów – Gniew	? <sup>28</sup>	57
Nizowje – Elbląg	115	27
Kłajpeda – Elbląg	? <sup>29</sup>	63
Lidzbark Warmiński – Elbląg	92	24
Człuchów – Starogard Gdański	87	40
Toruń – Grudziądz	100	11
Pollesk – Elbląg	150	36.5
Działdowo – Przezmark	100	17.5
Przezmark – Malbork	42	10
Mlewo – Rogóźno	60	22
Sławskoje – Elbląg	90	23
Kętrzyn – Elbląg	154	42
Człuchów – Malbork	125	50

Przytoczone powyżej przykłady jasno pokazują, że szybkość z jaką kurierzy pocztowi pokonywali odległości pomiędzy miastami była dużo większa niż zakładana przez H. Samsonowicza 25 kilometrów na dzień. Potrafili oni pokonać nawet od 60 do 100 kilometrów w ciągu dnia.

*Die Postwege* rejestruje też listy przesłane na dłuższych dystansach. Zestawienia czasu transportu korespondencji na dłuższych dystansach prezentuje poniższa tabela. Co ciekawe czas transportu podany jest w tych przypadkach w dniach, a nie godzinach.

---

<sup>28</sup> *Praesentata* nie wskazuje dokładnej trasy kuriera pomiędzy Człuchowem a Gniewem.

<sup>29</sup> *Praesentata* nie wskazuje dokładnej trasy kuriera pomiędzy Kłajpedą a Królewcem.

Tabela 4 Czas transportu listów między wybranymi miastami w I połowie XV wieku. Źródło: *Die Postwege*, s. 3-8.

Odcinek	Czas transportu
Puck – Gdańsk	1 dzień
Człuchów – Starogard Gdański	2 dni
Płock – Działdowo	3 dni
Nakło – Tuchola	3 dni
Puck – Malbork	4 dni
Nowogródek – Kętrzyn	4 dni
Frankfurt nad Odrą – Człuchów	5 dni
Ciechanów – Ostróda	5 dni
Wrocław – Toruń	5 dni
Gdańsk – Lubeka	7 dni
Drawsko Pomorskie – Gniew	7 dni
Międzyrzecze – Elbląg	8 dni
Kopenhaga – Gdańsk	8 dni
Berlin – Człuchów	9 dni
Bydgoszcz – Elbląg	10 dni
Wilno – Elbląg	11 dni
Wrocław – Papowo Toruńskie	12 dni
Smoleńsk – Królewiec	13 dni
Kołobrzeg – Malbork	14 dni
Koszyce – Malbork	14 dni
Legnica – Malbork	16 dni
Łęczyca – Malbork	32 dni
Genewa – Elbląg	45 dni
Bazylea – Malbork	47 dni
Wyszogród – Gdańsk	63 dni

Przyczyn rozpiętości czasów transportu listów na danych odcinkach dróg jest kilka. Pierwszą z nich wydają się być warunki atmosferyczne. Drogi epoki średniowiecza wytyczane

były przypadkowo, bez współdziałania z lokalnymi władzami i bez użycia jakiegokolwiek techniki. Były to drogi gruntowe, dostosowane do rzeźby terenu, która to głównie decydowała o ich przebiegu<sup>30</sup>. Podczas ulewnych deszczy pokrywały się one błotem, utrudniając lub całkowicie uniemożliwiając przejazd. Zimą na drogach zalegały śnieżne zasy, które podobnie jak błoto, stanowiły barierę nie do przebrnięcia. Drogi prowadzące przy jeziorach lub rzekach mogły być okresowo podmywane<sup>31</sup>. Wszystko to utrudniało lub nawet uniemożliwiało szybkie przewiezienie listu. Kurier mógł być zmuszony do nadłożenia drogi, lub przeczekania niekorzystnych warunków.

### **Podsumowanie**

Badania nad pocztą krzyżacką, a szczególnie listami pośpiesznymi są niezwykle ciekawe i niosą duże możliwości poznawcze. Przydatność korespondencji pośpiesznej jest szczególnie widoczna w badaniach nad siecią drogową państwa krzyżackiego, itinerariami wielkich mistrzów i urzędników oraz nad mechanizmem zarządzania państwa.

Przedstawione w tabelach dane pokazują, że aktywnie w wymianie korespondencji uczestniczyły duże miasta: Toruń, Elbląg, Królewiec. Brak Malborka jako stolicy państwa krzyżackiego w tym zestawieniu wynikać może z faktu objazdowego zarządzania państwa przez wielkich mistrzów. Podawane czasy transportu listów pokazują, że gońcy poruszali się zdecydowanie szybciej, niż zakładane w dotychczasowej literaturze 25 kilometrów dziennie.

---

<sup>30</sup> A. Rosset, *Drogi i mosty w średniowieczu i czasach odrodzenia*, Warszawa 1974, s. 23-25.

<sup>31</sup> Z. Robak, *Drogi czy bezdroża? Niektóre aspekty średniowiecznej komunikacji*, [w:] „Alma Mater”, 2008, nr. 1, s. 292-293.

**Streszczenie:**

Artykuł poświęcony jest korespondencji pośpiesznej w państwie krzyżackim. Ten szczególny rodzaj listów zawierał adnotacje kurierów, informujące o trasie przewozu listu oraz czasie jego dostarczenia. Są one niezwykle przydatne przy rekonstrukcji sieci drogowej oraz badaniach nad mobilnością społeczeństwa. Artykuł skupia się przede wszystkim na szybkości dostarczania listów przez kurierów w porównaniu do zakładanej przez historyków przeciętnej szybkości podróżowania w średniowieczu.

**Słowa kluczowe:** Zakon Krzyżacki, „korespondencja pośpieszna”, poczta, drogi pocztowe, szybkość podróży, listy

**Summary:**

Main purpose of this article is show the functioning of the post in Teutonic state in Prussia in half of 15th century. Author of this article is particularly interested in “fast correspondence” and roads, that were used for the transport of letters. The article is also an attempt to determine the travel speed of people in the middle ages.

**Key words:** Teutonic Order, „fast correspondence”, post, the postal road, travel speed, letters

Monika Kozłowska

Uniwersytet w Białymstoku

## ***Małżeńskie prawo majątkowe w miastach polskich na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych***

Ustrój polskich miast, aż do końca wieków średnich, nie został prawnie utwierdzony. Dopiero XVI stulecie przyniosło rozwój gospodarczy ośrodków miejskich, a co za tym idzie – wzrost ich politycznego znaczenia. To właśnie przyczyniło się do ożywienia zainteresowania prawem miejskim. Narodziła się wówczas oczywista potrzeba unifikacji prawa i przystosowania go do nowych realiów. Pojawiły się także tendencje do spolszczenia głównych źródeł prawa niemieckiego. W roku 1581 ukazało się pierwsze tłumaczenie na język polski pomników prawa niemieckiego (Zwierciadło saskie, Weichbild magdeburgski) autorstwa Pawła Szczerbica. Wiek XVI to również okres rozwoju piśmiennictwa prawniczego, w tym czasie prawo miejskie doczekało się pierwszych opracowań. Najpopularniejsze z nich były autorstwa Bartłomieja Groickiego.

Celem niniejszego referatu jest zaprezentowanie majątkowego prawa małżeńskiego miast polskich rządzących się prawem magdeburgskim. Zagadnienia jakie zostaną podjęte w artykule dotyczą majątku wnoszonego przez męża i żonę do małżeństwa, stosunków majątkowych w trakcie trwania związku oraz kwestii majątkowych po śmierci jednego z małżonków. Cezury chronologiczne podjętych obserwacji obejmują okres przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Dzieła, które są podstawą źródłową niniejszego opracowania powstały w XVI w., jednak ich treść wykształciła się w oparciu o praktykę sądową okresu średniowiecza.

Podstawą źródłową referatu są prace Bartłomieja Groickiego – *Artykuły prawa majeburskiego, które zowią Speculum Saxonum* (1558 r.), *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majeburskiego w Koronie Polskiej* (1559 r.), *Tytuły prawa magdeburgskiego do Porządku i do Artykułów* (1567 r.) oraz tekst Pawła Szczerbica pt. *Ius municipale, to jest prawo*

*miejskie majdeburskie nowo z łacińskiego i niemieckiego na polski język z pilnością i wiernością przełożone* (pierwsze wydanie w 1581 r.).

O życiu samego Groickiego wiemy niewiele. Urodził się około 1534 r., w 1550 wpiął się do metryki Akademii Krakowskiej. Wiedzę prawniczą pogłębiał w czasie pełnienia funkcji pisarza w Sądzie wyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Należy zaznaczyć, że Groicki nie był teoretykiem prawa, lecz wyłącznie praktykiem. Jego prace, spisane w języku polskim, przyczyniły się do upowszechnienia znajomości prawa miejskiego oraz wpłynęły na rozwój piśmiennictwa prawniczego w Koronie<sup>1</sup>.

Pierwsze dzieło autorstwa Groickiego – *Artykuły* – zawiera najważniejsze przepisy prawa miejskiego, w zakresie prawa prywatnego i karnego, wyjątkowo także przepisy policyjno-administracyjne<sup>2</sup>. Całość opiera się na wydanym przez Mikołaja Jaskiera łacińskim przekładzie *Zwierciadła Saskiego i Weichbidu*. W niewielu tylko punktach *Artykułów* znajdziemy komentarze Groickiego.

*Porządek* w większości dotyczy procesu i organizacji sądownictwa<sup>3</sup>. Tu też Groicki korzystał ze *Zwierciadła Saskiego* oraz *Weichbildu*, w dużej mierze oparł się także na pracy Jana Tucholczyka pt. *Farrago actionum*. *Porządek* cieszył się szczególną powagą, spośród wszystkich dzieł Groickiego na tą pracę powoływano się najczęściej.

Uzupełnieniem tych dwóch tekstów, jest trzecia praca B. Groickiego – *Tytuły*<sup>4</sup>. Zestawił on tu rozmaite kwestie z zakresu prawa prywatnego i procesowego. Podobnie jak w poprzednich pracach Groicki oparł się na *Zwierciadle Saskim*, *Weichbildzie*, praktyce sądów miejskich oraz na dziełach Jana Tucholczyka, Jodoka Damhoudera i Cerasinusa.

Paweł Szczerbic zastąpił jako tłumacz dzieł dotyczących prawa miejskiego (*Speculum Saxonum* i *Ius municipale*) z niemczyzny i łaciny na język polski. Prace te dopełniły funkcjonujące już wówczas dzieła Bartłomieja Groickiego, jednak nie zyskały takiej popularności.

---

<sup>1</sup> K. Koranyi, M. Patkaniowski, *Groicki Bartłomiej*, PSB, t. 8, Wrocław 1959-1960, s. 628-629.

<sup>2</sup> B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego; Postępek sądów około karania na gardle; Ustawa płacej u sądów*, red. K. Koranyi, Warszawa 1954.

<sup>3</sup> B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, red. K. Koranyi, Warszawa 1953.

<sup>4</sup> B. Groicki, *Tytuły prawa majdeburskiego*, red. K. Koranyi, Warszawa 1954.

Szczerbic (1552-1609) pochodził z krakowskiej rodziny mieszczańskiej, studiował na Akademii Krakowskiej. Dzięki opiece możnych protektorów mógł podjąć studia zagranicą. Po powrocie do Polski przebywał na dworze Mikołaja Firleja (wojewody krakowskiego), po czym zamieszkał we Lwowie, gdzie pełnił funkcję syndyka (urzędnika miejskiego reprezentującego miasto i broniącego jego interesów). Pod koniec 1582 r. przeniósł się do Krakowa. Paweł Szczerbic dał się poznać przede wszystkim jako wybitny prawnik i humanista<sup>5</sup>.

*Ius municipale* jest dosłownym tłumaczeniem Weichbildu, bez zmian w treści i porządku<sup>6</sup>. Szczerbic podczas przekładu korzystał z łacińskiej (wydanie Jaskiera) i niemieckiej wersji, zestawiał on także różnice jakie zachodziły między tymi tekstami. W *Ius municipale* zawarte zostały najważniejsze przepisy z różnych dziedzin prawa. Przeważają regulacje dotyczące prawa cywilnego (m.in. prawo rzeczowe, spadkowe, rodzinne).

Problem prawa prywatnego w miastach polskich wciąż nie doczekał się osobnej monografii. Ciągle brakuje także całościowego opracowania prawa prywatnego obowiązującego w polskich miastach w okresie przedrozbiorowym. Publikacje wiążące się z tą tematyką, to w głównej mierze artykuły oraz monografie dotyczące życia i twórczości Bartłomieja Groickiego<sup>7</sup>. Opracowania te jedynie pośrednio dotyczą małżeńskiego prawa majątkowego, w zakresie w jakim autorzy tych prac analizują poglądy samego Groickiego. Podstawowe zasady prawa prywatnego w miastach polskich przybliżają syntezy historyków prawa, na czele z fundamentalnym, powstałym w latach 1910-1911, dziełem Przemysława Dąbkowskiego<sup>8</sup>. Zwięzły opis małżeńskiego prawa majątkowego zawiera także drugi tom „Historii Państwa i Prawa Polskiego”, a dokładniej rozdział poświęcony prawu prywatnemu w czasach nowożytnych<sup>9</sup>. Sytuacja kobiety w prawie miejskim szczegółowo została ukazana

---

<sup>5</sup> M.G. Kowalski, *Szczerbic Paweł*, PSB, t. 47/3, Warszawa 2011, s. 397-399.

<sup>6</sup> P. Szczerbic, *Ius Municipale, to jest prawo miejskie majdeburskie, nowo z łacińskiego i niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, wyd. M.G. Kowalski, Kraków 2011.

<sup>7</sup> M. Delimata, *Prawo rodzinne w pracach Bartłomieja Groickiego (około 1534-1605)*, w: *Spółeczeństwo staropolskie. Seria nowa, t. 3, Spółeczeństwo a rodzina*, Warszawa 2011; M.G. Kowalski, *Bartłomiej Groicki. Prawniki polskiego Odrodzenia. Wystawa w 400-setną rocznicę śmierci*, Kraków 2005; M. Patkaniowski, *Na marginesie nowego wydania dzieł Bartłomieja Groickiego*, „Państwo i Prawo” 11, 1956, nr 1, s. 143-150; L. Pauli, *Z badań nad źródłami dzieł prawniczych Bartłomieja Groickiego*, w: *Miscellanea iuridica złożone w darze Karolowi Koranyiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*, red. K. Bukowska, Warszawa 1961, s. 83-109.

<sup>8</sup> P. Dąbkowski, *Polskie prawo prywatne*, t. 1-2, Lwów 1910-1911.

<sup>9</sup> Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1971.



w pracy autorstwa Andrzeja Karpińskiego oraz w artykule Urszuli Sowiny<sup>10</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, iż miejskie prawo prywatne nadal pozostaje dziedziną słabo opracowaną.

Zawarcie małżeństwa i stosunki majątkowe między małżonkami regulowało osobowe prawo małżeńskie, mające charakter wyznaniowy, oraz majątkowe prawo małżeńskie będące prawem świeckim. Stosunki prawne wynikające z osobowego prawa małżeńskiego podlegały sądownictwu duchownemu, zaś jurysdykcją w zakresie prawa majątkowego zajmowały się sądy świeckie, bez względu na wyznanie małżonków.

Z czego kształtował się majątek małżeński? Przede wszystkim z dóbr wnoszonych przez męża, które otrzymał w spadku po rodzicach lub nabył w inny sposób. Uzupełniany on był wartościami majątkowymi wnoszonymi przez przyszłą żonę. Na tym tle zrodziły się różne problemy majątkowe, które zasadniczo od wieku XVI regulowała umowa ślubna, wciągana do ksiąg miejskich. Była ona układana przez rodziców lub opiekunów przyszłych małżonków, którzy odgrywali główną rolę w planowaniu małżeństwa. Umowy ślubne, oprócz daty i miejsca ślubu, ustalały wysokość posagu i wyprawy wnoszonej przez pannę młodą oraz wielkość deklarowanego przez pana młodego wiana. Dopiero w przypadku braku umów w grę wchodziły przepisy prawa zwyczajowego lub stanowionego<sup>11</sup>.

Posag (łac. *dos*) stanowił część spadkową należną córce po rodzicach, dlatego też otrzymanie posagu pozbawiało kobietę praw do dziedziczenia po nich. Obowiązek jego ustanowienia spoczywał z reguły na ojcu, a po jego śmierci przechodził na braci. Wielkość posagu, jak już wspomniano, określano zwykle w umowach ślubnych, a dawany był przed ślubem, przy zaręczynach<sup>12</sup>.

W skład posagu wchodziła przede wszystkim gotówka, ruchomości oraz te nieruchomości, które przeznaczono dla dziewczyny wstępującej w związek małżeński. W prawie magdeburskim obowiązek wyposażenia młodych kobiet traktowano bardzo poważnie. Wynikało to z faktu, iż brak posagu mógł utrudnić lub nawet uniemożliwić życiowy start

---

<sup>10</sup> A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995; U. Sowina, *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 1: Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002, s. 15-28.

<sup>11</sup> S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym, cz. 1: X-XVIII w.*, Kraków 1997, s. 151-152.

<sup>12</sup> K. Bukowska, *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sporach o nieruchomości miejskie (XVI-XVIII w.)*, Warszawa 1967, s. 79; P. Szczerbic, dz. cyt., s. 109.

panien. Wyposażenie córki stawało się więc koniecznością, ponieważ gwarantowało przychylność małżonka. Bez choćby najmniejszego wkładu majątkowego trudno byłoby wyjść za mąż<sup>13</sup>.

Problem pojawia się wraz z wyposażeniem córki, która wyszła za mąż bez zgody ojca. Bartłomiej Groicki wspomina, że ojciec może odmówić posagu takiej córce. Jednak nie należało tego pochwalać, gdyż obowiązkiem rodziców było wydanie córki za mąż oraz wyposażenie jej<sup>14</sup>.

Stanowiący podstawową część osobistego majątku przyszłej żony posag, uzupełniany był wyprawą (łac. *expeditio dotalis*). Składała się ona z dwóch części: pierwsza, przeznaczona do użytku osobistego kobiety (po jej śmierci określana mianem gerady<sup>15</sup>), zawierała m.in. klejnoty, stroje, pościel. Druga, zwana szczebrzuchem, obejmowała w głównej mierze naczynia i sprzęty gospodarstwa domowego. Wyprawa była własnością żony i mogła ulec zwiększeniu w czasie trwania małżeństwa<sup>16</sup>.

W prawie miejskim dążono również do tego, aby w małżeństwie kobieta została odpowiednio zabezpieczona finansowo na wypadek wdowieństwa lub porzucenia. Służyło temu wiano (łac. *dotalicium*) ujmowane jako odwzajemnienie się męża za wniesiony posag. Groicki pisał, że prawnicy często wymiennie używali pojęcia wiana i posagu, co należało uznać za błąd – *ten, co łacińskim językiem prawo wykładał, czasem nie czyni różności żadnej między tymi słowy dos, dotalicium, za jedno je poczytając – abo za posag, abo za wiano – czasem czyni różność, czasem jedno za drugie kładzie*<sup>17</sup>.

Wysokość wiana zazwyczaj była równa posagowi, jednak mogła też być jego wielokrotnością. Uzupełniane było ono czasem nawet w trakcie trwania małżeństwa o tzw. przywianek (stanowił on dodatkową gratyfikację pieniężną)<sup>18</sup>.

---

<sup>13</sup> A. Karpiński, dz. cyt., s. 30, 151.

<sup>14</sup> B. Groicki, *Obrona sierot i wdów*, red. K. Koranyi, Warszawa 1958, s. 93-94.

<sup>15</sup> Terminem gerady (gr. *parapherna*) określano wszelkie rzeczy ruchome, wniesione przez kobietę w wyprawie oraz uzupełnione przedmiotami osobistego użytku nabytymi lub uzyskanymi przez nią w trakcie trwania małżeństwa. Po śmierci matki geradę dziedziczyły w pierwszej kolejności córki oraz synowie, którzy wybrali stan duchowny, a w przypadku ich braku – najbliższa krewna po kądzieli (np. siostra, siostrzenica).

<sup>16</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1: *do połowy XV wieku*, Warszawa 1964, s. 285-286; A. Karpiński, dz. cyt., s. 31.

<sup>17</sup> B. Groicki, *Tytuły...*, s. 61.

<sup>18</sup> Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, dz. cyt., s. 302; A. Karpiński, dz. cyt., s. 33.

Mąż zazwyczaj dokonywał oprawy wiana, tj. zabezpieczania na części lub całości majątku, niekiedy też na dobrach posagowych żony. W tym ostatnim przypadku jedynie za zgodą żony można było dobra te zastawić lub sprzedać.

Przepisy prawa magdeburgskiego nie wymagały żadnych formalności przy zapisywaniu wiana, a na jego dowód, w przypadku braku świadków zapisu, dopuszczaly własną przysięgę kobiety. Prowadziło to do licznych nadużyć, gdyż niektóre wdowy kosztem swoich dzieci zawyżały wysokości oprawy wiennej. Tym samym, jak pisał Groicki, zmuszały dzieci do żebrania, a jednocześnie trwoniły majątek z drugim mężem. W związku z tym Groicki postulował, aby wiano zapisywać urzędowo w księgach miejskich, co dałoby kres wszystkim nadużyciom. Pozwalałoby to również karać wdowy dopuszczające się kłamstwa, które w ramach wiana powinny otrzymywać wyłącznie stołek i kądziel. Groicki przytacza również, jego zdaniem godny pochwały, zwyczaj uchwalony w Magdeburgu. Na jego mocy wiano zapisywano sądownie, a żonie przyznawano opiekuna (spośród krewnych po mieczu), który sprawował opiekę nad wianem i miał chronić ją przed ewentualnymi wymuszeniami<sup>19</sup>.

Prawo magdeburgskie w przeciwieństwie do prawa chełmińskiego, stało na stanowisku rozdzielności majątkowej małżonków, mężowi przyznając jedynie prawo do zarządu majątkiem żony (mąż nie mógł tym majątkiem obracać ani go dziedziczyć). *Żona, póki mąż żyw, nie ma władzy ani w posagu, ani w strawnych rzeczach, to jest in utensilibus, ale wszystko u męża zostawa, aż po śmierci mężowej toż bierze*<sup>20</sup>. Tak więc po ślubie mąż stawał się nie tylko dożywotnim opiekunem żony, ale również sprawował opiekę nad jej majątkiem. Bez jego woli i zgody, żona nie mogła zbywać niczego ze swoich dóbr.

Jednak w przypadku, gdy mąż okazywał się marnotrawcą, prawo magdeburgskie dawało żonie możliwość dochodzenia wiana jeszcze w trakcie trwania małżeństwa. *Niewiasta, to jest żona u męża, acz jeszcze mąż żyw, może się wiana swego domagać, gdyby mąż utracił albo jakożkolwiek ku ubóstwu idzie, z tej przyczyny, aby siebie, męża i dzieci żywiła*<sup>21</sup>. W takim wypadku sąd wyższy przyznawał kobiecie prawo do wyłącznego posiadania dóbr wiennych, bądź dopuszczenia aresztu na nich, czy też nakazywał natychmiastową wypłatę wiana z pier-

---

<sup>19</sup> B. Groicki, *Artykuły...*, s. 15; Tenże, *Tytuły...*, s. 62-64, 83-85; P. Szczerbic, dz. cyt., s. 109.

<sup>20</sup> B. Groicki, *Artykuły...*, s. 14.

<sup>21</sup> Tamże, s. 16.

wszeństwem przed długami. W niektórych wypadkach zdarzało się, iż pozwany mężczyzna otrzymywał urzędowego kuratora<sup>22</sup>.

Wiano miało zabezpieczyć żonie odpowiednie stanowisko majątkowe, dlatego też dobra, na których było oprawione nie powinny odpowiadać za długi męża. Oprawa wienna ograniczała również swobodę dyspozycji majątkiem, jednak tylko wtedy, gdy była zapisana na części majątku (jeżeli mąż chciał te dobra oddalić, nawet za zgodą żony, musiał zapisać wiano na innej nieruchomości<sup>23</sup>). Jednakże w wypadku, kiedy dług zaciągnięty był przed oprawą wienną, wtedy spłata innych należności miała pierwszeństwo przed spłatą żony. Gdy mąż oprawił żonie wiano na wszystkich swoich dobrach, a następnie je zastawił, również wierzyciel miał pierwszeństwo przed panią wienną, chyba że zastrzegłaby ona, aby zapis nie szkodził jej uprawnieniom. W sytuacji zaś, kiedy kobieta dobrowolnie i bez przymusu wspólnie z mężem zaciągnie zobowiązanie pod zastaw dóbr wiennych, nie mogła uchylić się od odpowiedzialności i zapłaty długu, nawet pod pretekstem, że majątek męża nie wystarczy wówczas na pokrycie wiana<sup>24</sup>.

Mąż jakkolwiek miał własność dóbr wiennych, nie mógł nimi w pełni swobodnie dysponować. Podobnie żona, która chciałaby mężowi darować własność, dziedzictwo czy geradę, nie mogła tego uczynić, gdyż dziedziczyć je mieli jej spadkobiercy. *Mąż z żoną mają dobra między sobą nie rozdzielne, póki żywi. A dóbr spólnych jeden bez drugiego nikomu dać nie może [...]. A to najwięcej dla tego, że mąż jest głową żony swej, zaczym też żona bez wolej mężowej nic uczynić ani oddalić nie może*<sup>25</sup>. Dobrami, które przeznaczone były do ponoszenia ciężarów małżeńskich, czyli posagiem i wianem, żaden z małżonków nie mógł samodzielnie dysponować.

Prawo magdeburskie szczegółowo też wylicza przyczyny utraty posagu i wiana. Kobieta traciła wiano w przypadku: zniszczenia lub sprzedaży mienia męża, przestępstwa przeciwko państwu, cudzołóstwa, nastawaniu na zdrowie męża lub zatajeniu, że ktoś na nie nastaje, biesiadowania czy kąpieli w łaźni z obcymi, złego prowadzenia się oraz jeżeli nie była na noc w domu *a się niepoczciwie zabawiła*, z wyłączeniem sytuacji wypędzenia jej przez męża<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> K. Bukowska, dz. cyt., s. 83; K. Karpiński, dz. cyt., s. 34.

<sup>23</sup> B. Groicki, *Tytuły...*, s. 70; P. Szczerbic, dz. cyt., s. 109; A. Karpiński, dz. cyt., s. 33.

<sup>24</sup> B. Groicki, *Tytuły...*, s. 71-73; P. Szczerbic, dz. cyt., s. 110-111; K. Bukowska, dz. cyt., s. 81.

<sup>25</sup> S. Szczerbic, dz. cyt., s. 215-216.

<sup>26</sup> B. Groicki, *Tytuły...*, 81-82.

Mężczyzna z kolei tracił posag w przypadku: popełnienia przestępstwa przeciw państwu lub miastu, gdy nastawał na zdrowie żony, stręczył ją do nierządu, zarzucał zdradę małżeńską i jej nie udowodnił lub też utrzymywał w domu nałożnicę<sup>27</sup>.

W razie rozwodu, jeżeli małżonkowie oboje się na niego zgodzili, byli oni zobowiązani zwrócić sobie wzajemnie posag i wiano. Jednak w sytuacji, kiedy doszło do jednostronnego zerwania związku małżeńskiego, konsekwencję ponosi winny (jeśli był to mąż – tracił posag, jeśli żona – traciła wiano)<sup>28</sup>.

W chwili gdy kobieta zostawała wdową jej sytuacja prawna i majątkowa ulegała znacznym zmianom. Żona nie miała prawa do jakiegokolwiek części majątku po zmarłym mężu, jeżeli ten nie zapisał jej wiana na swoich dobrach w zamian za wniesiony posag. W takiej sytuacji wdowa musiała opuścić dobra męża, gdyż prawo do dziedziczenia po zmarłym przypadło jego krewnym w następującej kolejności: najpierw zstępni (descendenci), potem wstępni (ascendenci), następnie krewni boczni do siódmego pokolenia (tutaj takie samo prawo posiadali wujowie, ciotki, a w wypadku ich śmierci – tychże dzieci), a na końcu współmałżonkowie, wszystko według tzw. prawa wyczekiwania krewnych. Odsunięcie wdowy od spadkobrania po zmarłym mężu było konsekwencją zasady rozdzielności majątkowej, jaką przyjęło prawo magdeburskie<sup>29</sup>.

Jeżeli mąż zapisał żonie wiano na swoich dobrach mogła ona czasowo w nich pozostać jednocześnie dzierżąc je jako zastaw, albo zażądać spłaty wiana, które miało pierwszeństwo przed innymi należnościami. Zdarzało się także, iż trudności finansowe spadkobierców nie pozwalały na spłatę pełnej kwoty wiana. W praktyce oznaczało to, że wdowa zarządzała tymi dobrami przez długi okres czasu, a w wypadku braku dziedziców wręcz je przejmowała. Majątek ten przypadł jej wtedy nie jako wiano, ale jako spadek po zmarłych dzieciach<sup>30</sup>.

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 82; P. Szczerbic, dz. cyt., s. 117.

<sup>28</sup> B. Groicki, *Tytuły...*, s. 80-81.

<sup>29</sup> U. Sowina, dz. cyt., s. 17-18; K. Justyniarska-Chojak, *Spadkobranie w rodzinach mieszczańskich województwa sandomierskiego w XVII wieku*, w: *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV-XX wieku, Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kukło, Warszawa 2008, s. 285.

<sup>30</sup> B. Groicki, *Artykuły...*, s. 6-7; K. Bukowska, dz. cyt., s. 82; A. Karpiński, dz. cyt., s. 35; U. Sowina, dz. cyt., s. 19.

Po śmierci męża owdowiała kobieta mogła również swobodnie dysponować uzyskanym wianem. Prawo magdeburskie przewidywało nawet możliwość jego odstąpienia obcej osobie<sup>31</sup>.

Do zabezpieczenia bytu materialnego wdowy służyło także przeznaczenie jej prawa do żywności z majątku zmarłego męża (tzw. prowiant „na wdowią drogę”). Groicki do żywności domowej rocznej zalicza: mięso solone, wędzone, tłuszcze, drób, sery, masło, sól, miód, ryby, śledzie, kasze, zboże, piwo, wino, warzywa i inne rzeczy, które zostały zgromadzone przez męża na rok. Nie wliczano doń towarów przeznaczonych na sprzedaż. Kiedy wdowa chce oddzielić się od dzieci lub dziedziców zmarłego męża, a miała zapisane przez męża „opatrzenie do żywota” (łac. *provisio vitae*), to po trzydziestym dniu od jego śmierci otrzymuje połowę żywności. Jeżeli jednak mąż nie zapisał żonie dożywocia, otrzymuje ona tylko niezbędną ilość prowiantu. W sytuacji braku oddzielenia wdowa dostawała z żywności domowej cotygodniowy ekwiwalent pieniężny na wyżywienie własne i dzieci, który był zależny od zwyczaju miasta i jej stanu (np. wdowa po kupcu dostawała kopę na tydzień). Groicki zaznaczał również, aby dziedzice jak najszybciej wydali kobiecie wiano, gdyż nie ma ona wtedy prawa do żywności domowej. Tym samym miało to zapobiec zbyt niemu uszczupleniu majątku po zmarłym mężu. W sytuacji kiedy wdowa nie wyjdzie ponownie za mąż, wtedy wiano i żywność domowa dziedziczona jest przez bliższego krewnego z jej strony, a nie ze strony zmarłego męża<sup>32</sup>.

Prawo magdeburskie, w przypadku gdy żona nie wniosła posagu i mąż nie oprowił wiana, a wspólną pracę dorobili się majątności, pozwalało na pozostawienie przy wdowie trzeciej części dóbr mężowych. Jeżeli nie dorobili się wspólną pracą, wtedy żonie pozostawała czwarta część dóbr<sup>33</sup>.

Przepisy prawa magdeburskiego dążyły również w kierunku rozszerzenia praw wdowy do masy spadkowej. Odbynał się to poprzez zapisy dożywocia na rzecz kobiety, tj. prawa do dożywotniego korzystania z części lub całości majątku zmarłego męża, jednak bez możliwości dysponowania nim (sprzedaży, wynajęcia, zamiany itp.). Odpowiedni zapis zawarty był w testamencie lub umowie przedślubnej, albo przyjmował formę wzajemnej darowizny między

---

<sup>31</sup> B. Groicki, *Tytuły...*, s. 66.

<sup>32</sup> Tamże, s. 58-60; tenże, *Artykuły...*, s. 13; P. Szczerbic, dz. cyt., s. 129-130.

<sup>33</sup> B. Groicki, *Tytuły...*, s. 79-80; P. Szczerbic, dz. cyt., s. 116.

bezdzielnymi małżonkami. Kobieta traciła prawo do korzystania z dożywocia w razie powtórnego zamążpójścia<sup>34</sup>.

W sytuacji gdy wdowa miała na tym samym majątku zapisaną oprawę wiana jak i dożywocie, nie musiała z niego ustępować po splaceniu przysługującego jej wiana oraz nie mogła być usunięta, chyba że w przypadku kiedy pogarszała stan nieruchomości<sup>35</sup>.

Również w przypadku powtórnego zamążpójścia prawo, które wdowa miała do dóbr ruchomych zmarłego męża otrzymywał jej drugi mąż. *Kiedy mąż oprawiwszy wiano żenie swej umrze, zostawiwszy potomki z którymi by ona nierozdzielnie mieszkała w dobrach męża swego zmarłego. Pojęłaby drugiego męża, który by do niej w ony dobra wstąpił, a umarła żona. Tedy mąż, który został żywy, wszystko prawo – które żona miała do dóbr ruchomych męża swego pierwszego – otrzyma według prawa<sup>36</sup>.*

Po śmierci żony posąg przypadł jej potomstwu, a w przypadku braku dzieci prawo przyznawało domaganie się jego zwrotu osobie, która go ustanowiła. Reguła ta, podobnie jak większość zasad majątkowego prawa małżeńskiego mogła być zmieniona poprzez umowę stron lub przepis prawa lokalnego<sup>37</sup>.

Wiano w przypadku bezpotomnej śmierci żony wracało do ojca, chyba że mąż zastrzegł sobie, iż ma ono pozostać przy nim. *Jeżeli mąż namienił żenie swej wiano według zwyczaju powiatu albo ziemie onej, a żona by zesła bez płodu, takowe jej wiano albo oprawa na ojca przypada. Ale jeśli mąż tego dożył, że to aż po jego śmierci ma mieć – a zostawił sobie wolność z onym imieniem czynić co chce według wolej swej – tedy większe prawo ma do tego mąż niż ojciec<sup>38</sup>.*

Kwestie majątkowe w prawie małżeńskim związane były przede wszystkim z instytucją posagu i wiana. W prawie magdeburskim, jak już wyżej wspomniano, obowiązek wyposażenia młodych kobiet traktowano bardzo poważnie, brak posagu mógł utrudnić życiowy start panny. Dążono również do zabezpieczenia finansowego kobiety po ślubie, na wypadek wdowieństwa lub porzucenia. Konsekwencją przyjęcia przez prawo magdeburskie rozdzielności majątkowej

---

<sup>34</sup> A. Karpiński, dz. cyt., s. 38; U. Sowina, dz. cyt., s. 19.

<sup>35</sup> K. Bukowska, dz. cyt., s. 82.

<sup>36</sup> B. Groicki, *Tytuły...*, s. 79; P. Szczerbic, dz. cyt., s. 114.

<sup>37</sup> K. Bukowska, dz. cyt., s. 82.

<sup>38</sup> P. Szczerbic, dz. cyt., s. 112.

małżonków, było przyznanie mężowi jedynie prawa zarządu nad majątkiem żony. W przypadku śmierci męża, prawna i majątkowa sytuacja kobiety ulegała diametralnym zmianom. Przede wszystkim wdowa była odsunięta od spadkobrania po zmarłym mężu. Jednakże prawo różnymi środkami starało się zabezpieczyć jej dalszy byt.

Dzieł Bartłomieja Groickiego oraz Pawła Szczerbica nie należy postrzegać tylko jako zbioru norm prawnych, ale również jako komentarze prawnicze obrazujące praktykę dnia codziennego. Dzięki temu odnajdziemy w nich zarówno obraz relacji małżeńskich jak i rodzinnych. Prawna strona tych stosunków bez wątpienia odbiła się także na obyczajowości całego społeczeństwa.

Pełen obraz majątkowego prawa miejskiego przyniosłaby dopiero analiza wpisów z ksiąg sądowych miejskich, również pod względem oddziaływania regulacji statutowych na praktykę ich stosowania. Analiza taka nie mieści się, co prawda, w zakresie niniejszego opracowania, ale pozostaje postulatem badawczym na przyszłość.

Kwestie majątkowe w prawie małżeńskim związane były przede wszystkim z instytucją posagu i wiana. W prawie magdeburskim obowiązek wyposażenia młodych kobiet traktowano bardzo poważnie, brak posagu mógł utrudnić życiowy start panny. Dążono również do zabezpieczenia finansowego kobiety po ślubie, na wypadek wdowieństwa lub porzucenia. Konsekwencją przyjęcia przez prawo magdeburskie rozdzielności majątkowej małżonków, było przyznanie mężowi jedynie prawa zarządu nad majątkiem żony (żona nie mogła mu tych dóbr oddać na własność, mąż nie mógł ich dziedziczyć ani swobodnie nimi dysponować). W sytuacji śmierci męża, prawna i majątkowa sytuacja kobiety ulegała diametralnym zmianom. Przede wszystkim wdowa była odsunięta od spadkobrania po zmarłym mężu. Jednak prawo różnymi środkami starało się zabezpieczyć jej dalszy byt.



**Streszczenie:**

Celem niniejszego referatu jest zaprezentowanie majątkowego prawa małżeńskiego w miastach rządzących się prawem magdeburskim. Wyszczególnione zostaną w nim m.in. zagadnienia dotyczące kształtowania się majątku małżeńskiego, stosunków majątkowy w trakcie trwania małżeństwa oraz kwestii majątkowych w przypadku śmierci jednego z małżonków. Tematy te wciąż nie doczekał się osobnej monografii. Ciągle brakuje także całościowego opracowania prawa prywatnego obowiązującego w polskich miastach w okresie przedrozbiorowym.

Podstawę źródłową niniejszego referatu stanowią polskie opracowania prawa magdeburskiego (prace Bartłomieja Groickiego) oraz *Zwierciadło Saskie i Weichbild Magdeburski* w tłumaczeniu Pawła Szczerbica. Dzieła te powstały w XVI stuleciu, jednak ich treść wykształciła się w oparciu o praktykę sądową wieków średnich.

**Słowa kluczowe:** prawo magdeburskie, Bartłomiej Groicki, Paweł Szczerbic, majątkowe prawo małżeńskie, posag, wiano, wdowa.

**Summary:**

The purpose of this article is to present a matrimonial property right in cities modelled on the Magdeburg law. Discussed issues concerning: formation of the marital property, property relations during marriage and property issues in case of death one of the spouses.

Property issues in matrimonial law were related to dowry and bride price. In Magdeburg rights duty to equip young women was treated very seriously, the lack of a dowry could cause difficulties in marriage. Furthermore they planned to financially protect the woman after marriage, in the event of widowhood or abandonment. In the case of husband's death, legal and economic situation of women was radically changed. First of all, the widow was moved away from the succession of the deceased husband. However, the law tried by other means to secure her further being.

The main source of the article are Polish elaboration of the Magdeburg law (books by Bartłomiej Groicki), and *Weichbild* in the translation of Paweł Szczerbic. These books were created in the sixteenth century, but their content was developed based on the judicial practice of the Middle Ages.

**Keywords:** Magdeburg rights, Bartłomiej Groicki, Paweł Szczerbic, matrimonial property right, dowry, bride price, widow.

## ***Działalność Jana Szczęsnego Herburta w obronie prawosławia i Rusi***

### **Wprowadzenie**

Postać Jana Szczęsnego Herburta (1567–1616), wyróżniająca się swą barwnością nawet na tle epoki, nadal nastrocza badaczom wielu trudności. *Uczony warchoł*, jak go często określano<sup>1</sup>, pokazuje bowiem dwa odmienne oblicza. Pierwszym jest głośny w całej Rzeczypospolitej awanturnik, czołowy piniacz rokoszowy, który doprowadził majątek do ruiny, wdając się w zatargi sąsiedzkie w rodzinnej ziemi przemyskiej i wchodząc w niejasne konszachty z księciem Siedmiogrodu Gabrielem Batorym. Drugim zaś – wybitny przedstawiciel ówczesnej kultury umysłowej o imponującej erudycji, którego pisma polityczne oraz działalność wydawnicza do dziś pozostają dobitnym świadectwem szerokich horyzontów i ambicji intelektualnych rodu.

Ta dwoistość sylwetki Herburta znalazła swe odzwierciedlenie w rozbieżności oceny jego działalności pojawiającej się w opracowaniach naukowych. Gdy badacze tacy, jak August Sokołowski<sup>2</sup> i Aleksander Kraushar<sup>3</sup> zajęli się przede wszystkim działalnością naukową i wydawniczą Herburta, o której pisali w tonie apologetycznym i idealizującym, Władysław Łoziński, wykorzystujący w swych badaniach akta grodzkie przemyskie, skoncentrował w swym „Prawem i lewem”<sup>4</sup> uwagę na wichrzycielskim trybie życia znanego w ziemi przemyskiej krzykacza i tym samym przyczynił się do odnowienia „czarnej legendy” Herburta.

---

<sup>1</sup> Zob. F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, t. 1, Poznań 1843, s. 181.

<sup>2</sup> A. Sokołowski, *Jan Szczęsny Herburt, pierwszy wydawca Kroniki Długoszowej*, cz. 1, „Biblioteka Warszawska”, 2 (1883), s. 333–357; cz. 2, tamże, 3 (1883), s. 13–318.

<sup>3</sup> A. Kraushar, *Jan Szczęsny Herburt z Fulsztyna: pierwszy wydawca dziejopisarzy średniowiecznych (1567–1616)*, Warszawa 1916.

<sup>4</sup> W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2005, s. 435–461.

Stał się też Herbut obiektem gorących sporów polsko-ukraińskich o podłożu politycznym odnośnie do jego identyfikacji narodowej. Lekceważący ton Łozińskiego w odniesieniu do sympatii ruskich Herburta wywołał bowiem polemikę ze strony Wacława Lipińskiego<sup>5</sup>, który podkreślił jego zasługi w obronie Rusi Czerwonej przed postępującą polonizacją i uznał go za czołowego animatora odrodzenia ruskiego w ziemi przemyskiej na początku XVII w. Wątek ten podjęty został również przez Olgierda Borowieckiego<sup>6</sup>, który zarzucił Łozińskiemu *ciasną i krótkowzroczną – endecką psychikę*<sup>7</sup>, a także – stosunkowo niedawno – przez Rostysława Radyszewskiego<sup>8</sup>.

Czasy powojenne zaowocowały przede wszystkim zarysem monograficznym Ludmiły Szczerbickiej<sup>9</sup> z 1957 r., koncentrującym się na twórczości literackiej Herburta; wymienić też warto przyczynek Juliusza Nowaka-Dłużewskiego<sup>10</sup> oraz biogram autorstwa Stanisława Cynarskiego w Polskim Słowniku Biograficznym<sup>11</sup>. Wreszcie w styczniu 2014 r. Jarosław Serafin obronił na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie rozprawę doktorską pt. „Jan Szczęsny Herbut (1567–1616). Działacz szlachecki, pisarz polityczny i wydawca”<sup>12</sup>. Jest to pierwsza wyczerpująca praca wypełniająca kilkudziesięcioletnią lukę w badaniach nad Herburtem.

Jeśli chodzi o literaturę dotyczącą unii brzeskiej, wciąż znaczące, jak się zdaje, pozostają pozycje przedwojenne, w tym szczególnie rozprawy Antoniego Likowskiego<sup>13</sup>, Kazimierza Chodynickiego<sup>14</sup> i Janusza Wolińskiego<sup>15</sup>, mimo że popadają nierzadko w stroniczość. Wyjątkowo obfita jest natomiast literatura powstała w przeciągu ostatnich dwudziestu lat; szczególnie czterechsetna rocznica zawarcia unii zaowocowała licznymi publikacjami,

---

<sup>5</sup> W. Lipiński, *Jan Szczęsny Herbut w obronie Rusi*, [w:] tenże, *Z dziejów Ukrainy. Księga pamiątkowa ku czci W. Antonowicza, P. Święcickiego i T. Rylskiego*, Kijów 1912, s. 80–97.

<sup>6</sup> O. Borowiecki, *Jana Szczęsnego Herburta „Zdanie o Narodzie Ruskim”*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 5 (1936), nr 13 (152), s. 125–127.

<sup>7</sup> Tamże, s. 127.

<sup>8</sup> R. Radyszewskyj, *Zdanie Jana Szczęsnego Herburta o narodzie ruskim i Kozakach*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, 21–22 (2006), s. 72–91.

<sup>9</sup> L. Szczerbicka, *Jan Szczęsny Herbut – zarys monografii*, [w:] *Ze studiów nad literaturą staropolską*, red. K. Budzyk, Wrocław 1957, s. 205–291.

<sup>10</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Zagadki w twórczości Jana Szczęsnego Herburta*, [w:] *Z dziejów kultury i literatury ziemi przemyskiej*, t. 2, Przemyśl 1973, s. 23–29.

<sup>11</sup> S. Cynarski, *Herbut Jan Szczęsny (1567–1616)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 9, Wrocław 1960–1961, s. 443–445.

<sup>12</sup> J. Serafin, *Jan Szczęsny Herbut (1567–1616). Działacz szlachecki, pisarz polityczny i wydawca* [w druku].

<sup>13</sup> E. Likowski, *Unia brzeska*, Warszawa 1907.

<sup>14</sup> K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370–1632*, Warszawa 1934.

<sup>15</sup> J. Woliński, *Polska i kościół prawosławny. Zarys historyczny*, Lwów 1936.

będącymi często pokłosem konferencji. Nie wszystkie jednak pozycje są równie wartościowe. Z godnych uwagi opracowań warto tu wymienić m.in. prace Tomasza Kempy<sup>16</sup> i Antoniego Mironowicza<sup>17</sup>. Zagadnieniu recepcji unii w ziemi przemyskiej uwagę poświęcili przede wszystkim Beata Lorens<sup>18</sup> oraz Marian Bendza<sup>19</sup>. Działalność polityczna Herburta w interesującym nas okresie została omówiona w monografiach sejmowych autorstwa Janusza Bylińskiego<sup>20</sup> i Stefanii Ochmann<sup>21</sup>.

Problem aktywności Jana Szczęsnego Herburta w obronie interesów prawosławia oraz wyznających je Rusinów, który jest przedmiotem niniejszego artykułu, bywał już, jak zaznaczono wyżej, poruszany. Albo jednak kwestia ta nie stanowiła głównego przedmiotu badań

i była spychana na bok przez zagadnienia obszerniejsze czy lepiej udokumentowane, albo też przedstawiana była w sposób stronnicy, prezentujący optykę narodową jednej ze stron konfliktu polsko-ukraińskiego. Brakuje dotąd, jak się zdaje, szczególnie w nowszej literaturze, pracy podejmującej problem bardziej szczegółowo<sup>22</sup> i ukazującej go na szerszym tle sytuacji religijnej w Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w ziemi przemyskiej, po zawarciu unii brzeskiej.

Zakres czasowy niniejszego artykułu został zawężony do lat 1609–1616. Decyzja ta jest podyktowana przede wszystkim przesłankami biograficznymi – w 1609 r. Herburt wrócił z więzienia do rodzinnego Dobromila i ostatnie lata swego życia aż do śmierci w 1616 r. poświęcił głównie działalności antyunijnej. Szczęśliwie ramy te pokrywają się mniej więcej z cezurami natury ogólnej – w 1610 r. zmarł prawosławny władca Michał Kopysteński, po którego śmierci rozgorzała walka o obsadę przemyskiego stolca biskupiego, natomiast w 1620 r., wkrótce po śmierci Herburta, doszło do potajemnego wskrzeszenia hierarchii prawosławnej na terenie Rzeczypospolitej przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa.

---

<sup>16</sup> T. Kempa, *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Toruń 2007.

<sup>17</sup> A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001.

<sup>18</sup> B. Lorens, *Prawosławie i unia w eparchii przemyskiej na forum sejmiku wiszeńskiego w XVII wieku*, [w:] *Śladami unii brzeskiej*, red. R. Dobrowolski, M. Zemło, Lublin – Supraśl 2010, s. 37–62.

<sup>19</sup> M. Bendza, *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681. Studium historyczno-kanoniczne*, Warszawa 1982.

<sup>20</sup> J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984.

<sup>21</sup> S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615–1616*, Wrocław 1970.

<sup>22</sup> Również najnowsza praca J. Serafina, której zaletą jest przede wszystkim gruntowne zbadanie młodości Herburta, niewiele wykracza poza dotychczasowy stan badań, jeśli chodzi o okres związany antyunijną działalnością starosty wiszeńskiego.

Ostatni, najciekawszy okres życia Herburta nastęrcza sporo problemów ze względu na stwierdzony już przez L. Szczerbicką fakt, że dysponujemy stosunkowo niewielką ilością źródeł i przekazów. Ze źródeł drukowanych wymienić należy przede wszystkim broszurę „Zdanie o narodzie ruskim”, przedrukowaną przez W. Lipińskiego<sup>23</sup>, akt nadania prawa wzniesienia cerkwi w Mościskach<sup>24</sup>, a także informacje zawarte w tomie 20. Akt Grodzkich i Ziemskich<sup>25</sup>, dotyczące postawy szlachty ziemi przemyskiej wobec zawartej unii oraz rejestrujące aktywność Herburta na sejmiku wiszeńskim. Większość źródeł pozostaje do dziś w rękopisach; należy do nich wotum Herburta na sejmie roku 1615<sup>26</sup>, przechowywane w Archiwum Radziwiłłów w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, oraz wotum na sejmiku wiszeńskim w 1613 r.<sup>27</sup>, znajdujące się obecnie w Bibliotece w Kórniku. Najwięcej materiałów do schyłkowych lat życia Herburta znaleźć można w Tekach Naruszewicza w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie; zawierają one m.in. korespondencję Herburta z biskupem przemyskim Stanisławem Siecińskim<sup>28</sup> oraz z papieżem Pawłem V<sup>29</sup>.

Pierwsza część rozważań wprowadza w zagadnienie ogólnej sytuacji politycznej i religijnej w Rzeczypospolitej i ziemi przemyskiej w latach 1596–1620 po zawarciu unii brzeskiej. Druga daje szkicowy zarys biografii Herburta ze szczególnym uwzględnieniem tych momentów, które doprowadziły do wykrystalizowania się jego poglądów na kwestie wyznaniowe (np. udziału w rokoszu Zebrzydowskiego). Następnie omówiona została aktywność polityczna Herburta – walka, zarówno na poziomie lokalnym (sejmik wiszeński), jak i ogólnopolskim (sejm), o przywrócenie praw wyznawcom prawostawia (i, szerzej, o tolerancyjną politykę wobec różnowierców w ogóle). W dalszej kolejności przedstawiono działalność pisarską i wydawniczą Herburta, która stanowiła ważny element jego szeroko

---

<sup>23</sup> J.S. Herburt, *Zdanie o narodzie Ruskim spisane podczas konfederacji Moskiewskiej (1613) od pana Szczęsnego Herburta Dobromilskiego, Wiśnińskiego, Mościckiego starosty*, [w:] W. Lipiński, dz. cyt., s. 92–96.

<sup>24</sup> *Akt nadania przez J.S. Herburta prawa wzniesienia cerkwi w Mościskach*, [w:] A. Wybranowski, *Ongi w dworach i dworach szlacheckich*, Warszawa 1901, s. 117.

<sup>25</sup> *Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie* (dalej: AGZ), t. 20: *Lauda sejmikowe. Lauda wiszeńskie 1572–1648 r.*, Lwów 1909.

<sup>26</sup> Wotum J.S. Herburta na sejmie 1615 r., Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), Dz. II, Ks. 1, s. 20–22. Fragmenty wotum cytuje S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615–1616*, Wrocław 1970, s. 98–99.

<sup>27</sup> Wotum J.S. Herburta na sejmiku wiszeńskim w 1613 r., Biblioteka Kórnicka (dalej: BKór.), sygn. 324, s. 170–172.

<sup>28</sup> Korespondencja J.S. Herburta z biskupem przemyskim Stanisławem Siecińskim, Biblioteka XX. Czartoryskich (dalej: BCz.), sygn. 439, s. 1527–1530. Fragmenty cytuje W. Lipiński, dz. cyt., s. 89–90, 93 oraz W. Łoziński, dz. cyt., s. 457, 458.

<sup>29</sup> Korespondencja J.S. Herburta z papieżem Pawłem V, BCz., sygn. 1577, s. 224–226.

pojętej działalności opozycyjnej. Więcej uwagi poświęcono zwłaszcza *Zdaniu o narodzie ruskim*, broszurze będącej najpełniejszą wypowiedzią Herburta na temat sytuacji Kościoła wschodniego w Rzeczypospolitej. Ostatni wątek rozważań dotyczy działalności Herburta w jego dobrach w ziemi przemyskiej, która doprowadziła do konfliktu z miejscowym hierarchą rzymskokatolickim.

### **Sytuacja Kościoła wschodniego w Rzeczypospolitej i ziemi przemyskiej po zawarciu unii brzeskiej**

Unia między katolikami a prawosławnymi, ogłoszona w Rzymie w grudniu 1595 r. w wyniku poselstwa Hipacego Pocieja i Cyryla Terleckiego do papieża Klemensa VIII, została zatwierdzona na synodzie w Brześciu Litewskim w październiku następnego roku. Prawosławni w myśl jej ustaleń mieli uznać zwierzchnictwo papieża, przyjąć dogmat o Duchu Świętym (*filioque*) oraz naukę Kościoła o czyścicu, w zamian za co zagwarantowano im pozostawienie liturgii wschodniej, komunię pod dwiema postaciami, wyrażono zgodę na małżeństwa duchownych oraz zapewniono krzesła senatorskie biskupom<sup>30</sup>.

Wbrew jednak spodziewanemu zjednoczeniu Kościołów, unia przyniosła rozłam. Rozbieżność stanowisk pojawiła się już w trakcie obrad, które toczyły się oddzielnie – w cerkwi św. Mikołaja i kamienicy Rajskiego. Przeciw unii opowiedzieli się bowiem dwaj hierarchowie – lwowski Gedeon Bałaban, i przemyski Michał Kopysteński, mimo że ten pierwszy początkowo zadeklarował się jako zwolennik połączenia obu odłamów chrześcijaństwa. Obok nich w obozie przeciwników znaleźli się wojewoda kijowski, książę Konstanty Wasyl Ostrogski<sup>31</sup> oraz Nicefor, wysłannik patriarchy konstantynopolitańskiego i Cyryl Lukaris, przedstawiciel patriarchy aleksandryjskiego. Zgromadzili oni wokół siebie przedstawicieli szlachty ruskiej, wołyńskiej i kijowskiej, a także bractw cerkiewnych w Wilnie i Lwowie oraz kleru prawosławnego<sup>32</sup>. Obie strony sporu obrzuciły się na synodzie klątwami. Zygmunt III wyraził jednak radość z powodu zjednoczenia Kościołów i w grudniu 1596 r.

---

<sup>30</sup> J. Woliński, dz. cyt., s. 55.

<sup>31</sup> Ostrogski oczekiwał, że unia obejmie również prawosławnych z Moskwy i Wołoszczyzny, stąd, mimo początkowej otwartości na unię, odstąpił od niej, gdy została ograniczona do mieszkańców Rzeczypospolitej. Zob. K. Chodyncki, dz. cyt., s. 277–278.

<sup>32</sup> A. Mironowicz, dz. cyt., s. 65.

wydał uniwersał do narodu ruskiego, zatwierdzający akt unii i potępiający tych, którzy od niej odstąpili<sup>33</sup>.

Z chwilą zawarcia unii brzeskiej położenie Kościoła prawosławnego uległo zasadniczej zmianie. Wszelkie przysługujące mu dotąd uprawnienia miały zostać przejęte przez nowopowstały kościół unicki. Jak pisze Janusz Woliński, *Wytwarzała się [...] tym sposobem taka sytuacja, iż świeżo powstałe wyznanie unickie uzyskiwało z punktu określone uprawnienia, służące do tej pory prawosławiu, to zaś, wyznawane od wieków przez znaczny odłam ludności w Rzeczypospolitej, ujrzało się nagle pozbawione dotychczasowej podstawy prawnej i mogło odtąd istnieć jedynie via facti, bez wyraźnego zabezpieczenia ustawowego, w ramach ogólnej formuły konfederacji warszawskiej 1573 r., głoszącej zasadę wolności religijnej*<sup>34</sup>. Faktem, którego nie dało się ignorować, było bowiem, że do unii przystąpili hierarchowie bez poparcia wiernych, których nie informowano o działaniach prowadzonych w celu zjednoczenia obu Kościołów<sup>35</sup>. Sam synod prounijny odrzucił, wbrew tradycjom Kościoła wschodniego, prawny udział elementu świeckiego, uważając, że sprawy cerkiewne leżą wyłącznie w gestii hierarchii kościelnej<sup>36</sup>.

Równocześnie jednak kwestia unii Kościołów stała się sprawą publiczną. Walka z nią, tocząca się dotychczas na polu działalności propagandowo-publicystycznej, przeniosła się teraz na forum obrad sejmowych<sup>37</sup>. Odtąd opozycja antyunijna wysuwała na kolejnych sejmach postulaty dotyczące likwidacji Kościoła unickiego i przywrócenia hierarchii prawosławnej oraz jej uprzedniego stanu posiadania i statusu prawnego.

Wobec ataków katolików na sejmie, doszło do nieformalnego zbliżenia między prawosławnymi a protestantami w celu walki o zachowanie swobód wyznaniowych i powstrzymania rozwoju kontrreformacji, potwierdzonego na zjeździe w Toruniu w 1595 r.<sup>38</sup> To współdziałanie, w trakcie którego pojawiła się nawet myśl o połączeniu religijną unią

---

<sup>33</sup> Tamże, s. 66.

<sup>34</sup> J. Woliński, dz. cyt., s. 63–64.

<sup>35</sup> K. Chodynicki, dz. cyt., s. 346.

<sup>36</sup> M. Bendza, dz. cyt., s. 91.

<sup>37</sup> K. Chodynicki, dz. cyt., s. 356.

<sup>38</sup> Zob. T. Kempa, dz. cyt., s. 75 i nn. Autor przeciwstawia się w swoim studium pojawiającym się w starszej historiografii stwierdzeniom, jakoby współpraca dysydentów miała być nietrwałym i dość egzotycznym sojuszem wobec braku faktycznej wspólnoty interesów poza walką o przestrzeganie zasad konfederacji warszawskiej.

ewangelików z ortodoksami<sup>39</sup>, wynikało w dużej mierze ze słabej pozycji prawosławnych w sejmie<sup>40</sup>. Ogniskowali się oni wokół kilku działaczy, z których najpoważniejszym był wojewoda kijowski, książę Konstanty Wasyl Ostrogski, samodzielnie nie mieli jednak szans na przeforsowanie swoich postulatów.

Spory podczas pierwszych pounijnych sejmów, w latach 1597 i 1598, dotyczyły głównie personalnego obsadzenia kościołów i klasztorów oraz ich uposażeń<sup>41</sup>. Mimo apelów króla o zachowanie pokoju, szczególnie na czas jego wyjazdu do Szwecji, doszło do szeregu zatargów, m.in. o majątek klasztoru peczerskiego w Kijowie, przekazany ostatecznie Hipacemu Pocijewi, czy też między biskupem włodzimiersko-brzeskim a bractwem św. Ducha o monaster w Wilnie.

Jako że zgłaszane przez reprezentantów szlachty prawosławnej postulaty nie spotkały się z oddźwiękiem, posłowie kijowscy i wołyńscy pozwali w 1598 r. na sąd sejmowy Hipacego Pocięja i Cyryła Terleckiego. Oskarżono ich o podporządkowanie się zwierzchnictwu papieża bez porozumienia z patriarchą i wbrew woli wiernych<sup>42</sup>. Sprawa ta rozpatrywana była na kolejnym sejmie, w 1600 r., król jednak przyznał słuszność pozwany. Tymczasem po śmierci metropolity unickiego Michała Rahozy w 1600 r. jego następcą został właśnie Hipacy Pocięj, który w 1605 r. otrzymał ponadto uprawnienia do sprawowania jurysdykcji nad wszystkimi wyznawcami Kościoła wschodniego.

Na sejmie roku 1606, zwiastującym już późniejsze burzliwe wydarzenia, posłowie domagali się utworzenia specjalnych sądów w sprawach o tumulty i przestępstwa, polegających na zakłócaniu spokoju religijnego. W projektowanej konstytucji znajdował się też ustęp, domagający się wprost zniesienia unii<sup>43</sup>. Sejm został jednak zerwany, a konstytucji nie uchwalono.

Postulaty religijne odezwały się więc podczas rokoszu Zebrzydowskiego, wysunięte zostały na zjazdach lubelskim, sandomierskim i wiślickim w 1606 r. W Sandomierzu szlachta opracowała „Artykuły kijowskiego i wołyńskiego województwa”. Stwierdzenie, że *Religia*

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 554–555.

<sup>40</sup> K. Chodynicki, dz. cyt., s. 412.

<sup>41</sup> J. Rzońca, *Kościół unicki w okresie panowania Wazów (1596–1668)*, [w:] *400-lecie unii brzeskiej. Tło polityczne, skutki społeczne i kulturalne*, red. A. Zakrzewski, J. Fałowski, Częstochowa 1996, s. 47.

<sup>42</sup> Tamże, s. 47.

<sup>43</sup> K. Chodynicki, dz. cyt., s. 387.



grecka [...] powinna być przywrócona do swego pierwotnego stanu, t. j. przed unją brzeską, a metropolita i władcy, którzy się stali przyczyną tego powinni być złożeni ze swych urzędów<sup>44</sup>, oznaczało w praktyce żądanie likwidacji unii. Dlatego zgodę króla zyskały dopiero dezyderaty sformułowane w bardziej umiarkowany sposób na zjeździe wiślickim, które stały się też podstawą konstytucji uchwalonej w 1607 r. Wedle niej król przyrzekał nadawać beneficja i dostojeństwa wyznawcom *mere* (czystej) religii greckiej.

Kolejna konstytucja, z 1609 r., określała, że spory między unitami a prawosławnymi będzie rozpatrywał trybunał *compositi iudicii*, to jest złożony i ze świeckich, i z duchownych, zastrzegając równocześnie, że prawosławni w *pokoju na dostojeństwach i w dobrach cerkiewnych zachowani być mają*<sup>45</sup>.

Na mocy obu konstytucji Kościół prawosławny został po kilkunastu latach walki prawnie uznany<sup>46</sup>. Prawosławnym nie udało się jednak zrealizować najważniejszego celu, to jest wskrzeszenia hierarchii. Ponadto często decyzje w ich sprawie, formułowane celowo w ostrożny i niejasny sposób, były interpretowane na korzyść unii, a król pomijał prawosławnych przy nadawaniu wakansów<sup>47</sup>. Liczył bowiem, że po śmierci biskupów nieunitów ich katedry zostaną obsadzone zwolennikami unii, a tym samym dojdzie do naturalnej likwidacji hierarchii prawosławnej<sup>48</sup>.

Postępowanie króla wobec wyznawców Kościoła wschodniego, obliczone na uzyskanie doraźnych korzyści politycznych, budzi wiele wątpliwości. Plany wojny z Moskwą, które Zygmunt chciał przeforsować na sejmie, wymuszały na nim ustępstwa również wobec prawosławnych. Klóciło się to jednak, jak słusznie zauważa Mironowicz, z oficjalną propagandą, przedstawiającą wyprawę jako *quasi-krucjatę contra schismaticos*, pobłogosławioną odpustem papieża<sup>49</sup>.

W miarę upływu czasu szeregi obrońców prawosławia zaczęły się przerzedzać. Dotkliwą stratą była zwłaszcza śmierć w 1608 r. Konstantego Wasyla Ostrońskiego, największego ktitora Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej. *Mimo wymienionych*

---

<sup>44</sup> Podaję za: K. Chodynicki, dz. cyt., s. 389.

<sup>45</sup> Tamże, s. 398.

<sup>46</sup> A. Mironowicz, dz. cyt., s. 75.

<sup>47</sup> J. Woliński, dz. cyt., s. 68; J. Rzońca, dz. cyt., s. 51.

<sup>48</sup> A. Mironowicz, dz. cyt., s. 75.

<sup>49</sup> Tamże, s. 75.

*konstytucji – podsumowuje Mironowicz – prawosławie stopniowo traciło poparcie latynizującej się magnaterii i szlachty. Rolę obrońcy prawosławia przejmowały na siebie bractwa cerkiewne, ośrodki klasztorne i Kozaczyzna. Główne cele starań prawosławnych – skasowanie unii i reaktywowanie hierarchii cerkiewnej – nie zostały osiągnięte<sup>50</sup>.*

Wprawdzie w jeszcze jednej konstytucji, z roku 1618, powstałej pod wpływem zagrożenia kozackiego<sup>51</sup>, pozostawiono wyznawcom religii greckiej wolność odprawiania nabożeństw. Jednak od 1620 r., gdy wracający z Moskwy patriarcha jerozolimski Teofanes wyświęcił potajemnie w Kijowie metropolitę i biskupów prawosławnych, dyzuni, rozczarowani niepowodzeniem swojej walki na sejmie, zaczęli stopniowo przechodzić na stronę nielegalną i szukać poparcia w Moskwie<sup>52</sup>.

Do unii zawartej w Brześciu nie przystąpiło dwóch biskupów prawosławnych, lwowski Gedeon Bałaban i przemyski Michał Kopysteński. Jednak mimo że formalnie zostali oni pozbawieni praw do sprawowania zwierzchności nad swymi diecezjami, *de facto* pozostali na swych stanowiskach i pełnili dotychczasowe funkcje, zachowując ponadto swe dobra. Zygmunt III nie zastosował wobec nich natychmiastowych sankcji, zamierzając zapewne po ich śmierci nominować na ich następców biskupów unickich i w ten pokojowy sposób doprowadzić do rozszerzenia unii na pozostałe eparchie. Stało się to i po śmierci Bałabana w 1607 r.<sup>53</sup>, i Kopysteńskiego w roku 1610.

Tymczasem szlachta ziemi przemyskiej od początku zaangażowała się w działalność w obronie prawosławia. Już na sejmie 1597 r. posłowie sejmiku wiszeńskiego domagali się, *by Ludzie religiej greckiej albo ruskiej aby przy swych ceremoniach zostawieni byli, zastrzegając tylko, że do Turek do swych patriarchów ani patryarchowie tu do nich nie mają posłańców posyłać bez wiadomości J. kr. Mci, a to dla uchronienia się od szpiegów*

---

<sup>50</sup> Tamże, s. 77.

<sup>51</sup> K. Chodynicki, dz. cyt., s. 409–411.

<sup>52</sup> Tamże, s. 414.

<sup>53</sup> Mówiąc ściślej, po śmierci Bałabana przywilej na władztwo lwowskie otrzymał Jeremiasz (Eustachy) Tyssarowski, który wprawdzie zadeklarował wcześniej swoje przywiązanie do unii brzeskiej, ale zaraz po otrzymaniu nominacji udał się po święcenia do prawosławnych biskupów mołdawskich. Zob. T. Kempa, dz. cyt., s. 246.

*nieprzyjacielskich*<sup>54</sup>. Żądanie, by *Bracia naszej religii greckiej [...] w pokoju wedle prawa [...] zachowani byli*<sup>55</sup>, powtarza się w instrukcjach poselskich z lat 1613, 1615, 1616 i 1618.

Mimo uniwersału królewskiego z 1598 r., wzywającego do zachowania pokoju między prawosławnymi a unitami na czas jego podróży do Szwecji, jeszcze w tym samym roku rzymskokatolicki biskup przemyski Wawrzyniec Goślicki (1591–1601), dążąc do podporządkowania prawosławnych Kościołowi katolickiemu, nakazał odmawianie posłuszeństwa Michałowi Kopysteńskiemu i mianował swym namiestnikiem dla okręgu sanockiego unitę Erazma Dubieckiego.

W 1603 r. szlachta ziemi przemyskiej złożyła protest do ksiąg ziemskich z *powodu ucisku religii greckiej*<sup>56</sup>. Stwierdziła w nim, że ani protesty zgłaszane na sejmikach, ani zawarte w instrukcjach prośby o niestosowanie represji wobec prawosławnych pozostających przy swym wyznaniu nie odniosły dotychczas żadnego skutku. Wobec tego oświadczyła, że jeśli jej żądania nie zostaną załatwione na najbliższym sejmie, wówczas i ona nie będzie się czuła zobowiązana respektować postanowienia sejmowe. Sejm został jednak zerwany i żadnych korzyści nie uzyskano.

W 1606 r. do szlachty rokoszowej zgromadzonej pod Lublinem zwrócił się przez swego posła Michał Kopysteński<sup>57</sup>, prosząc o pomoc dla prawosławnych i o wyjednanie u króla zgody, *Abym ja z Duchowienstwem moim i z rzeczą pospolitą Religiej Greckiej przy starodawnych Nabozenstwach y wolnosciach cale zachowani był*<sup>58</sup>.

Po śmierci Kopysteńskiego w 1610 r. katedrę przemyską przejął wyznaczony przez króla unita Atanazy Krupecki, przy pominięciu Jana Chłopeckiego, kandydata prawosławnych. Na nominację tę wpłynął m.in. rzymskokatolicki biskup przemyski Stanisław Sieciński (1609–1619). Decyzja ta spotkała się jednak z powszechnym protestem szlachty prawosławnej, która nie dopuściła elekta do odbycia ingresu do katedry przemyskiej i objęcia w posiadanie dóbr biskupich, mimo interwencji króla. Ponadto na sejmiku wiszeńskim we wrześniu 1610 r. Krupecki, który przybył tam, by dochodzić swych praw i zjednać sobie szlachtę, został

---

<sup>54</sup> AGZ, t. 20, nr 59, p. 9, s. 100.

<sup>55</sup> AGZ, t. 20, nr 95, p. 10, s. 139; nr 100, p. 20, s. 147; nr 105, p. 21, s. 155; nr 114, p. 25, s. 167.

<sup>56</sup> AGZ, t. 20, nr 62, s. 105–106.

<sup>57</sup> *List Michała Kopysteńskiego*, [w:] W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 3, Warszawa 1852, s. 223–226.

<sup>58</sup> Tamże, s. 225.

publicznie znieważony i zmuszony do opuszczenia miasta<sup>59</sup>. Ponieważ posłuszeństwa odmówiło mu również duchowieństwo, Krupecki oddał sprawę do Trybunału, który przyznał mu słuszność. Mimo to, by zmusić kler do posłuszeństwa, biskup uciekał się do awanturniczej polityki, sporów granicznych i prześladowania swoich przeciwników.

Wobec tych wydarzeń sejmik w Wiszni w marcu 1616 r. udzielił postom instrukcji, zobowiązującej ich do poczynienia starań, *jakoby do uspokojenia przyszło i prawa ich [prawosławnych] wcale zachowane były, a procesy, które przeciwko popom od księdza Krupeckiego otrzymane są, aby penitus zniesione były*<sup>60</sup>.

W 1620 r., po wskrzeszeniu przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa prawosławnej hierarchii, na biskupa przemyskiego wyświęcony został Izajasz Kopiński, który jednak, wobec braku zgody królewskiej, nigdy nie objął władztwa<sup>61</sup>. To skłoniło go do szukania pomocy u cara moskiewskiego i patriarchy Filareta. Był to pierwszy taki przypadek w Rzeczypospolitej po zawarciu unii brzeskiej.

### **Życie i działalność Jana Szczęsnego Herburt**

Jan Szczęsny Herburt herbu Pawęża urodził się w 1567 r., najprawdopodobniej w Buniowicach w ziemi przemyskiej. Ojcem jego był Jan, kasztelan sanocki i starosta przemyski, matką zaś Katarzyna Drohojowska, córka Krzysztofa. Herburtowie byli zamożnym rodem odgrywającym w XVI i na początku XVII w. ważną rolę w ziemi przemyskiej i w całej Rzeczypospolitej. Na Ruś Czerwoną przybyli za czasów Władysława Opolczyka, prawdopodobnie z Moraw<sup>62</sup>, a swą siedzibę założyli w Fulsztynie (*vel* Felsztynie), biorącym nazwę od poprzedniej rezydencji. W ten sposób wyodrębniła się druga, obok bruchnalskiej, felsztyńska linia Herburtów, z której pochodził Jan Szczęsny.

---

<sup>59</sup> AGZ, t. 21, nr 93, s. 136; zob. też A. Prochaska, *Władysław Krupecki w walce z dyzunią*, „Przegląd Powszechny”, t. 139–140 (1918), z. 11–12, nr 419–420, s. 733–734 i M. Bendza, dz. cyt., s. 123.

<sup>60</sup> AGZ, t. 20, nr 105, s. 155.

<sup>61</sup> T. Kempa, dz. cyt., s. 322–323.

<sup>62</sup> J. Serafin podaje, że Herburtowie mieli przybyć na Morawy w XIII w. z zachodnich Niemiec (Westfalii). Kwestia pochodzenia rodu do dziś nie została jednak rozstrzygnięta i nastrocza sporo wątpliwości. Zob. J. Serafin, dz. cyt., s. 13–15. Informacje na temat średniowiecznych dziejów rodu Herburtów znaleźć można w monografii O. Łaszczyńskiej, *Ród Herburtów w wiekach średnich*, Poznań 1948.

W dzieciństwie Herburt przebywał najprawdopodobniej na dworze austriackim<sup>63</sup>. Ojciec przekazał mu dzierżawę starostwa wiszeńskiego, którą syn w 1591 r. wykupił, a po swej śmierci w 1578 r. – dzierżawę starostwa mościckiego. W 1579 r. Jan Szczęsny rozpoczął studia na uniwersytecie w Krakowie, po czym udał się do Ingolstadt, pozostającego wówczas pod wpływem jezuitów, gdzie przebywał do roku 1584. Najprawdopodobniej kontynuował studia w Paryżu<sup>64</sup>.

Do kraju wrócił w okresie sporów o wybór nowego króla po śmierci Stefana Batorego. Znalazł się wówczas, ze względu na związki jeszcze z okresu studiów, w obozie Jana Zamoyskiego, stojącego na czele antyhabsburskiej opozycji, która poparła ostatecznie Zygmunta III. Pod kierunkiem kanclerza Herburt rozpoczął błyskotliwie się zapowiadającą karierę dyplomatyczną. W 1587 r. posłował do Szwecji do nowo wybranego króla, w 1589 – do Rzymu, w 1590 natomiast – do cesarza Rudolfa II w celu uzyskania pomocy Rzeszy przeciw Porcie i w sprawie zaprzysiężenia traktatów bytomsko-będzińskich, a także do Jerzego Fryderyka Hohenzollerna.

W 1590 r. Herburt posłował z sejmiku wiszeńskiego, protestując na zjeździe kolskim przeciw projektom ugrupowania antyhetmańskiego, dążącego do ograniczenia wpływów Zamoyskiego. W 1592 r. uczestniczył w sejmie inkwizycyjnym, pozostając wiernym kanclerzowi, którego drogi z królem zaczęły się rozchodzić. Zajął wówczas krytyczne stanowisko wobec zbliżenia króla do Habsburgów, widocznego w małżeństwie z Anną Rakuszką; wziął też udział w zjeździe jędrzejowskim. W 1593 r. Herburt został mianowany kuratorem powstającej Ordynacji Zamojskiej, co było dla niego niewątpliwym wyróżnieniem<sup>65</sup>.

W 1595 r. starosta wiszeński brał u boku Zamoyskiego udział w wyprawie wołoskiej. Posłował też do chana i cara moskiewskiego, by wy badać ich stosunek do osadzonego na tronie mołdawskim Jeremiego Mohyły. W 1596 r. posłował na sejm, na którym omawiano forsowaną przez papieża sprawę ligi antytureckiej, co kontynuowano następnie na zjeździe w Krakowie. W tymże roku brał też udział w tłumieniu powstania Kozaków pod wodzą

---

<sup>63</sup> J. Serafin, dz. cyt., s. 39.

<sup>64</sup> Argumenty na rzecz studiów w Paryżu podał J. Serafin, odrzucając hipotezę o studiach młodego Herburtu w pozostającej pod wpływem protestantów Lejdzie. Zob. tenże, dz. cyt., s. 48–51.

<sup>65</sup> J. Serafin wyklucza jednak, jakoby Zamoyski miał zaproponować Herburtowi stanowisko profesora powstającej akademii, zob. tenże, dz. cyt., s. 70–71.

Nalewajki. W 1598 i 1599 r. wyruszył w podróż dyplomatyczną do Turcji, skąd przywiózł korzystne warunki rozejmu. W 1599 r. wygłosił na sejmiku wiszeńskim mowę poruszającą zagadnienia kampanii inflanckiej, lenna pruskiego, rozwiązania problemu najazdów tatarskich i zagrożenia ze strony Habsburgów, a przede wszystkim stosunków z państwami naddunajskimi, pokazując się jako zwolennik popieranej na Rusi polityki ekspansji Zamoyskiego<sup>66</sup>.

W 1601 r. ożenił się z Elżbietą Zasławską, córką późniejszego wojewody wołyńskiego Janusza, z którą miał troje dzieci: Jana Leona (ok. 1603 – ok. 1631), ostatniego przedstawiciela linii dobromilskiej, i córki, Aleksandrę, zamężną za Samuelem Koniecpolskim, i Katarzynę, poślubioną Adamowi Czernemu<sup>67</sup>. W tymże roku otrzymał w spadku po zmarłym bracie stryjecznym, Stanisławie, miasto Dobromil z przynależącymi do niego wsiami. Miał z nich spłacać Trzcinińskiej, wdowie po zmarłym, dożywocie, czego nie uczynił, a ponadto najechał na trzymane przez Drohojowskich posiadłości. Zajęcie Dobromila było wstępem do dalszych zatargów sąsiedzkich. W 1603 r. rozpoczął Herburt wojnę z Porudeńskimi i Korytkami, a następnie ze Stanisławem Wapowskim<sup>68</sup>.

Po 1600 r. da się zauważyć stopniowe odchodzenie Herburtów od współpracy z kanclerzem. Świadczyło o tym m.in. odmówienie udziału w wyprawie inflanckiej, a także poparcie jezuitów, którzy chcieli stworzyć we Lwowie konkurencyjną dla Zamościa akademię. Prawdopodobnie ambitny szlachcic nie wierzył w możliwość zrobienia kariery i uzyskania korzyści majątkowych w obozie opozycyjnym do króla<sup>69</sup>. W 1604 r. Zamoyski odebrał mu arendę jaworowską, przyznaną w 1593 r., co było wymownym sygnałem, że Herburt wypadł z łask kanclerza.

W 1604 r. Jan Szczęsny został wybrany w Wiszni posłem na sejm jako przedstawiciel regalistycznego odłamu miejscowej szlachty. W okresie przygotowań do rokoszu opowiadał się raczej po stronie króla, odkrywając mu nawet plany Mikołaja Zebrzydowskiego<sup>70</sup>. W 1605 r. popadł w konflikt ze Stanisławem Stadnickim z Leska, który napadł zbrojnie na wuja Herburtów, Jana Tomasza Drohojowskiego, referendarza koronnego i starostę przemyskiego;

---

<sup>66</sup> Tamże, s. 80–87.

<sup>67</sup> Tamże, s. 212.

<sup>68</sup> W. Łoziński, dz. cyt., s. 439–441.

<sup>69</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 227; J. Serafin, dz. cyt., s. 91–93.

<sup>70</sup> L. Szczerbicka, s. 231. Autorka podaje tę informację za: S. Łubieński, *Pisma pośmiertne*, tłum. A. Jocher, Petersburg – Mogilew 1885, s. 121.

ten wkrótce w wyniku odniesionych ran zmarł. Król nadał wówczas opróżnione po nim starostwo przemyskie Adamowi Stadnickiemu, bratu mordercy Drohojowskiego. Tym samym zraził sobie Herburta, który przerzucił się na stronę rokoszan i stawiał się na zjazd sandomierski, mimo że wcześniej wydał pismo potępiające zjazd stężycki i proponował królowi pomoc militarną w postaci zaciężnego wojska węgierskiego (które następnie obrócił przeciw niemu)<sup>71</sup>. Po zawarciu ugody janowieckiej Herburt wrócił w rodzinne strony, by zemścić się na Stanisławie Stadnickim, i ujął wroga w jego rodowym Chotyńcu. Po zawarciu ugody i wypuszczeniu więźnia sytuacja się jednak odwróciła – Stadnicki oblegał wprawdzie bezskutecznie Lwów, w którym schronił się Jan Szczęsny, udało mu się go jednak dopaść w Niżankowcach<sup>72</sup>. Upokarzające warunki odzyskania wolności skłoniły Herburta do szukania rewanżu.

Choć o przystąpieniu Herburta do rokoszan zdecydowały w dużej mierze motywacje prywatne, nie można sprowadzić jego decyzji do pragnienia skwitowania osobistych porachunków. Od początku swojej kariery politycznej działał przecież w obozie opozycyjnym wobec króla, a jego twórczość rokoszowa dowodzi, oprócz świetnej orientacji w sprawach Rzeczypospolitej, posiadania konkretnego programu reformy państwa. Aleksander Brückner uznał nawet Herburta za jednego z czołowych ideologów rokoszowych<sup>73</sup>, mimo że spośród ogromnego korpusu tekstów, przypisanych mu przez badacza, tylko niewielka ich część okazała się bezsprzecznie dziełem dobromińskiego twórcy<sup>74</sup>.

Pisma rokoszowe Herburta zawierają pełen zestaw zarzutów wysuwanych przez opozycjonistów w stronę Zygmunta III, do których należą: uleganie wpływom zakonu jezuitów, sojusz z Habsburgami, tendencje absolutystyczne, zagrażające wolnościom szlacheckim, polityka nominacyjna, uprzywilejowująca katolików, wreszcie niedo-

---

<sup>71</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 232. J. Serafin postawił hipotezę, że Herburt robił zaciągi jeszcze przed ogłoszeniem decyzji królewskiej, a jego konszachty z Gabrielem Batorym mogły wpłynąć na nieprzychylną mu decyzję króla. Zob. tenże, dz. cyt., s. 109–110.

<sup>72</sup> Tamże, s. 236–237.

<sup>73</sup> A. Brückner, *Ze starych ksiąg*, „Reformacja w Polsce”, 1 (1921), s. 274–279.

<sup>74</sup> Do korpusu tekstów autorstwa Herburta J. Serafin włączył jeszcze następujące utwory: *Elegia postów splodrowanych [sic!] od pogan*, [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, wyd. J. Czubek, t. 1: *Poezya rokoszowa*, Kraków 1916, s. 1–4 (zob. J. Serafin, dz. cyt., s. 149); *Sumnienie mówi*, [w:] *Pisma polityczne...*, t. 1, s. 12–24 (zob. J. Serafin, dz. cyt., s. 149–153); *Wotum Filipolitesa Prawdzickiego, pochwalające i potwierdzające słowa JMci Pana Stanisława Stadnickiego ze Żmigroda, starosty zygwułskiego, któremi się pochlebny królewscy obrażają, z napomnieniem jego i wszystkich innych cnotliwych do zaczętej stateczności*, [w:] *Pisma polityczne...*, t. 1, s. 157–159 (zob. J. Serafin, dz. cyt. s. 157–159). Wszystkie trzy są utrzymanymi w ostrym tonie paszkwilami na Zygmunta III.

trzymywanie obietnic złożonych w paktach konwentach, dotyczących m.in. odzyskania awulsów, i nieudolna polityka zagraniczna (problem sukcesji w Prusach Książęcych, wojny ze Szwecją o Inflanty oraz interwencji w księstwach naddunajskich).

Spod pióra Herburta wyszły z całą pewnością m.in. „Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmunтови królewicowi szwedzkiemu”<sup>75</sup>, powstały podczas obrad pod Jeziorną w czerwcu 1607 r. manifest uzasadniający plany detronizacji króla (poprzedzony wotum Szczęsnego z 22 VI 1607 r., które zachowało się wyłącznie w niepełnych przekazach<sup>76</sup>). Po klęsce guzowskiej w lipcu 1607 r. Herburta przyłączył się do Janusza Radziwiłła, w imieniu którego wzywał szlachtę na zjazd elekcyjny pod Warszawę. W związku z tym napisał „Strzałę, którą Korona Polska, śmiertelna już matka, stanu rycerskiego wypuściła”<sup>77</sup>, ubrany w alegoryczną formę lament ojczyzny-matki, błagającej swych synów o pozostanie przy niej w obliczu zagrożenia ze strony cudzoziemca (Zygmunta III). Autor zaprezentował w nim wizję dziejów Rzeczypospolitej jako nieustającej walki między szlachtą, dążącą do obrony wolności, a królami, zmierzającymi do *absolutum dominium*.

Wkrótce jednak Herburta został na rozkaz Żółkiewskiego pojmany i – jako jeden z nielicznych uwięzionych rokoszan – skazany na śmierć pod zarzutem współpracy z Gabrielem Batorym z Siedmiogrodu, który był w rokoszowych kręgach wysuwany na następcę Zygmunta III<sup>78</sup>. Podczas odbywania kary spisał „Punkta podane od Jegomości pana Szczęsnego Herborta r. 1608 w Krakowie”<sup>79</sup>, uzasadniające celowość wypuszczenia go na wolność w imię przestrzegania przywilejów stanu szlacheckiego. Od wyroku uratowało go wstawiennictwo marszałka wielkiego koronnego Zygmunta Myszkowskiego. Herburta, mimo że wielokrotnie zwracał się do króla o łaskę, uwolniony został dopiero w lutym 1609 r. Wprawdzie warunkiem wypuszczenia na wolność była obietnica zaprzestania wicherzeń

---

<sup>75</sup> *Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmunтови, królewicowi szwedzkiemu, anno 1607 die nativitatibus Ioannis Baptistae*, [w:] *Pisma polityczne...*, t. 3: *Proza*, Kraków 1918, s. 349–357.

<sup>76</sup> Zob. *Fundament rokoszu, przez JMP. wojewodę krakowskiego pod Jeziorną 22 Junii ustnie oświadczony*, [w:] tamże, t. 3, s. 335–349.

<sup>77</sup> J.S. Herburta, *Strzałę, którą Korona polska, śmiertelna już matka, strażą obtoczona, z ciężkiego więzienia swego do dziełek swych stanu rycerskiego wypuściła*, [w:] tamże, t. 2: *Proza*, Kraków 1918, s. 162–169. Tekst ten zanalizowała pod kątem walorów retorycznych M. Wichowa, *Jana Szczęsnego Herburta „Strzałę, którą Korona Polska, śmiertelna już matka, strażą obtoczona, z ciężkiego więzienia swego do dziełek swych stanu rycerskiego wypuściła” – majstersztyk retorycznej perswazji*, „Rocznik Przemyski”, 41 (2005), z. 3, s. 29–35.

<sup>78</sup> Zob. L. Bazylow, *Siedmiogród a Polska 1576–1613*, Warszawa 1967, s. 186. Herburta dostrzegł niewątpliwie możliwość realizacji przy Batorym własnych ambicji politycznych i majątkowych.

<sup>79</sup> *Punkta podane od Jegomości pana Szczęsnego Herborta r. 1608 w Krakowie*, [w:] *Pisma polityczne...*, t. 3, s. 430–435.



i dwuletni areszt domowy<sup>80</sup>, do 1613 r. jednak, to jest do śmierci Batorego, pan dobromilski prowadził dalej knowania antykrólewskie.

Aktywność Herburta po roku 1609 r. zostanie szczegółowo omówiona dalej. W tym miejscu wypada jedynie dodać, że jego działalność polityczna i pisarsko-wydawnicza doprowadziła rodowy majątek do ruiny finansowej, której smutnym końcem była sprzedaż klucza dobromilskiego w 1622 r. Sam Herburt zmarł kilka lat wcześniej, 31 XII 1616 r., w rodowym zamku. Jego żona już w 1617 r. wyszła powtórnie za mąż za kasztelana zawichojskiego Maksymiliana Przerębskiego. Syn, Jan Leon, odszedł z tego świata bezpotomnie ok. roku 1631<sup>81</sup>, a wraz z nim zaszła gwiazda dobromilskiej linii rodu Herburtów, który jeszcze nie tak dawno należał do ścisłej elity władzy na Rusi.

### **Działalność polityczna Herburta w latach 1609–1616**

Początków politycznej walki Herburta w obronie praw innowierców, a w szczególności prawosławnych, należy szukać jeszcze podczas rokoszu Zebrzydowskiego. Wprawdzie przypisywane mu dawniej, szczególnie przez Aleksandra Brücknera<sup>82</sup>, liczne utwory o charakterze antyjezuickim, które wiązały się z atakiem na przychylną kontrreformacji politykę króla Zygmunta III, nie wyszły w istocie spod pióra Herburta, nie zmienia to jednak faktu, że elementy krytyki zakonu jezuitów pojawiają się w jego dziełach z tego okresu<sup>83</sup>. Co ważniejsze, Herburt nawiązał w tym czasie współpracę z jednym z głównych przywódców rokoszu, kalwinem Januszem Radziwiłłem<sup>84</sup>, którą kontynuował w latach późniejszych, działając podczas sejmów w ramach grupy opozycjonistów-innowierców<sup>85</sup>, na czele których stał właśnie Radziwiłł.

Kwestie religijne zajęły czołowe miejsce w polu zainteresowań Herburta po roku 1609. Wówczas, pod warunkiem zaprzestania wicherzeń i nieoddalania się od rodzinnego Dobromila przez następne dwa lata, został wypuszczony z więzienia<sup>86</sup>. Decyzja królewska

---

<sup>80</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 251.

<sup>81</sup> S. Cynarski, *Herburt Jan Lew (ok. 1603 – ok. 1631)*, PSB, t. 9, s. 446.

<sup>82</sup> Zob. przypis 73.

<sup>83</sup> Zob. np. J.S. Herburt, *Strzała...*, s. 165–166.

<sup>84</sup> T. Wasilewski, *Radziwiłł Janusz (1579–1620)*, PSB, t. 30, Wrocław 1987, s. 202–208.

<sup>85</sup> Zob. T. Kempa, dz. cyt., s. 531–534.

<sup>86</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 251.

pozbawiała go czasowo możliwości udziału w życiu politycznym, gdy tylko jednak stało się to na powrót możliwe, Herburt wznowił aktywność na polu sejmowym i sejmikowym. W maju 1610 r. zaadresował do sejmiku wiszeńskiego list, w którym zawarł postulaty reformy systemu parlamentarnego<sup>87</sup>; sejm jednak nie doszedł w 1610 r. do skutku, a propozycje reform nie zostały wznowione przed sejmem roku następnego.

W 1613 r. natomiast wystąpił na sejmiku z mową *w obronie uciskanej przez katolików religii greckiej*<sup>88</sup>. Argumenty Herburt spotkały się z aprobatą szlachty, która włączyła jego postulaty do instrukcji sejmikowej<sup>89</sup>. Przemówienie starosty wiszeńskiego zostało w tym samym roku wydane w Dobromilu jako „Zdanie o narodzie ruskim”, będzie zatem szczegółowo przedstawione niżej przy okazji omówienia jego działalności pisarsko-wydawniczej. W 1614 r. Herburt został zaangażowany na sejmiku jako jeden z mediatorów w sporze Konstantego Korniakta ze starostą przemyskim Adamem Stadnickim<sup>90</sup>.

W 1615 r. szlachta zgromadzona na sejmiku wiszeńskim wybrała Herburt posłem na sejm. Starosta mościski znalazł się wówczas w gronie czołowych przedstawicieli stronnictwa tzw. republikanów, opozycyjnych wobec polityki królewskiej, do którego należeli też Janusz i Krzysztof Radziwiłłowie, Marcin Broniewski, Piotr Gorajski i Piotr Stabrowski<sup>91</sup>. Byli to w dużej mierze dawni działacze rokoszowi<sup>92</sup>, a *linia podziału politycznego pokrywała się* – jak zauważa Stefania Ochmann – *do pewnego stopnia z podziałem wyznaniowym*<sup>93</sup> (wyjątek stanowił tu właśnie katolik Herburt).

12 marca Herburt zabrał głos<sup>94</sup> w izbie poselskiej. Wypowiadając się w sprawie moskiewskiej i tureckiej, potępił politykę królewską, wskazując, że niepowodzenia polityki zagranicznej wynikają z problemów wewnętrznych w państwie, do których zaliczył przede wszystkim nieprzestrzeganie praw różnowierców.

---

<sup>87</sup> „Rada potrzebna dnia 8 maja od Imp. Herburt roku 1610 wydana na sejmik wiśnieński”, BCz., sygn. 1577, s. 205–207, podaję za: L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 257.

<sup>88</sup> Wotum J.S. Herburt na sejmiku wiszeńskim w 1613 r., BKórń., sygn. 324, s. 170–172.

<sup>89</sup> AGZ, t. 20, nr 95, s. 139, p. 10: *Bracia naszej religii greckiej aby w pokoju wedle prawa de consuetudinibus approbatis zachowani byli, a processy prawne, ratione religionis, aby z nich zniesiono konstytucyą warować.*

<sup>90</sup> AGZ, t. 20, nr 98, s. 142.

<sup>91</sup> S. Ochmann, dz. cyt., s. 63.

<sup>92</sup> T. Kempa, dz. cyt., s. 289.

<sup>93</sup> S. Ochmann, dz. cyt., s. 63.

<sup>94</sup> Wotum J.S. Herburt na sejmie 1615 r., AGAD, AR, Dz. II, Ks. 1, s. 20–22. s. 20–22. J. Serafin nie dotarł, niestety, do rękopisu, a mowę Herburt przytacza jedynie na podstawie pobieżnego omówienia autorstwa S. Ochmann.

Swoją mowę rozpoczął od porównania państwa do okazałego pałacu, składającego się z przyłączanych kolejno prowincji: [Rzeczpospolita] *nie urosła jako drzewa rosną, ale poszła jako mur z różnych narodów i przykryła się dachem sławy [...]. A jako architektus dobry rozmierza pałac upatrując fundamenta, tak królowie Ich M[iłości] starali się, aby różne państwa do Polski przyłączone były. Jako Księstwo Pruskie, państwo przez się bogate i ludne, król Zygmunt pierwszy jako wielki filar w tym pałacu postawił. Król August Wielkie Księstwo Litewskie, państwo wielkie i wolne, jako wielki [także] filar w tym pałacu postawił [...]. Król zaś Stephan właśnie od Boga zesłany, poprawił tego pałacu, rekuferował co od wielkiego Księstwa było odeszło. Inflanty odzyskał i do korony przywrócił i także ten pałac cały, kosztowny, świetny, sławny jako Pan prawdziwie dbały wystawił. Że i Księstwo Moskiewskie, i Królestwo Szwedzkie życzyli sobie przyjaźni z Polaki<sup>95</sup>.*

Wymownym świadectwem obecnego upadku Rzeczypospolitej jest, zdaniem Herburta, pogorszenie się relacji z sąsiadami i obniżenie prestiżu Polski na arenie międzynarodowej. W tym kontekście powołuje się na przykład wyprawy moskiewskiej, przyczyn jej niepowodzenia upatrując w niedotrzymaniu przysięgi względem wschodniego sąsiada<sup>96</sup>, to jest naruszenia pokoju w 1609 r. Herbut wskazuje również na naprężone stosunki z Imperium Osmańskim<sup>97</sup>, spowodowane interwencjami polskimi w księstwach naddunajskich, oraz na bezwolność Polski wobec najazdów tatarskich plądrujących kraj. W ten sposób problematyka wyznaniowa, poruszana przez Herburta już wcześniej, została zarysowana na szerszym tle stosunków z sąsiadami Rzeczypospolitej.

Herbut podkreśla, że problemy te nie zostaną rozwiązane, dopóki nie uleczy się Rzeczypospolitej z toczącej ją choroby. A tą jest, jego zdaniem, niezgoda wewnętrzna, wynikająca przede wszystkim z niesprawiedliwego traktowania innowierców i niewywiązywania się z zagwarantowanych im praw: *To jest błąd, to choroba, którą chcemyli*

---

<sup>95</sup> Wotum J.S. Herburta na sejmie 1615 r., s. 20–21.

<sup>96</sup> Wyprawa moskiewska zakończyła się faktycznie wraz z opuszczeniem Kremla przez Polaków i objęciem w 1613 r. władzy przez Michała Romanowa, który po uspokojeniu sytuacji wewnętrznej podjął walkę z Rzeczpospolitą, ruszając na Smoleńsk. Król dążył jednak do kontynuowania wojny, czemu sprzeciwiała się szlachta, żądając już na sejmach w 1613 r. podpisania traktatu pokojowego. Konflikt zakończyło ostatecznie zawarcie w 1618 r. rozejmu w Dywilinie. Zob. J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618*, Warszawa 1968.

<sup>97</sup> Punktem zapalnym w stosunkach polsko-tureckich były wypadki Kozaków zaporoskich w głąb Chanatu Krymskiego, przede wszystkim na porty tureckie, a także konflikt interesów w księstwach naddunajskich – polscy magnaci dążyli do osadzenia tam mianowanych przez siebie gospodarów i do podporządkowania sobie Mołdawii, na co nie mógł zgodzić się sułtan. Zob. J. Pajewski, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1978.

uleczyć; trzymajmy sobie wiarę, nie potrzeba bić, łącać, przymuszać, bo tego i w duchownym prawie nie masz<sup>98</sup>. Dla podparcia swojego wywodu Herburt przypomina najważniejsze uchwały dotyczące praw innowierców – od antyhusyckiego edyktu wieluńskiego z 1424 r. i konfederacji korczyńskiej z 1438 r., których prawomocność podważa, przez sejm piotrkowski z 1562/1563 r., aż po konfederację warszawską, zatwierdzaną przez kolejnych władców, w tym Zygmunta III. Pod rządami Wazy jednak *każdy stan na swoje ukrzywdzenie się skarży*<sup>99</sup>. Zarzuca Herburt królowi, że pomija różnowierców przy nadawaniu urzędów, nie bacząc na zasługi i zdolności kandydatów, a ich gorliwość religijną<sup>100</sup>: *To ewangelik, to nieunit, to mu nie dał. A przedtym braku nie było. Ludzie przedni są zaniedbani. Dawano Książętom Radziwiełom dignitarstwa wysokie, a jako się na nich sprawowali, pełen świat sławy i dzielności Ich M[iłości]. Nawet i katolikom przymawiają, że nie nabożni, Księża*<sup>101</sup>. Herburt wspomina też o postulatach miast pruskich<sup>102</sup> oraz o nierozwiązanym problemie tumultów religijnych, wybuchających w Wilnie i Lwowie<sup>103</sup>.

Najwięcej uwagi poświęca jednak przeciągającemu się problemowi unii brzeskiej, zaprowadzonej odgórnie i wbrew woli prawosławnej ludności: *Spokojny naród ruski, już to 19 lat jako ma krzywdę, a Ruś wszystkie złączywszy jest jako Polska. Co za rozum, kilkakroć sto tysięcy ludziom czynią cztery osoby, na unią pozwalając. A kilkakroć sto tysięcy ludzi nie pozwalają*<sup>104</sup>. Herburt zwraca uwagę, że błędem jest wykorzystywanie kwestii religijnych w rozgrywce politycznej, powołując się na przykład unii florenckiej. Po jej zawarciu posłano do Moskwy metropolitę kijowskiego Izydora, który miał propagować połączenie obu Kościołów; jego działalność spotkała się jednak z wrogością prawosławnych<sup>105</sup>. Król Władysław III natomiast, który uległ namowom legata papieskiego Juliana Cesariniego, przyplacił to życiem

---

<sup>98</sup> Wotum J.S. Herburta na sejmie 1615 r., s. 20–21.

<sup>99</sup> Tamże, s. 21.

<sup>100</sup> Argument ten pojawia się w pismach Herburta już w okresie rokосу. Zob. tenże, *Przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa...*, s. 352.

<sup>101</sup> Wotum J.S. Herburta na sejmie 1615 r., s. 22.

<sup>102</sup> Mieszczanństwo pruskie sprzeciwiało się rewindykacji kościołów, które w okresie reformacji zostały zamienione w zbory; procesy w tej sprawie kończyły się najczęściej pomyślnie dla katolików. Niezadowolenie budziła też obecność jezuitów w miastach, konflikty na tym tle wybuchyły szczególnie w Toruniu. Zob. S. Ochmann, dz. cyt., s. 20–24 i J. Tazbir, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce w XVI i XVII w.*, Warszawa 2009, s. 141.

<sup>103</sup> Tumulty w Wilnie wymierzone były przede wszystkim w kalwinów, natomiast we Lwowie – ze względu na brak protestantów – w Żydów. Zob. J. Tazbir, dz. cyt., s. 129.

<sup>104</sup> Wotum J.S. Herburta na sejmie 1615 r., s. 21.

<sup>105</sup> Herburt pisze, że Izydor został w Moskwie zamordowany; w istocie jednak udało mu się zbiec z więzienia, w którym oczekiwał na wykonanie wyroku. Zob. A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003, s. 178–179.

pod Warną. Przytoczenie tej sytuacji, którą Herburt postrzega jako analogiczną do aktualnej gry interesów wokół unii brzeskiej, służyć ma jako ostrzeżenie dla króla.

Jak podsumowała Stefania Ochmann, *Wystąpienie Herburta zapoczątkowało [...] właściwą batalię w sprawach religijnych i odtąd już zagadnienie to stanowiło główny przedmiot dyskusji trwającej do końca sejm*<sup>106</sup>. Właśnie brak porozumienia co do ustępstw wobec postulatów innowierców sprawił, że sejm rozszedł się bez podjęcia uchwał. Król ze względu na naciski papieża nie chciał pójść na ustępstwa dla różnowierców, ci zaś uzależnili od tego zgodę na inne postulaty.

16 marca Herburt domagał się bezskutecznie odpowiedzi na pismo Torunia i Gdańska w sprawie ucisku protestantów w Prusach<sup>107</sup>. Tego samego dnia wszedł też w skład komisji mającej opracować projekt odpowiedzi postów królowi w sprawie wojny moskiewskiej i naruszenia przez niego paktów konwentów<sup>108</sup>. Głos zabrał po raz kolejny 18 marca, ponawiając swoje postulaty i apelując o rozpatrzenie w pierwszej kolejności spraw wyznaniowych. 19 marca wypowiadał się w obronie protestantów, a szczególnie miast pruskich; za obronę ich interesów został zresztą sowicie wynagrodzony<sup>109</sup>. Herburt przestrzegał, że lekceważenie protestantów może doprowadzić do wybuchu wojny domowej, tak jak w Niderlandach, gdzie miasta zbuntowały się przeciw królowi hiszpańskiemu<sup>110</sup>. 20 marca Herburt wszedł w skład kolejnej komisji, zajmującej się kwestią religijną<sup>111</sup>. 23 marca starosta wiszeński zabrał głos po raz ostatni, apelując, by konstytucję gwarantującą prawa protestantów, postulowaną przez Janusza Radziwiłła, rozciągnąć także na prawosławnych<sup>112</sup>.

Ponieważ sejm 1615 r. rozszedł się bez podjęcia uchwał, już w roku 1616 został zwołany kolejny. Herburt został ponownie wybrany na posła na sejmiku wiszeńskim<sup>113</sup>. Sprzeciwił się jednak temu starosta przemyski Marcin Krasicki, który przypomniał, że Herburt

---

<sup>106</sup> S. Ochmann, dz. cyt., s. 100.

<sup>107</sup> Tamże, s. 101–102.

<sup>108</sup> Tamże, s. 103–104.

<sup>109</sup> Tamże, s. 105.

<sup>110</sup> J.S. Herburt do władz Gdańska 22 marca 1615 z Warszawy, Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), 300, 29/88, k. 188, podaję za: T. Kempa, dz. cyt., s. 284.

<sup>111</sup> S. Ochmann, dz. cyt., s. 106.

<sup>112</sup> Tamże, s. 115.

<sup>113</sup> J.S. Herburt do władz Gdańska 1 kwietnia 1616 z Dobromila, APG, 300, 29/90, k. 209–211v, podaję za: T. Kempa, dz. cyt., s. 292.

został pozwany przez instygatora królewskiego w związku z niezastosowaniem się do zakazu drukowania w Dobromilu<sup>114</sup>. Wobec tego wybór został cofnięty, wkrótce zaś pan dobromilski zmarł.

### **Działalność pisarska i wydawnicza. „Zdanie o narodzie ruskim”**

Po powrocie do Dobromila Herburt, pozbawiony możliwości udziału w życiu publicznym, poświęcił swoją uwagę działalności pisarskiej i wydawniczej. W tym też celu na przełomie 1609 i 1610 r. sprowadził z Krakowa drukarza Jana Szeligę<sup>115</sup>, który pozostał w jego dobrach do roku 1617, po czym przeniósł się do Lwowa, a następnie do Jarosławia. Współpraca między nimi oparta była na podziale kompetencji – Herburt zastrzegł sobie prawo do doboru tekstów i ich opracowania<sup>116</sup>. Dzięki temu, jak pisze Jarosław Serafin, dorobek dobromilskiej drukarni *nosił piętno erudycji Szczęsnego i stanowił efekt przemyślanej akcji wydawniczej*<sup>117</sup>.

W ciągu siedmiu lat współpracy<sup>118</sup> ukazały się m.in. tak fundamentalne pozycje historyczne, jak pierwsze wydanie „Historii” Jana Długosza (1614–1615), „Historia” Wincentego Kadłubka (1612) oraz „Annales” Stanisława Orzechowskiego razem z „Vita Petri Kmitae”, prawdopodobnie Stanisława Górskiego<sup>119</sup> (1611). Z innych publikacji warto wymienić „Wizerunek utrapionej Rzeczypospolitej i naprawy Piotra Grzegorzkowica z ksiąg St. Orzechowskiego wziętych” z dołączonym „Herkulesem słowieńskim” Kaspra Miaskowskiego (1612–1613) oraz dzieła samego Herburt: „Tenże D. D.” [*Dominus Dobromilensis*] (znany wcześniej jako „Gadka Hryca z Fortuną i Cnotą”), będący alegoryczną i w związku z tym trudną do rozszyfrowania autobiografią autora, „Artes Dobromilenses” (1613), (wypuszczone wprawdzie jako dzieło Jana Lwa Herburt, syna Jana Szczęsnego, ale ze względu na jego młody wiek – miał wówczas dziesięć lat – przypisywane ojcu), a także „O przyjaźni i przyjaciółach” pod pseudonimem Andrzeja Maczuskiego.

---

<sup>114</sup> AGZ, t. 20, nr 105, s. 152; nr 106, s. 159.

<sup>115</sup> A. Biedrzycka, B. Petryshak, *Szeliga Jan (zm. 1637)*, PSB, t. 48, Warszawa – Kraków 2012–2013, s. 2–4.

<sup>116</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 259.

<sup>117</sup> J. Serafin, dz. cyt., s. 189.

<sup>118</sup> O drukarni dobromilskiej zob. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, z. 6: *Małopolska – Ziemie Ruskie*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, Wrocław – Kraków 1960, s. 224–229.

<sup>119</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 260. J. Serafin całkowicie bezzasadnie powiązał utwór z tematyką unijną. Zob. tenże, dz. cyt., s. 188–189.

Przyglądając się drukom, które wyszły spod dobromilskiej prasy, dostrzec można ślady ruskich zainteresowań Herburta. Oprócz „Zdania o narodzie ruskim”, które zostanie poniżej poddane gruntowniejszej analizie, dowodzi ich przede wszystkim wydany w 1615 r. „Dialog o obronie Ukrainy y pobudka z przestroga dla zabiezenia incursiom Tatarskim przez personsy rozmawiające” Wojciecha Kickiego. Utwór ten, niestety, najprawdopodobniej zaginął<sup>120</sup>. Według opisu Karola Estreichera całość rozpoczyna się przedmową, w której autor zwraca uwagę *na upadek ojczyzny, przez ciągłe najazdy nieprzyjaciół, a mianowicie przez napady Tatarów na Ukrainę, Podole i Pokucie, którzy pędząc lud Chrześcijański w niewolę pogańską wyludniają kraj, który się nieco zaludnił za życia Jana Zamojskiego Kanclerza, Hetmana Kor.*<sup>121</sup> Wśród postaci pojawiających się w dialogu jest Szlachcic, który wytyka błędy w prowadzeniu wojny z Tatarami: jest ona nieskuteczna, a kosztowna, ponadto powoduje ogromne szkody u lokalnej ludności; dalej głos zabiera Ukraina narzekająca przed Żołnierzem na swą niedolę oraz Satyr Jana Kochanowskiego, który przyczyn niepowodzeń upatruje w nierządzie, zbytkach i żołnierzu (wojsku). W kontekście zainteresowań dotyczących kwestii obronności Ukrainy wymienić należy jeszcze „Victoriae Kozakorum Nisoviorum de Tartaris Tauricanis in anno 1608 narratio Herburthi”<sup>122</sup>, utwór napisany podczas pobytu Herburta w więzieniu i znany jedynie z rękopisu. Jest to pochwała Kozaków zaporoskich biorących udział w zwycięskiej wyprawie przeciw Tatarom na Perekop w 1608 r.

Warto też wspomnieć, że w drukach dobromilskich pojawiają się ludowe pieśni ruskie<sup>123</sup> – przy „Gadce Hryca z Fortuną” (*Czerodyku majesz, / Riadit jej nie znajesz*) oraz „Pieśń o Kozaczku” przy „Prażonkach, albo Nawarach dla zabawy uczciwej drużynie”, wydanych w 1615 r. anonimowym tomiku poezji.

Ludwika Szczerbicka zauważyła, że dobór wydawanych w Dobromilu dzieł nie był przypadkowy, nosiły one bowiem wyraźnie antymagnackie piętno<sup>124</sup> i stanowiły kontynuację walki politycznej Herburta ze stronnictwem królewskim, tym razem za pomocą druku. Rychło też wywołały protesty, które doprowadziły do wydania przez króla 20 XII 1615 r.

---

<sup>120</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 279.

<sup>121</sup> K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 19, seria III 08, Kraków 1903, s. 242.

<sup>122</sup> J.S. Herbut, *De Victoriae Kosakorum Nisoviorum de Tartaris Tauriconis narratio Herburthi*, BCz., sygn. 351. Utwór komentuje zwięźle R. Radyszewskýj, „Zdanie” Jana Szczęsnego Herburta o narodzie Ruskim i Kozakach, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, 21–22 (2006), s. 82–84.

<sup>123</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 272, 278.

<sup>124</sup> Tamże, s. 260 i nn.

pisma nakazującego zamknięcie drukarni i konfiskatę utworów. Mimo że Herbut ów nakaz zlekceważył, decyzja królewska odbiła się poważnie na jego kondycji finansowej, tym bardziej, że już wcześniej zaciągał długi, by pokryć koszty wydawnictwa.

Osobnego rozpatrzenia wymaga „Zdanie o narodzie ruskim”<sup>125</sup>, broszura z 1613 r. (Szczerbicka datuje ją na rok 1611<sup>126</sup>), powstała po powrocie wojsk z wyprawy moskiewskiej<sup>127</sup> i będąca najpełniejszą wypowiedzią Herburta dotyczącą kwestii Kościoła wschodniego w Rzeczypospolitej. Zawiera ona ostrą krytykę postępowania króla wobec Rusinów. Ich prawa, zagwarantowane podczas unii brzeskiej, nie są, jak dowodzi Herbut, przestrzegane, co może doprowadzić do niepokojów wewnętrznych, zgubnych wobec planów ekspansyjnych Zygmunta.

Główną tezą wywodu jest stwierdzenie, że spór z Rusinami doprowadza do rozerwania jedności Rzeczypospolitej, która składa się z wielu narodów, jest więc sprzeczny z interesem państwa. Herbut zwraca uwagę na niesprawiedliwe traktowanie prawosławnych, którym składa się obietnice bez pokrycia, i na niekonsekwentną politykę wobec nich: *To wiem dobrze, jako na sejmikach nadzieję im czynią, a na sejmach z nich śmiechy stroją. Na sejmikach obiecują, a na sejmach fukają. Na sejmikach bracią zowią, a na sejmach – odszczepieńcy. To ja wiem, bo to wszyscy wiedzą*<sup>128</sup>. Ta sprzeczna polityka opiera się bowiem z jednej strony na dążeniu do całkowitej likwidacji prawosławia, co jest w praktyce niemożliwe ze względu na odwieczne istnienie Kościoła wschodniego na terenach Rusi (*jeśli tego chcą, żeby Rusi nie było w Rusi, to jest rzecz niepodobna*<sup>129</sup>), a z drugiej – na próbach pozyskania prawosławnych przez zapewnienia o przyszłych korzyściach, co jednak bez aprobaty duchownych i świeckich elit polskich również jest nie do wdrożenia. Powołując się na stanowisko Jana Zamoyskiego, Herbut pisze, że rzeczą pożądaną jest zjednanie innowierców dla wiary katolickiej, ale jeśli ma ono być osiągnięte przez stosowanie przymusu i siły, należy stanąć w obronie gwałconej wolności wyznania, będącej przecież fundamentem Rzeczypospolitej.

---

<sup>125</sup> J.S. Herbut, *Zdanie o narodzie Ruskim...*, s. 92–96.

<sup>126</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 287. Za Szczerbicką datę tę powtórzył J. Serafin. W pracy przyjęłam datację za Nowym Korbutem, pozostawiając rzecz bez ostatecznego rozstrzygnięcia.

<sup>127</sup> W. Lipiński, dz. cyt., s. 90.

<sup>128</sup> J.S. Herbut, *Zdanie o narodzie Ruskim...*, s. 92.

<sup>129</sup> Tamże, s. 92–93.



Herburt sprzeciwia się mieszanemu się świeckich w sprawy kościelne, powołując się na przykład soboru florenckiego z 1439 r. Przyczyn jego niepowodzenia upatruje w tym, że sobór został zwołany nie ze względu na chęć zjednoczenia wyznań, a dla szukania ratunku przed Turkami. Oburza Herburta sytuacja, gdy hasła religijne stają się tylko przykrywką dla interesów politycznych i finansowych, które realizuje się przy użyciu siły, co stoi w całkowitej sprzeczności z nauką Chrystusa. Przypomina w tym kontekście konkwistę hiszpańską w „Indiach”<sup>130</sup>, podczas której rozszerzanie wiary katolickiej prowadzone było z użyciem wojsk, a nie kaznodziejów: *Toż ja w tej sprawie mówię: jeśli z miłości Chrześcijańskiej lepszą drogę chcą im pokazać, niechajże słuchają Pana i Boga naszego [...]; ale jeśli w Indyi szuka Hiszpan złota, a w władcytwach Ruskich szukają groszów, niechajże tej farby nabożeństwa zaniechają*<sup>131</sup>.

Na koniec dokonuje Herburt zestawienia panowania Zygmunta Starego i Zygmunta III Wazy na zasadzie skonstrastowania czasów dawnych i szczęśliwych z obecnymi. Gdy Jagiellon pielęgnował pokój między narodami, popierając w równym stopniu katolików, co prawosławnych, Waza zaczął podburzać jednych przeciw drugim. Te działania – jak dowodzi Herburt – nie przyniosły żadnych korzyści. Rusini bowiem, którzy oddali się pod panowanie Rzeczypospolitej dobrowolnie, pragnąc jedynie zachowania ich w swych zwyczajach, i gotowi byli do obrony króla – tych praw gwaranta, zostali zawiedzeni w swych oczekiwaniach. W efekcie – jak słusznie przewiduje Herburt – mogą skierować swe nadzieje w stronę Moskwy, przeciwnika Rzeczypospolitej, szukając u niej gwarancji dla swych praw, a przez to stać się w państwie swoistą „piątą kolumną”.

Wydaje się, że w związku ze „Zdaniem...” pojawiło się pewne nieporozumienie interpretacyjne. L. Szczerbicka w swojej monografii uznała utwór za *obronę Rusi przed narzuconymi jej uchwałami soboru florenckiego*<sup>132</sup>. Byłaby to obrona co najmniej spóźniona, unię zawarto bowiem w roku 1439, a stała się nieaktualna już kilkanaście lat później, po upadku Bizancjum. Badaczka stwierdza również, że tekst ma bezpośredni związek z wyprawą moskiewską (stąd też przesunięcie daty powstania) i planami utworzenia wspólnoty

---

<sup>130</sup> Powoływanie się na przykład konkwistadorów hiszpańskich jest częste w literaturze polskiej związanej z wyprawą moskiewską, często ma jednak charakter afirmatywny. Zob. J. Tazbir, *Szlachta a konkwistadorzy. Opinia staropolska wobec podboju Ameryki przez Hiszpanię*, Warszawa 1969, s. 71–72; tenże, *Rzeczpospolita szlachecka wobec wielkich odkryć*, Warszawa 1973, s. 67–68.

<sup>131</sup> J.S. Herburt, *Zdanie o narodzie Ruskim...*, s. 94.

<sup>132</sup> L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 287.

narodów słowiańskich, obejmującej też Moskwę, pod przewodnictwem Polski. Herbert wzywa, jej zdaniem, do przestrzegania niezależności państwowej Rusi, czyli Moskwy (*sic!*) w imię praw zwyczajowych i krytykuje unię brzeską jako wyraz *pogwałcenia praw jednej z prowincji Wielkiej Sarmacji*<sup>133</sup>. Nie oznacza to jednak, że broszura nawołuje do rezygnacji z planów ekspansyjnych; „Zdanie...” jest, w opinii Szczerbickiej, przejawem *tendencji parcia na wschód, w innej tylko nieco koncepcji*<sup>134</sup>.

Kierunek interpretacyjny przyjęty przez autorkę wynika, jak się zdaje, z błędnego utożsamienia Rusi z Moskwą. To doprowadziło ją do uznania tekstu za głos w sprawie ekspansji na Wschód, połączonej z rozszerzaniem wiary katolickiej; głos akcentujący niemożność zaszczepienia w państwie carów wiary katolickiej inaczej niż gwałtem.

W istocie tekst koncentruje się na sprawach wewnętrznych Rzeczypospolitej, co jasno widać już po pierwszych zdaniach: *Te urazy, które mamy od żołnierza, są wielkie, ale są podobne ranie ręcznej, która acz jest bolesna, ale śmierci nie przynosi [...]. Ale ten ranę zadaje*

*w serce ojczyźnie naszej, ktokolwiek prawo łamie, zgodę między narody, z których jest Polska Rzeczpospolita złożona rozrywa, ten w serce ojczyznę zabija*<sup>135</sup>. Zdaniem Szczerbickiej Herbert uważa unię brzeską za niemożliwą do zaszczepienia w Moskwie i dlatego zgubną. Tymczasem powołanie Kościoła greckokatolickiego było związane przede wszystkim z dążeniem do stworzenia ośrodka niezależnego od patriarchy moskiewskiej w samej Rzeczypospolitej. Zatem choć unia grała istotną rolę w planach ekspansji na Wschód, przedstawianej jako krucjata przeciw schizmatykom, nie można było zanegować faktu istnienia ogromnej rzeszy dyzunitów w państwie. To o nich mówi Herbert, gdy zwraca uwagę, że ich postulaty są pozostawiane bez odpowiedzi na forum sejmowym i sejmikowym.

Za uznaniem tekstu za związany ze sprawami lokalnymi przemawia przede wszystkim fakt, że pojawia się w nim kilkakrotnie nazwisko Atanazego Krupeckiego, unickiego władcy, wyznaczonego w 1610 r. na następcę prawosławnego Michała Kopysteńskiego. Ta decyzja wywołała protest miejscowej ludności i doprowadziła do kilkuletnich rozruchów w ziemi przemyskiej w związku z przejmowaniem dóbr cerkiewnych. O tym, zdaje się, traktuje

---

<sup>133</sup> Tamże, s. 288.

<sup>134</sup> Tamże.

<sup>135</sup> J.S. Herbert, *Zdanie o narodzie Ruskim...*, s. 92.

poniższy fragment: *hajdukami cerkwie brać, pozwami na trybunał trapić, popy łapać, czerńce wyganiać, to się nie zgadza z wolą i nauką Zbawiciela naszego – raczej owe słowa nań padną: szukasz swego pożytku, a nie Chrystusowego*<sup>136</sup>.

Jest faktem, że aluzja do kwestii moskiewskiej pojawia się wyraźnie w zakończeniu: *A co jest przeszkodą do uspokojenia Moskwy? – Jedno urażona wiara Ruska*<sup>137</sup>. Wydaje się jednak, że interpretować to należy jako ostrzeżenie, że polityka Zygmunta III wobec prawosławnych może być dla cara wygodnym pretekstem do interwencji w Rzeczypospolitej w obronie praw uciskanej religii. To spostrzeżenie świadczy o dużej przenikliwości Herburta w analizie sytuacji politycznej; trudno nie zauważyć, że to, przed czym starosta wiszeński ostrzegał, ziściło się na Ukrainie już w 1648 r.

#### **Działalność Herburta w jego dobrach. Konflikt z biskupem Stanisławem Siecińskim**

Okolo 1612 r. Herburt popadł w konflikt z przemyskim biskupem rzymskokatolickim, Stanisławem Siecińskim (1608–1619)<sup>138</sup>, gorliwym zwolennikiem reformy katolickiej i inicjatorem sprowadzenia do diecezji jezuitów w 1610 r. Pretekstem do konfrontacji stała się sprawa nieznanych druków ulotnych, wydawanych w dobromilskiej drukarni, zachęcających do udziału w tajemniczych nabożeństwach i odpustach, odprawiających się za rzekomym przyzwoleniem Kościoła w dobrach Herburta<sup>139</sup>.

Tak całą sytuację opisywał w liście do Jana Szczęsnego<sup>140</sup> biskup: *Doszła mię karta w Dobromilu drukowana, którą gdym czytał, zadziwowałem barzo, skąd dobromilskiemu drukarzowi taka śmiałość przyszła, że mimo wiadomość moję i oficjała mego nabożeństwajakieś i odpusty na górze Hełmiersci [?] w kościele nigdy przedtym słychanym publikuje i rozgłasza, abo zapowieda, a co dziwniejsza i barzo żalosna, iż drukował, jakoby to być miało za pozwoleniem moim z wielkimi odpusty od legata Ojca Świętego. [...] w tej karcie wydrukowanej kładzie o świętobliwości tego miejsca, o wielkich pobożnych tego założenia przyczynach i dziwnej łasce Bożej na tym miejscu. [...]. Do tego nadzieję jakąś czyni*

---

<sup>136</sup> Tamże, s. 94.

<sup>137</sup> Tamże, s. 96.

<sup>138</sup> T. Śliwa, *Sieciński Stanisław (ok. 1555–1619)*, PSB, t. 36, Warszawa – Kraków 1995–1996, s. 521–523.

<sup>139</sup> Nikt do tej pory nie podjął się próby zlokalizowania, gdzie miałyby się owa góra Hełmierska (?) znajdować.

<sup>140</sup> Korespondencja J.S. Herburta z biskupem przemyskim Stanisławem Siecińskim, BCz., sygn. 439, s. 1527–1530., zob. L. Szczerbicka, dz. cyt., s. 274.

*niewątpliwą o łasce Bożej, ktokolwiek to miejsce nawiedzi [...]. Dalej, co drukuje, pielgrzymom będą dawane od urzędu duchownego herby i od świeckiego na świadectwa, które im we wszystkich ziemiach będą ważne i pocieszne*<sup>141</sup>.

Z dalszego ciągu listu Siecińskiego wynika, że Herburt stworzył w swych dobrach ośrodek ruchu antyunijnego: *nie mogę też już dalej tego cierpieć i zamilczeć, co dawno wiem, że WM unię świętą i od ojców naszych od dawnych czasów pożądaną rozrywasz i targasz. Popy na władzyki i ich starsze sadzasz, uniwersały i po Węgrzech pokazują ludzie, i one czytają, w których WM władzkę przemyskiego zmiennikiem zowiesz i onemu posłuszeństwa zakazujesz*<sup>142</sup>. Herburt nie uznał Krupeckiego i obsadzał nadal parafie w swych dobrach prawosławnymi księżmi (w Felsztynie osadził niejakiego Krasuckiego, a w Dobromilu Turskiego). Co więcej, udzielił schronienia wypędzonemu ze swojej diecezji władcyce z Rusi Zakarpackiej. Biskup, zaniepokojony o zbawienie swych wiernych, nakazał Herburtowi podporządkowanie się decyzjom unii, grożąc, że udzieli mu ekskomuniki, jeśli ten nie przekaże cerkwi *prawdziwym pasterzom*.

Sieciński kończy swój list uwagą, że *świeckim najlepiej gospodarstwem bawić się a polityką, którzy ad gubernacula jej są wzięci, a duchowne rady i drzwi duchownym oddać*<sup>143</sup>. Co ciekawe, posługuje się *à rebours* tym samym argumentem, który uczynił osią przewodnią swojego wyводу Herburt w „Zdaniu o narodzie ruskim”.

Herburt w odpowiedzi zaprotestował stanowczo przeciw *inquisitii hiszpańskiej, której tu przedniejsza sztuka, aby nikt wolności, na której dobro pospolite należy, nie miał i żeby nie mówił ani pisał, ani drukował, tylko co każą mistrzowie niewolej*<sup>144</sup>. O bezprawne ograniczanie wolności słowa oskarżył Herburt zakon jezuitów, pod którego wpływem pozostawał król Zygmunt III i stronnictwo regalistyczne; nie pierwszy to zresztą w jego pismach zarzut w nich wycelowany<sup>145</sup>.

Pan dobromilski po raz kolejny powtórzył też argumenty sformułowane wcześniej w „Zdaniu...”, pisząc, że łamanie praw zagwarantowanych wcześniej na sejmach burzy zgodę w Rzeczypospolitej. Przypomniał, że *Nie tylko nie pozwoliła Rzpta czynić gwałtu narodowi*

---

<sup>141</sup> Korespondencja J.S. Herburt z biskupem przemyskim, s. 1527.

<sup>142</sup> Tamże, s. 1528–1529.

<sup>143</sup> Tamże, s. 1529.

<sup>144</sup> Tamże.

<sup>145</sup> J. Tazbir. *Państwo bez stosów...*, s. 175; zob. też J.S. Herburt, *Strzała...*

Ruskiemu, ale owszem, na kilku sejmach prawo było uczynione, aby w pokoju zachowani byli, które prawo przywrócono”<sup>146</sup>. Z jego słów jasno wynika, że to nie swoje postępowanie postrzega jako sprzeczne z prawem, a wicherzycielstwo ludzi pokroju Krupeckiego, co do którego prorokuje, że *wielkie podobieństwo jest że taką wojnę wznieci, która przejdzie inflanckie, moskiewskie, wołoskie*<sup>147</sup>.

Konflikt między Herburtem a biskupem oparł się ostatecznie o samego papieża Pawła V (1605–1621), o czym świadczy korespondencja pochodząca z lat 1615–1616<sup>148</sup>. Papież wyraził w swym liście nadzieję, że Herburt, jako gorliwy katolik, wesprze Rusinów, którzy przyłączyli się do unii z Kościołem rzymskim<sup>149</sup>. W odpowiedzi pan dobromilski, ubolewając, że jest szkalowany przed papieżem przez swych wrogów, zaznaczył, że nie jest przeciwnikiem unii, ponieważ żaden prawdziwy katolik nie może być jej wrogi. Zaprotestował jednak gwałtownie przeciw sposobowi, w jaki się unię zaprowadza, dowodząc, że stosowanie siły i przymusu jest sprzeczne z Boskim zamysłem i doprowadza do upadku słusznej sprawy. Herburt pesymistycznie zapowiedział też, że kwestie religijne wzniecą w Polsce wielki pożar, który przyniesie państwu szkodę, prorokując, że mogą ziścić się słowa Wergiliusza *fuimus Troes, fuit Ilium*<sup>150</sup>.

Najbardziej interesujące słowa, które padają zarówno w korespondencji z biskupem, jak i papieżem, to stwierdzenie: *przy krzywdzie zacnego narodu Ruskiego, u którego i ja, i małżonka moja krew wzięliśmy swoją, z taką pomocą Bożą, jako mię prawo uczy, będę*<sup>151</sup>,

---

<sup>146</sup> Korespondencja J.S. Herburta z biskupem przemyskim, s. 1530.

<sup>147</sup> Tamże, s. 1530.

<sup>148</sup> Korespondencja J.S. Herburta z papieżem Pawłem V, BCz., sygn. 1577, s. 224–226. Zarówno L. Szczerbicka, jak i J. Serafin ograniczyli się zaledwie do lakonicznego napomknienia o tematyce listów. Zob. L. Szczerbicka: [...] *papież wysłał do Herburta list upominający. Adresat w odpowiedzi nie wyrzekając się prawostawia stwierdził, że jako Rusin czuje się odpowiedzialny za dziejące się temu narodowi krzywdy* (taż, dz. cyt., s. 288); J. Serafin: *Działalność Herburta wywołała ostatecznie w 1615 r. osobistą interwencję papieża Pawła V, żywo zainteresowanego w postępkach unii i wyczulonego na działalność schizmatycką. W krótkim liście do Szczęsnego ostrzegął go przed dalszą kontrakcją wobec unii, jednocześnie zapewniając, że jej zasadniczym celem jest ewangelizacja Rusi, nie zaś krzywdzenie jej mieszkańców. W odpowiedzi Herburt grzecznie, acz konsekwentnie bronił swojego stanowiska i oświadczył, że nie ustanie w swych staraniach o obronę uciskanych Rusinów* (tenże, dz. cyt., s. 189).

<sup>149</sup> *Nunc Filij cum intellexerimus quantum molestiae dilectio Felici Ruthenis adimeretur q le ad unitatem Sancta Romana Ecclesia adiunxerunt si verum piis desideriis faveres ity nobis maxima cori librum Filiorum Nostrorum consolatio, in tua ergu nos filiali observam confisi; significare tibi voluimus liturum te nobis officium gratissimum, si in omnibus, qua poteris, illis bpitulatus fueris.* Korespondencja J.S. Herburta z papieżem Pawłem V, s. 224. Za przetłumaczenie korespondencji, a także zlokalizowanie erudycyjnych odniesień do Owidiusza, Horacego i Wergiliusza, dziękuję Wojciechowi Obiale.

<sup>150</sup> Tamże, s. 226.

<sup>151</sup> Korespondencja J.S. Herburta z biskupem przemyskim, s. 1530.

powtórzone w liście do Pawła V: *Russij gens mea est, Russia patria nostra communis*<sup>152</sup>. Ta deklaracja może nieco zaskakiwać, jeśli weźmie się pod uwagę, że ród Herburtów, choć przybyły na Ruś już w XIV w., był wyznania katolickiego i nie uległ rutenizacji. Sam Jan Szczęsny do końca życia pozostał wierny Kościołowi, a w zaleceniach dla swego syna, Lwa, pisał: *Drogą wiarę Chrześcijańską, Katholicką, Rzymską chwal. Lepiej się nie urodzić, niż w tej wierze nie żyć i nie umrzeć*<sup>153</sup>. Mógł się jednak pan dobromilski niewątpliwie powoływać na pochodzenie swej małżonki, Elżbiety z domu Zasławskiej, córki wojewody wołyńskiego Janusza (zm. 1629), która najprawdopodobniej wyznawała prawosławie<sup>154</sup>.

Fakt, że Herburt przyznawał się do związków z narodem ruskim świadczyć może, że jego działalność antyunijna nie była jedynie elementem antykrólewskich rozgrywek, ale wpływała również z osobistych przekonań. Nie sposób jednak przyznać rację Łozińskiemu, który stwierdził z przekąsem, że Herburt *poczuł się nagle Rusinem i z tytułu swego rzekomo ruskiego pochodzenia popierać zaczął we właściwy sobie, jętrzący i bezwzględny sposób ruch antykatolicki*<sup>155</sup>. Trudno też zaakceptować propozycję Serafina; zaproponował on wpisanie Herburtów w znaną formułę *gente Ruthenus, natione Polonus*, która oznaczać miała *Rusina z pochodzenia, natomiast w sensie państwowym Polaka, świadomego uczestnika polskiej wspólnoty narodowej i państwowej*<sup>156</sup>. Sugeruje nawet Serafin, że Herburt miałby zaczerpnąć tę deklarację wprost od Stanisława Orzechowskiego. Sam jednak zauważa, że o ile Orzechowski mógł faktycznie stwierdzić, jako syn popa i Rusinki<sup>157</sup>, że w jego żyłach płynie ruska krew<sup>158</sup>, o tyle nie miał do tego podstaw Herburt, wywodzący się z rodu o korzeniach niemieckich. Stąd proponowałabym raczej określenie go za Teresą Chynczewską-Hennel i Natalią Jakowenko mianem „*Rusina terytorialnego*”. *Byli nimi ludzie zarówno*

---

<sup>152</sup> Korespondencja J.S. Herburtów z papieżem Pawłem V, s. 226.

<sup>153</sup> J.S. Herburt, *Artes Dobromilenses. Nauka dobromilska*, Dobromil 1613, s. 1. Podaję za: J. Serafin, dz. cyt., s. 185.

<sup>154</sup> Ojciec Elżbiety, Janusz, był ochrzczony w wierze prawosławnej, a około 1603 r. nawrócił się na katolicyzm; jej matka, Aleksandra z Sanguszków (zm. 1603), również została ochrzczona w Cerkwi, stała się później prawdopodobnie kryptoarianką, a na łożu śmierci przeszła na katolicyzm. Siostra Elżbiety, Zofia, została wychowana w wierze prawosławnej, podobnie jak, najprawdopodobniej, jej bracia, Aleksander, Konstanty i Jerzy. Zob. N. Jakowenko, *Druga strona lustra. Z historii wyobrażeń i idei na Ukrainie XVI–XVII wieku*, przeł. K. Kotyńska, Warszawa 2010, s. 80–81.

<sup>155</sup> W. Łoziński, dz. cyt., s. 457.

<sup>156</sup> J. Serafin, dz. cyt., s. 186.

<sup>157</sup> Red., *Orzechowski Stanisław (1513–1566)*, PSB, t. 24, Wrocław 1979, s. 287.

<sup>158</sup> Słowo *gente* należałoby tłumaczyć nie tyle jako „z pochodzenia”, co jako „z urodzenia”.

ukraińskiego, jak i nieukraińskiego pochodzenia; w ich świadomości splatała się miłość do Rusi jako „małej ojczyzny” z lojalnością wobec „ojczyzny politycznej” – Korony Polskiej<sup>159</sup>.

Taki kierunek interpretacji potwierdzałyby też słowa Herburta w akcie nadania prawa wzniesienia cerkwi w Mościskach z 1604 r.: *Oznajmujemy, iż przykładem przodków moich idąc, nie widzimy nic tak potrzebnego Rzeczypospolitej, ojczyźnie naszej, jak pokój wewnętrzny, a mianowicie między naszym, to jest polskim, a ruskim narodem, z którym od 400 lat dom mój zawsze w wielkiej zgodzie mieszkał. Przeto dobro pospolite, pokój święty, przykłady przodków moich przed oczyma mając, z chęcią na to pozwalam, aby ludzie narodu greckiej religii w mieście Mościskach cerkiew sobie zbudowali, na co ja im dworek w mieście przy wale leżący [...] ustępuję<sup>160</sup>. Powyższy fragment nie pozostawia wątpliwości co do tego, że Herbut kierował się pielęgnowanymi w jego rodzie tradycjami tolerancji religijnej i to właśnie przekonanie kazało mu podkreślać przywiązanie do wyznania wschodniego, z którym od wieków koegzystowała jego rodzina, nie zaś raptownie podjęta decyzja o zmianie własnej identyfikacji.*

### **Podsumowanie**

Zabiegi Jana Szczęsnego Herburta o zachowanie praw Cerkwi prawosławnej, która była prześladowana w wyniku zaprowadzonej dekadę wcześniej unii z katolicyzmem, wpisują się w szerszy kontekst walki różnowierców z obozem kontrreformacyjnym, popieranym przez króla Zygmunta III<sup>161</sup>. W celu obrony gwarantowanej w konfederacji warszawskiej wolności wyznania nawiązane zostało porozumienie między dyzunitami a protestantami; ich polityczna współpraca, w której uczestniczył i Herbut, owocowała jednak jedynie przejściowymi sukcesami, a ostatecznie przewagę zyskiwał nieuchronnie obóz katolicki.

Przypadek Jana Szczęsnego Herburta jest interesujący o tyle, że działał on aktywnie w obronie interesów dysydentów, pozostając równocześnie gorliwym katolikiem; jak

---

<sup>159</sup> T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, *Społeczeństwo – religia – kultura*, [w:] *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000, s. 116.

<sup>160</sup> *Akt nadania przez J.S. Herburta prawa wzniesienia cerkwi w Mościskach*, [w:] A. Wybranowski, *Ongi w dworach i dworkach szlacheckich*, Warszawa 1901, s. 117.

<sup>161</sup> Problem został szczegółowo omówiony przez T. Kempę, dz. cyt.

wykazał jednak Kempa, nie było to zjawisko odosobnione<sup>162</sup>. Na taką postawę starosty wiszeńskiego złożyło się kilka czynników. Po pierwsze, od początku swojej politycznej kariery związany był z opozycyjnym wobec króla obozem Jana Zamoyskiego, wokół którego gromadzili się też różnowiercy i zwolennicy tolerancji religijnej. Zamojszczycy przeciwstawiali się absolutystycznym dążeniom króla, który, pozostając pod wpływem jezuitów, wyraźnie uprzywilejowywał katolików i dążył do zaprowadzenia w Rzeczypospolitej jedności religijnej. Mimo rozejścia się dróg z kanclerzem w pierwszych latach XVII w., próba akcesu Herburtów do obozu regalistycznego, dyktowana zresztą czysto koniunkturalnymi względami, zakończyła się niepowodzeniem i przystąpieniem do rokoszu sandomierskiego, a więc powrotem do grona politycznych spadkobierców trybuna szlacheckiego, co zaowocowało szczególnie współpracą z Januszem Radziwiłłem. Choć w 1609 r. Herburt formalnie pogodził się z królem, do końca życia prowadził faktycznie działalność antyregalistyczną. Aktywna działalność w obronie zagrożonych swobód religijnych i nieprzejednana postawa starosty wiszeńskiego w sprawie unii wyływały więc z generalnego sprzeciwu wobec sprzyjającej kontrreformacji polityki Zygmunta III.

U źródeł postawy Jana Szczęsnego leżały jednak nie tylko związki z obozem kanclerskim, które ukształtowały jego poglądy polityczne, ale też godne podziwu tradycje tolerancji religijnej, pielęgnowane w rodzie Herburtów, osiadłym od XIV w. na Rusi Czerwonej. Jego ojciec Jan, kasztelan sanocki, brał na przykład czynny udział w redagowaniu uchwał konfederacji warszawskiej<sup>163</sup>, zaś stryj Stanisław, kasztelan lwowski, ufundował prawosławny monaster bazylianów w Dobromilu<sup>164</sup>. Taka postawa dominowała zresztą w całym województwie ruskim, o czym świadczą choćby instrukcje poselskie sejmiku wiszeńskiego, mimo że tamtejsza szlachta pozostawała zasadniczo raczej przychylna polityce królewskiej.

Trudno w świetle tych uwag zgodzić się z opinią Łozińskiego, który zarzucał Herburtowi, że *opozycyjny duch jego [...] chwycił się każdej okazji, aby się zaznaczyć jakąś akcją wicherzycielską*<sup>165</sup>. Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że Jan Szczęsny prowadził awanturnicz

---

<sup>162</sup> Tamże, s. 282. Grupę katolików walczących w obronie praw różnowierców nazywano wówczas *katolikami-politykami* lub *letnimi katolikami*, zob. tamże, s. 213. Na zjawisko to zwrócił też uwagę J. Tazbir, *Katolicy obrońcy tolerancji*, [w:] tenże, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 151–171.

<sup>163</sup> Zob. R. Żelewski, *Herburt Jan (po 1524–1577)*, PSB, t. 9, s. 440–441.

<sup>164</sup> Zob. tenże, *Herburt Stanisław (przed 1524–1584)*, PSB, t. 9, s. 450–453.

<sup>165</sup> W. Łoziński, dz. cyt., s. 457.



tryb życia, który przysporzył mu zresztą sporo kłopotów, nie zmienia to jednak faktu, że jego przekonania polityczne były konsekwentne i w zasadniczych zrębach nie uległy zmianie. Mimo że starosta wiszeński nie zawsze podejmował najstuszniesze i najbardziej korzystne dla siebie decyzje, bywało też, że górę nad pobudkami ideowymi brała u niego dbałość o prywatny interes, trudno odmówić mu przemyślanych poglądów politycznych, którym dał wyraz w swojej działalności pisarsko-wydawniczej i którymi kierował się do końca życia.

Równie trudny do obronienia jest jednak i argument o bezinteresownej i upartej walce Herburt o zachowanie przywilejów wyznawców prawosławia, która części badaczy o orientacji ukraińskiej, o czym już wspomiano, kazała uznać Herburt za orędownika narodowej sprawy ruskiej. Choć Herburt wielokrotnie dawał dowód swego emocjonalnego zaangażowania w sprawę ruską, które przejawiało się choćby w manifestowaniu swych ruskich korzeni (co niekoniecznie odpowiadało rzeczywistości), spojrzenie na całokształt jego działań każe zbalansować tezę o osobistym traktowaniu całej sprawy stwierdzeniem, że był to jedynie jeden z elementów zawilej politycznej gry, jaką prowadził.

Wszystkie te uwagi nie umniejszają faktu, że Herburt oddał nieocenioną przysługę sprawie ruskiej, i to wtedy, gdy zabrakło jej największego orędownika w postaci Konstantego Wasyla Ostrońskiego (zmarłego w 1608 r.). Wybitna rola, jaką Jan Szczęsny odegrał w szeregach opozycji walczącej o zachowanie gwarantowanego innym wyznaniom statusu, pozostaje jego największą, obok pionierskiej działalności edytorsko-wydawniczej, zasługą.

### **Streszczenie:**

Przedmiotem pracy jest działalność Jana Szczęsnego Herburta (1567–1616) w latach 1609–1616, związana z obroną prawosławia i wyznawców „religii greckiej”. W ziemi przemyskiej trwał w tym czasie spór o obsadę stolicy biskupiej – po śmierci w 1610 r. prawosławnego władcy Michała Kopysteńskiego, przeciwnika unii brzeskiej, łaciński biskup przemyski Stanisław Sieciński chciał wprowadzić na jego miejsce unitę Atanazego Krupeckiego. Spotkało się to jednak z oporem miejscowych Rusinów, a ich gorliwym protektorem stał się Herbut, sam wyznania rzymskokatolickiego, który stworzył w swych dobrach prężny ośrodek ruchu antyunickiego.

W artykule omówiona została, po pierwsze, aktywność polityczna Herburta – jego walka w szeregach opozycji na sejmiku wiszeńskim oraz na sejmie o tolerancyjną politykę wobec różnowierców. Po drugie, zaprezentowano działalność pisarską i wydawniczą Herburta w założonej w Dobromilu drukarni, z której wychodziły zarówno druki o wydźwięku antykrólewskim, jak i antyunijnym. Szczególną uwagę poświęcono „Zdaniu o narodzie ruskim”, będącemu najpełniejszą wypowiedzią Herburta w obronie Kościoła wschodniego. Po trzecie, przedstawiony został konflikt Herburta z miejscowym hierarchą rzymskokatolickim, wywołany m.in. przez utrzymywanie w dobrach pana dobromilskiego prawosławnych popów. Całość rozważań została zarysowana na tle sytuacji Kościoła wschodniego w Rzeczypospolitej i ziemi przemyskiej po zawarciu unii brzeskiej i rozszerzona o przybliżenie postawy politycznej Herburta.

**Słowa kluczowe:** Jan Szczęsny Herbut, unia brzeska, sytuacja innowierców w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, panowanie Zygmunta III Wazy

### **Summary:**

The subject of this paper is the activity of Jan Szczęsny Herbut (1567–1616) over the period 1609–1616, related to defence of Eastern Orthodox Church and believers of „Greek religion”. There continued to be a feud related to the appointing of Greek bishops in Przemyśl Land – after the death of orthodox bishop Michał Kopysteński in 1610, who was an opponent of the Brest union, a Latin bishop of Przemyśl Stanisław Sieciński tried to introduce Uniate Atanazy Krupecki at his place. It encountered, however, the resistance of local Ruthenians. Their zealous protector became Herbut (despite the fact that he was Roman catholic), who established in his demesne a centre of anti-Uniate action.

In this paper there was presented, firstly, a political activity of Herbut – his fight among oppositionists in a regional council in Wisznia as well as in parliament for tolerant policy towards religious dissenters. Secondly, there were elaborated effects of Herbut's literary and editorial work in his printery in Dobromil, which issued antiregal as well as anti-Uniate prints. Special attention was paid to his „Opinion on the Ruthenian nation”, which is Herbut's most comprehensive statement in defence of the Eastern Church. Finally, there was analysed the conflict between Herbut and a local Latin bishop, caused, among others, by holding Orthodox priests in his demesne.

**Keywords:** Jan Szczęśny Herburt, union of Brest, religious conflicts in the Polish–Lithuanian Commonwealth, reign of Sigismund III Vasa

### ***Polska służba dyplomatyczna w okresie nowożytnym na przykładzie rokowań w Prabutach w 1628***

Wojny prowadzone przez Rzeczpospolitą w okresie rządów Zygmunta III Wazy doczekały się licznych opracowań, szczególną zaś popularnością cieszy się wśród badaczy konflikt z północnym sąsiadem<sup>1</sup>. Nosi on bowiem znamiona walki nie tylko na polu dynastycznym, ale także starcia religijnego i gospodarczego. Warto jednak, w celu uporządkowania informacji, podać podstawowe informacje dotyczące sytuacji międzynarodowej państwa polsko – litewskiego w interesującym nas okresie, czyli u schyłku panowania Zygmunta III. Rozpoczęta w 1626 roku kampania pruska Gustawa Adolfa zakończyła się imponującym sukcesem najeźdźcy, który w wyniku przewagi przede wszystkim organizacyjnej i technicznej zajął tereny Prus Królewskich oraz Prus Książęcych. Sama kampania posiada sporą liczbę opracowań, w związku z czym nie będę się zagłębiał w jej opis.

W związku ze swoją pozycją międzynarodową, a także licznymi kontaktami, w Rzeczpospolitej musiał wyrobić się system prowadzenia tego typu działalności. Co ciekawe, nie wykształciła się tak jak na zachodzie Europy grupa profesjonalnych dyplomatów<sup>2</sup>. Przodowała w tym w szczególności Francja, warto przytoczyć tutaj postać Herculesa Girarda, barona de Charnace, o którym szerzej pisze Maciej Serwański<sup>3</sup>. Od XVI wieku istotną rolę odgrywała dyplomacja papieska rozwijana za pośrednictwem systemu nuncjatur. Jego poprzednikiem był urząd kolektorów-dyplomatów, w Polsce obecny już w XIV wieku. Szerzej o tej tematyce pisze Henryk Wojtyska<sup>4</sup>. Godna uwagi jest również oczywiście służba dyplomatyczna Rzeczpospolitej Weneckiej.

Władysław Czapliński, starając się usystematyzować polską służbę dyplomatyczną, wspomina o dwóch typach dyplomatów. Pierwszą grupę stanowią posłowie wysyłani do obcych państw, którzy stanowią dość liczne gremium, a ich lista jest trudna w całości do ustalenia<sup>5</sup>. Jak zaznacza autor, na

---

1 Zob. szerzej: np. J. Wimmer, *Polska – Szwecja: konflikty zbrojne w XVI-XVIII wieku*, Oświęcim 2013, L. Podhorodecki, *Rapier i koncerz: z dziejów wojen polsko-szwedzkich*, Warszawa 1985, R. Sikora, *Wojskowość polska w dobie wojny polsko-szwedzkiej 1626-1629. Kryzys mocarstwa.*, Poznań 2005.

2 W. Czapliński, *Polska Służba dyplomatyczna XVI-XVIII w.*, Warszawa 1966, s. 245.

3 M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej*, Poznań 1986, s. 50.

4 H. Wojtyska, *Papiestwo-Polska 1548–1563. Dyplomacja*, Lublin 1977.

5 W. Czapliński, *dz. cyt.*, s. 244.

czasy panowania Zygmunta III przypada okres dominacji dyplomatów stanu duchownego, co przestanie być regułą gdy na tronie zasiądzie jego starszy syn. Najbardziej znanym przykładem w przypadku omawianych przeze mnie rokowań w Prabutach jest oczywiście postać Jakuba Zadzik, który był przewodniczącym delegacji państwa polsko – litewskiego na rozmowy ze Szwedami. Właśnie ówczesny podkanclerzy Zadzik jest osobą, która reprezentuje drugą grupę dyplomatów Rzeczypospolitej, czyli tych, którzy byli delegowani do prowadzenia rokowań z obcymi państwami. Właśnie ci dyplomaci będą przedmiotem niniejszego wystąpienia. W przypadku tych osób, Czapliński zaznacza, że utrzymywała się tendencja polegająca na przewodzeniu delegacji przez podkanclerzego (przy okazji rozmów w Prabutach będzie to Zadzik) oraz obecności w składzie delegacji zaufanego królewskiego senatora. W przypadku opisywanych przeze mnie negocjacji funkcję tę pełnił Tomasz Zamoyski, który według Jana Seredyki miał pilnować interesów Zygmunta III, a nawet odwlekać rozmowy, gdyby zaczęły zmierzać w niekorzystnym dla króla kierunku<sup>6</sup>.

Co do urzędów kanclerza i podkanclerzego, Adam Przyboś używa wręcz określenia „minister spraw zagranicznych”, wymieniając liczne kompetencje przysługujące tym urzędnikom<sup>7</sup>. Rozwija tę myśl Zbigniew Góralski, który opisuje sposób działania kancelarii kanclerskiej. W jej skład wchodził między innymi sekretarz oraz pisarz<sup>8</sup>. Z kolei problematyka rozwoju kancelarii królewskiej została podjęta w pracy Waldemara Chorążyczewskiego, która jednak dotyczy wcześniejszego okresu<sup>9</sup>. Najważniejszym dokumentem tworzonym w kancelarii była oczywiście metryka, a problematyka z nią związana doczekała się bogatej literatury<sup>10</sup>.

Posłowie wyposażeni byli w kilka rodzajów dokumentów. Pierwszym z nich były instrukcje, wyznaczające granice w jakich mogli poruszać się dyplomaci w czasie prowadzenia swoich negocjacji. Były one jednak przedmiotem obrad sejmu<sup>11</sup>, który wysyłał posłów, co nie działało zbyt korzystnie na prowadzenie rozmów, ponieważ przedstawiciele drugiej strony doskonale orientowali się na co mogą sobie pozwolić posłowie Rzeczypospolitej. Oprócz instrukcji delegacji otrzymywali pełnomocnictwa, czyli plenipotencje, które służyły do przekazania rozmówcom i zawierały upoważnienie do prowadzenia negocjacji oraz ewentualnych granic podejmowania decyzji. To właśnie ten

---

6 J. Seredyka, *Sejm zawiedzionych nadziei*, Opole 1981, s. 108-109.

7 *Dyplomaci w dawnych czasach*, oprac. Adam Przyboś i Roman Żelewski, Kraków 1959, s. 32.

8 Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1998, s. 93.

9 W. Chorążyczewski, *Przemiany organizacyjne polskiej kancelarii królewskiej u progu czasów nowożytnych*, Toruń 2007.

10 Zob. W. Krawczuk, *Metrykanci koronni. Rozwój registratury centralnej od XVI do XVIII wieku*, Kraków 2002.

11 *Dyplomaci...*, s. 41.

rodzaj dokumentu będzie główną osią rozmów w Prabutach, ponieważ zawierał tytułaturę władcy, w imieniu którego występowali posłowie. Po raz pierwszy ten temat w diariuszu Jakuba Sobieskiego pojawił się już 14 lutego<sup>12</sup>, a więc w pierwszym tygodniu pracy komisji, po rozwiązaniu problemów najbardziej palących.

Głównym źródłem na którym zostało oparte moje wystąpienie jest rękopis Jakuba Sobieskiego, który ma formę diariusza. Niestety znajduje się on w dosyć słabej kondycji, a także jest ewidentnym brudnopisem o czym świadczy spora liczba skreśleń i nadpisań. Posiłkuję się także opisem rokowań w Sztumskiej Wsi, którego autorem jest Charles Ogier, członek delegacji francuskiej na te obrady. Tekst ten jest w pewnym stopniu uzupełnieniem oraz kontekstem służącym do porównania praktyki dyplomatycznej w obu przypadkach.

Wróćmy jednak do samego tła spotkania komisarzy. 12 lipca 1627 r. wydany został uniwersał zwołujący sejmiki, a w wydanej tydzień później legacji królewskiej zarysowano niespodziewanie pozytywny obraz sytuacji międzynarodowej kraju, na co niewątpliwie wpływ miało zatrzymanie ofensywy szwedzkiej<sup>13</sup>. Nie dziwi zatem fakt, że odpowiedzi sejmików były raczej bojowe i dalekie od nastrojów pacyfistycznych. Z drugiej strony warto zaznaczyć, że będąc pod wrażeniem sukcesów szwedzkich rok wcześniej, szlachta była dużo bardziej wojownicza<sup>14</sup>. Sejm został zainaugurowany 12 października 1627 r. i jednym z głównych tematów obrad był naturalnie konflikt w Prusach oraz sposoby na efektywne rozwiązanie tego problemu. Nie będę się tutaj zagłębiać w kwestie wojskowe, lecz pozostanę przy tematyce dyplomatycznej. Próżno szukać w spisie konstytucji z sejmu składu delegacji polskiej na rozmowy ze Szwedami, w której skład ostatecznie weszli wymienieni później przez Sobieskiego: Jakub Zadzik, Tomasz Zamoyski, Krzysztof Wiesiołowski, Jan Łowicki, Ernest Magnus Denhoff oraz on sam<sup>15</sup>. Plenipotencję od sejmu miało podpisać 6 senatorów, prymas, marszałek poselski oraz 12 przedstawicieli izby poselskiej. Osoby te zostały wyznaczone na tajnej radzie senatorskiej, a sam tekst został zredagowany osobiście przez Zadzika. Ostatecznie pod tekstem plenipotencji pojawiły się jednak aż 23 nazwiska senatorskie wraz z godnościami, natomiast w imieniu izby poselskiej podpisał się jedynie marszałek Aleksander Chalecki<sup>16</sup>. Dopiero dwa

---

12 Biblioteka Czarotoryskich, rkps 3911: Sobieski Jakub, *Tractatów Commisy Pruskiej Relatia*, k. 87.

13 J. Seredyka, *dz. cyt.*, s. 17.

14 Tamże, s. 33.

15 *Tractatów...*, k. 81.

16 Biblioteka Jagiellońska, rkps. 7, k. 189.

tygodnie po zakończeniu sejmów swoje pełnomocnictwa wystawił Zygmunt III<sup>17</sup>.

Negocjacje w Prabutach rozpoczęły się w niedzielę 6 lutego 1628 r. w obecności mediatorów holenderskich oraz brandenburskich, silnie zdeterminowanych do doprowadzenia do porozumienia szwedzko – polskiego. Co ciekawe, w Koronie zdawano sobie sprawę ze stosunku dyplomacji niderlandzkiej do strefy bałtyckiej i postulowano zamknięcie portów Rzeczypospolitej. Taki zabieg miał w zamiarze doprowadzić do tego, że uzależnione od artykułów spożywczych i leśnych Niderlandy wywarłyby nacisk na Gustawa Adolfa, aby ten na korzystnych dla Korony i Litwy warunkach zakończył wojnę<sup>18</sup>. Takim rozwiązaniem nie było jednak zainteresowane Wielkie Księstwo, które wciąż prowadziło efektywny handel za pośrednictwem Królewca i tego typu ruch byłyby po prostu niekorzystny ekonomicznie<sup>19</sup>.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że również między mediatorami dochodziło do sporów, a ich przedmiotem była kwestia precedensji, czyli kolejności przemawiania oraz składania podpisów na dokumentach. Holendrzy i Brandenburczycy rozwiązyali jednak tę kwestię między sobą stosunkowo szybko, bo już 13 lutego. Jak donosił przybywający z Kwidzyna Jan Zawadzki, „zgodzili się żeby w precedentaich w siedzeniu i w mowie alternata była, którą jako goście mieli począć Holendrowie in primo congressu”<sup>20</sup>. Można zaobserwować, że w toku rozmów obie delegacje mediatorów wykazywały się podobnym stopniem aktywności, obficie korespondując z polskimi delegatami i często spotykając się.

Charakterystykę uczestników rokowań rozpocznę od jednej z bardziej aktywnych osób obok Zadziką w całym opisie Sobieskiego, mianowicie wspomnianego już Jana Zawadzkiego, podstolego ciechanowskiego, a późniejszego kasztelana gdańskiego i wojewodę parnawskiego<sup>21</sup>. Warto pochylić się nieco nad karierą tej postaci, która jak się wydaje swoje pierwsze szlify na polu dyplomatycznym zbierała właśnie podczas rozmów w Prabutach.

Zawadzki studiował w Belgii, zaś nauki wojskowe pobierał u Szweda Krzysztofa Ermdena. Przed ukończeniem trzydziestego roku życia zdobył sobie zaufanie Zygmunta III i uczestniczył w wyprawie smoleńskiej, zaś od 1616 r. był członkiem komisji pracującej nad uregulowaniem kwestii kurlandzkiej, był głównym architektem usunięcia niepopularnego księcia Wilhelma Kettlera i zastą-

---

17 J. Seredyka, *dz. cyt.*, s. 108.

18 Tamże, s. 34–35.

19 Tamże, s. 21.

20 *Tractatów...*, k. 85

21 *Urzędnicy inflanccy XVI – XVIII wieku*, oprac. Krzysztof Mikulski i Andrzej Rachuba, Kórnik 1994, s. 82.

pienia go jego bratankiem Fryderykiem<sup>22</sup>, angażował się też w sprawy pruskie. Jako dworzanin i zaufany królewicza Władysława towarzyszył mu w jego wyprawach zagranicznych w latach 20. Po powrocie do kraju walczył w Prusach ze Szwedami na czele własnej chorągwi, wyróżniając się postawą w bitwie pod Tczewem<sup>23</sup>. Podczas negocjacji w Prabutach pełnił istotną funkcję pośła polskich komisarzy, wielokrotnie przewożąc listy do i od mediatorów. To właśnie Zawadzki został wybrany na samym początku rozmów przedstawicielem komisarzy polskich do bezpośrednich rozmów ze Szwedami w celu przygotowania spotkania pełnych delegacji<sup>24</sup>. Podobną funkcję zdarzało mu się pełnić również w czasie rokowań w Sztumskiej Wsi<sup>25</sup>. Do kompetencji Zawadzkiego należało także utrzymywanie kontaktu listownego z mediatorami, o czym świadczy fakt, że był adresatem ich listów<sup>26</sup>.

Niewątpliwie centralną postacią wśród komisarzy polskich był podkanclerzy koronny, Jakub Zadzik, który funkcję tę objął dopiero w 1627 r. Ówczesny biskup chełmiński był jedną z najpopularniejszych postaci tego okresu, o czym świadczą kolejne beneficja, które otrzymywał w tym okresie<sup>27</sup>. Opinia szlachecka ceniła go przede wszystkim za niezwykle istotną w Rzeczypospolitej umiejętność zawierania kompromisów<sup>28</sup>. Z drugiej strony uchodził za osobę, która cieszyła się szczególnymi względami u Zygmunta III, o czym świadczy wciągnięcie podkanclerzego w królewskie plany odnośnie rokowań ze Szwecją w Prabutach<sup>29</sup>. Monarcha twierdził, że zawarcie rozejmu będzie wręcz szkodliwe dla kraju i wojna musi być kontynuowana za wszelką cenę. Zadzik pochodził z wielodzietnej (sam był dwunastym dzieckiem) rodziny Jakuba i Jadwigi z Borsow. Pobierał nauki we Włoszech, co sprawiło, że stał się człowiekiem nienagannej formacji intelektualnej, o którym Jakub Dorobisz w biografii mu poświęconej pisze, że „sukcesy polityki Zadzika tkwiły w wyborze rozwiązań nie efektownych, ale możliwych do realizacji w istniejącym układzie politycznym”<sup>30</sup>.

Z pewnością istotnym członkiem polskiej delegacji był Jan Łowicki, ówczesny kasztelan łędzki

---

22 *Poselstwo Jana Zawadzkiego, starosty świeckiego, do Brandenburgii, Szwecji, Niderlandów i Anglii w r. 1633* [w:] *Dyplomaci w dawnych czasach*, oprac. Adam Przyboś i Roman Żelewski, Kraków 1959, s. 207.

23 K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. Jan Nepomucen Bobrowicz, Lipsk 1845, t. 10, s. 104.

24 *Traktatów...*, k. 84

25 Ch. Ogier, *Dziennik podróży do Polski 1635-1636*, Gdańsk 2010, s. 140–141.

26 *Traktatów...*, k. 91.

27 J. Dorobisz, *Jakub Zadzik*, Opole 2000, s. 161.

28 P. Klimek, *Regaliści w latach 1620–1632. Próba charakterystyki stronnictwa Zygmunta III Wazy na podstawie układów towarzysko-protekcyjnych*, „*Studia Historyczne*”, R. LI, 2008, z. 2, s. 138–139.

29 J. Dorobisz, *dz. cyt.*, s. 175.

30 Tamże, s. 229.



(nominowany na stanowisko niemal przed samymi rokowaniami, bo 23 stycznia 1628 r.<sup>31</sup>) i starosta brzeski. Posiadał on kompleksowe wykształcenie, które nabył we Włoszech (studiował w Padwie, Bolonii i Rzymie, gdzie w 1606 r. uzyskał doktorat obojga praw<sup>32</sup>). Mówił biegle po włosku, co sprawiło, że mógł komunikować się w czasie obrad z Sobieskim w tym języku. Skąd taki wniosek? Władysław Czapliński uważa bowiem, że po włosku polscy dyplomaci prowadzili poufną korespondencję, która była rodzajem szyfru<sup>33</sup>. Łowicki od 1619 r. był wybierany na kolejne sejmy, które powierzały mu co raz istotniejsze funkcje. Znał się na finansach, w związku z tym zajmował się projektami reformy systemu podatkowego w Rzeczypospolitej. Mimo swoich regalistycznych poglądów

i jednoznacznego klasyfikowania przez współczesnych, jako członka tej faksji, Łowicki potrafił się zdobyć na niezależne poglądy, a nawet krytykować Zygmunta III (w sprawie mieszania się do wojny trzydziestoletniej)<sup>34</sup>. Na sejmie roku 1627 jego popularność osiągnęła apogeum, ponieważ został wybrany do specjalnej komisji, która miała pracować nad rozgraniczeniem na Śląsku, a także został wyznaczony do rozmów ze Szwedami. Był zwolennikiem ustępstw w sprawach drobnych oraz próby wyniesienia z rozejmu jak największych korzyści.

Warto również wspomnieć o samym autorze relacji z negocjacji w Prabutach, który doczekał się niedawno obszernej biografii autorstwa Zofii Trawickiej<sup>35</sup>. Jakub Sobieski wykształcenie odebrał we Francji, gdzie przebywał na dworze Henryka IV, a także gościł na koronacji jego następcy, Ludwika XIII. Za granicą przebywał cztery lata i zdążył odwiedzić Niderlandy, Anglię i Hiszpanię, we wszystkich tych krajach zawarł liczne znajomości<sup>36</sup>. Od 1615 r. regularnie uczestniczył w obradach sejmu, rozpoczął też służbę w dyplomacji co było zrozumiałe chociażby ze względu na jego biegłość w postępowaniu się językami obcymi. Według Władysława Czaplińskiego był to jeden z głównych czynników przy wyznaczaniu członków poselstw zagranicznych w Rzeczypospolitej<sup>37</sup>. W 1623 r. Sobieski po raz pierwszy pełnił funkcję marszałka sejmowego, co później zdarzyło mu się jeszcze trzykrotnie. Jego bodaj największym talentem były nieprzeciętne zdolności oratorskie, którym popis dawał między innymi na pogrzebach Andrzeja Boboli, Stanisława Żółkiewskiego, czy Bartłomieja Nowodworskiego.

---

31 *Urzędnicy wielkopolscy XVI – XVIII wieku*, oprac. Adam Bieniaszewski, Wrocław 1987, s. 97.

32 J. Seredyka, *Łowicki Jan* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, 1973, s. 443.

33W. Czapliński, *dz. cyt.*, s. 253.

34J. Seredyka, *Łowicki Jan* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, 1973, s. 444.

35 Z. Trawicka, *Jakub Sobieski 1591 – 1646: studium z dziejów warstwy magnackiej w Polsce doby Wazów*, Kraków 2007.

36J. Długosz, *Sobieski Jakub* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 39, 1999–2000, s. 484

37W. Czapliński, *dz. cyt.*, s. 246.

Na sejmach wielokrotnie zabierał głos, tak jak na obradach w 1627 r., gdzie był najaktywniejszym mówcą wielokrotnie wyręczając wręcz marszałka sejmowego<sup>38</sup>. Na rokowania do Prabut jechał otoczony wielką popularnością wśród szlachty.

Jak już wspomniałem, rolę zaufanego królewskiego pełnił wojewoda kijowski, Tomasz Zamoyski, którego Władysław Czapliński opisywał jako światłego i dobrze orientującego się w sytuacji międzynarodowej<sup>39</sup>. Zamoyski, podobnie jak inni, odebrał staranne zagraniczne wykształcenie, a droga jego podróży po Europie wiodła przez Niderlandy, Francję, Włochy i Rzeszę, a przez blisko 5 miesięcy przebywał w Anglii, gdzie poznał samego Jakuba I<sup>40</sup>. Z kolei we Francji miał okazję poznać Ludwika XIII, zaś w Niderlandach Maurycego Orańskiego<sup>41</sup>. Cała ta perygrynacja trwała z górą trzy lata i wpisywała się w ogólny trend podróży synów magnackich tego okresu. Podobnie jak Sobieski, niemal od razu po powrocie do kraju posłował na sejm w 1618 r. na którym zyskał sympatię samego monarchy, który mianował go wojewodą podolskim. Tak więc już w wieku 23 lat Zamoyski otrzymał godność senatorską<sup>42</sup>. Zaangażował się w sprawy wojskowe, brał udział w walkach z Turcją, następnie walczył w Prusach w czasie wojny o ujście Wisły. Ceniono sobie jego umiejętności wojskowe, bardzo poważnie rozważana była jego kandydatura na dowódcę wojsk koronny w Prusach pod nieobecność hetmana Koniecpolskiego<sup>43</sup>. Rozmowy w Prabutach były jego debiutem na polu dyplomatycznym, lecz warto pamiętać o tym, że niedługo po nich został wybrany na urząd podkanclerzego.

Król otaczał opieką ród Denhoffów, lecz bardziej niż Ernesta cenił sobie jego brata, Kaspra, którego kariera jest klasycznym przykładem awansu społecznego jednego z faworytów monarchy<sup>44</sup>. Ernest Magnus Denhoff, który wchodził w skład delegacji polskiej na negocjacje w Prabutach, rekrutował się z „wojskowego” zaciągu dyplomatycznego – po odbyciu studiów w Holandii oraz Francji rozpoczął służbę wojskową i walczył z Turkami na Węgrzech. Brał później udział w kampanii chocimskiej i za zasługi w tym okresie otrzymał uposażenie od monarchy w postaci starostwa dorpackiego. Brał udział w rozmowach mitawskich, można powiedzieć, że podczas rokowań w Prabu-

---

38 J. Seredyka, *dz. cyt.*, s. 46–47.

39 W. Czapliński, *dz. cyt.*, s. 234.

40 A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego: o wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1977 s. 126-129.

41 Tamże, s. 137.

42 Tamże, s. 142.

43 S. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego*, wyd. Janusz Byliński i Włodzimierz Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 408.

44 Z. Anusik, *Kariery ulubieńców Zygmunta III. Rola polityki nominacyjnej króla w kreowaniu elity władzy w Rzeczypospolitej w latach 1587-1632*, [w:] „Faworycy i opozycjoniści. Król, a elity polityczn w Rzeczypospolitej XV-XVIII wieku”, red. Mariusza Markiewicza i Ryszarda Skowrona, Kraków 2006, s. 231.

tach był silnym i doświadczonym punktem polskiej delegacji. Jego niewątpliwym atutem była również biegła znajomość języka niemieckiego<sup>45</sup>. W okresie rokowań Denhoff był starostą dorpackim<sup>46</sup>, iberpolskim<sup>47</sup> i telszewskim<sup>48</sup>.

Stosunkowo najmniej znanym spośród wymienianych przez Sobieskiego komisarzy jest Krzysztof Wiesiołowski (zm. 19 IV 1637), marszałek nadworny litewski, piastujący tę godność od 1622 r.<sup>49</sup> Wcześniej krajczy litewski<sup>50</sup> pełnił również funkcję ciwuna wileńskiego<sup>51</sup> (urząd ziemski, wykształcony jeszcze w czasach Giedymina, którego podstawową kompetencją było zagajanie sejmików, co na innych terenach Rzeczypospolitej należało do zadań marszałka sejmikowego<sup>52</sup>) i horodniczy grodzieński<sup>53</sup>. Urząd horodniczego spotkać można wyłącznie na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, a do jego tradycyjnych kompetencji należała chociażby opieka nad twierdzą na danej ziemi. Jak nietrudno się domyślić, w XVII wieku nie pełnił on już swojej klasycznej funkcji, lecz jedynie domykał szereg urzędników ziemskich<sup>54</sup>. Związany z Podlasiem, dobrami tykocińskimi i Białymstokiem w którym rozbudowywał zamek. Dwukrotny marszałek sejmku skupiał się na działalności fundacyjnej, odziedziczył bowiem po ojcu sporej wielkości ekonomię. Należał również do osób zaufanych dla króla Zygmunta III, to na jego zamku schronił się bowiem monarcha w obawie przed zarazą<sup>55</sup>.

Opisani powyżej delegaci polscy zostali zakwaterowani w Prabutach, zaś komisarze szwedzcy (na ich czele stał Axel Oxenstierna) kilka mil dalej w Sztumie. Mediatorzy holenderscy i elektorscy z kolei swój obóz mieli w Kwidzynie. Miejscem spotkań obu delegacji była wieś Trzciana Królewska, w której znajdowała się duża karczma z dwoma wejściami<sup>56</sup>, co miało wymiennie ułatwić kwestie proceduralne przy wejściu komisarzy obu stron.

---

45 W. Czapliński, *Denhoff Ernest Magnus*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, 1939–1946, s. 109.

46 *Urzędnicy inflanccy XVI – XVIII wieku*, oprac. Krzysztof Mikulski i Andrzej Rachuba, Kórnik 1994, s. 178.

47 Tamże, s. 196.

48 W. Czapliński, *Denhoff Ernest Magnus*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, 1939–1946, s. 109.

49 *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego*, oprac. Józef Wolff, Kraków 1885, s. 180.

50 Tamże, s. 227.

51 *Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego t. 1, województwo wileńskie*, red. Andrzeja Rachuby, Warszawa 2004, s. 92.

52 Z. Wojtkowiak, *Litwa Zawilejska w XV i pierwszej połowie XVI wieku*, Poznań 2005, s. 100–104.

53 *Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego t. 2, województwo trockie*, red. Andrzeja Rachuby, Warszawa 2009, s. 251.

54 *Urzędnicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV – XVII wieku*, oprac. Eugeniusz Janas i Witold Kłaczewski, Kórnik 2002, s. 8.

55 M. Choińska, *Spółczesność miasta Tykocina*, Białystok 2013, s. 29.

56 *Traktatów...*, k. 82.

Sposób prowadzenia spotkań można również prześledzić na przykładzie rozmów w Sztumskiej Wsi, które odbywały się co prawda ponad siedem lat później, lecz miały niemal bliźniaczy przebieg. Dosyć precyzyjnie opisał to w swoim „Dzienniku” Charles Ogier, który donosił, iż we wsi wyznaczonej do spotkań między obiema komisjami rozstawione były trzy namioty. Dwa z nich przeznaczone były dla przedstawicieli zwaśnionych stron i rozstawione były na obu krańcach wsi. Pośrodku stał natomiast namiot mediatorów, w którym dochodziło do spotkań<sup>57</sup>. Warto dodać, że istotna była również kwestia przyprowadzenia ze sobą straży wojskowej na tego typu spotkanie. W Prabutach za pośrednictwem mediatorów, Polacy uzgodnili ze Szwedami, że po obu stronach wsi będą stały oddziały równej wielkości (szwedzki oraz polski)<sup>58</sup>. Jednakże ważna była dyscyplina tych oddziałów wojskowych, bowiem w czasie rozmów w Sztumskiej Wsi doszło do regularnej bijatyki między nietrzeźwymi żołnierzami polskimi, a wycofującymi się Szwedami. Co ciekawe działo się to już pod koniec negocjacji, gdy najbardziej palące kwestie były ustalone, a Szwedzi chcieli wymóc kolejne drobne ustępstwo ze strony Polaków poprzez bicie w bębny i groźbę zerwania rozmów<sup>59</sup>.

Asysta wojskowa podczas rokowań pokojowych odgrywała istotną rolę podczas pierwszych dni rokowań w Prabutach. Doszło wtedy bowiem do starcia pomiędzy oddziałem wojsk polskich, a osadnikami holenderskimi, którzy zdolali przegonić polskie siły<sup>60</sup>. Cała awantura związana ze starciem Polaków z „Holendrami kwidzyńskimi” (jak ich określa sam Sobieski) była oczywiście spowodowana procederem wybierania przez oddziały wojskowe żywności, a chodziło tu przecież o wcale niemałe siły stacjonujące wówczas w Prusach. Sobieski wspomina o 4 chorągwiach kozackich, które operowały w okolicy, a także o 150 jazdy i 150 piechoty stanowiących eskortę komisarzy. Wreszcie padają informacje dotyczące innych jednostek (np. pułk wojewody braclawskiego)<sup>61</sup>. Całe zamieszanie zmusiło komisarzy do ustanowienia urzędu sędziego, który miał rozstrzygać sprawy związane z wszelkimi nadużyciami ze strony wojsk Rzeczypospolitej<sup>62</sup>. Na ten urząd wyznaczony został Mikołaj Sienicki, o którym nie wiemy zbyt wiele. Kasper Niesiecki ogranicza się do krótkiej informacji, że Sienicki pełnił tę funkcję zawodowo<sup>63</sup>. Ponadto zostały spisane stosowne regulacje prawne i podano je do publicznej wiadomości poprzez przybicie informacji na bramach do obozu.

---

57 Ch. Ogier, *dz. cyt.*, s. 25.

58 *Tractatów...*, k. 84.

59 Ch. Ogier, *dz. cyt.*, s. 109.

60 *Tractatów...*, k. 82.

61 *Tractatów...*, k. 82.

62 Tamże, s. 83.

63 K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, wyd. Jan Nepomucen Bobrowicz, Lipsk 1841, t. 8, s. 353.

Oczywiście niezwykle istotna była również kwestia zaprezentowania się przez szefów delegacji. W poniedziałek 14 lutego po raz pierwszy doszło do osobistego spotkania Axela Oxenstierny z polskimi komisarzami. Wywołał on swoim przyjazdem na Sobieskim spore wrażenie, bowiem ze sporą dokładnością ówczesny starosta krasnostawski wylicza ilość koni, które towarzyszyły kanclerzowi szwedzkiemu, a także inne elementy orszaku, takie jak trębaczy, czy eskortę wojskową<sup>64</sup> [Warto wspomnieć, np. w przypisie, ile było tych koni itd.]. Istotną rolę odgrywały też wystawne uczyty i biesiady, które wyprawiano na cześć mediatorów. Przykładem niech będzie biesiada wyprawiona przez Tomasza Zamoyskiego w sobotę 26 lutego, na którą zaproszeni byli Holendrzy<sup>65</sup>. Podobnie przedstawiało się życie towarzyskie podczas rokowań w Sztumskiej Wsi, gdzie na porządku dziennym były biesiady i wystawne uczyty, które potrafiły wzbudzić uznanie nawet u francuskiego pamiętnikarza, wrażenie wywierały przedniej wartości wina oraz ryby<sup>66</sup>.

Jak było wspomniane, główną osią nieporozumień pomiędzy obiema delegacjami była treść plenipotencji jakimi dysponowali dyplomacji. Delegacja polska posiadała dwa tego typu dokumenty, pierwszy pochodził od króla, drugi zaś od sejmu<sup>67</sup>. Dokument królewski został wystawiony dużo później niż sejmowy, jednak okazał się ciekawym ruchem ze strony polskiego monarchy. Przekazując taką plenipotencję uniemożliwiał Szwedom klasyczny zabieg, który stosowali wcześniej, argumentując, że komisarze wyposażeni tylko w pełnomocnictwa od sejmu nie wiążą swoimi ustaleniami króla<sup>68</sup>. Jak można się domyślić, głównym problemem była tytulatura Zygmunta III, który używał godności króla szwedzkiego. Co ciekawe, oba dokumenty różniły się w tytulaturze Gustawa Adolfa, bowiem w tym, który był przekazany przez sejm „okienko się zostawiło w tej plenipotencji”<sup>69</sup>, zaś w pełnomocnictwie przekazanym przez Zygmunta III, Gustaw Adolf był tytułowany „ducis Sudermanis”<sup>70</sup>. Jak jednak przyznał Sobieski, polscy delegaci posiadali dwie wersje plenipotencji od Sejmu, oprócz tej, którą posłali za pośrednictwem mediatorów do komisarzy szwedzkich, w zapasie trzymali również wersję w której „lew północy” co prawda tytułowany był królem Szwecji, zaś było to z zaznaczeniem protestu po stronie polskiej („cum protestatione”<sup>71</sup>). Również pełnomocnictwa szwedzkie budziły wątpliwości u polskich komisarzy, o czym już od samego początku pisze Sobieski,

---

64 *Tractatów...*, k. 85.

65 Tamże, k. 99.

66 Ch. Ogier, *dz. cyt.*, s. 39.

67 *Tractatów...*, k. 87.

68 J. Seredyka, *dz. cyt.*, s. 108.

69 *Tractatów...*, s. 87.

70 Tamże, s. 87.

71 Tamże, s. 87.

szczególne poruszenie wzbudzała oczywiście tytulatura Gustawa jako króla szwedzkiego<sup>72</sup>, którą posłowie polscy chcieli zmodyfikować dodając słowo „usurpati”<sup>73</sup>.

Rokowania w Prabutach zakończyły się w sobotę 18 marca, niewiele ponad miesiąc po ich rozpoczęciu, rozbijając się o kwestie proceduralne. Nie jest to specjalnie zaskakujące gdy weźmie się pod uwagę całą otoczkę wokół tych rozmów. Zarówno szlachecka opinia publiczna była zainteresowana dalszym prowadzeniem wojny, co z pewnością było na rękę Zygmuntowi III, jak i otwarcie do walki z Rzeczpospolitą nawoływał Axel Oxenstierna, a był on przecież przewodniczącym delegacji szwedzkiej. Obfitowały jednak w szereg ciekawych sytuacji, których udało mi się przedstawić kilka. Są wreszcie doskonałym studium polskiej służby dyplomatycznej, jej składu osobowościowego i jakościowego.

---

72 Tamże, s. 88.

73 Tamże, s. 100.

**Streszczenie:**

Rzeczpospolita Obojga Narodów w XVII wieku była uwikłana w znaczną liczbę konfliktów, niemal z każdym sąsiadem. Niezaprzeczalnym faktem jest też, że przedłużeniem sztuki wojennej jest dyplomacja, co wyjaśnia dlaczego to zagdnienie należy rozwijać w kontekście badań nad historią tego okresu.

Od 1625 r. konflikt ze Szwecją, który rozwijał się od początku wieku, wkroczył w nową fazę. Błyskotliwe sukcesy szwedzkie zostały jednak zastopowane przez działania hetmana Koniecpolskiego i już w 1627 r. rozpoczęły się przymiarki do rozpoczęcia rozmów rozejmowych. W tym artykule opisana jest pierwsza faza negocjacji, która miała miejsce w Prabutach nieopodal Kwidzyna.

Głównym źródłem wykorzystanym przeze mnie jest szerzej nieznaną dziennik negocjacji napisany przez Jakuba Sobieskiego. W powyższym artykule znajdują się informacje dotyczące osób biorących udział w rozmowach po stronie polskiej, de facto tworzących polską służbę dyplomatyczną, takich jak Jakub Zadzik, Jakub Sobieski, czy Tomasz Zamoyski. Opisane zostały po krótko ich doświadczenia oraz umiejętności. Innym porusznym tematem są kwestie techniczne, które są istotne z punktu widzenia prowadzenia rokowań w omawianym okresie, na przykład wyżywienie asysty wojskowej, czy kwestia precedensji.

Słowa kluczowe: Prabuty, Jakub Zadzik, Jakub Sobieski, Stosunki polsko-szwedzkie.

**Summary:**

Polish-Lithuanian Commonwealth in 17th century was involved in many conflicts, with almost every neighbor. In fact, extension of war-art is diplomacy, so these aspects needs to be also raised in materials which describe this period.

Since the 1625 conflict with Sweden, which smoldered from the beginning of the century, has entered a new phase. Swedish brilliant military successes, however, were stopped by the army of Hetman Koniecpolski. Already 1627 lasted fitting to start diplomatic talks. This paper describes first phase of negotiations which took place in Prabuty, near Kwidzyn.

The main source which I used is widely unknown diary of negotiations written by Jakub Sobieski. This article contains main information about people who was creating polish diplomatic service, such as Jakub Zadzik, Jakub Sobieski or Tomasz Zamoyski, their carriers and skills. Other topics which are moved on are technical issues during negotiations, eg. victualing military escort of diplomats or precedence.

**Key words:** Prabuty, Jakub Zadzik, Jakub Sobieski, polish-swedish relations.

Artur Gajewski

Uniwersytet Jagielloński

## ***Szlachta ruska wobec finansowania wojny z Moskwą i Kozakami w latach 1654–55***

Kwestia poglądów szlachty koronnej na finansowanie wojny z buntującymi się Kozakami oraz (od 1654 r.) Wielkim Księstwem Moskiewskim pozostaje tematem interesującym dla historyków i wciąż niezbadanym. Autor w niniejszym referacie omawia tę kwestię na przykładzie województwa ruskiego; tego, które w omawianym okresie znajdowało się blisko zagrożenia ze wschodu i zdawało sobie z tego sprawę. Pytania badawcze związane z tym problemem z pewnością ciekawią wielu historyków zajmujących się tą epoką – czy wobec zagrożenia państwa, które w tym wypadku zostało spotęgowane wejściem do wojny Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, grupa społeczna płacąca od lat podatki zmieni swoje stanowisko? Czy nakłady się zwiększą czy zmniejszą? Jak zniszczenia wojenne wpłyną na postawy szlacheckie? Czy szlachta będzie szukała innych środków na opłacenie żołnierzy? W tym referacie podejmuję próbę odpowiedzi na powyższe pytania, analizując źródła sejmikowe, opinie pamiętnikarzy jak i przebieg debat sejmowych. Podstawowymi źródłami, które wykorzystałem, są akta i lauda sejmikowe: chełmskie, wiszeńskie i halickie. Uzupełniają je kroniki oraz konstytucje sejmowe, dalej zaś liczne opracowania związane z tematyką wojny polsko-moskiewskiej.

Na wstępie chciałem nakreślić genezę problemów finansowych Rzeczypospolitej, poczynając od 1648 r. Jak stwierdził Roman Rybarski, omawiając tę kwestię: *Przez kilkanaście lat [...] nie zwracano żywszej uwagi na sprawy podatkowe, nie podejmowano poważniejszych reform [...] z chwilą wybuchu wojny kozackiej skarb znalazł się bez rezerw i nie rozporządzał uchwałami podatkowymi, któreby pozwoliły mu szybko zgromadzić pieniądze, potrzebne na wojnę*<sup>1</sup>. Podsumowując, kraj nie był przygotowany do dłuższego konfliktu, niemniej świadomość wybuchu wojny stworzyła dla szlachty odpowiednią motywację do tego, by

---

<sup>1</sup> R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 359.



szybko uchwalać podatki. Co istotne, niektóre ziemie wychodziły z inicjatywą na sejmikach jeszcze przed uchwałami sejmowymi. Mimo spustoszenia i zubożenia południowo-wschodnich województw Korony (co spowodowało zmniejszenie bądź brak możliwości płacenia przez szlachtę czy miasta z tamtych terenów podatków), wpływy do skarbu utrzymywały się przez pierwsze lata na wysokim poziomie – dzięki bogatszym województwom z Korony centralnej i zachodniej.

Na sytuację gospodarczą Rzeczypospolitej wpływały również straty ludnościowe, które skutkowały spadkiem produkcji i eksportu zboża<sup>2</sup>. W pierwszej połowie XVII w. wywóz zboża wynosił przeciętnie 100 tysięcy łasztów rocznie, w 1651 r. – 55 tysięcy; 2 lata później – 34 tysiące<sup>3</sup>. Szlachta, mimo poczucia zagrożenia, coraz bardziej wyrażała swoje niezadowolenie z powodu przedłużającej się wojny. Według Jana Wimmera decydujące okazało się zajęcie przez Kozaków i Moskali ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, a także zniszczenia wojenne: *spowodowało [to] zwiększenie ciężarów podatkowych w województwach zachodnich, północnych i środkowych, z których eksport zboża został przy tym zahamowany na skutek zarządzeń władz państwowych*<sup>4</sup>.

Tyle w kwestii gospodarki. Kolejne problemy dotyczyły wydawania podatków w drugiej połowie 1653 r. Jak stwierdził Alojzy Sajkowski: *Wyznaczona do pertraktacji [z wojskiem] specjalna komisja („lwowska”) była całkowicie bezradna wobec minimalnych wpływów podatkowych (termin upływał 16 czerwca 1653 r.). Do lipca uzyskano zaledwie 2 miliony złotych, przy czym niektóre województwa (w pierwszym rządzie Wielkopolska) wyraźnie bojkotowały uchwałę sejmową*<sup>5</sup>. Nie powinien dziwić fakt, że głównym problemem była powolność w zbieraniu podatków. Ujawniła się ona właśnie pod koniec 1653 r. Do października ostatecznie zebrano i wypłacono żołnierzom 3,5 mln złotych, co prawie całkowicie zlikwidowało zadłużenie. Problem polegał na tym, że w tym samym momencie zakończył się ostatni kwartał, gdy wypłacano podatki. Od jesieni 1653 r. wojsko walczyło za darmo i pojawił się kolejny dług do spłacenia<sup>6</sup>. Ostatecznie kolejne podatki uchwalono dopiero

---

<sup>2</sup> Z. Wójcik, *Traktat andruszowski 1667 r. i jego geneza*, Warszawa 1959, s. 12.

<sup>3</sup> Tamże, s. 12.

<sup>4</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII w.*, Warszawa 1965, s. 84. Więcej na ten temat: C. Biernat, *Statystyka obrotu towarowego Gdańska w latach 1651–1815*, Gdańsk 1962.

<sup>5</sup> A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński wojewoda poznański*, Gdańsk 1962, s. 214. Na opozycyjną postawę Wielkopolski mieli wpływ Opalińscy.

<sup>6</sup> T. Ciesielski, *Od Batoha do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652–1653*, Zabrze 2007, s. 110.

w lecie 1654 r. Warto dodać, że w pierwszej połowie XVII w. zadłużenia wobec wojska były dość częstym zjawiskiem<sup>7</sup>.

Decydującym niepowodzeniem okazała się kampania żwaniecka. Nie dało ukryć się rozczarowania, jakie panowało wśród szlachty. Według Adama Kerstena: *wyprawa żwaniecka może być na pewno świetnym przykładem bezmyślności i nieudolności w prowadzeniu wojny [...] Powszechne oburzenie na wyprawę żwaniecką i jej rezultaty odbiło się i głośnym echem wśród magnaterii i na sejmikach przedsejmowych*<sup>8</sup>. Według szlachty armia koronna miała liczyć 60 tys. żołnierzy, a nie udało się osiągnąć sukcesu<sup>9</sup>. Przed zwołaniem zimowego sejmu 1654 r. król wzywał rozżaloną szlachtę do spłaty długów wojskowych i konieczności uchwalenia żołdu na kolejne pół roku walki<sup>10</sup>.

Król przedstawił w legacji następujące postulaty o charakterze finansowym: wypłacenie reszty podatków do 1 VII 1654 r., przekazanie dla wojska „ćwierci darownej”, obiecanej przez króla, znalezienie innych możliwości opłacania wojska, niezależnie od zbierania podatków; ponadto województwa więcej płacące na wojsko powinny zostać zwolnione ze stanowisk żołnierskich<sup>11</sup>.

Szlachta nie była przychylnie nastawiona do legacji królewskiej: chciała dowodów na to, że zaległości finansowe i długi nie są winą podskarbiego<sup>12</sup>. Żądała przyniesienia na sejm rachunków, rejestrów i ostatniego komputu<sup>13</sup>. Wespazjan Kochowski wspominał o ciekawym wątku: szlachta żaliła się na sejmie jakoby syn Chmielnickiego, Tymofiej, zgromadził w zdobytej przez sprzymierzonych Suczawie skarby, które zostały zgrabione przez „prywatnych”, „dworskich królewskich”, zaś państwu ciążyły przeciw spore podatki<sup>14</sup>.

---

<sup>7</sup> T. Srogosz, *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 39.

<sup>8</sup> A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Lublin 2005, s. 223.

<sup>9</sup> Ostatecznie w obozie pod Żwańcem, po półtorarocznych przygotowaniach do zniesienia potęgi kozacko-tatarskiej, między listopadem a grudniem 1653 r. zebrało się, według ustaleń Tomasza Ciesielskiego, od 20 do 22 tysięcy żołnierzy. T. Ciesielski, dz. cyt., s. 269.

<sup>10</sup> L. Kubala, *Wojna Moskiewska 1654–1655*, Warszawa 1910, s. 91.

<sup>11</sup> S. Ochmann-Staniszevska, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo - doktryna - praktyka*, t. I, Wrocław 2000, s. 166–167.

<sup>12</sup> Bogusław Leszczyński. Znany ze swoich skłonności do korupcji: *Kiedy jeden z postów mu oponował i krzyknąwszy: nie ma zgody, skrył się, Leszczyński, trzymając rejestr co komu dał, zawołał z impuncyencyą: A który to tam taki syn, com mu nie dał?*. M. Tyszkiewicz, *Idea demokratyczna i jej krytycy w Rzeczypospolitej*, Kraków 1904, s. 82–83.

<sup>13</sup> L. Kubala, *Wojna Moskiewska 1654–55*, s. 94.

<sup>14</sup> W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, wyd. Edward Raczyński, Wrocław 1859, s. 174.

Wobec zróżnicowania problemów związanych z finansami, poruszanych na sejmikach, warto krótko omówić najważniejsze z tych, które pojawiały się w instrukcjach poselskich i laudach.

Często pojawiały się wśród szlachty skargi na retentorów. Wydawać by się mogło, że przy ich powszechności nie można było wiele zrobić dla wymuszania od opornych wypłacania podatków, jednak warto podkreślić, że właśnie od połowy XVII w. zaczęto zwiększać przymusowe środki. Tam, gdzie to nie pomagało, coraz częstsza była egzekucja wojskowa w stosunku do danego szlachcica. Warto podkreślić, że retenty spadały na konto danego powiatu lub województwa<sup>15</sup>.

Trzeba również wspomnieć o libertacjach, które równie często były tematem debat sejmikowych. Libertacja, jak wiadomo, zwalniała z płacenia podatków, jednak pod jakimi warunkami? Chodziło o wszystko, co mieściło się w tzw. *casus fortuiti* (morowe powietrze, powódź, pożar, szkody spowodowane działaniami wojennymi)<sup>16</sup>.

Czas przejść do analizy opinii sejmików województwa ruskiego przed sejmem zimowym 1654 r. Wśród szlachty ruskiej widoczne było niezadowolenie z faktu, że musi ona ponosić ciężar finansowy, podczas gdy inne województwa go unikają; retentorzy nie powinni zwlekać, trzeba było ich niezwłocznie karać, skoro zatrzymywali publiczne pieniądze. Szlachta chełmska w instrukcji poselskiej z 31 XII 1653 r. podkreślała skargi na retentorów oraz trudną sytuację państwa: *Boleje na to ziemia nasza chełmska, że z tak wielkich podatków na zapłatę wojsku [...] skutecznej rycerstwo nie odniosło zapłaty*<sup>17</sup>.

Chciałem również wspomnieć o dość ciekawej propozycji odnośnie zdobycia pieniędzy na wojsko. Szlachta chełmska stwierdzała, że pod Beresteczkiem wiele województw nie powołało pospolitego ruszenia. Rozwiązanie wobec faktu, że było to niesprawiedliwe, wyglądało dla szlachty dość prosto. Według prawa województwa, które zawiniły, miały zrekompensować to znaczną sumą na wojsko<sup>18</sup>!

---

<sup>15</sup> A. Pawiński, *Rządy sejmikowe w Polsce 1572–1795*, Warszawa 1888, s. 175.

<sup>16</sup> Tamże, s. 177.

<sup>17</sup> Instrukcja posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego 31 grudnia 1653 r., *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668*, Lublin 2013, s. 357.

<sup>18</sup> Tamże, s. 359.

Szlachta zebrana na sejmiku w Chełmie przedstawiała jeszcze dwie kwestie dotyczące problemów finansowych: po pierwsze, dwa ostatnie sejmy uchwałyły spore podatki, po drugie, mimo to brakowało pieniędzy na żołd – skąd więc cały problem? W instrukcji podkreślano, że ziemia chełmska zawsze zwracała uwagę na problemy państwa. Powinno się podjąć debatę na temat skutecznej obrony i uchwalenia konkretnej liczby wojska w przyszłości. Szlachta pisała również o problemie wielkiego zmniejszenia kwarty z rachunków skarbowych<sup>19</sup>.

Szlachta zebrana w Wiszni Sądowej w instrukcji z 31 XII 1653 r. potwierdzała chęć sumiennej wypłaty podatków i nie godziła się na jakiegokolwiek nowe wpłaty. Winy szukała w tym, że nie wszystkie województwa wywiązały się z wpłat<sup>20</sup>. Stwierdzano, że z rachunków podskarbiego wynika, że gdyby wszystkie województwa oddały wszystkie ustalone na poprzednim sejmie sumy, to z pewnością spłaciłoby się wojsko, a jeszcze zostałyby ich na dalsze wydatki. Posłowie mieli nie pozwalać na żadne podatki do 1 października, ponieważ czekać miano na retentorów, by zapłacili do tejże daty *salvis abiuratis*<sup>21</sup>. Szlachta narzekała również na inne województwa w kwestii równości w organizowaniu wypraw łanowych – nie wszystkie wywiązały się z tego obowiązku, więc teraz to one powinny ponieść większe ciężary w razie powołania nowych podatków w 1654 r.<sup>22</sup>

Szlachta lwowska, sanocka i przemyska, nawiązując zapewne do legacji królewskiej, wzywała do koekwacji podatków. Jednocześnie narzekała na spore ciężary podatkowe, co powodowało *zniszczenie i zubożenie ludzi ubogich*. Posłowie mieli naciskać na to, by wydatki na wojsko szły nie tylko z podatków<sup>23</sup>. Ponadto wypada odnotować kolejny problem, występujący w aktach sejmikowych w kontekście finansów – libertacje. Szlachta w Wiszni narzekała na to, że miasta królewskie: *pod pretekstem jakichsi libertacyi [...] wszystkie zgoła podatki zatrzymują*<sup>24</sup>. Odmawiały poborcom ich pobierania. W tym przypadku szlachta

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 360–361.

<sup>20</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego posłom na sejm, Wisnia, 31 grudnia 1653, *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, Lwów 1911, s. 140.

<sup>21</sup> Gdy padała zgoda na płacenie *cum abjuratis*, oznaczało to mniejsze wpływy do skarbu, bowiem zwalniano z opłat łany zniszczone i opuszczone. J. Ternes, *Sejmik chełmski wobec problemów podatkowych Rzeczypospolitej epoki Wazów*, Teka Komisji Historycznej, I/2004, s. 76.

<sup>22</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego posłom na sejm, Wisnia, 31 grudnia 1653, *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, s. 141.

<sup>23</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego posłom na sejm, Wisnia, 31 grudnia 1653, *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, s. 141.

<sup>24</sup> Tamże, s. 143.

wzywała posłów, by uprosili o powołanie komisarzy, którzy mieli ukarać mieszczan. Ostatecznie zaś wzywali do tego, by z królewskiej kancelarii nie wydawano więcej libertacji<sup>25</sup>.

W okresie sejmu zimowego 1654 r. podskarbi Bogusław Leszczyński wzywał do spłacenia żołdu od 1 X 1653 r. do 1 VII 1654 r. Miano obciążyć podatkami *diedzicznych panów, duchowieństwo, starostów i dzierżawców*<sup>26</sup>. Ostatecznie sejm zerwano, więc sprawę dalszego finansowania wojny trzeba było przesunąć na kolejny sejm, który odbył się w czerwcu 1654 r. W dalszej części artykułu chciałem omówić sprawy finansowania wojny omawiane na sejmikach w maju 1654 r.

Warto, tak jak wcześniej, przyrzeć się problemom w legacji królewskiej, odnoszącym się do spraw finansowych: surowsze pobieranie retent i szybsze wypłacanie podatków; konieczne ze względu na zerwanie sejmu, niezbędne poszukiwania alternatywnej koncepcji zdobycia pieniędzy – ustanowienie generalnego czopowego lub podatek od zbóż, poinformowanie o zastawie gdańszczanom *funtkammeru* gdańskiego, król apelował o zapewnienie mu zysków ze skarbu Rzeczypospolitej, dopóki kraj nie wykupi długu, ponadto komisja sejmowa albo deputacja powinna zająć się poprawą ligi bicia monet i innych spraw mennicznych<sup>27</sup>.

Na początku chciałem opisać kwestię *funtkammeru*. Podskarbi koronny Bogusław Leszczyński po zerwanym sejmie zawitał do Gdańska, chcąc zdobyć pieniądze na żołd w inny sposób. Król wysłał go tam, aby *wydobył kilka milionów na zastaw udziału królewskiego w dochodach z cła*<sup>28</sup>. Monarcha dysponował kwotami z cła gdańskiego, tzw. palowego. Za poręczeniem sejmu podskarbi zapewnił Rzeczypospolitej milion złotych. Sprawa *funtkammeru* gdańskiego była szeroko omawiana przez szlachtę na sejmikach przedsejmowych. W każdym razie, zwołany po raz kolejny sejm, po szybkim załatwieniu sprawy wakansów, przeszedł do debaty na temat finansowania wojska. Posłowie od razu podnieśli sprawę uwag podkanclerzego, który jeszcze w styczniu ogłosił, że retenta, które wyliczał na 2 miliony złotych, z łatwością rozwiązałyby sprawę długu wobec wojska. W czerwcu miał on wynosić 4 miliony 400 tysięcy zł. Tym samym Leszczyński zrzucał winę na szlachtę, ta jednak nie

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 143.

<sup>26</sup> L. Kubala, *Wojna Moskiewska 1654–55*, s. 99.

<sup>27</sup> S. Ochmann-Staniszevska, dz. cyt., s. 199–200.

<sup>28</sup> L. Kubala, *Wojna Moskiewska 1654–55*, s. 147.

pozostawała mu dłużna. Paweł Borzęcki, poseł z województwa bełskiego, zarzucił podskarbiemu, że miał coś wspólnego ze zniknięciem ze skarbcza 2 milionów zł, na co Leszczyński odpowiedział żądaniem przyniesienia dowodów; stwierdził że poseł powinien radzić, a nie oczerniać innych<sup>29</sup>. Podskarbi nie cieszył się zbyt dobrą opinią wśród współczesnych. Jak podkreślał Ludwik Kubala: *skarb koronny w rękach takiego ministra nie bardzo był bezpieczny. Podnoszono ustawiczne skargi, ale bronił się wymownie i schwytać go nie było można*<sup>30</sup>. Kanclerz koronny, Stefan Koryciński, obliczał że na skuteczną obronę trzeba będzie uchwalić 80 poborów, czyli 14 mln złotych. Na radzie senatu zgodzono się na zwiększenie liczby wojska, ustalono również kwestię zaopatrzenia dla niego. Miano zapłacić żołd z góry, a także spłacić długi. Posłowie pytali, dlaczego pozwolono na to bez zgody izby poselskiej. Województwa poznańskie i kaliskie chciały przyznać środki na 30 tysięcy żołnierzy, jednak według obliczeń, *zaledwie starczało na 24000, zbyt wiele pochłaniało bowiem utrzymanie urzędników i tych, których zniszczył nieprzyjaciel*<sup>31</sup>. Ostatecznie wobec wieści o postępkach wojsk moskiewskich, posłowie: *uchwalili 24 poborów na wyrównanie zaległego żołdu [...] i 37 ½ poborów na zapłatę uchwalonego wojska od 1 X 1654 r. do 1 XII 1655 r.*<sup>32</sup> Nie przyszło to z łatwością. Udało się uzyskać zgodę na powyższe ustalenia dzięki mediacji senatorów, którzy proponowali rozłożenie podatków<sup>33</sup>. Dzięki staraniom stanów połączonych uchwalono pieniądze na 35 tys. żołnierzy – warto dodać, że debatowano również nad możliwością zwiększenia żołdu dla żołnierzy koronnych, lecz projekt ostatecznie spełził na niczym<sup>34</sup>. Również i senat myślał nad tym, jak zdobyć dodatkowe środki na wojnę – zajmowała się tym deputacja do spraw obrony pod przewodnictwem prymasa. Plan zakładał złożenie donatywy przez duchownych, podwyższenie ceł, pobieranie opłat przy obejmowaniu urzędów świeckich i starostw. Został on oprotestowany przez połączone izby. Janusz Dąbrowski podkreśla, że *brak zrozumienia konieczności sięgnięcia po nadzwyczajne środki wykazywali*

---

<sup>29</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, Warszawa 1980, s. 423.

<sup>30</sup> L. Kubala, *Wojna szwedzka w roku 1655 i 1656*, Lwów 1914, s. 83.

<sup>31</sup> A.S. Radziwiłł, dz. cyt., s. 428.

<sup>32</sup> L. Kubala, *Wojna Moskiewska 1654–55*, s. 151.

<sup>33</sup> J. Dąbrowski, *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, 1262, 2003, Prace Historyczne, z. 130, s. 94.

<sup>34</sup> S. Ochmann-Staniszevska, dz. cyt., s. 224.

zresztą właściwie wszyscy<sup>35</sup>. Ostatecznie, zgodnie z zapowiedzią, wypłatę podatków rozdzielono na raty: do 25 września, 30 października i 10 kwietnia 1655 r.<sup>36</sup>

Mimo że udało się uchwalić fundusze na wystarczającą liczbę żołnierzy, to zbieranie sum trwało długo, były też problemy ze ściąganiem zaległości. Warto przytoczyć słowa Albrychta Radziwiłła, który komentował problematykę zaległości finansowych wobec wojska w następujący sposób: *Ja, Bóg mi świadkiem, mogę spodziewać się tylko ostatecznej ruiny, uważam bowiem za niemożliwe, żeby mogły być uchwalone podatki, które wyrównywałyby tak wysokie długi, chyba za szczególną pomocą Boską*<sup>37</sup>.

Przejdźmy teraz do analizy postaw na sejmikach ruskich. Szlachta na sejmiku w Chełmie również wielokrotnie odnosiła się do spraw finansowych. Podkreślała w instrukcji z 19 V na sejm letni 1654 r., że dostrzegła chęć króla dla utrzymania nieopłaconego wojska, dzięki sprawie *funktammeru*. Jak stwierdzała, *król wrodzoną swoją do ratowania Rzeczypospolitej pokazuje ochotę, kiedy po rozerwanym świeżo sejmie dla zatrzymania niepłatnego wojska [...] pfunktkamer gdański [...] gdańszczanom zostawić ofiarował*<sup>38</sup>. Szlachta chciała, by wynagrodzić wysiłek skarbowi królewskiemu, lecz nie bezwarunkowo. Król powinien szczegółowo poinformować, na jakich zasadach zawarto zastaw, przedstawić szlachcie, z czego dokładnie się utrzymuje. Żądano przedstawienia dochodów z innych ceł morskich Rzeczypospolitej i dostarczenia ich na sejmik.

Szlachta chełmska widziała zagrożenie dla finansowych potrzeb kraju w postawie duchowieństwa. Skarżyła się na to, że nie łożyło ono wystarczającej sumy na potrzeby państwa, by wspomóc działania wojenne. W tym przypadku szlachta oskarżała duchownych o łamanie konstytucji z 1635 r., „de non alienorum bonorum terrestrium i o wyderkach”<sup>39</sup>. Duchowieństwo otrzymywało zapisy na dobra ziemskie i sumy od „różnych osób” i na ich mocy przejmowało je. Wszystko to, jak podkreśla szlachta, z uszczerbkiem dla służby wojennej.

---

<sup>35</sup> J. Dąbrowski, dz. cyt., s. 94. Wystarczy wymienić prymasa, Andrzeja Leszczyńskiego, który nie zgodził się na ofiarowanie na cele wojny połowy rocznych dochodów duchowieństwa.

<sup>36</sup> H. Wisner, *Janusz Radziwiłł 1612–55*, Warszawa 2000, s. 166.

<sup>37</sup> A. S. Radziwiłł, dz. cyt., s. 437.

<sup>38</sup> Instrukcja posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego 19 maja 1654 r., *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668*, s. 366.

<sup>39</sup> Dotyczyła tego, że dobra dziedziczne stanu rycerskiego pod żadnym pozorem nie mogły być alienowane (przenoszenie prawa własności na inną osobę), lecz miały na wieczność znajdować się w rękach tegoż stanu. Dobra dziedziczne przekazane duchownym mogą być przez nich dożywotnio użytkowane, ale nie z uszczerbkiem dla obowiązków podatkowych wobec Rzeczypospolitej, potem zaś miały być przekazane nie kościołowi, lecz świeckim następcom duchownych.

Zapisy powinny zostać uznane za bezprawne tak, aby właściwi sukcesorzy dóbr mogli je otrzymać.

Kolejny problem dotyczył wypłacania podatków. Na sejmiku relacyjnym w Chełmie z 11 VIII 1654 r. pozytywnie wypowiedziano się w tej kwestii, nie chcąc w niczym uchybić potrzebom Rzeczypospolitej. Podkreślano, by były wypłacane jak najszybciej, ze względu na trwające działania wojenne. Retentor, który zapłaciłby za „dawne zasługi wojska” po terminie (22 IX 1654 r.) miał być sądzony przez sąd kwerelowy<sup>40</sup> i ukarany grzywną. Wynika z tego, że wobec gotowości wojennej, przynajmniej formalnie ustanawiano pewne kary za niepłacenie podatków<sup>41</sup>.

W laudum podkreślano także zubożenie ziemi chełmskiej, co wynikało m.in. z przedłużającej się wojny i najazdu tatarskiego z 1653 r. Z tej przyczyny poddani i szlachta ledwo byli w stanie podołać kolejnym nakładom finansowym. Ziemia chełmska skarżyła się na brak zrozumienia tej sytuacji przez poborców i prosiła o powściągliwość w gwałtownym wybieraniu podatków<sup>42</sup>. Stan rycerski nie tracił przy tej okazji możliwości do tego, by zaoszczędzić tam, gdzie było to możliwe. Szlachta wspominała o trzech ratach podatkowych, które przypadały na rok 1655. Wyrażała nadzieję, że być może zanim trzeba będzie je wypłacić, do skarbu dojdą retenty i pobory czopowego, wobec czego przyszłe sumy, ustalone do zapłaty, dałoby się zmniejszyć. Podatki na przyszły rok miały być płacone na podstawie abjurat<sup>43</sup> z 1654 r., bo w przyszłym może być jeszcze więcej zniszczeń i spustoszeń<sup>44</sup>.

Ostatnia z ważniejszych kwestii 1654 r., podejmowanych przez szlachtę odnosiła się do spraw podatkowych. Szlachta chełmska próbowała znaleźć przyczynę problemu związanego z ich niedostatkiem. W miastach królewskich w ziemi chełmskiej i powiecie krasnostawskim wielu *possesores* szlacheckich i duchownych posiadało jakieś nieruchomości czy grunty, z których jednak nie płacili podatków, w przeciwieństwie do mieszczan. Na mocy prawa z tych obiektów należała się państwu, według szlachty, pewna suma do uiszczenia. Urzędnicy miejscy

---

<sup>40</sup> Sąd skargowy – sądzono w nim szlachcica na podstawie skargi o niepłaceniu podatków.

<sup>41</sup> Laudum sejmiku relacyjnego 11 sierpnia 1654 r., *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668*, s. 370.

<sup>42</sup> Tamże, s. 370–71.

<sup>43</sup> Abjuraty były zaprzysiężeniami liczby łanów faktycznie uprawianych.

<sup>44</sup> Instrukcja posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego 19 maja 1654 r., *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668*, s. 372.



powinni zrewidować je, zrobić rejestr i spisać właścicieli duchownych i szlacheckich. Celem było zdobycie pieniędzy na żołąd w kryzysowym dla kraju momencie<sup>45</sup>.

Kolejny, interesujący punkt widzenia możemy dostrzec, analizując instrukcję poselską z 12 V 1654 r. dla posłów z Halicza na sejmiku przedsejmowym w 1654 r. Rzeczpospolita powinna według szlachty uchwalić pieniądze na wojsko i na spłacenie długów wobec niego, ale *aby jednakowym sposobem stanowione były*<sup>46</sup>. Podkreślała, że wobec wielkiego spustoszenia ziem województwa, zarówno przez nieprzyjaciela, jak i własnych żołnierzy, *na żadne od nas nie pozwolą podatki pp. posłowie [...] do braci sine assecuratione biorąc, w czym fidei ich et honorem ac conscientiam obligujemy*<sup>47</sup>.

Szlachta zebrana w Haliczu gorąco dziękowała monarsze za poświęcenie swych dóbr stołowych dla dobra kraju. Niemniej skarb Rzeczypospolitej uznano za zbyt szczupły, by mogła znaleźć się rekompensata dla króla, bowiem zastaw uszczuplał finanse królewskie. Szlachta zalecała więc, aby go unieważniono<sup>48</sup>. Odniesiono się również do kwestii mennicy. Szlachta podkreślała, że znajdowała się tam moneta *niedobrej próby*<sup>49</sup>. Posłowie mieli dowiedzieć się, kto zarządzał nią w tamtym czasie i co można zrobić, by lepiej funkcjonowała.

Kolejne postulaty pojawiły się w laudum sejmiku halickiego z 11 VIII 1654 r. Szlachta podkreślała, jak bardzo istotne jest jak najszybsze wypłacenie podatków, by Rzeczpospolita otrzymała pieniądze na nowe zaciągi. Temu celowi miały służyć konkretne naciski. Szlachta w Haliczu upraszała więc, by starosta halicki lub trembowelski sami, bądź z pomocą vicesgerenta (podstarościego) upomnieli właściciela tych dóbr, które należały do retentorów, by nie zwlekali z wypłacaniem sum. Dzięki temu skarb miał nie ponosić kolejnych strat<sup>50</sup>.

Ostatni punkt widzenia szlacheckiego, który chcę przedstawić, pojawia się w wyniku debat na sejmiku w Sądowej Wiszni. Szlachta w instrukcji przedsejmowej z 19 V 1654 r. stwierdzała, że wobec wielkich zniszczeń w Rzeczypospolitej nie zgadza się na nowe zaciągi, bo wydaje się to ciężkie do zrealizowania. Niemniej wszystkie stany powinny porozumieć się

---

<sup>45</sup> Tamże, s. 373.

<sup>46</sup> Instrukcja sejmiku posłom na sejm walny, Halicz, 12 maja 1654, *Lauda sejmikowe halickie 1575–1695*, Lwów 1931, s. 107.

<sup>47</sup> Tamże, s. 107–108.

<sup>48</sup> Tamże, s. 108.

<sup>49</sup> Tamże, s. 109.

<sup>50</sup> Laudum sejmiku halickiego, 11 sierpnia 1654, *Lauda sejmikowe halickie 1575–1695*, s. 114.

w kwestii nowych podatków, bo uważano to za istotne dla obrony Rzeczypospolitej; sejm powinien jednak wziąć pod uwagę *desolowane kraje nasze* [województwo ruskie]<sup>51</sup>. Wzmianka ta pokazuje, że szlachta w istocie odczuwała już znużenie trwającą od kilku lat wojną i nie chciała, o ile nie było takiej konieczności, po raz kolejny łożyć dużej sumy pieniędzy na nowe zaciągi. Jest to tylko jeden z wielu przykładów zniechęcenia do płacenia podatków w województwie ruskim – miało to być uzasadnione zniszczeniami wojennymi. Ponad to, największym problem dla kraju miało być wojsko pozostające „w borgu”. Posłowie mieli więc apelować na sejmie o to, by nie powiększały się długi wobec wojska.

Kolejna sprawa dotyczyła wspomnianego już wcześniej *funtkammeru* królewskiego. Szlachta w Sądowej Wiszni nie godziła się na zastaw, bowiem nie chciała umniejszać prowentów królewskich. Problematyczne byłoby, jak stwierdzono wcześniej, szukanie funduszy dla króla<sup>52</sup>.

Szlachta w Wiszni nawiązywała również do wspomnianej wcześniej sprawy alienacji dóbr, znów w kontekście duchowieństwa i unikania przez ten stan łożenia na wojnę. Tym razem problem omawiano na przykładzie kwestii dotyczącej samego województwa ruskiego. Obrona Rzeczypospolitej, jak pisano w instrukcji, polegała na *stanie rycerskim*<sup>53</sup>, ten cierpiał przez to, że dobra szlacheckie przechodziły w ręce duchownych. Wojewodzina wileńska przepisała sporo swych dóbr wołyńskich i przemyskich jezuitom jarosławskim, przez co miała ucierpieć obrona Rzeczypospolitej. Istotnym celem było skasowanie poczynionych zapisów i zadbanie o to, by podobne nie zaistniały w przyszłości<sup>54</sup>.

Szlachta skarżyła się na to, że czopowe lwowskie miało być przeznaczone za zgodą sejmu na obronę miasta i niczego nie uczyniono w tym kierunku przez kilka lat. Posłowie mieli się wspólnie porozumieć, *żeby się to czopowe na pożytek ziemi lwowskiej obróciło*<sup>55</sup>, z tej

---

<sup>51</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego posłom na sejm, Wisnia, 19 maja 1654, *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, s. 151.

<sup>52</sup> Tamże, s. 151.

<sup>53</sup> Tamże, s. 151.

<sup>54</sup> Co ciekawe, o całej sprawie wspomina Albrycht Radziwiłł. Był to jeden z przykładów problemu, poprzez który szlachta odnosiła się negatywnie do duchowieństwa w kontekście toczącej się wojny. Wojewodziną wileńską była Anna Alojza z Ostrogskich Chodkiewiczowa, problem zaś polegał na tym, że zmniejszały się dobra szlacheckie, a wraz z nimi służba wojenna, por. A.S. Radziwiłł, dz. cyt., s. 425.

<sup>55</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego posłom na sejm, Wisnia, 19 maja 1654, *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, s. 154.

sumy, którą udało się zebrać, lecz nie z kolejnych. Argumentowano to wielkim spustoszeniem ziemi lwowskiej<sup>56</sup>.

Dalej pojawiały się kolejne skargi skierowane do króla w kontekście miast. Szlachcie nie podobało się to, że miasta Sambor, Drohobycz i dalsze, niewymienione konkretnie, korzystały z libertacji królewskich, od kilku lat wstrzymując się z płaceniem podatków, część z nich wyjednała inhibicje<sup>57</sup>, część zaś po prostu broniła się przed poborem. Szlachta uważała tą sytuację za niesprawiedliwość i pomniejszenie zysków dla Rzeczypospolitej. Miasta powinno się ukarać, a na libertacje nie zezwalać<sup>58</sup>.

W laudum sejmiku wiszeńskiego z 11 VIII 1654 r. możemy znaleźć bardziej szczegółowe informacje odnośnie wspomnianego wcześniej w instrukcji przedsejmowej czopowego do zapłacenia. Z miasteczek ziemi lwowskiej poborcy wybrali 4300 zł na spłatę zaległych długów. *Trzy tysiące zaś zł. co pożyczyli podczas niebezpieczeństwa wielkiego na zapłacenie piechocie na praesidium we Lwowie będącej z czopowego miasta Lwowa przyjęła im rzpta za gotowe na terażniejszą płacą starego długu, co wszystko uczyni siedm tysięcy trzysta zł., tedy już nie dwadzieścia i cztery pobory, ale czternaście poborów powinni składać będą*<sup>59</sup>. Z kolei ziemia sanocka deklarowała, że dopiero na początku 1655 r. będzie w stanie spłacić resztę z 18 poborów uchwalonych dwa lata wcześniej na sejmie brzeskim, aprobowała również uchwałę podatkową z sejmu 1654 r., nakazującą zapłacić 24 pobory.

Uznałem, że powyższe przedstawienie opinii szlacheckich na sejmikach nie będzie pełnowartościowe, jeśli nie uzupełnię ich opisem niektórych konstytucji sejmowych z 1654 r., jeśli odnosiły się do spraw finansów. Zgodnie z sugestiami szlacheckimi, podjęto uchwałę w sprawie zapłaty wojsku. O wypłacenie żołdu miał zadbać podskarbi koronny, zaś pieniądze powinno się zebrać we Lwowie. Podkreślano, by wszystkie województwa i ziemie wniosły podatki według deklaracji w okresie od 25 XI 1654 r. do 1 XII 1655 r. w trzech ratach. W konstytucji podkreślano, by pieniądze zbierane we Lwowie przez poborców były przeznaczone tylko i wyłącznie na zapłatę wojsku. Poborcy z określonych jednostek

---

<sup>56</sup> Tamże, s. 154.

<sup>57</sup> Od *inhibitio* – polecenie wstrzymania biegu sprawy sądowej przez wydane przez władzę królewską.

<sup>58</sup> Tamże, s. 154.

<sup>59</sup> Laudum sejmiku wiszeńskiego, Wisnia, 11 sierpnia 1654, *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, s. 158.

terytorialnych powinni przybyć w ustalonym terminie, jeśli nie, to skarb miał upominać się o poszczególne sumy

Następna konstytucja, związana ze sprawami finansowymi, nawiązywała do problemu wspomnianego w aktach sejmikowych ziemi chełmskiej. Ustalono, że jeśli szlachta lub duchowieństwo posiada folwarki, kamienice, dwory czy grunty w miastach królewskich, to powinni płacić z nich podatki, czego nie czynili w tamtym czasie. Sejm postanawiał, że mają nie uchylać się od płacenia podatków uchwalonych również z tych dóbr, pod karą prawa „de retentoribus sancitis”. *A któryby bannicye na sobie eo nomine lubo od miast, lub też i od poborców względem przeszłych otrzymane mieli podatków, Urzędy Starości egzekucyją z nich powinni będą nieodwłocznie uczynić, sub poenis legibus Regni descriptis, i dobra takowych retentorów odbierać per executionem*<sup>60</sup>. Sejmik relacyjny danej ziemi powinien wybrać deputatów, którzy mieli obejść całe miasto wraz z przedmieściami, *nikogo nieochraniając*<sup>61</sup> i spisać wszystkie kamienice, domy i dwory, po czym zrobić rejestry, według których miasto będzie wydawało Rzeczypospolitej podatki.

Kolejna konstytucja również odnosiła się do szlacheckich postulatów. Posłowie ziemi przemyskiej poinformowali, że miasta Sambor i Drohobycz nie chciały płacić podatków, więc libertacje, którymi się zaślaniały, miały przysługiwać tylko tym miastom, które były uszkodzone z rąk nieprzyjacielskich lub z powodu zniszczeń: wymienia się więc w konstytucji Nową Sól, Stare Miasto i Drohobycz, według prawa zwolnione z podatków na cztery lata, licząc od daty spustoszenia. Sambor jednakże nie miał prawa zaślaniać się libertacjami i powinien zapłacić obecne i przyszłe pobory pod karą infamii<sup>62</sup>.

Kolejny postulat sejmikowy, który potwierdzono konstytucją na sejmie, dotyczył kupców koronnych. Powołując się na stare prawa stany zgadzały się na to, że kupcy i woźnice nie mogli omijać Gościńca Wołoskiego przechodzącego przez ziemię halicką. Chodziło o to, jak przewidywałem wcześniej, że musieli płacić przejeżdżając tamtędy, a dochody szły na utrzymanie wojska. Gdyby ktoś nie dotrzymał ustalonego prawa, to połowa towarów danego

---

<sup>60</sup> „Deklaracja płacenia podatków”, *Volumina Legum*, Petersburg 1859, s. 209.

<sup>61</sup> Tamże, s. 209.

<sup>62</sup> „Deklaracja o retentach Ziemi Przemyskiej”, *Volumina Legum*, s. 211.

kupca miała przejść na własność skarbu, a druga połowa dla tego, kto zatrzyma kupca. Kołomyi, jako pogranicznemu miastu, pozwolono na „sztukowe wybieranie”<sup>63</sup>.

Wątek kupiecki kontynuowano w kolejnej konstytucji, bowiem to dzięki tej grupie znaleziono dalsze pieniądze dla skarbu. Na kupców z Korony, a także Szotów (Szkotów), nałożono obowiązek wpłacenia 50 tysięcy złp. (nie zastaniając się libertacjami). Wsie szlacheckie i uboższe miasteczka miały być z tej opłaty zwolnione. Prawo miało obowiązywać w większych miastach i na przedmieściach. Warto dodać, że dopiero w 1655 r. na sejmie zdecydowano o donatywie kupieckiej na Litwie<sup>64</sup>.

Kolejna konstytucja była związana z chęcią uzyskania pieniędzy od narodu moższowego. Sejm nałożył na Żydów koronnych pogłównie w wysokości 70 tysięcy złotych<sup>65</sup>; sumę tą podzielono na cztery raty. Gdyby nie wywiązali się z nałożonej w konstytucji opłaty, mieli zapłacić karę pieniężną. Jeśli chodzi o zasady pobierania pogłównego – miano powoływać się na konstytucję z 1650 r.<sup>66</sup>

Teraz chciałbym omówić konstytucję najważniejszą – deklarację województw i ziem koronnych. Województwo ruskie zobowiązało się wnieść 24 pobory (*sine abjuratis*) na spłatę długów wobec wojska i na terażniejsze potrzeby *summę pułosmom poborom korespondującą*. Podkreślano, że z ziemi lwowskiej trzeba było odliczyć 3 tysiące zł na obronę Lwowa, które szlachta wydała na ten cel. W ziemi przemyskiej na zachód od Sanu podatki miały być *sine abjuratis*, zaś na wschód od tej rzeki z powodu spustoszeń i zniszczeń *salvis abjuratis*. Stany brały też pod uwagę deklarację sejmiku wiszeńskiego, że ziemia przemyska wpłaciła za dużą sumę podatku po ostatnim sejmie, co trybunał miał sprawdzić i zająć się zwrotem sumy<sup>67</sup>.

Teraz wypada omówić sprawy finansowe poruszane w 1655 r. Zaczniemy od legacji królewskiej. Przed sejmem 1655 r. do spraw finansowych odnosił się tak naprawdę tylko jeden jej punkt – Jan Kazimierz stwierdzał, że uchwalanie nowych podatków nie jest już konieczne; głównym problemem pozostaje wybranie zaległości. Tak więc starostowie mieli naciskać na

---

<sup>63</sup> „Gościniec Wołoski”, *Volumina Legum*, s. 211.

<sup>64</sup> „Donatywa kupiecka”, *Volumina Legum*, s. 211.

<sup>65</sup> Była to suma ryczałtowa.

<sup>66</sup> „Pogłowne żydowskie”, *Volumina Legum*, s. 211.

<sup>67</sup> „Deklaracje Woiewodztw y Ziem Koronnych”, *Volumina Legum*, s. 213.

retentorów, zaś poborcy nie zwlekać z wpłacaniem pieniędzy do skarbu. Sejmiki miały ich rozliczać<sup>68</sup>.

Chciałem jeszcze podsumować problem, który miejscami pojawiał się na sejmikach koronnych: postrzeganie przez szlachtę obowiązku finansowania wojny ze strony duchowieństwa. Na sejmie 1655 r. *większość posłów miała się domagać, by [...] pociągnięto również duchownych do świadczeń na rzecz wojska*<sup>69</sup>. Negatywne podejście duchownych do tej kwestii podkreślała również relacja posła brandenburskiego, Jana Hoverbecka. Jak utrzymywał, senatorowie z tego stanu nie chcieli, tak jak szlachta, wystawiać ze swych dóbr pieszego z 15 łanów. Zgadzali się tylko na wystawienie łącznej liczby 1200 żołnierzy ze swych majątków<sup>70</sup>.

Ostatnia kwestia, która dotyczyła postaw szlacheckich wobec finansowania wojny wiązała się z powołaniem wypraw łanowych w 1655 r. Instytucja ta polegała na dostarczaniu przez szlachtę chłopów, którym musiała zapewnić uzbrojenie i wyposażenie (z kolei piechota wybraniecka składała się z ochotników z dóbr państwowych)<sup>71</sup>. W roku, w którym Rzeczpospolitą czekała zarówno nowa ofensywa państwa moskiewskiego, jak i najazd szwedzki, potrzebowano przede wszystkim piechoty; tej bowiem pozostało w wojsku koronnym niewiele. Należy pamiętać o tym, że późniejsze wydarzenia, czyli gwałtowne załamanie się obrony przeciwko Szwedom, zmusiło dowództwo do wykorzystania łanowych w walce z tym groźniejszym przeciwnikiem. Uniwersały Jana Kazimierza z dnia 31 marca nawoływały szlachtę do wystawienia żołnierza z 10 łanów, po jednym z 20 domów w miastach i z 30 w miasteczkach. Wszelkie postulaty zostały sprecyzowane na sejmie – tam ustalono, na jakich warunkach miano powoływać wyprawy łanowe. Były one mniejsze, niż głosiły manifesty królewskie. Ostatecznie więc miano powoływać jednego żołnierza z 15 łanów, z 25 domów w miastach, 35 w miasteczkach<sup>72</sup>.

Jak z kolei prezentuje się postawa szlachty koronnej w kwestii finansowania wojny na sejmie z 1655 roku?

---

<sup>68</sup> S. Ochmann-Staniszevska, dz. cyt., s. 234.

<sup>69</sup> J. Leszczyński, *Dwa ostatnie sejmy przed Potopem w oczach dyplomaty cesarskiego*, „Sobótka”, 1975, nr 2, rocznik 30, s. 296.

<sup>70</sup> Tamże, s. 296.

<sup>71</sup> J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 225.

<sup>72</sup> Tamże, s. 226.

Również i na sejmiku w Chełmie w instrukcji z 28 IV 1655 r. szlachta zajmowała się kwestią finansów. Posłowie mieli dowiedzieć się, dlaczego zlikwidowano tak dużo chorągwi w *niebezpieczeństwie ojczyzny jawnym*<sup>73</sup>, skoro ustalono bardzo wysokie podatki na powiększenie liczby żołnierzy, ci zaś mieli otrzymać zapłatę na komisji lwowskiej. Na prośbę posłów powinni zostać ukarani przez hetmanów i Rzeczpospolitą ci, którzy pobrali pieniądze na zaciąg, a nadal przebywają w swoich włościach, nie ruszyli do obozów, a nawet plądrowali majątki koronne.

Z kolei skarb koronny przedstawił rachunki przywiezione na komisje we Lwowie i Radomiu, podobnie więc każde województwo powinno zadeklarować dokładne sumy podatkowe. Powód tego jest następujący: wiele z województw pozostało w retentach, a Rzeczpospolita powinna dowiedzieć się, ile realnie wpłacono i jakie są prawdopodobne perspektywy na kolejne otrzymane w tym roku retenty. Podskarbi koronny powinien przedstawić rachunki na sejmie<sup>74</sup>.

Znowu odniesiono się do problemu działalności mennicy. Posłowie, według szlachty chełmskiej, powinni dowiedzieć się, jakie były z niej dotychczasowe dochody i ile wynosiły w 1655 r. Nadzwyczajne dochody miały być arendowane według dawnego zwyczaju<sup>75</sup>.

Ostatnim sejmikiem, którego opinie z 1655 r. chciałem przeanalizować w kontekście spraw finansowych, jest ten w Wiszni Sądowej. W instrukcji z 28 IV 1655 r. oświadczono, że szlachta ze wszystkich województw wydała sporo pieniędzy na podatki, szczególnie w ostatnim czasie, a Rzeczpospolita wciąż stoi w długach wobec czego, posłowie mieli się dowiedzieć, kto odpowiada za ten stan i co zrobiono z pieniędzmi. Zgodnie z uchwałami sejmu powinno być 35 tys. wojska, a jest go o wiele mniej, a liczba ciągle się zmniejsza. Priorytetem powinno być wydawanie pieniędzy na żołd dla wojska, a nie wydatki na *extraordinarie*<sup>76</sup>.

Posłowie mieli zadbać na sejmie o to, by w ziemi sanockiej nie płacili podatków tylko ci, którzy naprawdę byli pokrzywdzeni. Ponadto podkreślano, że wyznacznikiem tegoż miała być rzeka San, bowiem ziemie położone na zachód od tej rzeki z założenia były chronione

---

<sup>73</sup> Instrukcja posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego 28 kwietnia 1655 r., *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668*, s. 386.

<sup>74</sup> Tamże, s. 387.

<sup>75</sup> Tamże, s. 387.

<sup>76</sup> Instrukcja sejmiku wiszeńskiego posłom na sejm, Wisnia, 28 kwietnia 1655, *Lauda wiszeńskie 1648–1673*, s. 167.

przed najezdami. Ulgi nie powinny więc przysługiwać tym ziemiom. Poborcy mieli nie dręczyć wezwaniami do sądów obywateli, którzy rzeczywiście ucierpieli<sup>77</sup>. O tej kwestii wspominała jedna z konstytucji już w 1654 r.

Wyżej omawiane kwestie wymagają krótkiego podsumowania. Wstęp nakreślił ciężką sytuację finansową kraju na przełomie 1653/1654 roku. Korona musiała zmagać się z problemem braku pieniędzy na wojsko już istniejące oraz na kolejne, niezbędne zaciągi. Sejm 1654 r. poświęcał swą uwagę przede wszystkim sprawom polityki wewnętrznej. Niezależnie od postępowania władzy centralnej widać, że bliskość zagrożenia wpływała na problemy, które szlachta ruska poruszała na sejmikach – nieustannie podkreślano trud, jakim było wypłacanie kolejnych sum, na co wpływały łupieżcze najazdy przeciwnika. Mimo to godzono się na kolejne obciążenia, chcąc w końcu położyć kres rozrywającym Rzeczpospolitą walkom z Kozakami i Moskalami. Wśród źródeł sejmikowych widać, że szlachta próbowała znaleźć pieniądze na żołd również u innych grup społecznych – duchowieństwa, kupców (Donaty kupieckie), Żydów (dodatkowe pogłównne) – a także u samego króla (dokładanie się do naprawy fortyfikacji). Co ciekawe, sama sprawa *funtkammeru* pokazuje, że sama debata nt. prowentów królewskich powodowała pewien niepokój wśród szlachty, nawet jeśli inicjatywa królewska miała pozytywny wpływ na rozwiązanie problemu finansowania wojny. Prócz wyżej wymienionych kwestii, szlachta ruska nie rezygnowała ze zwracania uwagi na kwestie, które miały zaszkodzić wpływowi podatków do skarbu (funkcjonowanie mennicy, libertacje dla miast królewskich, alienacje dóbr szlacheckich).

---

<sup>77</sup> Tamże, s. 168.



**Streszczenie:**

Kwestia poglądów szlachty koronnej na finansowanie wojny z buntującymi się Kozakami oraz (od 1654 r.) Wielkim Księstwem Moskiewskim wciąż pozostaje tematem nieopracowanym przez historyków. Autor w niniejszym artykule omawia tę kwestię na przykładzie województwa ruskiego; tego, które w omawianym okresie znajdowało się blisko zagrożenia ze wschodu i zdawało sobie z tego sprawę. Pytania badawcze związane z tym problemem z pewnością ciekawią wielu historyków zajmujących się tą epoką – czy wobec zagrożenia państwa, które, w tym wypadku zostało spotęgowane wejściem do wojny Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, płacąca od lat podatki grupa społeczna będzie je dalej płacić? Czy nakłady się zwiększą czy zmniejszą? Na ile ewentualne zniszczenia wojenne mogą wpłynąć na zmniejszenie opłat? Czy szlachta będzie szukała innych środków na opłacenie żołnierzy? W tym referacie autor podejmuje próbę odpowiedzi na powyższe pytania, analizując debaty sejmików, sejmów, jak i opinie pamiętnikarzy. Podstawowymi źródłami, które autor wykorzystał do tejże analizy są akta i lauda sejmikowe: chełmskie, wiszeńskie i halickie. Uzupełniają je kroniki oraz konstytucje sejmowe, dalej zaś liczne opracowania związane z tematyką wojny polsko-moskiewskiej. W konsekwencji udało się zbadać, jak prezentowała się postawa województwa ruskiego w czasie największego jak dotychczas kryzysu Rzeczypospolitej wobec finansowania wojny z Moskwą i Kozakami tuż przed początkiem „potopu” szwedzkiego i zestawić ją z ogólnym poglądem na tą sprawę sejmów odbywających się w latach 1654-55. Ostatecznie zaś bliskość zagrożenia istotnie wpływała na problemy, które szlachta poruszała na sejmikach – podkreślano trud, jakim było wypłacanie kolejnych sum, ale godzono się na to, bo nie było innego wyjścia. Warto zaznaczyć, że szlachta próbowała znaleźć pieniądze na żołd również u innych grup społecznych. Zwracano też uwagę na kwestie, które miały zaszkodzić wpływowi podatków do skarbu (problemy z funkcjonowaniem mennicy, libertacje dla miast królewskich, alienacje dóbr szlacheckich).

**Słowa kluczowe:** szlachta ruska, sejmiki, wojna polsko-moskiewska, zaległości podatkowe, kryzys państwa

**Summary:**

The problem of the view of Polish nobility at financing war with rebelled Cossacks and (since 1654) Grand Duchy of Moscow is still a topic non worked out by historians. In this article the author describes this topic on the example of Ruthenian Voievodeship; the one, which in described period was very close to the danger from the East and was aware of that. Questions connected with that problem certainly are interesting for many historians, who explore this epoch. – Did nobility want to pay taxes after many years of fight with rebelled Cossacks, when this fight became much more difficult, by entering Grand Duchy of Moscow to the war? Will they pay more, or less? How much did the war damages influence on the nobility's attitude towards war? Did nobility want to look for other ways to pay soldiers? In my article I want to answer to those questions, basing on sejmiks documents, sejm constitutions and diarists opinions. Basic sources for this topic are: acts of sejmiks in Chełm, Sądowa Wisznia and Halicz. Less important, but still necessary, are chronicles and sejm constitutions. These sources are completed by research papers, which describe topics of Russo-Polish war 1654-1655. In the end, I managed to research, what was the attitude of Ruthenian Voievodeship towards financing of war with Cossacks and Russians, right before the beginning of the Swedish „Flood”, during, so far, the biggest crisis of the Commonwealth. Finally, the proximity of the danger influenced on what kind of problems the nobility raised on the sejmiks - they underlined the difficulty of paying another sum of money, but they also agreed on that, because there was no other way. It is worth to mention, that nobility wanted to find the money for wages for soldiers among another social groups: Jews, clergy, merchants, even in the king itself. Nobility in the sejmiks also drew attention on the matters, which could hit in coming of taxes to Royal Treasure (problems with functioning of mint, fee waivers for Royal cities, alienation of nobilities estates).

**Key words:** sejmiks, taxes, Russo-Polish war, Ruthenian Voievodeship, crisis of the Commonwealth.

## ***Dokumenty ikonograficzne kancelarii królewskiej Jana III Sobieskiego i ich wpływ na politykę królewską***

Do krzewienia pożądaných informacji otoczenie króla Jana III Sobieskiego wykorzystywało różnorodne środki propagandowe jednakże dokumenty, które stanowią obszar naszych zainteresowań wyróżniają się na ich tle bowiem posiadają charakter wiecznotrwały. Nic zatem dziwnego, że monarcha postanowił spożytkować wolną przestrzeń karty bądź poszytu do propagowania własnych, dalekosiężnych planów. Sporządzenie dokumentu wiązało się z nadaniem prestiżu adresatowi, dzięki temu władca zyskiwał pewność, że o stan dyplomu będą troszczyć się kolejne pokolenia. Iluminacje gwarantowały ciągłą transmisję, której szkodę mógł wyrządzić albo pożar, który trawił niekiedy szlacheckie archiwa, bądź spustoszenia jakie niósł wróg, kiedy zapukał do okien dworu. W związku z powyższym marginesy interesujących nas dyplomów możemy postrzegać zarówno jako narzędzie kształtowania opinii publicznej jak i sposób na komunikację społeczną. Próba odczytu informacji, które niosły poszczególne komponenty wystroju, pozwoli nam rozstrzygnąć do jakich treści upodobał sobie Jan III niewykorzystane miejsce dyplomów.

Materiał źródłowy na którym oparto badania stanowi grupa dokumentów przechowywanych w archiwach i bibliotekach na terenie Polski. Dzięki temu, że zachowały się do dnia dzisiejszego w dobrym stanie tworzą pokaźną grupę źródeł historycznych. Dotychczas nie doczekały się odrębnych i wnikliwych badań. Stają się jedynie obszarem zainteresowań naukowców przy okazji rozważań korespondujących z tematem niniejszego artykułu<sup>1</sup>. Zgromadzone dyplomy dotyczyły spraw związanych z niemal wszystkimi dziedzinami życia, które wymagały uregulowania prawnego. To zróżnicowanie stworzyło wspaniałe warunki do zaobserwowania wprowadzanych zmian w konfiguracji komponent wystroju dokumentów w zależności od zasięgu transmisji wygotowanego

---

<sup>1</sup>A. Jaworska, *Corona Regni, Corpus Regni et gentis i ich znaki w wystroju malarskim dokumentów w okresie staropolskim*, [w:] *Od genealogii do historii społecznej*, red. A. Jaworska i B. Trelńska, Warszawa 2011; A. Jaworska, *Orzeł Biały. Herb państwa polskiego*, Warszawa 2003; A. Jaworska, *Portret w wystroju malarskim dokumentów iluminowanych w Polsce XV – XVII w. Typy i funkcje*, [w:] *Nauki pomocnicze historii. Teoria, metody badań, dydaktyka*, red. A. Jaworska i R. Jop, Warszawa 2013.

dokumentu, a także od umiejscowienia adresata w hierarchii społecznej. Naturalnym następstwem pojawiania się nowych dokumentów była chęć urozmaicenia zdobień, zarówno poprzez wprowadzanie nowych elementów ale i różnorodnych technik.

Mając na uwadze dyplomy na których oparto badania proponuję przyjąć umowne daty graniczne, które pozwolą zrozumieć pobudki, którymi kierował się Jan III Sobieski decydując się na użycie bądź rezygnację z elementów wystroju w zależności od wydarzeń politycznych. Zatem akt elekcji króla Jana III stanowi symbol początku panowania monarchy. Kolejną zaś granicę wyznaczają dokumenty sporządzone po 1683 roku, a więc w czasie kiedy Jan III staje się triumfatorem spod Wiednia dla zachodniej Europy i niezwykłym monarchą dla wyznawców islamu wśród których już wcześniej wstąpił się jako *Lew Lechistanu*. Trzecią i ostatnią granicę wyznacza rok 1692 i obradujący wówczas sejm w Grodnie. Symbolizuje ona moment kiedy schorowany król starał się przestawić politykę zagraniczną Rzeczypospolitej na pokojowe tory. Podsumowując rozważania na temat źródeł należy zaznaczyć, że przyświecał im również cel zobrazowania szeroko zakrojonej akcji propagandowej, którą cechowała długotrwałość, aktualność, szczegółowe zaplanowanie ale i konsekwentna realizacja.

Iluminacje badanych dokumentów zasadzają się na pięciu głównych komponentach, których wykorzystanie gwarantowało przekazanie treści o wymowie polityczno – ideologicznej, są to: Orzeł Biały, herb Janina, herby ziem, województw i lenn, trójherbowy fryz oraz portret władcy.

Nasze rozważania zaczniemy od Orła Białego. Możemy przypuszczać, że interpretacja tej komponenty była jedną z najprostszych, ponieważ szlachcic – tradycjonalista, poszukujący własnych korzeni widział w ptaku godło państwa polskiego. Jego lokowanie w inicjale dokumentu przy pierwszych formułach tekstu stwarzało doskonałą dla króla Jana III sposobność, by zamieścić na jego piersiach Janinę (il. II, VI, VII). Być może w interesie kancelaryjnego malarza było odcisnięcie w pamięci adresata dokumentu, że herb rodowy króla stanowi integralną częścią Orła Białego, a więc i Rzeczypospolitej. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że często w szponach Orła umieszczano insygnia królewskie (il. II, III, IV, VI, VII) odniesiemy wrażenie, że herb Jana III stawał się niekiedy kolejnym atrybutem zwierzęcia. Siłę wymowy tego typu przekazu potęgowano po udanych kampaniach wojennych, co szczególnie zauważane jest w dokumentach wygotowanych po zwycięstwie wiedeńskim. Zdaje się, że wcześniej zrodzone marzenia króla Jana III o założeniu potężnej dynastii panującej po wrześniu 1683 r. niepostrzeżenie zaczęły kiełkować, czego wyrazem są chociażby iluminowane dokumenty i portrety rodzinne (niech za przykład posłuży portret rodziny Sobieskich

Benoit'a Farjat'a z 1693 r.)<sup>2</sup>, tak mocno nasycone licznymi symbolami. Pamiętajmy jednak, że treści propagandowe nie mogły być nachalne, ponieważ wydarzenia ostatnich miesięcy 1683 r. stały się bodźcem dla opozycjonistów, który sprawił, że możni zaniepokoiili się wzrostem popularności króla Jana<sup>3</sup>, bowiem wkrótce okazało się, że *zbieżność interesów europejskiego chrześcijaństwa i polskiej racji stanu wyniosła go na wyżyny sławy*<sup>4</sup>. Znaczenie Sobieskiego rosnęło między innymi z tego powodu, że jako jedyny koronowany władca Europy stanął pod Wiedniem. Zapewne fakt ten miał ogromny wpływ na opinię Jana III Sobieskiego skoro absencja króla francuskiego wywołała dezaprobatę na europejskich dworach, a nawet przyczyniła się do zmierzchu jego potęgi<sup>5</sup>.

Odbiciem triumfu wiedeńskiego w monarszych dokumentach było zamieszczanie w sąsiedztwie Orła Białego wyposażonego w Janinę półksiężycy lub grupy Turków (il. VI). Użycie tych elementów możemy traktować jako aluzję do niezwykłości Korony i siły rodu Sobieskich. Badając dokumenty zauważyliśmy, że orzeł był jedną z niewielu komponentów sytuowanych w centralnej części wystroju. Jeśli jednak Orła umieszczano na marginesach był to zawsze prawy (heraldycznie) skraj dokumentu (il. II, IV, VI, VII), a więc miejsce z którego kancelaryjny pisarz rozpoczynał swą pracę, a adresat dokumentu jej odczyt. Oczywiście nie było to dziełem przypadku. Dzięki temu towarzysząca Orłowi Janina siłą rzeczy skupiała na sobie wzrok szlachcica i nie sposób było ją pominąć. Korzystając z tej sposobności dodawano do niej gałązkę oliwną (il. VI), której zadaniem było świadczyć o pokojowych planach politycznych panującego. Odczytanie owej treści w II połowie XVII wieku leżało w interesie Jana III Sobieskiego, bowiem był to czas kiedy Rzeczpospolita była spragniona spokoju i skupienia uwagi na sprawach wewnątrzkrajowych. Możemy snuć przypuszczenia, że król starał się samemu sobie zagwarantować zaufanie braci szlacheckiej, która przez długie lata stała z bronią u pasa. Zatem szlachcic widząc gałązkę oliwną być może wzbudzał w sobie przekonanie, że dzięki rządowi Jana III nadejdzie odwilż w stosunkach z państwami sąsiadującymi i będzie mógł pielęgnować własne interesy. Sądzę, że przekaz o takiej treści mógł mieć duże znaczenie jeśli zważymy na to, że przynależność do stanu szlacheckiego wiązała się z obowiązkiem służby wojskowej.

Wychodzę również z przekonania, że zamieszczaniu gałązek oliwnych (il. VI) bądź wieńców utworzonych z lauru (il. VI) czy palmy (il. VII) przyświecał głębszy sens. Jak już wspominaliśmy laur był nagrodą zwycięzcy ale i nawiązanie do średniowiecznych dzieł sztuki w których to drzewo było

---

<sup>2</sup>A. Czarniecka, *Nikt nie słucha mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycyjną propagandą (1684-1696)*, Warszawa 2009, il. 15.

<sup>3</sup>Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1982, s. 414-415.

<sup>4</sup>Z. Libiszewska, *Fascynacja w Europie Janem Sobieskim w XVII i XVIII w.*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, Wrocław 1984, s. 9.

<sup>5</sup>Tamże s. 10.

przedstawiane jako symbol Krzyża bądź Drzewa Życia, którego owoce zapewniają nieśmiertelność<sup>6</sup>. Palma natomiast jest rośliną, która nawet pod dużym naporem wytrzymuje, by po pokonaniu przeciwności przybrać jeszcze lepsze kształty. Upatrywano w niej *obrazu nagrody zwycięstwa, jaką zdobywa każdy chrześcijanin, który walczył w dobrym boju, ukończył bieg i zachował wiarę*<sup>7</sup>.

Zauważmy, że wyżej wymienione rośliny uzupełniały się wzajemnie i trafiały zarówno do ekspansywnie jak i pokojowo nastawionych szlachciców. Zdaje się, że do tych pierwszych kierowano palmę, zaś do drugich gałązkę oliwną. Laur natomiast miał jednoczyć społeczność szlachecką, bowiem ze zwycięstwem utożsamiał się każdy nie bacząc na przekonania polityczne. Spostrzegliśmy również, że motyw roślin wykorzystywano w niemal wszystkich sferach sztuki. Sądzę, że tu również mamy do czynienia z celowością działania. Bowiem wychwalanie rodu Sobieskich na dokumentach wiecznotrwałych, monetach i medalach, sporządzanych z kruszców najwyższej jakości i ceny, mogło sprawiać wrażenie, że rzeczywiście Sobiescy stanowią potęgę, o czym dowiedzieć się mają kolejne pokolenia, a tak cenne przedmioty będą do tego najlepszym środkiem.

Raz jeszcze wróćmy do Orła i zatrzymajmy się chwilę nad samym sposobem jego przedstawienia. Uwagę szczególnie zajmuje przedstawienie heraldyczne ptaka (il. IV, V, VI). Być może za jego pomocą chciano pokazać, że Orzeł Biały mimo prowadzonej burzliwej polityki zagranicznej jest i nadal będzie niewzruszony. Wbrew pozorom drugie zauważone przez nas ukazanie orła zrywającego się do lotu (il. I, VII) świetnie współgra z tym pierwszym, bowiem może ono symbolizować bunt Orła, a więc Rzeczypospolitej, która spętana nieczystą i podstępą grą państw sąsiednich wrywa się z tych kajdan, by wieść odrębny i kierowany własnymi pragnieniami żywot. Takie samo przesłanie możemy odczytać obserwując Orła Zeusa (il. VI), który razi piorunami przeciwników, którzy uniemożliwiają mu realizację własnych planów.

Liczne konfiguracje Orła Białego z herbem rodowym króla Jana nie przeszkodziły kancelaryjnemu malarzowi w uczynieniu Janiny odrębną komponentą. Podobnie jak ptak występowała pod koroną z tym, że zawsze zamkniętą (il. IV, VII). To z pozoru naturalne, bo niezmiennie od pierwszych lat panowania Sobieskiego ukoronowanie Janiny w rzeczywistości niosło bardzo mocny przekaz - ród Sobieckich nie uznaje zwierzchności żadnej innej siły. Natężenie tak postępowych treści propagandowych związanych z królewskim rodem dziwi jeszcze bardziej, kiedy sięgniemy pamięcią do szlacheckiej interpretacji herbu Janina. Pusta tarcza stanowiła metaforę

---

<sup>6</sup>J. Piechowski, *Ukryte światła herbów*, Warszawa 1991, s. 41.

<sup>7</sup>D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 176.

narzędzia, które stworzono, by umożliwić obronę osłabionego kraju<sup>8</sup>. Zauważmy, że zawarte w oprawie malarskiej dokumentów treści posiadały dalszy ciąg. Całości dopełniały liczne nawiązania do słońca i jego promieni, które swym blaskiem otaczały przestrzeń. Zdaje się, że była to metafora opieki, którą rodzina Sobieskich miała otoczyć tereny Rzeczypospolitej. Mówiąc o symbolice słońca należy wspomnieć o białym rumaku na którym prezentowano Jana III (il. II). Doszukując się treści propagandowych w tym ukazaniu króla należy sięgnąć do traktatów hipologicznych pochodzących z XVII wieku, według których jeździec był symbolem nieustraszoneści. Ponadto władca panujący nad wierzchowcem miał budzić przekonanie, że równie doskonale poradzi sobie z opieką nad państwem i poddanymi<sup>9</sup>. Warto zauważyć w tym miejscu, że wątek terytoriów, którymi miała troszczyć się rodzina Sobieskich realizowana była przez herby ziem i województw (il. I, II, III). Owszem stwierdzały one dany stan prawny ale zamieszczanie pustych tarcz herbowych (il. II) mogło sugerować, że zostały one przygotowane, by wpisać w nie herby nowych ziem, które zostaną wkrótce wcielone do Korony. Możemy jednak wysnuć wniosek, że królowi na tego typu interpretacji zależało w pierwszych latach panowania. Świadczą o tym daty sporządzenia dokumentów na których oparliśmy nasze badania.

Powyższe rozważania uprawniają nas do wysnucia wniosku, że treści propagandowe, którymi nasycano marginesy należy odczytywać patrząc na dokumenty całościowo. Skupienie uwagi na wybranym fragmencie karty bądź poszytu pozwoli zbadać technikę, wprawę i pewność ręki kancelaryjnego malarza czy też narzędzia, którym wykonał swą pracę ale nie umożliwi odczytania przekazu ideowo – propagandowego dokumentu, który tworzy rozległa kompilacja. Dowodem na powyższe słowa jest trójherbowy fryz (il. IV, VI, VII). Próba interpretacji tej konfiguracji herbów państwowych i Janiny doprowadza nas do przekonania, że mimo prób ukrycia tej śmiałej komponenty król Jan III Sobieski starał się wywyżżyć własny ród. Zauważmy, że w tej konfiguracji Janinę najczęściej sytuowano pomiędzy Orłem Białym i Pogonią Litewską, a więc stawała się ona jednocząca dla tych dwóch organów, które choć połączone w *jedno nierozdzielne y nierozne ciało, a także nie różna, ale jedna spola Rzeczpospolita: która się ze dwu Państw y narodow, w ieden lud zniosła y spoita*<sup>10</sup> nie stanowiły scentralizowanego organu, a dążenia Litwinów do uzyskania niezależności widoczne były jeszcze za panowania króla Jana III Sobieskiego – przeszło sto lat po zawarciu unii. Zdaje się, że rzeczywiście król pragnął w ten sposób zaznaczyć, iż Sobiescy są predestynowani do pełnienia najwyższej godności w państwie. Być może starano się również ukazać, że szlachta powinna widzieć w królewskim rodzie gwaranta spokojnej przyszłości Rzeczypospolitej

---

<sup>8</sup>W. Potocki, *Poczet herbów szlachty*, Kraków 1696, s. 41.

<sup>9</sup>M. Morka, *Polski nowożytny portret konny i jego europejska geneza*, Wrocław 1986, s. 78-79.

<sup>10</sup>*Volumina legum*, t. II, s. 89.

Obojga Narodów.

Jeśli szlachcic prawidłowo odczytał cały przekaz dokumentu w jego wyobraźni malował się obraz niewzruszonego rodu panującego, który za obowiązek poczytuje sobie obronę obywateli państwa. Jeśli dokument trafił do rąk magnata, któremu znane były dzieje antenatów Jana III Sobieskiego nabierał przekonania, że królewski ród został stworzony do sprawowania władzy, ponieważ liczne jego pokolenia ginęły z rąk nieprzyjaciół. Pamiętajmy jednak, że liczba adresatów dokumentów o tak rozległej umiejętności kojarzenia była niewielka. Wykorzystywanie elementów antykizujących miało pomóc w wyrobieniu u szlachty przeświadczenia, że Sobiescy od zarania dziejów wstawiali się na polach walki. Obecność takich elementów zauważyliśmy przede wszystkim w malarstwie sztalugowym ale nie możemy narzekać na ich brak w dokumentach kancelaryjnych. Spójrzmy chociażby na sposób prezentowania tytułatury królewskiej zamieszczanej na specjalnie przygotowanym miejscu, którego zadaniem była imitacja rozwiniętego zwoju papieru (il. IV). Kolejnym nawiązaniem do starożytności było umieszczanie popiersi króla (il. VI) najczęściej w szatach, które kojarzyły się ze zbrojną starożytnego żołnierza. Sądzę, że nagromadzeniem tak licznych odwołań do starożytności starano się nie tylko ukazać Sobieskich jako rodu z tradycjami ale i odwoływać się do szlacheckiego przekonania, że ich przodkowie wywodzą się z rodu Sarmatów, który słynął z męstwa i odwagi. Choć Tadeusz Mańkowski pisze, że sarmatyzm to *poszukiwania swojego <<ja>> przez bardziej oświecone warstwy narodu, poszukiwanie tradycji historycznych przez naród, który poczuł się na siłach i chce coś znaczyć, szukanie swego miejsca wśród innych narodów o odległej przeszłości*<sup>11</sup> szczerze wątpię, że królowi Sobieskiemu zależało na pielęgnowaniu wśród szlachty własnej tożsamości. Dopatruję się w tym próby nawiązania nici porozumienia ze szlachcicem, którego życie nieco odbiegało od sfer w których poruszał się monarcha. Jan III świadomy tych różnic starał się poprzez wspomniane elementy pokazać, że zbroja, armaty i tło pola bitewnego to również i jego sens życia. O tym, że punkt z którego obserwował bitwę król zdecydowanie różnił się od położenia walczącego na polu walki, szlachcic mógł zapomnieć w chwili odbioru dokumentu dopatrując się znajomych mu elementów.

Kolejną komponentą iluminowanych dokumentów jest portret monarchy. Sądzę, że jego wykorzystaniu przyświecała próba zapewnienia sobie pozytywnego ustosunkowania elektoratu. Zauważmy, że przede wszystkim troszczono się, by wizerunek króla był zamieszczany na aktach nobilitacyjnych i indygenatach. Dzięki temu osoba, która awansowała w hierarchii społecznej mogła

---

<sup>11</sup>T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946, s. 31.

zobaczyć komu w rzeczywistości zawdzięcza swój lepszy byt. Staranne zachowanie szczegółów anatomicznych Jana III (il. II, VI), a także fakt, że portrety zamieszczane na dokumentach nie były dziełem kancelaryjnego malarza ale odwzorowaniem istniejących już wizerunków stawało się gwarantem, że w pamięci szlachcica przez lata utrwalano niezmienną podobiznę króla. Mogło się również zdarzyć, że ściany jego dworu ozdabiał niemal identyczny portret Jana III. Być może w jego użyciu w oprawie malarskiej dokumentu upatrywano także rekompensatę braku bezpośredniego kontaktu z królem. Sądzę, że dzięki takim zabiegom wyrabiano wśród szlachty przekonanie, że władca liczy się z elektoratem przez cały okres swojego panowania, nie zaś wtedy gdy zmuszają go do tego własne interesy bądź nagła sytuacja polityczna.

Powyższe rozważania pozwalają zauważyć, że iluminacje przygotowywano dla wykształconych szlachciców. Interpretacja skomplikowanych konfiguracji komponent wystroju sprawia problem współcześnie, choć zdajemy sobie sprawę, co król starał się przekazać, a nasze próby zrozumienia programu propagandowego opieramy na licznych pomocach naukowych. Jeśli jednak postawimy się na miejscu przeciętnego szlachcica możemy dojść do wniosku, że nie potrafimy odczytać misternych iluminacji. Jeśli uwzględnimy realia XVII wiecznej Rzeczypospolitej i dostępność do książek, która była ograniczona, zorientujemy się, że liczba adresatów o nikłej świadomości znaczenia zawartych symboli stanowiła dużą część szlachty, choć nie większość. XVII wiek to czas kiedy magnaci chętnie podróżowali po Europie, by zaczerpnąć wiedzy na osławionych uniwersytetach. Najlepszym przykładem na tego typu praktyki są młodzieńcze lata Jana Sobieskiego, który wraz z bratem Markiem odbył wielomiesięczną podróż po zachodniej części kontynentu. Zastanówmy się jednak czy król ryzykowałby utratę kontaktu nawet z niewielką częścią elektoratu? Oczywiście nie. Z tego powodu zawiły język symboli, którym budowano treść oprawy malarskiej dyplomów przeplatano z prostymi przekazami. Zapewniano sobie w ten sposób odbiór pożądaných treści wśród wszystkich warstw stanu szlacheckiego. Dowodem na ich połączenie są dokumenty, w których wykorzystano elementy antykizujące o których wspominaliśmy wyżej czy też wstęgi opatrzone sentencją chwalcą króla Jana III (il. VI). Do jej odczytu szlachcic nie musiał poruszać wyobraźni, wystarczała znajomość łaciny.

Kończąc rozważania należy zaznaczyć, że iluminacje dokumentów często nawiązywały do aktualnych wydarzeń politycznych. Dzięki temu krzewiono szczęśliwe dla kraju wydarzenia ale też pielęgnowano szlacheckie zainteresowanie sarmatyzmem, które charakteryzowało się



postrzeganiem współczesności mając na uwadze wydarzenia z przeszłości<sup>12</sup>. Rozmyślenia, które stały się przedmiotem niniejszego artykułu uzmysłowiły nam, że sprawnie wykonany zabieg ręką kancelaryjnego malarza umożliwił wielopłaszczyznowy odczyt iluminacji. Trudno ocenić w jakim stopniu udało nam się to zrobić. Być może kryteria, którymi się posługiwaliśmy pozwoliły jedynie na ich częściowe zrozumienie. Zdaje się, że odpowiedzi na nurtujące nas pytanie mógłby udzielić jedynie autor programu oprawy malarskiej dyplomów.

Powyższe rozważania są jednymi z pierwszych, które traktują na temat oprawy kaligraficzno – malarskiej dokumentów ekspediowanych z kancelarii Jana III Sobieskiego. Dotychczas nie doczekały się odrębnych i wnikliwych badań. Stają się jedynie obszarem zainteresowań naukowców przy okazji rozważań korespondujących z tematem niniejszej pracy choć stanowią nie tylko bogatą i dobrze zachowaną grupę źródeł historycznych ale i cenną pod względem poznawczym kultury politycznej II połowy XVII wieku. Wnioski płynące z niniejszej pracy podkreślają złożoność treści, które niosły iluminowane marginesy, a także wskazują na konieczność przedsięwzięcia dalszych badań nad ich treściami.

---

<sup>12</sup>M. Falińska, *Rola świadomości historycznej w strukturze sarmatyzmu polskiego*, [w:] *Tradycje polityczne dawnej Polski*, pod red. A. Sucheni – Grabowskiej i A. Dybkowskiej, Warszawa 1993, , s. 111.

## **Streszczenie:**

Przedmiot rozważań stanowią dokumenty ikonograficzne z lat 1674-1696 i ich wpływ na politykę królewską. Szczegółowa analiza oprawy malarskiej kancelaryjnych produktów została przeprowadzona celem określenia roli pozawerbalnych środków propagandowych w służbie dalekosiężnych planów politycznych i dynastycznych króla Jana III Sobieskiego.

Oparcie badań na reprezentatywnej grupie dyplomów umożliwiło osiągnięcie obranych zamierzeń. Ich ogląd przez pryzmat działań politycznych królewskiego dworu pozwolił wysunąć wnioski, że iluminacjom przyświecał cel zobrazowania szeroko zakrojonej akcji propagandowej, którą cechowała długotrwałość, aktualność, szczegółowe zaplanowanie ale i konsekwentna realizacja. Przyjęcie umownych dat granicznych wprowadzono celem wychwycenia zmian w kreowaniu wizerunku monarchy Rzeczypospolitej w zależności od panującej atmosfery politycznej w kraju i na dworach europejskich.

Wielowarstwowa analiza najczęściej wykorzystywanych komponentów wystroju przełożyła się na rozpoznanie jaki poziom wykształcenia musiał zdobyć adresat dokumentu, by poprawnie odczytać iluminacje. Próba odniesienia przedstawień do szeroko pojętego tworzywa ikonograficznego lat 1674-1696 pozwoliła dowiedzieć, że dokumenty ekspediowane z monarchalnej kancelarii stanowiły jedną z dróg komunikacji społecznej, jednocześnie dopełniając obraz propagandy pozawerbalnej wykorzystywanej w pozostałych sferach publicznych.

Przeprowadzone badania przyczyniły się do poznania kultury politycznej 2. połowy XVII wieku. Ponadto stanowią one jedną z pierwszych prób podjęcia rozważań nad formą przekazu jaką stanowi dokument opatrzony wystrojem malarskim.

**Słowa kluczowe:** dokument, kancelaria królewska, Jan III Sobieski, iluminacje, przekaz pozawerbalny

## **Summary:**

The iconographic documents from years 1674-1696 and their impact on royal policy are the topic of today's deliberation. In depth pictorial setting analysis of the office inventory was done in order to establish the role of nonverbal means in long term political and dynastic plans of king John Sobieski the 3rd.

Basing the research on a representative batch of diplomas made it possible to reach the goal. Inspection through the lens of the royal courts political operations, allowed us to infer that illuminations intended to picture large scale propaganda that was also long-lasting, current, carefully planned and consequently executed. Acceptation of stipulated boarder dates was introduced in order to detect changes in the monarch's image dependent on the political atmosphere within the borders and around Europe's manors.

Multilayered analysis of the most frequently used decors translated into diagnosis of the addressee's educational level that allowed him to decode the illumination. The attempt to relate the portrayal to broadly defined iconographic society of years 1674-1696 allowed us to prove that the documents expedited from the monarch's law office, were one of the means of social communication, simultaneously complementing the vision of nonverbal propaganda used in the remaining public zones.

Conducted survey contributed to cognition of political culture of the 2nd half of the 17th century. Furthermore they pose one of the first attempts to consider a formal document bearing a form of art.

**Key words:** document, monarch law office, Jan III Sobieski, illumination



Andrzej Kazimierz Król

Uniwersytet Rzeszowski

### Sejmik halicki wobec sejmów walnych w XVII wieku

Na forum sejmiku halickiego, gromadzącego szlachtę ziemi halickiej oraz powiatów kołomyjskiego i trembowelskiego<sup>1</sup>, wielokrotnie poruszano zagadnienie funkcjonowania sejmów walnych Rzeczypospolitej. Kwestia ta w omawianym okresie była również często poruszana przez uczestników innych zebrań sejmikowych<sup>2</sup>. Szlachta obradująca w Haliczu podejmowała zarówno uchwały dostrzegające mankamenty w działalności parlamentu państwa polsko-litewskiego, jak i przedstawiała postulaty mające na celu dokonanie zmian w jego pracy, usprawnienie obrad sejmowych i utrudnienie ich zrywania. Zagadnienia te nie zostały dotychczas omówione w historiografii. Zresztą sejmik halicki nie doczekał się jeszcze nowoczesnej monografii całościowo ujmującej problematykę jego obrad. Podstawową bazę źródłową artykułu stanowią instrukcje poselskie i lauda sejmikowe halickie, które zostały wydane drukiem przez Antoniego Prochaskę i Wojciecha Hejnosza<sup>3</sup>. Zamierzeniem autora jest przedstawienie opinii uczestników halickich obrad sejmikowych na temat praktyki zrywania sejmów na skutek protestów posłów, przebiegu i tematyki obrad parlamentarnych, redagowania i drukowania konstytucji sejmowych, długości trwania sejmów i miejsca ich obrad, konkluzji sejmowej, senatorów rezydentów, a także ściśle związanych z funkcjonowaniem sejmów walnych sejmików przedsejmowych.

---

<sup>1</sup> S. Śreniowski, *Organizacja sejmiku halickiego*, „Studia nad Historią Prawa Polskiego”, 19 (1938), z. 3, s. 3.

<sup>2</sup> A. Burkietowicz, *Sejmik sieradzki w latach 1669-1717*, Sieradz 2009, s. 48-53; J. Chojińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie za Wazów*, Warszawa 1988, s. 99-110; R. Kozyrski, *Sejmik szlachecki ziemi chełmskiej 1648-1717*, Lublin 2006, s. 203-210; A. Król, *Funkcjonowanie sejmów i Trybunału Koronnego w świetle laudów i instrukcji sejmikowych wiszeńskich z lat 1587-1648*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, 26 (2014), s. 7-15; K. Mazur, *W stronę integracji z Koroną. Sejmiki Wołynia i Ukrainy w latach 1569-1648*, Warszawa 2006, s. 324-348; J. Ternes, *Sejmik chełmski za Wazów (1587-1668)*, Lublin 2004, s. 58-63; Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego 1572-1696*, Kielce 1985, s. 77-80; M. Ujma, *Sejmik lubelski 1572-1696*, Warszawa 2003, s. 35-51.

<sup>3</sup> *Akta grodzkie i ziemskie z Archiwum ziemskiego we Lwowie* (dalej AGZ), t. 24, *Lauda sejmikowe halickie 1575-1695*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1931; AGZ, t. 25, *Lauda sejmikowe halickie 1696-1772*, wyd. W. Hejnosz, Lwów 1935.

W ciągu XVII w. instytucja sejmu Rzeczypospolitej zaczęła ulegać stopniowej degradacji. Już u schyłku wieku poprzedniego nadworny kaznodzieja Zygmunta III, ksiądz Piotr Skarga wskazywał, że jedną z głównych przyczyn niewłaściwego funkcjonowania parlamentu było forsowanie partykularnych interesów, prywatna i egoizm posłów<sup>4</sup>. Słabnące znaczenie dynastii Wazów i wzrost prerogatyw izby poselskiej stały się przyczyną konfliktów, które zaczęły znacząco utrudniać proces legislacyjny<sup>5</sup>. Ich konsekwencją było zrywanie sejmów. W II poł. XVII w. na 42 odbyte zjazdy sejmowe aż 15 zakończyło się bez podjęcia uchwał<sup>6</sup>. Taka sytuacja powodowała uzasadnione zainteresowanie sprawą reformy sejmowania ze strony sejmików, w tym także halickiego. Gromadząca się na nim szlachta wyraziła zdecydowanie negatywną opinię na temat zrywania sejmów pod wpływem osobistych pobudek i z nieistotnych powodów<sup>7</sup>.

Wiadomym jest, że z uchwalaniem projektów konstytucji przez stany sejmujące (króla, senat i izbę poselską) ściśle było związane prawo posłów do sprzeciwu podczas głosowania. Jego literalne interpretowanie i stosowanie prowadziło do niweczenia prac sejmowych. Uczestnicy sejmiku halickiego uznali, że poważnym utrudnieniem przy wypracowywaniu powszechnej zgody w trakcie obrad były protesty spóźniających się posłów. Domagali się uchwalenia prawa nakazującego wszystkim posłom przybywać na początek obrad sejmowych. W ten sposób miano uniemożliwić składanie protestów wobec projektów konstytucji już zgodnie przyjętych przez izbę<sup>8</sup>. Polecali posłom halickim, żeby byli obecni już na inauguracji sesji sejmowej<sup>9</sup>. Na sejmiku w dniu 20 V 1670 r., w obliczu dwukrotnie zerwanych poprzednich obrad sejmowych, zwrócili się z prośbą nawet do króla Michała Korybuta, by doprowadził do *uspokojenia* sejmów<sup>10</sup>. Poza tym, wymagali odbywania po upływie czterech tygodni od zerwanego sejmiku sejmików relacyjnych, na których posłowie mieli tłumaczyć się z przyczyn niepodjęcia na sejmie żadnych uchwał<sup>11</sup>.

---

<sup>4</sup> P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, M. Korolko, Wrocław 2003, s. 12-13.

<sup>5</sup> E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587-1652. Między głosowaniem większością a liberum veto*, Warszawa 2001, s. 189-250.

<sup>6</sup> W. Czapliński, *Dzieje sejmu polskiego do roku 1939*, Kraków 1984, s. 59-60.

<sup>7</sup> AGZ, t. 24, s. 300.

<sup>8</sup> Tamże, s. 178.

<sup>9</sup> Tamże, s. 206.

<sup>10</sup> Tamże, s. 308-309.

<sup>11</sup> Tamże, s. 300.

Sejmikujący w Haliczu byli zdania, że na forum sejmowym powinny być poruszane tylko te zagadnienia, które zostały przedłożone przez monarchę w propozycjach królewskich na sejmiki i które były uwzględnione w instrukcjach przygotowanych dla posłów udających się na sejm<sup>12</sup>. Miało to spowodować, że obrady sejmowe byłyby poświęcone tylko kwestiom znanym uczestnikom sejmików i wobec których się ustosunkowali. Uczestnicy tego sejmiku liczyli także na to, że dzięki tak określonej problematyce obrad w trakcie debat parlamentarnych nie będą wnoszone sprawy drobne, określane w dokumentach sejmikowych jako *petita*, które w skrajnych przypadkach mogły prowadzić nawet do zerwania sejmu<sup>13</sup>. Proponowali również, aby obrady *de bono publico* prowadzić nie w deputacjach sejmowych lecz w obliczu wszystkich uczestników sejmu<sup>14</sup>. Domagali się też, by *te negotia Reipublicae w samej tylko poselskiej izbie a potem w senacie, a nie po klasztorach ani sessjach prywatnych traktowane były*<sup>15</sup>. Obradujący, wyrażając takie opinie, dawali do zrozumienia, że prawidłowy tok legislacyjny polega na uchwalaniu konstytucji sejmowych najpierw w izbie poselskiej i następnie w senacie, a nie na nieoficjalnych zebraniach części posłów lub senatorów.

Na forum sejmiku halickiego wysunięto bardzo kontrowersyjny postulat, sprowadzający się do tego, aby odebrać *activitatis* posłom tych województw i ziem, które zalegały z płatnościami na rzecz wojska<sup>16</sup>. Pozbawienie ich prawa głosu miało stanowić pewną formę rekompensaty za niewywiązywanie się ich mocodawców ze zobowiązań podatkowych. Jednocześnie pilnie strzeżono uprawnień posłów reprezentujących ziemię halicką, powiaty kołomyjski i trembowelski. Kiedy w 1674 r., podczas obrad sejmowych, zarzucono im, że *się sami prywatnie obrali na poselstwo sejmowe non per libera suffragia braciej*, sejmikujący w Haliczu uznali to za obrazę ich honoru i domagali się, aby oskarżyciel został publicznie osądzony, a dekrety wydane na tych posłów przez sąd zadworny były skasowane<sup>17</sup>.

Zgromadzeni na sejmiku halickim uważali, że prace sejmowe powinny rozpoczynać się od rozdania przez króla wakansów, czyli nieobsadzonych urzędów<sup>18</sup>. Konstytucja z 1588 r.

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 174, 189, 204, 334.

<sup>13</sup> S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 2, Wrocław 2000, s. 99-119.

<sup>14</sup> AGZ, t. 24, s. 174.

<sup>15</sup> Tamże, s. 189.

<sup>16</sup> Tamże, s. 333.

<sup>17</sup> Tamże, s. 378.

<sup>18</sup> Tamże, s. 98, 478.

zobowiązywała panującego do obsadzenia wakujących stanowisk w ciągu pierwszego tygodnia trwania sejmu, a konstytucja z roku 1607 dawała posłom prawo do upominania się o ich rozdanie po przedstawieniu propozycji od tronu<sup>19</sup>. Sejmikującym zależało na tym, aby monarcha nie zwlekał z nadawaniem urzędów i czynił to w sposób określony ustawowo.

Szczególnie często podczas zebrań sejmikowych w Haliczu była poruszana kwestia nadużyć, do których dochodziło w trakcie spisywania i drukowania konstytucji sejmowych. Redagowanie tekstów konstytucji miało miejsce podczas tzw. sesji postkomicjalnych. Nazywane one były również sesjami pieczętarskimi, gdyż odbywały się w siedzibie kanclerza lub podkanclerzego. Brał w nich udział marszałek poselski, deputaci z izby poselskiej wyznaczeni przez niego do spisania konstytucji, a także niektórzy senatorowie z kanclerzem na czele. Zadaniem tych osób było „utarcie konstytucji”<sup>20</sup>, czyli ostateczne ich zredagowanie. W skład komisji redakcyjnej, obok wyżej wymienionych osób, wchodził także prawdopodobnie sekretarz wielki koronny, czyli osoba z bliskiego otoczenia króla. Monarcha, pośrednio za jego sprawą, posiadał dość duży wpływ na ostateczny tekst konstytucji. Warto też zauważyć, że co najmniej dwaj znaczący członkowie komisji spisującej konstytucje byli duchownymi. Był to sekretarz wielki koronny i jeden z pieczętarzy koronnych. Zatem również wyższe duchowieństwo katolickie miało wpływ na ostateczną treść ustaw sejmowych<sup>21</sup>. Redagowanie konstytucji po zakończeniu obrad sejmowych przez niewielkie grono osób stwarzało możliwość wprowadzenia pewnych zmian, zgodnych z interesami króla, często współdziałającego z nim marszałka poselskiego, ewentualnie któregoś z pieczętarzy lub sekretarza wielkiego koronnego. Wielokrotnie dochodziło do sytuacji, gdy wydrukowane teksty konstytucji okazywały się niezgodne z projektami przyjętymi w czasie konkluzji. Przykładowo na sejmie w 1627 r. uchwalono konstytucję dotyczącą wojewody kijowskiego Tomasza Zamoyskiego, której jego wrogowie zarzucili, że jest niezgodna z tym na co posłowie zgodzili się w czasie obrad w izbach połączonych<sup>22</sup>. Szlachta obradująca na sejmiku w Haliczu domagała się zapobieżenia dokonywaniu zmian w tekstach konstytucji podczas sesji pieczętarskich. Żądała, aby żadnych uchwalonych

---

<sup>19</sup> G. Lengnich, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1886, s. 356.

<sup>20</sup> W. Czapliński, *Sejm w latach 1587-1696*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. 1, *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 294.

<sup>21</sup> E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku (1587-1652). Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001, s. 181.

<sup>22</sup> Tamże, s. 183.

konstytucji nie pomijać ani też nie dodawać takich, które nie uzyskały powszechnej zgody sejmujących<sup>23</sup>. Na sejmiku 22 IV 1655 r. narzekała na marszałka izby poselskiej przeszłego sejm, iż *niektóre konstytucje zgodnie umówione i publice przeczytane, in wolumen legum nie są inserowane, a te, które nie były traktowane i koncypowane intra leges najdują się*. Wobec powyższego zażądała, by marszałek poselski i deputaci do redakcji konstytucji składali przysięgę, że uczciwie będą redagować konstytucje<sup>24</sup>. Gdyby zaś udowodniono im dopuszczenie się nadużyć w tym względzie mieli być sądzeni i karani przez Trybunał Koronny<sup>25</sup>. W roku 1666 r. sejmikujący postulowali, żeby do *Volumina legum* wchodziły tylko te konstytucje, które zostały uchwalone w czasie konkluzji i były podpisane przez marszałka poselskiego podczas ich korekty<sup>26</sup>. Wnioskowali również o to, aby deputatów do redakcji konstytucji wybierała cała izba poselska<sup>27</sup>. Natomiast 1669 r. dopominali się, *aby tak Imć p. marszałek i pp. deputaci do konstytucyj naznaczeni przysięgli byli, iż nil in wolumen legum pisać będą i konnootować, tylko coby na sejmie zgodnie było conclusum*<sup>28</sup>. Obowiązek składania przysięgi przez marszałka poselskiego został uchwalony dopiero na sejmie grodzieńskim 1678/1679 r.<sup>29</sup>

Po zakończeniu redakcji konstytucji pisarz sejmowy przepisywał je w kilku egzemplarzach. Część z nich oblatowano, czyli wpisywano do ksiąg grodzkich miasta, w którym odbywał się sejm, a pozostałą część przekazywano do drukarni. Każdy z egzemplarzy konstytucji musiał posiadać podpis marszałka poselskiego i deputowanych wyznaczonych do redakcji konstytucji. Prawo drukowania ustaw sejmowych miała drukarnia posiadająca przywilej królewski na tego typu działalność. Do 1606 r. była to drukarnia Łazarzowa, do 1623 r. drukarnia Piotrkowczyków, do 1642 r. drukarnia Trepińskiego i Rosowskiego, i następnie do końca XVII w. drukarnia Elertów. Koszty druku były pokrywane przez skarb państwa. Za druk konstytucji koronnych honorarium wypłacał podskarbi koronny, a litewskich podskarbi litewski. Wynosiło ono około 300 złp.<sup>30</sup> Zdarzało się, że wydrukowane konstytucje zawierały

---

<sup>23</sup> AGZ, t. 24, s. 11.

<sup>24</sup> Tamże, s. 118.

<sup>25</sup> Tamże, s. 191.

<sup>26</sup> Tamże, s. 235.

<sup>27</sup> Tamże, s. 260.

<sup>28</sup> Tamże, s. 302-303.

<sup>29</sup> W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)*, Warszawa 1995, s. 112.

<sup>30</sup> H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652-1763. Prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 1966, s. 358-359.



błędy. Były one efektem celowych lub nieumyślnych pomyłek osób, które oddawały je do druku albo samego drukarza. Z powodu błędów w druku w 1658 r. zbiór uchwał sejmowych został skasowany mandatem królewskim. Bywało, że wśród wydrukowanych konstytucji były obecne nawet akta stanowiące jedynie projekty uchwał. Potwierdził to kanclerz w czasie sejmu 1672 r., gdy oświadczył, że wśród konstytucji poprzedniego sejmu przez pomyłkę znalazł się jedynie projekt uchwały<sup>31</sup>.

Sejmik halicki skarżył się na błędy, które znajdowały się w wydrukowanych konstytucjach. Proponował, aby w ciągu trzech dni po zakończeniu sejmu teksty konstytucji wpisywano do ksiąg grodzkich. Natomiast po wydrukowaniu konstytucji, w ciągu trzech tygodni należało je rozesać do wszystkich starostw grodzkich. Sejmikujący przewidywali możliwość unieważnienia konstytucji w wyniku protestów, jakie mogły zostać złożone po zaznajomieniu się z jej wersją drukowaną<sup>32</sup>. Zwracali uwagę na to, że sejmiki niekiedy w swoich laudach i składanych protestach unieważniają niektóre konstytucje. Nie uznali jednak tego, w przeciwieństwie do króla, za egzorbitancję<sup>33</sup>. Równocześnie zdecydowanie sprzeciwiali się wnoszeniu prywatnych protestacji wobec konstytucji sejmowych, które zostały uchwalone zgodnie z prawem i domagali się, aby na takie osoby *penę jaką najsroźszą namówić*<sup>34</sup>. W roku 1673 szlachta halicka narzekała na niezgodność wydrukowanych konstytucji z tymi, na które jej przedstawiciele wyrazili zgodę podczas obrad sejmowych. Chodziło o sprzeczną z wolą sejmiku zadeklarowaną wysokość podatków, która znalazła się w wydrukowanych konstytucjach, dostarczonych do halickiej kancelarii grodzkiej<sup>35</sup>. Dwa lata później obradujący w Haliczu stwierdzili, że *przeciwko przeczytanej konstytucyey, inaksza praeiudiciose wydrukowana* i zażądali *aby tedy tamta drukowana zniesiona była*<sup>36</sup>.

Na forum sejmikowym bardzo krytycznie wypowiedziano się o prolongowaniu obrad sejmowych. Jedna z konstytucji sejmu koronacyjnego Władysława IV stwierdzała nawet, że

---

<sup>31</sup> W. Czaplński, dz. cyt., s. 295.

<sup>32</sup> AGZ, t. 24, s. 302.

<sup>33</sup> Tamże, s. 334.

<sup>34</sup> Tamże, s. 13.

<sup>35</sup> Tamże, s. 356.

<sup>36</sup> Tamże, s. 393.

przedłużanie sejmów jest sprzeczne z prawem i zwyczajami<sup>37</sup>. Artykuły henrykowskie i konstytucja sejmowa z 1591 r. zobowiązywały króla do zwoływania sejmów zwyczajnych co dwa lata na okres sześciu tygodni. W szczególnych przypadkach monarcha, za zgoda senatorów, mógł zwołać sejm nadzwyczajny, mający trwać dwa tygodnie<sup>38</sup>. W omawianym okresie sejmy rzadko kończyły się w czasie określonym przez prawo. Przykładowo sejm koronacyjny Jana Kazimierza Wazy trwał zamiast 22 aż 27 dni<sup>39</sup>, a z powodu sprzeciwu posła upickiego Władysława Sicińskiego wobec prolongowania obrad sejmowych o jeden dzień, uległ zerwaniu pierwszy sejm w 1652 r.<sup>40</sup> Rekordowym pod względem długości obrad był sejm pacyfikacyjny w Warszawie w 1673 r., który prolongowano o 85 dni<sup>41</sup>.

Szlachta ziemi halickiej, powiatów kołomyjskiego i trembowelskiego sprzeciwiała się wydłużaniu czasu prac parlamentarnych<sup>42</sup>. W 1664 r. stwierdziła, że nie pozwoli *na niepotrzebne prolongacye sejmu*<sup>43</sup>. W podobnym tonie wypowiedziała się też rok później<sup>44</sup>. Uważała, że prolongacja *bardziej trudni aniżeli uspokaja Rzptą*<sup>45</sup>. Na sejmiku 20 IV 1672 r. nie zgodziła się na przedłużenie sejmu zwyczajnego chociażby *dnia jednego nad sześć niedziel*<sup>46</sup>. Takie jej stanowisko było jednak w tym wypadku uzasadnione militarnym zagrożeniem ze strony Turcji. W roku 1683 posłowie halicycy zaraz na początku sejmu mieli zadeklarować, że nie pozwolą na prolongatę obrad sejmowych<sup>47</sup>. Z kolei sześć lat później obradujący powołali się na to, że *dawne prawa [...] długo sejmować vetant*<sup>48</sup>. Jak zatem widać, szlachta halicka nigdy nie zgadzała się na przedłużanie czasu sejmowania. Widziała większe szanse na efektywną pracę sejmu w usprawnieniu jego procedur. Można przypuszczać, że taka jej postawa wynikała z troski o zdyscyplinowanie posłów i z obaw przed machinacjami stronników królewskich, którzy mogli się ich dopuszczać w trakcie wydłużających się i często odbywanych

---

<sup>37</sup> *Volumina Legum. Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone* (dalej VL), t. 3, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 373.

<sup>38</sup> J. Stolicki, *Prolongowanie sejmów w II połowie XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 49 (1997), z. 1-2, s. 247-248.

<sup>39</sup> S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 166-170.

<sup>40</sup> W. Czaplinski, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955, s. 122-123.

<sup>41</sup> J. Stolicki, dz. cyt., s. 256-257.

<sup>42</sup> AGZ, t. 24, s. 178.

<sup>43</sup> Tamże, s. 203.

<sup>44</sup> Tamże, s. 212-213.

<sup>45</sup> Tamże, s. 223.

<sup>46</sup> Tamże, s. 344.

<sup>47</sup> Tamże, s. 436.

<sup>48</sup> Tamże, s. 479.

nocą konkluzji. Jej stanowisko w tej sprawie nie było jednak odosobnione, ponieważ zakaz prolongaty obrad był jednym z najczęściej wysuwanych postulatów na forum sejmików ziemskich odnośnie do procedury sejmowej<sup>49</sup>.

Uczestnicy sejmiku halickiego wyrażali zainteresowanie tematem miejsca zwoływania sejmów. W 1653 r. król musiał zrezygnować z odbywania obrad sejmowych w Warszawie na skutek panującej w tym mieście zarazy. Wobec tego zdecydował, że sejm będzie miał miejsce na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, w Brześciu Litewskim<sup>50</sup>. Szlachta halicka zgromadzona na sejmiku poprzedzającym ten sejm uznała go za *inusitato exemplo złożony*. Poleciała wybranym posłom, żeby wespół z posłami innych ziem i województw nie zgadzali się na odbywanie w przyszłości sejmów na Litwie<sup>51</sup>. Jak wiadomo, od 1673 r. co trzeci sejm, za wyjątkiem sejmów konwokacyjnych, elekcyjnych i koronacyjnych, miał odbywać się w Grodnie<sup>52</sup>. Okazało się, że miasto to, głównie z uwagi na niedostateczną liczbę gospód, było zupełnie nieprzygotowane do organizowania sejmów<sup>53</sup>. Z tego względu, po zakończeniu pierwszego sejmu w Grodnie w 1678/1679 r., sejmikujący w Haliczu, zapewne pod wpływem informacji od uczestniczących w nim posłów, domagali się *przeniesienia sejmu z Grodna ad placitum Rzptej*<sup>54</sup>. Jednak już w roku 1684 r. dali do zrozumienia, że respektują zasadę odbywania co trzeciego sejmu na Litwie. Wspominali wówczas, że z powodu zagrożenia wojennego sejm zebrał się w Warszawie, *pominąwszy kadencję grodzieńską*, i domagali się wobec tego się, aby najbliższy sejm odbył się w Grodnie<sup>55</sup>.

Sporo czasu przeznaczono na omówienie kwestii konkluzji sejmowej, czyli końcowego etapu pracy sejmu poświęconego ostatecznemu uchwalaniu konstytucji. Sprawy regulujące jej przebieg jako pierwsza unormowała ustawa z 1588 r. Nakazywała ona podpisywanie uchwalonych konstytucji przez wyznaczonych posłów i senatorów oraz ich publiczne odczytywanie w obecności króla i senatu. Wyraźnie stwierdzała ona, że projekty konstytucji

---

<sup>49</sup> E. Opaliński, dz. cyt., s. 227.

<sup>50</sup> F. Mincer, *Kwestie proceduralne na sejmach polskich 1653-1654*, [w:] *Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI-XVIII w.*, red. S. Ochmann, Wrocław 1979, s. 71-73.

<sup>51</sup> AGZ, t. 24, s. 98.

<sup>52</sup> VL, t. 5, wyd. J. Ohryzko, Petresburg 1860, s. 67.

<sup>53</sup> R. Kołodziej, „*Ostatni wolności naszej klejnot*”. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014, s. 135-138.

<sup>54</sup> AGZ, t. 24, s. 415.

<sup>55</sup> Tamże, s. 448.

zostaną uchwalone tylko za zgodą wszystkich trzech stanów sejmujących<sup>56</sup>. Kolejne regulacje w sprawie konkluzji przyniosła konstytucja z 1633 r. Zgodnie z jej postanowieniami pięć dni przed zakończeniem obrad posłowie powinni udawać się wraz z marszałkiem poselskim do izby senatorskiej i króla w celu dokonania konkluzji. Marszałek poselski mógł wówczas odczytywać jedynie te projekty konstytucji, na które wcześniej wyrazili zgodę wszyscy posłowie<sup>57</sup>. Przywołane normy prawne napotykały na poważne trudności w ich realizacji. Sejmujący powszechnie ich nie przestrzegali. Jednym z głównych powodów, który na to wpływał był fakt, że żadna z nich nie przewidywała sankcji za ich naruszenie<sup>58</sup>. Szlachta obradująca w Haliczu zdawała sobie sprawę z przyczyn trudności przeprowadzania sprawnych konkluzji. W 1654 r. zdecydowanie domagała się zakazania odbywania konkluzji przy świecach, czyli do późnych godzin nocnych, co mogło sprzyjać różnego rodzaju nadużyciom<sup>59</sup>. Obostrzenie to zostało wprowadzone dopiero na mocy konstytucji sejmu grodzieńskiego 1678/1679 r.<sup>60</sup> Uczestnicy sejmiku halickiego z dezaprobatą wypowiedzieli się na temat składania protestów przez posłów podczas konkluzji. W roku 1658 stwierdzili, że *dla przewrotnych rozumów ludzi i dobro wspólite turbujących prywat sejmj in omni opere consiliorum już prawie dokańczające się aliquando cum extrema Reipublicae pernicie zrywają się*. W związku z tym polecili wybranym na sejm posłom uchwalenie projektu reformy konkluzji, który nie uwzględniałby protestów pojedynczych posłów. Proszono parlamentarzystów, żeby przynieśli ten projekt na sejmiki relacyjne w celu zapoznania się z nim szlachty<sup>61</sup>. Dopominano się także, aby konkluzja odbywała się w ciągu pięciu ostatnich dni sejmu i by jej nie wydłużano ponad przewidziany prawem czas<sup>62</sup>. Zwrócono też uwagę na to, że w jej trakcie marszałek może przedkładać tylko te projekty konstytucji, na które wyraziła uprzednio zgodę cała izba poselska<sup>63</sup>.

---

<sup>56</sup> *Volumina constitutionum*, t. 2, 1550-1609, vol. 2, 1587-1609, do druku przyg. S. Grodziski, przedm. W. Uruszczak, Warszawa 2008, s. 63.

<sup>57</sup> VL, t. 3, s. 373.

<sup>58</sup> H. Olszewski, dz. cyt., s. 345-347.

<sup>59</sup> AGZ, t. 24, s. 110.

<sup>60</sup> E. Opaliński, *Sejmiki południowo-wschodnie a Rzeczpospolita w latach 1587-1648*, [w:] *Ludzie, kontakty, kultura. Prace ku czci Marii Boguckiej*, red. J. Kowecki, J. Tazbir, Warszawa 1997, s. 88; H. Olszewski, dz. cyt., s. 344-345.

<sup>61</sup> AGZ, t. 24, s. 145.

<sup>62</sup> Tamże, s. 174.

<sup>63</sup> Tamże, s. 334.

Szlachta sejmikująca w Haliczu wyrażała także opinie na temat senatorów rezydentów. Instytucja ta została ustanowiona przez artykuły henrykowskie w 1573 r. Mieli oni kontrolować działalność króla i stanowić jego organ doradczy. W praktyce monarchowie preferowali rządy samodzielne, ewentualnie z zaufanymi ministrami i doradcami<sup>64</sup>. Już w 1592 r. sejmik halicki domagał się, aby senatorowie *przy królu IMci mieszkali sub privatione officii, jako się między nimi porządek czyni* i żeby na każdym sejmie składali sprawozdania ze swojej działalności<sup>65</sup>. Począwszy od 1641 r. zaczęto praktykować protokołowanie, odbywanych przez króla z senatorami w okresie między kolejnymi sejmami, obrad rad senatu i relacjonowanie ich treści w izbie poselskiej<sup>66</sup>. Szlachta halicka wymagała, żeby każdorazowo odczytywano *senatus consulta* podczas obrad sejmowych<sup>67</sup>. Dzięki temu izba poselska miała się uzyskiwać informacje o ich postanowieniach<sup>68</sup>. Sejmikujący wielokrotnie narzekali na to, że wyznaczeni senatorowie nie rezydują przy królu i nie realizują punktów składanej przysięgi. W związku z tym żądali ich karania na Trybunale<sup>69</sup>. Wysunęli też bardzo radykalny i jednocześnie nowatorski postulat, aby izba poselska wyznaczyła ze swojego grona posłów rezydentów do boku króla i do sądów asesorskich. Mieli oni przebywać przy monarsze w okresie między kolejnymi sejmami<sup>70</sup>. Widoczna w uchwałach sejmiku halickiego niechęć do senatorów rezydentów i rad senatu miała swoje źródło w antagonizmie szlachecko-magnackim. W znacznej mierze wynikała z tego, że w trakcie rad senatu podejmowano bez konsultacji z izbą poselską decyzje dotyczące chociażby dotacji dla artylerii<sup>71</sup>. Poza tym, bez wiedzy reprezentantów szlachty, decydowano na nich o wielu sprawach politycznych, w tym o wysyłaniu posłów za granicę czy o przebiegu rozmów dyplomatycznych<sup>72</sup>. Sejmik halicki dał wyraz tej niechęci na w 1674 r., stwierdzając wprost, że *senatus consulta maxime opprimunt Rempublicam z których rad prywatnych koronne*

---

<sup>64</sup> K. Mazur, dz. cyt., s. 345.

<sup>65</sup> AGZ, t. 24, s. 11.

<sup>66</sup> VL, t. 4, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 6.

<sup>67</sup> AGZ, t. 24, s. 156.

<sup>68</sup> Tamże, s. 203.

<sup>69</sup> Tamże, s. 222, 230, 244, 260.

<sup>70</sup> Tamże, s. 290, 300.

<sup>71</sup> J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1645, s. 248.

<sup>72</sup> H. Wisner, *Dyplomacja polska w latach 1572-1648*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2, red. G. Labuda, Warszawa 1982, s. 247.

*inconvenientia i na nas wkładają ciężary*. Przy okazji zażądał, aby na sejmach senatorowie nie odbywali prywatnych narad i sesji<sup>73</sup>.

Uczestnicy halickich obrad sejmikowych ustosunkowywali się do funkcjonowania, ściśle związanych z sejmem walnym, sejmików przedsejmowych. Domagali się przede wszystkim, aby uniwersały królewskie informujące o dacie mających odbyć się sejmików przysyłano do grodów odpowiednio wcześniej. Oblatowanie i publikowanie uniwersałów w myśl konstytucji sejmowej z 1569 r. miało nastąpić najpóźniej w dwa do trzech tygodni przed sejmikiem przedsejmowym<sup>74</sup>. Zasadę tę potwierdziła konstytucja sejmu 1683 r.<sup>75</sup> Michał Zwierzykowski zauważył, że powyżej określone terminy powinny obowiązywać wszystkie sejmiki zbierające się na mocy uniwersałów, a zwłaszcza te które były zwoływane przez kancelarię królewską<sup>76</sup>. W roku 1653 zgromadzona na sejmiku szlachta halicka skarżyła się, że kancelaria królewska w ogóle nie przesała uniwersału zwołującego sejmik<sup>77</sup>. Siedem lat później stwierdziła, że otrzymała uniwersał za ledwie na trzy dni przed wyznaczonym w nim terminem obrad. Ze względu na późne poinformowanie i znaczną odległość do Halicza część szlachty nie przybyła na sejmik<sup>78</sup>. W 1661 r. po raz kolejny upomniano się o wcześniejsze dostarczanie uniwersału i listów sejmikowych<sup>79</sup>. Z kolei na sejmiku, który odbył się w 1667 r., narzekano na nieobecność podczas obrad sejmikowych legata królewskiego, który zwyczajowo odczytywał tzw. instrukcję królewską, informującą o treści obrad przyszłego sejmu. W związku z tym polecono wybranym posłom, aby w trakcie sejmu nie zgadzali się na żadne propozycje królewskie, ponieważ nie mieli możliwości zapoznania się z nimi na sejmiku<sup>80</sup>. W roku następnym poinformowano, że obrady sejmikowe musiały odbyć się na podstawie uniwersału kasztelana halickiego Aleksandra Cetnera, ponieważ oficjalny uniwersał królewski dotarł do grodu po terminie, na który wyznaczono sejmik. Uważano to za bardzo poważne zaniedbanie kancelarii i żądano, aby takie sytuacje w przyszłości nie powtarzały się<sup>81</sup>.

---

<sup>73</sup> AGZ, t. 24, s. 374.

<sup>74</sup> *Volumina constitutionum*, t. 2, 1550-1609, vol. 1, 1550-1585, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 2005, s. 246.

<sup>75</sup> VL, t. 5, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 320.

<sup>76</sup> M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696-1732*, Poznań 2010, s. 106.

<sup>77</sup> AGZ, t. 21, s. 98.

<sup>78</sup> Tamże, s. 107.

<sup>79</sup> Tamże, s. 174.

<sup>80</sup> Tamże, s. 258.

<sup>81</sup> Tamże, s. 274.

Także w 1672 r. podnoszono, że uniwersały zwołujące sejmik przychodzą *już po kilkakroć prawie ipso die consultationum*, co powoduje nieobecność znacznej części szlachty<sup>82</sup>. Ważniejszą jednak konsekwencją opóźnień w dostarczaniu uniwersałów do grodu halickiego było to, że sejmikujący, z uwagi na późniejsze odbycie obrad, nie mogli wysłać swojego posła na sejmik do Sądowej Wiszni, który gromadził szlachtę ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej województwa ruskiego<sup>83</sup>. Przedsejmowy sejmik halicki, zgodnie z postanowieniami konstytucji sejmowych z 1581 i 1613 r., miał bowiem zawsze odbywać się tydzień przed wiszeńskim i był zobowiązany delegować do Sądowej Wiszni posła, który miał informować zebranych tam o uchwałach i instrukcjach uchwalonych w Haliczu<sup>84</sup>. Było to uciążliwe dla uczestników sejmiku halickiego. Domagali się oni, aby sejm zniósł tę formę zależności ich sejmiku od zjazdu w Sądowej Wiszni i pozwolił im obradować w tym samym terminie, co szlachta lwowska, przemyska i sanocka. Ta prośba wynikała również z tego, że niekiedy sejmik halicki ulegał zerwaniu i nie mógł wtedy wysłać posła na sejmik wiszeński, co powodowało dodatkowe komplikacje<sup>85</sup>. Niestety, dla sejmikujących w Haliczu, sejm nie przychylił się do ich petycji.

Na forum sejmikowym zainteresowano się również sprawą precedencji, czyli kolejności zajmowania miejsc na sejmiku. Zauważono, że precedencja urzędów koronnych nie została prawnie uregulowana, natomiast hierarchia urzędów ziemskich została określona w konstytucjach z 1611, 1633 i 1635 r.<sup>86</sup> Powołując się na te przepisy wywnioskowano, że pierwszeństwo podczas wotowania powinna posiadać szlachta posesjonacka, zajmująca miejscowe urzędy ziemskie. Natomiast dygnitarze dworscy mieli głosować w dalszej kolejności<sup>87</sup>. Można uznać, że ten postulat sejmiku wynikał ze względów prestiżowych. Najczęściej bowiem podczas zebrań sejmikowych prym wiedli magnaci lub lokalni urzędnicy ziemscy. W sytuacjach, gdy przybywał dygnitarz królewski ten lokalny układ bywał zakłócany, a to szlachcie nie odpowiadało.

Sejmik ziemi halickiej, powiatów kołomyjskiego i trembowelskiego zaproponował także, aby postowie opracowali procedurę powtórnego zwołania sejmiku w razie jego

---

<sup>82</sup> Tamże, s. 344.

<sup>83</sup> Tamże, s. 274.

<sup>84</sup> *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. 20, *Lauda wiszeńskie 1572-1648*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1909, s. VI-VII; A. Prochaska, *Sejmik halicki a wiszeński*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 46 (1920), s. 875.

<sup>85</sup> AGZ, t. 24, s. 305 ; AGZ, t. 25, s. 22.

<sup>86</sup> Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 61, 130-131, 185.

<sup>87</sup> AGZ, t. 24, s. 336.

zerwania<sup>88</sup>. Nie ulega wątpliwości, że jej wprowadzenie w życie mogłoby przyspieszyć powtórne zgromadzenie się szlachty. Biorąc jednak pod uwagę to, że wszystkie sejmiki przedsejmowe (poza okresem bezkrólewia) były zwoływane przez króla, należy uznać ten postulat za godzący w jego uprawnienia. Uczestnicy sejmiku halickiego wyrazili też oburzenie z powodu zrywania sejmików przez tzw. „nową szlachtę”. Nowo nobilitowani, w drodze tzw. *skartabellatu*, uzyskiwali pełne prawa i możliwość pełnienia urzędów dopiero w trzecim pokoleniu<sup>89</sup>. Sejmikujący żądali, żeby wytaczać takim osobom, zrywającym sejmiki, sprawy na Trybunale Koronnym jeszcze przed rozpoczęciem się sejmu. W przypadku dowiedzenia winy miano skazywać je na śmierć lub konfiskatę dóbr<sup>90</sup>. Zgromadzona na obradach w Haliczu szlachta zajęła się też sprawą bezpieczeństwa obrad sejmikowych w czasie *interregnum*. Domagała się natychmiastowego sądenia przez sądy kapturowe osób dopuszczających się przemocy w trakcie sejmików i egzekwowania wydanych wyroków przez starostów<sup>91</sup>.

Konkludując można stwierdzić, że z pewnością szlachta uczestnicząca w sejmiku halickim zdawała sobie sprawę z niedoskonałości funkcjonowania sejmu Rzeczypospolitej. Wypowiadała się przeciwko zrywaniu sejmów z błahych i mało istotnych powodów. Domagała się zapobiegania wprowadzaniu zmian w uchwalonych tekstach konstytucji. Dostrzegała także błędy w wydrukowanych konstytucjach. Wysunęła kontrowersyjny postulat pozbawienia *activitatis* posłów tych ziem i województw, które zalegały z płacą dla wojska. Opowiadała się za skutecznym odbywaniem konkluzji sejmowych. Nie była zwolenniczką prolongowania obrad, ale usprawnienia procedur. Dość nieufnie odnośna się do senatorów rezydentów i rad senatu. Zaproponowała nawet powołanie posłów rezydentów przy boku króla. Duże znaczenie przywiązywała do terminowego informowania jej o odbywaniu sejmików przedsejmowych. Zwracała uwagę na uchybienia kancelarii koronnej w tym zakresie. Zgłaszała więc wiele postulatów, których realizacja mogłaby w znaczący sposób zreformować procedury parlamentarne i wzmocnić efektywność pracy sejmu. W omawianym okresie nie udało się jednak ich zrealizować.

---

<sup>88</sup> Tamże, s. 304.

<sup>89</sup> H. Suchojad, *Problem nobilitacji oraz indygenatów na sejmikach małopolskich i wielkopolskich w latach 1669-1696*, „Śląski Kwartalnik Historyczny *Sobótka*”, 51 (1996), nr 1-3, s. 170.

<sup>90</sup> AGZ, t. 24, s. 347.

<sup>91</sup> Tamże, s. 303.



**Streszczenie:**

Na forum sejmiku halickiego, gromadzącego szlachtę ziemi halickiej oraz powiatów kołomyjskiego i trembowelskiego, wielokrotnie poruszano zagadnienie funkcjonowania sejmu walnego Rzeczypospolitej. Szlachta obradująca w Haliczu podejmowała zarówno uchwały dostrzegające mankamenty w działalności parlamentu państwa polsko-litewskiego, jak i przedstawiała postulaty mające na celu dokonanie zmian w jego pracy, usprawnienie obrad sejmowych i utrudnienie ich zrywania. Sejmikujący wyrazili zdecydowanie negatywną opinię na temat zrywania sejmów pod wpływem osobistych pobudek i z nieistotnych powodów. Domagali się tego, aby na forum sejmowym poruszano tylko te zagadnienia, które zostały przedłożone przez monarchę w propozycjach królewskich na sejmiki i które były uwzględnione w instrukcjach przygotowanych dla posłów udających się na sejm. Zwracali uwagę na to, że prace sejmowe powinny rozpoczynać się od rozdania przez króla wakansów. Wielokrotnie wypowiadali się na temat redagowania i drukowania konstytucji sejmowych. Żądali, aby nie wprowadzano zmian w tekstach konstytucji podczas tzw. sesji pieczętarskich. Skarżyli się na błędy, które zawierały wydrukowane konstytucje. Krytycznie odnosili się do sprawy prolongowania obrad sejmowych. Wyrażali zainteresowanie miejscem zwoływania sejmów. Sporo czasu przeznaczili na kwestię konkluzji sejmowej, czyli końcowego etapu pracy sejmu, poświęconego ostatecznemu uchwalaniu konstytucji. Interesowali się działalnością senatorów rezydentów i odnosili się do postanowień rad senatu. Poruszali też zagadnienie działalności, ściśle związanych z sejmem walnym, sejmików przedsejmowych. Ogólnie rzecz biorąc zgłosili wiele postulatów, których realizacja mogłaby w znaczący sposób zreformować procedury parlamentarne i wzmocnić efektywność pracy sejmu. Jednakże w omawianym okresie nie udało się ich zrealizować.

**Słowa kluczowe:** sejmik, sejm walny, szlachta, konstytucje sejmowe, konkluzja sejmowa, protesty posłów.

**Summary:**

During the Sejmik of Halicz, which gathered the szlachta of the Lands of Halicz, Kołomyja, and Trembowla, the issue of functioning of the General Sejm of the Republic of Poland was repeatedly discussed. The szlachta (Polish nobility) debating in Halicz passed resolutions which pointed defects at functioning of the parliament of the Polish–Lithuanian Commonwealth. It also presented demands aiming at the changes in its functioning, rationalization of deliberations and hindering a possibility to break them. The deputies were against the possibility to break deliberations because of personal and unimportant reasons. They demanded only these issues which were put forward by a monarch as well as those included in the instructions for the deputies. They also wanted deliberations to be initiated by distributing vacancies by the king. The deputies repeatedly expressed their opinion about editing and printing Sejm constitutions. They demanded not to make any changes

in constitutions during stamping. They complained about the errors in printed constitutions. They were critical about prolonging the sittings. The participants were interested in location of deliberations. A lot of time was spent on the issue of Sejm conclusions, i.e. the final part of Sejm sitting and setting up a constitution. They were interested in the work of senators- residents and referred to senate councils' decisions. The szlachta discussed also the matter of Pre-sejm sejmiks, closely connected with the General Sejm. Generally speaking, they insisted on crucial reforms concerning parliamentary procedures. These changes could have improved Sejm work. However, they weren't executed at the discussed period.

Key words: sejmik, General Sejm, nobility, Sejm constitutions, Sejm conclusions, protests of deputies.

### ***Urząd kata na Górnym Śląsku w wiekach od XVI do XVIII***

Poruszając problematykę wykonywania wyroków sądowych w nowożytności, w których specjalizował się kat, nie bez przyczyny posłużyłam się terminem „urząd katowski”. Osoba kata została bowiem wprzęgnięta w ramy administracji miejskiej, jako organ wykonawczy wyroków gardłowych, tortur, banicji oraz kar mutilacyjnych (okaleczających). Podporządkowany był radzie i ławie miejskiej, i wraz z innymi urzędnikami występował jako funkcjonariusz sądownictwa miejskiego. Do specjalizacji zawodowej urzędu katowskiego doprowadził wydany w 1532 r. przez sejm Rzeszy kodeks karny *Constitutio Criminalis Carolina*. Radykalnie spotęgował on surowość kar, głównie poprzez upowszechnienie tortur jako części procesu sądowego<sup>1</sup>. Wobec tego kat nie odgrywał jedynie roli wykonawcy wyroku, ale był też uczestnikiem procesu sądowego. Ponad to do jego obowiązków należały rozmaite dodatkowe czynności związane z pracami porządkowymi w mieście. Kaci górnośląscy w tekstach źródłowych określani byli mianem *Mistrz Poprawny*, co wydaje się być reprezentatywnym terminem dla omawianego obszaru. Podobnie nazywano go w dokumentach w języku czeskim – *Mistrz Poprawni*, natomiast nie spotkałam się z określeniami stosowanymi na terenie Polski, w której kat występował jako *Mistrz Miejski*, *Mistrz Małodobry*. Z kolei dokumentacja sporządzona w języku niemieckim najczęściej wymienia nazwę *Scharfrichter*.

Miastami górnośląskimi, które posiadały stałego kata były: Bytom, Nysa, Prudnik, Racibórz, Pszczyna (od 1700), Oświęcim oraz Cieszyn. Warto zaznaczyć, iż do 1700 r. na całym terenie księstwa cieszyńskiego, żadne miasto prócz Cieszyna nie posiadało kata<sup>2</sup>, co pozwoliło cieszyńskim egzekutorom dorobić się nieskromnego majątku. Mistrz urzędujący w Bytomiu nie narzekał raczej na brak zleceń. Na podstawie dokumentów byłego archiwum miejskiego miasta Bytomia<sup>3</sup>, można prześledzić miejscowości, w których ręka *mistrza ostrego prawa*

---

<sup>1</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.*, Warszawa 1986, s. 31.

<sup>2</sup> P. Šrámek, *Kati a výkon hrdelního práva v Těšíně*, Těšinsko, 36(1), 199, s. 2.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, *Zbiór dokumentów byłego archiwum miejskiego miasta Bytomia*, zespół sygn. 12/650, dalej AP Katowice.

zadawała przestępcom sprawiedliwość. Z usług bytomskiego kata korzystały Tarnowskie Góry, Siewierz, Strzelce, Knurów, Mysłowice, Bytków, Bujaków, Małobądz/Michałkowice, Świerklaniec, Pyskowice<sup>4</sup> oraz przez pewien czas Pszczyna. W XVII w. sporo zleceń wpadło w ręce kata nyskiego, a miało to związek z wybuchem polowań na czarownice. Wyroki wydawał wówczas sąd w Nysie, natomiast egzekucję wykonywano w rodzinnych miejscowościach oskarżonych. Cieszyn posiadał kata nieprzerwanie od XV do początku XIX w. Wypożyczał go miastom takim jak Strumień, Skoczów, Bielsko, Frydek, Frysztat, Jabłonków i od XVI w. Pszczyna. Cztery ostatnie zobowiązane były płacić Cieszynowi zapomogi finansowe na utrzymanie mistrza. Początkowo były to dwa śląskie talary do terminu Gromnic i św. Andrzeja, później cztery talary rocznie. W połowie XVIII w., miasto wypłacano katu rocznie po 50 złotych, natomiast miasta wspierające utrzymanie kata płaciły Cieszynowi po siedem krajcarów rocznie. W Pszczynie urząd katowski zaczął funkcjonować dopiero od 1700 r. Wcześniej obowiązki katowskie wykonywał sługa wójtowski zwany *szergą*. Nie miał on jednak prawa wykonywać kary śmierci, dlatego miasto sprowadzało kata, najczęściej z Bytomia lub z Raciborza. W XVI w. zawarto umowę z Cieszynem, w której Pszczyna zobowiązała się płacić za usługi cieszyńskiego kata dwa złote reńskie rocznie, oraz osobne wynagrodzenie za każdorazową wizytę<sup>5</sup>. Oprócz miasta, na utrzymanie kata składały się poszczególne wsie kameralne i rycerskie<sup>6</sup>, jednakże nie czyniono tego regularnie. Znany jest dokument z 1661 r., w którym burmistrz miasta przypomina o uiszczeniu składki, bowiem miasto zmuszone było zapożyczyć się aby sfinansować wyroki stracenia<sup>7</sup>.

Na zatrudnienie kata mogły sobie pozwolić jedynie zamożne miejscowości. Wiązało się to bowiem z licznymi wydatkami nie tylko na stałą pensję, ale również na czynności sanitarne. Na początek należało zapewnić katu wolne mieszkanie, tzw. *katownię*<sup>8</sup>, z perspektywą finansowania w przyszłości drobnych remontów. Bywało, jak na przykład w Prudniku, że kat otrzymywał prawo wypasania bydła na pastwiskach, które należały do pobliskich wsi. Prudnickiemu katu zapewniano również dwie fury słomy i siana. Mistrzowi pszczyńskiemu

---

<sup>4</sup> Świadczyły tygodniowo jeden grosz na utrzymanie bytomskiego mistrza.

<sup>5</sup> *Miasto Pszczyna odnawia kontrakt z miastem Cieszynem o kata* [w:] L. Musioł, *Pszczyna. Monografia historyczna*, Pszczyna 1992, s 557.

<sup>6</sup> Zebrane pieniądze nazywano *Katowe*.

<sup>7</sup> L. Musioł, dz. cyt., s 138.

<sup>8</sup> *Katownia* niem. *Scharfrichterei*, współcześnie – *Scharfrichterhaus*, to dom, w którym zamieszkiwał kat wraz z rodziną. Nie należy mylić tego pojęcia z Izbą Tortur, która była jedynie miejscem pracy kata.

natomiast gwarantowano po jednym funcie mięsa od każdego rzeźnika na czas uroczystości<sup>9</sup>. Z kasy miejskiej opłacano także narzędzia potrzebne mistrzowi do wykonywania swej pracy. W dalszej kolejności przychodzi osobna zapłata od każdorazowo wykonanej pracy, różnorako wyceniana w zależności od sposobu wykonania, czy to kary mutylacyjnej czy śmiertelnej egzekucji. Podróże w celu egzekwowania wyroków poza miastem także finansowało miasto. Katu należało zapewnić przejazd oraz strawę. Najczęściej leżało to w gestii miast, inicjujących zlecenia dla mistrza<sup>10</sup>. Nie można też zapominać o finansowaniu remontów szubienicy, które bywały równie kosztowne. Cennik zamieszczony w pszczyńskim kontrakcie z katem Scholtzem przybliży nam również inne czynności do których zobowiązany był kat, a każda z nich miała być osobno opłacana. Głównie chodziło o prace porządkowe w mieście takie jak: czyszczenie ulic, wypędzanie luźno biegających psów czy świń, zbieraniem padliny, opróżnianie kloak, grzebaniem samobójców, usuwanie ciała pa dokonaniu egzekucji. Według taksy pszczyńskiej osobno wyceniono odchody końskie na (1 złoty reński i 12 groszy czeskich), krowie (1 złoty reński i 6 groszy czeskich), świńskie (1 złoty reński i 6 groszy czeskich). Oraz za psa 1 złoty reński i 4 grosze czeskie. Inny kat pszczyński, Ferdynand Pieczonka, pisał do burmistrza „sprawozdanie”, iż *wysnażył Psuf Fściktych dwadzieścia*, za co policzył sobie 40 krajcarów, *Sabak także Fściktych dwadzieścia*, za co miało być mu zapłacone 80 krajcarów<sup>11</sup>. Mistrz prudnicki otrzymywał 1 grosz srebrny za sztukę psa, kota i prosięta, z kolei za dorosłą świnię 3 srebrne grosze<sup>12</sup>.

### Kary publiczne

Podstawowym pakietem kar, których wymierzenie potrzebowało obecności kata, były banicja, kary cielesne funkcjonujące jako publiczne kary hańbiące oraz kara śmierci. Wymierzanie kary miało charakter publiczny i zawierało w sobie dwa istotne komponenty, z których pierwszym była manifestacja prawa ludzkiego przeciwko zbrodni, drugim zaś wywołanie do niej pogardy u poszczególnych jednostek. Stąd widowisko, jakim zwykle stawała

---

*Kontrakt miasta Pszczyzny z katem Fr. Szulcem (1700 r.)* [w:] L. Musioł, dz. cyt., s 558.

<sup>10</sup>AP Katowice, sygn. 3241, 5085, 5562, 5583; W 1661 r. wójt ziemski myśłowicki posłał po bytomskiego kata konwój wraz z pieniędzmi, sygn. 3729; W 1645 r. wójt Tarnowskich Gór dwa razy wysyłał prośbę o przysłanie bytomskiego kata. Kiedy za pierwszym razem nie doczekał się odpowiedzi, w drugim liście podwyższył stawkę, pisząc, że *miasto jest gotowe zapłacić sześć szerokich talarów*. Sygn. 4793, 2962.

<sup>11</sup> L. Musioł, dz. cyt., s 139, 559.

<sup>12</sup> D. Wojtucki, *Kat miasta Prudnika*, [w:] „Ziemia Prudnicka” R 2003, s 20.

się egzekucja musiała być dla obserwatora zrozumiała. Każdą miała więc symbolizować walkę z przestępstwem i następnie zwycięstwo sprawiedliwości. Ta wiktoria z kolei, pozwalała obywatelowi czuć się bezpiecznie w miejscu swojego zamieszkania, co w finale miało doprowadzić do podniesienia autorytetu władcy, oraz wyrażenia jego siły. Władca bowiem, poprzez prawo, replikował okrucieństwo popełnionego czynu równie okrutną karą. Czy jednak społeczeństwo tak właśnie odbierało ów swoisty spektakl nie wiadomo, jednakże na miejsce straceń przybywano licznie i chętnie.

Jako pierwsze omówię publiczne kary hańbiące, na które składały się: kary mutilacyjne, kara przy pręgierzu, chłosta, zakucie w kunę, dyby oraz zamknięcie w klatce błaznów. Zasadniczym celem kary hańbiącej był ostracyzm społeczny wobec skazanego, wywołany ośmieszeniem oraz wyróżnieniem go wśród obywateli, poprzez stałe okaleczenie ciała. Był to powód, dla którego wiele owych kar miało charakter talionu, czyli odzwierciedlenia popełnionego czynu, jak na przykład obcięcie dwóch palców, którymi dany osobnik fałszywie przysięgał, czy wyklucie oczu oszukującemu w kości. Na podstawie materiałów z górnego śląska można mniej więcej przybliżyć rodzaje stosowanych kar, które wymieniane są w „cennikach katowskich”. Kat pszczyński według kontraktu z 1700 r., *od kuny przy prądze* otrzymywał 1 złoty reński i 10 groszy czeskich. Kronika raciborska z kolei podaje cennik kar tamtejszego mistrza. Miał on dostawać po 1 talarze i 24 groszach za: powieszenie, ucięcie ręki, odrąbanie głowy, ucięcie nosa i uszu, wypalenie znamienia, łamanie kołem, wbicie na palu, wplecenie w koło, skrawanie skóry, szczypanie obcęgi, spalenie. Kiedy wyprowadzano delikwenta z więzienia przed ratusz miejski, służba więzienna wywoływała popełniony przez niego znany czyn w trzech miejscach za co otrzymywała 12 groszy<sup>13</sup>.

Karą hańbiącą często stosowaną na terenie śląska było wystawienie przestępcy na widok publiczny. Skutkowało to utratą czci w tym samym stopniu, co okaleczenie ciała. Najpopularniejszą formą była kara przy pręgierzu, wielokrotnie łączona z chłostą w ramach obostrzenia wyroku. Pręgierze były to drewniane lub kamienne słupy, często bogato zdobione. W XVI na stanowiły jeden z elementów krajobrazu miejskiego, a ustawiane były przeważnie przy ratuszu. Posiadanie pręgierza, podobnie jak w przypadku szubienicy, było dla miasta przywilejem symbolizującym bogactwo materialne i prawo karania kryminalnego. Zezwolenie

---

<sup>13</sup> A. Weltzel, *Geshichte der Statdt Ratibor*, Ratibor 1861, s 191.

na jego zakup wydawał król, książę danej ziemi lub arcybiskup. Kara pręgierza odbywała się najczęściej w dni targowe czy świąteczne, gdyż pozwalało to na przyciągnięcie większej ilości gapiów. Często przy „słupie pogardy” prezentowano też dowody dokonania przestępstwa, na przykład, ukradzione przedmioty.

Na Górnym Śląsku ślady zabytków jurysdykcji karnej nie zachowały się zbyt dobrze. Mimo to można trafić w źródłach na trop pręgierzy. Najlepszym tego przykładem są Tarnowskie Góry. Według ryciny Friedricha Wenera, prawdopodobnie z 1766, możemy zobaczyć pręgierz usytuowany w zachodniej części rynku. Jednakże historia posiadania przez to miasto słupa pogardy sięga jego początków. W 1526 r. Tarnowskie Góry dostały prawa miejskie, a już w 1548 burmistrz kazał postawić nowy pręgierz przed ratuszem. W dwa lata później zastąpiono go kolejnym, który kosztował 20 florenów i 9 groszy. Następny postawiono w 1578 r., a jego koszt wyniósł 44 floreny, 23 grosze i 1 halerz. W 1556 r. przy tarnogórskim pręgierzu kat dokonał kary obcięcia uszu, a w 1719 kilka kobiet zostało skazane na zakucie. Niewiasty owe były jednak hałaśliwe, i pozwalały sobie na używanie obraźliwych słów w stosunku do sędziów oraz gawiedzi. Jednak i na to ówczesne prawo znało sposób. Kobietom założono tzw. *kaganiec jędzy*, który był żelazną konstrukcją z wmontowanym kneblem<sup>14</sup>. Na *prągę*, którym to słowem nazywano karę pręgierza w Pszczynie, a następnie na wygnanie z miasta, został skazany w 1700 r. Marcin Szpyra, za współudział w kradzieży. W 1695 r. publicznie biczowano tam chłopców w wieku siedmiu i ośmiu lat.

Narzędziem pomocniczym, które było stosowane do zakuwania przestępcy była żelazna obręcz składająca się z dwóch zamykanych części zwana kuną. Była ona przymocowana łańcuchem do pręgierza, portalu ratusza bądź kościoła. Obręcz, jedną lub kilka, zakładano delikwentowi na szyję albo ręce. Istniała też samodzielna kara kuny, w której należało stać przez określoną wyrokiem sądowym liczbę godzin. W Tarnowskich Górach kuna przytwierdzona była do drzewa rosnącego przed kościołem. W tym miejscu, w 1638 r., przez cztery niedziele stać musiała córka pewnego Lukasika, za uprawianie nierządu z żołnierzami przebywającymi na kwaterze w mieście. Nie tylko jednak stanie w kunie czekało nierządnicę, bowiem stosowano wobec nich również kary mitylacyjne. Tak postąpiono wobec niewiernej

---

<sup>14</sup>Kagańce takie były popularne w Anglii, w której doszło do tego, iż trzymano je w domu. Kiedy kobieta poczęła wykazywać cechy charakteru typowe dla jędzy, jej mąż posyłał po kata, który to instalował białogłowie kaganiec, następnie przywiązując ją do haka, gdzie miała pozostać do momentu przyrzeczenia poprawy. Sz. Wrzesiński, *Krwawa profesja. Rzecz o katach i ich ofiarach*, Kraków 2006, s 125.

żony nyskiego szewca, która w 1567 r. pokazała się publicznie ze swym kochankiem w Lwówku Śląskim. Zadenuncjowaną kobietę kat doprowadził do pręgierza, wychłostał a następnie obciął lewe ucho i wykuł lewe oko. W Prudniku kuna znajdowała się na cmentarzu przykościelnym. Tam też po uprzednim wychłostaniu w 1587 r. zostali zamknięci synowie niejakiego Martina Kolbe, którzy wdali się w bójkę z pewnym mieszczaninem oraz pisarzem miejskim<sup>15</sup>.

W Prudniku stosowano również karę pokuty kościelnej za kradzieże i przestępstwa obyczajowe. Tak na przykład za kradzież drewna musiał klęczeć przed ołtarzem w 1560 r. pewien chłop, a w 1572 żona prudnickiego fryzjera, która pobiła miotłą sługę. Przedmiot przewinienia musiała w czasie pokuty trzymać w ręku<sup>16</sup>. Dla porównania, należy zaznaczyć, iż na przykład w Bytomiu złodzieje czy nierządnicę w przeciwieństwie do tych prudnickich, częściej byli karani śmiercią, a w lepszym przypadku relegacją z miasta<sup>17</sup>. W Cieszynie natomiast chętnie stosowano dyby usytuowane na tamtejszym rynku<sup>18</sup>.

Inną publicznie wymierzaną karą na honorze było umieszczenie skazańców w tzw. Klatce błaznów. Była to duża metalowa konstrukcja, będąca w stanie pomieścić większą ilość osób. Wystawiano ją w miejscach publicznych, najczęściej na rynku, gdzie gawieź wielokroć miała okazję do obrzucania uwięzionych wyzwiskami czy też nieświeżymi warzywami. W przypadku ruchomej struktury klatki, gapie mogli nią kręcić, co potęgowało niewygodę uwięzionego, niejednokrotnie prowadząc do sensacji żołądkowych czy omdleń. Na Śląsku nie zachowała się żadna klatka hańby, jednak wiadomo, dzięki źródłom, iż takowe były użytkowane. Kroniki wymieniają korzystanie z tej formy wymierzania sprawiedliwości w Głogowie, Świebodzicach oraz we Wrocławiu. Dla Górnego Śląska potwierdzenie posiadania w inwentarzu narzędzi katowskich owej klatki błaznów można znaleźć w Pszczynie, gdzie została ona nazwana *klatką warjatów*. W niej to, za współudział w kradzieży zamknięto dwie kobiety w 1700 r.. Miały one spędzić w środku godzinę, a dodatkowo do prętów przyczepiono kartkę informującą o dokonanym przewinieniu. Pobytem w klatce błaznów karane były przewinienia mniejszego stopnia, jak rozboje czy pijaństwo. Również w Cieszynie

---

<sup>15</sup> A. Weltzel, *Historia miasta Prudnika na Górnym Śląsku*, Opole 2005, s 72.

<sup>16</sup> D. Wojtucki, *Zabytki jurysdykcji karnej w Prudniku*, [w:] „Ziemia Prudnicka” 2003, s. 27.

<sup>17</sup> Nie dotyczyło to osób wyższego stanu, które często wykupywały się grzywną.

<sup>18</sup> P. Šrámek, dz. cyt., s 4.

udokumentowane jest umieszczanie w klatce złoczyńców, których dodatkowo zakuwano łańcuchami<sup>19</sup>.

### **Banicja**

Rozprawiając na temat publicznych kar na honorze więcej uwagi poświęcić należy banicji zwanej *wyświeceniem* z miasta, która również do tej grupy należy. Przestrzeń miejska postrzegana była wartościująco, jako obszar mający dawać ludziom bezpieczeństwo, z kolei mury miejskie są widoczną granicą owej przestrzeni. Skazany na banicję zmuszony jest opuścić miasto, niejednokrotnie trwale, a równocześnie traci on wszystkie prawa oraz dochodzi do konfiskaty jego mienia. W tym kontekście relegacja z miasta jest czymś w rodzaju kary śmierci. Haniebnej śmierci, która uwalnia miasto i jego mieszkańców z plugawiącej przestrzeń jednostki. W oczach społeczeństwa wraz z zapadającym wyrokiem, dana osoba przestaje istnieć, stąd można powtórzyć za Hanną Zaremską, że banicja jest rodzajem śmierci cywilnej<sup>20</sup>. Przemawia za tym fakt, iż zdarzało się wymieniać fizyczną karę śmierci właśnie na banicję, często przy interwencji uprzywilejowanych osób, lub pełnej sakwy<sup>21</sup>. W 1609 r. w Pszczynie, skazano na śmierć niejakiego Chrystofa, trudniącego się kłusownictwem. Osobiście apelował do pana na Pszczynie o ułaskawienie, które dostał pod warunkiem, że *teraz i na wieczne czasy unikać będzie ziemi pszczyńskiej na 10 mil odległości i nie zbliży się więcej do ziemi pszczyńskiej*. W razie powrotu banity, powinien on być niezwłocznie karany na gardle, co zresztą również zaznaczone jest w cytowanym wyżej piśmie: *Gdyby zaś miał być w przyszłości na ziemi tej przyłapany, stać mu się ma to, z czego łaska pana pszczyńskiego wybawiła*<sup>22</sup>. Sam proces wyświecania z miasta nabrał formy pewnego rytuału, z tradycyjną jak przy wymierzaniu innych kar, obecnością gawiedzi. Uczestnictwo kata było obowiązkowe. Według dokumentów dolnośląskich, polskich czy niemieckich, na początku miało miejsce obwołanie przestępcy przez woźnych i oprowadzenie go wokół rynku. Może właśnie owego obwołania związanego z relegacją dotyczy zapis w cenniku w umowie miasta Pszczyny z katem Scholtzem, *od trzykrotnego wołania* miał on bowiem mieć zapłacony 1 złoty reński i 4 grosze czeskie. Wyświecanie odbywało się w ciągu dnia, a biciem w dzwony powiadamiano obywateli, iż jeden z nich został wygnany. Według zwyczaju skazany trzymać miał w ręku wiązkę słomy, którą kat

---

<sup>19</sup> Tamże, s 3.

<sup>20</sup> H. Zaremska, dz. cyt., s 54.

<sup>21</sup> AP Kat. sygn. 1495

<sup>22</sup> L. Musioł, dz. cyt., s 135.



pałił wygłaszając przy tym słowa przestrogi przed powrotem do miasta. Zanim jednak doszło do ostatecznego wyprowadzenia skazańca poza mury miejskie, bywał on solidnie wychłostany przez kata. Następnie mistrz prowadził go, a towarzyszyli im katowczycy<sup>23</sup> trzymający w ręku pochodnie – stąd kara wzięła nazwę *wyświecanie*<sup>24</sup>. Czas teraz przyjrzeć się relegacji w miastach górnośląskich. Formę wypędzenia oświetla nieco umowa miasta Pszczyny z mistrzem Scholtzem. W załączonym do niej cenniku, trzy czynności związane są z karą banicji: pierwsza wspomniana już dotyczyła obwoływania skazańca, następne to *Relegatie bez fustigatie* oraz *Vrfrid In loco Supplicii wykonany*. W obu przypadkach mamy do czynienia z dwoma sposobami wykonania kary, i można przypuszczać, iż ma to związek ze statutem społecznym skazanego, ponieważ ciężar kary warunkowany był pochodzeniem złoczyńcy. Tak więc w pierwszym przypadku wypędzenie występuje bez chłosty, której forma zapisu *fustigatie* oznacza bicie pałką. Sugeruje to, iż pałka, czy też kij, mógł być w Pszczynie powszechnie stosowanym narzędziem wykonywania owej kary<sup>25</sup>. *Vrfrid* z języka niemieckiego (*urfrehde* lub *urfried*) jest to zobowiązanie (pod przysięgą) do trwałego opuszczenia miasta, tak więc przypuszczalnie w drugim przypadku chodzi o wygnanie z zastosowaniem na miejscu nieokreślonej tortury. Bardzo ciekawa ceremonia wygnania miała miejsce w 1677 r. w Bytomiu. Oskarżony o współudział w dokonanym przestępstwie, Grzegorz Pastucha został doprowadzony na miejsce ścięcia, a mistrz poprawny miał unieść nad nim miecz pozorując jedynie ścięcie. Następnie odprowadzono go do miasta i poddano chłostie, a na sam koniec wygnano z ziemi bytomskiej. W wyroku zaznaczono, że gdyby wrócił do miasta, to bez żadnego procesu ma zostać stracony<sup>26</sup>. Z 1645 r. zachowały się dwa pisma z Tarnowskich Gór, z prośbą o przysłanie tam bytomskiego mistrza<sup>27</sup>. Oba dotyczą tej samej sprawy, z czego pierwsze z nich mówi o konieczności dokonania egzekucji na nierządnicy *co boże przykazanie szeste przestukpiela*, drugie natomiast, będące wznowieniem prośby o przysłanie kata mówi, że *ma być dokonana egzekucja i wyprowadzenie nierządnicy z miasta*. Biorąc pod uwagę fakt, iż *casus* ten dotyczy jednej i tej samej osoby i problemu banicji, a porównawszy go z wygnaniem Grzegorza

---

<sup>23</sup> Pomocnicy kata.

<sup>24</sup> W Encyklopedii staropolskiej Zygmunta Glogera czytamy: *Wyświecanie. Kara wypędzenia z miasta, stosowana głównie do złodziei i nierządnic. Wyrok magistratu lub starosty skazywał zwykle winowajców na różgi publiczne pod pręgierzem a potem wyprowadzenie za bramy miasta przez kata w orszaku jego butłów czyli oprawców, którzy przyświecali pochodniami, skąd poszła nazwa kary.* [http://historiawizualna.pl/wyswiecanie-z-miasta-1868\\_1143](http://historiawizualna.pl/wyswiecanie-z-miasta-1868_1143).

<sup>25</sup> Do kary chłosty stosowano różnego rodzaju przyrządy, najczęściej różgę, lub wiązki różg, pręty czy też kije. To, czym chłostano oskarżonego, jak i ilość razów jaką miał otrzymać zdefiniowane było wyrokiem sądowym, tak więc w zależności od regionu, w którym została wydana kara, mogło to różnie wyglądać.

<sup>26</sup> AP Katowice sygn.1495.

<sup>27</sup> Tamże, sygn. 2962, 4793.

Pastuchy, można przypuszczać, iż chodziło o dokonanie tego samego rytuału – symbolicznego uniesienia miecza nad głową skazanej, a następnie wydalenie jej z miasta.

## Tortury

W przeciwieństwie do kar publicznych, które miały znaczenie prewencyjne, tortury odbywały się za zamkniętymi drzwiami, jako część procesu sądowego. Zostały upowszechnione dzięki kodeksowi karnemu cesarza Karola V. *Constitutio Criminalis Carolina* wprowadziła trzy wymiary przesłuchiwania oskarżonego<sup>28</sup>, w których głównym punktem programu były tortury. Wymogiem nadrzędnym w gronie dowodów dokonania przestępstwa było przyznanie się do winy<sup>29</sup>. Z tego względu mniejszą rangę w dochodzeniu otrzymały zeznania świadków, natomiast elementarną pozycję zajęły zeznania prowadzone w czasie tortur, gdzie główną rolę pełnił kat<sup>30</sup>. W jego gestii leżało zadawanie bólu a jednocześnie dopilnowanie, by delikwent w tym czasie nie umarł. Popularyzacja tortur w sądach świeckich, miała podłoże w istniejącej wówczas sytuacji polityczno–społecznej Europy, pochłoniętej „szaleństwem czarownic”. Proces stosowany przez sądy inkwizycyjne przenikał do świeckich<sup>31</sup>, a sama *Carolina* opracowana została na bazie metod inkwizycyjnych. Ustalony porządek stosowania tortur określony został artykułami *Caroliny* oraz powstałymi na ich podstawie innymi źródłami prawnymi. Miały się one odbywać przy obecności rajcy pełniącego funkcję sołtysa sądowego, dwóch ławników i pisarza sądowego. Zasiadali oni za stołem znajdującym się w sali tortur, stąd nazywano ich *panami zastolnymi*. Obok nich w przesłuchaniu uczestniczyła jeszcze grupa osób nazywanych *panami przedstolnymi* czyli instygatorzy pełniący funkcje oskarżycielskie i przedstawiciele władzy (podstarostowie) oraz dziedzice. Wyjątkowo, przy sprawach wielkiej wagi, cała rada miejska brała udział w owym swoistym przesłuchaniu. Nie wchodzili oni jednak w fizyczną interakcję z oskarżonym, to bowiem leżało w gestii kata i jego pomocników. W 1700 r., w Pszczynie, już na pierwszym etapie tortur przy użyciu tzw.

---

<sup>28</sup> H. Zaremska, dz. cyt., s 35. Pierwszym etapem miało być przesłuchanie oskarżonego, przy zagrożeniu użycia tortur, kolejnym przesłuchanie na torturach, na koniec już bez tortur, skazany ma powtórzyć oficjalnie zeznania z drugiego etapu.

<sup>29</sup> Tamże, s 35.

<sup>30</sup> W 1604 r. w Bytkowie przesłuchiowano oskarżonego *dobrowolnie*, a następnie wezwano kata z Bytomia, w celu zastosowania tortur. AP Katowice, sygn., 4586.

<sup>31</sup> M.Trzciniński, dz. cyt., s 25.

*pałecznic*<sup>32</sup>, piętnastoletni Kuba Szczyrbów wydał nazwiska osób współwinnych kradzieży, na której został przyłapany<sup>33</sup>. *Pałecznice*, wraz z rozżarzonymi obcęgami zastosowano w trakcie przesłuchań żyda Szymona Scheuera. Mimo to, nie przyznał się on do zarzucanego mu czynu kradzieży<sup>34</sup>. W dokumentach górnośląskich, na wykonywanie tortur najczęściej stosowało się określenia *ostra sprawa*, *ostre egzaminowanie*, *ostre twarde pytanie y examinowanie* czy też *ostra inquisitia*<sup>35</sup>. Tortury są niejako przygotowaniem do ostatecznego zeznania, jakie oskarżony złoży przed sądem. Powodzenie tej operacji od początku do końca, czyli wydania oficjalnego wyroku, ukazuje, jak duże znaczenie miała rola mistrza w postępowaniu sądowym. Ciekawy jest protokół przesłuchania, mającego miejsce w 1724 r. w Bytomiu. W kronice miasta został zamieszczony fragment dialogu, jaki odbył się jeszcze przed zastosowaniem tortur. Pisarz zanotował, że przed przyszłymi torturami jest delikwent Aleksander Józef. Ponownie zostało mu przypomniane, że powinien on wyjawić prawdę, jeśli nie chce trafić pod ostrze. Potem on dygocząc odpowiedział: wyznaję świadomie, co jest mi wiadome<sup>36</sup>. Następnie oskarżony odpowiada na pytania dotyczące kradzieży, o którą został posądzony. Istotne jest to, że w pewnym momencie do dialogu włącza się kat. Sędzia pyta: Czy chcesz zadać jakieś pytanie katu, zanim on zakłuje Cię w dyby<sup>37</sup>? W dalszym toku przesłuchań Kat zwrócił wyraźną uwagę, iż znak<sup>38</sup> na ciele oskarżonego jest podejrzany. Nie był więc kat, tylko budzącą grozę postacią znęcającą się nad ciałem oskarżonego, ale również osobą, która brała w przesłuchaniu aktywny udział.

Tortur użyć można było dopiero po, często wielokrotnym, przesłuchaniu oskarżonego oraz zanalizowaniu materiału dowodowego. Formalnie zresztą przedwczesne użycie tortur było regulowane przepisami dającymi możliwość wystąpienie o odszkodowanie. Jednakże codzienna praktyka sądowa nie respektowała owych przepisów. Zwłaszcza, że gremium uczestniczące w przesłuchaniu na sali tortur chętnie raczyło się trunkami wysokoprocentowymi, co sprzyjało do łamania wszelkich rygorów prawnych. Dla przykładu, w 1666 r., w trakcie procesu podejrzanej o czary Katarzyny Niedzieli, ławnicy bytomscy wypili

---

<sup>32</sup> Pałecznicze były śrubami nakładanymi na palce, służącymi do zgniatania kości.

<sup>33</sup> Ludwik Musioł, dz. cyt., s 136.

<sup>34</sup> AP Katowice, sygn. 2378, 2379, 2380.

<sup>35</sup> Tamże, sygn. 4586, 3053, 693.

<sup>36</sup> F. Gramer, *Chronik der Stadt Beuthen in Ober-Schlesien*, Beuthen 1863, s 417.

<sup>37</sup> Przypuszczalnie chodzi tutaj o dyby. Tamże, s 417.

<sup>38</sup> Chodziło o bliznę na plecach.

około 30 litrów *piwa ruskiego*<sup>39</sup>. W aktach bytomskich zwraca uwagę fakt, iż często posyłając po kata, władze z góry przewidują zastosowanie tortur w trakcie przesłuchania. Bywa tak w przypadku kradzieży<sup>40</sup>. Co ciekawe, w 1656 r. starosta ziemski bytomski zwrócił się z prośbą do burmistrza i rady miasta Bytomia, by jak najszybciej sprowadzili kata, który przebywał aktualnie w Opolu. Chodziło wówczas o sprawę kradzieży w kościele, i chęć natychmiastowego osądzenia sprawcy, co jak można zauważyć, bez udziału kata była niemożliwa<sup>41</sup>.

### Kary śmierci

System penitencjarny średniowiecza i nowożytności rozróżniał dwie formy egzekwowania kar gardłowych – zwykłe<sup>42</sup> oraz kwalifikowane<sup>43</sup>. Do kary zwykłej zaliczało się ścięcie mieczem oraz powieszenie, natomiast wyroki kwalifikowane, stosowane w zależności od wagi przewinienia, występowały w kilku postaciach. Prawo magdeburskie wymieniało spalenie żywcem w przypadku dopuszczenia się sodomii, fałszowania monet, trucicielstwa, podpalenia czy za homoseksualizm. Przepisy *Caroliny* uzupełniły owe przewinienia o czary i świętokradztwo. Renegacja, według obu kodeksów, karana była ćwiartowaniem lub łamaniem kołem. Rozbójnicy, mordercy i osoby spędzające płod również były narażone na łamanie kołem. Karą, która według prawa miała być stosowana jedynie wobec kobiet, było zakopanie żywcem i przebicie palem. Wyrok taki wymierzano za dzieciobójstwo. Również dla kobiet zarezerwowane było utopienie, które zastępować miało kary powieszenia, ćwiartowania oraz łamania kołem. Często, w ramach obostrzenia wyroku skazaniec na miejsce straceń był wleczony końmi<sup>44</sup>. Praktyka sądowa pokazała jednak, że nie zawsze do wymienionych przestępstw stosowano przypisane im kary, a w zależności od regionu stosowane one były naprzemiennie, zapewne w zależności od lokalnych tradycji.

Najpopularniejszymi wyrokami śmierci były powieszenie i ścięcie. Pozostałe również stosowano, jednak niepomernie rzadziej. Badacze analizujący egzekucje w Polsce oraz na

---

<sup>39</sup> AP Katowice, sygn. 5516.

<sup>40</sup> Tamże, sygn. 3241, 3271, 3348, *aby wójt tarnogórski osadził w więzieniu Jana Pie[...], i jego żonę, aby kat wymusił zeznanie co do tej kradzieży.*

<sup>41</sup> Tamże, sygn. 3381.

<sup>42</sup> Funkcjonowały od wczesnych wieków średnich, aż po schyłek XVIII w. M. Trzeciński, dz. cyt., s 177.

<sup>43</sup> Ich orzekanie znacznie upowszechniło się od połowy XV w. Tamże, s 177.

<sup>44</sup> Tamże, s 25.

Dolnym Śląsku do rzadziej występujących zaliczyli ćwiartowanie, utopienie czy spalenie żywcem<sup>45</sup>. W aktach górnośląskich rzecz wygląda podobnie. W Bytomiu i jego najbliższej okolicy górowały kary ścięcia i powieszenia<sup>46</sup>, a równie powszechna była kara grzywny. Pavel Šramek w artykule o katach cieszyńskich w kwestii częstotliwości wymierzanych kar, na samym końcu wymienia nabicie na pał, ćwiartowanie, utopienie i obdarcie ze skóry. Natomiast w Nysie, Głuchołazach, Złatych Harach i Jeseniku można spotkać się z częstym zastosowaniem kary palenia żywcem, co miało związek z procesami o czary. W latach 1662 – 1684 w samej Nysie rzekomo, zapłonęło przeszło dwieście stosów. W źródłach pojawiły się również wzmianki na temat skonstruowania specjalnego pieca do palenia czarownic. Projektantem miał być kat urzędujący wtedy w Nysie, z kolei inicjatywa budowy takiego pieca wyszła od biskupa Jana Baltazara Liesch von Hornau. Niektóre źródła podają horrendalne ilości spalonych w nim kobiet, jednak czy piec ów powstał faktycznie, do tej pory nie zostało potwierdzone<sup>47</sup>. Również w Raciborzu praktykowano ów ponury proceder palenia żywcem. Augustyn Weltzel podaje, iż wskutek działań miejscowej inkwizycji spalono ponad dwadzieścia czarownic<sup>48</sup>. Procesy o czary finalizowane płonącymi stosami nie ominęły też Prudnika. W XVIII w. skazany został mężczyzna(!), który w czasie wcześniej odbytych tortur wydał nazwiska swoich rzekomych współników. Jego żona z kolei w pierwszej kolejności została ścięta mieczem, a później spalona. Ich parobek Hans Blumen, jest przykładem zwracania uwagi przez sąd czynników łagodzących w wymierzaniu kary, na przykład za współudział. Został on bowiem skazany na pręgierz, rok prac na rzecz miasta, w czasie których miał być zakuty w łańcuchy. Po tym czasie został wypędzony<sup>49</sup>.

Na temat ćwiartowania istnieją wzmianki z Cieszyna i Oświęcimia. Cieszyński rozbójnik, Wojciech Miczka, miał być podobno pozbawiany kończyn przez czterech Cieszyńskich katów<sup>50</sup>. Pod Oświęcimiem, schwytano razę jednego bandę rozbójników żywieckich, którymi dowodził Wojciech Klimczak. Wszyscy oni prócz przywódcy, zostali poćwiartowani, a *wisząc ćwierci ich [tak wyglądały] aż strach spojrzeć było*<sup>51</sup>. W tym miejscu należy rozwinąć zasygnalizowany już wcześniej problem egzekucji honorowych oraz hańbiących. Wykonanie kary śmierci

---

<sup>45</sup> Tamże, s 43.

<sup>46</sup> AP Katowice, sygn. 5782, 2304

<sup>47</sup> *Szlakiem Czarownic – przewodnik*, red. G. Zwoliński, Nysa 2010, s 7.

<sup>48</sup> A. Weltzel, dz. cyt., *Geschichte der Stadt Ratibor*, s 191-192.

<sup>49</sup> D. Wojtucki, dz. cyt., *Zabytki...*, s. 25.

<sup>50</sup> Sz. Wrzesiński, dz. cyt., s 169.

<sup>51</sup> Słowa te przypisuje się wójtowi żywieckiemu, którym był Andrzej Komoniecki. Tamże, s 169.

występowało w formie przepięknego symboliką rytuału, co wespół z doborem kary świadczyło

o utracie czci bądź jej zachowaniu. Kiedy osoba popełniająca przestępstwo, nie kierowała się chęcią zysku, bądź uczestniczyła w nim, nie będąc jednak inicjatorem, stosowano wobec niej dekapitację. Głównie w ten sposób karane były wykroczenia przeciw całemu miastu, zdrowiu i życiu, cudzołóstwo czy bezprawny powrót z banicji<sup>52</sup>. Do XIV w. dekapitacja, jako śmierć honorowa, przysługiwała jedynie szlachcie<sup>53</sup>, z racji tego iż uważano, że stan szlachecki zasługuje na „lepszą” śmierć. Z czasem jednak rozciągnięto ją na resztę społeczeństwa. Tym niemniej klasowy charakter zadawania śmierci był nadal czytelny. Tak oto, osobom szlacheckiego pochodzenia przychodziło umierać na rynku, pod ratuszem, dostawali gwarancję godnego pochówku kościelnego, a zdarzały się też przypadki, że rodzina skazanego zamawiała na tę okazję nowy miecz katowski. Tymczasem plebs tracił głowy pod szubienicą, czy w innych mniej godnych miejscach, a zwłoki zwykle grzebał mistrz osobiście, co powodowało całkowitą utratę czci. Skrajność w wymierzaniu kar osobom różnego stanu dobrze obrazuje przykład z Prudnika, gdzie w 1506 r. schwytano bandę rozbójników. Czterech z nich, którzy byli szlachcicami, zostało ściętych, natomiast pozostałych rwano obcęgami, po czym wpleciono ich w koła egzekucyjne<sup>54</sup>. Nie tylko miejsce wymierzenia kary i czynności pogrzebowe świadczyły o jej „uprzywilejowaniu”. Ujmę na honorze przynosiło pastwienie się nad zwłokami, nabijanie na pal odciętych głów, czy też wleczenie końmi na miejsce egzekucji. W tym miejscu dobrym przykładem, nie tylko pastwienia się nad zwłokami, ale obrazującym całość dotychczasowych rozważań od wszczęcia procesu do wykonania wyroku, będą wydarzenia, z sąsiadujących z Bytomiem Michałkowic, mające miejsce w 1690 r.<sup>55</sup>. Tam też, pod nieobecność właścicielki dóbr, Benigny Estery Proszeńskiej, doszło do morderstwa nieślubnego dziecka. Pani Proszeńska zawiadomiła o przestępstwie Joachima Bujakowskiego, który pełnił funkcję starosty ziemi bytomskiej. Na jej prośbę do Michałkowic przybyli wójt wraz z całą ławą miejską oraz kat. Mistrz, którym był wtedy prawdopodobnie Jerzy Borek, zastosował tortury podczas przesłuchania podejrzanych. Z zeznań wynikało, iż niejaki Tomasz Pajdzik, główny oskarżony, spłodził dziecko w czasie stosunków ze swoją pasierbicą. O zabiciu dziecka zdecydowała żona oskarżonego, nakazując służącej udusić je w chlewie co też

---

<sup>52</sup> H. Zaremska, dz. cyt., s 58.

<sup>53</sup> T. Grabarczyk, *Na gardle karanie. Kara śmierci w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2008, s 69.

<sup>54</sup> D. Wojtucki, *Zabytki jurysdykcji karnej w Prudniku. Ziemia Prudnicka 2003*, Prudnik 2003, s 25.

<sup>55</sup> AP Katowice, sygn. 4256, 4257, 4258.

uczyniła. Zachowany protokół tej sprawy w sposób bardzo emocjonalny przedstawia zaistniałe wypadki, a zwłaszcza szczegóły dotyczące śmierci niemowlęcia. Wszystkie osoby zamieszane w zbrodnię, naturalnie otrzymały wyroki śmiertelne. Tomasz Pajdzik został ścięty mieczem, po czym jego ciało łamane miało być kołem. Jego żona oraz służąca również zostały ścięte. Za świadczone usługi kat bytomski otrzymał 62 talary, natomiast po 20 talarów przeznaczono dla ławników<sup>56</sup>. Dziwią jednak tak łaskawe wyroki, zwłaszcza wobec służącej, która własnoręcznie udusiła dziecko. Dowodzi to jedynie temu, iż poszczególne miasta posiadają własne tradycje karne. Bardziej restrykcyjnie potraktowane zostało dzieciobójstwo w Prudniku, gdzie w 1577 r. Ursula Hammer za ową zbrodnię<sup>57</sup> została pogrzebana żywcem i przebita palem, co jest wzorcowym przykładem zastosowania przepisów *Caroliny*.

### **Infrastruktura karna**

Pomniki dawnego systemu sprawiedliwości stale wpisane były, nie tylko w świadomość ludzką, ale również w krajobraz miejski. Ich rozlokowanie w przestrzeni miejskiej nie występowało przypadkowo i wspólne było dla całej Europy, natomiast kat ściśle był z nimi wiązany i kojarzony. Miasta posiadające prawo miecza musiały dysponować urządzeniami oraz wyznaczonymi miejscami służącymi do egzekwowania sprawiedliwości. Relacja miejsc więzienie – izba tortur – plac straceń była istotą funkcjonowania urzędu katowskiego w zakresie karnym.

Najczęściej wybieranymi miejscami mającym służyć jako więzienia, były piwnice ratusza, wieże zamkowe bądź bramy miejskie. Bytom w początkowym okresie posiadał więzienie pod ratuszem, które prawdopodobnie funkcjonowało jeszcze w XVII w., jako lokal dla najgorszej kategorii przestępców. Źródła wspominają bowiem, iż pod ratuszem znajdowała się *cela łotrów*<sup>58</sup>. Przebywający w więzieniu miejskim żyd z Połocka, Szymon Scheuer, ubiegał się w 1655 r., o zwolnienie z ciężkiego więzienia *pod ziemią*, w jakim przebywa od ponad dziewięciu tygodni, do izby więziennej na powierzchni (*Schergestube*<sup>59</sup>). W podziemiach ratusza przebywała prawdopodobnie niejaka Marianna ze wsi Radzionków, która była

---

<sup>56</sup> AP Katowice, sygn. 4260.

<sup>57</sup> A. Weltzel, dz. cyt. *Historia...*, s 150.

<sup>58</sup> AP Katowice, zespół, sygn. 2015.

<sup>59</sup> Tamże, sygn. 2380.

poddana torturom w trakcie przesłuchania o zabójstwo swojego dziecka<sup>60</sup>. Jan Drabina podaje, iż skazańcy więzieni byli również w bramie Krakowskiej i Pyskowickiej<sup>61</sup>, a więzienia te były sarkastycznie nazywane *Wesołka*. Po wyburzeniu murów miejskich w r. 1830, areszt umiejscowiono w południowo – wschodniej części miasta, przy placu Klasztornym. Prawdopodobnie bytomskie więzienie cieszyło się nienajgorszymi warunkami, o czym mogłyby świadczyć próby przeniesienia tam więźniów z okolicznych miejscowości, czy też zwalnianie chorych skazańców do czasu poprawienia się ich stanu zdrowia<sup>62</sup>. Zachował się również dokument, gdzie wniesiona została prośba wypuszczenia oskarżonego na żniwa, umieszczając w tym czasie w więzieniu jego matkę, jako nietypowy zastaw<sup>63</sup>. Szkoda, że nie znamy odpowiedzi na ową specyficzną prośbę.

Trudno rozstrzygnąć problem więziennictwa w Prudniku. Augustyn Weltzel, kronikarz miasta, w swym dziele wspomina kilka więzień, z których dwa funkcjonowały chyba niemalże równocześnie. Jedno, wraz z izbą tortur, miało mieścić się w *zakątku* przy murze miejskim, a wymienione zostało w rejestrze czynszowym z 1631 r.. Z kolei urbarz z 1597 r. opisuje zamek Wogendrossel i jego najbliższą okolicę (...) *We wnętrzu zamku jest niski mur ze wszystkich czterech stron. (...) Po czwartej stronie na lewo od wejścia znajduje się kuchnia(...) obok kuchni stoi mocna, wysoka i głęboka wieża, której mury w przyziemiu grube są na 9 łokci, a w środku znajduje się więzienie.* W tym czasie większość zamkowych budynków była w stanie rozkładu i tylko część została zagospodarowana, przykładowo na przechowywanie żywności. Być może wtedy więzienie zostało przeniesione w owy zakątek przy murze miejskim. Zamek miał być odnowiony pod koniec XVII w., natomiast jego opis przed zburzeniem w 1844 r. umiejscowił *więzienie z małymi oknami* po prawej stronie muru wewnątrz zamkowego. Weltzel notuje, że w 1704 r. powstała w wieży nowa izba przesłuchań dla przestępców, a mieszkanie i członkowie cechów umieszczani byli w izbie kata. Budowa nowego pomieszczenia w wieży przypominającego ruinę zamku, sugeruje, iż tamtejsze więzienie mogło funkcjonować bez większych przerw. Co się tyczy zaś izby kata, należałoby ją utożsamiać z ową izbą tortur w zakątku murów miejskich. Być może chodzi tu nawet o dom kata, bowiem Weltzel nazywa ową izbę przy murze *katownią*. W 1753 r. wybudowano w Prudniku, przy Zaufku Garncarskim nowe

---

<sup>60</sup> Tamże, sygn. 1657.

<sup>61</sup> Nie później niż w XVII w.

<sup>62</sup> J. Drabina, *Życie codzienne w Bytomiu*, Bytom 2006, s. 332.

<sup>63</sup> AP Katowice, sygn. 398



więzienie o *bardzo starożytnym wyglądzie*. Służyło ono również innym celom, kronikarz jednak poskąpił informacji o jakie cele chodziło.

Więzienie pszczyńskie w średniowieczu znajdowało się najprawdopodobniej na zamku. Do XVI w. brak jest wzmianek dotyczących aresztu miejskiego, natomiast wiadomo, że w XVII i XVIII w., mieściło się ono przy ulicy Mickiewicza w suterenach znajdującej się tam kamienicy. W jej piwnicach zachowały się żelazne obręcze służące do unieruchamiania więźniów<sup>64</sup> W 1822 r. na lokal więzienny wyznaczono prawdopodobnie osobne pomieszczenie w ratuszu. Prócz tego, Pszczyna posiadała więzienie w wieży zamkowej co najmniej od 1496 r., z którego pochodzi zapiska dotycząca wypłaty dla niejakiego Wąsa, który *oprawiał pęta na więzienie ku grodu*<sup>65</sup>. Utrzymanie więzienia leżało w gestii zamku oraz właścicieli ziemi pszczyńskiej, co określał magistrat jeszcze w 1815 r.

Publiczny charakter śmiertelnych egzekucji wpływał na dobór miejsc do nich przeznaczonych. Obliczona na szeroki odbiór, kaźń musiała odbywać się na przestrzeni mieszczącej dużą ilość gapiów. Z reguły placem straceń czyniono rynek bądź obszar mieszczący się poza murami miejskimi, gdzie chętnie wznoszono szubienice. Zwykle znajdowały się one na wzniesieniach, tak aby mogły być widoczne z oddali. Często miejsce wybierane na ustawienie szubienicy warunkowane było topografią terenu – w przypadku obszarów górzystych wybierano dominujący szczyt, natomiast kiedy okolica była lekko pofałdowana należało wybrać stosunkowo najbardziej odłonięty pagórek. Zwyczaj pozostawiania na szafocie wisielców, nabijania odciętych głów na pal czy też eksponowanie zwłok wplecionych w koło egzekucyjne również przyczynił się do tego, iż miejsca straceń chętniej widziano poza murami miejskimi. W słabych warunkach sanitarnych, pozostawienie gnijących ciał w mieście było wręcz proszeniem się o wybuch epidemii.

Na północ od bramy Pyskowickiej, mieścił się Bytomski plac straceń, sugestywnie nazywany *Ścinadłem*. Tam mieściła się szubienica i, jak podaje Jan Drabina, sala tortur. W XIX w. plac ten znalazł zastosowanie jako targ bydłocy. W Prudniku kary śmierci również wymierzano poza murami miejskimi. Pamięć po owych wydarzeniach przetrwała w nazewnictwie – mianem *Szubieniczna Góra*, funkcjonującym co najmniej od 1536 r.<sup>66</sup> - dziś

---

<sup>64</sup> Ludwik Musioł, dz. cyt., s 143.

<sup>65</sup> Tamże, s 144.

<sup>66</sup> A. Weltzel, dz. cyt., s 200.

określa się wzniesienie przy drodze do wsi Niemysłowice. Wydaje się, że służyła ona jako miejsce straceń nie tylko Prudnikowi, ale również Nysie i Głuchołazom. Druga szubienica mieściła się na rynku, nie była ona jednak obiektem stałym. Daniel Wojtucki twierdzi, iż przeznaczona była do karania osób związanych z wojskowością, najczęściej dezertersów<sup>67</sup>. Ciekawym, lecz rzadkim na Śląsku zabytkiem jest tak zwany *Rabenstein*. Była to murowana, czworokątna lub okrągła platforma, na której przeprowadzano egzekucje, najczęściej ścięcia mieczem i łamania kołem. W dosłownym tłumaczeniu oznacza ona *kruczy kamień*, co najprawdopodobniej związane było z rozdziobowaniem przez kruki pozostawionych tam zwłok. Bardzo możliwe, że w Prudniku *Rabenstein* zainstalowany był w pobliżu szubienicy<sup>68</sup>.

Cieszyn posiadał szubienicę za miejską Bramą Wyższą. Prowadził do niej *czarny chodnik* – ostatnia droga skazańca, mająca początek przy więzieniu. W bliskiej odległości od szubienicy, jak podaje Šramek, znajdował się dwupiętrowy budynek, który należy kojarzyć z izbą tortur. Wraz z więzieniem miała być utrzymywana przez sędziego miejskiego.

W Tarnowskich Górach, margrabia Fryderyk Jerzy Brandenburski w 1599 r. potwierdza i nadaje miastu rozległe przywileje dotyczące sądownictwa. Między innymi wyznacza plac straceń, który ma się znajdować w Bobrownikach. Tam też, na wzniesieniu widocznym z głównego traktu prowadzącego do Bytomia wzniesiono szubienicę<sup>69</sup>.

### **Kat w społeczeństwie**

Krwawe rzemiosło, którym trudnił się kat, pociągało wobec niego i jego potomstwa szerokie reperkusje społeczne. W świadomości ówczesnych, niektóre rodzaje zawodów, jak i wykonujących je osób, postrzegane były za niegodne i wypchnięte zostały poza ramy honorowego społeczeństwa. Należy do nich zaliczyć hycli, rzeźników, katów czy grabarzy. Prócz tego degradacją społeczną objęci byli włóczędzy, prostytutki i kryminaliści. Podstawą wykluczenia z koegzystencji danej grupy osób, było pozostawanie ich w sprzeczności z ładem społecznym oraz paranie się zawodami powszechnie uznawanymi za niegodne<sup>70</sup>. W przeci-

---

<sup>67</sup> D. Wojtucki, dz. cyt., s 25.

<sup>68</sup> Tamże, s, 25.

<sup>69</sup> M. Lysik, *Śląskie kamienie w prawie średniowiecznym zapisane cz. III* [w:] Montes Tarnovicensis, nr 4, grudzień 2000, pdf.

<sup>70</sup> B. Geremek *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu w XIV – XV wieku* Poznań 200, s 15.

wieństwie jednak do świata przestępczego, wobec którego dążono do rzeczywistej izolacji poprzez represję prawną, margines społeczny został obłożony infamią przez współobywateli, co rzutowało na życie codzienne znajdujących się w jego obrębie jednostek.

Na powody marginalizacji życia mistrza, rzuca światło osiemnastowieczna encyklopedia Zedlera, która określa egzekutora jako osobę, która: *wykonuje cielesne i śmiertelne kary wydane przez sąd. Ci, którzy tym samym weszli w kontakt fizyczny z katem są odseparowani od społeczeństwa pod wieloma względami. Ponadto [kaci] uznani są za niehonorowych, i z tego powodu ich dzieci wykluczone są z cechów rzemieślniczych. [Dzieje się tak] na następujących podstawach: ponieważ zabijają swoich bliźnich, od których nie zaznali żadnej krzywdy ani zniewagi, za pieniądze i nieszczerze, używając wszystkich rodzajów tortur wobec ludzi, którzy są związani i nie mają możliwości obrony, i którzy także zostali napiętnowani przez swoje pochodzenie*<sup>71</sup>. Zapis ten nie wyczerpuje wprawdzie wszystkich powodów, dla których kat był objęty infamią. Należałoby dodać do nich takie czynniki, jak tabu krwi i śmierci, myślenie magiczne, dotyk. Kat był nieczysty moralnie, ponieważ torturował i zabijał ludzi za pieniądze, naruszając tym samym zasadę świętości życia ludzkiego oraz nieczysty fizycznie z powodu bezpośredniego styku ze śmiercią, z wyzwalającym się z przestępców złem, obcuje z krwią, padliną i zwłokami, czyli tym co wzbudza w ludziach strach i odrazę.

Kaci właściwie, całkowicie wykluczeni zostali z życia miejskiego, począwszy od zakazu dotykania przedmiotów na jarmarku<sup>72</sup> poprzez wydzielenie dla nich osobnego miejsca w kościele, a kończąc na zakazie wstępu do korporacji, które zależne były od władz świeckich<sup>73</sup>. Materiał źródłowy badanego obszaru nie pozwala niestety szczegółowo wnikać w mechanizmy ekskluzji kata ze społeczeństwa górnośląskiego. Trochę światła na to zagadnienie rzuca tylko kilka zachowanych dokumentów. Pierwszym z nich jest kontrakt Pszczyny z katem Scholtzem, w którym wśród listy wymogów zaznaczono, aby mistrz w kościele zajmował osobne miejsce, *a między inne ludzie się nie mieszał, tak aby między nim a inszemi różność poszetrzona być mogła*<sup>74</sup>. Drugim, jest wzmiankowany już wcześniej edykt cesarza Leopolda I,

---

<sup>71</sup> J. H., Zedler, *Grosse vollständige Universal-Lexicon Aller Wissenschaften und Künste* <http://www.zedler-lexikon.de/index.html>.

<sup>72</sup> Rzecz, której dotknął musiała zostać przez niego kupiona.

<sup>73</sup>H. Zaremska, dz. cyt., s 93.

<sup>74</sup> *Kontrakt miasta Pszczyny...* L. Musioł, dz. cyt., s 558.

którym przywracał cześć katu raciborskiemu, za zasługi w leczeniu ludności. Wspomina o tym zdarzeniu również Augustyn Weltzel w kronice miasta Raciborza:

*In Ratibor war nun ein solcher Scharfrichter, Nammen Jakob Glori, welcher sich durch seiner Heilmittel in der Stadt und Umgegend seit 17 Jahren sehr nützlich erwiesen, indem er sowohl bei den Standespersonem als bei dem Zandvolfe glückliche Kuren unternahm und ausführte. Er wollte sein Talent weiter ausbilden und wendete sich an den Kaiser um Erlangung des ehrlichen Standes. Leopold ertheilte ihm auf Grund dessen Wien am 4. Januar 1685 den ehrlichen Namen<sup>75</sup>.*

Skutki ostracyzmu dotyczyły również potomstwo katów. Ciekawym dokumentem poruszającym tę kwestię, jest dekret z 1756 r., króla pruskiego Fryderyka II, którym przywraca cześć obywatelską córce Henryka Winklera, kata pszczyńskiego. Okoliczności wydania owego dokumentu związane miały ze sporą ilością absztyfikantów Winklerówny. Chętni do ożenku rzemieślnicy, stając na ślubnym kobiercu z córką kata zostaliby wykluczeni, włącznie z przyszłym potomstwem, z grona pełnoprawnie honorowych obywateli. Taki zaś stan rzeczy spowodowałby, iż przyszły mąż Winklerówny nie mógłby ani piastować żadnego urzędu miejskiego, ani też wykonywać obecnego zawodu. Mistrz Winkler zwrócił się więc, za pośrednictwem pana na Pszczynie, do króla Fryderyka II, by jego córka mogła zostać uznana za *honorową*. Król zgodę wyraził, i w dekreście zaznaczył, że jakiegokolwiek ułbżenie na czi Winklerównie, jej mężowi oraz potomstwu będzie karane<sup>76</sup>. W praktyce jednak, najczęściej jedynymi życiowymi partnerami córek katów, mogły stać się osoby z kręgu innych katowskich rodzin, lub należące do służby więziennej, sądowej czy miejskiej – strażnicy bram miejskich, dozorczy więzienni i wszelkiej maści osobnicy należący do najniższej warstwy społecznej, czyli ludzie, którzy nie byli uważani za godnych, czy honorowych<sup>77</sup>. Wgląd w katowskie koligacje rodzinne dają krótkie notatki dotyczące katów cieszyńskich, zamieszczone na końcu artykułu Pavla Šrámk<sup>78</sup>. Tak oto w r. 1683 córka kata Thomasa Pitlika wyszła za mąż za dozorcę więziennego z Ostrawy. Mistrz Poprawny Joannes Meixner był żonaty dwukrotnie – wiadomo

---

<sup>75</sup> A. Weltzel, dz. cyt., *Geschichte...*, s 417.

<sup>76</sup> *Dekret króla pruskiego Fryderyka II, którym przywraca cześć obywatelską córce kata pszczyńskiego z r. 1756* L. Musioł, dz. cyt., s 560.

<sup>77</sup> P. Šrámek, dz. cyt., s 3.

<sup>78</sup> Tamże, s 4-5. Notatki te sporządzone zostały na podstawie ksiąg parafialnych kościoła rzymskokatolickiego pod wezwaniem św. Marii Magdaleny w Cieszynie. Księgi te pozwoliły zrekonstruować działalność ostatnich ośmiu cieszyńskich egzekutorów.

,że jego drugą żoną była Magdalena Schwan z Opawy. Na ród Schwan składały się osoby, które w głównej mierze trudniły się rzemiosłem katowskim oraz należały do służby więziennej. Terytorium ich pracy przebiegało od Nysy przez Kłodzko, Prudnik, Widnawę, Jeseník, Krnowo po Opawę. Po śmierci mistrza Meixnera w 1714 r., z Magdaleną Schwan ożenił się syn (Franciscus Michael) kolejnego kata Cieszyńskiego Fridericusa Joshepusa Bruckner. Franciscus wraz z małżonką wyjechał do Opawy gdzie został więziennym a następnie katem. Umarł w 1728 r. w wieku 40 lat. Drugi syn Fridericusa Brucknera – Antoninus został katem w Cieszynie w 1720 r. Po śmierci brata, katowskie usługi dawał również w Opawie. Córka kolejnego cieszyńskiego mistrza wyszła za mąż za raciborskiego kata, Franza Geisslera. W Prudniku natomiast, jak podaje Augustyn Weltzel, w XVIII w. córka mistrza we własnej osobie przejęła urząd katowski. Władze jednak wymagały już wtedy płacenia dość wysokiego podatku, a przy niskich dochodach nie była ona w stanie utrzymać posady. Siedzibę, którą zamieszkiwała zmieniono więc na szpital choleryczny, a później kobiecy.

**Streszczenie:**

Niniejszy artykuł ukazuje działanie urzędu katowskiego na Górnym Śląsku w okresie jego szczytowego rozkwitu, a więc w wiekach XVI – XVIII. Omawiane zagadnienie objęło miasta górnośląskie, które po lokacji na prawie niemieckim otrzymały ius gladii oraz zatrudniły kata. Są to: Bytom, Pszczyna, Cieszyn, Prudnik, Racibórz oraz Nysa. W artykule przedstawiłam zasady działania urzędu na płaszczyźnie kara – wyrok. Urząd ten funkcjonował bowiem w ramach administracji miejskiej, jako organ mający na celu wykonywanie wyroków sądowych. W artykule przedstawiłam więc rodzaje występujących na Śląsku kar oraz sposób ich wykonania. Zostały one ujęte w trzy grupy i kolejno omówione. Do pierwszej grupy zaliczyłam kary publiczne: okaleczające, karę przy pręgierzu, chłostę, zakucie w kunę, dyby, zamknięcie w „klatce błaznów”. W drugiej grupie została przedstawiona kara banicji, zwanej „wyświeceniem z miasta”, która również stanowiła publiczną karę hańbiącą, jednak cięższej rangi i dlatego została omówiona osobno. Na trzecią grupę składają się kary śmierci, zwykłe oraz kwalifikowane. Odrębnie zostały przedstawione tortury, jako część procesu sądowego. Wymierzanie kary miało zwykle charakter publiczny i zawierało w sobie dwa istotne komponenty – manifestację prawa ludzkiego przeciwko zbrodni oraz wywołanie do niej pogardy u poszczególnych jednostek. Stąd widowisko, jakim zwykle stawała się egzekucja, musiało być dla obserwatora zrozumiałe. Skądinąd nie pomagało to w pozytywnej ocenie osoby kata przez społeczeństwo. Krwawe rzemiosło, którym się trudnił, pociągało wobec niego i jego potomstwa szerokie reperkusje społeczne, spychając go poza margines prawowitych obywateli. Z tego względu poruszyłam również problem infamii społecznej, jej źródeł i sposobu, w jaki przejawiała się na Śląsku. W artykule omówiłam także infrastrukturę karną, a więc miejsca rozlokowania pomników ówczesnego systemu sprawiedliwości w krajobrazie miejskim.

**Słowa kluczowe:** Górny Śląsk, sądownictwo, nowożytność, tortury, kara śmierci.

**Summary:**

Paper shows work of executioner on Upper Silesia in the time of its biggest popularity, so in XVI-XVII ages. Presenting topic includes cities of Upper Silesia, which after location on German law received ius gladii and employed executioner. These cities are: Bytom, Pszczyna, Cieszyn, Prudnik, Racibórz oraz Nysa. In the article I showed rules of working of executioners office on the way punishment – judgement. Executioner was working in urban administration, as an organ which aim was executing judgements sentences. In the article I showed kinds of punishments and different ways of their executions which were existing on Silesia. They were divided for three groups and presented one after the other. To first of them I classed as public punishments: mutilators, pillory, flogging, putting in chains, stocks, closing in “cage of fools”. Second, includes banishment, called “proscription from the city”, which also was public, shameful punishment, but much harder so it was presented separately. In the third, are death penalties, ordinary and qualified. Tortures were presented separately, as a part of judgement process. Executing punishment mainly had public character and included two important components – manifestation of human right against crime and eliciting of scorn among the individuals. Because of that, spectacle which execution was becoming, had to be clear for an audience. On the other hand, it wasn't helpful in positive reception of executioner by society. Bloody craft, which he was carrying out, in effect was causing wide social repercussions for his children and him, pushing him out of rightful civils. For this reason I also brought up problem of social infamy, grounds and ways, which it was existing on Silesia. In the article I also talked over penal infrastructure, so places of location of the then justice systems monuments in urban landscape.

**Key words:** Upper Silesia, judiciary, modern era, tortures, death penalty.



Dorota Wiśniewska

Uniwersytet Wrocławski

***Polskie badania nad aktywnością polityczną kobiet w epoce nowożytnej.  
Stan obecny i perspektywy***

*Krasickiego spostrzeżenie, że „my rządzą światem, a nami kobiety” [...] sprawdziło się, zanim Condorcet obwieścił we Francji ideę emancypacji. Przecież te nasze Egerie i walkirie, mimo wszystko, lepiej się przedstawiają niż spóczesne fakcjantki angielskie, które na wybory do parlamentu oddziaływały, obiecując wyborcom – całusy.*

Władysław Konopczyński

Od drugiej połowy XX w., a szczególnie od lat 70. i 80. ubiegłego stulecia, badania historii kobiet „przeżywają” swój rozkwit. Zawdzięczamy go wybuchowi zainteresowania tematyką dotyczącą mniejszości dotychczas lekceważonych w historiografii. Kobiety zaliczono do tej właśnie grupy dyskryminowanej przez wzgląd na swoją marginalizację społeczną, polityczną czy prawną. Zauważono brak reprezentatywności opisywanej przeszłości, nieuwzględniającej dziejów różnych społeczności, w tym przypadku grupy równie liczebnej jak grupa „dominująca”. Dla pobudzenia działalności naukowej w zakresie poznania dziejów kobiet istotna była ich postępująca emancypacja. Rozwój badań, szczególnie w Stanach Zjednoczonych oraz Europie Zachodniej, napędzały i napędzają środowiska feministyczne, głoszące hasła równouprawnienia społecznego - także w nauce i badaniach. Dodatkowym bodźcem stymulującym zainteresowanie były postulaty szkoły historycznej *Annales*. Pod wpływem koncepcji francuskich historyków zwrócono uwagę na aspekty pozostające dotąd na marginesie zainteresowań, m.in. na dzieje kobiet. Od stosunkowo niedawna więc traktuje się tę kwestię jako uzupełnienie historii pisanej głównie przez mężczyzn o nich samych.



Celem artykułu jest nakreślenie aktualnego dorobku naukowego wciąż rozwijających się studiów nad historią kobiet, odnoszącego się do ich aktywności politycznej w Europie epoki nowożytnej. Zakres chronologiczny zostanie ograniczony do dokonań historiografii polskiej od XX w., gdyż prace wcześniejsze, na ogół o charakterze syntetycznym, zostały wymienione w omawianych pozycjach. Skupię się na głównych kierunkach dotychczasowych badań oraz określę możliwości i perspektywy przyszłych rozważań o udziale kobiet w szeroko pojętej polityce czasów nowożytnych. Wreszcie zastanowię się nad ograniczeniami utrudniającymi realizację tych zamierzeń.

Wiele miejsca poświęcono dotąd pozycji kobiety w społeczeństwie. Tematyka dotycząca rodziny, uczuć, pozycji prawnej, religii, nauki, kultury, przestępczości oraz działalności ekonomicznej i towarzyskiej dominuje we współczesnym feministycznym dyskursie naukowym w Polsce. Wiele ciekawych badań obejmuje także postrzeganie roli kobiet przez mężczyzn<sup>1</sup>. Przestrzeń prywatna inspiruje zatem zdecydowaną większość historyków. Niemniej coraz chętniej podejmuje się również temat aktywności publicznej kobiet. Liczni z entuzjazmem dokonują prób, niektórzy raczej z rezerwą podsumowują swoje analizy.

Katarzyna Kuras pisze przykładowo o kobietach zaangażowanych politycznie w czasie panowania Augusta III. Zauważa, że choć możemy wymienić różne formy ich uczestnictwa w życiu publicznym, to określona lista imion i nazwisk pozostawała niezmienna, co wskazywałoby na zamkniętą grupę – wyjątkową na tle innych kobiet, które w większości pozostawały w cieniu swoich mężów. Uczona nie jest zwolenniczką poglądu o „rozpolitykowaniu kobiet” w XVIII w. Niezwykle trudno, według K. Kuras, zauważyć ich zainteresowanie życiem państwowym, przede wszystkim ze względu na pojmowanie ról społecznych i obyczajowość świata staropolskiego<sup>2</sup>.

Obyczaj, mentalność oraz ustrój niewątpliwie wpływały na położenie kobiety. Maria Bogucka przyznaje, że obecność szlachcianki w polityce była ograniczona w wyniku

---

<sup>1</sup> Małgorzata Karpińska zestawia najważniejsze pozycje związane z wymienionymi zagadnieniami: M. Karpińska, *Badania dziejów kobiet w Polsce w epoce nowożytnej (wiek XVI-XVIII)*, [w:] *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, red. A. Makowski, Poznań 2014, s. 53-71.

<sup>2</sup> K. Kuras, *Rola wybitnych kobiet w czasach panowania Augusta III Sasa*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 261-277.

przejmowania obowiązków gospodarskich, kiedy mężczyzna jeździł na sejmiki i sejmy, na sesje trybunałów, prowadził życie towarzyskie czy uczestniczył w kampaniach wojennych i podróżach zagranicznych. Badaczka zaznacza równocześnie stopniowe zmiany. Majętność, wykształcenie i działalność kulturalna wpływały bowiem na sukcesywne „włączanie” w kręgi elit rządzących, datowane na drugą połowę XVII w.<sup>3</sup>

Ewolucję statusu kobiety w społeczeństwie często tłumaczy się reformacją w Europie. Polski głos w tej sprawie zabrała wspomniana M. Bogucka, która uważa, że funkcjonowanie nowopowstałych wspólnot religijnych oraz zaangażowanie kobiet w początkowej fazie reformacji mogły mieć wpływ na ich role w rodzinie i życiu publicznym w kolejnych wiekach. Podkreśla też, że na polskim gruncie zmiana mogła być mniej zauważalna niż w krajach zachodniej Europy. W Rzeczypospolitej bowiem nie doszukano się podobnych „emancypantek” jak Argula von Grumbach (niemiecka publicystka zaangażowana w debatę na temat luteranizmu)<sup>4</sup>.

Obecność kobiet na europejskich dworach – głównych ośrodkach władzy – wpływała na ich polityczną aktywizację. Historycy odkrywają znaczenie rządzących monarchiń i ich inicjatywy w sferze polityki<sup>5</sup>. Coraz częściej interesują się także wpływem ich dworów

---

<sup>3</sup> M. Bogucka, *Procesy urbanizacyjne a sytuacja kobiety od średniowiecza po wiek XIX*, [w:] *Człowiek i świat. Studia z dziejów kultury i mentalności XV-XVIII w.*, red. Taż, Warszawa 2008, s. 421-429; Autorka poświęca wiele miejsca historii kobiet w większości swoich prac; zob. *Bibliografia prac prof. Marii Boguckiej za lata 1997-2005*, [w:] *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*, red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2010, s. XI-XXIII.

<sup>4</sup> Taż, *Reformacja i kontrreformacja a pozycja kobiety u progu ery nowożytnej* [w:] *Człowiek i świat...* s. 430-443; pierwodruk: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z. H. Nowak, A. Radzimski, Toruń 1998, s. 175-192; G. Wąs przedstawia polemikę uczonych dotyczącą znaczenia reformacji dla kwestii kobiecej; por. G. Wąs, *Kobiety i reformacja. Teologia i publicystyka – życie społeczne – sfera prywatna*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006, s. 99-121.

<sup>5</sup> Zaangażowanie królowych i księżniczek w sprawach państwowych ujmują ich biografie oraz opracowania: A. Wyleżyńska, *Maria Leszczyńska na dworze wersalskim*, Poznań 1923; K. Chłędowski, *Królowa Bona. Obrazy czasu i ludzi*, Wrocław 1929; K. Waliszewski, *Katarzyna II*, Lwów 1929; W. Pocięcha, *Królowa Bona (1494-1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. 1-4, Poznań 1949-1958; Z. Libiszowska, *Żona dwóch Wazów*, Warszawa 1963; P. Jasienica, *Ostatnia z rodu*, Warszawa 1965; Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1976; R. Zieliński, *Polka na francuskim tronie*, Warszawa 1978; M. Komarzyński, *Teresa Kunegunda Sobieska*, Warszawa 1982; S. Grzybowski, *Elżbieta Wielka*, Wrocław 1984; E. Rudzki, *Polskie królowe*, Płock 1985; Z. Libiszowska, *Królowa Ludwika Maria na Śląsku 1655-1656*, Katowice 1986; W. A. Serczyk, *Katarzyna II carowa Rosji*, Wrocław 1989; M. Bogucka, *Maria Stuart*, Wrocław 1990; Z. Satała, *Poczet polskich królowych, księżnych i metres*, Szczecin 1990; M. Wrede, *Królowa Bona. Między Włochami a Polską*, Warszawa 1992; B. Wojcieszak, *Katarzyna Leszczyńska – królowa z Opalenicy*, Echa Opalenickie 9 (1993), s. 10; Z. Góralski, *Maria Teresa*, Wrocław 1995; M. Komarzyński, *Piękna królowa Maria Kazimiera d'Arquien-Sobieska 1641-1716*, Kraków 1995; G. Kurkowska, *Anna Wazówna (1568-1625). Polskie losy szwedzkiej królowej*, Toruń 1995; A. Saar-Kozłowska, *Infantka Szwecji i Polski Anna Wazówna (1568-1625). Legenda i rzeczywistość*, Toruń 1995; M. Bogucka, *Bona Sforza*, Wrocław 1998; J. Besala,

na bieżące wydarzenia i przebywające tam szlachcianki<sup>6</sup>. Łucja Charewiczowa zwraca uwagę na rosnący udział kobiet z możnych rodów w życiu publicznym w wyniku przejmowania w Polsce wzorców francuskich propagowanych przez Marię Ludwikę Gonzagę i Marię Kazimierę d'Arquien Sobieską<sup>7</sup>. Do jednych z pierwszych czynnych politycznie dam z dworu Marysieńki zaliczamy przykładowo Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską<sup>8</sup>. Zamożne szlachcianki, nie tylko „wychowanki” dworu królewskiego, i ich przedsięwzięcia w sferze publicznej zajmują coraz więcej uwagi współczesnych historyków w Polsce<sup>9</sup>.

---

*Barbara Radziwiłłówna i Zygmunt August*, Warszawa 2007; A. Brzozowski, *Podstawy finansowe działalności politycznej i społecznej królowej Ludwiki Marii Gonzagi*, [w:] *Nad społeczeństwem staropolskim. Kultura, instytucje, gospodarka w XVI-XVIII stuleciu*, red. K. Łopatecki, W. Walczak, t. 1, Białystok 2007, s. 339-355; M. Serwański, *Être une reine étrangère: deux Françaises en Pologne*, [w:] *Femmes et pouvoir politique. Les princesses d'Europe XV<sup>e</sup>-XVIII<sup>e</sup> siècle*, red. I. Poutrin, M.-K. Schaub, Rosny-sous-Bois 2007, s. 193-200; A. Andrusiewicz, *Dymitr Samozwaniec i Maryna Mniszech*, Warszawa 2009; K. Napierała, *Katarzyna Opalińska-Leszczyńska – zapomniana królowa Polski*, <http://histmag.org/Katarzyna-Opalinska-Leszczynska-zapomniana-krolowa-Polski-3187>, (publikacja 17 VII 2009; dostęp 01 IV 2015); K. Gis, *Quos Deus coniunxit, homo non separet – Katarzyna Jagiellonka jako królowa polska i finlandzka na tle systemu dynastycznego*, [w:] *Kulturowe wzorce a społeczna praktyka. Studia z dziejów kobiet*, red. A. Jakuboszczak, P. Matusik, Poznań 2012, s. 67-86.

<sup>6</sup> K. Targosz, *Uczony dwór Ludwiki Marii Gonzagi (1646 – 1667) – z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*, Wrocław 1975; B. Popiołek, *Na dworze Marii Kazimiery*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, CII (1992), s. 83 – 88; K. Targosz, *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997; J. Pirożyński, *Księżna Brunszwicka Zofia Jagiellonka wobec starań Habsburgów o polską koronę w czasie pierwszego bezkrólewia (1572-1574)*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, MCXCV (1997), 121, s. 53-70; A. Marchwińska, *Rejestr dworu królowej Barbary (1548-1551)*, Studia Źródłoznawcze, 38 (2000), s. 81-102; Taż, *Początki dworu królewskiego Barbary Radziwiłłówny*, Przegląd Bydgoski, 12 (2001), s. 43-59; M. Serwański, *Le jansénisme et la cour polonaise de Louise-Marie de Gonzague*, [w:] *Le jansénisme et la franc-maçonnerie en Europe centrale aux XVII<sup>e</sup> et XVIII<sup>e</sup> siècles*, red. D. Tollet, Paris 2002, s. 85-92; A. Marchwińska, *Królewskie dwory żon Zygmunta Augusta: organizacja i składy osobowe*, Toruń 2008; M. Bogucka, *The Court of Anna Jagiellon. Size, structure and functions*, Acta Poloniae Historica, 99 (2009), s. 91-105; K. Sypek, *Pobyty w Polsce dam dworu Katarzyny Augsburg, trzeciej żony Z. Augusta w świetle „Rachunków poselstw” z 1553 roku*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 57 (2009), 2, s. 171-182; K. Kuras również i w kwestii znaczenia dworów monarszych pozostaje zachowawcza. Twierdzi na przykład, że Maria Leszczyńska nie była całkowicie pomijana w sprawach państwowych, jednak francuskie dwory stanowiły osobiste, prywatne i zamknięte instytucje, a prawo salickie skutecznie wykluczyło wymierną rolę polityczną królowej. Być może realizowany przez krakowską historyczkę projekt badawczy „Dwór królowej Marii Leszczyńskiej – ludzie, pieniądze i wpływy” zaowocuje ustaleniami uzupełniającymi, ale też modyfikującymi jej dotychczasowe wnioski; K. Kuras, *Prywatność na dworze królowej Francji. Przykład Marii Leszczyńskiej*, [w:] *Publiczne, prywatne, intymne w kulturze XVIII wieku*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2014, s. 219-221; informację o przedsięwziętym projekcie badawczym zaczerpnęłam ze strony Narodowego Centrum Nauki: *Wyniki konkursu Opus 7*, Panel HS3, <http://www.ncn.gov.pl/aktualnosci/2014-11-13-wyniki-konkursow> (dostęp 2 XII 2014).

<sup>7</sup> Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 17-18.

<sup>8</sup> Zob. B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej*, ok. 1669-1729, Kraków 1996.

<sup>9</sup> Obok rzetelnych, bogatych w fakty biogramów o poszczególnych postaciach zaangażowanych w sprawy publiczne z Polskiego Słownika Biograficznego, warto wymienić: S. Wasylewski, *Portrety pań wytwornych*, Poznań 1930; Z. Kuchowicz, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI-XVIII wieku*, Łódź 1972; J. Łojek, *Dzieje pięknej Bitynki*, Warszawa 1982; D. Garbusińska, *Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa - kobieta dwóch epok*, [w:] *Studia z dziejów epoki Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1984, s. 167-174; G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1988; D. Garbusińska, *Działalność polityczna kobiet z polskich sfer magnackich w drugiej połowie XVII w.*, praca doktorska napisana pod kierunkiem

Zainteresowanie tematyką kobiet w polityce pobudzają nieliczne syntezы poświęcone kobietom w historii. Ł. Charewiczowa, jeszcze przed 1939 r., zamierzała opracować historię kobiet w *całym życiu narodowym dawnej Polski*. Uczona nie napisała planowanej monografii. Zanim II wojna światowa przerwała jej pracę, sporządziła jednak ogólny portret kobiety w dawnej Polsce od średniowiecza do upadku państwa w wyniku rozbiorów. Autorka opisała co prawda jedynie trzy główne dziedziny życia tj. wychowanie, życie małżeńskie i intelektualne, ale zaznacza we wstępie, iż historiografia poświęca za mało miejsca tematowi wpływu szlachcianek na politykę<sup>10</sup>.

M. Bogucka wydzieliła osobny rozdział poświęcony polityce w monografii dotyczącej kobiet w epoce staropolskiej. Autorka podsumowała ustalenia, według których dość słaba pozycja żon monarchów w Rzeczypospolitej w epoce wczesnonowożytnej zaczęła ulegać wzmocnieniu w drugiej połowie XVII w. Analogicznie do zmian położenia królowej, również i damy z najwyższych warstw społecznych zyskały sposobność do „włączania” się w życie publiczne. Kulminację takich tendencji obserwujemy, według M. Boguckiej, w wieku XVIII<sup>11</sup>.

---

prof. M. Komarzyńskiego, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992; Taż, „Niewieście rządy” w świetle satyry i pism politycznych czasów Jana Sobieskiego, *Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia*, 102 (1992), s. 75-81; M. Aleksandrowicz-Szulikowska, *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów. Przyczynek do badań mentalności magnackiej XVI-XVII wieku*, Warszawa 1995; B. Popiołek, *Królowa...*; E. Rudzki, *Damy polskie XVIII wieku*, Kraków 1997; A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998; W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676-1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000; D. Michalec, *Aleksandra Ogińska i jej czasy*, Siedlce 2000; A. Skrzypietz, *Damy polskie wobec kandydatury księcia Conti podczas elekcji w 1697 r.*, [w:] *Dyplomacja. Polityka. Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. I. Panic, Katowice 2001, s. 117-124; U. Głowacka-Maksymiuk, *Aleksandra z Książąt Czartoryskich Ogińska*, Siedlce 2003; P. Buchwald-Pelcowa, *Listy kobiet do Józefa Andrzeja Załuskiego* [w:] *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, Olsztyn 2008, s. 304-312; A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama, Barbara Sanguszkowa (1718-1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008; I. Kadulska, *Helena Radziwiłłowa - korespondentka z Arkadii*, [w:] *Kobieta epok...*, s. 363-376; A. Ziótek, *Żywioł towarzyski Aleksandry Ogińskiej utrwalony w piśmiennictwie XVIII wieku*, [w:] *Tamże*, s. 349-362; M. Grąbczewska, *Marie-Thérèse Geoffrin i Stanisław August Poniatowski, przyjaźń czy polityka?*, [w:] *Francusko-polskie relacje artystyczne w epoce nowożytnej*, red. A. Pieńkos, A. Rosales Rodriguez, Warszawa 2010; Taż, *Marie-Thérèse Geoffrin et Stanislas August Poniatowski*, [w:] *Madame Geoffrin, une femme d'affaires et d'esprit*, Châtenay-Malabry 2011, s. 39-45; J. Bajer, *Marie-Thérèse Geoffrin (1699-1777) – caryca Paryża i ambasadorka Polski* [w:] *Kulturowe wzorce...*, s. 147-167; E. Opaliński, *Aktywność kobiet w życiu publicznym w czasach pierwszych Wazów*, [w:] *Per mulierem...*, s. 233-248; K. Stojek-Sawicka, *Szlachcianki w świecie sarmackim*, Warszawa 2013; Taż, *Szlachcianki w dawnej Polsce*, Warszawa 2013; I. Zatorska, *Madame Geoffrin i Stanisław August: uzależnienie, obsesja czy polityczna strategia?*, [w:] *Pharmacopea. Uzależnienia, obsesje, konflikty*, red. M. Pawłowska, T. Wystobocki, Wrocław 2013; J. Bajer, A. Mariani, *Macocha idealna: aktywność Anny Luizy z Mycielskich Radziwiłłowej w świetle francuskiej korespondencji dyplomatycznej (1764-1765)*, *Studia Europea Gnesnensia*, 10 (2014); s. 281-311; K. Janicki, *Damy złotego wieku*, Kraków 2014.

<sup>10</sup> Ł. Charewiczowa, dz. cyt., s. 16.

<sup>11</sup> M. Bogucka, *Kobieta a polityka*, [w:] *Białogłowa...*, s. 208-223.

Historyczka napisała też pracę poświęconą dziejom kobiety w Europie od antyku po wiek XXI, przeznaczając wiele miejsca na epokę nowożytną. Sportretowano zaangażowane władczynie, szlachcianki i mieszczańki, głównie z Anglii, Francji, Holandii i Austrii. Przytoczono na marginesie także przykłady polskie, rosyjskie, szwedzkie i hiszpańskie<sup>12</sup>.

Dotychczasowy dorobek polskiej historiografii w zakresie roli kobiet w polityce wydaje się niewystarczający<sup>13</sup>. Jednocześnie podejmowane tematy badawcze inspirują do poszerzania i uzupełniania dokonywanych analiz. Rozważania te wyznaczają możliwości dalszych studiów, dlatego warto zwrócić na nie uwagę, aby nakreślić perspektywy polskich badań nad aktywnością polityczną żeńskiej części społeczeństwa w epoce nowożytnej.

Kobiety pozostawały czynne na przykład w polityce zagranicznej. Stanisław Edward Nahlik, w pracy o narodzinach nowożytnej dyplomacji, w podrozdziale *Czy i kobiety?*<sup>14</sup>, pisze o nieprzychylnym stosunku ówczesnych teoretyków dyplomacji co do powierzania kobietom funkcji poselskich. Wymienia zresztą jedynie trzy przypadki: Izabelli d'Este w misji do Wenecji od swego męża Ludwika Sforzy w 1494 r., Renée du Bec, marszałkowej de Guébriant, która została ambasadorem Ludwika XIV przy królu polskim Władysławie IV, towarzysząc Marii Ludwice w drodze do Polski oraz ostatni z 1789 r., kiedy lady Torrington zastąpiła męża w charakterze brytyjskiego *chargé d'affaires ad interim* w Brukseli.

S. E. Nahlik marginalizuje udział królowych w polityce zewnętrznej, więcej możliwości badawczych upatrując raczej w prześledzeniu zakulisowych działań szlachcianek czy arystokratek - takich jak te z udziałem Luizy de Kerroual. Francuzka została „podsunięta” Karolowi II na kochankę, a potem jako żona księcia Portsmouth informowała ambasadę swojego kraju. Równie ciekawe może się okazać spojrzenie na niebezpośredni udział kobiet w dyplomacji. Stale przebywające u boku mężów-ambasadorów, niejednokrotnie pomagały im w nawiązywaniu kontaktów towarzyskich i gromadzeniu informacji – jednych z najważniejszych zadań ambasadora akredytowanego w danym kraju. Jacek Staszewski dowodzi, że pilnie strzeżoną tajemnicę agentów „Sekretu Króla” – tajnej dyplomacji Ludwika

---

<sup>12</sup> Taż, *Kobiety a świat polityki w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 181-206.

<sup>13</sup> Na wyjątkowo znikomą liczbę polskich opracowań dotyczących zaangażowania szlachcianek w polityce zwraca uwagę Małgorzata Karpińska w opracowaniu podsumowującym stan badań nad dziejami kobiet w Polsce w epoce nowożytnej: M. Karpińska, *dz. cyt.*, s. 72-73.

<sup>14</sup> S. E. Nahlik, *Czy i kobiety?*, [w:] *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971, s. 109-111.

XV - wyjawiała Austriakom córka ambasadora austriackiego w Warszawie, panna Maria Teresa Kinner Scharfenstein. Nie tylko pozyskiwała informacje dzięki nawiązywanym kontaktom towarzyskim, ale również sama często pełniła funkcję rezydenta austriackiego w Warszawie, relacjonując najważniejsze obserwacje z dworu polskiego. J. Staszewski wskazuje na swego rodzaju kręgi informacji politycznej, do których należały głównie żony wysokich urzędników i magnatów<sup>15</sup>.

Kobiety brały udział w polityce lokalnej. Dariusz Rolnik dotarł do listów Izabeli Świejkowskiej do męża, ostatniego wojewody podolskiego, z lat 1783-1791, w których wyraźnie wyłania się obraz przenikania się sfery publicznej i prywatnej w życiu korespondujących. I. Świejkowska doradzała mężowi w czasie sprawowania przez niego funkcji marszałka trybunału w Lublinie w 1783 r., nawiązywała i utrzymywała przydatne kontakty towarzyskie czy służyła radą w kwestiach personalnych, co do współpracy z sąsiadującymi wojewodami. Obecnie D. Rolnik przygotowuje pracę o Leonardzie Marcynie Świejkowskim, gdzie z pewnością nie zabraknie miejsca na aktywną politycznie Izabelę<sup>16</sup>.

Teoretycznie ustrój państwa uniemożliwiał kobietom czynny udział w życiu parlamentarnym. W wieku XVII coraz częściej jednak szlachcianki pojawiały się na sejmach. Początkowo w roli obserwatorek, z czasem bywało, że brały w nich czynny udział wbrew ustanowionemu prawu<sup>17</sup>. Były też obecne w czasie obrad trybunałów, na których rozstrzygały się spory między największymi rodami w Rzeczypospolitej. Historycy często wspominają, że chętnie działały na rzecz bliskich lub stronników. Podobną działalnością zajmowała się przykładowo Katarzyna z Potockich Kossakowska<sup>18</sup>.

Walka stronnictw w czasach saskich dostarczała okazji do udziału w życiu publicznym. Maria Czeppe wymienia m.in. Ludwikę Potocką, żonę hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego i siostrę Jerzego Augusta Mniszcha. Marszałek wymieniał z nią listy o tematyce politycznej. Dodatkowo L. Potocka pełniła funkcję pośredniczącą w kontaktach brata z

---

<sup>15</sup> J. Staszewski, „Sekret Królewski” bez tajemnic, [w:] „Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący...”. Szkice i studia z czasów saskich, red. Jacek Staszewski, Olsztyn 1997, s. 172-173.

<sup>16</sup> D. Rolnik, *O miejscu życia publicznego w przestrzeni prywatnej obywateli czasów stanisławowskich (na przykładzie listów Izabeli Świejkowskiej z lat 1783-1791 do męża Leonarda)*, [w:] *Publiczne...*, s. 175-193.

<sup>17</sup> R.L. Polkowski, *Jak energicznie kobiety sejm zrywały*, *Mówią wieki*, 3 (1961), s.14.

<sup>18</sup> M. Wyszomirska, *Między obroną wolności a naprawą państwa. Rzeczpospolita jako przedmiot polemik politycznych w dobie panowania Augusta III (1734-1763)*, Warszawa 2010, s. 62.

hetmanem, którego dwór próbował przekonać do współpracy. U hetmanowej w Babicach często dochodziło do spotkań stronnictwa dworskiego. Wspierała Potockich, a szczególną wagę przywiązywała do przyjaźni z Franciszkiem Salezym, jego żoną i wnuczką. Próbowwała nakłonić wojewodę do współdziałania na sejmikach. Pozostawała także w kontakcie z wpływowymi paniami: Joanną ze Steinów Lubomirską z Rzeszowa, Janową Tarłową z Opola Lubelskiego oraz z Urszulą Lubomirską, starościnią bolimowską, siostrą hetmana Branickiego<sup>19</sup>. Obok L. Potockiej wymienić należy żonę J. A. Mniszcha – Marię Amelię z Brühlów, która niejednokrotnie z sukcesem realizowała, różniące się od projektów męża, zalecenia ojca (Henryka Brühla). Po śmierci matki dała się poznać jako intrygantka przeciwdziałająca wpływom faworyty H. Brühla na dworze, Joanny ze Steinów Lubomirskiej. U schyłku panowania Augusta III wyręczała schorowanego ojca - można stwierdzić, że wówczas miała największe wpływy. M. Czeppe podkreśla jej ogromne oddziaływanie na męża i marszałka, na kształt podejmowanych decyzji oraz koncepcje stronnictwa dworskiego<sup>20</sup>.

Podobnie jak wśród męskiej części szlachty, tak i pośród kobiet obserwuje się procesy klientyzmu. Dobrze zorientowane w polityce rozdawniczej dworu i wpływowo, dbały o awans swych rodów. Często zwracano się do nich o protekcję, jak na przykład do Barbary z Duninów Sanguszkowej, do której - z racji zasięgu dóbr Sanguszków i pozycji społecznej - kierowała się głównie szlachta ziem wołyńskiej i litewskiej oraz z województwa sandomierskiego. Wiele wniosków za jej pośrednictwem docierało do rąk J. A. Mniszcha. Dodatkowo B. Sanguszkowa prowadziła, na wzór francuski, salon towarzyski – miejsce spotkań nie tylko artystów, literatów i możnych, ale również dyplomatów i polityków<sup>21</sup>.

Kwitnąca kultura oświecenia, reformatorskie projekty i burzliwe czasy stanisławowskie angażowały magnatki w sprawy „narodowe”. Władysław Konopczyński napisał studium przypadku poświęcone działalności polskich „aktywistek” w czasie trwania konfederacji barskiej. Co prawda nieco oceniające i subiektywne, gdyż tworzone w realiach epoki

---

<sup>19</sup> M. Czeppe, *Kamaryla Pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750-1763*, Warszawa 1998, s. 25-26, 89-90; K. Kuras, *Nieznane fakty z życia Amelii z Brühlów Mniszchowej*, [w:] *Gospodarka, społeczeństwo...*, s. 129-146.

<sup>20</sup> M. Czeppe, *dz. cyt.*, s. 60-62.

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 247; por. A. Jakuboszczak, *dz. cyt.*; Krystyna Stasiewicz, *„Miło i spokojnie będę odpoczywała pod cieniem skrzydeł Protektorki mojej”*. *Stosunki klientalne Elżbiety Drużbackiej z Barbarą Sanguszkową w świetle nowych źródeł*, [w:] *Kobieta epok...*, s. 294-303; B. Popiołek, *Dobrodziejki i klienci. O patronacie kobiecym w XVIII w.*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej XVI-XVIII w.*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Białystok 2007, s. 385-395.

współczesnej historykowi, ukazuje polskie szlachcianki w roli pierwszoplanowej. Postępując się relacjami dyplomatycznymi, korespondencją prywatną oraz pamiętnikami określił ich zadania i wyodrębnił grupę „*konfederatek*”: K. Kossakowską, A. Mniszchową, Annę Jabłonowską, Marię Radziwiłłową, Genowefę Brzostowską, Zofię Lubomirską, Franciszkę Krasińską i Teofilę Sapieżynę<sup>22</sup>. Opisał zaangażowanie wymienionych postaci, które miały wpływ na działania podejmowane w latach 1769-1772, będąc często ich koordynatorkami. Kształtowały ówczesną opinię publiczną i posiadały, przekonuje W. Konopczyński, siłę perswazji w swoim środowisku.

Nie tylko „*konfederatki*” cieszyły się zresztą pewnym (skutecznym) potencjałem opiniotwórczym. Na ten aspekt zwraca uwagę Bożena Popiołek. Ponadto, badaczka dochodzi do wniosku, że choć coraz bardziej obecne w polityce, kobiety z warstw szlacheckich epoki saskiej charakteryzowała specyficzna mentalność, na którą wpływ mieli ich ojcowie i mężowie. Jednocześnie, w porównaniu do czasów wcześniejszych, kobiety częściej dzieliły się swoimi opiniami i poglądami zarówno z mężczyznami, jak i kobietami, co stanowiło pewnego rodzaju „*przełom*”<sup>23</sup>. W XVIII stuleciu, choć niezwykle rzadko, poglądy szlachcianek trafiały też na papier, czego przykładem może być „*Głos Wielkopolanki przeciwko Targowicy i Grodnu*”<sup>24</sup>.

Wydaje się, że historycy niewystarczająco przyjrzeni się jeszcze sytuacji kobiet na wypadek zagrożenia pokoju. Renata Gałaj-Dempniak wykazuje, że w XVII wieku na wschodnim i południowym pograniczu Rzeczypospolitej, nieustannie zagrożonym wojnami, były one wyjątkowo zdominowane przez mężczyzn<sup>25</sup>. Z kolei na Litwie starty pośród mężczyzn wywołane działaniami zbrojnymi umożliwiały żeńskiej części społeczności

---

<sup>22</sup> W. Konopczyński, *Kiedy nami rządziły kobiety*, London 1960, s. 15; por. J. Skowronek, *Debiuty polityczne kobiet w epoce rozbiorowej i początkach epoki porozbiorowej 1772-1831*; [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 29-44; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Nie po kwiatach los je prowadził... Kobiety polskie w ruchu rewolucyjnym*, Warszawa 1987; Taż, *Rycerki i samarytanki*, Warszawa 1988.

<sup>23</sup> B. Popiołek, *August i jego dwór w opiniach kobiet*, [w:] *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytut Historii Akademii Pedagogicznej w dniach 2-5 kwietnia 2001*, red. R. Skowron, Kraków 2003, s. 559-568; Taż, *Dumne, pyszne i pokorne – kobiety wobec problemu równości stanowej w czasach saskich*, [w:] *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI – XVIII w.*, red. J. Urwanowicz, Białystok 2003, s. 617-628; Taż, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003.

<sup>24</sup> Ł. Charewiczowa, *dz. cyt.*, s. 50-51.

<sup>25</sup> R. Gałaj-Dempniak, *Życie kobiet wschodniego i południowego pogranicza w XVI-XVII wieku – przyczynek do badań nad dziejami kobiety staropolskiej na ziemiach objętych zagrożeniem*, [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2013, s.19-31.



przejmowanie powinności ich mężów. Zamożne i ambitne szlachcianki w Wielkim Księstwie coraz czynniej uczestniczyły w życiu politycznym XVII wieku. Tomasz Grala argumentuje, że wśród sygnatariuszy umowy kiejdańskiej ze Szwedami w 1655 r. znalazło się (aż) 16 podpisów przedstawicielek szlachty litewskiej. Wyjątkowe „przywileje” gwarantowały im, oprócz okoliczności wojennych, tradycja i obyczaj prawny<sup>26</sup>. Zróznicowanie sytuacji w poszczególnych częściach kraju pokazuje potrzebę podjęcia badań komparatystycznych, aby unikać pochopnych uogólnień<sup>27</sup>.

Jakie trudności napotyka historyk pragnący zająć się zagadnieniem aktywności politycznej kobiet epoki nowożytnej? W pierwszej kolejności badania ograniczają się do wąskiej grupy, tj. do kobiet bezpośrednio związanych z ośrodkami władzy: królowych, faworyt, dam dworu oraz do tych pochodzących z najwyższych warstw szlacheckich. Kolejnym problemem okazuje się ich status prawny, gdyż formalnie szlachcianki były wykluczone z działalności politycznej. Mogły jednak brać w niej udział, także w sposób niebezpośredni. Liczne przykłady pozwalają odrzucić stereotypowe wyobrażenie kobiety pasywnej i traktowanej poddańczo przez mężów, ojców, braci i w końcu synów. Stąd ogromna potrzeba stworzenia odpowiedniego katalogu pytań badawczych, który pozwoliłby wystrzec się strategii prowadzącej do udowodnienia pierwotnie założonych hipotez.

Ł. Charewiczowa na VII Międzynarodowym Kongresie Historycznym (Warszawa 1933) wygłosiła referat *Est-il fondé d'écrire une histoire spéciale de la femme?*, w którym zasygnalizowała potrzebę pochylenia się nad dziejami kobiet poprzez analizę roczników, kronik, legend, wspomnień, ale też rejestrów sądowych, protokołów sądów konsystorskich, umów małżeńskich, zapisów i testamentów. Dodała jeszcze rejestry gospodarcze, księgi *silva rerum*, źródła graficzne, literaturę, wspomnienia, korespondencję oraz dzieła poświęcone

---

<sup>26</sup> T. Grala, *O pozycji kobiet w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem ugody kiejdańskiej*, [w:] *Kulturowe wzorce...*, s. 87-102.

<sup>27</sup> Maria Bogucka założyła napisanie studium poświęconego dziejom kobiet w dobie staropolskiej na tle porównawczym, ale w części poświęconej kobiecie w polityce, synteza nie spełnia oczekiwań. Dopiero praca na temat historii kobiet w Europie dopełnia obraz kobiecego zaangażowania w sprawy publiczne i umożliwia porównania realiów polskich z tymi z innych krajów europejskich; M. Bogucka, *Kobieta a polityka...*; Taż, *Kobiety a świat...* Na potrzebę przeprowadzenia badań komparatystycznych w obrębie krajów europejskich zwraca uwagę Monika Malinowska - autorka studium porównawczego o sytuacji kobiet w siedemnastowiecznej Francji i Polsce, poświęconego trzem zagadnieniom: sytuacji prawnej, poglądom na rolę kobiety w społeczeństwie oraz ich edukację we wspomnianych krajach; M. Malinowska, *Sytuacja kobiety w siedemnastowiecznej Francji i Polsce*, Warszawa 2008.

kobietom<sup>28</sup>. Bez wątpienia wszystkie wymienione wyżej rodzaje źródeł pozostają pomocne, jednak warto zwrócić uwagę, że sięgnięcie po wiele z nich może przynieść rozczarowania. W większości dokumenty tworzyli bowiem mężczyźni. Materiał źródłowy przedstawia też głównie wydarzenia z ich udziałem. Co więcej, w mentalności szlachcianek, przynajmniej pierwszej połowy XVIII w., ale prawdopodobnie i okresu późniejszego, na pierwszym planie pojawiały się wartości indywidualne, tj. zdrowie, miłość, małżeństwo, macierzyństwo, ród, rodzina, fortuna, edukacja a nie wspólne (ojczyzna, król, sejm, sejmik i trybunał)<sup>29</sup>. Podobna hierarchizacja wynikała zresztą z powszechnie przyjętego pojmowania ról społecznych. Z drugiej strony nie była wystarczającą przeszkodą dla obecności kobiet w polityce, zwłaszcza jeżeli działalność publiczna służyła zaspokojeniu potrzeb pierwszej kategorii (wspomnianych wartości indywidualnych). Zgłębianie aktywności politycznej w przypadku tej grupy społecznej może zatem okazać się żmudnym procesem badawczym, choć wykonalnym. Wydaje się, że spośród wymienionego przez Ł. Charewiczową korpusu źródłowego, korespondencja odśtania najpełniejszy (bo bezpośredni) udział kobiet w polityce.

Historycy traktowali do niedawna „milczenie” kobiet w sprawach publicznych jako „naturalną” konsekwencję ich zadań wynikających z uwarunkowań biologicznych. Tymczasem ważne, aby podjąć wysiłek, który prowadzi do ukazania bardziej złożonego obrazu przeszłości. Biografie, badania nad zaangażowaniem w polityce lokalnej, krajowej i zagranicznej, ale też zagadnienia związane z kulturą polityczną czekają na swoich historyków. Dotychczasowa praktyka ukazuje jednocześnie potrzebę podjęcia studiów porównawczych. Rozważania o kobietach w polityce ogranicza zasób źródłowy, jakim dysponujemy. Nie bez wpływu na perspektywę podobnych dociekań pozostaje także współczesna mentalność uczonych. Z drugiej strony historia wydarzeniowa, choć pozornie dobrze poznana, zazwyczaj była pisana z pominięciem uczestnictwa kobiet. Zredagowana z ich uwzględnieniem (równocześnie nie bagatelizując roli męskiej części społeczeństwa) ma szansę uzupełnić wiedzę o epoce, co w konsekwencji pozwoli na lepsze rozumienie rzeczywistości czasów nowożytnych<sup>30</sup>.

---

<sup>28</sup> J. Suchmiel, *Łucja Charewiczowa (1897-1943)*, [w:] Ł. Charewiczowa, *dz. cyt.*, s. 144; por. Taż, *Łucja Charewiczowa 1897-1943. Życie i dzieło*, Częstochowa 2001.

<sup>29</sup> Na temat kategorii wartości kobiet czasów saskich zob. B. Popiołek, *Kobiety świat...*, s. 25-26.

<sup>30</sup> Artykuł powstał w ramach pracy naukowej finansowanej ze środków budżetowych na naukę w latach 2014-2018 jako projekt badawczy w ramach programu pod nazwą „Diamentowy Grant”.

**Streszczenie:**

Badania historii kobiet „przeżywają” swój rozkwit od drugiej połowy XX wieku, a szczególnie od lat 70. i 80. ubiegłego stulecia. Zawdzięczamy go swoistemu wybuchowi zainteresowania tematyką dotyczącą grup mniejszościowych (dotychczas marginalizowanych), działalności szkoły historycznej Annales oraz postępującej emancypacji żeńskiej części społeczeństwa. Niniejszy artykuł nakreśla obecny polski dorobek naukowy odnoszący się do studiów poświęconych aktywności politycznej kobiet w Europie epoki nowożytnej. Skupiono się na głównych kierunkach analiz oraz możliwościach i perspektywach badań odnoszących się do udziału kobiet w ówczesnym życiu politycznym. Wskazano też ograniczenia utrudniające ich realizację: realia badanej epoki, zasób źródeł, jakim dysponujemy czy współczesną mentalność uczonych.

**Słowa kluczowe:** kobieta w polityce, stan polskich badań, XVI-XVIII wiek.

**Summary:**

Women's history "has its blooming period" since the second half of the XX century, especially since the 70s and the 80s, which we owe to the growing interest in studies concerning minorities (hitherto marginalized), the approaches proposed by historical school Annales, as well as the progressive feminine emancipation. This paper will reflect on the current state of research in Poland regarding women's engagement in political life in early modern Europe. It elucidates the main directions of analyse and the potential perspectives for studying women's participation in politics in the above-mentioned times. Secondly, it indicates the limits hindering further development of such studies: the reality of the period, types of historical documents that we dispose and finally, the mentality of a researcher, her/his own categories of analyse.

**Key words:** women in politics, current state of research in Poland, XVI-XVIII centuries.

Karolina Sztachańska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## ***Działalność gospodarcza Piotra Chwalczewskiego w dobrach knyszyńskich i w Wielkim Księstwie Litewskim***

Druga połowa XVI w. dla Wielkiego Księstwa była okresem wielu przemian społeczno-politycznych, a także rozwoju gospodarczego. Ta ostatnia kwestia jest traktowana w badaniach nieco marginalnie. Nie dziwi, więc fakt, że również znajomość osób, które zajmowały się tworzeniem, wprowadzaniem i kontrolowaniem nowych regulacji gospodarczych jest znikoma. Niewątpliwie do ich grona należy Piotr Chwalczewski h. Trąby.

O młodości Piotra wiadomo nie wiele. Odziedziczył po rodzicach majątek w Orpiszewie i Świnkowie, oba położone w województwie kaliskim. W 1545 r. Piotr razem z bratem Stanisławem zostali zwolnieni z odbywania służby wojskowej. Przypuszcza się, że w tym czasie odbywał już praktykę w kancelarii królowej Bony. Tam zdobył wiadomości, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne o podstawowych zasadach współczesnej administracji i gospodarki. Odznaczał się talentem w prowadzeniu spraw agrarnych, co zostało szybko zauważone i wykorzystane przez Zygmunta Augusta. W 1552 r. król powierzył mu pieczę nad wszystkimi dobrami państwowymi w Wielkim Księstwie Litewskim oraz nadał tytuł *sprawcy zamków i dworów hospodarskich wo wsiem wielikom kniażestwie litowskom*. Chwalczewski został także wyjęty spod jurysdykcji władz lokalnych. Rok później został mianowany starostą knyszyńskim<sup>1</sup>.

Starostwo knyszyńskie położone było w dorzeczu Narwii i Biebrzy. Jego obszar szacuje się na ok. 684 km<sup>2</sup>. Znajdowało się tam jedno miasto – Knyszyn i 39 wsi<sup>2</sup>. Podzielone było na wójtostwa oraz mniejsze jednostki – sioła. Według Aleksandra Jabłonowskiego granice starostwa przebiegały następująco: *Starostwo knyszyńskie razem wzięte z jego, we wschodniej połaci, puszczą rozległą, rozciąga się po prawej stronie rz. Narwii i Supraśli, od ich*

---

<sup>1</sup> W. Pocięcha, *Chwalczewski Piotr, h. Trąby*, Polski Słownik Biograficzny, t. 4, Kraków 1938, s. 2.

<sup>2</sup> *Lustracje województwa podlaskiego 1570-1576*, wyd. J. Topolski, J. Wiśniewski, Wrocław – Warszawa 1959, s. 74-77; J. Oleksicki, *Spław zboża rzeką Narwią w XVI wieku*, [w:] *Studia nad społeczeństwem i gospodarką Podlasia w XVI – XVIII wieku*, red. A. Wyrobisz, Warszawa 1981, s. 107.

dopływów – z jednej strony Niereśli, z drugiej – Sokółki, zatem od rubieży leśnictwa tykocińskiego, do puszczy Kryńskiej grodzieńskiego powiatu. Na północy, po za stawem Czechowskim, sięga to starostwo, po przekroczeniu już wierzchowisk Niereśli, aż błotnych topielisk po za Brzozową (do Biebrzy) i rębów rajgrodzkich, mając tam od zachodu starostwo goniądzkie, od wschodu zaś, po za Brzozową, puszcę kuznicką w powiecie grodzieńskim<sup>3</sup>.

Zygmunt August powierzył nowemu staroście przystosowanie Knyszyna i jego okolic do urzędzenia tam rezydencji królewskiej. Podstawą tego było posiadanie w okolicy miasta, dóbr własnych i majątków skumulowanych głównie w powiecie i w ziemiach bielskiej, łomżyńskiej i wiskiej. W stosunku do tych terytoriów Zygmunt August figurował jako *dominus et heres* i traktował je jako własność dziedziczną, co skutkowało alienowaniem ich z królewszczyzn<sup>4</sup>.

Jednym z pierwszych przedsięwzięć Chwalczewskiego, było opracowanie *Ustawy dla starostwa knyszyńskiego*<sup>5</sup>. Dokładna data sporządzenia i wydania dokumentu nie jest znana. Mimo tego, że tekst jest nie pełny, można wywnioskować, iż miał być to swoisty instruktaż dla dzierżawców i wójtów z obszaru starostwa knyszyńskiego. W treści ustawy opisano dokładne uprawnienia poddanych oraz rozszerzono rolę wójtów. Odtąd mieli pełnić nie tylko funkcję sądową, stali się także dozorcami powierzonych im wsi. Zobowiązani byli do prowadzenia rejestrów gospodarstw chłopskich, z uwzględnieniem w spisach ciążących na chłopach obowiązków. Szczególnymi przepisami unormowano prawo poddanych do korzystania z puszczy wielkooksiażęcych<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> A. Jabłonowski, *Podlasie*, [w:] *Źródła dziejowe*, t. 17, cz. 2, Warszawa 1909, s. 116.

<sup>4</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów realizacji myśli monarchicznej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 157.

<sup>5</sup> I. T. Baranowski, *Materyały do dziejów wsi polskiej*, z. 1, Warszawa 1909, s. 11-16.

<sup>6</sup> Normy te rozpisano w trzech artykułach, które brzmią następująco: [...] *Nie mają poddani J.K.M. w puszczech K.J.M. na swój pożytek robić ani wanczosów, ani popiołu, ani klepek, nie mają też i w łowiech zwierzęcych łowić, ani żubrów, ani łosi, ani sarn, a nie tylko zwierza wielkiego przy łowiech, ale ani zająca, ani wobec wszelkiego zwierzęcia, okrom na włókach to wolno wilka, liszki, zająca, ptaka, rosoma, rysia, a co się tyczy brania grzybów, rydźów i inszego rodzaju bedtek to wolno i w wszystkich puszczech J.K.M.C.J.ale nie chłopom, ani młodzieńcom jedno dziewczkom, żonkom, dzieciom, abowiem by chłopi brać chodzili, mogliby się potem w puszczy czego inszego domyślić [...] Nie mają poddani K.J.M. w lesiech i w puszczech niemierzonych żadnych przerobów sobie czynić, tego każdy wójt w swoim wójtostwie pilnie ma doglądać i to dzierżawcy opowiedzieć, a dzierżawca takowych przerobów przerobić do puszczy nie ma [...] Wolno też wszystkim poddanym J.K.M. brać drwa w puszczy J.K.M. po krajach puszczy, tylko tak, że drzewa na budowanie, a swą własną potrzebę a nie na sprzedaż, a wszakoż rzęca wesołek i starosta mają lasu na kraju zawieść, aby od poddanych J.K.M. nie brali, a cudzym wkupów nie czynili żadnych, a gdyby gdzie daleko w puszczy brały za dozwoleń ich wkupów, byłoby ku szkodzie J.K.M. i przyczyną rozegnania zwierzów (Tamże, s. 11-14).*

Szczególną pieczę obdarzał Chwalczewski stawy i gospodarkę wodną<sup>7</sup>. Jednak plany królewskie co do ziem knyszyńskich obejmowały bardziej rozległy proces zmian. Starostę zobligowano m.in. do dostosowania Knyszyna do wymogów rezydencji monarszej. Koniecznością stało się także rozplanowanie i wybudowanie nowych siedlisk dla kolonistów przybywających do miasta oraz unowocześnienie obszaru, mające na celu zapewnienie korzystnych warunków dla rozwoju handlu<sup>8</sup>. W związku z realizacją zamierzeń, starosta zmuszony był do wykorzystania gruntów mieszczańskich<sup>9</sup>. Działania te nie zawsze zyskiwały aprobatę ludności, a konflikty rodzące się na tym tle znajdowały swoje zakończenie w sądzie. Według inwentarza z 1561 r., który zawarto w opracowaniu Władysława Chomętowskiego, przeznaczono na przebudowę dóbr królewskich. Na przykład: 1. *na wójta miejskiego – wł. 1.*; 2. *na klucznika dworu knyszyńskiego za listem KJM – 1 wł, m. 73, pr. 10 – dano stróżowi, który stawu wielkiego strzeże, który tam ustawicznie mieszka dla rozerwania stawu i kradzenia ryb. A na tej włóce i na morgach jest połowica lasu, dla potrzeby grobelnej stawowej.*; 4. *W kącie przy granicy pęskiej, nad rzeką Nereślą i przy rzece Trzciance jest ziemi oromej grunty podłego, piaszczystego m. 18, a błota nikczemnego bieli m. 12*<sup>10</sup>.

Głównymi aspektami, na których skupił się Chwalczewski przystosowując starostwo pod rezydencję królewską były regulacja systemu wodnego – zwłaszcza zakładanie stawów, wybudowanie pomieszczeń mieszkalnych między gościńcem i zabudowaniami zamieszkiwanymi przez Zygmunta Augusta oraz nowy układ i zagospodarowanie ogrodów. Prace nad zabudowaniami dworskimi rozpoczęły się na przełomie 1553 i 1554 r., podczas gdy w Knyszynie przebywał Zygmunt August<sup>11</sup>. Podczas przebudowy Chwalczewski wykorzystał znajdujące się po obu stronach gościńca stare radziwiłłowskie założenia dworskie, natomiast naprzeciw rezydencji umieścił część gospodarczą. Starosta zastosował m.in. takie rozwiązania, jak: ogrody włoskie kwaterowe i szachownicowe<sup>12</sup>. Chwalczewski znalazł także sposób na pozyskanie dodatkowych punktów, w których podczas pobytu króla mieli

---

<sup>7</sup> J. Maroszek, dz. cyt., s. 215.

<sup>8</sup> Tamże, s. 231.

<sup>9</sup> Większość zabieranych gruntów, miała służyć do rozbudowania dworu, wpisanego w istniejącą zabudowę miejską. W związku z tym musiały nastąpić daleko idące zmiany w prawie własności. Zob. J. Maroszek, *Akta albo sprawy sądów miasta knyszyńskiego 1553-1580*, Białystok 1999.

<sup>10</sup> W. Chomętowski, *Materiały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII w.*, Warszawa 1876, s.264.

<sup>11</sup> Zabieg ten prawdopodobnie był celowy. Zygmunt August traktował w sposób szczególny zarówno rezydencję knyszyńską, jak też twierdzę w Tykocinie. Oba obiekty pozostawały pod ścisłą kontrolą króla. Również modernizacja dóbr knyszyńskich powierzona była tylko osobom zaufanym (Zob. J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony...*, s. 219).

<sup>12</sup> Tamże, s. 218.

przebywać dworzanie. Rozwiązanie było dość proste, po pierwsze miały znajdować się poza obszarem rezydencji, po drugie powinny pozostawać na terenie miasta. Zgodnie z założeniem, Chwalczewski nabywał odpowiednie nieruchomości (domy) od mieszczan<sup>13</sup>. Przechodziły one na własność króla.

Drugim polem, jakie znalazło się w strefie działań Chwalczewskiego było zaplanowanie takiej organizacji gospodarstwa starostwa, by bieżące dostawy żywności nie generowały zbędnych problemów, zwłaszcza wtedy, gdy pojawiały się wymagania ze strony członków dworu królewskiego lub gości Zygmunta Augusta. Chwalczewski skupił się przede wszystkim na rozwoju hodowli ryb. Stanowiło to, obok założeń dotyczących uporządkowania struktur rolnych oraz zorganizowania nowych folwarków i zwierzyńców, jeden z elementów wytyczonego planu gospodarczego. W pobliżu rezydencji znajdowały się dwa stawy. Pierwszy, tzw. *staw wielki stary* ulokowany był w bezpośrednim sąsiedztwie dworu na rzece Jaskrance. Drugi natomiast, *wtóry staw wielki – August*, na Nereśli, w pobliżu wsi Czechowizna<sup>14</sup>. Katalog wszystkich inwestycji dokonanych przez starostę wymieniony jest w dwóch rejestrach: 1. "Pomierzenie sadzawek Knyszyńskich, przez P. Piotra Chwalczewskiego Podkomorzego Kaliskiego zbudowanych, ich szerokości, długości i głębokości, przez miernika Piotra a grabarza Mroska JMpana Chwalczewskiego"; 2. „Stawy w Starostwie Knyszyńskim niedawno za dzierżawy P. Chwalczewskiego zbudowane, okrom inszych stawów starych, na których zdawna młyny są”<sup>15</sup>. Knyszyn posiadał rozbudowany system połączonych ze sobą sadzawek, podzielonych na trzy rzędy: w pierwszym, skrajnym, rozmieszczono 7 sadzawek; w drugim, średnim – 6; w trzecim *od gościńca ku Grodnu* – 6. Sadzawki oddzielone były od siebie groblami, które umożliwiały spiętrzenie wody. W sumie istniało 11 grobli, *wzdłuż cztery a w poprzek siedm*<sup>16</sup>. W obu rejestrach brak jest informacji o *stawie wielkim* starym. Najprawdopodobniej, więc nie był on dziełem Piotra Chwalczewskiego. Największym i Doś bogatym w zasoby rybne, był już wyżej wspomniany *August*. Został założony ok. 1557 r. W związku z powierzchnią, jaką zajmował, w przekazach ludowych utrwalił się pogląd, jakoby akwen ten nie miał być dziełem ludzkich rąk<sup>17</sup>. Przybliżony stan zarybienia, można ustalić w

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 242.

<sup>14</sup> Tamże, s. 245.

<sup>15</sup> W. Chomętowski, *dz. cyt.*, s. 259-262, 262-263.

<sup>16</sup> Tamże, s. 261.

<sup>17</sup> Tradycja ta tak silnie utrwaliła się w świadomości lokalnej, że legenda została powielona m.in. w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego*.

oparciu o „Regestr ryb z spustu wielkiego Augusta 1565 roku łowionych, a do sadzawek knyszyńskich wsadzonych”. Zasób sadzawek knyszyńskich kształtował się następująco: *Ma być tedy w sadzawkach: szczuk głównych – kop 9, szczuk mniejszych i pospolitych – kop 100, karasi – kop 40, okuni – kop 15, linów – kop 100. Z sadzawek zaś wzięto i posolono: szczuk głównych 60; pogłównych szczuk kop 8 szt. 14, pospolitych szczubielec kop 3 szt. 25, linów 90; co się wsoliło w wielkich beczkach 5. Nadto z tychże sadzawek ułowiwszy do stawu na Wodziłówce nowego wsadzono: szczuk pospolitych kop 23 szt. 2, karasi 90; a do stawu Jelenia szczuk pospolitych kop 2. Z tychże sadzawek dano do sadzawek tykocińskich na potrzebę Jkrmci, ku zachowaniu, szczuk głównych 5 i półgłównych 5. A ma zostać w sadzawkach knyszyńskich szczuk głównych – kop 7 sztuk 55, półgłównych i pospolitych szczuk małych – kop 62 sztuk 54, karasi – kop 38 sztuk 30, okuni – kop 15<sup>18</sup>.*

Wobec założenia intensyfikacji produkcji hodowlanej, starosta ulokował nowy folwark na zachód od miasta w pobliżu wsi Krypno Plebanki, w dół biegi Jaskranki<sup>19</sup>. Nowa lokalizacja stwarzała znacznie korzystniejsze warunki do rozwoju produkcji zwierzęcej, zbożowej, a także hodowli ryb. W 1561 r. folwark liczył 30 włók i składał się z trzech pól: dwa zlokalizowane w pobliżu drogi do Tykocina, trzecie zaś za Jaskranką. Każde liczyło ok. 10 włók<sup>20</sup>. W związku z tym, iż folwark znajdował się w pobliżu rzeki, było to miejsce dobrze nawodnione. Istniała możliwość wykorzystania naturalnej sieci hydrologicznej do rozbudowania systemu sadzawek.

Dnia 18 X 1558 r. starosta realizując polecenia Zygmunta Augusta, nadał okrąg ziemi Knyszynowi. Wyzaczył także granice, w jakich miała mieścić się darowizna<sup>21</sup>. Nadanie nie było aktem przypadkowym. Zbiegło się ono w czasie z zajęciem wygonu miejskiego. Obszar ten przeznaczono pod budowę stajni królewskich, które zgodnie z założeniami miały mieścić 500 koni, oraz kompleksu sadzawek. Dworska hodowla bydła, która znajdowała się na terenie objętym darowizną została przeniesiona do folwarku, mieszczącego się w sąsiedztwie

---

<sup>18</sup> A. Jabłonowski, *Podlasie*, w: *Źródła dziejowe*, t. 17, cz. 3, Warszawa 1910, s. 163-164.

<sup>19</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony...*, s. 301.

<sup>20</sup> W. Chomętowski, *dz. cyt.*, s. 266.

<sup>21</sup> *okrąg poczyna się od Jaskry, u młyna Mieszkowskiego, podle grobli, rowem okopany, a tym rowem, aż do tego miejsca, gdzie wszedł tenże rów w rzekę Jaskrę, a za rzeką błonie ku miastu, a zwłaszcza, ku ul. Tykocińskiej placom i po morgi mieskie, ku młynowi, podle rowu, co idzie z sadzawki tej podle dworu* (Cyt. za J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony...*, s. 222).



traktu tykockiego. W starych obiektach gospodarczych, mieszczących się przy rezydencji urządzono stajnie dla koni królewskich<sup>22</sup>.

Efektom działań Chwalczewskiego była gruntowna przebudowa zabudowy miejskiej Knyszyna. Rozmierzył on miasto ponownie na włóki. Zostały rozplanowane nowe i zmodernizowane stare ulice<sup>23</sup>. Przypuszcza się, iż sam dwór nie powstawał od początku. W związku z prowadzoną przez Chwalczewskiego kolonizacją pobliskich wsi, Knyszyn zyskał dodatkowe grunty. Starosta starał się także rekompensować mieszczanom odebrane grunty wydzielając pewne części z gruntów dwornych<sup>24</sup>. Nastąpił znaczny rozwój rzemiosł, w szczególności spożywczych i usługowych. W 1561 r. istniało 15 rzeźni, 47 czynnych karczem piwnych. Dochody, jakie pozyskiwano z karczem gorzałczanych i miodowych, przeznaczano głównie na rzecz postępującego rozwoju miasta. Odnotowano także wzrost liczby cechów rzemieślniczych o różnych specjalizacjach, m. in. cechu szewskiego<sup>25</sup>. W pewnym stopniu działalność starosty knyszyńskiego wpłynęła również na sądownictwo. Chwalczewski podjął działania na rzecz, przynajmniej częściowego uporządkowania systemu sądownictwa.

Działalność Piotra Chwalczewskiego i proces przemian, jakim poddał starostwo knyszyńskie miały także negatywne skutki. Dokonania starosty knyszyńskiego, oraz bieżące zapotrzebowanie dworu przewyższały np. znacznie możliwości eksploatacyjne pobliskich lasów. Pozyskiwanie surowców z puszczy knyszyńskiej oraz lokowanie tam nowych osad spowodowało drastyczny zanik tego kompleksu leśnego<sup>26</sup>.

Rozwiązania gospodarcze, jakie zaproponował Piotr Chwalczewski na obszarze starostwa knyszyńskiego znalazły odzwierciedlenie w polityce gospodarczej ostatniego Jagiellona względem całej Litwy. W 1556 r. Zygmunt August zlecił weryfikację dotychczasowych dokonań starosty, a także opracowanie w porozumieniu z nim, ustawy uwzględniającej niemal każdą zmianę dokonaną w systemie gospodarczym starostwa<sup>27</sup>. W tym celu została powołana komisja złożona z Mikołaja Radziwiłła Czarnego oraz Ostafiego

---

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Piotr Chwalczewski rozmierzył takie ulice jak: Kościelna, część ul. Tykockiej, Szpitalna (obecnie Legionowa), Nadarzyńska (obecnie Pocztowa), Rozwadowska (współczesne położenie nie jest znane), Szkolna, Do Wody, Siodlarska (obecnie fragment ul. Kościelnej) – Tamże, s. 225.

<sup>24</sup> Zob. W. Chomętowski, *dz. cyt.* s. 264-265.

<sup>25</sup> Tamże, s. 263-265.

<sup>26</sup> A. Kołodziejczyk, *Przemiany społeczno-gospodarcze na Podlasiu w XV-XVI wieku*, Olsztyn 2012, s. 142.

<sup>27</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony*, s. 437.

Wołłowicza<sup>28</sup>. Początkowo Chwalczewski nie godził się na działalność komisarzy usprawiedliwiając swoją decyzję przysługującym mu przywilejem królewskim, jednak na wyraźne polecenie króla musiał ustąpić i zezwolić na rewizję starostwa<sup>29</sup>. Efektem współpracy stała się, przedstawiona w 1557 r. *Ustawa na wołoki*<sup>30</sup>. Dokument ten stanowił zbiór norm prawnoadministracyjnych (ogólnych i szczególnych) materialnych i procesowych. Przyznawał Chwalczewskiemu daleko idące, wyjątkowe pełnomocnictwa i znacznie poszerzał jego kompetencje, jako starosty knyszyńskiego oraz kierownika reformy agrarnej. Bezwzględnie podlegali mu wszyscy, którzy zajmowali się mierzeniem gruntów – miernicy, ich zwierzchnicy – superintendenci pomiary (zajmowali się oznaczaniem jakości gruntów i ich komasacją), a także rewizorzy (referendarze) pomiary. Chwalczewski realizował polecenia Zygmunta Augusta, odpowiedzialny był za wyznaczanie wysokości wynagrodzeń za dokonywane przez podwładnych czynności, przedstawianie wniosków w sprawach personalnych oraz rozstrzyganie w ważniejszych sprawach dotyczących reformy<sup>31</sup>.

*Ustawa na wołoki* implementowała do struktur gospodarczych Litwy, m.in. takie rozwiązania, jak zmiana układu przestrzennego miast i wsi, a także przyjęcie nowej jednostki pomiaru – włóki i wprowadzeniu zmian w sposobie upraw. Dokument ten stał się podstawą generalnej reformy gospodarczej, tzw. *pomiary włócznej*. Pojęcie to tłumaczy się, jako *zespół przedsięwzięć technicznych, gospodarczych i społecznych, który w sposób zasadniczy przeobraził ustrój rolny Wielkiego Księstwa Litewskiego [...]*<sup>32</sup>. Na tej podstawie można wyodrębnić trzy płaszczyzny, w których zamykały się reformy związane z  *pomiarem włóczną*: techniczna, gospodarcza, społeczna. W związku z pierwszą grupą należy wymienić takie działania, jak rozmierzenie ziemi na włóki<sup>33</sup>, komasacja gruntów, wprowadzenie katastru gruntów<sup>34</sup>, zmiana kształtu wsi i wprowadzenie ulicówki, wprowadzenie przymusu rolnego oraz zastosowanie trójpolówki. Druga grupa objęła ujednoczenie gospodarstw chłopskich, zwiększenie eksploatacji ludności wiejskiej, rozwój folwarku pańszczyźnianego, intensyfikacja kolonizacji terenów niezasiedlonych, usprawnienie administracji gospodarczej. W ramach

---

<sup>28</sup> W. Pociecha, *dz. cyt.*, s. 3.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> W. Pociecha, *Królowa Bona (1494-1557), czasy i ludzie odrodzenia*, t. 3, Poznań 1949, s. 193.

<sup>31</sup> W. Pociecha, *Chwalczewski Piotr*, s. 3.

<sup>32</sup> G. Błaszczuk, *Litwa na przełomie średniowiecza i nowożytności 1492-1569*, Poznań 2002, s. 131.

<sup>33</sup> Włóka – jednostka miary implementowana z Mazowsza. Liczyła ok. 21,36 ha. Włóka litewska liczyła ok. 26 ha i dzieliła się na 30 mórg.

<sup>34</sup> Urzędowy opis gruntów, określający ich jakość. Istniały cztery kategorie gruntów: dobre, średnie, podłe i przepadłe.

ostatniej płaszczyzny, społecznej, wyróżnia się zaostrenie poddaństwa chłopów, wzrost liczby chłopów pańszczyźnianych, likwidacja niewolnictwa<sup>35</sup> i rzemiosła wiejskiego, ograniczenie liczby ludności służebnej, organizacja samorządu wiejskiego<sup>36</sup>.

Reforma agrarna dokonana pod nadzorem Piotra Chwalczewskiego, została przeprowadzona w większości dóbr wielkopsiadających. Kolejnym celem, jaki zaczęto realizować było sprawdzenie i wykonanie rewizji zamków i dworów wielkopsiadających<sup>37</sup>.

Piotr Chwalczewski funkcję starosty knyszyńskiego złożył 11 IX 1564 r. Urząd, jaki sprawował miał charakter nietypowy, o wyjątkowo szerokich uprawnieniach, których jego następca, Hieronim Korycki nie posiadał. Niemal wszystkie funkcje, jakie posiadał Chwalczewski, mimo ustąpienia z urzędu, przejął po jego śmierci podskarbi ziemski.

Podczas sprawowania funkcji starosty, Piotr Chwalczewski założył do 1561 r. 16 nowych wsi, znacznie rozbudował gospodarkę wodną tego obszaru m.in. zakładając liczne sadzawki. W 1564 r. otrzymał czynsze pieniężne z 1350,5 wólk<sup>38</sup>.

Konkludując, należy podkreślić, iż Piotr Chwalczewski należy do postaci, które po przez swoją działalność trwale wpisały się w historię Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dzięki niezwykłej intuicji w sprawach agrarnych, w krótkim czasie rozwinął powierzone mu w zarząd, dobra królewskie. Droga reform i gruntownych zmian, gospodarczych, prawnych i społecznych, starostwo knyszyńskie stało się jednym z najlepiej rozwiniętych i zarządzanych na Litwie. Forma starostwa knyszyńskiego pozostała niezmienna do 1569 r., gdy formalnie po unii lubelskiej znalazło się w granicach Korony. Co więcej, zmiany, jakich dokonał Piotr Chwalczewski w dobrach knyszyńskich w latach pełnienia urzędu mimo, iż miały także negatywne aspekty zostały utrwalone w postaci reform przeprowadzonych na gruncie całego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

---

<sup>35</sup> W miejscu niewolników wytworzyła się tzw. czeladź niewolna.

<sup>36</sup> G. Błaszczuk, *dz.cyt.*, s. 131-134.

<sup>37</sup> W. Pociecha, *Chwalczewski Piotr*, s. 3.

<sup>38</sup> W. Chomętowski, *dz. cyt.*, s. 267-290.

**Streszczenie:**

Historia Wielkiego Księstwa Litewskiego jest traktowana ubocznie. Nie wiele mówi się o rozwoju politycznym, gospodarczym i kulturalnym tej części Europy. W latach 50. XVI w. rozpoczęto serię reform gospodarczych. W pracach nad nowym kształtem szeroko pojętej gospodarki został przyjęty model wypracowany przez Piotra Chwalczewskiego. W latach 1552-1564 pełnił on powierzony mu przez Zygmunta Augusta, urząd starosty knyszyńskiego. W tym okresie zauważalny jest pełny i dynamiczny rozwój królewskich ziem zarządzanych przez Chwalczewskiego na obszarze. Głównym celem, jaki postawiono przed nowym starostą było dostosowanie Knyszyna do wymogów rezydencji monarszej. Wiązało się to także z modernizacją systemu gospodarczego tego obszaru, tak by mógł właściwie spełniać wymagania monarchy, co do warunków panujących na obszarze nowej rezydencji. Największe zmiany dotknęły takie obszary, jak gospodarka i system wodny oraz zabudowa miejska Knyszyna. Przemiany, jakim uległo wówczas starostwo knyszyńskie, były na tyle korzystne, że recypowano je na obszar całego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pod względem teoretycznym, prawnym zostały one utrwalone m.in. w takich dokumentach jak *Ustawa na wołoki* z 1557 r., której współautorem był Piotr Chwalczewski. Natomiast praktyczne zastosowanie owych rozwiązań widoczne było m.in. w zmianie modelu wsi, ponownym rozmiarowaniu gruntów, wprowadzeniu nowej jednostki pomiaru gruntów – włóki, a także reorganizacji administracji gospodarczej. Proces ten zaliczany jest do działań podjętych w ramach generalnej reformy gospodarczej, tj. *pomiary włóecznej*.

**Słowa kluczowe:** Wielkie Księstwo Litewskie, Zygmunt August, Piotr Chwalczewski, Knyszyn, starostwo knyszyńskie, Podlasie, reforma włóeczna.

**Summary:**

History of the Grand Duchy of Lithuania (GDL) is still marginalising. The political, economical and cultural development of that part of Europe is still not fully analyzed. In 50. of the Sixteenth Century began here the series of economical reforms. In works on a new shape of economics had been accepted model invented by Piotr Chwalczewski. In 1552-1564 he was nominated by Sigismund II Augustus on the head of Knyszyn's district. In that period is noticeable fully and dynamic development of royal domains administrated by Chwalczewski. Main goal which had been set was reorganization and preparation Knyszyn to requirements of royal manor. It was also directly connected to modernization of the economic system of that area so as to it could properly meet requirements of King as to conditions on the territory of new manor. The greatest changes included the economic sphere, water management and also Knyszyn's topography. Those solutions were implemented on the area of whole GDL. In the theoretical way it was strengthened in *Ustawa na wołoki* (1557), which Piotr Chwalczewski was co-author. Practical solutions were apparent in e.g. changes of towns' topography, remeasurement of land, divide land into voloks and reorganization of administration.

**Key words:** The Grand Duchy of Lithuania, Sigismund II Augustus, Piotr Chwalczewski, Knyszyn, Podlasie, the Voloek Reform



## Edukacja i wychowanie kobiet w świetle pism staropolskich moralistów i pedagogów

W dobie nowożytnej coraz bardziej popularna stawała się troska o wykształcenie dzieci. Kwestia edukacji była bliska przede wszystkim rodzicom, ale też prawnikom, uczonym, a z czasem wpływowym moralistom i pedagogom<sup>1</sup>. Temat budzi współcześnie spore zainteresowanie. Nie został do końca przebadany, w związku z czym nie posiada obszernej bibliografii. Nierówność płciowa obejmowała wszystkie sfery życia, zwłaszcza nauczanie. Kobieta staropolska była całkowicie podporządkowana mężczyźnie, najpierw ojcu, potem mężowi. Kuratela ta, wynikała z obowiązującego modelu życia rodzinnego, a także stosunków społecznych i religijnych<sup>2</sup>. Oprócz wzorca skromności i pobożności, kobieta miała pełnić dwie najważniejsze funkcje – idealnej żony i matki<sup>3</sup>. Nie ulega wątpliwości, że pomimo braku wykształcenia, odgrywały kobiety szczególną rolę w staropolskim społeczeństwie. Zaczęły poszerzać swoją wiedzę z zakresu pisania i czytania. Dowodem na to jest liczna, zachowana do dziś korespondencja i pamiętniki. Świadczy to nie tylko o samodzielności i niezależności, ale także wzrastającym wykształceniu oraz świątym umyśle kobiet<sup>4</sup>. Początkowo, kobiety czytały jedynie Biblię i żywoty świętych, jednakże wraz z nadejściem XVIII stulecia popularne stały się utwory świeckie<sup>5</sup>.

Z biegiem czasu, popularne wśród pań stało się podróżowanie. Motyw zagranicznych peregrynacji wzbudzał zainteresowanie nie tylko w środowisku elit arystokratycznych, ale też nieszlacheckiej ludności. Zaczęto podróżować w interesach, towarzysko, w celach odbycia stosownej edukacji czy po prostu z ciekawości oraz chęci poznania innej kultury i tradycji. Turystyka była raczej domeną mężczyzn, aniżeli kobiet. To mężczyźni byli głównymi inicjatorami wypraw, a dowodem odbytej podróży były relacje zapisane w dziennikach, pamiętnikach lub diariuszach. Podróżniczek było niewiele. Wobec nielicznych, XVIII-wiecznych relacji peregrynackich kobiet, wyróżnić można

---

<sup>1</sup> P. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach ancien régime'u*, Warszawa 2010, s. 330.

<sup>2</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 191.

<sup>3</sup> M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 153.

<sup>4</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, „Jako rzędzić rodzice mają córki swe”. *Poglądy na wychowanie kobiet w Polsce XVI-XVIII w.* [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. 1, Poznań, s. 55-56.

<sup>5</sup> M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 214–215.

dwie: diariusz Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej<sup>6</sup> oraz pamiętnik Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej<sup>7</sup>, pierwszej polskiej lekarki - okulistki bez dyplomu. Dzieła te stanowią podstawowe źródła do przedstawienia sylwetek podróżniczek, a także dają możliwość zrekonstruowania trasy podróży oraz jej celów i motywów. Relacje te, oprócz opisów miast, zawierają sporo informacji o religii, polityce czy stosunkach gospodarczych i społecznych w odwiedzianych krajach. Świadczy to o wysokim poziomie inteligencji tychże kobiet, ale też o umiejętności obserwacji i przelania jej papier. Nie tylko w Polsce, ale też w całej Europie toczyły się spory o to, czy kobiety powinny się kształcić. Różnica zdań wynikała z jednej strony z przekonania o niższości kobiecego umysłu, a w związku z tym brakiem zdolności do nauki. Z drugiej jednak strony, sądzono, iż edukacji i wychowaniu kobiet powinno się poświęcać mnóstwo czasu i uwagi<sup>8</sup>. Traktuje o tym staropolska literatura pedagogiczna. Wyodrębniła ona dwie koncepcje sposobu wychowania niewiast. Pierwszy, mocno radykalny, polegał na przygotowaniu kobiety do roli posłusznej i uległej żony oraz opiekuńczej matki. Drugi zaś, kładł nacisk na nauczanie intelektualne<sup>9</sup>. Już pod koniec XVII wieku popularna stała się troska o edukację kobiet. Tym niemniej, w dalszym ciągu nie wszystkie panie potrafiły czytać i pisać. Dziewczynki kształcono przede wszystkim w szkołach przyklasztornych, choć niektóre pobierały naukę w domach<sup>10</sup>. Warto raz jeszcze zaznaczyć, że najważniejszym aspektem staropolskiej myśli pedagogicznej było kształtowanie u kobiet charakteru, obyczajów oraz moralności<sup>11</sup>. W polskich traktatach pedagogicznych, omawiających wychowanie kobiet czytamy, że cechować je powinna pobożność, posłuszeństwo wobec rodziców i męża, małomówność, skromność oraz czystość<sup>12</sup>. Polscy moralści mocno podkreślali, że czytanie książek nie jest dla nich bezpieczne ani pożyteczne. Jednakowoż, zgodni byli co do tego, że należy efektywnie wypełnić im czas<sup>13</sup>. Celem poniższych rozważań jest analiza pism staropolskich moralistów i pedagogów, traktujących o wychowaniu i kształceniu kobiet w epoce nowożytnej. Pierwszym, który podjął się refleksji dotyczących kobiecego kształcenia był Sebastian Petrycy z Pilzna, profesor retoryki na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Akademii Krakowskiej. Sferą jego zainteresowań oraz pracy badawczej były tłumaczenia i parafrazy pism Horacego, a przede wszystkim Arystotelesa. Na początku swojej kariery

---

<sup>6</sup> T. K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773-1774*, wstęp i oprac. B. Rok, Wrocław 2002.

<sup>7</sup> R. S. z Rusieckich Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia mego awantur*, wstęp i oprac. R. Pollak, Kraków 1957.

<sup>8</sup> S. Litak, *Historia wychowania. Do wielkiej rewolucji francuskiej*, Kraków 2004, s. 108–109.

<sup>9</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Jako rzędzić rodzice...*, s. 56.

<sup>10</sup> M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce...*, s. 169–172.

<sup>11</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska, *Codziennosc dziecięca opisana słowem i obrazem. Życie dziecka na ziemiach polskich od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2012, s. 138.

<sup>12</sup> J. Partyka, „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004, s. 48.

<sup>13</sup> Tamże, s. 76-77.

naukowej, pracował na Akademii Krakowskiej jako bezpłatny docent<sup>14</sup>.

Petrycy nie jest autorem żadnej pracy pedagogicznej. Swoje myśli odnośnie edukacji kobiet wyraził w tzw. „Przydatkach” do tłumaczonych przez siebie dzieł Arystotelesa<sup>15</sup>. Proponował, aby różnicować materiał nauczania w zależności od pochodzenia stanowego. Podkreślał on wielokrotnie w swoich rozważaniach, że bardzo istotną rolę w zapewnieniu dzieciom odpowiedniego wykształcenia pełnią rodzice. Petrycy zastanawiał się również nad tym, który typ edukacji szkolnej będzie efektywniejszy – publiczny, czy prywatny<sup>16</sup>? Z pewnością był przeciwny nauce podejmowanej za granicą. Uważał, że tego rodzaju wojaże podejmowane są dla rozrywki, a nie dla samodoskonalenia. Są zatem szkodliwe i nie przynoszą zamierzonych efektów. Podobnie negatywnie odnosił się do nauki języków obcych. Według niego, istniało duże niebezpieczeństwo, że wraz z nowymi umiejętnościami językowymi młody człowiek przyjmie także nowe obyczaje, które nie będą miały pozytywnego wpływu na jego charakter<sup>17</sup>. Najważniejsza była bowiem nauka moralności. W związku z tym, dziewczynki były izolowane od chłopców i uczyły się w domach lub szkołach przyklasztornych<sup>18</sup>. Sebastian Petrycy wychodził z założenia, że rodzice powinni zdecydowanie więcej czasu i uwagi poświęcać wychowaniu córek, gdyż *więtszą sromotę (...) upadkiem swoim swawolnym zwykły czynić*<sup>19</sup>. Rodzic miał być surowy, ponieważ najważniejszym celem edukacji dziewcząt było to, aby *wstyd i uczciwość swoją panieńską zachowały*<sup>20</sup>. Wymagano od nich przede wszystkim skromności, pracowitości oraz uległości. Zgodnie z zaleceniami Petrycego, aby to osiągnąć należało do minimum ograniczyć ich wychodzenie z domu. Przypuszczał, że jeśli panna *na oczach mężczyzny często się przechadza*<sup>21</sup>, staje się bardziej odważna i traci wówczas swoją nieśmiałość, z to z kolei prowadzi do wielu niebezpieczeństw. Trzeba było zatem ograniczyć spotkania dziewcząt z mężczyznami i dobrze ich pilnować. Jeśli wyjście z domu było konieczne, panna musi *mieć stróża i świadka swojej uczciwości*<sup>22</sup>. Rodzice nie powinni też pozwalać swoim córkom na przyjmowanie prezentów, wymianę korespondencji czy odwiedziny chłopców. Przeświadczenie o dziewczęcej naiwności skutkowało wprowadzeniem rygorów i zakazów, a wszystko po to, aby wydać *dziewkę w czystości*

---

<sup>14</sup> S. Szpilczyński, *Doktor Sebastian Petrycy z Pilzna. 1554-1626*, Warszawa 1961, s. 11–17.

<sup>15</sup> S. Petrycy z Pilzna, *Przydatki do ekonomiki i polityki Arystotelesowej*, Warszawa 1956.

<sup>16</sup> *Sebastian Petrycy. Uczony doby odrodzenia*, red. H. Barycz, Wrocław 1957, s. 168, 179, 198.

<sup>17</sup> D. Żołądź, D. Żołądź-Strzelczyk, *Ideaty edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne XVI i XVII wieku*, Warszawa 1990, s. 71–72, 109.

<sup>18</sup> *Sebastian Petrycy...*, s. 201–202.

<sup>19</sup> S. Petrycy, *Robotne mają być dla domowego gospodarstwa [za:] O edukacji dawnych Polaków*, wyb. i opr. T. Durańska-Macheta, Warszawa 1982, s. 326.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.



*i panieństwie prawdziwym za mąż*<sup>23</sup>. Nie wypadło także, żeby młode panny mieszkaly z rówieśniczkami, bo te *czasem niewstydliwie mówią, szkaradnie się sprawują i nieprzystojnie żartują*<sup>24</sup>. W „Przydatkach” zostały jeszcze mocno zaakcentowane cechy, które powinna posiadać każda kobieta, a które miały jej pomóc w pełnieniu roli idealnej żony, matki i zarazem gospodyni domowej. Duży nacisk kładziono na pracowitość. Ważną zaletą było opanowanie umiejętności szycia i haftu. Atrybut stanowiła także małomówność, gdyż *białogłowa milcząca nie pospolituje się z każdym*<sup>25</sup>, więc była zarazem skromniejsza i miłsza dla otoczenia. Petrycy wyszedł z założenia, że rozsądny człowiek kieruje się roztropnością i ostrożnością w doborze słów, a *niewiasty wszystkie pospolicie są wielomówne, przeto aby panienki niedoskonałość natury swojej poprawił, mają być milzczącemi*<sup>26</sup>.

W rozważaniach innego staropolskiego moralisty, Aarona Aleksandra Olizarowskiego czytamy, że wskazówki wychowawcze dla córek w kwestii ich pobożności i posłuszeństwa oraz bojaźni Bożej są identyczne z tymi dla synów. Reszta umiejętności, które panny powinny nabyć są zupełnie inne. Według niego, kobiety nie powinny wykonywać ćwiczeń gimnastycznych, zgłębiać nauk humanistycznych, ani malować. *Wprawdzie jest rzeczą pożądaną, aby wszystkie kobiety umiały czytać i pisać, a niektóre także znały się nieco na muzyce*<sup>27</sup>, niemniej jednak nie powinny posiadać odpowiedniego wykształcenia, gdyż *nieradko jest zgubne dla kobiet, bo zdradza zuchwałość i wyuzdanie*<sup>28</sup>. Jakkolwiek, muzyka stanowiła wyjątek. Uważano, że *nie stwarza ona dla kobiet tak wielkiego niebezpieczeństwa, jak nauki*<sup>29</sup>, dlatego też zachęcano do niej zwłaszcza panny szlacheckiego pochodzenia. Miała sprawiać przyjemność *im samym, a potem służyć rozweseleniu rodziców, męża i przyjaciół*<sup>30</sup>. Według Olizarowskiego, to dlatego właśnie Tomasz More, angielski myśliciel, pisarz i polityk, zadbał o muzyczne wykształcenie swojej żony. Po jej śmierci ożenił się ponownie z pewną wdową i *także dokonał tego, że ta kobieta niezbyt ładnego usposobienia już u progu starości pilnie uczyła się grać na cytrze, lirze, monochordzie, flecie*<sup>31</sup>. Moralista podkreślił, że złą opinię posiadają kobiety, które się malowały, gdyż *na twarzy mają fałszywe kolory, tak i w głowie kryją fałszywe zmysły*<sup>32</sup>. Ponadto twierdził, że wadą każdej panny jest spryt, bystrość i błyskotliwość, ponieważ są wtedy zdolne do knucia intryg przeciwko mężczyznom. Na potwierdzenie swojej tezy

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 327.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, s. 328.

<sup>27</sup> A. A. Olizarowski, *Nie zostawiać im czasu na myślenie [w:] O społeczności ludzkiej ksiąg troje [za:] O edukacji dawnych...*, s. 334.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 335.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

podał przykład słynnej poetki starożytnej Grecji – Safony oraz Rzymianki Sempronii, dla której *zawsze wszystko było droższe niż honor i wstyd*<sup>33</sup>.

Najważniejszymi umiejętnościami, jakimi powinny dysponować dziewczęta były te związane z obowiązkami domowymi. Wśród nich prym wiodło *tkanie płótna i przędzenie wełny*. *Są to bowiem prace, którymi nie powinny gardzić nawet królowe*<sup>34</sup>. Tych i wielu innych rzeczy powinna nauczyć swoje córki *matka rodziny, bez niczyjego upomnienia*<sup>35</sup>. Jeżeli zaś chodzi o zalety, które wskutek edukacji powinny nabyć panny, to nadrzędną rolę pełniła czystość oraz towarzyszące jej poczucie wstydu. Moralista podkreślił, że nie powinno się pozwalać dziewczętom na wychodzenie z domu bez matki lub opiekunki, a rozmowy z mężczyznami, jak i starszymi kobietami, prowadziły do wyzbycia się jakże ważnej nieśmiałości. Należało ich pilnować, bo młode kobiety są *z natury nie tylko dzikie, ale i szalone*<sup>36</sup>. Pomóc w tym miał też prosty i schludny ubiór. Rodzice powinni ubierać je tak, *aby przyodziać, a nie zepsuć. Strojenie ciała od najmłodszych lat to nic innego jak psucie duszy od najmłodszych lat*<sup>37</sup>. Skromny ubiór miał zahamować chęć panien do wychodzenia z domu. Już od wczesnych lat dzieciństwa dziewczynki powinny unikać towarzystwa chłopców, a w dorosłym życiu z nimi nie rozmawiać. W ten sposób nie ulegały *zepsuciu*<sup>38</sup>. Istotne było też, aby panny, prócz rozmów z mężczyznami, unikały również spojrzeń, *albowiem z oczu pada w serce pierwsza iskierka*<sup>39</sup>. Olizarowski przestrzega matki, aby nieustannie pilnowały czystości swoich młodych córek. Było to bardzo ważne, ponieważ *niczego nie jest trudniej upilnować*<sup>40</sup>. Wystarczyło *pozbawić córki wystawnych uczt, delikatnych i lśniących szat, pierścieni, bransolet i wszystkiego, co powoduje, że i same się sobie podobają, i chcą podobać się innym*<sup>41</sup>. Ponadto, należało nakładać na nie wiele obowiązków domowych i *nie powinno się zostawiać im czasu na rozmyślania*<sup>42</sup>. To wszystko było jedynym sposobem, aby prawidłowo wychować córki, dla których wzorem nieskazitelności były matki.

Odmienne stanowisko dotyczące kształcenia kobiet przedstawił Andrzej Glaber z Kobylina. Twierdził on bowiem, że pod względem intelektualnym należy je traktować na równi z mężczy-

---

<sup>33</sup> Tamże, s. 334.

<sup>34</sup> Tamże, s. 335. Dla przykładu - pierwsza żona Henryka VIII, Katarzyna Aragońska, szyła koszule dla swojego królewskiego małżonka.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże, s. 336.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże, s. 337.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże.

znami<sup>43</sup>. O tej równości miał świadczyć fakt, że Pan Bóg stworzył kobietę *we wszystkim podobną*<sup>44</sup> mężczyźnie. *Swych przodków naśladowując ustaw*<sup>45</sup> zakazywali im się uczyć. Mieli też nadzór nad tym, aby dziewczęta absolutnie nie czytały *ksiąg żadnych*<sup>46</sup>. Jego zdaniem, brak dostępu panien do wiedzy wynika z tego, że *oni* [mężczyźni - P. T.], *bojąc się swej sławy utracić, aby białe głowy rozumem ich nie przechodziły, chcąc wiele umieć, bronią im czytania pisma, chyba modlitw, a paciorków*<sup>47</sup>. Przyznał, że niektóre niewiasty przewyższają intelektem i wiedzą mężczyzn. Ci zaś, *wiedzą to dobrze z nauki Arestotilesa filozofa, powiadającego w księgach, które o duszy napisał, iż ludzie subtylnego ciała sprawniejszego bywają rozumu (...)*<sup>48</sup>. Kobiety mają także *rozum ku nauce i wyrozumieniu wszelkiej rzeczy ostry a prędki*<sup>49</sup>. To dlatego właśnie, jego zdaniem, dziewczynki szybciej od chłopców zaczynają mówić. Ci zaś, z zazdrości, zabraniają w przyszłości im się uczyć. Autor podkreślił, że kobiety są *wzgardzone*, a przecież *Pan Bóg z dawna dawał królestwu polskiemu nie tylko mężów zacne, ale też i panie szlachetne*<sup>50</sup>. Odnieść można wrażenie, iż rozważania Andrzeja Glabera są pewnego rodzaju próbą podniesienia rangi kobiet w społeczeństwie staropolskim. Nie ulega wątpliwości, że jego przemyślenia były nowatorskie i postępowe.

Dowodem zainteresowania rodziców wykształceniem swoich dzieci są rozmaite instrukcje rodzicielskie. Przeważają te pisane przez ojców dla synów, udających się w edukacyjną podróż za granicę. Wyróżniamy też kilka wyjątków. Jednym z nich jest list Zofii Daniłowiczowej do córki - Zofii Teofili Sobieskiej. Stanowi on zalecenia oraz wskazówki moralno - wychowawcze. Autorka listu prosi, aby córka była pobożna, modliła się oraz codziennie uczestniczyła w *pół godziny czytanej mszy*<sup>51</sup>. W zamian, Bóg okaże jej miłosierdzie i *od wszystkiego złego broni*<sup>52</sup>. Powinna dbać o swój dom, aby było *nauczciwiej i naskromniej, naciszej, czegoś się u mnie napatrzyła, że się to podoba ludziom statecznym, nie wątpię, że i Panu Bogu*<sup>53</sup>. Ważne, aby *nie lenić się oraz o łaskę i miłość ludzką się starać*<sup>54</sup>. Ponadto, korespondencja zawiera rady matki dotyczące pożycia małżeńskiego Zofii Teofili.

---

<sup>43</sup> D. Żołądź, *Jako rządzić rodzice...*, s. 60.

<sup>44</sup> Andrzej Glaber z Kobylina, *Dlaczego bronią im czytania* [w:] *Gadki o składności członków człowieczych, z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*, Kraków 1893 [za:] *O edukacji dawnych...*, s. 324.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tamże, s. 325.

<sup>51</sup> Zofia Daniłowiczowa do Zofii Teofili Sobieskiej, list bez miejsca i daty, [w:] *Listy staropolskie z epoki Wazów*, red. H. Malewska, Warszawa 1977, s. 286.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Tamże.

Młoda żona miała szanować swojego męża, być mu oddaną i posłuszną *więcej jeszcze niż mnie*<sup>55</sup>.

Pozycja niewiasty staropolskiej była zdecydowanie gorsza, aniżeli mężczyzn. Narodziny syna przynosiły rodzicom większą radość i szczęście. Chłopiec oznaczał zwykle ciągłość rodu oraz spadkobiercę majątku. Córka budziła pewnego rodzaju rozczarowanie, co nie oznacza, że była niekochana przez rodziców. Znaczenie społeczne kobiety staropolskiej ulegało przemianom. Podobnie jak stosunek mężczyzn do kobiet. W ówczesnym piśmiennictwie, paniom zarzucana jest niższość umysłowa, lekkomyślność, rozwiązłość i zbyt emocjonalne podejście do życia. Z drugiej strony, zwłaszcza żona i matka, są wychwalane, ponieważ stanowią fundament rodziny<sup>56</sup>. Staropolski ideał wychowawczy dziewcząt opierał się w głównej mierze na posłuszeństwie wobec rodziców i męża. Moralisci i pedagodzy epoki zgodni byli co do tego, że dziewczęta powinny przede wszystkim przyswajać umiejętności, które staną się niezbędne w pełnieniu roli idealnej żony i matki oraz wykonywaniu obowiązków domowych. Wymagano od nich pracowitości, całkowitego podporządkowania i skromności. Panie nie mogły się kształcić. Uważano, że nauka sprowadzi je na złą drogę i pozbawi czystości. Wiedza oraz umiejętność czytania i pisanie nie była istotnym czynnikiem, który przyniósłby im korzyść. O wiele pożyteczniejsze było wykonywanie szeregu prac w domu. Powszechnie dyskutowano na temat edukacji kobiet. Brak dostępu do wiedzy uniemożliwiał im równanie się na tym poziomie z mężczyznami. Nie miało to jednak wielkiego znaczenia, ponieważ przy wyborze żony nie kierowano się jej inteligencją. Zwracano natomiast uwagę na wady, wynikające ze złego wychowania. Były to przede wszystkim lekkomyślność, gadatliwość, niestałość uczuciowa i władczość. Oprócz braku dostępu do wiedzy, kobiety nie miały również żadnych praw politycznych, w związku z czym nie mogły piastować urzędów państwowych. Polepszenie sytuacji kobiet nastąpiło w XVIII stuleciu, kiedy to zaczęto dbać o ich edukację. Panny uczyły się domach lub szkołach przyklasztornych. Przyniosło to pozytywny skutek, ponieważ zgłębiając wiedzę, przestały czytać jedynie utwory religijne, otwierając się na inne gatunki literackie. Wkrótce same zaczęły prowadzić działalność pisarską, która dziś uchodzi za źródła historyczne o szczególnym znaczeniu. Nie byłoby to możliwe dzięki odbytej wcześniej edukacji. Dowodzi to niezależności i samodzielności kobiet, którym udało się przewyciężyć ten staropolski schemat uległej żony oraz idealnej gospodyni domowej.

Przedstawione tutaj poglądy dotyczące edukacji dziewcząt w dobie staropolskiej świadczą o zainteresowaniu tym zagadnieniem przez ówczesnych pisarzy, moralistów i pedagogów. Dyspozycje te, są przeznaczone przede wszystkim dla rodziców, aby mogli oni prawidłowo wychować swoje

---

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie...*, s. 193–198.

dzieci. Trzeba jednak pamiętać, że wszystkie te uwagi, rady i wskazówki skierowane są do ogółu społeczeństwa. Wyjątek stanowi list Zofii Daniłowiczowej do córki, który jest zarazem instrukcją prawidłowego postępowania i zawiera konkretne zalecenia, pouczenia i porady. Mieliśmy okazję dostrzec jak różne i wielobarwne było spojrzenie na kobietę, na jej zalety i wady oraz kwestię wychowania. Zalecenia Sebastiana Petrycego i Aarona Aleksandra Olizarowskiego są do siebie mocno zbliżone i równie radykalne. W ich przekonaniu, kobieta nie równa się z mężczyznami na żadnym poziomie. Dotyczy to zarówno intelektu, jak również pozycji społecznej. Całkowicie sprzeczne z tymi poglądami są przemyślenia Andrzeja Glabera z Kobylina. Próbuje on niejako stanąć w obronie kobiet, które uważane są za gorsze. Warto raz jeszcze podkreślić, że jego przemyślenia są przełomowe w dotychczasowym spojrzeniu na pozycję społeczną kobiet oraz kwestię ich edukacji i wychowania. Ograniczona przez obyczaje działalność intelektualna niewiast z czasem zaczęła się rozwijać. Wymagało to jednak czasu i napotkało wiele trudności

**Streszczenie:**

Artykuł analizuje pisma staropolskich moralistów i pedagogów dotyczących edukacji i wychowania kobiet w epoce nowożytnej. Temat budzi zainteresowanie, ale nie posiada obszernej bibliografii. Staropolskim ideałem było przede wszystkim posłuszeństwo wobec rodziców i męża. Moralisci i pedagodzy nowożytni chcieli, aby kobieta była uczona tego, co pomoże jej w późniejszym prowadzeniu domu. Wymagano od kobiet skromności, pracowitości i uległości, której uczono już od najmłodszych lat. Nie mogła się kształcić i musiała ciężko pracować. Idealna żona miała być pobożna, małomówna, pracowita i cnotliwa. Zalety te, miały pomóc jej w pracach domowych i wychowaniu dzieci. Przyszła żona nie miała być inteligentna i bystra, ale skromna i poslušna. Moralisci i pedagodzy pisali też o wadach kobiet. Najważniejszą z nich była niewierność, lekkomyślność i dominacja/władczość. Więc brak edukacji nie był ani wadą ani zaletą. Zaczęła się to wszystko zmieniać w XVIII wieku. Kobiety uczyły się w domu, w klasztorach lub na królewskich dworach. W skutek tego, kobiety zaczęły czytać nie tylko Biblię i żywoty świętych, ale także świeckie dzieła. Wymagało to jednak czasu i napotkało wiele trudności.

**Słowa kluczowe:** edukacja, wychowanie, moralista, pedagog.

**Summary:**

The article analyses the Old Polish moralists and educators' writings concerning education and upbringing of women in the modern period. The topic attracts interest, however, its bibliography is not very broad. Old Polish ideal was mainly to obey parents and husband. Modern moralists and educators wanted women to be taught skills which would be helpful in managing home. Modesty, diligence and submissiveness, which were taught from an early age, were required in females. A woman was not allowed to study and she had to work hard. The perfect wife should be devout, reticent, hard-working and chaste – these advantages would help her in housework and parenting. The future wife was not to be intelligent and smart, but modest and obedient. The moralists and the educators addressed also women's shortcomings and flaws, of which the most important were infidelity, recklessness and want for domination. Therefore lack of education was neither a shortcoming nor an advantage. It all began to change in the eighteenth century, when women started studying at homes, in monasteries or at the Royal Courts. As a result, women began to read not only the Bible and the lives of the saints, but also secular works. However, this process required time and encountered many difficulties.

**Key words:** education, upbringing, moralist, educator.



***Archiwizacja Internetu w polskim prawie - wyzwania stojące  
przed archiwistami***

W obecnych czasach bez wątpienia Internet odgrywa ogromną rolę w życiu codziennym. Staliśmy się społeczeństwem informacyjnym, które nieustannie poszukuje nowych informacji. Coraz więcej spraw możemy załatwić za pomocą komputera, a życie prywatne w znacznym stopniu przeniosło się do świata wirtualnego. Zaczyna pojawiać się pytanie w jaki sposób zachowywać to co jest umieszczane w sieci. Mój artykuł ma na celu zobrazowanie wyzwań stojących przed archiwistami w zakresie archiwizowania Internetu.

Praca została podzielona na dwie części. Część pierwsza jest wprowadzeniem w tematykę archiwizacji Internetu. Przedstawiona zostanie krótka geneza kilku znamienych projektów światowych w których uczestniczy też Polska. W części drugiej rozważania będą oparte na analizie wybranych aktów prawnych. Przedstawione zostaną obostrzenia oraz możliwości wynikające z prawa polskiego. W tym aspekcie bez wątpienia ograniczające okazują się być ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych. Pewne możliwości i nowe obowiązki na instytucje nakładają: ustawa z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej oraz ustawa z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne, która wpłynęła na ustawę z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach.

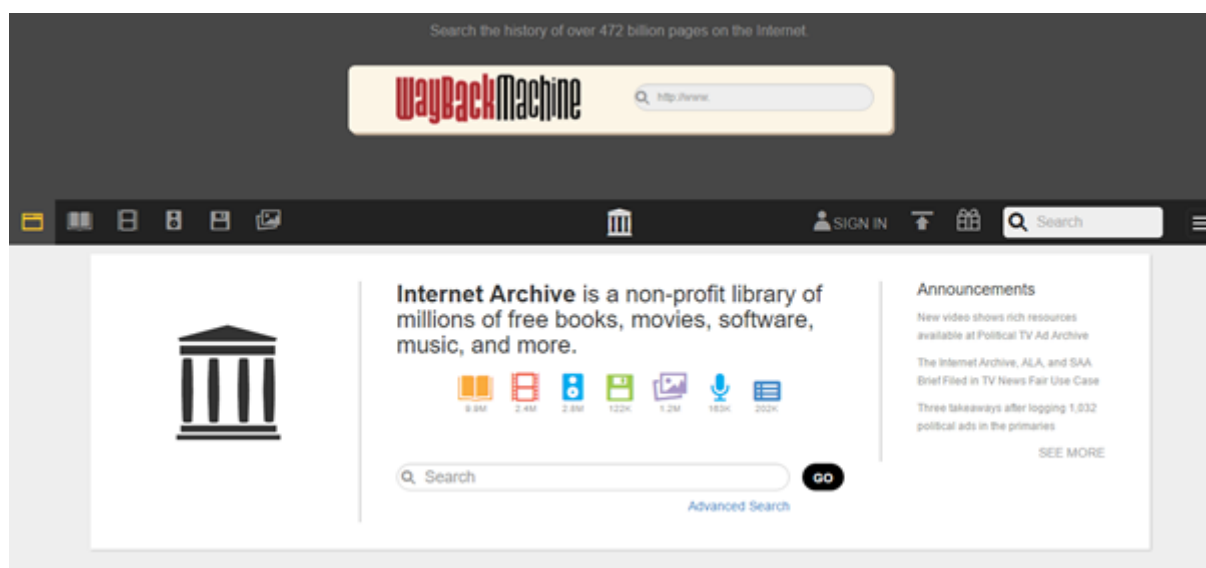
Archiwizacja Internetu jest stosunkowo młodą subdyscypliną. Swoją początek odnotowała pod koniec XX wieku. Wiele prób archiwizacji Internetu podejmowały biblioteki. Pierwszym pionierskim projektem, który zakończył się sukcesem i który budzi ogromne zainteresowanie internautów po dziś dzień, jest Internet Archive. Jest to jedna z największych bibliotek cyfrowych na świecie. Projekt został stworzony w San Francisco przez Brewstera



Kahle w 1996 roku<sup>1</sup>.

B. Kahle urodził się 22 października 1960. Jest amerykańskim informatykiem, bibliotekarzem cyfrowym, przedsiębiorcą i działaczem internetowym. Zwolennik powszechnego dostępu do wiedzy. Założyciel Internet Archive, Internet Archive Federal Credit Union, Alexa Internet oraz Thinking Machines. Za swój znaczący wkład w rozwój i postęp Internetu od 2012 roku jest członkiem Internet Hall of Fame<sup>2</sup>. Internet Archive jest organizacją non-profit. Zajmuje się gromadzeniem, przechowywaniem i udostępnianiem zasobów multimedialnych. Jego misją jest umożliwienie każdemu człowiekowi dostępu do książek, stron internetowych, nagrań audio, programów telewizyjnych oraz oprogramowań. Portal umożliwia również dostęp do Wayback Machine (Maszyny Czasu), która gromadzi dawne strony internetowe od 1996 roku<sup>3</sup>. Przez dwadzieścia lat swojego istnienia serwis zarchiwizował ponad 472 miliardy stron internetowych z całego świata.

Rys. 1: Zrzut ekranu strony Internet Archive wraz z wyszukiwarką Wayback Machine z 2016 roku.



Źródło: <https://archive.org> (dostęp: 13 marca 2016 r.)

Wayback Machine archiwizuje również szereg polskich stron internetowych, począwszy od portali społecznościowych i informacyjnych, kończąc na stronach państwowych domeny gov.pl. Jediną przeszkodą wydaje się być sposób wyszukiwania stron WWW<sup>4</sup>. Aby

<sup>1</sup>Internet Archive, <https://archive.org/about/> (dostęp: 8 stycznia 2015 r.).

<sup>2</sup>Internet Hall of Fame <http://internethalloffame.org/blog/2012/08/20/alexandria-20-one-millionaire%E2%80%99s-quest-build-biggest-library-earth> (dostęp: 3 kwietnia 2016 r.)

<sup>3</sup>Derfert-Wolf L., *Archiwizacja Internetu — wprowadzenie i przegląd wybranych inicjatyw*, Biuletyn EBIB (128)/2012, nr 1, [http://www.ebib.pl/images/stories/numery/128/128\\_derfert.pdf](http://www.ebib.pl/images/stories/numery/128/128_derfert.pdf) (dostęp: 8 stycznia 2015 r.)

<sup>4</sup>Internet Archive Wayback Machine, <https://archive.org/web/> (dostęp: 7 stycznia 2015 r.)

nasze wyszukiwanie było skuteczne musimy podać dokładny adres URL. Nie jest dostępne wyszukiwanie według słów kluczowych ani przeglądanie w indeksach. Internet Archive oprócz stron World Wide Web gromadzi również filmy, książki, nagrania dźwiękowe, dawne wersje oprogramowani a także nagrania programów telewizyjnych.

Z biegiem czasu oraz postępowaniem technologicznym Internet Archive przestał zaspokajać wszystkie potrzeby użytkowników. Podejmowano różne próby, aby znaleźć skuteczne metody archiwizacji zasobów sieciowych. W lipcu 2003 roku w Bibliotece Narodowej Francji zostało powołane International Internet Preservation Consortium (III-c)<sup>5</sup>. Serwis korzysta z Web CuratorTool, jest to oprogramowanie open-source służące do selektywnej internetowej archiwizacji<sup>6</sup>. Główną grupą docelową dla której zostało stworzone to oprogramowanie są biblioteki. Pomysłodawcami WCT były dwie biblioteki National Library of New Zealand i British Library z inicjatywy III-c<sup>7</sup>. Obecnie International Internet Preservation Consortium organizacja zrzesza członków z 45 krajów. W swojej działalności zrzesza wiele instytucji naukowych takich jak biblioteki narodowe, uniwersytety, archiwa, oraz instytucje kultury z całego świata. Misją International Internet Preservation Consortium jest zebranie i zachowanie jak największej ilości informacji pochodzących z Internetu oraz udostępnianie tej wiedzy przyszłym pokoleniom z całego świata<sup>8</sup>. Jednym z członków Międzynarodowego Konsorcjum Archiwizacji Internetu została w 2008 roku polska Biblioteka Narodowa<sup>9</sup>.

Projekt dzięki współpracy z wieloma instytucjami naukowymi i kulturowymi posiada imponujący dorobek. Głównym celem III-c jest tworzenie nowych rozwiązań i podejmowanie działań umożliwiających zarchiwizowanie jak największej części obecnych zasobów internetowych, wspieranie rozwoju i wykorzystanie wspólnych narzędzi, technik i standardów, które umożliwiają tworzenie archiwów międzynarodowych oraz zachęcanie i wspieranie bibliotek narodowych, archiwów oraz organizacji badawczych na całym świecie w celu archiwizacji Internetu<sup>10</sup>.

---

<sup>5</sup>Derfert-Wolf L., dz. cyt., s.3

<sup>6</sup>Web CuratorTool, <http://webcurator.sourceforge.net/> (dostęp: 3 grudnia 2016 r.)

<sup>7</sup>World Public

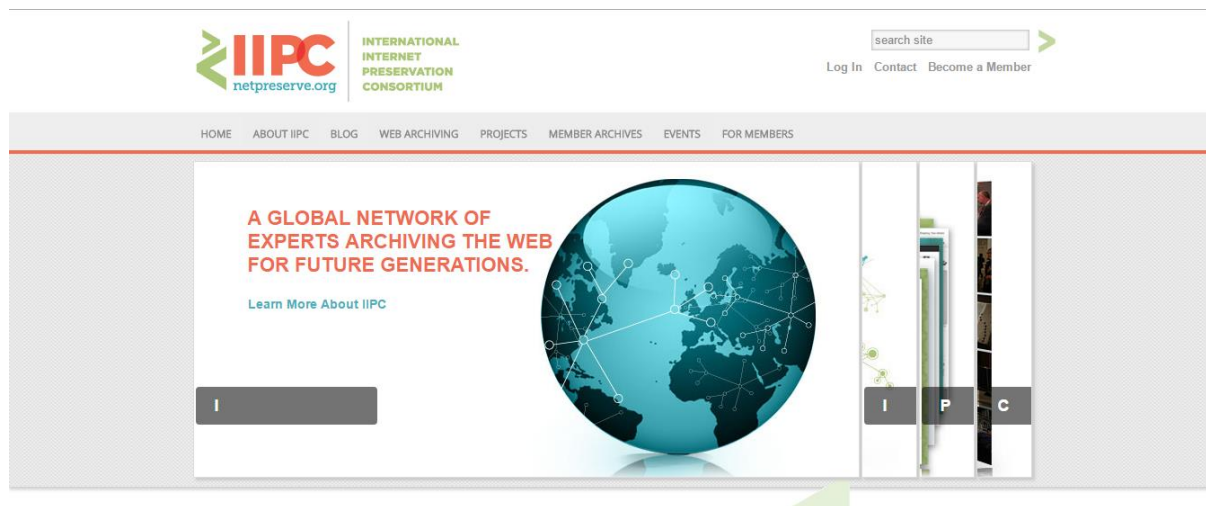
Library, [http://www.ebooklibrary.org/articles/International\\_Internet\\_Preservation\\_Consortium#cite\\_note-2](http://www.ebooklibrary.org/articles/International_Internet_Preservation_Consortium#cite_note-2) (dostęp: 27 listopada 2015 r.)

<sup>8</sup>International Internet Preservation Consortium, <http://www.netpreserve.org/> (dostęp: 5 grudnia 2016 r.)

<sup>9</sup>Współpraca międzynarodowa, <http://www.bn.org.pl/o-bn/wspolpraca-miedzynarodowa> (dostęp: 9 stycznia 2015 r.)

<sup>10</sup>MISSION & GOALS, <http://netpreserve.org/about-us/mission-goals> (dostęp: 9 stycznia 2015 r.)

Rys. 2: Zrzut ekranu strony International Internet Preservation Consortium.



Źródło: <http://www.netpreserve.org/> (dostęp: 30 marca 2016 r.)

Kolejnym projektem, który osiągnął ogromny sukces jest portal Europeana, która pełni funkcje biblioteki cyfrowej, muzeum i archiwum. Prototyp Europeany został otwarty 20 listopada 2008 roku. Pomysłodawcami stworzenia tego serwisu było sześć państw: Francja, Hiszpania, Niemcy, Polska, Węgry i Włochy<sup>11</sup>. Przez osiem lat swojego istnienia Europeana zgromadziła ponad 52 miliony obiektów.

Portal łączy zdigitalizowane dobra kultury od różnych dostawców<sup>12</sup>. Dzięki temu ma bardzo bogaty zasób, w którym możemy znaleźć takie obiekty jak: książki, rękopisy, zdjęcia, obrazy, filmy, rzeźby, pamiątki, mapy, nuty i nagrania<sup>13</sup>. Europeana to wspólny punkt dostępu do zbiorów i katalogów bibliotek, archiwów i muzeów w całej Europie, który umożliwia użytkownikom znalezienie cyfrowych dzieł kultury udostępnionych przez organizacje kulturowe w całej Unii Europejskiej.

Korzystanie z portalu nie jest skomplikowane i nie sprawia użytkownikowi wielu problemów. Na stronie głównej w wyszukiwarce należy wprowadzić szukane hasło i po chwili ukazują nam się wyniki wyszukiwania w postaci miniatury obrazów wraz z opisem. W przypadku zbyt dużej ilości wyników można ograniczyć poszukiwania za pomocą wyszukiwania zaawansowanego, które umożliwia wybór np. konkretnego

<sup>11</sup>Sobczak A. Europeana – Prototyp Europejskiej Biblioteki Cyfrowej łączącej w sobie: biblioteki, archiwa, muzea oraz kolekcje audiowizualne, <http://www.archiwa.gov.pl/images/stories/Wydawnictwa/europeana3.pdf> (dostęp: 26 lutego 2015 r.)

<sup>12</sup>Tamże.

<sup>13</sup>Europeana, <http://www.europeana.eu/portal/aboutus.html> (dostęp: 26 lutego 2015 r.)

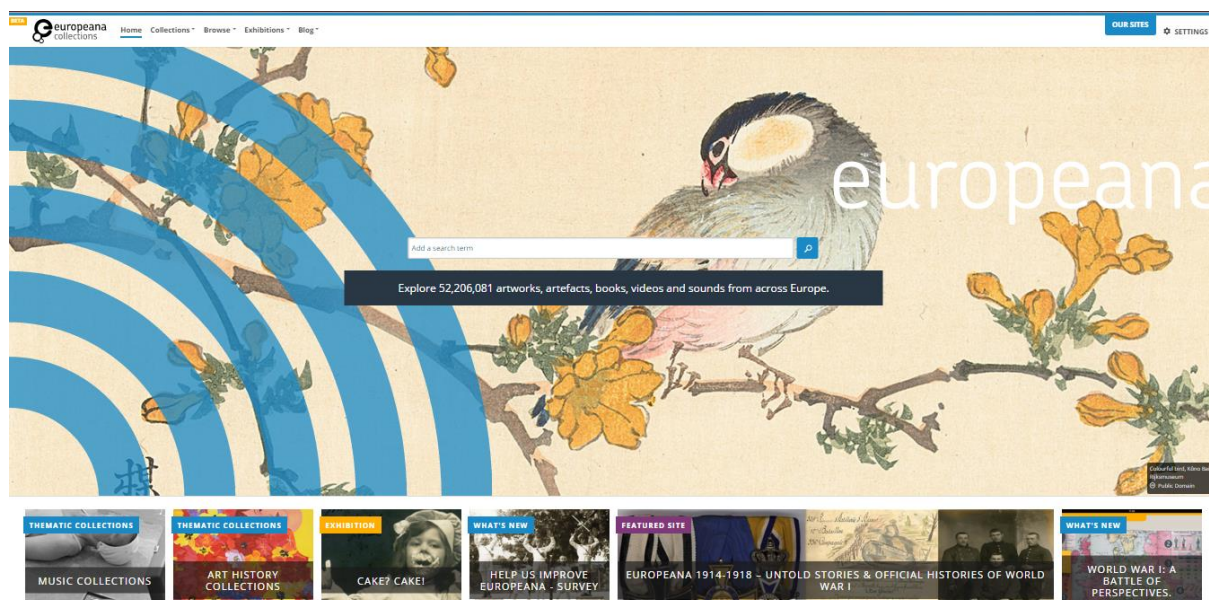
typu obiektu, kraju pochodzenia, języka oraz instytucji z której szukany obiekt pochodzi. Misją autorów serwisu jest:

*We transform the world with culture! We want to build on Europe's rich heritage and make it easier for people to use, whether for work, for learning or just for fun<sup>14</sup>.*

Tłumaczenie [Autorka]:

*Kulturą zmieniamy świat! Chcemy budować na bogatym dziedzictwie kulturowym Europy i ułatwić do niego dostęp, aby każdy miał szansę wykorzystać je w pracy, do nauki lub po prostu dla zabawy<sup>15</sup>.*

Rys. 3: Zrzut ekranu strony Europeana



Źródło: <http://www.europeana.eu/portal/> (dostęp: 10 kwietnia 2016 r.)

Polskie uregulowania prawne stanowią ogromne wyzwanie dla archiwistów odnośnie archiwizowania a następnie udostępniania zasobów sieciowych. Bez wątpienia są ograniczające i często nie pozwalają na swobodne archiwizowanie i udostępnianie stron internetowych. Jednak małymi krokami dokonują się drobne przemiany na tej płaszczyźnie.

Ustawa z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne wprowadziła zmiany w ustawie o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach z dnia 14 lipca 1983 roku. Na podstawie ustawy o informatyzacji działalności

<sup>14</sup>Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

podmiotów realizujących zadania publiczne, działalność archiwów powiększyła się o nowy obszar teleinformatyczny<sup>16</sup>.

Art. 3 ust. 2 zdefiniował pojęcie dokumentu elektronicznego, jako stanowiący odrębną całość znaczeniową zbiór danych uporządkowanych w określonej strukturze wewnętrznej i zapisany na informatycznym nośniku danych. Art. 1 ustawy o narodowym zasobie archiwalnym odwołuje się do ustawy o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne i rozszerza rozumienie definicji o materiałach archiwalnych wchodzących w skład narodowego zasobu archiwalnego. W art. 19b ust. 2 powyższej ustawy, czytamy że, w centralnym repozytorium umieszcza się, przechowuje i udostępnia wzory dokumentów, które uwzględniają niezbędne elementy struktury dokumentów elektronicznych określone w przepisach wydanych na podstawie ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. Art. 19b ust. 2 odsyła nas do art. 5 ust. 2a ustawy archiwalnej, który wskazuje Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych jako organ opiniodawczy właściwego ministra do spraw informatyzacji, który określi w drodze rozporządzenia, niezbędne elementy struktury dokumentów elektronicznych powstałych i gromadzonych w organach jednostek samorządu terytorialnego i samorządowych jednostkach organizacyjnych, uwzględniając minimalne wymagania dla rejestrów publicznych i wymiany informacji w formie elektronicznej, a także potrzebę zapewnienia integralności dokumentów elektronicznych<sup>17</sup>. Do tego w kolejnym ustępie (art. 5 ust. 2b) Naczelny Dyktor Archiwów Państwowych jest organem opiniodawczym w sprawach szczegółowego sposobu postępowania z dokumentami elektronicznymi w organach państwowych i państwowych jednostkach organizacyjnych, w organach jednostek samorządu terytorialnego i samorządowych jednostkach organizacyjnych, w zasadach ewidencjonowania, klasyfikowania i kwalifikowania dokumentów elektronicznych oraz zasady i tryb ich brakovania, uwzględniając potrzebę zapewnienia integralności dokumentów elektronicznych i długotrwałego ich przechowywania. Ponadto minister właściwy do spraw informatyzacji, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, na wniosek Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, określa, w drodze rozporządzenia, wymagania techniczne, jakim powinny odpowiadać formaty zapisu i informatyczne nośniki

---

<sup>16</sup>Galuba R., *Archiwa Państwowe w latach 1918-2011*, Poznań 2013, s. 572.

<sup>17</sup>*Ustawa z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach* (Dz. U. z 2011 r. Nr 123, poz. 698)

danych w rozumieniu przepisów ustawy o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne, przekazywanych do archiwów państwowych materiałów archiwalnych utrwalonych na informatycznych nośnikach danych<sup>18</sup>.

Na przykładzie tej ustawy widzimy, że od pewnego czasu podejmowane są starania aby e-dokumentacja miała odpowiednie uregulowania prawne. Warto wspomnieć, że na instytucje wykonujące zadania publiczne, ustawą z dnia 6 września 2001 roku o dostępie do informacji publicznej, został nałożony obowiązek prowadzenia Biuletynu Informacji Publicznej. Według ustawy informacją publiczną jest każda informacja o sprawach publicznych, która podlega udostępnieniu oraz ponownemu wykorzystywaniu. Na stronach BIP-u umieszczane są informacje dotyczące organizacji i funkcjonowania instytucji. Archiwizowanie tych stron internetowych mogłoby być korzystne, ponieważ za jakiś czas może coś z tych informacji wynikać, mogą się okazać przydatne np. do badania dziejów aktotwórcy lub do sprawowania nadzoru nad narastającą dokumentacją w instytucjach.

Rys. 4: Zrzut ekranu strony Biuletynu Informacji Publicznej



Źródło: <https://www.bip.gov.pl/> (dostęp: 11 kwietnia 2016 r.)

Ustawa o dostępie do informacji publicznej wdrożyła także, nowe narzędzie informatyczne, jakim jest Centralne Repozytorium Informacji Publicznej. Na podstawie ustawy zostały wydane następujące rozporządzenia:

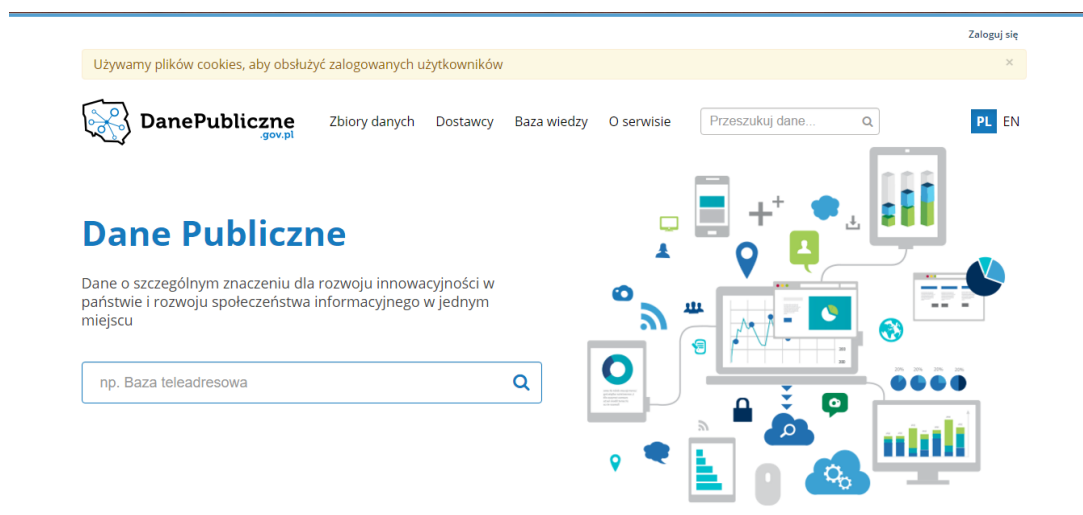
<sup>18</sup> Tamże, art. 5 ust 2c, s.2.

- Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie Centralnego Repozytorium Informacji Publicznej, które opisuje sposób działania repozytorium oraz w jaki sposób są przechowywane i opisywane zasoby informacyjne;
- Rozporządzenie Ministra Administracji i Cyfryzacji w sprawie zasobu informacyjnego przeznaczonego do udostępniania w Centralnym Repozytorium Informacji Publicznej, które wskazuje, jakie zasoby informacyjne powinny być udostępniane w repozytorium, określa częstotliwość aktualizacji oraz jak powinny być przygotowane informacje przed udostępnieniem w systemie<sup>19</sup>.

Centralne Repozytorium Informacji Publicznej jest portalem internetowym w którym przechowuje i udostępnia się dokumenty związane z administracją, ma na celu ułatwienie dostępu i ponowne wykorzystanie informacji publicznej o szczególnym znaczeniu dla rozwoju państwa i społeczeństwa informacyjnego. Zasób Centralnego Repozytorium tworzą między innymi: teksty, raporty, tabele, sprawozdania, prezentacje, ustawy, rozporządzenia a także pisma<sup>20</sup>.

Repozytorium udostępnia zasoby informacyjne między innymi tworzone przez: organy administracji rządowej, fundusze celowe, ZUS, KRUS, Narodowy Fundusz Zdrowia, państwowe instytucje badawcze<sup>21</sup>.

Rys. 4: Zrzut ekranu strony Centralnego Repozytorium Informacji Publicznej



Źródło: <https://danepubliczne.gov.pl/> (dostęp: 13 kwietnia 2016 r.)

<sup>19</sup>O Centralnym Repozytorium Informacji Publicznej, <https://danepubliczne.gov.pl/aboutUs> (dostęp: 2 lutego 2015 r.)

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

Kolejnym aktem prawnym na który warto zwrócić uwagę jest ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, która wydaje się być najbardziej ograniczająca w archiwizacji Internetu. Art. 1. stanowi, że przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiegokolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (utwór). W art. 2. ust 2. czytamy, że rozporządzenie i korzystanie z opracowania zależy od zezwolenia twórcy utworu pierwotnego (prawo zależne) chyba, że autorskie prawa majątkowe do utworu pierwotnego wygasły. W przypadku baz danych spełniających cechy utworu zezwolenie twórcy jest konieczne także na sporządzenie opracowania.

Z przytoczonych artykułów wynika, że treści zamieszczane w Internecie również podlegają prawom autorskim, co niesie za sobą ograniczenia w próbach archiwizowania stron World Wide Web.

Art. 4. Przedstawia, jakie informacje i dokumenty nie stanowią przedmiotu prawa autorskiego. Są to:

- 1) akty normatywne lub ich urzędowe projekty;
- 2) urzędowe dokumenty, materiały, znaki i symbole;
- 3) opublikowane opisy patentowe lub ochronne;
- 4) proste informacje prasowe.

Należy zwrócić uwagę, że na stronach internetowych umieszczane są obok siebie utwory objęte prawem autorskim i utwory niechronione tym prawem. Problem pojawia się również przy interpretacji określenia „prosta informacja prasowa”<sup>22</sup>. Nasuwa się pytania czy zachowywać całe strony internetowe czy tylko wybierać z nich poszczególne informacje nieobjęte prawem autorskim, czy też rozpocząć prace nad nowymi prawnymi rozwiązaniami, lub może rozpocząć od próby archiwizowania niektórych stron państwowych domeny gov.pl.

W Polsce były już podejmowane próby archiwizowania stron domeny gov.pl. Projekt nosi nazwę „Archiwum Internetu”, powstał w 2009 roku i jest pierwszą tego typu inicjatywą w Polsce<sup>23</sup>. Swoją działalność opierał głównie na archiwizowaniu serwisów domeny gov.pl.

---

<sup>22</sup>Ślaska K. Wasilewska A., *Archiwizacja Internetu — sytuacja w polskim prawie z punktu widzenia bibliotekarzy*, Biuletyn EBIB (128)/2012, nr 1, [http://www.ebib.pl/images/stories/numery/128/128\\_slaska.pdf](http://www.ebib.pl/images/stories/numery/128/128_slaska.pdf) (dostęp: 23 luty 2015 r.)

<sup>23</sup>*Archiwum Internetu*, [w:] Narodowe Archiwum Cyfrowe. Wizja, projekt, ludzie, pod red. red. Paulina Dudek, Anna Kowalska, Warszawa 2010, s. 141-142



Prace nad tym projektem prowadziło Narodowe Archiwum Cyfrowe. Na stronie internetowej NAC-u w zakładce Archiwum Internetu znajdziemy listę 42 stron internetowych, które zostały poddane próbie archiwizacji i zostały udostępnione użytkownikom. Są to głównie strony Archiwów Państwowych, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych, strona Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, ale również między innymi strona Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Sejmu, Senatu, Muzeum Narodowego w Krakowie, Archiwum Dokumentacji Mechanicznej<sup>24</sup>. Ostatnie udostępnione archiwizacje pochodzą z 2010 roku.

W artykule „Serwis „Archiwum Internetu” na tle ogólnych problemów archiwizacji zasobów sieciowych” umieszczonym w Biuletynie EBIB w 2012 roku, możemy wyczytać, że nie wszystkie zarchiwizowane strony są udostępniane publicznie i że liczba tych stron sukcesywnie rośnie<sup>25</sup>. Dlatego pojawia się pytanie czy rzeczywiście tak jest i nadal są podejmowane prace nad archiwizacją stron Internetowych, czy po prostu projekt chwilowo stanął w miejscu.

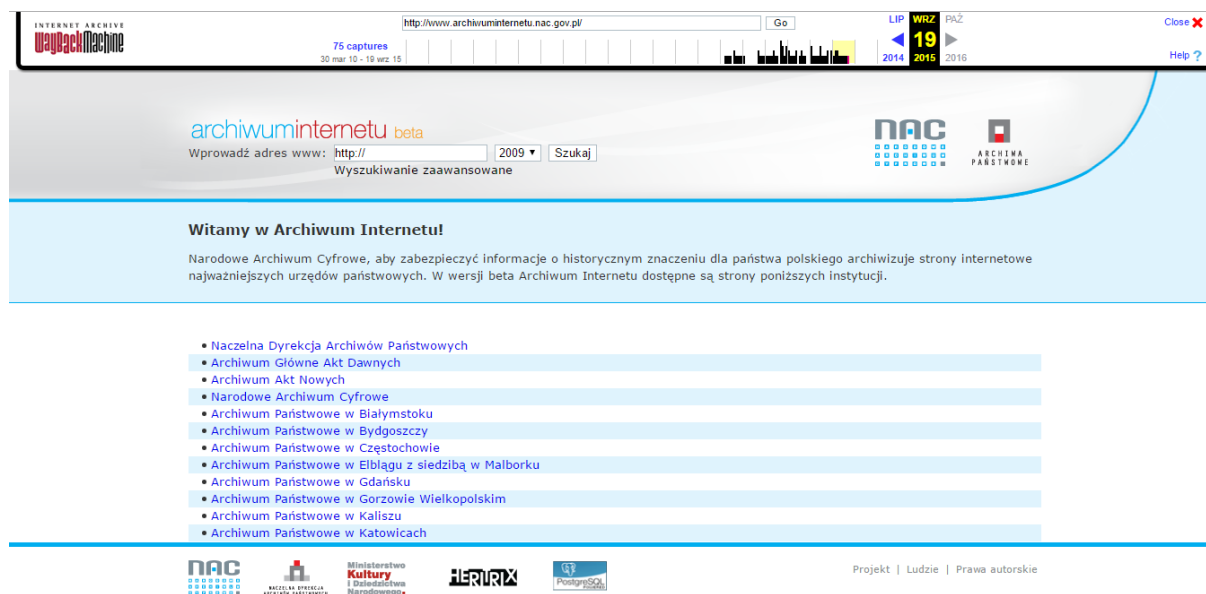
Z moich obserwacji wynika, że strona Archiwum Internetu została usunięta z cyberprzestrzeni. Wskazuje na to trudność odnalezienia informacji za pomocą wyszukiwarki oraz fakt, że ostatnia archiwizacja przez Wayback Machine miała miejsce 19 września 2015 roku. Wcześniejsze archiwizacje odbywały się systematycznie od jednego do kilku razy w miesiącu.

---

<sup>24</sup>*Archiwum Internetu* <http://www.archiwuminternetu.nac.gov.pl/>

<sup>25</sup>Kłębczyk F. Jędralska M., *Serwis "Archiwum Internetu" na tle ogólnych problemów archiwizacji zasobów sieciowych*, Biuletyn EBIB (128)/2012, nr 1, [http://www.ebib.pl/images/stories/numery/128/128\\_jedralska.pdf](http://www.ebib.pl/images/stories/numery/128/128_jedralska.pdf) (dostęp: 30 stycznia 2015 r.)

Rys. 5: Zrzut ekranu ostatniej archiwizacji przez Wayback Machine strony Archiwum Internetu z 19 września 2015 r.



Źródło: [https://web.archive.org/web/\\*/http://archiwuminternetu.nac.gov.pl/](https://web.archive.org/web/*/http://archiwuminternetu.nac.gov.pl/) (dostęp: 14 kwietnia 2016 r.)

Przeglądając kolejne strony ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych znaleźć możemy jeszcze jeden ciekawy przepis prawny.

Art. 28. upoważnia biblioteki, archiwa i szkoły do:

- 1) udostępniania nieodpłatnie, w zakresie swoich zadań statutowych, egzemplarzy utworów rozpowszechnionych;
- 2) sporządzania lub zlecania sporządzania egzemplarzy rozpowszechnionych utworów w celu uzupełnienia, zachowania lub ochrony własnych zbiorów;
- 3) udostępniania zbiorów dla celów badawczych lub poznawczych za pośrednictwem końcówek systemu informatycznego (terminali) znajdujących się na terenie tych jednostek.

Z archiwizowaniem i udostępnianiem zarchiwizowanych zasobów internetowych jest też ściśle związana ustawa o ochronie danych osobowych. Użytkownicy na różnych stronach i portalach społecznościowych podają swoje dane osobowe oraz tak zwane dane wrażliwe. Często nie zdają sobie sprawy, że te informacje mogą pozostać przez długi czas dostępne w Internecie. Zapominają o tym, że w Internecie nie jest się anonimowym i że podawanie takich informacji może narażać ich prywatność i dobre imię<sup>26</sup>.

<sup>26</sup>Ślaska K. Wasilewska A., Dz. cyt.

Podejmując działania dot. archiwizowania i udostępniania zasobów internetowych należy zwracać szczególną uwagę i zachować ostrożność na informacje tego typu.

Temat archiwizacji Internetu w polskim prawie jest niewątpliwie szeroki. Można rozpatrywać go pod wieloma względami. Obszerność tego tematu wynika z tego, że jesteśmy dopiero na początku drogi w poszukiwaniu najlepszych prawnych rozwiązań. Ważna w tym aspekcie jest też kwestia finansów. Niestety do przechowywania zasobów sieciowych są potrzebne odpowiednie sprzęty, nośniki i oczywiście miejsce.

Uważam, że moja praca nie wyczerpała do końca tematu i stała się dla mnie inspiracją do podjęcia kolejnych rozważań. W pracy ograniczyłam się do przedstawienia kilku (według mnie) najważniejszych aktów prawnych obecnie obowiązujących.

W chwili obecnej należy zastanowić się nad nowymi rozwiązaniami prawnymi, takimi, które nie będą ograniczały archiwizowania i w przyszłości udostępniania zasobów internetowych. Należy dołożyć wszelkich starań, aby obowiązujące akty prawne w możliwie jak największym zakresie dostosowywać do obecnej i przyszłej rzeczywistości.

Streszczenie:

W obecnych czasach bez wątpienia Internet odgrywa ogromną rolę w życiu codziennym. Coraz więcej spraw możemy załatwić za pomocą komputera. Życie prywatne w znacznym stopniu przeniosło się do świata wirtualnego. Internet jest głównym źródłem informacji. Zaczyna pojawiać się pytanie w jaki sposób zachowywać to co jest umieszczane w sieci.

Artykuł ma na celu przedstawienie wyzwań stojących przed archiwistami w zakresie archiwizowania Internetu. W pierwszej części zaprezentowane zostaną znamienne światowe projekty zajmujące się problemem archiwizacji Internetu. W dalszej części rozważania opierają się na analizie wybranych aktów prawnych. Przedstawione zostaną ograniczenia oraz możliwości wynikające z prawa polskiego. W tym aspekcie bez wątpienia ograniczające okazują się być ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych. Pewne możliwości i nowe obowiązki na instytucje nakładają: ustawa z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej oraz ustawa z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne, która wpłynęła na ustawę z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach.

W chwili obecnej trzeba zastanowić się nad nowymi rozwiązaniami prawnymi, takimi które nie będą ograniczały archiwizowania i w przyszłości udostępniania zasobów internetowych. Należy dołożyć wszelkich starań, aby obowiązujące akty prawne w możliwie jak największym zakresie dostosowywać do obecnej rzeczywistości.

**Słowa kluczowe:** Archiwizacja Internetu, polskie prawo, biblioteka cyfrowa, Internet Archive, Wayback Machine International Internet Preservation Consortium, Europeana, Biuletyn Informacji Publicznej.

#### **Summary:**

Nowadays, without any doubts, the Internet plays a huge role in everyday life. There are more and more issues we can solve by means of a computer. Private life to a great extent moved to the virtual world and, as a consequence, the Internet became the main source of information. Here comes the question: how to maintain what is placed on the Network?

The aim of this article is to present the challenges faced by archivists in the field of archiving the Internet. The first part of the article concerns significant global projects dealing with the problem of archiving the Internet. The following discussion is based on the analysis of selected legal acts concerning the topic. Limitations and opportunities arising from the Polish law will be presented. In this respect, limiting appear to be the act of 4 February 1994 on copyrights and copyright-related issues and the act of 29 August 1997 on privacy law. Certain opportunities and new obligations on institutions are levied by the act of 6 September 2001 on access to public information, and the act of 17 February 2005 on computerization of actions of entities performing public tasks, which contributed to the act of 14 July 1983 concerning national archival resources and archives.

At the moment, one need to consider new legal solutions that will not restrict archiving and sharing the Internet resources in the future. Every effort should be made to adjust existing legislation to the current reality.

**Key words:** Archiving the Internet, polish law, Digital Library, Internet Archive, Wayback Machine, International Internet Preservation Consortium, Europeana, Public Information Bulletin.



Anna Dobrowolska

Uniwersytet Warszawski

## ***Kategoria gender w badaniach historycznych a potencjał współpracy interdyscyplinarnej***

Zastosowanie kategorii gender w badaniach historycznych nie jest nowością. W kręgu historyków amerykańskich była ona wykorzystywana już kilkadziesiąt lat temu, mimo początkowej niechęci środowiska, o której pisze Joan Wallach Scott w swoim artykule „Gender jako pożyteczna kategoria analizy historycznej”<sup>1</sup>. Do momentu opublikowania przez nią w 1986 roku tego artykułu badania nad płcią kulturową w historii traktowane były w środowisku raczej w kategoriach ciekawostki niż wartościowej koncepcji badawczej, mającej wpływ na sposób pisania o historii. Od tego czasu zmieniło się wiele – płeć kulturowa przestała być w historiografii traktowana wyłącznie jako domena historii kobiet i stała się jedną z kategorii badawczych, używanych do opisu różnorodnych zjawisk, zarówno historii społecznej, jak i politycznej, a nawet wojskowości. Droga, którą przebyły badania nad historią gender, wymusiła również pewne zmiany w sposobie definiowania problematyki płci kulturowej, zakwestionowano na przykład binarną opozycję między koncepcjami płci biologicznej i kulturowej, czy fakt istnienia płci i seksualności jako takiej, o czym pisze na przykład Judith Butler<sup>2</sup>. Dzięki dyskusjom nad sposobami wykorzystania gender w badaniach historycznych i wywołanymi przez te debaty przemianami, w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat gender stało się kategorią badawczą powszechnie wykorzystywaną przez historyków, przynajmniej na Zachodzie. Wprowadzenie tego ostatniego zastrzeżenia będzie kluczowe dla mojej pracy, warte bowiem zauważenia jest to, z jakim oporem i trudnościami koncepcje zastosowania płci kulturowej w badaniach historycznych przenikają do Polski.

---

<sup>1</sup> J.W. Scott, *Gender: a useful category of historical analysis*, „American Historical Review” 1986, nr 5, s. 1053-1075. Polskie tłumaczenie: „Gender jako pożyteczna kategoria analizy historycznej” Agata Czarnaćka, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009.

<sup>2</sup> J. Butler, *Imitacja i nieposłuszeństwo płciowe* (przeł. E. Majewska), „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, 1 (3), 2004, s. 89-109

## Problemy z historią gender w Polsce

Od jakiegoś czasu możemy w Polsce zaobserwować ciekawe zjawisko, związane ze wzrostem zainteresowania nowym sposobem pisania historii, z zastosowaniem najnowszych kategorii współczesnej humanistyki<sup>3</sup>. Powstają więc opracowania badające historię Polski z zastosowaniem Freudowskiej i Lacanowskiej psychoanalizy, teorii systemów-światów a także wykorzystujące dorobek studiów postkolonialnych czy właśnie kategorię gender. Co ciekawe, autorami tych publikacji w znaczącej większości nie są historycy. Zarówno Andrzej Leder (autor „Prześnionej rewolucji”)<sup>4</sup>, jak i Jan Sowa („Fantomowe ciało króla”)<sup>5</sup> napisali książki o historii, wykorzystując kategorie badawcze współczesnej humanistyki, jednocześnie pomijając tradycyjne metody badań historycznych. Podobne zjawisko zaobserwować możemy w historii kobiet, której temat jest chętnie podnoszony przez środowiska feministyczne. Liczne inicjatywy dotyczące upamiętnienia udziału kobiet w ważnych wydarzeniach historycznych (na przykład w strajkach w Stoczni Gdańskiej)<sup>6</sup>, przewodniki miejskie śladami kobiet<sup>7</sup>, konferencje naukowe<sup>8</sup>, czy wreszcie książki, z których najszerzej komentowana była ostatnio „Płeć powstania warszawskiego” Weroniki Grzebalskiej. Wszystkie te działania odbywają się niejako w oderwaniu od środowiska historycznego, czego rezultatem jest pogłębiająca się przepaść między naukowymi badaniami nad historią kobiet a inicjatywami środowisk feministycznych. Najlepiej świadczy o tym chyba fakt, że w kilkusetstronicowym Przewodniku Krytyki Politycznej poświęconym gender jako kategorii naukowej nie ma ani jednego rozdziału poświęconego badaniom historycznym nad tą tematyką. Środowisko historyczne nie jest również bez winy – w Polsce najnowsze kategorie humanistyki wykorzystywane są w badaniach historycznych rzadko, dominuje wciąż bardziej tradycyjne podejście do pisania o przeszłości. Niechęć

---

<sup>3</sup> Ewa Domańska nazywa te tendencje nową humanityką. Por. K. Więckowska, *O nowej humanistyce. Z prof. dr hab. Ewą Domańską rozmawia Katarzyna Więckowska*, Litteraria Copernicana, 2011, nr 1(7), s. 220-223.

<sup>4</sup> A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2013.

<sup>5</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

<sup>6</sup> Projekt Metropolitanka (<http://metropolitanka.ikm.gda.pl> [dostęp: 16.07.2015]), film *Solidarność według kobiet* (<http://www.solidarnoscwedlugkobiet.com> [dostęp: 16.07.2015]).

<sup>7</sup> Szczególnie warto zwrócić uwagę na inicjatywy skupione wokół Archiwum Historii Kobiet (<http://www.herstorie.pl/miejsca-szlaki/> [dostęp: 16.07.2015]): Krakowski szlak Kobiet, Łódzki Szlak Kobiet, Metropolitanka, a także wydany przez to środowisko przewodnik *Szlaki kobiet. Przewodniczka po Polsce emancypantek* (Fundacja Przestrzeń Kobiet).

<sup>8</sup> Por. Konferencja „Kobiety i Solidarność” organizowana przez Krytykę Polityczną w Warszawie 2 czerwca 2014 (<http://www.krytykapolityczna.pl/wydarzenia/konferencja-kobiety-i-solidarnosc> [dostęp: 16.07.2015]), *Gender w społeczeństwie polskim i na polskich uczelniach*, red. E. Krzaklewska, A. Ratecka, J. Struzik i in., „Alma Mater”, nr 122-123, s. 96-98.

środowiska nie dotyczy jednak wyłącznie warstwy metodologicznej, ale, a być może przede wszystkim, kwestii ideologicznych<sup>9</sup>. Wśród polskich historyków wciąż popularne jest przekonanie o koniecznym obiektywizmie wobec badanego tematu, wywodzące się jeszcze z XIX-wiecznej wizji nauk historycznych<sup>10</sup>. Warunku tego nie spełnia kategoria gender, uznawane za projekt środowisk lewicowych i feministycznych. Jak słusznie zauważyła J. W. Scott: *Nie będzie przesadą sugestia, że ze względu na początkowe rozterki metodologia ta implikuje nie tylko nową historię kobiet, ale – po prostu nową historię. To, w jaki sposób nowa historia miałaby zarówno obejmować, jak i tłumaczyć kobiece doświadczenie, pozostawało zależne od zakresu, w jakim gender dałoby się rozwinąć jako kategoria analityczna. Analogie do pojęcia klasy (i rasy) były oczywiste (...) Skupienie uwagi na rasie, klasie i gender sygnalizowało przede wszystkim zaangażowanie badaczki w model historii uwzględniający opowieści uciśnionych i analizujący naturę i znaczenie tej opresji*<sup>11</sup>. Tego typu zaangażowanie jest dla wielu historyków niezgodne z etyką ich zawodu. Z tym właśnie związana jest niechęć wobec historii gender i historiografii kompensacyjnej jako takiej<sup>12</sup>. Wszystko to sprawia, że możemy mówić o swoistej ghettoizacji historii kobiet (określenia tego używa Dobrochna Kałwa) i ograniczenia jej wpływów na główny nurt historiografii polskiej<sup>13</sup>. Wynikająca z opisanych wyżej czynników alienacja dwóch środowisk nie wpływa korzystnie na stan wiedzy o historii kobiet w Polsce, nie sprzyja też nowym, innowacyjnym projektom badawczym. Drogą wyjścia z tego impasu mogłaby być wzajemna współpraca między środowiskami historycznymi a socjologami, kulturoznawcami czy filozofami chcącymi badać tę tematykę. Jednak czy taka współpraca jest w ogóle możliwa? Znajdujemy się w sytuacji, w której warto postawić sobie pytanie: czy badania nad historią kobiet mogą być prowadzone przez nie-historyków? A, jeśli odpowiedź na pierwsze pytanie jest twierdząca, to w jaki sposób mają oni zaadaptować metodologię badań historycznych w swojej pracy?

W próbie odpowiedzi na pytanie o to, czy możliwe są interdyscyplinarne badania nad

---

<sup>9</sup> Por. S. Kuźma-Markowska, *Why there is no gender history in Poland?*, Dialogue and Universalism, nr 5-6, Warszawa 2010, s. 9-17, D. Kałwa, *Historia kobiet – kilka uwag metodologicznych*, [w:] *Dzieje kobiet w Polsce*, red. K. Makowski, Poznań 2014, s. 15.

<sup>10</sup> Por. M. Bobako, *Powrót kobiet do historii – niedokończony projekt*, „Krytyka Polityczna” nr 7/8, zima 2005, s. 257.

<sup>11</sup> J. W. Scott, dz. cyt.

<sup>12</sup> Szerzej o problemie historiografii kompensacyjnej pisze Monika Bobako. Zwraca ona również uwagę na krytykę mechanizmów konstruowania wiedzy, która towarzyszy badanom nad historią gender. Por. M. Bobako, dz. cyt., s. 360.

<sup>13</sup> D. Kałwa, *W stronę historii gender*, „Rocznik Antropologii Historii”, 5. 2014, IV, nr 2 (7), s. 7-10.



historią kobiet, chciałabym skupić się na cechach charakterystycznych metodologii badań nad płcią kulturową, a także przeanalizować dwie publikacje, z których każda napisana jest z innej perspektywy. „Radzieckie kobiety w walce” autorstwa Anny Krylovej to praca historyczna, wykorzystująca zarówno tradycyjną warsztat historyczny, jak również kategorie płci kulturowej. Drugim obiektem analizy będzie „Płeć powstania warszawskiego”, której autorka, Weronika Grzebalska, jest socjolożką i w swojej pracy koncentruje się na kwestiach związanych z dyskursem<sup>14</sup>. Skupię się szczególnie na tym, w jaki sposób badaczki traktują indywidualne historie kobiet, co według każdej z nich oznacza bycie w wojsku, w jaki sposób uwzględniają w swoich pracach kontekst feministyczny oraz do jakiego stopnia są wrażliwe na zmianę i heterogeniczność opisywanych zjawisk.

### Indywidualne historie kobiet

Pisanie o miejscu kobiet w działaniach wojennych siłą rzeczy musi chociaż po części być historią ich doświadczenia, opartą na indywidualnych relacjach. Tradycyjna historiografia, opierająca się o dokumenty i oficjalne źródła, często nie dostrzega obecności kobiet<sup>15</sup>, co nie znaczy, że jakakolwiek wojna może odbywać się bez ich udziału. W związku z tym zjawiskiem badaczki historii gender XX wieku kierują swoje zainteresowania w stronę źródeł tworzonych przez same kobiety – przede wszystkim historii mówionej, ale też pamiętników, dzienników czy listów, otwierając tym samym zupełnie nowe perspektywy badawcze. Oprócz pytań z zakresu historii gender, pojawiają się również kwestie związane z problematyką badań nad pamięcią<sup>16</sup>. Opowieści kobiet o ich własnych doświadczeniach wojennych są jednak przez każdą z badaczek wykorzystywane w inny sposób. Po pierwsze, służą jako źródło informacji o wydarzeniach, dla których nie znalazło się miejsce w klasycznej narracji historii politycznej: głodzie, problemach z opieką nad dziećmi, ale też przemocy seksualnej. Po drugie, badając sposób w jaki kobiety mówią o swoich doświadczeniach, badaczki analizują praktyki dyskursywne, jakie władza i spo-

---

<sup>14</sup> Dokładniejszą analizę książki Grzebalskiej przeprowadziłam w recenzji w RAH. Por. A. Dobrowolska, *Recenzja książki „Płeć powstania warszawskiego” Weroniki Grzebalskiej*, „Rocznik Antropologii Historii”, 5. 2014, IV, nr 2 (7), s. 312-316.

<sup>15</sup> Wielu łączy to zjawisko również z nacjonalizmem i patrzeniem na przeszłość z perspektywy narodowocentrycznej, a także podziałem rzeczywistości na sferę publiczną (godną zainteresowania historyka) i prywatną, por. M. Bobako, dz.cyt., s. 259.

<sup>16</sup> A. Stolarz, *Wojsko, płeć i historia mówiona. O „kobięcych” opowieściach o doświadczeniu walki w czasie drugiej wojny światowej*, „Rocznik Antropologii Historii”, 5. 2014, IV, nr 2 (7), s. 113.

łączeństwo nałożyły na tematykę konfliktów zbrojnych. W tego typu rozważaniach często dużo ciekawsze od tego, co mówią, staje się to, o czym autorki wspomnień milczą. We wstępie do swojej książki Krylova pisze: *Wspomnienia wojenne Miedwediewej były czymś więcej niż tylko ukazującą fakty korektą dotychczasowej wizji płciowej reprezentacji wśród żołnierzy radzieckich. Bardzo ważny jest sposób, w jaki autorka przedstawiła znaczenie swojej roli jako kombatantki w radzieckich okopach. Nie tylko zaprezentowała obce czytelnikom fakty, ale też wykorzystwała jednolity język interpretacji, który zabezpieczył właściwe rozumienie jej kariery wojskowej przed dyskursami płci dominującymi w latach 60*<sup>17</sup>. A zatem nie tylko badaczki w różny sposób wykorzystują swoje źródła – same autorki wspomnień w różny sposób kreują swoje indywidualne historie

To, co szczególnie widoczne jest w książce Krylovej, to sposób, w jaki łączy ona opowieści kombatantek z innego typu źródłami i na tej podstawie buduje obraz dyskursu płci panującego na froncie. Opisując okres przygotowań do wojny w latach 30., wykorzystuje ona zarówno oficjalne dokumenty (na przykład statut Komsomołu), prasę z tego okresu, fragmenty literatury pięknej („Na Wschodzie” Piotra Pawilenki), jak i wspomnienia żołnierek dotyczące tamtych czasów<sup>18</sup>. W ten sposób indywidualne historie zostają wpisane w narrację na temat wielkich wydarzeń historycznych i stają się uzupełnieniem tradycyjnych źródeł. Krylova wykorzystuje je do obrazowania pewnych zjawisk, które wymykają się dokumentom czy danym statystycznym. Dzięki temu opowieści kombatantek zostają podniesione do rangi źródła i w pewien sposób wpisane w szersze doświadczenie, tracąc przy tym swoją indywidualność – stają się elementem bardziej uniwersalnym, obrazującym zbiór zachowań całego pokolenia, a nie tylko tej jednej osoby. W ten sposób zmniejsza swoje znaczenie postać konkretnej kombatantki, ale w zamian powstaje wspólna historia zbiorowego doświadczenia. Udaje się również uniknąć pułapki związanej z subiektywnością historii mówionej jako źródła, a jednocześnie umieścić jednostkowe relacje w szerszych ramach pamięci zbiorowej i jej mechanizmów<sup>19</sup>. W tym zabiegu widać, że Krylova w swoich badaniach nad gender posługuje się tradycyjnym warsztatem badawczym historyka.

Zupełnie inne podejście do opowieści kombatantek prezentuje Weronika Grzebalska.

---

<sup>17</sup> A. Krylova, *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim*, Zakrzewo 2012, s. 25.

<sup>18</sup> Tamże, s. 59-61.

<sup>19</sup> Por. A. Stolarz, dz. cyt., passim.

We wstępie do swojej książki „Płeć powstania warszawskiego” pisze ona: (...) *w centrum moich zainteresowań od początku znajdowały się relacje osobiste – wywiady z powstankami oraz pamiętniki i wspomnienia uczestniczek i uczestników zrywu – traktowane przeze mnie nie jako źródło informacji o faktach historycznych, ale raczej źródło wiedzy o znaczeniach i sensach nadawanych im przez autorów relacji*<sup>20</sup>. W jej rozumieniu indywidualna historia staje się właściwie częścią opowieści zbiorowej – obiektem badań jest to, w jaki sposób wspólnota i wytworzony przez nią dyskurs wpływają na sposób mówienia i pisanie o wojennym doświadczeniu. Otwiera to bardzo ciekawą perspektywę badawczą – Grzebalska analizuje to, co pozostaje niewypowiedziane, pytając, czemu wojna to męska sprawa i w jaki sposób propaganda wojskowa wykorzystuje płeć, przeznaczając kobietom do wykonania określone role. Stawiając te pytania Weronika Grzebalska dyskutuje z indywidualnymi relacjami powstanków, analizując je pod zupełnie nowym kątem i niejako wyzwalaając z narzuconej im przez wojenną propagandę patriotycznej retoryki. Co ciekawe i symptomatyczne, na samym początku książki umieszcza jednak zastrzeżenie, że to nie jest podejście historyczne, gdyż nie zajmuje się faktami. Wydaje się jednak, że wynika to z niechęci do tradycyjnej historiografii i nieznamości nowych nurtów badawczych, które jak najbardziej zajmują się historią mentalności czy analizą dyskursu. Być może jednak to zastrzeżenie ma uwolnić Grzebalską od ciężaru historycznej metodologii, zwolnić z obowiązku przestrzegania pewnych konwencji, w szczególności jeżeli chodzi o źródła i ich analizę.

### **Być w wojsku, być wojskiem?**

Każda z badaczek pracujących nad tematyką wojenną siłą rzeczy musi nakreślić jakieś ramy swoich badań. Niezwykle ważnym elementem ich pracy jest nadanie znaczeń pewnym pojęciom. Poprzez definiowanie tego, co znaczą „wojna”, „wojsko” czy „żołnierskość”, badaczki wyznaczają pole swoich rozważań. Istotna staje się też na pewno opozycja kobiece-męskie, zarówno ta konstruowana przez same badaczki, jak i przez źródła, na których pracują. W tym procesie nadawania znaczeń widać różnice między poszczególnymi autorkami. „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety” to tytuł głośnej książki Swietłany Aleksijewicz, który dobrze wyraża nastawienie niektórych badaczy do tematu. Tezy takich prac brzmią: wojna to niekobieca

---

<sup>20</sup> W. Grzebalska, *Płeć powstania warszawskiego*, Warszawa 2013, s. 8.

sprawa, może nieść ze sobą wyłącznie cierpienie i strach, a kobieta zawsze jest jej ofiarą, nigdy uczestniczką.

Zupełnie inną wizję tej samej w końcu wojny i armii przedstawia Anna Krylova. Nie próbuje ona budować obrazu kobiet-ofiar, zauważając jednocześnie fenomen masowego udziału Rosjanek w walkach na froncie. Pytanie, które stawia w swojej pracy brzmi inaczej: co sprawiło, że kobiety nie tylko nie czuły się w wojsku obco, ale wręcz same pragnęły przyłączyć się do oddziałów? W jaki sposób zbudowane zostało w nich poczucie kobiecości, które nie uważało wojny za coś sprzecznego z ich naturą, a raczej wręcz przeciwnie? Opisuując wojenne losy radzieckich żołnierek Krylova skupia się na kobietach walczących na pozycjach kombatanckich (pilotkach, operatorkach karabinów maszynowych, snajperkach), ale też sanitariuszkach czy łączniczkach, traktując ich udział w wojnie jako część tego samego zjawiska. Odrzuca ona binarną opozycję między męskim i kobiecym, pokazując, że radzieckie kombatantki nie pojmowały wojska w kategoriach zdeterminowanych płciowo przestrzeni. Dokonana przez nie redefinicja znaczeń żołnierstwa i kobiecości staje się obiektem badań Krylovej, która za cel stawia sobie zrozumienie logiki tych kobiecych decyzji i sposobów, w jaki wytworzyły one swoje nowe tożsamości.

Inaczej podchodzi do tego Grzebalska, badająca politykę płci powstania warszawskiego, która stosuje opozycję między męską a kobiecą wojną, granicę wyznaczając na linii zaangażowania w działania zbrojne. *Poprzez symboliczne operacje polegające na kreowaniu określonego wizerunku kobiecej służby, a także całkiem „realne” rozkazy, odezwy i zachowania wobec kobiet, udało się wytyczyć granicę między męską walką bezpośrednią a kobiecym zapleczem. (...) Taktyki te przełożyły się na ambiwalentną pozycję kobiet w powstańczych oddziałach: podczas gdy mężczyźni b y l i a r m i a, kobiety mogły co najwyżej b y ć w a r m i i*<sup>21</sup>. Grzebalska podąża tym samym za logiką podobną propagandzie wojennej, umieszczając kobiecy wysiłek w kategoriach służby pomocniczej. Taka rekonstrukcja porządku płci powstania warszawskiego ma wiele wspólnego z rzeczywistością na poziomie strukturalnym – rzeczywiście większość służby pomocniczej pełniły kobiety, natomiast mężczyźni walczyli z bronią w ręku. Tym samym prawdziwa wojna to według Grzebalskiej – a także męskocentrycznej propagandy – to walka frontowa, z karabinem i granatem w ręku. Definiując

---

<sup>21</sup> W. Grzebalska, dz. cyt., s. 73.

w ten sposób problem, nie pisze ona wcale nowej historii<sup>22</sup>, a powiela klisze dotychczasowego myślenia o historii wojennej. Wskazuje to na ważny problem – przy pisaniu historii kobiet nie wystarczy dopisać ich do oficjalnej narracji, wypełniając nasze luki w wiedzy. Dużo ważniejsze jest tworzenie nowych ram do myślenia o wojnie i kobiecym w niej udziale. Powielając stereotyp męskiego wojska i kobiecego zaplecza, którego znaczenie jest niewielkie dla rozstrzygnięcia konfliktu, tworzymy fałszywy obraz historii. Wystarczy zastanowić się nad tym, czy dla powstania warszawskiego naprawdę kluczowe znaczenie miała walka zbrojna? Czy słabo uzbrojone, walczące w trudnych warunkach oddziały powstańcze byłyby w stanie utrzymać się w walczącej stolicy przez 63 dni, gdyby nie bohaterstwo sanitariuszek, łączniczek czy zwykłych kucharek? Największym sukcesem powstania nie były przecież wielkie zwycięstwa militarne, ale właśnie to, że mimo niesprzyjających warunków udało się mu utrzymać ponad dwa miesiące. Te dwa miesiące funkcjonowania walczące miasto zawdzięcza kobietom, które w służbie pomocniczej toczyły prawdziwą, codzienną walkę z Niemcami. Mówiąc, że jedynym „właściwym” sposobem bycia w wojsku jest zabijanie wroga, powielamy po raz kolejny patriarchalny model patrzenia na rzeczywistość, w którym największe znaczenie ma siła i zdobycie przemocą przewagi nad przeciwnikiem. Pisanie w ten sposób historii kobiet to ślepy zaułek, nie zbliżający nas w żaden sposób do dekonstrukcji dominującej, męskiej wizji historii.

### **Kontekst feministyczny**

Gender jako kategoria naukowa jest terminem, który po raz pierwszy zastosowany został w środowisku feministek amerykańskich, niesie więc ze sobą pewne konotacje ideologiczne. Problemy z zastosowaniem przez środowiska feministyczne tej kategorii przy mówieniu o historii opisywała Joan Wallach Scott: *W przypadku historii kobiet reakcja historyków niefeministycznych zasadzała się najpierw na przyznaniu racji, a potem odcięciu się lub zbagatelizowaniu sprawy („kobiety mają swoją historię odrębną od historii mężczyzn; niech więc feministki się tym zajmą, my nie musimy zawracać sobie tym głowy” albo „historia kobiet dotyczy seksu i rodziny, nie należy jej mieszać z historią polityczną czy gospodarczą”)*<sup>23</sup>. Kluczowym problemem wydaje się kwestia wprowadzania badań nad historią gender do głównego nurtu historiografii, aby przestały być one traktowane niepoważnie, jako domena

---

<sup>22</sup> Por. przypis 3.

<sup>23</sup> J.W. Scott, dz.cyt.

feministek. Bardzo ważne jest więc zastanowienie się nad tym, w jaki sposób poszczególne publikacje na temat historii kobiet można umieścić w kontekście feministycznym. Chciałabym skupić się na dwóch elementach – po pierwsze na tym, w jaki sposób badaczki traktują cel „odzyskiwania historii dla kobiet”, a po drugie jak wykorzystują zdobycze feministycznej myśli przy analizie przeszłości. Szerszym kontekstem tej refleksji może być również tendencja współczesnej historiografii, aby nie zajmować się jedynie przeszłością, ale też patrzeć w przyszłość i zastanawiać się nad znaczeniem pewnych kategorii w zmieniającym się świecie<sup>24</sup>.

*Brak kompleksowych opracowań kwestii kobiecej służby wojskowej sprawia, że w świadomości społecznej żołnierz polskiego podziemia to mężczyzna, udział kobiet traktowany jest zaś jako wyjątek jedynie potwierdzający tę męską normę i niewymagający oddzielnych studiów. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest spychanie kobiet na margines „prawdziwej” historii, a nierzadko także wypaczanie faktów na temat kobiecego udziału w walkach<sup>25</sup>* pisze Weronika Grzebalska we wstępie do swojej książki. Zbliżone cele odnaleźć możemy również w książce Krylovej. Cel „odzyskiwania historii” jest czymś, co je łączy, choć każda z nich stara się go osiągnąć za pomocą innych metod badawczych. Warto jednak zastanowić się nad tym, co taka deklaracja za sobą niesie. Sprawia niekiedy, że od badaczki oczekuje się określonych efektów – odnalezienia kobiet, udowodnienia męskiej opresji czy ukazania historycznej ciągłości pewnych idei (w przypadku badań nad wojną szczególnie kuszące jest odnajdywanie kobiet walczących na typowo męskich pozycjach i wykorzystywanie tego we współczesnych dyskusjach na temat dopuszczenia kobiet do armii na równych prawach). Okazuje się więc, że pozornie niewinna deklaracja, za którą stoją jak najbardziej szczerze intencje, może nieść ze sobą ideologiczny ciężar i oczekiwania środowisk feministycznych, ale też niechęć bardziej konserwatywnych historyków i badaczy. Czy znaczy to, że nie należy w badaniach nad historią kobiet walczyć o jej odzyskiwanie? Nie, ale w tym wypadku szczególnie ważny wydaje się powrót do metodologii, do którego wzywała J. W. Scott. Badania, które zostaną przeprowadzone w sposób przemyślany i odpowiednio krytyczny, otwarte na poszukiwanie nowych sposobów czytania źródeł i tworzenia narracji historycznych, są w stanie uniknąć pułapki ideologizacji. Jednak w tym celu badaczki, które nie są historyczkami, muszą

---

1. <sup>24</sup> E. Domańska *Wiedza o przeszłości – perspektywy na przyszłość*, „Kwartalnik Historyczny”, CXX, 2013, z. 2, s. 221-223.

<sup>25</sup> W. Grzebalska, dz. cyt., s. 13.

uświadomić sobie ograniczenia i potrzebę współpracy. Wtedy historia gender może przestać być wyłącznie domeną feministek, a także zyska zdolność tworzenia narracji, które będą mogły opisywać zarówno przeszłość, jak i przyszłość<sup>26</sup>.

W swojej książce Weronika Grzebalska opisuje historię pani Hanny, która walczyła z bronią w rękę w jednym z powstańczych oddziałów. Badaczka wydaje się zdziwiona tym, że jej rozmówczyni, po opisanu całego szlaku bojowego i przeżyć frontowych, wygłasza opinię, że wojna to męska sprawa<sup>27</sup>. W podobnym tonie wypowiadają się też inne powstanki, z którymi rozmawiała badaczka. Podczas jednego ze spotkań autorskich powiedziała również, że jej rozmówczynie zarzekały się, że na pewno nie są feministkami. Pojawia się jednak pytanie – czy w ogóle możemy przekładać współczesne kategorie feministyczne na myślenie o przeszłości? Czy możemy powiedzieć, że ta czy inna uczestniczka powstania była feministką? Czy możemy zarzucać kobietom z przeszłości, że swojej walki z wrogiem nie traktowały w charakterze manifestu emancypacyjnego? Wydaje się, że taki sposób mówienia o historii jest bardzo ryzykowany, ze względu na to, że używanie współczesnych kategorii myślenia do opisu przeszłości, w której te kategorie nie istniały, może doprowadzić do fałszywego rozumienia pewnych zjawisk. Próby opisywania udziału Emilii Plater w powstaniu listopadowym za pomocą feministycznych haseł, zamiast przybliżyć nas do zrozumienia podstaw jej działania, raczej oddala nas od tego celu. Podobnie z powstankami, z którymi rozmawiała Grzebalska. Zarzucanie im, że w czasie walk powstańczych zamiast starać się o przyznanie im broni i miejsca w oddziałach frontowych wykonywały zadania sanitariuszek i łączniczek, w niewłaściwy sposób stawia pytanie badawcze. Podążając takim tokiem myślenia, nie dotrzemy do tego, co udział w powstaniu naprawdę znaczył dla jego uczestniczek i w jaki sposób porządkowały one swoją wojenną tożsamość. Dlatego, zachowując historyczną metodę badawczą, musimy starać się odłożyć na bok nasz współczesny sposób myślenia i kategorie, których używamy do opisu naszego świata, a skupić się na doświadczeniu, które było bliskie ludziom w przeszłości

## Zmiana

*Zamiast poszukiwania jednej źródłowej przyczyny, musimy myśleć raczej o wzajemnie*

---

<sup>26</sup> E. Domańska, dz. cyt., s. 272-274.

<sup>27</sup> W. Grzebalska, dz. cyt., s. 96-104.

powiązanych - wręcz niemożliwych do rozplątania - procesach. Oczywiście, nadal powinniśmy identyfikować badane problemy, ale powinny one dla nas być początkami, czy też punktami wejścia w różne, skomplikowane procesy. Bo to procesy musimy mieć ciągle na myśli. Musimy częściej pytać, jak rzeczy się stały - by zrozumieć, dlaczego się stały<sup>28</sup> w taki sposób Joan Wallach Scott definiuje metody pracy historyczki gender. Wrażliwość na procesy, zmieniające się okoliczności, różnorodność i wieloetapowość zjawisk są niezbędne przy pisaniu historii kobiet, która ma stać się wartościowym uzupełnieniem dotychczasowej historiografii. Widać jednak wyraźnie znaczącą różnicę w spojrzeniach, jakie na te kwestię prezentuje historyczka (Krylova), a tym, w jaki sposób pisze i mówi o historii Grzebalska, nie posiadająca historycznego wykształcenia i, mniej lub bardziej otwarcie, odrzucająca historyczną metodę badawczą.

„Płeć powstania warszawskiego” to praca przedstawiająca kobiety w dużej części jako ofiary systemu. Są one ofiarami społeczeństwa i wytworzonych przez nie praktyk dyskursywnych, a także wojny i towarzyszącej jej przemocy. Autorka książki odrzuca właściwie możliwość, że kobiety mogłyby same wpływać na swoje postawy wobec świata i kształtować własny los. Co więcej, nie zauważa zmian w tych postawach, jakie zachodzą pod wpływem wojennych przeżyć. W jej narracji kobiecy stosunek do wojny i swojego w niej udziału pozostaje właściwie niezmienny od czasu, gdy został ukształtowany. W porównaniu z wytłumaczeniem, które proponuje tym wypadku Krylova, widać, że jest to narracja upraszczająca rzeczywistość. Opisuje ona różnorodność postaw i zmienne sposoby ich kształtowania. W „Radzieckich kobietach w walce...” cała pierwsza część książki poświęcona jest różnorodnym sposobom kształtowania się kobiecych tożsamości w przededniu wojny. Krylova zwraca uwagę na inicjatywę kobiecą, ale też na zmieniające się warunki, związane ze zbliżającą się wojną.

Oprócz wrażliwości na niehomogeniczność kobiecych postaw, dużą różnicę między pracami historyków a przedstawicielkami innych dyscyplin można zauważyć w sposobie opisywania zmian zachodzących w czasie. Czytając „Płeć powstania warszawskiego”, odnosimy wrażenie, że autorka właściwie nie dostrzega jakiegokolwiek różnicy między okresem poprzedzającym wojnę, okupacją i potem czasem powstania. Miesza ze sobą historie z tych różnych przedziałów czasowych, próbując wyciągnąć z nich jeden wspólny wniosek i nie zauważa tego, że każdy z tych okresów ma swoją specyfikę, która na pewno wpływała na

---

<sup>28</sup> J. W. Scott, dz. cyt.



politykę płci i pozycję kobiet. Zupełnie inaczej radzi sobie z tym problemem Krylova, która bardzo jasno rozgranicza w swojej książce poszczególne etapy wojny, wyodrębniając również okres przedwojenny i analizując jego wpływ na późniejsze postawy żołnierek rosyjskich. Dzięki temu jest w stanie śledzić zmieniające się warunki, zarówno jeżeli chodzi o zachowania samych kobiet, jak i całą maszynę wojskowo-biurokratyczną. W ten sposób udaje jej się odnaleźć klucz interpretacyjny do wytłumaczenia doświadczenia kobiet radzieckich, a, co za tym idzie, zbliża się do odpowiedzi na swoje pytania badawcze. Tylko uwzględnianie tych czynników pozwala badaczowi historii kobiet i historii gender osiągnąć cele badawcze.

### **Historia gender jako historia interdyscyplinarna**

W omówionych przeze mnie przykładach można zauważyć kilka znaczących różnic w pisaniu historii kobiet między historykami a badaczami z innych dziedzin. Kluczowym problemem wydaje się być kwestia wrażliwości na zmienność i różnorodność opisywanych zjawisk. Bez zauważenia niejednorodności procesów pisanie o historii będzie jedynie upraszczaniem i powielaniem stereotypowych sposobów myślenia, a nie postulowaną wielką zmianą i „nową historią”. Podobne ryzyko niesie ze sobą zastosowanie przez nie-historyków kategorii współczesnego feminizmu i nałożenie ich na myślenie o przeszłości, które może skutkować błędem nadinterpretacji niektórych zjawisk i oderwaniem ich od historycznego kontekstu, który powinien być kluczowy przy badaniach nad przeszłością. Dużym zagrożeniem może być również mieszanie badań nad rzeczywistością historyczną z analizowaniem dyskursu i związane z tym ograniczenia w wykorzystaniu pewnych źródeł (zupełnie inaczej czytać będziemy przecież pamiętnik jako źródło wiedzy o wydarzeniach historycznych, a inaczej jako materiał do badań nad praktykami dyskursywnymi).

Jak zauważyła Joan Wallach Scott, pisanie historii gender i historii kobiet to właściwie pisanie nowej historii i tworzenie nowych ram metodologicznych. Podobne postulaty głosi Ewa Domańska, mówiąc o nowej humanistyce<sup>29</sup>. Szczególnie ważne wydaje się więc, aby rozpocząć efektywną współpracę interdyscyplinarną w tym zakresie, do czego wzywa Domańska, wskazując na istotne obszary, w których refleksja ponad granicami dyscyplin jest potrzebna, takie jak tematyka biowładzy i biopolityki, których nie można rozpatrywać w oderwaniu od

---

<sup>29</sup> K. Więckowska, dz. cyt., s. 220.

kategorii genderowych<sup>30</sup>. Wymienione przeze mnie ograniczenia są możliwe do pokonania, a potencjał badawczy jest ogromny. Wprowadzenie do badań historycznych kategorii współczesnej humanistyki może znacząco poszerzyć obszar badań i doprowadzić do nowych, ciekawych wniosków, a także uwrażliwić wyniki badań na problemy zmieniającego się świata<sup>31</sup>. Ponadto wielką szansą wydaje się być sama koncepcja nowej historii (w ramach nowej humanistyki), włączającej w narrację doświadczenia kobiet, dotychczas pomijane przed tradycyjną historiografię. Odzyskiwanie historii, jeżeli odbędzie się przy zachowaniu odpowiedniej metodologii, może nieść ze sobą znaczącą zmianę w myśleniu o przeszłości i otworzyć zupełnie nowe perspektywy badawcze, otwierające ją na opowieści grup dotychczas marginalizowanych, a także na odkrycie zupełnie nowych zjawisk, związanych chociażby z wojną i polityką. Włączenie w badania historyczne rozważań nad dyskursem niesie ze sobą szanse na zupełnie nowe odczytanie starych źródeł i tym samym nowe odkrycia.

---

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 222.

**Streszczenie:**

Tematem referatu jest metodologiczny potencjał interdyscyplinarnych badań nad historią kobiet i historią gender. Głównym celem jest refleksja nad sposobami wykorzystania kategorii gender w badaniach historycznych. Przedmiotem analizy będą dwie prace zajmujące się historią kobiet i gender w perspektywie doświadczeń wojennych (autorstwa Anny Krylovej i Weroniki Grzebalskiej) w kontekście teoretycznej refleksji Joan W. Scott i Judith Butler, a także dorobku polskiej metodologii historii. Poprzez porównanie prac pisanych przez historyków i przedstawicieli innych dyscyplin chciałabym postawić pytania o specyfikę badań gender w historii oraz o możliwość zastosowania w nich interdyscyplinarnego podejścia pochodzącego z innych dziedzin humanistyki. Czy jest w ogóle możliwe wykorzystanie kategorii gender przy zachowaniu tradycyjnych metod warsztatu historyka? Porównanie prac pisanych z różnych perspektyw metodologicznych pomoże mi odpowiedzieć na pytania o to, czy istnieje potencjał i jakie są ograniczenia współpracy badawczej, a także w jaki sposób kategoria gender jest wykorzystywana w historii. Dowiodę, że ograniczenia te są możliwe do pokonania, a potencjał badawczy jest ogromny. Współpraca jest więc możliwa i pożądana, ale musi za sobą nieść akceptację historycznego aparatu badawczego.

**Słowa kluczowe:** gender, metdologia, metoda historyczna, wojna, historia kobiet, dyskusja.

**Summary:**

The main theme of this article is the potential of interdisciplinary research in women's history and gender history. The main aim is to reflect upon the ways the 'gender' category is used in the historical research. The analysis is based on two works that deal with the experience of war in terms of gender (books by Anna Krylova and Weronika Grzebalska). The theoretical approach is based on Joan W. Scott and Judith Butler' works as well as on the polish methodology of history rich heritage. Comparison of books written by historians as well as other researchers will allow me to ask questions about the specificity of the gender history approach and the potential of the interdisciplinary cooperation in this kind of research. Is it possible to use the 'gender' category bearing in mind the frames of the traditional historical investigation? Through analysis of different perspectives I am going to show how the potential of gender history is currently used and how it can be developed, as well as what are the obstacles in this interdisciplinary work. The conclusion will show that all these obstacles can be overcome and the research potential is enormous. The cooperation is possible and needed, but it must not abandon the historical method.

**Key words:** gender, methodology, historical method, war, women's history, herstory, discourse.

gender, metodologia, płęć kulturowa, wojna, historia kobiet, herstoria, dyskurs

## ***Historia nauki o człowieku czyli droga do współczesnej antropologii filozoficznej i politycznej***

### **Wstęp**

W dosłownym znaczeniu termin antropologia (*anthropos* – człowiek, *logos* – nauka) oznacza naukę o człowieku<sup>1</sup>. Pierwotne znaczenie tego pojęcia ograniczało się do nauk biologicznych i fizycznego aspektu istnienia człowieka. Z czasem jednak okazało się, że elementy antropologii można odnaleźć w wielu innych dyscyplinach naukowych, nie tylko przyrodniczych ale również humanistycznych, społecznych czy technicznych. Ta nauka stawiająca człowieka jako punkt centralny swoich rozważań pozwoliła na zrozumienie istoty ludzkiej, umiejscowienie jej w czasie i przestrzeni oraz opisanie relacji zarówno ze środowiskiem przyrodniczym, jak i społecznym. Specyfika człowieka stanowiącego połączenie cech biologicznych oraz właściwości psychicznych wraz z nieodłącznym mu otoczeniem społeczno-kulturowym domagała się wzięcia jej pod uwagę jako osobny czynnik, a nie tylko część innych nauk szczegółowych. Już Arystoteles wyodrębnił antropologię nazywając antropologów badaczami właściwości psychicznych człowieka. Immanuel Kant spopularyzował pojęcie antropologii w swoim dziele „Antropologia w ujęciu pragmatycznym”, gdzie łączył ją z problemami filozofii człowieka<sup>2</sup>. Tym samym antropologia coraz bardziej zauważalnie wyrывała się klasycznym podziałom i szukała własnego miejsca pomiędzy innymi dziedzinami. Pojawił się jednak pewien problem. W przeciwieństwie do wielu nauk, które zagadnienie istoty ludzkiej stawiają jako problem towarzyszący innym zagadnieniom, antropologia dążyła do ustanowienia człowieka w centrum swoich rozważań. Wilhelm Dilthey, jako pierwszy w filozofii niemieckiej, pytając o człowieka chciał pytać *przede wszystkim o niego, nie zaś między innymi o niego*<sup>3</sup>. Antropologia, która poza naukami biologicznymi znalazła swoje miejsce w filozofii zaczęła

---

<sup>1</sup> A. Malinowski, J. Strzałko, *Antropologia*, Warszawa 1989, s. 9.

<sup>2</sup> Tamże, s. 9.

<sup>3</sup> E. Paczkowska-Łągowska, *Wstęp* [w:] H. Plessner, *Władza a natura ludzka*, Warszawa 1994, s. VIII.

również i od niej się wyodrębniać. Narodziny nowej dziedziny trwały wiele lat i stanowiły skomplikowany proces. Jednak koniec XIX i XX wiek przyniosły nową, osobną i niezależną naukę, która pyta właśnie o człowieka, starając się objąć całą jego złożoność. Tę dziedzinę stanowi antropologia filozoficzna, która jak żadna dotąd nauka, stawia pytanie o człowieka na początku większości swoich zagadnień. Co więcej, narodziny tej nowej dziedziny przyczyniły się do wyodrębnienia kolejnego aspektu rozważań o człowieku. Nowo ukształtowana antropologia polityczna, coraz silniej naznacza współczesną myśl polityczną, pytając się o człowieka jako o istotę polityczną. Te dwie dyscypliny wyewoluowały z najdawniejszych prób stawiania pytań o to kim jesteśmy i uczyniły człowieka podmiotem, jakim zasługiwał być od zawsze.

### **Geneza antropologii<sup>4</sup>**

Początków antropologii filozoficznej oraz politycznej można upatrywać już w najdawniejszych rozważaniach na temat człowieka oraz kwestii jego natury. Próby zrozumienia kim tak naprawdę jest człowiek i jakie jest jego miejsce na ziemi doprowadziły do wyodrębnienia pojęcia duszy, która miała być nieodłączną częścią ludzkiego bytu. Powoli stawiano wokół człowieka szerszy kontekst. Zauważano, że jest on wyjątkowy na tle innych stworzeń, że cechuje go nie tylko specyficzna konstrukcja fizyczna, jego bogate, samo-refleksyjne wnętrze, ale również otoczenie, które wokół siebie buduje. Te pierwsze obserwacje stanowiły podwaliny rozwoju nauki, która w przyszłości miała zostać całkowicie człowiekowi poświęcona.

Patrząc wstecz najczęściej tematy antropologiczne pojawiały się w kontekście psychologicznym, próbując przeanalizować kwestię natury duszy człowieka<sup>5</sup>. Najbardziej znanymi filozofami, u których można doszukiwać się antropologicznych inspiracji, byli Platon i Arystoteles. Zaprezentowali oni nie tylko filozofię, która do dnia dzisiejszego wywiera znaczący wpływ na większość nauk humanistycznych i społecznych ale również przesunęli perspektywę patrzenia na człowieka. Dotychczasowe praktyczno-użyteczne podejście zastąpione zostało wiedzą bardziej ogólną i teoretyczną, którą można było rozciągnąć na człowieka w ogóle, a nie

---

<sup>4</sup> Termin „antropologia” będzie używany w znaczeniu antropologii filozoficznej, chyba że w tekście będzie zaznaczone inaczej[przyp. autora].

<sup>5</sup> A. Siemianowski, *Antropologia filozoficzna*, Gniezno 1996, str. 36.

tylko na konkretne jednostki. Ponadto charakter tamtych czasów nie zakładał powszechnej współcześnie specjalizacji nauki, w związku z czym również filozofowie w dużym stopniu korzystali ze swojej wiedzy o aspektach biologicznych życia człowieka. Tym samym stawiali oni pierwsze kroki w rozpatrywaniu ludzi jako złożonej całości, posiadającej wymiar zarówno fizyczny jak i psychiczny, tak jak dąży do tego współczesna antropologia. Antropologiczną problematykę podejmował również jeden z najbardziej kontrowersyjnych przedstawicieli starożytnej szkoły Cyników – Diogenes z Synopy. Jego niezrozumiały dla wielu szereg zachowań (mieszkanie w beczce, prowokowanie ludzi na ulicy, zachowywanie się jak pies) przekładał się na próbę zrozumienia co tak naprawdę odróżnia nas jako ludzi od reszty świata ożywionego. Ta wymiana naturalno-kulturalna, której człowiek dokonał oraz cały proces cywilizacyjny stały się więc antropologicznym przedmiotem rozważań Diogenesa. Myśliciel poprzez swoje zachowanie ujawniał i następnie opisywał konflikt pomiędzy naturą, a kulturą który obserwował u człowieka. Zwrócił on również uwagę na polityczne konsekwencje swoich działań, gdyż w swoich naukach twierdził, że tylko wiedza zaprezentowana szerszej publiczności jest warta nazywania ją prawdą uniwersalną<sup>6</sup>. Christian Lotz stawia nawet tezę, że Diogenes dotykał sedna samej antropologicznej myśli<sup>7</sup>. Krytykując ówczesną mu cywilizację, odkrywał poszczególne sposoby ludzi na przezwyciężenie różnic między naturą, a kulturą. Określał kulturę jako sposób uwiązania i poskromienia instynktów człowieka. Zapoczątkował tym samym wielką dyskusję, która będzie stanowiła jeden z głównych przedmiotów sporów XX-wiecznych antropologów.

Fragmenty myśli antropologicznej przewijały się w wielu koncepcjach myślicieli starożytnych oraz średniowiecznych. Św. Augustyn oraz św. Tomasz z Akwinu dodali nie tylko nowy chrześcijański wymiar patrzenia na człowieka, ale ukonstytuowali również człowieka jako *homo politicus*, o którym wspominał już Arystoteles. Tymczasem czasowo bliższe koncepcje, które prowadziły do narodzin nowej dyscypliny przypadają na przełom wieku XVII i XVIII. To właśnie wtedy można zauważyć pierwsze tendencje odsunięcia prymatu filozofii w bezpośrednich rozważaniach o naturze ludzkiej i wprowadzenie elementów empirycznych. Stanowiło to pierwszy znak dla potrzeby wyodrębnienia późniejszej antropologii z

---

<sup>6</sup> C. Lotz, *From Nature to Culture? Diogenes and Philosophical Anthropology*, *Human Studies*, 28 (2005), nr 1, s. 49.

<sup>7</sup> Tamże, s. 51.

przynależności do filozofii. Tomasz Hobbes oraz Jan Jakub Rousseau wprowadzili nową jakość w interpretacji kwestii natury człowieka. Pierwszy utrzymywał konieczność istnienia silnej władzy nad człowiekiem i przewidywał (...) *stan, który zwie wojną; i to taką wojną, jak gdyby każdy był w wojnie z każdym innym*<sup>8</sup>. Uzasadniał tym samym instytucję państwa – Lewiatana zawiązanego za pomocą hipotetycznej umowy społecznej. Rousseau krytykował podejście Hobbesa twierdząc, że przez umowę społeczną człowiek traci swoją wolność przyrodzoną i nieograniczone prawo do wszystkiego<sup>9</sup>. Potwierdzał jednak konieczność umowy ze względu na bezpieczeństwo, do którego człowiek dąży ponad wszystko. Pisma obu tych myślicieli dostarczają nam wglądu w początkowe założenia dotyczące natury człowieka oraz osadzenia go w kontekście życia społecznego.

Wiek XVIII wprowadza zwiększony nacisk na rozpatrywanie kwestii podziału dusza-ciało. Odkąd Kartezjusz ogłosił dualizm antropologiczny i wyznaczył wyraźną linię oddzielającą duszę człowieka od jego ciała, kwestia odnoszenia się człowieka do samego siebie i swoich części stała się centrum antropologicznych rozważań. David Hume w swoim „Traktacie o naturze ludzkiej” podejmuje polemikę z tezami Kartezjusza i stara się obalić postrzeganie duszy człowieka jako pierwotnego źródła poznania. Postuluje zamiast tego skupienie się na empiryzmie i przyznaje decydującą rolę w poznawaniu świata – doświadczeniu. Rozróżnia również to, co naturalne dla człowieka od sztucznych cnót które są w człowieku kształtowane dopiero pod wpływem społeczeństwa i życia w politycznym otoczeniu. Te polityczne cnoty skupiające się np. na poszanowaniu własności, rozróżnieniu statusów społecznych (żona/mąż, ojciec/syn itp.) pozwalają ludziom na uzyskanie stabilności społecznej. Hume zaznacza jednak, że wykształcenie się tego rodzaju instytucji nie jest wynikiem świadomej kalkulacji członków jakiejś społeczności, a raczej stopniowym procesem na przestrzeni dziejów, który sprawia, że nie obecnie nie jesteśmy w stanie zrezygnować z egzystowania właśnie w tego rodzaju systemie. Tym samym odrzuca założenia nowożytnych umów społecznych<sup>10</sup>. Wiek XVIII ukazuje również różne oblicza idealizmu. Z perspektywy antropologicznej najważniejszym przedstawicielem odłamu tego nurtu – idealizmu transcendentnego był Immanuel Kant. Jego

---

<sup>8</sup> *Historia myśli politycznej. Antologia tekstów*, B. Szlachta (red.), Kraków 2000, s. 106.

<sup>9</sup> Tamże, s. 154.

<sup>10</sup> H. De Dijn, *Hume's nonreductionist philosophical anthropology*, *The Review of Metaphysics*, 56 (2003), nr 3, s. 597.

## „Antropologia

w ujęciu pragmatycznym” stawia pytanie o to kim jest człowiek na pierwszym miejscu i próbuje zidentyfikować jednostkę ludzką za pomocą opozycji czyli tego, co na człowieka się nie składa. Kant twierdzi, że antropologiczna wiedza o człowieku celuje w to, co człowiek czyni, może czynić albo powinien czynić jako wolna jednostka<sup>11</sup>. Przedstawia on nieco pesymistyczną wizję możliwości poznawczych człowieka, mówiąc że wszystko co postrzegamy było już zapośredniczone np. przez zmysły, w związku z czym nigdy nie możemy poznać tzw. istoty rzeczy. Rozróżnia jednak świat zewnętrzny od wewnętrznego budując podstawy do rozpatrzenia tego jak człowiek postrzega samego siebie według świata zewnętrznego. Plessnerowska koncepcja ekscentrycznej pozycjonalności będzie w znacznym stopniu czerpać z tego podziału.

Przełom XIX i XX wieku to ostatnie momenty kiedy antropologia filozoficzna, tuż przed wyodrębnieniem się jako osobna dziedzina naukowa, jest zauważalna we fragmentarycznej postaci w wielu wpływowych koncepcjach naukowych tamtego czasu. Zagadnienia ludzkiej natury zostają zdominowane przez darwinowską teorię ewolucji oraz freudowską psychoanalizę. Przesunięcie nastąpiło w stronę biologicznych i psychologicznych aspektów życia człowieka, intuicje i motywy zastąpiły rozważania nad dualizmem duszy i ciała. Całkowicie nowy pogląd na człowieka wprowadził też socjalizm naukowy Karola Marksa ukazując klasowość współczesnego mu człowieka i alienację, która mu zagraża. Pojawiła się również fenomenologia, która postuluje wyjątkowy sposób spoglądania na otaczający nas świat. Edmund Husserl oraz Martin Heidegger – najbardziej znani przedstawiciele tego nurtu przyczynili się do rozpowszechnienia nowego spojrzenia na człowieka bez uprzednich założeń. Husserl wątpił w ważność doświadczenia zmysłowego i chciał by cały konkretny świat otaczający człowieka nie istniał w świadomości inaczej niż w charakterze fenomenu bytowego<sup>12</sup>. Stanowiło to źródło inspiracji dla XX-wiecznej antropologii by spróbować odrzucić konkretną definicję człowieka i określić kim jest, a skupić się raczej na tym, co składa się na niego. Widać to wyraźnie np. u H. Plessnera, którego Husserl był nauczycielem.

---

<sup>11</sup> dz. cyt., C. Lotz, s. 45.

<sup>12</sup> *Filozofia. Wybór tekstów źródłowych*, B. Szlachta (red.), Kraków 2000, s. 140.



Próbując przywołać najważniejsze wątki antropologiczne przewijające się na przestrzeni dziejów, nie sposób nie dostrzec jak bogata jest geneza antropologii filozoficznej i jak daleko sięga w historii. Jest to jednak dobrze wytłumaczalne, gdy jeszcze raz przypomnimy sobie czym jest antropologia i czym się zajmuje. Biorąc za główny temat rozważań człowieka możemy się domyślać, że historia zainteresowani ludzi samymi sobą sięga daleko w przeszłość. Całe ludzkie nastawienie do życia i otaczającego świata jest z zasady antropocentryczne, gdyż na cokolwiek patrzymy, wychodzimy z osądem zawsze od samych siebie. Nie oznacza to jednak, że antropologia jest nauką rozmytą, która traktuje generalnie o wszystkim, co dotyczy człowieka. Powodem wykształcenia się antropologii filozoficznej, a następnie politycznej jako odrębnych dziedzin naukowych jest zawężenie rozważań o istocie ludzkiej do konkretnych perspektyw, które próbują łączyć koncepcje różnych dziedzin naukowych w naukową teorię podlegającą empirycznym testom. Takie warunki konstytuowania się antropologii zostały spełnione kiedy na naukowej scenie pojawiło się trzech niemieckich naukowców: Max Scheler, Helmuth Plessner oraz Arnold Gehlen, powszechnie nazywanych klasykami antropologii filozoficznej. To dzięki tym trzem myślicielom antropologia stała się dziedziną nieodparcie kojarzoną z filozofią niemiecką właśnie. Mimo bliskości czasowej i geograficznej, w jakiej filozofowie tworzyli swoje dzieła, każdy z nich zaprezentował myśl oryginalną i wręcz przełomową dla rozpatrywania istoty ludzkiej i otoczenia w jakim przyszło jej egzystować.

### **Formowanie się nowej dyscypliny**

Wspomniana wcześniej trójka klasyków antropologii filozoficznej, pomimo że czerpała z podobnego dorobku, zaprezentowała zróżnicowane poglądy antropologiczne. Nie tylko skupianie się na odrębnych elementach, ale również wyjątkowość całych założeń przy podejmowaniu tematyki człowieka mogą świadczyć o oryginalności każdego z niemieckich myślicieli. Dla przykładu Scheler opisując człowieka odwołuje się do założeń metafizyki, natomiast Plessner i Gehlen przedstawiają podejście, które miałyby być wolne od przekonań metafizycznych<sup>13</sup>. Pomimo tego w ich sposobie myślenia daje się zauważyć części wspólne, które świadczą o przynależności myślicieli do dyscypliny antropologii filozoficznej jako nowej niezależnej dziedziny. To samo dzieje się z antropologią polityczną, która może jeszcze nie tak

---

<sup>13</sup> P. Kimla, *Arnold Gehlen w obronie klasycznych zadań władzy i instytucji państwa*, Państwo i społeczeństwo, 1 (2005), s. 43.

wyraźnie zauważalna u Schelera, staje się bardzo wyrazista z perspektywy Gehlenowskiej teorii instytucji. Stanisław Czerniak zarysowuje stanowiska „trójcy antropologicznej” wyodrębniając wspólne im założenia przy podejściu do rozważań na temat natury ludzkiej:

- poszukiwanie pewnej filozoficznej „definicji” człowieka oraz zasad objaśniających sposób jego bytowania,
- założenie ahistoryczności czyli próba definiowania człowieka „jako takiego”, a nie którąś z jego historycznych manifestacji,
- człowiek jest rozpatrywany na tle hierarchii żywych roślin i zwierząt,
- antropologia filozoficzna jest traktowana jako obszar twierdzeń nadrzędnych wobec twierdzeń takich subdyscyplin filozofii, jak filozofia historii czy filozofia kultury<sup>14</sup>.

Wyraźnie więc widać dążenie autorów do stworzenia odrębnej dziedziny naukowej, która nie tylko potrafiłaby syntetyzować dotychczasowe rozważania na temat definicji człowieka, ale mogła przedstawić własną propozycję wpisującą się w określoną metodologię.

Trójca klasyków antropologii filozoficznej i politycznej:

a) Max Scheler – zasady ducha i życia

Scheler jasno określał swój cel jakim było zbudowanie antropologii filozoficznej w celu określenia istoty ludzkiej. Zdecydował się wykorzystać do tego metafizykę by nadać rys wyjątkowości człowiekowi i odróżnić go od świata roślin i zwierząt. Przede wszystkim przekształcił on Kartezjański dualizm ducha i ciała w przeciwstawne zasady ducha i życia<sup>15</sup>. Filozof twierdził, że człowiek nie jest człowiekiem dlatego, że czuje, posiada instynkty, pamięć czy inteligencję. Zauważył on, że te same przymioty w różnym stopniu można przypisać również reszcie świata ożywionego. Tym, co wyróżnia ludzi jest właśnie „duch”. Dzięki osadzeniu człowieka w ramach ducha i życia jednocześnie, jest on w stanie zrozumieć świat. Dla Schelera duch nie jest żadnym nowym stopniem ewolucji życia. Duch może zaistnieć tylko w osobie. Jego obecność w człowieku umożliwia m.in.: racjonalne myślenie (odrębne od myślenia praktycznego), intuicję

---

<sup>14</sup> S. Czerniak, *Pomiędzy Szkołą Frankfurcką a postmodernizmem. Antropologia filozoficzna Geronta Böhmego na tle klasycznych stanowisk antropologicznych*, [w:] G. Böhme, *Antropologia filozoficzna. Ujęcie pragmatyczne*, Warszawa 1998, s. X-XI.

<sup>15</sup> dz. cyt., P. Kimla, s. 43.

w stosunku do pierwotnych zjawisk (tzw. treść istoty) oraz określoną klasę wolicjonalnych i emocjonalnych działań jak dobro, miłość, żal, honor, czy świadome podejmowanie decyzji<sup>16</sup>. Podczas gdy zwierzę *roztapia się w świecie*, człowiek otwiera się na świat i ma zdolność czynienia go przedmiotem swojego poznania<sup>17</sup>.

Myśliciel nie ogranicza się do wyodrębnienia części, które składają się na człowieka ale również ukazuje czym jest samo człowieczeństwo i jak można się do niego zbliżyć. Asceza - to kluczowe dla Schelera pojęcie. Zdolność ducha do nie poddawania się impulsom popędowym stanowi o randze i autonomii ludzkiego bytu<sup>18</sup>. Również u Gehlena pojawi się później postulat powrotu do ascetycznego trybu życia, jednak będzie to traktowane jako remedium na wyobcowanie współczesnych ludzi, a nie jako definicja ich istoty. Odrzucenie bezrefleksyjnego dążenia do zaspokajania popędów jest niezbędne by człowiek mógł zacząć nakierowywać się na ideały i wartości kulturowe. Tym samym filozof spełnia swoje założenia dotyczące modelu antropologii filozoficznej, którą proponuje. Nie tylko identyfikuje czym jest dla niego istota ludzka, ale również ponownie analizuje otaczający nas świat z uwzględnieniem nowego spojrzenia na ducha człowieka. Antropologia staje się jego podejściem do zagadnienia problematyczności człowieka.

#### b) Helmuth Plessner – ekscentryczna pozycjonalność

Plessner nadał nowy wymiar założeniu czerpania wiedzy z innych nauk przy konstruowaniu antropologicznych poglądów. Przywoływał on nie tylko badania z samego kręgu antropologii filozoficznej ale powoływał się na założenia nauk politycznych, kulturowych czy biologicznych. Skupiając się na człowieku jako naturalnym i politycznym budował podstawy do określenia sytuacji człowieka w świecie oraz poczynił pierwsze kroki w kierunku kształtowania się antropologii politycznej. Najbardziej znaną tezę Plessnera jest założenie o *cielesności i ekscentrycznej pozycjonalności* człowieka. W odróżnieniu od zwierząt ludzie mają możliwość odnoszenia się zarówno do swojego ciała jak i cielesności, czyli odgraniczają się zarówno od otoczenia, jak i od własnego ciała<sup>19</sup>. Ekscentryczna pozycjonalność to wręcz przymus by człowiek zawsze odnosił się do otaczającego go świata. Nie może on żyć jak

---

<sup>16</sup> V. Cernica, *Models of Reconstruction of the Human. The Philosophical Anthropology – Max Scheler*, Law & Social Sciences Series, LXI (2009), nr 2, s. 125.

<sup>17</sup> S. Czerniak, *Pomiędzy Szkołą Frankfurcką a postmodernizmem...*, s. XIII.

<sup>18</sup> Tamże, s. XIV.

<sup>19</sup> E. Paczkowska-Łagowska, *Wstęp* [w:] H. Plessner, *Władza a natura ludzka*, Warszawa 1994, s. XVIII-XIX.

zwierzęta, odnosić się tylko do swojej wewnętrznej jaźni. Człowiek potrafi patrzeć na świat tylko z dystansu, tym samym nie jesteśmy w stanie wskazać konkretnych cech, które byłyby mu na zawsze przypisane. Ludzie pozostają otwarci na świat będąc jednocześnie od niego zdystansowani. To prowadzi do bardzo znaczącej konkluzji w plessnerowskich rozważaniach. Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, co jest bardziej ludzkie, gdyż nie jesteśmy w stanie zdefiniować, co w ogóle znaczy ludzkie<sup>20</sup>. Pomimo nieokreśloności człowieka Plessner nie pozbawia go możliwości działania. Wyposaża go w swoistą moc, która pozwala mu ustanowić siebie jako najwyższą instancję<sup>21</sup>. Tylko poprzez działanie może on przybliżyć się do określenia kim tak naprawdę jest. Kategoria *działania* będzie ważna również u Gehlena, gdyż to właśnie dzięki naszym czynom odróżni on nas się od świata zwierząt.

Antropologia u Plessnera przechodzi znaczącą przemianę. Konstruując pierwsze założenia dotyczące istnienia człowieka często odwoływał się on do założeń filozofii. Jednak w późniejszym czasie nie tylko zaczął czerpać z innych dziedzin naukowych ale również dostrzegł potrzebę wyodrębnienia antropologii z myślenia czysto filozoficznego. Tym samym w wielu jego rozprawach jesteśmy w stanie dostrzec ślady antropologii, która jest nie tylko odrębną dziedziną naukową, ale aspiruje do bycia nowym rodzajem nauki – antropologią polityczną. Plessner chciał by antropologia polityczna stanowiła pomost między filozofią, a polityką. Ostrzegał przed redukowaniem polityki do zagadnień gospodarczych, zaznaczał że przenika ona wszystkie oddolne stosunki ludzkie i nie należy tego ignorować. Antropologiczny człowiek Plessnera to twórca kultury i istota za nią odpowiedzialna. Przede wszystkim jednak myśliciel stara się położyć kres zgubnemu definiowaniu człowieka poprzez nadawanie mu określonych cech i przymiotów. Człowiek Plessnera jest istotą polityczną, historyczną, kulturową i biologiczną. Nie ogranicza się do żadnej dziedziny ale jednocześnie jego moc do działania nie jest niczym ograniczona. Tak jak jego antropologia.

### c) Arnold Gehlen – odciążająca rola instytucji

Trzeci z trójcy klasyków antropologii jest uznawany za największego pragmatystę w przypadku podejścia do analizy człowieka. Gehlen twierdził, że antropologia powinna stać

---

<sup>20</sup> M. Hoły-Łuczaj, *Antropologia apofatyczna, czyli Plessnerowski homo absconditus*, *Racjonalista*, 02 VI (2011), [online]  
[http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1833/q,Antropologia.apofatyczna.czyli.Plessnerowski.homo.absconditus,22 IV 2015](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1833/q,Antropologia.apofatyczna.czyli.Plessnerowski.homo.absconditus,22%20IV%202015).

<sup>21</sup> H. Plessner, *Władza a natura ludzka*, Warszawa 1994, s. 62.

się dziedziną empiryczną. Nie popiera on sformułowań metafizycznych, które mogliśmy obserwować np. u Schelera. Postulatem dla antropologii myśliciela była nauka, którą da się weryfikować. Odrzuca on tzw. „poetyckość” w opisach antropologicznych. Nie ucieka również od korzystania z osiągnięć innych nauk, gdyż rozumie jak bardzo wyniki ich badań mogą wpływać na zapatrywania dotyczące jednostek ludzkich. Antropologia dla Gehlena jest o tyle problematyczna, że ma ona w sobie głęboko zakorzenione przekonania, głównie natury metafizycznej, które przeszkadzają w ujmowaniu człowieka jako pewnej całości<sup>22</sup>.

Najstynniejsze założenie Gehlena dotyczące człowieka, to określenie go jako *istoty naznaczonej brakiem*. Jest on organicznie pozbawiony środków obrony, ataku lub ucieczki, w które normalnie wyposażone jest każde zwierzę. Jednak dla Gehlena te niedobory to jednocześnie przewaga człowieka nad zwierzętami. Dzięki swojemu niedopasowaniu do świata natury, człowiek sam dopasowuje do siebie warunki życiowe. Wytwarza on techniki i środki przetrwania czyli własną kulturę<sup>23</sup>. W przeciwieństwie do Jana Jakuba Rousseau, który nawoływał do powrotu do natury, Gehlen nie widzi możliwości oderwania się człowieka od swojej kultury i społeczeństwa, gdyż to właśnie one świadczą o tym kim jest i zapewniają mu byt. Człowiek Gehlena jest istotą działającą, która potrafi przewidywać i planować. Jednak nieprzystosowanie człowieka do świata natury sprawia, że nie potrafi on instynktownie poradzić sobie z zalewem bodźców, w taki sposób jak robią to zwierzęta. W związku z tym potrzebuje on odciążenia, które zwolniło by go od myślenia nad teraźniejszością, a pozwoliło zająć się przyszłością. W tym miejscu wkracza jedna z najważniejszych koncepcji instytucjonalnych, która w wydaniu gehlenowskim stanowić będzie podwaliny wyodrębnienia się antropologii politycznej. Teoria instytucji zakłada, że to właśnie instytucje pełnią rolę odciążenia od zalewu bodźców, których człowiek doświadcza. Przez instytucje rozumie on nie tylko nadrzędne aparaty państwowe ale wszelkie społecznie trwałe przejawy działalności człowieka takie jak: małżeństwo, rodzina, wychowywanie dzieci. Dzięki instytucjom ludzie zyskują pewność i wzajemność swoich działań. Mogą przestać skupiać się na problemach „dnia dzisiejszego”, które frapują zwierzęta, a zająć się patrzyeniem w przyszłość i planowaniem, które w tak znaczny sposób odróżnia nas od reszty świata ożywionego<sup>24</sup>.

---

<sup>22</sup> A. Gehlen, *W kręgu antropologii i psychologii społecznej*, Warszawa 2001, s. 30.

<sup>23</sup> Tamże, s. 78.

<sup>24</sup> A. Gehlen, *Instytucje*, [w:] *Zdanie*, 11-12 (1989), s. 45.

Antropologia Gehlena wprowadza bardzo silny ekwiwalent empiryczny w prowadzeniu badań w ramach omawianej dziedziny. Konstytuuje człowieka jako jednostkę kulturową i polityczną i osadza ją w ramach silnych instytucji, które zapewniają stabilność niezbędną do dalszego rozwoju i przetrwania. Gehlen jest autorem, który wprowadzając nową jakość w rozpatrywaniu antropologii, zachowuje jednak jej podstawowe zasady. Silnie postulowane przez niego wyodrębnienie się antropologii filozoficznej z mocy filozofii i metafizyki doprowadziło nie tylko do ukonstytuowania się dziedziny jako odrębnej jednostki z własną metodologią, ale również do wykształcenia się antropologii politycznej, która definiując człowieka zwraca uwagę na jego polityczne wnętrze oraz otoczenie, z którego nie może on uciec. Gehlenowskie przewidywania na temat zagrożeń, które czekają na człowieka we współczesnym świecie okazały się ponadczasowe i do dzisiaj są szeroko komentowane w świetle narastającego kryzysu instytucji.

### **Zakończenie - współczesny wymiar antropologii filozoficznej i politycznej**

Antropologia filozoficzna okazała się fenomenem, który dał początek nowemu spojrzeniu na człowieka. Wyodrębnienie tej dziedziny stało się konieczne, mimo że istnieje już antropologia powiązana z biologicznym i kulturowym wymiarem życia człowieka oraz rozbudowana filozofia. Okazało się jednak, że pozostałe dziedziny są ograniczone w patrzeniu na człowieka ze swoich specyficznych perspektyw, czasem poprzez metodologię, innym razem wykazując szerokie zainteresowanie całym spektrum badanego przez nich wycinka świata, umniejszając wagę człowieka w jego ramach<sup>25</sup>. Tym samym nie znaleziono żadnego zastępstwa dla antropologii filozoficznej. Ludzkie życie, bez wątpienia, jest kwestią zarówno biologiczną jak i socjologiczno-kulturalną. Każdy wymiar życia z konieczności jest po części zawarty w różnych obliczach człowieka. Sama filozofia, opierająca się głównie na podejściu *a priori*, skupia się na poszukiwaniu ponadczasowej, uniwersalnej i koniecznej prawdy. Jednak ludzie są również mocno osadzeni w swojej historyczności, można próbować o nich mówić ogólnie ale należy zawsze doszukiwać się prawdy o człowieku w śladach jego działalności, w kulturze którą tworzy i historii którą pozostawia za sobą. Opisywanie istoty człowieka to odnoszenie się nie tylko do jego wewnętrznych relacji ze swoim ciałem, ale również

---

<sup>25</sup> R. Schacht, *Philosophical Anthropology: What, Why and How*, Philosophy and Phenomenological Research, 50 (1990), s. 158.

zewewnętrznych w stosunku do otoczenia. Jedne z głównych zadań zarówno antropologii filozoficznej jak i rozwijającej się antropologii politycznej stanowi analiza poszczególnych zjawisk, które pomagają zrozumieć wielowymiarowość ludzkiej egzystencji. To już nie tylko skupienie się na wymiarze biologicznym, kulturowym czy psychologicznym, ale również próba zbadania czynów, języka, sztuki, emocji ludzkich i osadzenia ich w konkretnym kontekście historycznym. Oczywiście antropologii filozoficznej nie omija również krytyka. Theodor Adorno postulował by antropologię rozumieć jako formę ideologii. Odrzucał wartość antropologii filozoficznej, gdyż uważał że ucieka ona od społecznego pośredniczenia w rzeczywistości ludzkiej i próbuje określać czym człowiek jest, ale nie czym człowiek staje się poprzez życie społeczne<sup>26</sup>. Jednak prace Gehlena skupiające się na współczesnym wymiarze człowieka i wpływie nowego, technologicznego świata na jednostki, zdają się przeczyć tym zarzutom.

XX wiek nadał nowe znaczenie badaniom nad naturą ludzką. Po II Wojnie Światowej pojawiło się wiele prac próbujących sprostać wyzwaniom postawionym przez nową dziedzinę naukową. Stanowisko antropologiczne odwołujące się do biologii prezentował Adolf Portmann, skupienie się na czynniku kulturowym postulował Erich Rothacker. Antropologią filozoficzną z punktu widzenia historycznofilozoficznego i metafizycznego zajmowali się i zajmują: Jürgen Habermas, Otto Friedrich Bollnow czy Odo Marquard<sup>27</sup>. Współczesny filozof – Heinz Paetzold, uzupełniając tezy postawione przez Habermasa, zdefiniował antropologię filozoficzną jako *naukowo uformowaną doktrynę dotyczącą istot ludzkich*<sup>28</sup>. Tym samym można zauważyć, że antropologiczne postulaty nadal są żywe w umysłach ludzi i dąży się do poznania odpowiedzi na nurtujące nas pytania o człowieka. Już w połowie XX wieku Gehlen przestrzegał ludzi przed zagrożeniami czekającymi w związku z przerostem kultury, kryzysem instytucji i ogarniającym człowieka poczuciu alienacji. Antropologia miała być dla niego nie tylko analizą sytuacji i próbą przewidzenia przyszłości, ale przede wszystkim miała dostarczyć konkretnych odpowiedzi by móc sobie radzić z problemami współczesności. Obecnie antropologia jest potrzebna jak chyba nigdy dotąd. Dążenia do ustabilizowania się nowej dziedziny w postaci

---

<sup>26</sup> dz. cyt., C. Lotz, s. 43.

<sup>27</sup> S. Czerniak, *Wstęp. Niemiecka antropologia filozoficzna XX wieku. Klasyki i wątki współczesne*, [w:] Studia z filozofii niemieckiej. Antropologia Filozoficzna, t. 4, red. A. Bojarska, Toruń 2004, s.7.

<sup>28</sup> A. Borsari, *Notes on „Philosophical Anthropology” in Germany. An Introduction*, Iris. European Journal of Philosophy and Public Debate, 1 (2009), nr 1, s. 117.

antropologii politycznej wskazują na kryzys ideologiczny z którym wielu ludzi musi się mierzyć i brak konkretnych rozwiązań nakierowanych właśnie na wyjście z tej sytuacji. Antropologia, zarówno w wymiarze filozoficznym jak i politycznym może dawać odpowiedzi. Pytanie o człowieka było intrygujące od zawsze. Analiza kim jesteśmy, co się na nas składa, jaka będzie nasza przyszłość – te wszystkie pytania przewijały się przez poszczególne dziedziny nauki, by nakierować je na inne, całościowe spojrzenie na człowieka. Długa droga, którą nauka o człowieku przebyła miała na celu dać sposób, który pozwoli wreszcie uzyskać odpowiedzi i pomóc ludziom w zrozumieniu własnej istoty. Wydaje się, że nowa antropologia jest na doskonałej drodze by tego dokonać.

**Streszczenie:**

Artykuł traktuje o drodze jaką przeszły pierwsze koncepcje dotyczące człowieka i natury ludzkiej by umożliwić wyodrębnienie się osobnych dziedzin naukowych jakimi są antropologia filozoficzna oraz antropologia polityczna. Człowiek był przedmiotem zainteresowania uczonych i polityków od zawsze. W każdej nauce przewijały się elementy myśli, które starały się ogarnąć złożoność człowieka – jego biologiczność, kulturowość i wymiar psychologiczny. Jednak często człowiek w tych rozważaniach stał obok. Stanowił część większej całości. Ujmowany był fragmentarycznie, a to nie pozwalało na dostrzeżenie jego wyjątkowości. Pierwotna antropologia poświęcała się biologicznej stronie człowieka, czasami czerpiąc z innych nauk. Bardziej ogólne refleksje unikały wnikania w aspekt historyczny i społeczny człowieka, często wyrwały go z czasowego kontekstu. Potrzeba ujrzenia człowieka takim jakim jest, z całą jego skomplikowaną naturą doprowadziła do wytworzenia się nowej dyscypliny naukowej, która starała się ogarnąć sobą całą istotę ludzką i odnieść jej istnienie w określonym kontekście do otaczającego świata. XX wiek rozpoczął nowy rozdział w całym systemie nauk, kiedy to trójka niemieckich myślicieli – Max Scheler, Helmuth Plessner oraz Arnold Gehlen, wprost ogłosili się przedstawicielami antropologii filozoficznej oraz politycznej. W ramach tej nauki człowiek stał się centrum rozważań, stał się podmiotem, którym zasługiwał być od zawsze. Okazało się, że nie można go oderwać od żadnego z aspektów, które w wyraźny sposób wpływają na jego postępowanie w świecie. Ujawniono też naturę człowieka jako *homo politicus*, co pozwoliło głębiej przyjrzeć się roli polityki i instytucji, które towarzyszyły ludziom od początku. Tym samym antropologia filozoficzna i polityczna stały się nowymi dyscyplinami naukowymi, które podejmują próbę odpowiedzi na pytanie kim jest człowiek i jak może on przezwyciężyć problemy współczesności, z którymi przychodzi mu się mierzyć.

**Słowa kluczowe:** antropologia filozoficzna, antropologia polityczna, biologia, fenomenologia, umowa społeczna, homo politicus

**Abstract:**



The article discusses the way the first concepts of man and human nature passed in order to allow the emergence of separate scientific fields: philosophical and political anthropology. Human being was always a subject of interest to scholars and politicians. In every science we can discover the elements of thought which sought to embrace the complexity of the man - his biological side, cultural diversity and psychological dimension. But often the man in these deliberations is standing aside, as a part of a larger whole. He is examined fragmentary which does not allowed to notice his uniqueness. The original anthropology was devoted to the biological side of man, sometimes taking inspirations from other sciences. A more general reflections avoided investigation of the historical and social aspect of man and often separated him from the time context. The need of seeing man as he is, with all his complicated nature led to the formation of a new discipline, which aimed to examine the whole human being and his relation to the surrounding world. Twentieth century began a new chapter in the whole system of sciences, when three German thinkers - Max Scheler, Helmuth Plessner and Arnold Gehlen, openly declared themselves as the representatives of philosophical and political anthropology. As part of this science man has become the center of discussion. It turned out that he cannot be detached from any aspect, which substantially affect his behavior in the world. Also the nature of man as homo politicus was disclosed, which allowed a deeper look at the role of policies and institutions that have accompanied people since the beginning. Therefore philosophical and political anthropology become new scientific disciplines that attempt to answer the question of who man is and how he can overcome the problems of the contemporary times which he must face in everyday life.

**Keywords:** philosophical anthropology, political anthropology, biology, phenomenology, social contract, homo politicus.